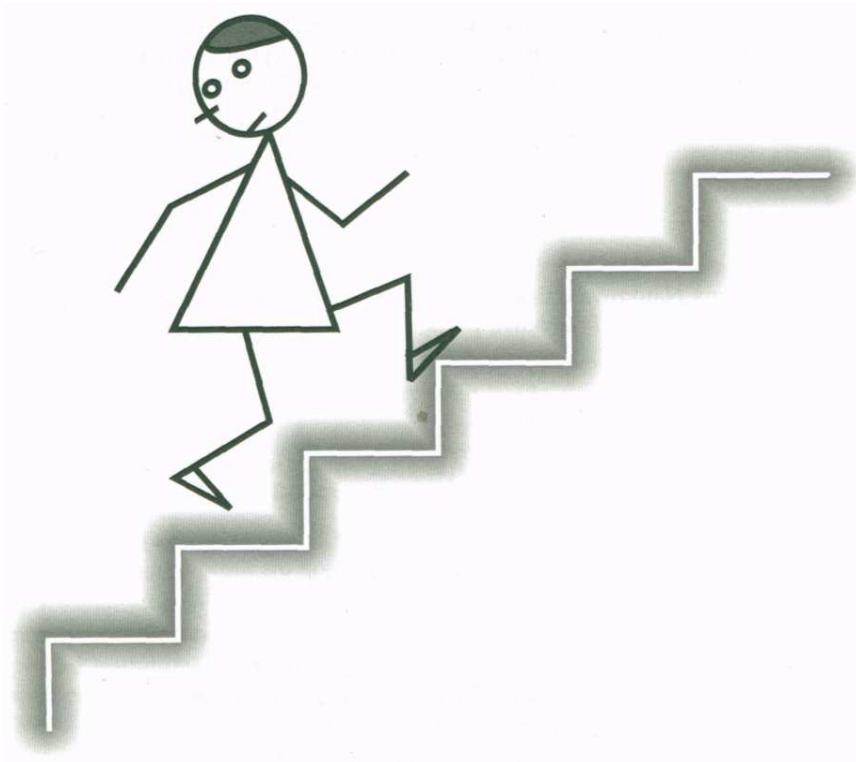


Barbara Szacka

WPROWADZENIE

do socjologii



OFICYNA -W'' NAUKOWA

Warszawa 2003

Przedmowa 11

CZĘŚĆ PIERWSZA. PROLEGOMENA 15

Rozdział I. CHARAKTER SOCJOLOGII I HISTORYCZNE WARUNKI JEJ POWSTANIA 17

1. Przesocjologiczna wiedza o społeczeństwie 19
 - Przesocjologiczna refleksja teoretyczna 20
 - Wiedza potoczna i wiedza naukowa 21
2. Historyczne warunki narodzin socjologii jako dyscypliny naukowej 23
3. Socjologia jako dyscyplina naukowa 26
 - Kształtowanie się socjologii jako dyscypliny naukowej 26
 - Socjologia jako jedna z nauk społecznych 28
 - Wewnętrzne zróżnicowanie socjologii 32
 - Socjologia współczesna 36
 - Socjologia współczesna a powojenna socjologia polska 40
4. Metody i narzędzia badawcze socjologii 43
 - Empiryczne poznawanie społeczeństwa 43
 - Narzędzia badawcze socjologa 45
5. Socjologia jako dyscyplina użyteczna praktycznie 49

Rozdział II. BIOLOGICZNE PODSTAWY ŻYCIA SPOŁECZNEGO Z PERSPEKTYWY BIOLOGII EWOLUCYJNEJ 53

1. Ekologia, etologia i socjobiologia 55
2. Podstawowe problemy życia społecznego istot żywych 60
3. Sposoby rozwiązywania problemów życia społecznego wśród kręgowców 61
 - Mechanizmy ograniczania agresji 62
 - Współpraca i współdziałanie 65
4. Życie społeczne człowieka z perspektywy biologii ewolucyjnej 66

Rozdział III. KULTURA 73

1. Kultura jako wyróżnik człowieka 75
 - Charakterystyka kultury jako atrybutu człowieka 76
 - Treść kultury 77
2. Wielość kultur i relatywizm kulturowy 81
 - Wielość kultur i kryteria ich wyodrębniania 81
 - Relatywizm kulturowy 83
3. Dziedziny kultury i kultura symboliczna 86
 - Kultura symboliczna 87
4. Kultura jako przedmiot zainteresowania socjologii 89

Rozdział IV. ZMIANA SPOŁECZNO-KULTUROWA 93

1. Klasyczne teorie rozwoju społecznego: marksizm i ewolucjonizm 96
 - Marksizm 96
 - Ewolucjonizm 99
2. Typy społeczeństw 100
 - Społeczeństwo tradycyjne 101
 - Społeczeństwo przemysłowe 102
 - Społeczeństwo poprzemysłowe, ponowoczesne i informacyjne 103

- 3. Teorie modernizacji, konwergencji i zależności 104
 - Modernizacja 104
 - Teoria konwergencji 106
 - Koncepcja zależności i systemu światowego 107
- 4. Działania ludzi oraz ruchy społeczne jako czynniki zmiany 108
 - Ruchy społeczne 109
 - Nota bibliograficzna 113

CZEŚĆ DRUGA. CZŁOWIEK W SPOŁECZEŃSTWIE 117

Rozdział V. INTERAKCJE SPOŁECZNE 119

- 1. Pojęcie interakcji społecznej 121
- 2. Interakcje jako przedmiot zainteresowania psychologii 122
- 3. Interakcje jako przedmiot zainteresowania socjologii 123
 - Interakcja jako wymiana 124
 - Interakcja jako gra 125
 - Interakcja jako komunikacja 126
- 4. Społeczeństwo z perspektywy interakcji 130
 - Instytucje 132

Rozdział VI. SOCJALIZACJA 135

- 1. Pojęcie socjalizacji 137
- 2. Osobowość 139
 - Osobowość jako przedmiot zainteresowania antropologii społecznej i socjologii 141
- 3. Rola społeczna 144
 - Dwa kierunki zainteresowań rolą społeczną 146
 - Rola społeczna a osobowość 148
- 4. Tożsamość 149
- 5. Rodzaje socjalizacji 152
 - Socjalizacja pierwotna 152
 - Socjalizacja wtórna 153
 - Resocjalizacja 154

Rozdział VII. KONTROLA SPOŁECZNA 157

- 1. Kontrola społeczna i porządek społeczny 159
- 2. Konformizm 162
- 3. Dewiacja 164
 - Co to jest dewiacja 164
 - Dewiacja jako przedmiot zainteresowania socjologii 166
 - Rola dewiacji w zbiorowości 172
- 4. Kontrola społeczna jako reakcja na dewiację 174
 - Nota bibliograficzna 177

CZEŚĆ TRZECIA. ZBIOROWOŚCI SPOŁECZNE 179

Rozdział VIII. GRUPA SPOŁECZNA 181

- 1. Grupa społeczna jako przedmiot zainteresowania socjologii 183
- 2. Małe grupy jako mikrostruktury społeczne 185
- 3. Struktury wewnątrzgrupowe 188

- Struktura socjometryczna 188
- Struktura przywództwa 189
- Struktura komunikacji 191
- 4. Spójność grupy 192
- 5. Wybrane rodzaje grup 194
 - Grupa pierwotna 194
 - Grupy własna i obca 197
 - Grupa odniesienia 199

Rozdział IX. ORGANIZACJA FORMALNA 203

1. Celowe grupy formalne, czyli organizacje 205
2. Historyczne źródła socjologii organizacji 207
 - Max Weber i typ idealny biurokracji 207
 - Teorie zarządzania 209
3. „Patologie” organizacji formalnych 212
4. Organizacje jako przedmiot zainteresowania socjologii 215
 - Trzy poziomy analizy problematyki organizacji 217

Rozdział X. SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA 223

1. Historyczne źródła socjologii społeczności lokalnych 225
 - Ferdynand Tönnies i dwa typy zbiorowości 225
 - Socjologia amerykańska okresu międzywojennego 226
 - Franciszek Bujak 228
2. Społeczność lokalna i zbiorowość terytorialna 229
 - Społeczność lokalna 229
 - Zbiorowość terytorialna 230
3. Społeczności lokalne i zbiorowości terytorialne jako struktury średniego poziomu 230
4. Lokalizm 233

Rozdział XI. NARÓD 237

1. Naród jako przedmiot zainteresowania socjologii 239
2. Zbiorowość etniczna 241
 - Charakter zbiorowości etnicznej 241
 - Rodzaje grup etnicznych 242
 - Grupa etniczna a naród 243
3. Dwie drogi kształtowania się narodów w Europie 244
4. Naród a nowoczesność 246
 - Trzy fale ruchów narodowych i kształtowania się państw narodowych w epoce nowoczesnej 249
5. Państwa wielonarodowe i narody wieloetniczne 250
 - Konflikty etniczne 254
6. Zawite drogi kształtowania się nowoczesnych narodów: przykład Polski 256
 - Od państwa do narodu 256
 - Od narodu do państwa 262
 - Mniejszości narodowe i etniczne we współczesnej Polsce 267
 - Nota bibliograficzna 271

CZĘŚĆ CZWARTA. PODZIAŁY SPOŁECZNE 273

Rozdział XII. ZRÓŻNICOWANIE SPOŁECZNE I RUCHLIWOŚĆ SPOŁECZNA 275

1. Różnice i nierówności jako przedmiot zainteresowania socjologii 277

- 2. Trzy klasyczne spojrzenia na podziały społeczne 280
 - Karol Marks i pojęcie historycznej klasy 280
 - Max Weber i trzy płaszczyzny podziałów społecznych 282
 - Koncepcje stratyfikacji (uwarstwienia) 285
- 3. Klasy i warstwy - różnorodność znaczeń 287
 - Klasa 288
 - Warstwa 289
- 4. Zróżnicowanie społeczno-zawodowe 291
 - Klasyfikacje i skale zawodów 291
 - Prestiż zawodu 293
- 5. Ruchliwość społeczna 294

Rozdział XIII. ZRÓŻNICOWANIE SPOŁECZNE SPOŁECZEŃSTW PONOWOCZESNYCH 299

- 1. „Śmierć klas” 303
- 2. Klasa średnia 307
- 3. *Underclass* i marginalizacja społeczna 310
- Bezrobocie 312
- Bieda 313

Rozdział XIV. ZRÓŻNICOWANIE SPOŁECZNE, NIERÓWNOŚCI I RUCHLIWOŚĆ SPOŁECZNA W POLSCE 317

- 1. Zróżnicowanie społeczno-zawodowe 320
 - Zróżnicowanie społeczno-zawodowe w okresie PRL 320
 - Zróżnicowanie społeczno-zawodowe po zmianie ustrojowej 1989 roku 323
- 2. Ruchliwość społeczna 325
 - Charakter ruchliwości społecznej 326
 - Mężczyźni i kobiety w procesie ruchliwości społecznej 328
- 3. Polska klasa średnia 329
- 4. Nierówności społeczne w świetle antropologicznych badań poborowych 332
- 5. Wieś w układzie nierówności społecznych 334
 - Wieś-miasto jako wymiar zróżnicowania społecznego 334
 - Zróżnicowanie ludności wiejskiej 336
 - Zróżnicowanie rolników 336
- 6. Oblicze polskiej biedy 337
 - Miary ubóstwa i ich ograniczenia 337
 - Zasięg i głębokość polskiego ubóstwa 339
 - Stara i nowa bieda 340
 - Długotrwała bieda jako załączek *underclass* 342

Rozdział XV. RÓŻNICE PŁCI JAKO RÓŻNICE SPOŁECZNE 345

- 1. Kobiety jako przedmiot zainteresowania nauk społecznych 347
- 2. Społeczne różnice płci 349
 - Różnice płci w sferze pracy 350
 - Różnice płci w sferze władzy i polityki 353
 - Różnice płci w sferze obyczajów 355
- 3. Feminizm i ruchy kobiece 357
 - Ideologie feministyczne 358
 - Dylematy feminizmu 359
 - Współczesne ruchy kobiece 360

Wpływ feminizmu i ruchów kobiecych na prawo europejskie 361
Nota bibliograficzna 365

CZEŚĆ PIĄTA. INSTYTUCJE 367

Rozdział XVI. SFERA REPRODUKCJI 369

1. Rodzina jako instytucja 371
 - Biologiczne podłoże reprodukcji ludzkiej 371
 - Pojęcie rodziny 372
 - Różnorodność form rodziny 372
2. Europejska rodzina w epoce przedprzemysłowej 377
 - Gospodarstwo domowe, czyli domostwo 377
 - Małżonkowie, rodzice, dzieci 378
3. Rodzina w społeczeństwie przemysłowym 380
4. Rodzina współczesna 383
 - Współczesna rodzina jako rzeczywistość empiryczna i jako wartość 387
5. Współczesna rodzina polska 388

Rozdział XVII. SFERA POLITYKI 395

1. Polityka i władza 397
 - Prawomocność władzy 399
2. Państwo 400
- Kształtowanie się nowoczesnych państw europejskich 401
 - Państwa narodowe we współczesnym świecie 402
3. Demokracja 403
 - Demokracja i liberalizm 407
 - Demokracja i biurokracja 409
 - Elity i demokracja 412

Rozdział XVIII. SFERA EKSPRESYJNO-INTEGRACYJNA 415

1. Edukacja 417
 - Zadania szkoły 420
 - Oświata w układzie nierówności społecznych 421
2. Kultura symboliczna społeczeństwa masowego 424
 - Kultura masowa 424
 - Kultura popularna 426
 - Kultura popularna w epoce społeczeństw ponowoczesnych 427
3. Religia 431
 - Różnorodność religii 432
 - Religia w społeczeństwach przemysłowych kręgu kultury europejskiej 434
 - Religia jako przedmiot zainteresowania socjologii 436
 - Nota bibliograficzna 439
- Literatura przywoływana 441
- Indeks osób 463
- Indeks rzeczowy 469

Przedmowa

Podręcznik ten wyrósł z wykładów w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, w którym przez wiele lat nauczałam przedmiotu „Wstęp do socjologii”. Przystąpienie do pisania podręcznika zawdzięczam namowom dr Piotra Kwiatkowskiego, bez których zapewne nie podjęłabym tej decyzji, dość lekkomyślnej, jak się wkrótce okazało. Początkowo sądziłam bowiem, że konspekty wykładów szybko i bez wielkiego trudu przekształcę w książkę. Było to jednak złudzenie, które rozviało się dopiero w momencie, kiedy zainwestowany wysiłek był zbyt wielki, aby zaniechać przedsięwzięcia i nie trudzić się dalej. W sumie praca nad książką zajęła więcej lat mego życia, niż się spodziewałam.

Podstawową trudnością było poradzenie sobie z wewnętrznym zróżnicowaniem socjologii, którą charakteryzuje wielokierunkowość zainteresowań oraz istnienie wielu rozbieżnych koncepcji teoretycznych. Pomocna okazała się analiza wydawanych w różnych krajach podręczników do nauczania socjologii na poziomie elementarnym. Pozwoliła ona stwierdzić, że mimo różnaitości orientacji teoretycznych i sposobów uprawiania tej dziedziny nauki ukształtował się w niej w ciągu ostatniego dwudziestolecia korpus wiedzy zgodnie uznawanej za podstawową. Zniknęły podręczniki pisane z jednej, łatwej do identyfikacji perspektywy teoretycznej. Pojawiły się takie, które prezentują różne orientacje teoretyczne nie jako konkurencyjne, ale jako uzupełniające się: każda oświetla bądź inne fragmenty świata społecznego, bądź te same od innej strony, dzięki czemu uzyskujemy jego pełniejszy i bogatszy obraz. W podręcznikach panuje to, co Piotr Sztompka nazywa „programowym eklektyzmem” (Sztompka 1985: 40-41). Jest on obecny również w mojej książce.

Opracowując podręcznik, przyjąłam założenia leżące u podstaw moich wykładów, w których dążyłam do przedstawiania problematyki socjologicznej możliwie jasno i prosto, ale bez nadmiernych uproszczeń. Chciałam napisać podręcznik będący dosłownie wprowadzeniem do socjologii, przeznaczony dla tych, którzy nic o niej nie wiedzą, dostarczający im elementarnej wiedzy socjologicznej, następnie rozszerzanej w różnych kierunkach. Taki, który wprowadzałby w świat zasadniczych problemów podejmowanych przez socjologię, a także pojęć i terminów języka

12 Przedmowa

socjologicznego, przy czym sam napisany byłby w języku możliwie prostym. Taki, aby ktoś, kto nauczył się dzięki niemu tego lub owego i przyszedł z tą wiedzą do specjalisty z jakiegoś zakresu, mógł usłyszeć: „W zasadzie ma pani/pan rację, ale sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana”.

Innym moim założeniem było to, że podręcznik ma dostarczać nie tylko podstawowej wiedzy o socjologii, ale także o problemach społeczeństw współczesnych, zwłaszcza polskiego, tak jak rysują się one z perspektywy socjologicznej. Wzorem były dla mnie anglosaskie podręczniki socjologii, które mówią nie tylko o socjologii, ale i o społeczeństwie brytyjskim — w przypadku brytyjskich, a o amerykańskim - w przypadku amerykańskich.

W podręczniku wprowadziłam szczegółowe podziały na części, rozdziały i podrozdziały wewnątrz nich. Moim celem było uzyskanie konstrukcji przypominającej budowlę z klocków lego. Chciałam umożliwić każdemu z wykładowców tego przedmiotu, który w różnego typu szkołach i na wydziałach uniwersyteckich nauczany jest w innym zakresie, stworzenie własnej wersji podręcznika przez swobodne manipulowanie fragmentami niniejszego: pomijanie poszczególnych rozdziałów czy też ich części bądź zmienianie ich

kolejności. Zasadniczy tekst ilustrowany jest przykładami i danymi z badań empirycznych; fragmenty te wyodrębniono w ramkach.

Literatura, na którą się powołuję w tekście, to pozycje bezpośrednio wykorzystywane w danym miejscu. Ich dobór w żadnej mierze nie może być traktowany jako pełna bibliografia prac dotyczących poszczególnych problemów. Ułomność bibliografii prac cytowanych skłoniła mnie do uzupełnienia każdej części podręcznika notą bibliograficzną. Głównym celem było dostraczenie informacji o dostępnych w języku polskim i -z małymi wyjątkami - niecytowanych w tekście podstawowych pracach dotyczących problematyki omawianej w kolejnych rozdziałach. Na końcu książki znajduje się spis wszystkich pozycji wymienianych zarówno w rozdziałach podręcznika, jak i w notach bibliograficznych.

W czasie moich zmagania z materiałem tego podręcznika spotykałam się z ogromną życzliwością przyjaciół, kolegów i znajomych, którzy, poświęcając swój czas, służyli mi radą i pomocą. Byli wspaniałymi krytykami różnych partii tekstu, życzliwymi, ale nie pobłażliwymi. Zawdzięczam im wszystkim bardzo wiele i żywię wobec nich gorące uczucie wdzięczności.

Na pierwszym miejscu wymienić muszę Antoniego Mączaka i Andrzeja Mencwela, którzy, chociaż nie są moimi kolegami socjologami, zechcieli przeczytać i przedyskutować ze mną rozdziały poruszające problemy z kręgu ich zainteresowań. W następnej kolejności - kolegów z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, zaczynając od zespołu Zakładu Socjologii Ogólnej, na którego zebraniach dyskutowali oni rozdziały podręcznika

Przedmowa 13

sprawiające mi największą trudność. Szczególnie wiele wnieśli Piotr Chmielewski, Grażyna Kacprowicz i Sławomir Łodziński. Osobno wymienić pragnę kierownika tego zespołu, Aleksandrę Jasińską-Kanię, która jeszcze przed napisaniem recenzji wydawniczej dzieliła się ze mną uwagami o kolejnych partiach pracy w miarę ich powstawania, udzielała mi życzliwego wsparcia w tym trudzie oraz udostępniała swoje jeszcze nieopublikowane prace. Drugim recenzentem wydawniczym był Marek Ziółkowski, który ucieleśnił moje marzenia o wnikliwej i krytycznej, a zarazem życzliwej recenzji.

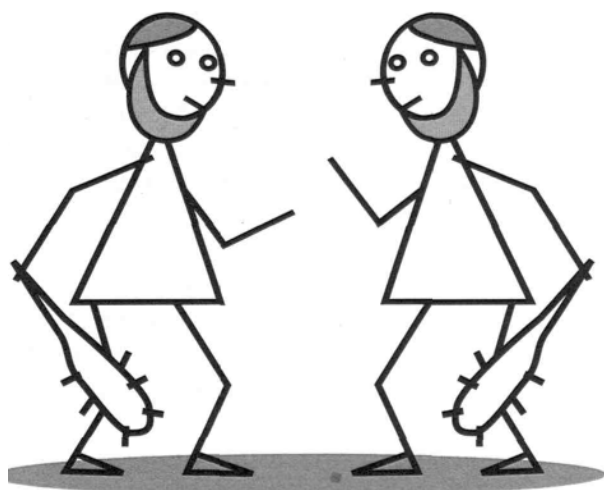
Koledzy z Instytutu Socjologii, Kazimierz Frieske, Antoni Kamiński, Witold Morawski, Ewa Nowicka i Renata Siemieńska, byli przyjacielskimi krytykami rozdziałów z zakresu ich specjalności i udzielali mi wskazówek bibliograficznych, za które dziękuję także Antoniemu Sułkowi. Agnieszce Latale dziękuję za redakcję części rozdziałów, udostępnianych studentom jako skrypt. Podziękować także pragnę kolegom z IFiS PAN, Henrykowi Domańskiemu i Elżbiecie Tarkowskiej, za życzliwe porady i udostępnione materiały.

Wszystkim im, jak również tym, których z powodu ułomności pamięci nie wymieniłam, jeszcze raz z całego serca dziękuję. Oczywiście, w jakiej mierze z ich rad i pomocy potrafiłam skorzystać, to już zupełnie inna sprawa.

Podziękowania należą się wreszcie członkom rodziny, których wciągnęłam do mojej pracy. Mąż, Jerzy Szacki, służył mi swoją socjologiczną wiedzą, systematycznie czytając kolejne rozdziały. Pomocni byli mi także syn, Jakub Szacki, oraz wnuk, Wojciech Szacki, jako przedstawiciele innych niż socjologia dziedzin wiedzy.

ROZDZIAŁ I

Charakter socjologii i historyczne warunki jej powstania



1. Przesocjologiczna wiedza o społeczeństwie 19
2. Historyczne warunki narodzin socjologii jako dyscypliny naukowej 23
3. Socjologia jako dyscyplina naukowa 26
4. Metody i narzędzia badawcze socjologii 43
5. Socjologia jako dyscyplina użyteczna praktycznie 49

1. Przesocjologiczna wiedza o społeczeństwie

Socjologia jako dyscyplina naukowa narodziła się w pierwszej połowie XIX wieku. Za jej ojca uważany jest August Comte (1798-1857). Wprowadził on nazwę „socjologia” do obiegu publicznego i sformułował program nowej nauki. Jednakże jeśli zważyć, że socjologia dostarcza wiedzy o zjawiskach i procesach zachodzących w zbiorowościach ludzkich (Jan Szczepański 1972: 12), to staje się oczywiste, że wyznaczenie momentu jej powstania i wiązanie go z jednym nazwiskiem jest sprawą umowną. Zdobywanie, gromadzenie i wykorzystywanie takiej wiedzy musiało być i było znacznie starsze niż przybranie przez nią postaci dyscypliny naukowej. Człowiek, który od zarania swoich dziejów żył w gromadzie, rozporządzał jakąś wiedzą praktyczną o zjawiskach i procesach zachodzących

w zbiorowościach ludzkich. Bez niej nie mógłby sobie poradzić z problemami, jakie nastroczało życie gromadne.

Wraz z rozwojem piśmienności pogłębiona refleksja dotycząca otaczającego świata zaczęła przybierać postać ogólnych systemów filozoficznych. Nastąpiło oddzielenie porządku ludzkiego od porządku natury, co było *pierwszą rewolucją* w dziejach wiedzy o społeczeństwie i podstawowym krokiem w stronę nauki o społeczeństwie (Szacki 2002:16). W naszym kręgu kulturowym nastąpiło to w starożytnej Grecji. Począwszy od Platona i Arystotelesa, w pismach wielu filozofów znajdujemy wnikliwe opisy i analizy zjawisk życia zbiorowego.

Jednakże mimo licznych problemów „wiecznych” związanych z życiem zbiorowym, które były podejmowane i rozważane w ciągu stuleci i obecnie znajdują się w polu uwagi socjologii, a także mimo licznych powinowactw socjologii z poprzedzającą ją myślą społeczną, wiele przemawia za tym, by jej narodziny lokować właśnie w początkach XIX wieku. Nie tylko dlatego, że wtedy powstała jej nazwa, która ostatecznie uzyskała powszechną akceptację. Ważniejsze jest to, że w tym okresie zaczął się zasadniczo zmieniać sposób myślenia o zachodzących w zbiorowościach ludzkich zjawiskach i procesach, które stały się przedmiotem zainteresowań socjologii. Było to pochodną zarówno rozwoju europejskiej nauki, jak i zasadniczych zmian zachodzących w społeczeństwach Europy Zachodniej.

Wiedza przedsocjologiczna o zjawiskach społecznych miała dwie postacie: refleksji teoretycznej oraz wiedzy potocznej.

Predsocjologiczna refleksja teoretyczna

Poprzedzająca socjologię refleksja teoretyczna dotycząca rozmaitych aspektów życia społecznego była przez wiele stuleci częścią filozofii, podobnie jak i zaczątki innych nauk. Trzy cechy różniły ją od wiedzy społecznej (Jan Szczepański 1969: 8) spełniającej późniejsze standardy naukowości.

- W przedsocjologicznej myśli społecznej częsty był *normatywny i finalistyczny punkt widzenia*. Znacznie bardziej interesowało filozofów to, jak być powinno, niż to, jak jest. Projekty idealnego państwa kreślili Platon i Arystoteles, a także autorzy renesansowych i późniejszych utopii. Jeśli w pismach filozofów zainteresowanych idealnym państwem możemy znaleźć całkiem dużo wiedzy o społeczeństwie i zasadach jego funkcjonowania, to opis i analiza rzeczywistości były dla nich głównie kontrastowym tłem dla ideału.

- Predsocjologiczna myśl społeczna była w znacznym stopniu przesiąknięta *woluntaryzmem*. Wyrażał się on na różne sposoby. Przede wszystkim w postaci wiary we wszechmoc władcy.

Uważano, że panujący, jeśli tylko rozporządza odpowiednimi środkami, może w sposób dowolny ukształtować formę państwa i społeczeństwa. Sądzono, że jeśli istnieją jakieś wady życia społecznego, to tylko dlatego, że rządzący nie chcą bądź nie potrafią ich usunąć. Żywa była wiara w „dobrego i mądrego władcę”, który jest pełen dobrej woli i, jeśli tylko zrozumie, co jest dobre, natychmiast wcieli to w życie.

Inną postacią woluntaryzmu, która zresztą miała bardzo długi-żywy, było przekonanie, że skoro ludzie obdarzeni są wolną wolą i każdy może robić, co chce i co mu tylko do głowy w danym momencie przychodzi, to rzeczywistość społeczna składa się wyłącznie z niespodzianek i jest całkowicie nieprzewidywalna. Dlatego też może być opisywana jedynie *ex post*.

Za formę woluntaryzmu wypada też uznać wiarę w Opatrzność, w to, że może ona interweniować i zmieniać bieg spraw ludzkich; trudno więc sądzić, że rządzą nimi jakieś prawidłowości.

- Inną charakterystyczną cechą przedsocjologicznej myśli społecznej była *koncentracja uwagi na państwie i władzy*. W rozważaniach dotyczących państw i ich ustrojów podejmowano wprawdzie zagadnienia daleko wykraczające poza kwestie związane z samą władzą i jej sprawowaniem, ale nie było znane pojęcie społeczeństwa jako czegoś innego niż państwo. Dla powstania socjologii musiało ukształtować się pojęcie spo-

łeczeństwa. Oddzielenie porządku społecznego od politycznego było drugą rewolucją w rozwoju wiedzy naukowej o procesach i zjawiskach zachodzących w zbiorowościach ludzkich.

Wiedza potoczna i wiedza naukowa

Każdy człowiek rozporządza pewną wiedzą o tym, jak jest skonstruowany i jak funkcjonuje otaczający go świat społeczny. Tego rodzaju wiedza jest koniecznym warunkiem radzenia sobie z problemami, jakie stwarza życie w zbiorowości, a w konsekwencji osobniczego przetrwania. Zdobywaniu tej wiedzy przyświecają cele praktyczne i człowiekowi najczęściej wystarcza taki jej zakres, który jest mu przydatny bezpośrednio. Nie może jej sam zdobyć, bowiem z natury rzeczy jest ograniczony w swoich możliwościach poznawczych. Na świat społeczny patrzy z perspektywy małego wycinka rzeczywistości, z którą ma bezpośrednio do czynienia. Dlatego też musi korzystać z wiedzy pochodzącej z doświadczenia innych. I tak przez wymianę doświadczeń narasta potoczna, zbiorowa wiedza społeczna członków danej zbiorowości, będąca rezultatem ich wspólnych doświadczeń. Często przybiera ona postać przysłów, wśród których nietrudno znaleźć wyraźnie „socjologiczne”. Przysłowie: „Jeśli wejdiesz między wrony, musisz krakać jak i one”, mówi o konieczności konformizmu; „Kruk krukowi oka nie wykolę” powiadamia o solidarności grupowej; „Gdy kota nie czują, myszy tańczą” przekazuje wiedzę o roli władzy w utrzymywaniu porządku w społeczeństwie.

Potoczną wiedzę społeczną nabywamy w toku naszego życia spontanicznie, sami nie wiedząc, jak, kiedy i gdzie. Od najwcześniejszego dzieciństwa wchłaniamy ją, kontaktując się z innymi ludźmi, i nasiąkamy nią jak owa przysłowiowa skorupka.

Tak zdobywana wiedza ma pewne cechy szczególne związane po części z podporządkowaniem jej osiągania celom praktycznym, po części - z ograniczonym zakresem obserwacji dostępnych danej zbiorowości, a po części - ze specyfiką ludzkiego umysłu. Również z tym, że człowiek kieruje się nie tylko rozumem, ale i emocjami. Wpływają one na proces poznawczy i powodują, że wiedza potoczna rzadko jest neutralna. Nie ogranicza się do opisu, ale mówi, że to jest złe, a tamto dobre, to korzystne, a tamto szkodliwe. Jest więc związana z wartościowaniem.

Inną jej cechą jest tendencja do przedstawiania świata w kolorach czarno-białych, bez uwzględniania odcieni pośrednich, i operowania podziałami dychotomicznymi. Znajdujemy w niej skłonność do traktowania następstwa w czasie jako związku przyczynowego, a także do upatrywania przyczyn w celowych działaniach ludzi. Kolejną jej cechą to pochoptność uogólnień. Wystarczy kilka przypadków, a czasem nawet jeden, by

został sformułowany sąd ogólny (kiedy młody człowiek nie ustąpi w autobusie miejsca starszej pani, z pewnością usłyszymy, że: „cała dzisiejsza młodzież”... etc).

Potoczna wiedza społeczna jest przeniknięta stereotypami. Stereotypy bywają określane jako stypologizowana, przejęta od innych wiedza. Powszechnie wskazuje się na takie ich cechy, jak charakter upraszczający, nadmierne generalizacje, sztywność i odporność na zmiany, a także to, że rzadko mają charakter neutralny i najczęściej są zabarwione emocjonalnie.

Źródła stereotypów upatruje się między innymi w pewnych właściwościach procesu poznawczego człowieka i sposobach przetwarzania przez niego informacji, w jego skłonności do klasyfikowania i typologizowania postrzeganych zjawisk. W odniesieniu do rzeczywistości społecznej powiada się, że stereotypy to „pewne struktury poznawcze, które są zakodowane w umyśle, a które w sposób uproszczony, nadmiernie zgeneralizowany, bez uwzględniania całej możliwej wiedzy na dany temat, odnoszą się do jakiejś kategorii społecznej” (Kurcz 1994: 14). Stereotypy są więc zapisem wiedzy ułomnej, której ułomność jest konsekwencją ograniczonych możliwości ludzkiego systemu poznawczego. Jednakże mimo ułomności wiedza ta pomaga ludziom w życiu, gdyż pozwala redukować niepewność i podejmować decyzje co do sposobu postępowania. Jeśli nie wiemy nic o jakiejś konkretnej osobie, ale możemy ją zaklasyfikować do określonej grupy, uzupełniając informacje czerpiemy ze stereotypu tej grupy i na tej podstawie oceniamy osobę i ustalamy nasz sposób jej traktowania. Nie trzeba dodawać, że w konkretnej sytuacji taka ocena może być nietrafna, a niekiedy i ogromnie krzywdząca, zwłaszcza kiedy w stereotypie grupy, do której zaliczyliśmy daną osobę, przeważają cechy negatywne.

Chociaż o szkodliwości stereotypów napisano немало, to przy wszystkich swoich wadach ułatwiają one orientację w świecie społecznym. Dla przetrwania człowieka niezmiernie istotną rzeczą jest życie w zbiorowości, co pociąga za sobą konieczność trafnego rozpoznawania tych zbiorowości, których jest członkiem, a więc odróżniania grup własnych od obcych (zob. *Grupy własna i obca*, s. 197), a wśród tych ostatnich - przyjaznych od wrogich. Stereotypy są w tym pomocne.

Przeniknięta stereotypami potoczna wiedza społeczna nie zniknęła wraz z powstaniem socjologii. Jej

prawdy konkurują, niekiedy nawet zwycięsko, z prawdami głoszonymi przez socjologię akademicką. Charakterystyczny dla niej sposób myślenia daje się niejednokrotnie odnaleźć w rozmaitych rozważaniach publicystycznych dotyczących procesów i zjawisk zachodzących w zbiorowościach ludzkich.

Niezależnie od wszelkich sporów o kryteria naukowości, można wskazać trzy powszechnie uznawane cechy wyróżniające naukowe podejście do zjawisk społecznych.

Po pierwsze, naukę cechuje niezadowalanie się samym opisem, ale zmierzanie do wyjaśniania przy wykorzystywaniu istniejących teorii. Przez

Rozdział I. Charakter socjologii i historyczne warunki jej powstania 23

teorię socjologiczną rozumie się „wszelki zespół założeń ontologicznych, epistemologicznych i metodologicznych, abstrakcyjnych pojęć oraz ogólnych twierdzeń o rzeczywistości społecznej, mający dostarczać wyjaśnienia dostępnej wiedzy opisowej na jej temat oraz ukierunkowywać dalsze badania” (Sztompka 1985: 12).

Po drugie, uczonych obowiązuje przestrzeganie reguł postępowania badawczego. Są trzy podstawowe reguły: 1) wyraźne określenie badanego problemu tak w kontekście dotychczasowej wiedzy faktograficznej, jak i istniejących teorii; 2) staranne zbieranie danych i umożliwienie innym badaczom kontroli ich rzetelności (jawność warsztatu naukowego obowiązuje zresztą na wszystkich etapach postępowania badawczego); 3) odróżnianie twierdzeń opartych na faktach od tych, które są tylko domysłami, a także dopasowanie stopnia ogólności formułowanych twierdzeń do zakresu danych, które stanowią ich podstawę.

Po trzecie, wyróżnikiem nauki jest neutralność i powstrzymanie się od wartościowania. Wypowiadając oceny, wykraczamy poza jej granice, chociaż oczywiście informacje dostarczane przez naukę mogą być dla nas podstawą do ich formułowania. I tak na przykład nauka nie mówi nam, że palenie tytoniu jest rzeczą złą, a jedynie że wywołuje takie to a takie zmiany w organizmie ludzkim, których konsekwencją jest skrócenie życia człowieka. Wiedząc to, możemy uznać palenie za rzecz złą, ale tylko wówczas, kiedy długie życie jest dla nas rzeczą cenioną. O tym zaś nie decyduje nauka.

2. Historyczne warunki narodzin socjologii jako dyscypliny naukowej

Aby socjologia mogła się narodzić jako dyscyplina naukowa, niezbędny był nowy sposób myślenia o społeczeństwie. Musiały zostać przezwyciężone ograniczenia wiedzy potocznej, porzucona finalistyczna i woluntarystyczna perspektywa oglądu spraw społecznych. Konieczne było także dostrzeżenie, że społeczeństwo jest tworem swoistym, odrębnym od państwa.

Nie dokonało się to jednorazowo, ale było wynikiem długiego procesu. Stanowiło pochodną

przemian społecznych w Europie Zachodniej, które nabierały coraz większego tempa i wywoływały nowe postacie zjawisk i procesów zachodzących w zbiorowościach ludzkich.

Wraz z wyprawami handlowymi do dalekich krajów poszerzyły się granice znanego świata - również społecznego, gdyż poznawano różne ludy, żyjące zgoła odmiennie, niż żyło się w Europie. Europejskie formy życia społecznego przestawały być postrzegane jako jedyne możliwe. W XVI wieku Michel de Montaigne zauważył: „Barbarzyńcy nie są w ni-

24 Część pierwsza. Prolegomena

czym osobliwi dla nas niż my dla nich ani też nie z większą słusnością" (Montaigne 1985: t. 1, 229). W następnym stuleciu zaczęto dostrzegać, że zmienność form życia społecznego występuje nie tylko w przestrzeni, ale również w czasie. Pojawiło się pojęcie rozwoju.

Wiek XVIII może być zresztą zasadnie uznany za wiek zapowiedzi socjologii. To wtedy zrodziła się myśl, że istnieją jakieś prawa naturalne rządzące zachowaniami ludzi, a w konsekwencji zjawiskami społecznymi, i pojawiła się wiara w istnienie jakiegoś jednego podstawowego prawa, działającego w świecie społecznym na podobieństwo odkrytego przez Newtona w świecie fizycznym prawa powszechnego ciężenia. Wierze tej towarzyszyło pragnienie jego odkrycia. Jednakże nie porzucono przekonania, że mądry władca, który pozna, na czym polega porządek naturalny, niewątpliwie natychmiast zechce i potrafi nadać życiu społecznemu zgodny z tym porządkiem kształt. Kres tej wierze położyła dopiero rewolucja francuska.

Rewolucja francuska, obalająca dotychczasowy system polityczny i stary ład społeczny, była wstrząsającym doświadczeniem, które przeorało świadomość europejską. Poza wszystkim innym ukazała spontaniczność procesów społecznych, ich wymykanie się spod kontroli i rozbieżność między ostatecznymi rezultatami a wcześniejszymi zamiarami. Ukazała również, że wbrew oczekiwaniom zniesienie przywilejów urodzenia i zadeklarowanie w konstytucji równości wszystkich obywateli nie kładzie kresu nierównościom społecznym. W sumie rewolucja francuska uprzytomniła, że najbardziej nawet dogłębna zmiana ustroju politycznego nie likwiduje problemów społecznych. Pozwoliło to dostrzec, że społeczeństwo jest czymś odrębnym od państwa i rządzi się własnymi prawami.

Innym wielkim doświadczeniem europejskim przełomu XVIII i XIX wieku było przyspieszenie tempa uprzemysłowienia, co następnie zyskało miano rewolucji przemysłowej. Była to w istocie rzeczy zmiana rewolucyjna dotychczasowego sposobu życia znacznych rzesz ludzi. Spowodowało ją przejście od gospodarki opartej na rolnictwie, w której podstawowymi jednostkami produkcyjnymi były gospodarstwa domowe, w znacznej mierze samowystarczalne, do gospodarki, w której takimi jednostkami stały się fabryki produkujące towary na rynek wiążący ze sobą w coraz większej skali wszystkie jednostki produkcyjne.

Zmiana pracy w gospodarstwie domowym na pracę w fabryce była zmianą całego trybu i rytmu

życia. Dzień zaczął się dzielić na tę część, w której człowiek przestawał być panem samego siebie, i tę, która w postaci czasu wolnego pozostawała do jego dyspozycji. Konieczność synchronizacji pracy wielu ludzi wymagała, by zegar, a nie słońce, regulował jej rytm. Wiązała się z tym dogłębna zmiana sposobu postrzegania czasu.

Rozwój przemysłu to powstawanie fabryk poszukujących siły roboczej, co oznacza przemieszczanie się ludzi ze wsi do miast i rozrost tych

ostatnich. Przejście ze wsi do miasta nie było wyłącznie zmianą miejsca w przestrzeni, ale całego środowiska społecznego. Społeczność wiejska jest tradycyjna i nieduża, wszyscy znają tu swoje i swoich sąsiadów usytuowanie społeczne. Życie w niej składa się z kontaktów lokalnych ze stosunkowo niewielką liczbą wciąż tych samych, dobrze znanych ludzi, wedle stałych wzorów. Jest to też społeczność, która, ogarniając całe życie człowieka, poddaje je pełnej kontroli. Miasto natomiast to zgromadzenie wielu nie znających się wzajemnie osób, kontaktujących się ze sobą doraźnie i jedynie w określonych celach.

Te przeogromne zmiany, których tempo wciąż ulegało przyspieszeniu, nie dokonywały się bezboleśnie. Dla wielu -ludzi przejście ze wsi do miasta i praca w fabryce nie były poprawą losu. Praca w fabrykach, jeśli udało się ją znaleźć, była nędznie wynagradzana i morderczo ciężka, nikt jeszcze nie słyszał o ośmiogodzinnym dniu pracy. Mieszkało w fatalnych warunkach, stan higieny, a co za tym idzie i zdrowia, był opłakany. Wielu wstrząsających opisów warunków życia ludu dziewiętnastowiecznych miast, a także panującej w nich nędzy, dostarcza ówczesna literatura. Zachodzące zmiany wiązały się z poważnymi kosztami psychicznymi. Znikał świat, którego reguły funkcjonowania były dobrze znane, a sposoby radzenia sobie w nim opanowane. W to miejsce powstawał świat nowy, trudny do zrozumienia i mało przyjazny, w którym nie wiadomo było, jak się poruszać, zwłaszcza że wciąż się zmieniał. Zanikały wspólnoty sprawujące kontrolę i określające tożsamość jednostki. Jednostka pozostawiona sama sobie zyskiwała nie tyle poczucie wolności, ile wykorzenienia i zagubienia, które w połączeniu z nędzą sprzyjały najróżniejszym patologiom społecznym. Rewolucja przemysłowa zrodziła nie tylko społeczeństwo przemysłowe, ale i poważną kwestię socjalną.

Wszystko to razem było przyczyną wielu niepokojów myślących ludzi w początkach XIX wieku. Zburzenie starego ładu wielu z nich postrzegało jako zburzenie wszelkiego ładu, a istniejący stan rzeczy przedstawiał im się jako jeden wielki chaos. Nie dostrzegali w nim żadnego porządku i żadnych prawidłowości. W takim właśnie klimacie intelektualnym narodziła się socjologia, która w zamyśle Comte'a miała być lekarstwem na bolączki epoki.

Upatrując w socjologii nadzieje na pomoc w rozwiązaniu kwestii praktycznych i stworzenie „właściwego” ładu społecznego, Comte nie różnił się od wielu dawniejszych myślicieli, którzy

poszukiwali idealnego kształtu organizacji społecznej. Różniło go natomiast przekonanie, że cel ten da się osiągnąć dzięki nauce. Niewątpliwą zasługą Comte'a jest stwierdzenie, że możliwa jest nauka o społeczeństwie kierująca się takimi samymi regułami jak wszystkie inne nauki. Konstruuąc jednolity, piętrowo zbudowany system nauk, na którego szczycie umieścił socjologię, określił trzy podstawowe reguły postępowania naukowego: **badać fakty i tylko**

26 Część pierwsza. Prolegomena

fakty, szukać między nimi związków i ustalać prawa. W ten sposób wyraźnie oddzielił to, co jest opisem naukowym, od tego, co jest oceną - naukę od wartości - a także stworzył pojęcie nauki o społeczeństwie jako nauki wykrywającej prawa, co bywa uważane za trzecią rewolucję w procesie kształtowania się naukowej wiedzy o społeczeństwie.

W Comte'owskim systemie nauk wzór naukowości wywiedziony został z procedur nauk przyrodniczych, których imponujące osiągnięcia były wyraźnie widoczne na początku XIX wieku. Wzór ten długo obowiązywał w socjologii, a trudności z jego stosowaniem tłumaczono młodością dyscypliny i jej niedojrzałością, która - jak wierzono - zostanie w końcu przewyciężona. Z czasem uległ on zakwestionowaniu. Lecz nawet jeśli w dalszym swoim rozwoju socjologia jako wiedza naukowa o zjawiskach i procesach zachodzących w zbiorowościach ludzkich poszła inną drogą, niż wskazywał Comte, nie ulega wątpliwości, że udało mu się sformułować to, z czym do dzisiaj zgadzają się przedstawiciele różnych orientacji - mianowicie pogląd, że życie społeczne nie jest czymś przypadkowym i chaotycznym, ale są w nim pewne prawidłowości i można do pewnego stopnia przewidywać jego bieg.

3. Socjologia jako dyscyplina naukowa Kształtowanie się socjologii jako dyscypliny naukowej

Aby powstała nowa dyscyplina naukowa, nie wystarcza samo jej nazwanie, wskazanie właściwego dla niej pola dociekań oraz wyrażenie przekonania, że dociekania te można prowadzić zgodnie z uznawanymi w danym czasie standardami naukowości. Nie wystarcza także usytuowanie jej przez cieszącego się nawet największym autorytetem filozofa w ogólnym systemie nauk ani uzyskanie przez nią popularności. Aby rzeczywiście się pojawiła, musi zostać włączona do życia akademickiego, znaleźć sobie miejsce wśród innych nauk i stać się częścią ich systemu. Innymi słowy, zyskawszy uznanie, musi ulec **instytucjonalizacji** (zob. *Instytucje*, s. 132) w postaci powoływania uniwersyteckich katedr i kierunków studiów, towarzystw naukowych, wydawania czasopism i książek z jej nazwą w tytule.

Instytucjonalizacja socjologii dokonywała się w poszczególnych krajach w różnym tempie. Najszybciej w Stanach Zjednoczonych, gdzie wykłady z socjologii zjawiły się na niektórych uniwersytetach już w latach siedemdziesiątych XX wieku, a pierwsza katedra socjologii na uniwersytecie w Chicago powstała w 1892 roku. Najwolniej w Anglii, gdzie jako uznana, odrębna dyscyplina akademicka zaczęła istnieć dopiero po drugiej wojnie światowej.

W Polsce instytucjonalizacja socjologii zaczęła się w latach dwudziestych XX wieku. W roku akademickim 1919/1920 na Wydziale Prawa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego stworzono katedrę socjologii, którą objął Leon Petrażycki (1867-1931), w 1920 roku zaś taka katedra powstała na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Poznańskiego; objął ją Florian Znaniecki (1882-1958), mający już uznaną pozycję w socjologii światowej. W tymże samym roku powstał w Poznaniu Polski Instytut Socjologiczny nastawiony na prowadzenie prac badawczych. Instytut ten dość szybko przekształcił się z organizacji regionalnej w ogólnopolską. Jako odrębny kierunek studiów socjologia została w Polsce uznana w 1930 roku. W tym samym roku powstał „Przegląd Socjologiczny”, a także założone zostało Polskie Towarzystwo Socjologiczne oraz odbył się w Poznaniu pierwszy zjazd socjologów.

Zdobywanie przez socjologię miejsca w życiu naukowym trwało, jak widać, nie tylko przez cały wiek XIX, ale i część XX, i było jednym z elementów dokonującego się w tym okresie podziału pracy w obrębie nauki. Podział ów dokonywał się także pod wpływem rozwoju i upowszechniania oświaty, w rezultacie czego powstawały nowoczesne uniwersytety oraz kształtowała się w nich struktura dyscyplin akademickich.

W toku tego procesu okazywało się, że pewne dyscypliny, takie na przykład jak historia, mające wszelkie dane, by rościć pretensje do miana nauki i bycia pełnoprawnymi dyscyplinami akademickimi, w żadnym razie nie mogą spełniać wzoru nauk przyrodniczych. Praktyczne względy sprzyjały kwestionowaniu sformułowanej przez Comte'a tezy o jednolitych dla wszystkich dziedzin wiedzy kryteriach naukowości, a co za tym idzie - pogłębionej refleksji filozoficznej dotyczącej różnic między naukami.

Tego rodzaju refleksja filozoficzna rozwijała się w drugiej połowie XIX wieku w Niemczech. Jej inspiracją było z jednej strony dziedzictwo Immanuela Kanta (1724-1804), który odróżnił wiedzę o przyrodzie od wiedzy o człowieku jako istocie moralnej, a z drugiej - tradycja romantyzmu niemieckiego. Rozróżniono dwa rodzaje nauk: nauki ścisłe i nauki humanistyczne. Wprowadzenie tego rozróżnienia, a następnie podjęcie rozważań nad filozoficznymi podstawami humanistyki związane jest z nazwiskami filozofów niemieckich: Wilhelma Diltheya (1833-1911) i Wilhelma Windelbanda (1848-1915) oraz młodszego od nich Heinricha Rickerta (1863-1936). Wskazując na całkowitą nieprzydatność procedur poznawczych przyrodoznawstwa dla humanistyki, zwrócili oni uwagę, że te dwa rodzaje nauk mają do czynienia z innymi obszarami rzeczywistości. W przypadku jednych przedmiotem zainteresowań jest niezależny od człowieka, zewnętrzny wobec niego świat natury. W przypadku drugich - świat, który jest tworem człowieka i którego człowiek jest częścią, świat kultury.

Wskazali dalej, że skoro kultura jest tworem człowieka, to podmiot i przedmiot poznania należą do tego samego świata, co pociąga za sobą konieczność stosowania odmiennych procedur badawczych niż te, które są właściwe dla poznawania natury. Dla Diltheya taką procedurą badawczą było „rozumienie”, polegające na docieraniu do ukrytego znaczenia tworców kultury i na interpretacji ich sensów.

W ten oto sposób potoczne, oczywiste odróżnienie przyrodoznawstwa od humanistyki zyskało uzasadnienie filozoficzne, a dyscypliny humanistyczne - podstawy prawomocności naukowej jako nauki „inne”, ale bynajmniej nie „gorsze”.

Kiedy socjologia szukała dla siebie miejsca wśród istniejących dyscyplin naukowych, miała do czynienia z dychotomicznie podzielonym światem nauki. Najczęściej znajdowała je między tymi dwoma rodzajami nauk, ale nie był to jedyny problem, z jakim musiała się uporać w procesie określania własnej tożsamości naukowej i akademickiej. Nie ona jedna bowiem czyniła przedmiotem zainteresowania procesy i zjawiska zachodzące w zbiorowościach ludzkich.

Socjologia jako jedna z nauk społecznych

Nie ma pełnej zgodności co do tego, jakie nauki zajmujące się zjawiskami i procesami społecznymi obejmuje kategoria nauk społecznych. W różnych podręcznikach i opracowaniach występują odmienne ich zestawienia, co jest wyrazem umowności podziałów wewnątrz sfery dociekań naukowych.

Socjologia, ekonomia i nauki polityczne są zgodnie uważane za rdzeń nauk społecznych. Poza nimi do tej kategorii włączane bywają, już znacznie mniej zgodnie, historia, antropologia i psychologia. Między każdą z nich a socjologią istnieją określone relacje.

Historia. Ma najdłuższy rodowód jako uznana dyscyplina akademicka. Jej dostrzegalnym na pierwszy rzut oka wyróżnikiem jest to, że przedmiotem swego zainteresowania czyni przeszłość, podczas kiedy inne nauki społeczne koncentrują uwagę na teraźniejszości. Innym wyróżnikiem historii, który pojawił się w XIX wieku wraz z rozróżnieniem nauk nomotetycznych, czyli takich, które dążą do wykrywania praw ogólnych, oraz idiograficznych, czyli zajmujących się opisywaniem tego co jednostkowe i niepowtarzalne, jest jej idiograficzność. Występuje pogląd, że historię różni od socjologii jednostkowy punkt widzenia. Historyk pyta raczej o przyczyny danej wojny, socjolog - o przyczyny wojen jako takich.

Jednakże jeśli przyrzeć się zarówno współczesnej historii, jak i socjologii, natychmiast okazuje się, że wykreślenie ostrych granic między tymi dyscyplinami nie jest możliwe. Zarówno historia, jak i socjologia są dyscyplinami

wewnętrznie zróżnicowanymi i niektóre z ich odgałęzień są bardzo bliskie sobie. Tak na przykład w obrębie socjologii istnieje subdyscyplina, zwana socjologią historyczną. Podejmując problematykę socjo-

logiczną, posługuje się danymi pochodzącymi z przeszłości. W obrębie historii z kolei istnieje subdyscyplina, zwana historią społeczną, która w odniesieniu do przeszłości podejmuje klasyczne tematy socjologiczne, na przykład zróżnicowania społecznego, a także wykorzystuje socjologiczne metody analizy danych.

Antropologia. Nazwa ta używana jest na określenie dwóch odmiennych dyscyplin. Odróżnia je odpowiedni przymiotnik. W jednym przypadku mówi się o **antropologii fizycznej**, w drugim o **antropologii kulturowej** bądź **społecznej**. Pierwsza z nich zajmuje się człowiekiem jako gatunkiem przyrodniczym i interesuje się fizycznym zróżnicowaniem człowieka w przestrzeni i w czasie (Nowicka 1991: 39). Tak określony przedmiot zainteresowań sytuuje tę antropologię wśród nauk przyrodniczych i sprawia, że zajmujące się nią katedry i zakłady bywają lokowane na wydziałach przyrodniczych. Między antropologią fizyczną a kulturową istnieją zawile relacje. Podejmowane są także próby budowania pomostów między nimi.

W odniesieniu do antropologii kulturowej jej współcześni przedstawiciele powiadają, że jej przedmiotem jest „poszukiwanie cech typowo ludzkich, czyli tych, które wiążą się z kulturową istotą człowieka” (Nowicka 1991: 40-41). Jednakże przez długi czas wyróżnikiem tej antropologii było to, że jej przedmiotem zainteresowania i obiektem badań były społeczeństwa pierwotne, przedpiśmienne, krańcowo różne od społeczeństwa nowoczesnego, przemysłowego, które ukształtowało się w Europie. Takimi odmiennymi społeczeństwami zajmuje się również historia, ale są to społeczeństwa oddalone w czasie, podczas kiedy antropologia bada społeczeństwa oddalone w przestrzeni. Ze względu na taki przedmiot jej zainteresowań, niektórzy antropolodzy wyrażają przekonanie, że jest to nauka nadrzędna w stosunku do socjologii, albowiem, zajmując się społeczeństwami różnego typu, rozporządza szeroką perspektywą porównawczą, podczas gdy socjologia zajmuje się społeczeństwem tylko jednego rodzaju - nowoczesnym społeczeństwem przemysłowym.

Chociaż takie określenie przedmiotu antropologii jako jej wyróżnika mogłoby być dyskusyjne, przez długi czas odpowiadało rzeczywistości i zgodne było z istniejącym podziałem pracy wśród uczonych i badaczy. W ostatnich dekadach uległo to zmianie za sprawą zachodzących na świecie przemian. Na wszystkich kontynentach znikają społeczeństwa pierwotne jedno za drugim. Tam, gdzie jeszcze istnieją, stają się niedostępne z przyczyn politycznych - nowe państwa niechętnie udzielają wiz, a liczne miejscowe konflikty powodują, że badania terenowe stały się po prostu niebezpieczne.

To między innymi sprawiło, że antropolodzy zwrócili oczy na swoje własne, nowoczesne społeczeństwa i uczynili je przedmiotem badań, używając metod wykształconych do badania społeczeństw pierwotnych. Zamazuje to granice między antropologią a socjologią, zwłaszcza że podej-

mowana przez tak zorientowanych antropologów problematyka bywała już uprzednio przedmiotem zainteresowań socjologii i naukowców instytucjonalnie usytuowanych w jej obrębie.

Psychologia. Podobnie jak antropologia, psychologia jest rozdarta między naukami przyrodniczymi i społecznymi. Z jednej strony ma ścisłe związki z fizjologią i neurologią, z drugiej - przez subdyscyplinę zwaną psychologią społeczną - z socjologią. Psychologia społeczna uważana jest za dyscyplinę hybrydalną, czego wyrazem jest między innymi to, że na jednych uniwersytetach ulokowana jest na wydziałach psychologii, na innych - socjologii, a na niektórych, jak to jest w przypadku Uniwersytetu Warszawskiego, na obu. Psychologia społeczna z perspektywy psychologii to dyscyplina, która zajmuje się tym, w jaki sposób na myśli, uczucia i zachowania jednostki wpływa obecność innych ludzi i sytuacje społeczne. Natomiast z perspektywy socjologii jej przedmiotem jest badanie wpływu osobniczych i gatunkowych cech psychicznych człowieka na sposób jego funkcjonowania w zbiorowościach oraz na przebieg procesów społecznych.

Ekonomia. Encyklopedyczne określenie ekonomii informuje nas, że jej przedmiotem są „indywidualne i zbiorowe decyzje dotyczące produkcji, dystrybucji i konsumpcji dóbr i usług” (Kozłowski 1998: t. 1, 170). Ekonomia jest nauką silnie zmatematyzowaną, a jako taka - najbardziej ścisłą spośród nauk społecznych i najbliższą wzorowi nauk przyrodniczych. Dotyczy to zwłaszcza jej subdyscypliny zwanej ekonometrią, która za pomocą metod matematyczno-statystycznych zajmuje się ustalaniem ilościowych prawidłowości życia gospodarczego. Mogłoby się wydawać, że ekonomię można wyraźnie oddzielić od socjologii. Tymczasem tak nie jest. W obrębie socjologii istnieje subdyscyplina „socjologia ekonomiczna” (Morawski 2001) usytuowana na pograniczu obu nauk.

Zacieraniu tych granic sprzyja także takie współczesne rozumienie ekonomii, które w pole jej uwagi włącza koszty i zyski, a także podział zasobów spoza sfery dóbr materialnych. Są to koszty i zyski psychologiczne - wydatkowanie energii i napięcia z jednej strony, a z drugiej - satysfakcje emocjonalne w postaci wzrostu poczucia własnej wartości czy poczucia bezpieczeństwa. Tak rozumiana ekonomia, interesując się zachowaniami jednostek, zajmuje się problematyką sposobu podejmowania przez nie decyzji oraz ich racjonalnością, co jest przedmiotem uwagi również innych nauk społecznych. Towarzyszy temu przekonanie, że podejście ekonomiczne do zachowań ludzkich, to jest z perspektywy szeroko rozumianych kosztów i zysków, daje się stosować do wszystkich ich prze-

Rozdział I. Charakter socjologii i historyczne warunki jej powstania 31

jawów. W ten sposób ekonomia zgłasza chęć wykroczenia poza granice swojego tradycyjnego obszaru zainteresowań i stania się najogólniejszą nauką społeczną.

Nie można także nie wspomnieć, że wiele kategorii zaczerpniętych z ekonomii stało się narzędziami analizy socjologicznej lub też weszło do socjologicznego języka opisu rzeczywistości społecznej. W obrębie socjologii (a także antropologii) rozwijane są teorie wymiany, a takie terminy jak „kapitał

społeczny" czy „kapitał kulturowy" weszły na stałe do języka socjologii (zob. „Śmierć klas", s. 303).

Nauki polityczne. Podstawowym przedmiotem zainteresowania nauk politycznych jest władza, jej źródła i sposoby sprawowania na poziomie państwa. W odniesieniu do państwa politolodzy interesują się zarówno problemami szczegółowymi: zachowaniami wyborczymi, funkcjonowaniem wyspecjalizowanej administracji państwowej, dystrybucją władzy, jak i ogólnymi problemami filozofii społecznej i politycznej. Trudność wyznaczenia granicy między socjologią a innymi naukami społecznymi, dająca się zauważyć w odniesieniu do każdej z nich, w przypadku nauk politycznych wzrasta niepomiaralnie. Nauki polityczne mają wspólną z socjologią prehistorię. Ponieważ przez długi czas społeczeństwo nie było postrzegane jako coś odrębnego od państwa, w refleksji przedsocjologicznej problematyka władzy i państwa ściśle splotała się z rozważaniami odnoszącymi się do wszystkich innych aspektów życia zbiorowego.

Instytucjonalne wykształcanie się socjologii i nauk politycznych przebiegało różnie w poszczególnych krajach. W rezultacie w każdym z nich rozmaicie ustaliły się ich wzajemne stosunki. Nie bez wpływu na nie była panująca sytuacja polityczna, która niekiedy hamowała instytucjonalizację nauk politycznych jako odrębnej dyscypliny akademickiej. Sprzyjać to mogło, jak w PRL, rozwojowi subdyscypliny sozologicznej określającej się jako „socjologia stosunków politycznych" lub „socjologia polityki", która podejmowała klasyczną problematykę nauk politycznych.

Ten krótki przegląd nauk społecznych pozwala zdać sobie sprawę z dwóch istotnych rzeczy. Po pierwsze z tego, że żadna z nich nie jest dyscypliną jednolitą, po drugie, że żadnej z nich nie daje się ostro oddzielić od socjologii. Granice między socjologią a pozostałymi naukami społecznymi są zamazane, a jeśli nawet dają się dostrzec, to w różnych krajach przebiegają rozmaicie. Co więcej, są płynne i zmienne. To, co dziś jest niekwestionowaną częścią socjologii, wczoraj mogło stanowić odrębną enklawę, a jutro może znaleźć się poza jej granicami jako dyscyplina nowa i niezależna.

Powstaje pytanie, czy wyznaczanie wyraźnych granic między socjologią a innymi dyscyplinami jest do czegoś potrzebne. Na pewno było potrzebne w XIX wieku, w czasach instytucjonalizacji nauk i szukania przez

każdą z nich uznanego miejsca w świecie akademickim. Wówczas socjologia musiała dowodzić swego prawa do istnienia przez wskazywanie takiej części rzeczywistości społecznej, której żadne inne nauki nie badają, lub takiego sposobu jej badania, którego żadna inna nauka nie stosuje. Teraz potrzeba ta należy do przeszłości. Nie tylko zresztą w przypadku socjologii.

U podstaw kształtowania się w XIX wieku podziału nauk tkwiło przekonanie, że powinien on być odbiciem podziałów występujących w świecie rzeczywistym. Rzeczywistość, w tym również społeczną,

postrzegano jako podzieloną na różne, wyraźnie wyodrębnione obszary. Dziś ten pogląd należy do przeszłości. Jeśli obecnie chce się scharakteryzować jakąś dyscyplinę, wskazuje się nie tyle na różnice przedmiotu, którym się zajmuje, ile pytań, jakie kieruje pod adresem rzeczywistości. Najczęściej jednak nikt takim rozróżnieniom nie poświęca wiele uwagi i, podejmując prace badawcze, nie trapi się istnieniem międzydyscyplinarnych granic ani nie żywi obaw przed ich przekraczaniem. Kluczową sprawą jest to, co i jak się robi, a nie pod jakim szyldem.

Począwszy od końca lat czterdziestych XX wieku dziewiętnastowieczne podziały zaczęły być coraz częściej kwestionowane w praktyce życia naukowego. Zaczęły mnożyć się interdyscyplinarne programy badawcze, a nawet kierunki studiów, zaczęły powstawać nowe, pograniczne dyscypliny, i to nie tylko w obrębie nauk społecznych. Wystarczy wymienić biochemię czy biofizykę. Podziały w naukach społecznych są obecnie znacznie bardziej podziałami administracyjnymi porządkującymi organizację uniwersytetów i innych, różnorodnie z nauką związanych placówek naukowych niż podziałami merytorycznymi.

Uwzględniając płynność granic międzydyscyplinarnych, na pytanie, co to jest socjologia, można prowokacyjnie odpowiedzieć, że jest to to, co robią socjolodzy. Socjologami zaś są ci, którzy pracują na uniwersyteckich wydziałach socjologii czy w innych instytucjach akademickich określających się jako socjologiczne.

Wewnętrzne zróżnicowanie socjologii

Powyższa prezentacja nauk społecznych pokazuje, że nawet w najkrótszej ich charakterystyce nie sposób pominąć wewnętrznego zróżnicowania każdej z nich. Nie można zignorować tego, że w każdej istnieje wiele subdyscyplin i rozmaitych orientacji teoretycznych. Zróżnicowania te wynikają w niemałym stopniu z usytuowania nauk społecznych między naukami ścisłymi a humanistycznymi.

Tak też jest w wypadku socjologii, która jest dyscypliną wielce i wielowymiarowo zróżnicowaną. Jej podstawowe zróżnicowanie wynika ze

zmagania się na jej gruncie dwu koncepcji nauki o procesach i zjawiskach zachodzących w zbiorowościach ludzkich. Wedle jednej, socjologia jest taką samą nauką jak nauki zajmujące się zjawiskami i procesami zachodzącymi w przyrodzie i w toku postępowania badawczego powinna odwoływać się do ich wzorów. Wedle drugiej, która, wskazując na specyfikę świata człowieka, kwestionuje te wzory, socjologia jest bliższa naukom humanistycznym. Możemy więc mówić o **socjologii scjentyistycznej** i **socjologii humanistycznej**. Tym dwóm koncepcjom socjologii odpowiadają dwa sposoby traktowania zjawisk społecznych: bądź przedmiotowo, „jak rzeczy”, bądź podmiotowo, to jest jako wciąż stwarzanych przez istoty obdarzone świadomością.

August Comte, tworząc koncepcję nauki społecznej i nazywając ją socjologią, nie wątpił ani przez

chwile w jedność nauki i powszechną stosowalność wzorów nauk przyrodniczych. Ponieważ jego system filozoficzny nosi nazwę pozytywizmu, socjologia zgodna z jego rozumieniem nauki, to jest taka, która bada fakty i tylko fakty, szuka między nimi związków i na tej podstawie formułuje prawa ogólne, bywa nazywana **pozytywistyczną**, a przez niektórych uczonych również **naturalistyczną**. Wyżej została określona jako **scjentyistyczna**.

Traktowanie socjologii jako nauki wzorującej się na naukach przyrodniczych zostało jednakże dość wcześnie zakwestionowane. Uczynił to pod wpływem wcześniej wspomnianej tradycji filozofii niemieckiej Max Weber (1864-1920), do dzisiaj niekwestionowany autorytet naukowy dla przedstawicieli nauk społecznych. Weber w swoich studiach metodologicznych zwracał uwagę na różnice między procedurami poznawczymi w odniesieniu do świata społecznego, którego częścią jest badacz tworzący w jakiejś mierze przedmiot swego poznania, a procedurami poznawczymi w odniesieniu do świata przyrody, zewnętrznego w stosunku do badacza. Dla Weбера socjologia była nauką, „która dąży dzięki interpretacji do zrozumienia działania społecznego i przez to do przyczynowego wyjaśnienia jego przebiegu i skutków” (Weber 2002: 6). Działanie natomiast było dla niego społeczne „ze względu na subiektywne znaczenie, jakie przypisują mu podmioty działające” (Wallace 1972: 7).

Tak określając przedmiot poznania nauk społecznych, Weber wprowadził do nich metodę rozumiejącą, której wprawdzie nie wymyślił, ale opracował jej ścisłe reguły i procedury. Dla Weбера zanegowanie wzoru nauk przyrodniczych w żadnym razie nie oznaczało zwolnienia z obowiązku ścisłości i porządku w myśleniu. Począwszy od Maxa Weбера, nurt humanistyczny w mniej lub bardziej radykalnej postaci jest stale, choć z różną intensywnością, obecny w socjologii. Na gruncie polskim znakomitym jego przedstawicielem był wspomniany wyżej jako jeden z twórców polskiej socjologii akademickiej Florian Znaniecki. Znaniecki, zwracając uwagę, że to, co bada socjologia, jest ludziom dane w ich do-

świadczeniu, wprowadził koncepcję współczynnika humanistycznego, żywo do dzisiaj dyskutowaną. Należy też wspomnieć o Stanisławie Ossowskim (1897-1963), który w latach powojennych zastanawiał się nad osobliwościami nauk społecznych i wykazywał złudność wiary w możliwość wiernego naśladownictwa wzoru nauk przyrodniczych. Przeszkodą jest to, że badacz, będąc częścią świata, który bada, nie może przy jego interpretacji wyłączyć wpływu wiedzy pochodzącej z doświadczenia osobistego. Ossowski podkreślał, że mając tego świadomość, można ten wpływ kontrolować. Wskazywał nadto, iż nauki społeczne różnią się zasadniczo od nauk przyrodniczych tym, że rezultaty ich badań, a nawet same czynności badawcze mają wpływ na badaną rzeczywistość.

Charakteryzując zwięźle socjologię scjentyistyczną i humanistyczną, należy o nich powiedzieć, co następuje:

Socjologia scjentystyczna. U jej podstaw leży przekonanie, że fakty społeczne należą do obiektywnie istniejącej rzeczywistości, zewnętrznej w stosunku do poznającego podmiotu. Zjawiska społeczne są ze sobą powiązane, rządzą nimi określone prawidłowości oraz obiektywne prawa. Podstawowymi kategoriami opisu i analizy rzeczywistości społecznej dla jednych przedstawicieli tej orientacji są mające realny byt całości społeczne, takie jak grupy i ich struktury; dla innych natomiast, będących zwolennikami skrajnego empiryzmu - wyłącznie obserwowane z zewnątrz zachowania jednostek, które są jedynymi realnie istniejącymi bytami i do nich ostatecznie redukują się wszystkie ponadjednostkowe całości społeczne.

Socjologię tę cechuje niechęć do metafizyki, przywiązywanie wagi do precyzji języka i nacisk na empiryczną sprawdzalność wszelkich twierdzeń teoretycznych. Wiąże się z nią także rygorystyczny wymóg obiektywności badacza, którego obowiązkiem jest mówić, jak jest, i powstrzymać się od oceniania przedmiotu badań w kategoriach dobra i zła czy też jakichkolwiek innych.

Socjologia humanistyczna. Świat społeczny nie jest według niej gotowy i dany, zewnętrzny w stosunku do człowieka. Jest czymś nieustannie tworzonym w procesie interakcji podmiotów obdarzonych świadomością. Kierując się swoim rozumieniem świata i systemami wartości, podejmują one celowe działania i interpretują zachowania innych. Dla tej socjologii podstawowymi kategoriami opisu są działania oraz instytucje rozumiane jako utrwalone wzory działań, powstałe w wyniku interakcji świadomych podmiotów i społecznie reprodukowane tak w czasie, jak i w przestrzeni. Socjologia ta skupia uwagę na tym, jak aktorzy widzą i interpretują świat, ponieważ przyjmuje, że wzajemne oddziaływania aktorów przebiegają w sferze znaczeń.

Socjologia humanistyczna podważa także pojęcie obiektywnych praw rządzących życiem społecznym na podobieństwo praw rządzących

w świecie przyrody. Skłonna jest uważać regularności występujące w życiu społecznym za rezultat norm, reguł i wzorów wytworzonych przez ludzi w toku ich interakcji (zob. *Interakcje społeczne*, s. 119), porządek społeczny zaś - za rezultat ustanowionych przez ludzi reguł gry. Członków społeczeństwa postrzega raczej jako graczy na boisku piłkarskim niż jako molekuły poddane rządóm żelaznych praw (Sztompka 1985: 39).

W socjologii tej nacisk na ciągłe tworzenie rzeczywistości społecznej prowadzi do podkreślenia znaczenia aktywności ludzkiej, tego, że nie jesteśmy na nic skazani, że wiele od nas zależy i powinniśmy mieć świadomość istnienia wielu potencjalnych możliwości. Konsekwencją takiego stanowiska bywa podważenie zasady obiektywności socjologii i wskazywanie, że konieczne jest powiązanie socjologii z krytyką społeczną; również pogląd, że socjologia nie może być neutralnym przedsięwzięciem intelektualnym i nie interesować się konsekwencjami, jakie jej analizy mają dla tych, których działania

bada (Giddens 1998).

Przedstawiona charakterystyka dwóch typów socjologii jest oczywiście bardzo uproszczona i wyostrzona. I chociaż dałoby się znaleźć przykłady orientacji ściśle odpowiadające jednemu lub drugiemu z nich, to z całą pewnością występujące w obrębie socjologii orientacje teoretyczne nie dadzą się tak dychotomicznie podzielić. Rozróżnione dwa typy socjologii są dwoma biegunami, między którymi „rozciąga się spolaryzowana mozaika tradycyjnych i współczesnych teorii, a debata między nimi stanowi główny nurt kontrowersji teoretycznych od XIX wieku do dzisiaj” (Sztompka 1985: 26). Warto dodać, że wątki „scjentyistyczne” i „humanistyczne” występują niekiedy obok siebie w tych samych systemach teoretycznych.

Skomplikowanie obrazu współczesnej i nie tylko współczesnej socjologii jest w jakiejś mierze związane z tym, że przedstawiony podział socjologii na scjentyistyczną i humanistyczną, będąc niewątpliwie podziałem istotnym, nie jest jedyny. Są także inne podziały. Ich krzyżowanie się i wzajemne nakładanie na siebie tworzy ową mozaikę orientacji teoretycznych.

Nie pretendując do pełnej prezentacji wszystkich wewnętrznych różnicowań socjologii, wskazać należy ich dwa ważne wymiary:

- Rozumienie zbiorowości społecznych w sposób **redukcjonistyczny** bądź **holistyczny**. W pierwszym przypadku zbiorowości społeczne są pojmowane wyłącznie jako zbiory pewnej liczby jednostek. Tylko jednostki istnieją realnie i tylko one, jak się niekiedy dodaje, są empirycznie uchwytne. Wszystkie twierdzenia o zbiorowościach oraz zachodzących w nich procesach można przetłumaczyć na język opisu zachowań bądź świadomych działań jednostek. Ponieważ opisywanie wszystkich przejawów życia spo-

łecznego jako zachowań jednostkowych jest żmudne i uciążliwe, ze względu na wygodę opisujemy je jako zachowania zbiorowości.

Z kolei zbiorowości społeczne rozumiane holistycznie są traktowane jako całości swoiste, które nie dają się zredukować do zbioru tworzących je jednostek, tak jak trójkąt nie daje się zredukować do trzech tworzących go odcinków. Zbiorowość to nie tylko jednostki, ale sieć ich powiązań. Nie tylko interakcje osobników, ale także to, co jest ich rezultatem - normy, reguły, wzory zachowań, które, wyznaczając ramy zachowań i działań, wpływają na nie i sprawiają, że jednostki w grupie zachowują się inaczej, niż zachowywałyby się poza nią.

- Poziomy analizy: mikro- i makrospołeczny. Na poziomie **mikrospołecznym** przedmiotem zainteresowania jest to, co bywa niekiedy określane mianem mikrostruktur, czyli małe zbiorowości, których podstawą są bezpośrednie interakcje jednostek; także struktura i funkcja takich zbiorowości,

jak również wzory jednostkowych zachowań i bezpośrednich interakcji. Na poziomie **makrospołecznym** przedmiotem zainteresowania są duże zbiorowości o złożonej, wielopoziomowej budowie, których częściami składowymi są grupy, instytucje i organizacje, wzajemne ich relacje, a także procesy zachodzące na poziomie całego społeczeństwa (Turowski 1994: 49). Niekiedy wyróżnia się także poziom pośredni, **mezospołeczny**. Na tym poziomie przedmiotem zainteresowania są całości społeczne, takie jak społeczności lokalne czy wielkie organizacje.

Socjologia współczesna

Po drugiej wojnie światowej nastąpił ogromny rozwój socjologii, co wyraziło się wzrostem na całym świecie liczby katedr socjologicznych oraz pracowników naukowych uprawiających tę dyscyplinę. Dynamicznie rozwijająca się socjologia była pod znacznym wpływem socjologii amerykańskiej. Jedną z przyczyn tego była nader prozaiczna. W latach pięćdziesiątych Stany Zjednoczone rozporządzały wieloma stypendiami, między innymi Fundacji Forda. Przyznawane uczonym z różnych krajów, sprzyjały przenoszeniu przez nich na rodzimym gruncie nabytych w naukowych ośrodkach amerykańskich wzorów uprawiania socjologii i prowadzenia badań. Miało to swoje wady, gdyż utożsamianie socjologii światowej z socjologią amerykańską prowadziło do zapoznawania osiągnięć socjologii innych krajów, nawet o tak poważnym dorobku i bogatych tradycjach jak socjologia francuska. Ale miało też i zalety. Sprzyjało bowiem wytwarzaniu się międzynarodowej wspólnoty naukowej socjologów, przyjmującej podobne ramy odniesienia rozważań teoretycznych i uznającej podobne standardy metodologiczne badań empirycznych.

Przez pierwsze dziesięciolecia powojenne w socjologii amerykańskiej w zakresie teorii dominował **funkcjonalizm strukturalny** związany z nazwiskami Talcotta Parsonsa (1902-1979) i Roberta Mertona (ur. 1910).

Ponieważ socjologia amerykańska nadawała ton socjologii światowej, wpływ tej orientacji był w niej widoczny.

Orientację tę charakteryzuje perspektywa makrospołeczna i traktowanie społeczeństwa jako zorganizowanego, stabilnego, spójnego **systemu**, który jest czymś więcej niż sumą jednostek i każda jego część pełni określone funkcje oraz przyczynia się do umacniania całości. W funkcjonalistycznej teorii społeczeństwa nacisk pada na **strukturę rozumianą jako sposób powiązania części** oraz na **funkcje** tych części i ich współdziałanie. Głównym przedmiotem zainteresowania jest równowaga systemu oraz czynniki działające na rzecz jego stabilizacji. Funkcjonalizm bywał krytykowany za to, że nie uwzględnia problematyki zmiany. Krytyka ta była nie całkiem sprawiedliwa, aczkolwiek prawdą jest, że -interesując się zmianami - koncentrował uwagę na takich, które zachodzą wewnątrz

systemu i przyczyniają się do jego utrwalania.

Innym amerykańskim nurtem dominującym w socjologii pierwszych powojennych dziesięcioleci był nurt mający u swych podstaw **empiryzm logiczny**. Jego czołową postacią był Paul Lazarsfeld (1901-1976). W centrum uwagi tej orientacji znajdowała się metodologia badań. Dawano jej pierwszeństwo przed teorią zjawisk społecznych, uważając, że istotą nauki są metody badań. Kładziono nacisk na kwantyfikację wiedzy, utożsamiając ujęcia naukowe z ilościowymi, oraz przywiązywano wagę do jasności i precyzji języka. Uważano, że w naukach społecznych strategia poznawania świata powinna być taka sama jak w naukach ścisłych. Dążenie do maksymalnej ścisłości skłaniało do redukcjonizmu: ścisłe nauki społeczne nie mogą być naukami o społeczeństwie, które nie ma bytu realnego, ale muszą być naukami o uchwytnych empirycznie zachowaniach jednostek.

Trzecim, już nieamerykańskim nurtem, który wpływał na oblicze socjologii powojennej, był marksizm wywodzący się od Karola Marksa (1818--1883). Marks nie tylko nie uważał się za socjologa, ale nawet nie traktował rozwijania teorii zjawisk społecznych jako swojego podstawowego zadania. Zajmował się, podobnie jak wielu mu współczesnych, krytyką stosunków społecznych w społeczeństwach europejskich pierwszej połowy XIX wieku. Od innych tego rodzaju krytyków odróżniało go przekonanie, że stosunków tych nie można zmienić bez rewolucyjnej przebudowy całego społeczeństwa. Jego rozważania teoretyczne wyrastały z chęci oświecenia drogi prowadzącej do tego celu.

Marksizm, któremu dal początek, charakteryzuje się koncentrowaniem uwagi na zjawiskach i procesach zachodzących na poziomie makrospołecznym. Podobnie jak funkcjonalizm, cechuje go postrzeganie społeczeństwa jako swoistej całości, której wszystkie części są ze sobą powiązane. Różni go natomiast od funkcjonalizmu, i to w sposób zasadniczy,

38 Część pierwsza. Prolegomena

skupienie uwagi na rozwoju społecznym i rządzących nim prawach, nie zaś na równowadze i stabilizacji systemów społecznych, a także na konfliktach społecznych, nie na konsensie.

Podstawowe cechy teorii socjologicznej Marksa, którą on sam określał jako materializm historyczny, to jej związek z praktyką rewolucyjną, holizm, dynamiczne ujmowanie zjawisk społecznych, szukanie klucza do nich w sferze gospodarki i upatrywanie źródeł dynamiki społecznej w wewnętrznych sprzecznościach i konfliktach klasowych (zob. *Marksizm*, s. 96, a także *Karol Marks i pojęcie historyczne klasy*, s. 280).

W socjologii współczesnej Marks jest obecny w trojaki sposób. Po pierwsze, na całym świecie istnieją kierunki bezpośrednio nawiązujące do Marksa i określające się jako marksistowskie. Po drugie, w wielu teoriach socjologicznych występują bezpośrednio bądź pośrednio nawiązania do poszczególnych wątków jego teorii. Po trzecie, wciąż podejmowany jest dialog i spór z Marksem.

Dominacja tych trzech nurtów (funkcjonalizmu strukturalnego, empiryzmu logicznego i marksizmu) w socjologii powojennej sprawiła, że jej orientacja ogólna była mniej lub bardziej bliska biegunowi scjentyścizmowi. W latach siedemdziesiątych zmieniło się to radykalnie, przy czym nie małą rolę odegrały przemiany w naukach ścisłych i ich filozofii. Stało się widoczne, że wzór nauk przyrodniczych, tak jak wyobrażali go sobie przedstawiciele nauk społecznych, ma niewiele wspólnego z rzeczywistymi naukami przyrodniczymi. Okazało się, że niektóre problemy, na przykład takie jak wpływ badacza na rzeczywistość badaną, wbrew temu, co sądzono, są także problemami poznania świata fizycznego i nie stanowią o specyfice nauk społecznych.

W ostatnich trzech dziesięcioleciach XX wieku nastąpił rozkwit najrozmaitszych postaci socjologii humanistycznej. Odżyły jej dawniejsze kierunki, takie jak amerykański **interakcjonizm symboliczny** związany w swych początkach z nazwiskiem George'a H. Meada (1863-1931) czy **socjologia fenomenologiczna** Alfreda Schütza (1899-1959). Kierunki te poddane reinterpretacji zaczęły zyskiwać nową popularność. Powstały też nowe orientacje takie jak **etnometodologia**, którą u schyłku lat sześćdziesiątych zapoczątkował Harold Garfinkel (ur. 1917).

Obok nich także marksizm zaczął się liczyć w interpretacjach antyscjentyścistycznych tak zwanej teorii krytycznej. Orientacja ta zrodziła się w Niemczech w latach dwudziestych ubiegłego wieku, a następnie była rozwijana w Stanach Zjednoczonych przez uczonych niemieckich, którzy wskutek prześladowań opuścili własny kraj. Po drugiej wojnie światowej zyskiwała coraz większą popularność oraz nowych przedstawicieli w USA i Europie.

Wszystkie warianty socjologii humanistycznej (określanej też mianem **interpretacyjnej** bądź **rozumiejącej**) łączy to, że interesują się światem

społecznym jako światem tworzonym i wyposażonym w znaczenia w procesie interakcji międzyjednostkowych. Dla interakcjonizmu symbolicznego społeczeństwo jest procesem interakcji symbolicznych, dzięki którym dochodzi do koordynacji działań wielu jednostek. Dla socjologii fenomenologicznej grupy społeczne są wspólnotami poznawczymi organizującymi systemy znaczeń i systemy wartości swoich członków (Hałas 1994: 25, 29).

Dominacja orientacji humanistycznych w socjologii ostatnich dziesięcioleci nie oznacza eliminacji z niej innych, scjentyścistycznie zorientowanych nurtów. Socjologia była, jest i najpewniej pozostanie nauką, w której współwystępują wielorako zróżnicowane orientacje teoretyczne. Oto cztery możliwe reakcje na tę sytuację (Sztompka 1985: 40-41).

Po pierwsze, może być nią **nihilizm** - zakwestionowanie wartości socjologii i odmówienie jej miana nauki.

Po drugie, **dogmatyzm** - pełna akceptacja jednej i tylko jednej orientacji.

Po trzecie, **programowy eklektyzm** - uznanie, że każda z perspektyw teoretycznych pozwala dojrzeć inne strony rzeczywistości społecznej i poznać inne jej aspekty. Słuszne jest więc korzystanie ze wszystkich.

Po czwarte, **twórcza rekonstrukcja** - poszukiwanie syntezy rozmaitych perspektyw.

Dwie pierwsze należą raczej do przeszłości. Zróżnicowanie orientacji teoretycznych przestało być uważane za wyraz niedoskonałości czy niedojrzałości dyscypliny. Jeśli zaś chodzi o dogmatyzm, to dogmatyczni wyznawcy poszczególnych orientacji zapewne istnieją, ale w socjologii, tak jak jest ona uprawiana w placówkach akademickich i nauczana na uniwersytetach, panuje programowy eklektyzm. Natomiast na poziomie teorii ogólnych podejmowane są próby twórczej rekonstrukcji różnych perspektyw. I chociaż nie istnieje, a także wątpliwe jest, czy kiedykolwiek powstanie jedna, wszechobejmująca teoria zjawisk i procesów zachodzących w zbiorowościach ludzkich, to rezultaty wysiłków w kierunku twórczej rekonstrukcji są godne odnotowania. Napotkać można nawet pogląd, że między różnymi, często konkurencyjnymi punktami widzenia jest więcej zbieżności, niż mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać (Giddens, Turner 1987: 3). Zwraca się raczej uwagę na to, w jaki sposób różne rodzaje teorii wzajemnie się uzupełniają, niż na to, jak sobie przeczą.

Pojawia się w tym miejscu pytanie o możliwość kumulacji wiedzy o społeczeństwie oglądanym z różnych perspektyw teoretycznych. Podejmując je, należy powiedzieć, co następuje:

Zróżnicowanie perspektyw oglądu nie pozwala na proste dodawanie kawałków wiedzy uzyskanej w ich rezultacie. Nie daje się ich łączyć w taki sposób, w jaki łączymy różne fragmenty jednego, pociętego na kawałki obrazka. Ale jeśli porównamy różne fragmenty wiedzy, uzyskanej dzięki

40 Część pierwsza. Prolegomena

różnym perspektywom, z wieloma zdjęciami tego samego przedmiotu fotografowanego z różnych stron i pod różnymi kątami oraz z różnych odległości, to wprawdzie nie możemy z nich ułożyć jednego obrazka, ale - mając kilka takich fotografii - uzyskujemy z pewnością pełniejszą wiedzę o fotografowanym przedmiocie, niż gdybyśmy mieli tylko jedno, z jednej strony zrobione zdjęcie.

Współcześnie w zróżnicowaniu socjologii dostrzega się nie przeszkodę, ale szansę rozwoju wiedzy o społeczeństwie, do którego przyczyniają się różnorodne typy badań socjologicznych podejmowane z inspiracji rozmaitych orientacji socjologicznych. Zyskuje popularność pogląd, że „różni badacze mogą reprezentować różne orientacje problemowe lub [...] należeć do różnych «szkół». Udzielają oni wówczas różnych odpowiedzi na różne pytania, oparte na różnych, ale nawzajem wobec siebie komplementarnych cząstkowych wizjach, modelach czy teoriach świata zjawisk i procesów społecznych" (Stefan Nowak 1985: 57). Towarzyszy temu przekonanie, że „dopóki istnieją wystarczające środki porozumiewania się,

pozwalające zrozumieć to, co czynią inni, i dopóki wykorzystywany będzie wkład pojedynczych uczonych o różnych specjalnościach, dopóty dyscyplina jako całość będzie działać jako rodzaj jednego, wszechobejmującego teoretycznego programu badawczego" (Szmátka, Lovaglia, Mazur 1996: 80).

Socjologia współczesna a powojenna socjologia polska

Kiedy po zakończeniu wojny uniwersytety powróciły do życia, katedry i studia socjologii pojawiły się nie tylko tam, gdzie uprzednio istniały, to jest na starych uniwersytetach Krakowa, Poznania i Warszawy, ale również na nowo powstających uniwersytetach Łodzi, Wrocławia i Lublina. Wobec zniszczenia Warszawy, opóźniającego uruchomienie tu uniwersytetu, w pierwszym powojennym roku czołowym ośrodkiem akademickim, w którym skupili się naukowcy warszawscy, stał się Uniwersytet Łódzki. Tak było również w przypadku socjologii. W Łodzi też reaktywowano w 1946 roku wydawanie „Przeglądu Socjologicznego”.

Socjologia pierwszych lat powojennych była kontynuacją socjologii przedwojennej tak pod względem horyzontów teoretycznych i metodologicznych, jak i programów nauczania, albowiem do końca 1947 roku wyższe uczelnie działały na podstawie przedwojennych uregulowań prawnych.

Wkrótce to się zmieniło. Wraz z zaostreniem się kursu politycznego i wkroczeniem na drogę budowy socjalizmu, co oznaczało początek okresu stalinowskiego, socjologia uległa likwidacji jako niepotrzebna i wręcz szkodliwa „nauka burżuazyjna”. Właściwych odpowiedzi na pytania, jakie mogliby zadawać socjologowie, miał dostarczać marksizm-leninizm.

Rozdział I. Charakter socjologii i historyczne warunki jej powstania 41

Przestał wychodzić „Przegląd Socjologiczny”, a rok akademicki 1948/ 1949 był ostatnim rokiem naboru na studia socjologiczne.

Po październikowym przełomie roku 1956 socjologia polska wyszła z uśpienia i powróciła na uniwersytety. W 1957 roku po niemal dziesięcioletniej przerwie wznowiono rekrutację na uniwersyteckie studia socjologiczne, zaczął się ponownie ukazywać „Przegląd Socjologiczny”, pojawiło się też nowe czasopismo „Kultura i Społeczeństwo”.

Socjologia zaczęła się rozwijać również poza uniwersytetami. W 1956 roku w Polskiej Akademii Nauk powstał Instytut Filozofii i Socjologii, a kilka lat później, w 1961 roku, instytut ten zaczął wydawać jeszcze jedno czasopismo socjologiczne - „Studia Socjologiczne”. Powstawały także różne resortowe ośrodki badawcze, z których na szczególną uwagę zasługuje powołany do życia w 1956 roku Ośrodek Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radiu, będący pierwszym w Polsce ośrodkiem nastawionym na prowadzenie masowych badań przy wykorzystaniu nowoczesnych, ilościowych technik badawczych. Ośrodkowi temu, mimo licznych trudności związanych z kolejnymi zawirowaniami politycznymi w następnych latach, udało się dotrzeć do dnia dzisiejszego.

W roku 1957 zostało reaktywowane Polskie Towarzystwo Socjologiczne. Z czasem zaczęły się tworzyć jego oddziały terenowe, a także sekcje tematyczne. W 1965 roku odbył się pierwszy po wojnie krajowy zjazd socjologiczny. Przez cały czas swego istnienia Polskie Towarzystwo Socjologiczne odgrywało ogromną rolę zarówno jeśli chodzi o integrację polskiego środowiska socjologicznego, jak i jego kontakty z socjologią światową oraz promocję socjologii polskiej na arenie międzynarodowej. Z inicjatywy Towarzystwa w 1961 roku zaczął się ukazywać przeznaczony dla zagranicznych odbiorców „The Polish Sociological Bulletin” publikujący rozprawy socjologów polskich w języku angielskim (w 1993 roku jego nazwa została zmieniona na „Polish Sociological Review”).

Ten bujny rozwój instytucjonalny socjologii po 1956 roku miał pewną osobliwość. Władze, godząc się na powrót socjologii, dążyły do zagwarantowania dominacji socjologii marksistowskiej. W związku z tym „potrzebna była recepta na coś, co dałoby się przedstawiać jako socjologia , marksistowska i jednocześnie zaspokajałoby potrzeby licznych entuzjastów socjologii i potrzeby strażników czystości ideologicznej” (Szacki 1997b: 446). Ostatecznie socjologia marksistowska, mając zagwarantowaną urzędowo pozycję dominującej szkoły naukowej, w znacznej mierze „z czysto merytorycznego punktu widzenia należała do świata pozorów” (Szacki 1997b: 477).

Mimo nacisków politycznych i ograniczeń wynikających z istnienia cenzury, które zmierzały do wymuszania lojalności wobec ustroju i pilnowały panowania oficjalnie przyjętej doktryny marksizmu, socjologii polskiej udało się nawiązać kontakt z socjologią światową. Ta zaś w latach

42 Część pierwsza. Prolegomena

niebytu socjologii polskiej znacznie się zmieniła. W rezultacie na odradzającą się w końcu lat pięćdziesiątych socjologię polską znacznie silniej oddziaływała zamerykanizowana socjologia światowa niż przedwojenna socjologia polska.

Mimo licznych utrudnień, których pokonanie wymagało niemałego trudu i przebiegłości, socjolodzy polscy zaczęli wyjeżdżać na stypendia naukowe, a także otrzymywać rozmaite zaproszenia na wykłady w krajach zachodnich, w tym także w USA. Uczestniczyli systematycznie w różnych międzynarodowych imprezach naukowych, i to już od 1956 roku, kiedy po raz pierwszy wzięli udział w Trzecim Światowym Kongresie Socjologicznym, zorganizowanym przez powstałe w 1949 roku Międzynarodowe Towarzystwo Socjologiczne - International Sociological Association (ISA). Był to początek ścisłego kontaktu z tą międzynarodową organizacją. Stanisław Ossowski został w 1956 roku członkiem jej Komitetu Wykonawczego, a trzy lata później wiceprzewodniczącym. W następnych latach Polacy czynnie uczestniczyli w pracach ISA, w 1966 roku Jan Szczepański został jej przewodniczącym, a Piotr Sztompka w roku 2002.

Nawiązywaniu kontaktów z socjologią światową służyło również to, że na zaproszenie PTS przybywali do Polski wybitni socjolodzy, którzy wygłaszali nieraz po kilka odczytów w różnych

oddziałach terenowych Towarzystwa (Krasko 1996: 176). Poznaniu prądów socjologii światowej sprzyjała też zainicjowana w latach sześćdziesiątych przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe seria wydawnicza zatytułowana „Biblioteka Socjologiczna”, w której oprócz prac klasyków dawniejszych, w tym George'a H. Meada, przedstawiciela interakcjonizmu symbolicznego, wydawane były i nowsze prace.

Dzięki tym inicjatywom wydawniczym, a przede wszystkim dzięki międzynarodowym kontaktom pojedynczych socjologów, z którymi wiązał się prywatny import najnowszej literatury socjologicznej, do wszystkich ośrodków socjologicznych w Polsce docierały i znajdowały pewną liczbę zwolenników najnowsze prądy współczesnej socjologii.

Doskonale znany był funkcjonalizm, który wprawdzie nie znalazł ortodoksyjnych wyznawców, ale polska praca poświęcona jego analizie została opublikowana na Zachodzie (Sztompka 1974), pewne zaś elementy teorii funkcjonalistycznej stały się częścią powszechnego myślenia socjologicznego. Zwłaszcza te, w których sprzeczność z marksizmem nie występowała lub przynajmniej nie była widoczna.

W socjologii polskiej zyskał zwolenników empiryzm logiczny i związane z nim zainteresowanie metodologią, co sprzyjało przyswojeniu najnowszych ilościowych metod badawczych, w tym technik skomplikowanych analiz statystycznych. Były one wykorzystywane przede wszystkim w badaniach różnicowania społecznego i ruchliwości społecznej.

Rozdział I. Charakter socjologii i historyczne warunki jej powstania 43

Przełom humanistyczny w socjologii lat siedemdziesiątych znalazł również odbicie w socjologii polskiej. Obecnie w rozmaitych ośrodkach socjologicznych widoczne jest zainteresowanie, a nawet fascynacja różnymi najnowszymi nurtami socjologii humanistycznej, a także przejmowanie jej wzorów.

4. Metody i narzędzia badawcze socjologii

Socjologia jako nauka akademicka wyrosła nie tylko z towarzyszącej człowiekowi od wieków refleksji nad jego życiem zbiorowym, ale także z pojawiających się wraz z powstawaniem społeczeństwa przemysłowego prób badania bolesnych kwestii socjalnych, jakie rodziły się wraz z tym społeczeństwem. W toku swego akademickiego życia wypracowała wiele narzędzi badawczych, określiła sposoby posługiwania się nimi i sformułowała ogólne zasady metodologiczne naukowego badania zjawisk i procesów zachodzących w zbiorowościach ludzkich.

Empiryczne poznawanie społeczeństwa

Socjolog, dążąc do poznania rzeczywistości społecznej, może korzystać z trzech rodzajów źródeł. Jednym jest toczące się wokół niego życie społeczne, które poznaje, pytając ludzi i obserwując ich zachowania. Drugim - różnego rodzaju teksty pisane i przekazywane przez środki masowego przekazu, które socjolog czyta i ogląda. Trzecim - eksperyment, który socjolog przeprowadza w laboratorium.

Troistość źródeł poznania socjologicznego obrazowo oddaje tytuł jednej z książek poświęconych metodologii badań: *W terenie, w archiwum i w laboratorium* (Sułek 1990).

Pominąwszy eksperyment, pozostałe dwa źródła poznania socjologicznego to źródła, z których wszyscy korzystamy dla zdobycia niezbędnej w naszym codziennym życiu wiedzy o świecie społecznym i zachodzących w nim procesach. Wszyscy czytamy książki, gazety i ogłoszenia, oglądamy telewizję, chodzimy do kin i teatrów, spacerujemy po ulicach, odwiedzamy place targowe, gdzie spotykamy ludzi i widzimy, jak się zachowują. Wszyscy też rozmawiamy z innymi ludźmi i pytamy ich o różne rzeczy, także o to, co myślą o tym lub owym. Co więc wyróżnia pytania i obserwacje ludzi, które właściwe są socjologowi i uznawane za naukowe?

Aby zostać uznane za naukowe, badanie musi spełniać pewne warunki na wszystkich etapach procedury badawczej.

Pierwszym etapem jest **zdefiniowanie problemu badawczego**. Na wybór problemu i jego określenie wpływają dwa rodzaje czynników:

44 Część pierwsza. Prolegomena

- **czynniki społeczne** - tu doniosłe, a zwłaszcza bolesne problemy danego społeczeństwa przyciągają uwagę badaczy bardziej niż problemy błahe,
- **czynniki teoretyczne** - tu zainteresowany jakąś teorią badacz może chcieć ją przetestować, może też chcieć sprawdzić wyniki innych badań dotyczących interesujących go kwestii.

Najczęściej o wyborze problematyki badawczej decyduje splot czynników obu rodzajów.

Dalszym etapem jest **przegląd istniejącej literatury** - zarówno teoretycznej, jak i prezentującej wyniki wcześniejszych badań tego samego problemu. Pozwala to na określenie własnej perspektywy badawczej, co prowadzi do kroku następnego. Jest nim **sformułowanie pytań**, na które dane badania mają dostarczyć odpowiedzi. Na rodzaj stawianych pytań ogromny wpływ ma orientacja teoretyczna badacza. Jest rzeczą oczywistą, że w odniesieniu do każdego problemu można interesować się różnymi jego aspektami, a w konsekwencji formułować różne pytania. Tak na przykład, badając bezrobocie, można interesować się nim na poziomie makrospołecznym i zadawać pytania o jego wielkość w różnych dzielnicach kraju, a także w różnych kategoriach wieku, wykształcenia i płci. Można też interesować się wpływem bezrobocia na życie rodzinne, różnymi postaciami roli bezrobotnego, strategiami zachowań osób poszukujących pracy - stawiać pytania odpowiadające tym zainteresowaniom.

Po określeniu problemu badawczego i sformułowaniu pytań następuje etap **wyboru narzędzi badawczych i sposobu zbierania danych**. Nie ma jednego uniwersalnego narzędzia badawczego. Każde umożliwia dotarcie do pewnego tylko rodzaju danych. Narzędzia badawcze muszą więc być dostosowane do badanej problematyki i wybrane ze względu na nią. Niekiedy badana problematyka

wymaga posłużenia się więcej niż jednym narzędziem.

Kolejny etap to **zbieranie danych**. Zebrane dane zostają poddane **analizie**. Socjologia posługuje się dwoma rodzajami analiz: **ilościowymi i jakościowymi**. W przypadku analiz ilościowych wykorzystywane są najróżniejsze, niekiedy bardzo wyrafinowane, metody statystyczne. Jest rzeczą oczywistą, że tego rodzaju analizy wymagają zgromadzenia dużej liczby danych, co sprawia, że sposób zbierania danych w znacznym stopniu przesądza o rodzaju późniejszych analiz.

W socjologii o orientacji scjentyistycznej, która uznaje obiektywność świata społecznego oraz ceni ścisłość i rygorizm metodologiczny, za prawdziwie naukowe uznawane są wyłącznie badania wykorzystujące analizy ilościowe. W socjologii humanistycznej ceni się przede wszystkim badania posługujące się analizami jakościowymi, to znaczy takimi, które, skupiając się na niewielu przypadkach, pozwalają poznać je dogłębnie i docierać do tego, co zachodzi w procesach międzyosobniczych interakcji,

Rozdział I. Charakter socjologii i historyczne warunki jej powstania 45

podczas których wciąż na nowo tworzy się i odtwarza wyposażony w znaczenia świat społeczny. W tak zorientowanych analizach znaczną rolę odgrywa pomysłowość i intuicja indywidualnego badacza. Nie oznacza to jednak odrzucenia wszelkich rygorów w postępowaniu badawczym (Czyżewski 1990: 99).

Ostatnim wreszcie etapem jest **interpretacja wyników analiz** oraz **sformułowanie wniosków**, czyli stwierdzenie, jakiego rodzaju odpowiedzi zostały uzyskane na pytania sformułowane w punkcie wyjściowym badań.

Mówiąc o badaniach naukowych i ich metodach, mówimy o całym ciągu etapów badawczych. Albowiem - jak powiada podręcznik metodologii - „w naukach empirycznych metody badawcze to przede wszystkim typowe i powtarzalne sposoby **zbierania, opracowywania, analizy i interpretacji danych empirycznych** [wyróżnienie - BS], służące do uzyskiwania maksymalnie (lub optymalnie) uzasadnionych odpowiedzi na stawiane w nich pytania" (Stefan Nowak 1985: 22).

Narzędzia badawcze socjologa

Ankieta. W potocznym wyobrażeniu badania socjologiczne to masowe badania sondażowe przeprowadzane za pomocą ankiety. Jednakże ankieta, będąc wartościowym narzędziem badawczym socjologa, jest tylko jednym z szerokiego ich repertuaru. Ma zarówno zalety, jak i wady i w żadnym razie nie jest narzędziem uniwersalnym, podobnie zresztą jak wszystkie inne. Jest niezastąpiona w przypadku jednych celów poznawczych, zupełnie zaś nieprzydatna w przypadku innych.

Nadaje się głównie do badania zjawisk masowych, zachodzących na poziomie makrospołecznym. Jedynie ona dostarcza danych, które poddają się analizom ilościowym. Nie nadaje się natomiast do

badania małych zbiorowości i zjawisk społecznych o ograniczonym zasięgu. Ponieważ polega na pytaniu pojedynczych respondentów, umożliwia poznawanie jedynie tych zjawisk na poziomie makrospołecznym, które mieszczą się w atomistycznej perspektywie oglądu społeczeństwa. Nie pozwala natomiast na poznanie zjawisk mówiących o funkcjonowaniu społeczeństwa jako całości złożonej z powiązanych ze sobą części.

Ankieta jest wykorzystywana zarówno do poznawania poglądów ludzi, a więc świadomości społecznej, jak i obiektywnej rzeczywistości społecznej, na przykład zróżnicowania społecznego i ruchliwości społecznej.

Badania ankietowe mają dobrze opracowaną metodologię: począwszy od reguł poprawnego formułowania pytań, poprzez teorie doboru próby i zasady określające jej reprezentatywność, do metod analiz danych. Dane dostarczane przez ankietę są w zasadzie analizowane metodami ilościowymi. Nie znaczy to, że jakiś ich fragment nie może być analizowany

46 Część **pierwsza**. Prolegomena

również w inny sposób, na przykład kiedy badacz z takich lub innych względów jest zainteresowany treścią skrywającą się za ilościowo analizowanymi odpowiedziami. Wówczas w przypadku tak zwanych pytań otwartych, to jest takich, które, nie zawierając zbioru gotowych odpowiedzi, pozwalają na ich swobodne sformułowanie, badacz obok analizy ilościowej poddaje je także analizie jakościowej.

Wywiad. To, co bywa określane w różnych podręcznikach jako wywiad, nie jest jednorodnym narzędziem badawczym. W pewnych postaciach zbliża się do ankiety, w innych do obserwacji. Do obserwacji upodabnia się wtedy, kiedy przeprowadzany jest nie z jedną osobą, ale z kilkoma na raz, i to dyskutującymi ze sobą. We wszystkich postaciach wywiadu istnieje bezpośredni kontakt między badającym a badanym, podczas gdy ankieta może być realizowana bez takiego kontaktu, na przykład drogą pocztową. Rodzaje wywiadów różnią się stopniem sformalizowania pytań. Raz może to być wywiad z użyciem kwestionariusza, kiedy indziej po prostu badanie ankietowe realizowane przy pomocy *zadających* pytania ankieterów.

Drugi rodzaj to **wywiad swobodny**, który najczęściej ma się na myśli, mówiąc o wywiadzie. Tu w krańcowym przypadku badacz określa jedynie temat wypowiedzi. Następnie słucha i nagrywa, interesując się nie tylko tym, co, ale i jak mówi badany, a więc obserwując jego zachowanie. W innych przypadkach badacz w trakcie wywiadu zadaje mniej lub bardziej szczegółowe pytania. Stopień formalizacji i swobody wywiadu zależy od tego, czy zadawane pytania są wcześniej przygotowane, czy też rodzą się w bezpośrednim związku z wypowiedzią badanego.

Przy posługiwaniu się wywiadem jako narzędziem badawczym dużą rolę odgrywa pomysłowość badacza. Przykładem może tu być wywiad przeprowadzony przez polskich badaczy przy użyciu fotografii, które pokazywali badanym z prośbą o komentarz (Koseła 1989).

W przypadku wywiadu swobodnego badana próba zazwyczaj jest mała i dobierana celowo, nie zaś ze względu na statystycznie wyznaczone zasady reprezentatywności. Wywiad swobodny jest narzędziem badawczym dostarczającym danych poddających się głównie analizom jakościowym, co nie oznacza, że nie można w jakimś zakresie posłużyć się tu również analizami ilościowymi.

Podstawowe problemy metodologiczne zbierania danych za pomocą wywiadu wiążą się z bezpośrednią relacją badacz-badany. Takim problemem jest między innymi sposób określenia ich ról i charakteru relacji między nimi; w jakiej mierze mają być one hierarchiczne, a w jakiej partnerskie, kiedy to badacz rezygnuje z roli tego, „który wie lepiej”. Za tym ostatnim rozwiązaniem opowiadają się niektóre wersje socjologii humanistycznej.

W wywiadzie swobodnym można uniknąć narzucania badanym siatki kategorii poznawczych i zespołu pojęć badacza. Niebezpieczeństwo to

Rozdział I. Charakter socjologii i historyczne warunki jej powstania 47

natomiast zagraża w badaniach przeprowadzanych za pomocą kwestionariusza zawierającego pytania ze sformułowanymi przez badacza standaryzowanymi odpowiedziami. Badany zmuszony jest dokonywać między nimi wyboru nawet wtedy, kiedy żadna nie odpowiada jego sposobowi widzenia świata.

Obserwacja. Obserwacja jako narzędzie poznania socjologicznego różni się od potocznej obserwacji wyraźnym ukierunkowaniem i systematycznością. Na szczególne wyróżnienie zasługuje **obserwacja uczestnicząca**, kiedy to socjolog w celu poznania zjawisk i procesów zachodzących w określonej zbiorowości, nie ujawniając swojej tożsamości badacza, staje się tej zbiorowości członkiem. Pozwala mu to spojrzeć na jej życie oczyma uczestnika i poznać jej wewnętrzną stronę. Zatrudnia się jako robotnik, kiedy chce poznać problemy społeczności robotniczej danego zakładu pracy, bierze udział w pielgrzymce, interesując się pielgrzymkami jako zjawiskiem społecznym. Ten sposób badań rodzi pewne problemy moralne, które są przedmiotem debaty socjologów. Wynikają one z ukrywania przed osobami obserwowanymi faktu, że są obserwowane, oraz wykorzystywania materiału badawczego zdobytego podstępem, bez przyzwolenia badanych.

Wszystkie zresztą rodzaje badań, w których obiektami są żywi ludzie, rodzą wiele problemów natury moralnej i nie tylko. Takim problemem jest na przykład to, że każde badanie stanowi mniej lub bardziej wyraźną ingerencję w świat badanego i narusza jego sferę prywatności. Ponadto każde badanie zawsze w jakimś stopniu zmienia samego badanego, który, odpowiadając na pytania, zmuszany jest do przemyślenia i sformułowania stanowiska wobec spraw, nad którymi nigdy się nie zastanawiał i zastanawiać nie miał zamiaru.

Zmuszanie badanych do formułowania swego stanowiska może być przez uczonych wykorzystane do celów pozanaukowych. Przykładem jest „metoda interwencji socjologicznej” socjologa francuskiego Alaina Touraine'a. Używał jej do badania ruchów społecznych, między innymi „Solidarności” na początku lat osiemdziesiątych. U podstaw tej metody leżało przekonanie, że rolą i zadaniem socjologii jest aktywne uczestniczenie w procesach społecznych swej epoki. Nie tylko zdobywanie wiedzy o nich, ale i oddziaływanie na nie. Uważał, że wiedza tworzona jest na potrzeby konkretnego użytkownika, którym w tym przypadku są uczestnicy ruchu społecznego. Dlatego też, prowadząc wywiady z grupami aktywnych jego uczestników, w kolejnych spotkaniach czynił ich nie tylko odbiorcami wiedzy narastającej w toku badań, ale także jej współtwórcami (Krzysztof Nowak 1989; Touraine, Dubet, Wieviorka, Strzelecki 1982).

Źródła pisane. Socjolog korzysta z trzech rodzajów źródeł pisanych. Po pierwsze, z różnego rodzaju materiałów i danych urzędowych, z rocznikiem statystycznym włącznie. Po drugie, z najrozmaitszych publikacji prasowych, podręczników szkolnych, a także tekstów audycji radiowych czy tekstów literackich. Po trzecie, z dokumentów osobistych, to

48 Część **pierwsza**. Prolegomena

jest listów, pamiętników, autobiografii. W przypadku autobiografii badacze niekiedy prowokują ich powstawanie, ogłaszając na przykład konkurs z nagrodami na życiorys. (Gromadzenie i analizowanie materiałów autobiograficznych jest od dawna specjalnością socjologii polskiej.)

Tego rodzaju materiały, zwłaszcza pamiętniki i życiorysy, poddawane są najczęściej jakościowej analizie treści, chociaż w ograniczonym zakresie może być w odniesieniu do nich stosowana także analiza ilościowa. Jakościowe analizy treści osiągają obecnie duży stopień subtelności. Wykorzystywana jest w nich współczesna wiedza z zakresu semiotyki, socjologii języka, socjo- i psycholingwistyki.

Eksperyment. W naukach społecznych możliwość prowadzenia eksperymentów jest dość ograniczona, głównie ze względów moralnych, gdyż wiążą się one z manipulacją ludźmi. Niemniej jednak eksperymenty występują. Są to najczęściej eksperymenty z pogranicza socjologii i psychologii społecznej. Polegają na tworzeniu w celach badawczych małych grup i obserwowaniu w warunkach laboratoryjnych zachowywania się ich członków. Znane są również eksperymenty przeprowadzane w warunkach naturalnych. Ponadto niekiedy bez udziału socjologa powstaje sytuacja odpowiadająca warunkom eksperymentu, na przykład wtedy, kiedy jakaś zmiana zostaje wprowadzona w jednej gminie, a nie wprowadzona w innej, do niej podobnej.

Ten skrótowy przegląd metod i narzędzi badawczych socjologa oraz problemów związanych z ich stosowaniem unaocznia, co następuje:

- Nie można w sposób jednoznaczny i bez reszty przyporządkować jednych narzędzi badawczych metodom ilościowym, innych zaś - jakościowym. Nie znaczy to, że nie ma żadnych powiązań między tymi metodami a stosowanymi narzędziami badawczymi. Socjolog, którego interesują procesy i reguły międzyosobniczych interakcji, nie będzie posługiwał się ankietą ani sformalizowanym wywiadem, ale wykorzysta wywiad swobodny i obserwacje, a ten, którego interesują ludzkie interpretacje świata społecznego, sięgnie ponadto do dokumentów osobistych.

- Dostarczone przez to samo narzędzie dane mogą być analizowane w różny sposób.
- W tych samych badaniach empirycznych bywają równolegle używane rozmaite metody i są wykorzystywane różne narzędzia badawcze. Tak na przykład w polskich badaniach stylów życia posługiwano się obserwacją, wywiadem, opisem etnograficznym, a także wykorzystywano autobiografie i dokumenty osobiste członków badanych rodzin (Gliński 1989). Podobnie w badaniach monograficznych małych zbiorowości korzysta się zarówno z obserwacji, jak i wywiadów oraz różnego rodzaju dokumentów, w tym z danych urzędowych.

Na gruncie socjologii mamy nie tylko do czynienia z pluralizmem metod badawczych, ale i z pełną jego akceptacją. Co więcej, jest on uzna-

wany za wartość. Poważni metodolodzy głoszą pogląd, że „pluralizm metodologiczny [...] ma za sobą lepsze racje niż poglądy wywyższające jedne procedury i dane nad wszystkie inne. Zjawiska społeczne są zbyt złożone, by można je było zbadać jakąś jedną metodą, mają zbyt wiele aspektów, by wszystkie je można było uchwycić [posługując się tylko jedną metodą]. Pojedyncze procedury chwytają tylko wybrane aspekty złożonych zjawisk. Co więcej [...] każda procedura chwytła nie tylko zjawiska, które miała zmierzyć, ale także zjawiska irrelewantne [i] obciążona jest błędem [...] chęć rzetelnego poznania nakazuje [...] łączyć różne procedury i badać zjawiska za pomocą metod obciążonych różnymi rodzajami błędów. Jeśli nasze hipotezy uzyskają poparcie w wielokrotnych i tak zróżnicowanych pomiarach, to stopień ich konfirmacji będzie wyższy niż wtedy, gdy oprzemy się na jednym rodzaju badań” (Sułek 1990: 8).

5. Socjologia jako dyscyplina użyteczna praktycznie

Z powstaniem socjologii związana była nadzieja na uzyskanie naukowych podstaw rozwiązywania praktycznych kwestii społecznych. Tak też zresztą widział zadania nowej nauki o społeczeństwie jej twórca, August Comte, i z taką myślą kreślił jej program.

Drogę dalszego rozwoju socjologii wyznaczyły zarówno spekulacje teoretyków, jak i doświadczenia reformatorów zmierzających do łagodzenia bolesnych skutków współczesnych im procesów uprzemysłowienia. Zainteresowanie rzeczywistością społeczną, wyrastające z dążeń reformatorskich i motywów filantropijnych, prowadziło do wynajdywania sposobów jej badania, co miało wpływ na kształtowanie się metod badawczych socjologii jako nauki empirycznej. Przykładowo warto wymienić w tym kontekście Francuza Frederica Le Playa (1806-1882), z zawodu inżyniera górnika, który badał życie rodzin robotników francuskich i na podstawie zebranych danych formułował program reform. Innego przykładu dostarcza Anglik Charles Booth (1840-1916), który zbadał i opisał życie i pracę ludności

Londynu, a następnie wyniki swoich badań opublikował w kilkunastu tomach, chcąc dostarczyć parlamentowi danych faktograficznych pomocnych w jego działalności ustawodawczej i reformatorskiej (Jan Szczepański 1969). W Stanach Zjednoczonych początki socjologii w końcu XIX wieku miały ścisły związek z potrzebami reform społecznych, a prace pierwszego wydziału socjologii zaczynały się od podejmowania kwestii praktycznych (Kwaśniewski 2002).

Powiązanie socjologii z problemami praktycznymi jest stałym elementem historii tej dyscypliny. Punktem wyjścia wielu koncepcji teoretycznych były zainteresowania doniosłymi w danym czasie problemami spo-

50 Część pierwsza. Prolegomena

łecznymi. Powoduje to, że odróżnienie socjologii od „społecznych nauk stosowanych”, które to określenie występuje niekiedy jako nazwa wydziałów uniwersyteckich i kierunków studiów, jest nie tylko trudne, ale wręcz niemożliwe. Rozprawy w tomach mających w tytule „społeczne nauki stosowane” często nie różnią się od tych, które znajdujemy w książkach zawierających w tytule słowo „socjologia”.

Przy próbach odróżnienia społecznych nauk stosowanych od socjologii wskazuje się, że w tych pierwszych punktem wyjścia rozważań i badań są kwestie praktyczne, a nie problemy teoretyczne i potrzeby rozwoju teorii, oraz że podejmowane są one z myślą o odbiorcach spoza kręgów akademickich (Abercrombie, Hill, Turner 1994; Frysztacki 1996).

Problem zastosowań praktycznych wiedzy socjologicznej zawsze był i jest przedmiotem żywego zainteresowania socjologów. W końcu lat siedemdziesiątych XX wieku wyodrębniła się samodzielna dziedzina badań nad wykorzystywaniem socjologicznej wiedzy naukowej w różnych obszarach życia zbiorowego (Frieske 1990: X).

Socjologia może przyczyniać się do rozwiązywania problemów społecznych dwojako, pełniąc rolę edukacyjną i instrumentalną. W pierwszym przypadku jest jednym ze źródeł wiedzy przydatnej do likwidacji bolączek społecznych; w drugim służy bezpośrednią pomocą w znajdowaniu sposobów skutecznego rozwiązywania poszczególnych problemów. Pełniąc rolę instrumentalną, socjolodzy służą swoją profesjonalną wiedzą zazwyczaj klientom pozaakademickim, którymi bywają różne agendy samorządowe i państwowe zainteresowane skutecznością zamierzonej bądź realizowanej polityki społecznej (Kwaśniewski 2002).

Relacja socjolog-klient przybierać może dwie odmienne postacie: technologiczną i kliniczną. W przypadku pierwszej socjolog przyjmuje przedstawiony mu problem jako dany i nie wnika w sensowność jego sformułowania ani powody zlecenia badań. Posługując się profesjonalną wiedzą, przedstawia środki realizacji określonych przez klienta celów oraz dające się przewidzieć skutki i koszty społeczne różnych rodzajów działań na rzecz ich osiągnięcia. W przypadku drugiej socjolog zwraca uwagę również na

samo sformułowanie problemu i ocenia je w świetle istniejącej wiedzy socjologicznej. Klient zgadza się na poddanie ocenie sformułowanego przez siebie celu oraz proponowanego sposobu jego realizacji. Rezultatem może być nowe zdefiniowanie problemu wyjściowego.

Niezależnie od podejmowanych na zamówienie działań eksperckich socjologzy często z własnej inicjatywy rozpoznają problemy społeczne, proponują sposoby ich rozwiązania i uczestniczą w ich realizacji (oczywiście, jeśli znajduje się ktoś taką realizacją zainteresowany).

Osobną, autonomiczną sferą badań społecznych realizowanych przez wyspecjalizowane instytucje pozaakademickie są badania opinii społecznej oraz rynku. Badania te prowadzone są bez nawiązywania do jakich-

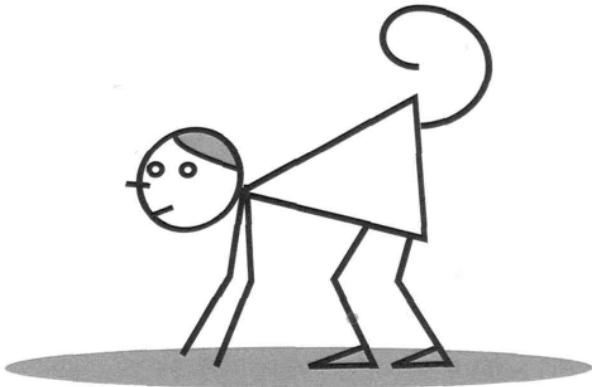
Rozdział I. Charakter socjologii i historyczne warunki jej powstania 51

kolwiek teorii socjologicznych, natomiast z ogromnym naciskiem na technikę i metodologię badań. Każdy błąd w rozpoznaniu rynku oraz przyjęcie strategii reklamowej opartej na nietrafnym ustaleniu motywów zakupu promowanych towarów oznacza straty finansowe. Stąd waga przywiązywana do procedur badawczych.

Techniki sprawdzone w badaniach rynkowych bywają wykorzystywane w badaniach naukowych, a powstałe na ich gruncie nowe pomysły zbierania i analizy danych mogą inspirować refleksję teoretyczną nad metodologią nauk społecznych.

ROZDZIAŁ II

Biologiczne podstawy życia społecznego z perspektywy biologii ewolucyjnej



- 1. Ekologia, etologia i socjobiologia 55**
- 2. Podstawowe problemy życia społecznego istot żywych 60**
- 3. Sposoby rozwiązywania problemów życia społecznego wśród kręgowców 61**
- 4. Życie społeczne człowieka z perspektywy biologii ewolucyjnej 66**

Socjologię określiliśmy jako naukę o zjawiskach i procesach zachodzących w zbiorowościach ludzkich. Podkreślenie, że chodzi o zbiorowości ludzkie, jest rzeczą nader ważną, albowiem pośród gatunków zamieszkujących ziemię nie tylko człowiek żyje w zbiorowościach. Życie społeczne rozumiane jako wszelkie postacie bytowania zbiorowego właściwe jest nie tylko gatunkowi ludzkiemu i znacznie wykracza poza jego granice. Formy życia społecznego człowieka, jakkolwiek niezwykle zróżnicowane i niekiedy ogromnie skomplikowane, są w istocie swoiście ludzkimi rozwiązaniami tych samych ogólnych problemów życia gromadnego, które są problemami wszystkich istot tworzących zbiorowości.

Zanim zaczniemy zajmować się nami samymi i naszymi społeczeństwami, dobrze jest spojrzeć na człowieka jako na jeden z wielu gatunków prowadzących życie zbiorowe, które pojawiły się na ziemi w wyniku procesu ewolucji. Warto także zidentyfikować podstawowe problemy ogólne życia społecznego i poznać sposoby ich rozwiązywania w świecie zwierzęcym.

Problematykę życia zbiorowego istot żywych podejmują od różnych stron trzy dyscypliny biologiczne: ekologia, etologia i socjobiologia.

1. Ekologia, etologia i socjobiologia

Ekologia. Ekologia bywa najogólniej określana jako nauka badająca zależności między gatunkiem a całością jego środowiska. W centrum uwagi ekologów znajduje się populacja, która jest częstym przedmiotem ich badań. Populacja jest w ekologii rozumiana jako zespół osobników danego gatunku zamieszkujących jakiś wyodrębniony obszar. Ekologia, zwracając uwagę na stosunki między populacją a środowiskiem, traktuje populację jako całość, która ma określoną strukturę i organizację. Skąd się ta organizacja bierze?

Podstawowe czynności zwierząt to poszukiwanie i spożywanie pokarmu, sen i odpoczynek oraz rozmnażanie się. W toku tych czynności między osobnikami powstają najróżniejsze więzy i współzależności. cytujemy znanego polskiego ekologa: „Żeby jeść, musi zwierzę pokarm znaleźć. Osobniki jednego gatunku, używając tego samego pokarmu, po-

56 Część pierwsza. Prolegomena

szukując go, spotykają się. Często sobie przeszkadzają, czasem pomagają w zdobyciu pokarmu. Już są jakieś zależności: spotkania się, skupiania się, wspólne polowanie lub po prostu wspólne poszukiwanie pokarmu, lub też antagonizm w zdobyciu pokarmu, konkurencja o pokarm.

Żeby jeść i odpoczywać, musi do tego osobnik mieć miejsce. Szukając miejsca do spoczynku lub źródeł pokarmu, organizmy spotykają się, pomagają sobie lub przeszkadzają. Stąd też w różny sposób może być zrealizowane wykorzystywanie przestrzeni, to, co nazywamy: struktura przestrzenna populacji" (Petrušewicz 1978: 90-92).

Ekolodzy podkreślają, że więzy te i współzależności nie mają charakteru intencjonalnego, ale są prostą konsekwencją czynności życiowych. Powstają bądź bezpośrednio między osobnikami, bądź za pośrednictwem środowiska. Niektórzy ekolodzy uważają ponadto, że populacja nie jest prostym zbiorem osobników, ich zwykłą sumą, ale jest swoistą, zintegrowaną całością, która reaguje na wpływy środowiska. Wysuwany przez zwolenników tego poglądu argument na rzecz traktowania populacji jako całości ponadjednostkowej jest między innymi to, że procesy życiowe, na przykład metaboliczne, pojedynczych osobników przebiegają inaczej w obecności innych osobników niż w izolacji od nich, co potwierdzają eksperymenty.

W rozważaniach i badaniach ekologów znaczne miejsce zajmuje przestrzenna organizacja populacji. Dużo uwagi poświęcają zagadnieniom terytorializmu. Przez terytorium rozumieją oni tę część arealu osobniczego, to jest przestrzeni, po której porusza się osobnik w toku swoich czynności życiowych, a do której w okresie godowym i lęgowym nie dopuszcza innych osobników tego samego gatunku i broni jej przed nimi. U wielu gatunków posiadanie terytorium jest niezbędnym warunkiem sukcesu reprodukcyjnego. Osobniki słabsze, które nie są w stanie wywalczyć swojej części przestrzeni, zmuszone są migrować. Prowadzi to ekologów do interesowania się procesami migracji, a także hierarchiami

dominacji, chociaż te ostatnie nie zajmują wiele miejsca w ich rozważaniach.

Perspektywa teorii ewolucji każe ekologom widzieć w procesach różnicujących szansę sukcesu reprodukcyjnego mechanizmy selekcyjne, dzięki którym dokonuje się ewolucja.

Etologia. Etologia zrodziła się w Europie, a za jej klasyków uważani są Konrad Lorenz i Nikolaas Tinbergen. Współcześnie określa się ją jako naukę o zachowaniu się zwierząt.

Etolodzy, tak samo jak badacze innych orientacji, interesują się bezpośrednimi przyczynami konkretnego zachowania i jego rozwojem, ale ponadto funkcją danego zachowania oraz jego ewolucją. Uważają, że wyróżnia ich nie przedmie badań i rodzaj badanych problemów, ale sposób podejścia do nich.

Etologia wypracowała wiele wyrafinowanych technik obserwacji zachowania się, metod jego opisu i zasad klasyfikacji, a nadto nagromadziła ogromną ilość informacji. Mimo że zbieranie i porządkowanie danych empirycznych zaprzęta znaczną część uwagi etologów, nie rezygnują oni z ambicji teoretycznych. Badane zachowania widzą w perspektywie teorii ewolucji i przyjmują założenie, że każdy gatunek charakteryzują wytworzone w procesie ewolucji nie tylko pewne szczególne cechy anatomiczne, ale również charakterystyczne wzory zachowaniowe, których całość określają mianem biogramu. Tym samym zakładają, że zachowanie się jest co najmniej częściowo warunkowane dziedzictwem genetycznym. Za jeden z problemów badawczych uważają wydzielenie w konkretnych, obserwowanych zachowaniach komponentu dziedzicznego oraz powstałego pod wpływem środowiska i naśladownictwa.

Udanego przykładu dostarczyły badania dialektów zięb, które wykazały istnienie wiele wariantów śpiewu dorosłych samców. Przeprowadzone eksperymenty dowiodły, że zięby wychowane w izolacji potrafią wykonać jedynie bardzo prosty wariant pieśni. Aby wykonać wariant pełniejszy, zięba musi się go nauczyć od innych samców. Każda izolowana grupa ma swój własny rodzaj pieśni. Szczegółowe analizy melodii śpiewu zięby pozwoliły wyróżnić podstawowy, nie będący rezultatem uczenia się wzór melodii oraz ozdobniki, o które jest wzbogacona pod wpływem śpiewu innych przedstawicieli gatunku. Jednocześnie ptaki te nie są w stanie nauczyć się śpiewu ptaków innych gatunków (Thorpe 1961).

W etologii zauważyć można skłonność do stosowania perspektywy gatunku, co wyraża się w zainteresowaniu repertuarem zachowań osobniczych właściwych danemu gatunkowi oraz stosowaniu szerokiej perspektywy porównań międzygatunkowych. Niemniej jednak wyraźna jest także perspektywa osobnika, który jest podstawową jednostką obserwacji.

Tak jak w ekologii populacji pierwszoplanowym tematem jest terytorializm i wzory procesów

migracji, tak w etologii, zwłaszcza w wersji Konrada Lorenza, jest nim wewnątrzgatunkowa agresja, jej przejawy oraz mechanizmy, które ją wyzwalają i które ją hamują.

Socjobiologia. W odróżnieniu od ekologii i etologii, które są w pełni ukształtowanymi i uznanymi dyscyplinami akademickimi z własną tradycją, socjobiologia jest powstałym w końcu lat siedemdziesiątych XX wieku projektem nowej dyscypliny. Możliwość jego realizacji od początku budziła wiele wątpliwości, i to nie tylko z powodu kontrowersyjności samej propozycji; jednak sformułowana przez nią problematyka zaczęła być coraz powszechniej podejmowana, często zresztą pod innym niż so-cjobiologia szyldem. Jednocześnie socjobiologią zaczęto nazywać wszelkie odwołania do biologii ewolucyjnej przy wyjaśnianiu zachowań i zjawisk społecznych. Prezentując tutaj socjobiologię, przedstawiam ją jako

58 Część **pierwsza**. Prolegomena

dyscyplinę, której projekt w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku stworzył amerykański entomolog Edward O. Wilson.

W odróżnieniu od ekologii i etologii socjobiologia nie prowadzi doświadczeń. Korzysta z tych, które przeprowadzili inni, w tym ekolodzy i etolodzy. Jej projektodawca określał ją jako naukę zajmującą się badaniem biologicznych podstaw zachowań społecznych wszystkich organizmów żywych, łącznie z człowiekiem.

Umieszczając w centrum uwagi socjobiologii zachowania społeczne, Wilson wyróżnił trzy szczyty „socjalności”. Pierwszy osiągają korale i gąbki, drugi - owady społeczne, trzeci - ssaki. (W późniejszych pracach pogląd ten zmodyfikował i za dodatkowy, czwarty szczyt „soq'alności” uznał zachowania społeczne człowieka.) Socjobiologia łączy dwie odrębne tradycje nauk biologicznych: genetyki populacji i ewolucyjnej ekologii z jednej strony, a etologii i innych badań zachowania się zwierząt z drugiej.

Podstawowym problemem socjobiologii w momencie jej powstania był problem „altruizmu”, to jest takich zachowań w obrębie gatunku, których koszty ponoszą jedne osobniki, korzyści zaś odnoszą inne. Dlaczego wśród owadów społecznych istnieją kasty bezpłodnych robotnic, które opiekują się siostrami, zamiast same się rozmnażać? Dlaczego, kiedy stada grozi drapieżnik, osobnik, który go dostrzegł, wydaje krzyk ostrzegawczy, narażając się na niebezpieczeństwo? W jaki sposób mogły wyewoluować tego rodzaju zachowania, wyraźnie sprzeczne z interesem własnym, mimo że dobór naturalny działa na poziomie jednostek i faworyzuje osobniki najlepiej przystosowane? Co wobec tego jest miarą przystosowania?

Odpowiadając na te pytania i dążąc do rozwiązania zagadki altruizmu, socjobiologia odwołuje się do dwu teorii stworzonych przed jej powstaniem, w połowie lat sześćdziesiątych i na początku lat siedemdziesiątych XX wieku.

Jedną z nich jest sformułowana w matematycznej postaci teoria łącznej wartości przystosowawczej

(*inclusive fitness*). W ogromnym uproszczeniu teorię tę można przedstawić w postaci trzech tez:

- W toku ewolucji jednostką doboru naturalnego nie jest ani gatunek, ani grupa, ani nawet osobnik, ale gen. Te geny, które odpowiedzialne są za wykształcenie cech morfologicznych i zachowaniowych sprzyjających sukcesowi reprodukcyjnemu osobnika, a tym samym przekazaniu większej liczby kopii tychże genów następnemu pokoleniu, rozprzestrzeniają się w populacji. Powoduje to, że coraz liczniej pojawiają się osobniki mające te właśnie cechy.

- Organizmy „*dziękują*” do przekazania jak największej liczby kopii własnych genów następnemu pokoleniu, to jest zachowują się w sposób sprzyjający maksymalizacji tego przekazu. To dążenie jest podstawowym mechanizmem wyjaśniającym zachowanie się. Jednocześnie przekaz ten sta-

nowi miarę przystosowania. Najlepiej przystosowane są nie osobniki najsilniejsze i najokazalsze ani najbardziej długowieczne, ale te, które odnoszą największy sukces reprodukcyjny - mają najwięcej potomstwa, które dożywa wieku reprodukcyjnego i z kolei samo ma wiele potomstwa.

- Nosicielami kopii tych samych genów są osobniki spokrewnione ze sobą. Z tego też względu „opłacają” się nakłady na rzecz krewnych, którzy są nosicielami kopii tych samych genów. Opłacalna wielkość tych nakładów *zależy* od stopnia pokrewieństwa, co daje się wyliczyć matematycznie.

Teoria ta pozwalała wyjaśnić istnienie wśród owadów społecznych bezpłodnych robotnic opiekujących się siostrami. U owadów tych siostry łączą bliższe pokrewieństwo niż to, które łączy matkę z dzieckiem. W przypadku owadów bardziej „opłacają” się więc nakłady na rzecz sióstr niż własnych dzieci.

Geny każdego osobnika gatunku rozmnażającego się płciowo pochodzą w połowie od ojca i w połowie od matki. Samce owadów społecznych lęgną się z niezapłodnionych jaj, wobec czego mają tylko jeden komplet genów pochodzący od matki. Wszystkim córkom przekazują taki sam. Siostry mają więc jedną połowę genów identyczną. Z kolei otrzymywany od matki komplet genów jest losowo wybierany z posiadanych przez nią dwóch kompletów. Prawdopodobieństwo zbieżności tego wyboru u rodzeństwa wynosi 50 procent, co oznacza, że ma ono dzięki matce jedną czwartą wspólnych genów. W sumie wszystkie siostry u owadów mają trzy czwarte wspólnych genów, podczas kiedy matka i dziecko mogą ich mieć tylko jedną drugą.

W odniesieniu do istot ludzkich teoria ta powiada, że bezdzietna siostra, która pomaga wychowywać dzieci swojemu rodzeństwu, może sprawić, że w następnym pokoleniu będzie więcej potomków jej rodziców, niż byłoby, gdyby sama nie zrezygnowała z posiadania dzieci i pozbawiła rodzeństwo pomocy, skłaniając je do ograniczenia liczby potomstwa. Tak więc w tej grupie krewnych łączne szanse sukcesu reprodukcyjnego wzrastają dzięki temu, że jeden z jej członków zostaje wyłączony z procesu reprodukcji.

Teoria łącznej wartości przystosowawczej - *inclusive fitness* - umożliwiła wyjaśnianie wielu przejawów „altruistycznego” zachowania się zwierząt, pozwalając na ich zinterpretowanie jako egoistycznych w istocie działań na rzecz własnych genów. Jednakże nie wszystkie „altruistyczne”

zachowania dawały się w ten sposób wyjaśnić. Wytłumaczenia domagały się czyny „altruistyczne” na rzecz osobników niespokrewnionych.

Z pomocą przychodziła teoria „altruizmu odwzajemnionego”. Altruizm odwzajemniony polega na tym, że osobnik działa na rzecz innych osobników, spodziewając się, że one z kolei postąpią podobnie, kiedy sytuacja ulegnie odwróceniu i on sam znajdzie się w potrzebie. Oczywiście, pojawia się tu natychmiast pytanie o możliwości oszustwa i czerpania ko-

60 Część pierwsza. Prolegomena

rzyści z czynów altruistycznych innych osobników bez odpłacania im tym samym; jednym słowem powstaje problem „pasażerów na gapę”. Dla samego Wilsona nie było to wielkie zmartwienie. Uważał, że na dłuższą metę zachowania oszukańcze nie są możliwe. Oszuści zostają rozpoznani i przestaje się im świadczyć przysługi. Zmniejsza to ich szansę przetrwania i sukcesu reprodukcyjnego, czego konsekwencją jest spadek w następnych pokoleniach liczby genów odpowiedzialnych za zachowania oszukańcze, które wobec tego zanikają. (W tym rozumowaniu widać bardzo wyraźnie, w jak niezwykle uproszczony sposób twórca socjobiologii widział zależność między genami a zachowaniem, co stało się powodem gwałtowanych ataków na socjobiologię.)

Socjobiologia przy wszystkich swoich uproszczeniach i słabościach przyczyniła się do spopularyzowania teorii łącznej wartości przystosowawczej, która - jak się okazało - pozwala na wyjaśnienie wielu zachowań występujących w świecie zwierzęcym. Jednocześnie zwróciła uwagę na problem reprodukcji, wskazując, że w świecie istot żywych u podstaw wszelkich międzyosobniczych relacji możemy odnaleźć grę o maksymalizację sukcesu reprodukcyjnego.

Należy podkreślić, że maksymalizacja sukcesu reprodukcyjnego zależy nie tylko od biologii rozrodu. Również od konkurencji w dostępie do płci przeciwnej, udanego doboru partnera, opieki nad potomstwem. W proces reprodukcji uwikłane są więc różnego rodzaju zachowania społeczne (Poleszczuk 1992).

2. Podstawowe problemy życia społecznego istot żywych

Przedstawione dyscypliny, każda z własnym aparatem pojęciowym i dorobkiem badawczym, każda zainteresowana innymi stronami życia zbiorowego istot żywych, uprzytomniają istnienie ogólnych problemów życia zbiorowego, bez których rozwiązania życie to nie jest możliwe. Ten ogólny, uniwersalny aspekt szczególnie mocno podkreśla socjobiologia, czyniąc przedmiotem uwagi zachowania społeczne wszystkich gatunków łącznie i rysując ambitny program poszukiwania ich jednolitych podstaw biologicznych.

Pojawia się także ogólne pytanie, które staje przed wszystkimi naukami podejmującymi badania zbiorowości zarówno ludzi, jak i innych istot żywych: Czy zbiorowość jest zwykłą sumą wchodzących w jej skład osobników? Czy wszystko, co się w niej dzieje, można opisać w kategoriach zachowań

jednostek, czy też zbiorowość jest swoistą, ponadjednostkową całością, która nie daje się zredukować do jednostkowych zacho-

wań, ponieważ jest nową jakością, a nie zwykłą sumą składających się na nią części?

Problem redukcjonizmu i holizmu pojawia się, jak widać, nie tylko w socjologii i innych naukach społecznych, ale wszędzie tam, gdzie obiektem rozważań są zbiorowości organizmów.

Prowadzi to do następnego pytania. Jak to się dzieje, że z pojedynczych zachowań zmierzających do zaspokojenia indywidualnych potrzeb i zapewnienia własnego sukcesu reprodukcyjnego, z przypadkowych kontaktów i spotkań osobników powstaje uporządkowana zbiorowość, swoista, zorganizowana całość? Obserwacje świata zwierzęcego uczą, że dzieje się tak nawet wówczas, kiedy w grę nie wchodzi żadne intencje i nie bierze w tym udziału świadomość. W świecie człowieka właśnie ze względu na świadomość tworzenie rzeczywistości społecznej jest procesem znacznie bardziej skomplikowanym. Jednak, jak uczą dyscypliny biologiczne, świadomość nie jest warunkiem koniecznym istnienia porządku społecznego.

Konieczne jest natomiast rozwiązanie dwóch podstawowych problemów życia zbiorowego: ograniczenia wewnątrzgatunkowej agresji i konfliktów oraz zapewnienia współdziałania i współpracy.

3. Sposoby rozwiązywania problemów życia społecznego wśród kręgowców

Wśród mnóstwa najróżniejszych gatunków istot żywych istniejących na ziemi dostrzec można wiele wariantów rozwiązań wskazanych już problemów życia zbiorowego. Jest *rzeczą* oczywistą, że świat przyrody w całym jego bogactwie nie jest tutaj przedmiotem zainteresowania. Wykraczamy poza gatunek ludzki jedynie w tym celu, aby zdać sobie sprawę z ogólności pewnych problemów życia zbiorowego i poznać sposoby ich rozwiązywania bez udziału świadomej działalności, która wchodzi w grę w wypadku człowieka.

Sięgając po przykłady rozwiązań problemów życia społecznego, ograniczymy się do kręgowców, do których sami należymy, i pominiemy fascynujące skądinąd życie zbiorowe owadów społecznych, gdyż u nich mechanizmy te mają inne niż u kręgowców uwarunkowania biologiczne.

Zgodnie ze współczesnymi poglądami, w świecie zwierzęcym podstawą relacji międzyosobniczych jest gra o maksymalizację sukcesu reprodukcyjnego, która jest ściśle powiązana z konkurencją o zasoby. W rezultacie mamy do czynienia z nieustannym współzawodnictwem, z którym nieuchronnie wiążą się zachowania agresywne. Przez zachowania agresywne rozumiemy tu napaść fizyczną lub zagrożenie napaścią skierowane ku osobnikowi tego samego gatunku biologicznego.

Jednocześnie u wielu gatunków życie gromadne jest warunkiem przetrwania. Tak więc już wśród zwierząt pojawia się dylemat współzawodnictwa i współpracy. A jeśli nie współpracy, to przynajmniej ograniczenia agresji do poziomu, na którym nie groziłaby ona wzajemnym wyniszczeniem. Gatunki, w których obrębie nie wytworzyły się odpowiednie mechanizmy ograniczające agresję, po prostu wyginęły.

Mechanizmy ograniczania agresji

Obserwacje zwierząt wykazały, że nie toczą one ze sobą nieustannych walk o dostęp do zasobów czy samic oraz że nie są to walki na śmierć i życie. Wśród zwierząt działa wiele mechanizmów ograniczających gwałtowność starć, przy czym postać i siła działania tych mechanizmów są różne w poszczególnych gatunkach.

Zaobserwowano między innymi, że toczony o dostęp do samicy walki okresu godowego są raczej walkami rytualnymi i pokazami siły niż krwawymi rozprawami z przeciwnikiem. W różnych gatunkach występuje też wiele zachowań stopujących agresję, które w języku opisu świata człowieka nazwalibyśmy oznakami poddania się. W rezultacie walka toczy się tylko dopóty, dopóki jeden z przeciwników nie uzna w sposób właściwy danemu gatunkowi zwycięstwa drugiego.

W wypadku gromadnego współżycia zwierząt na jednym obszarze najpoważniejszymi mechanizmami ograniczającymi konflikty są **hierarchia i terytorializm**, które regulują współzawodnictwo o zasoby.

Zbiorowości zwierząt żyjących gromadnie nie są chaotycznymi zbiorami osobników. Są uporządkowane we właściwy dla danego gatunku sposób i każdy osobnik ma w nich określone miejsce, a co najmniej wyodrębniona jest w nich pozycja przewodnika stada. Ustalenie w stadzie hierarchii, która zazwyczaj odznacza się pewnym stopniem trwałości, sprawia, że każdy osobnik zna swoje miejsce i ani nie musi, ani nie próbuje wciąż na nowo o nie walczyć. W stadach, w których hierarchie są jasno określone, walki są rzadkie.

Pozycja najwyższego w hierarchii dominanta nie zawsze jest osiągnięta dzięki sile fizycznej. Są zbiorowości, w których jej zdobycie jest rezultatem umiejętności przyciągania uwagi. Badacze wyróżniają społeczności zwierzęce „agonistyczne”, w których o tym, kto zostanie dominantem, decyduje siła, oraz „hedonistyczne”, w których decydują takie cechy jak spryt i przyciąganie uwagi. Z pozycją dominanta wiążą się określone przywileje. Ma on pierwszeństwo w dostępie do pokarmu i zazwyczaj więcej go otrzymuje. Dominant ma też pierwszeństwo w dostępie do samic. Badając kury domowe, stwierdzono, że 74 procent wszystkich kopulacji w stadzie przypadało na dominanta.

Dominant działa onieśmielająco na inne zwierzęta. Trzymają się one od niego w odległości

większej niż od innych członków stada. Jednakże trzymanie się z dala od dominanta występuje do momentu pojawienia się niebezpieczeństwa. Wówczas przestraszone zwierzęta skupiają się wokół niego.

Dominant ma nie tylko przywileje, ale i obowiązki. Przede wszystkim strzeże stada. Aby pełnić straż, musi przerywać jedzenie i wypoczynek -i z tej perspektywy przywilej pokarmowy ma swoje uzasadnienie. Innym jego obowiązkiem jest pacyfikacja konfliktów wewnątrz stada.

U niektórych gatunków hierarchia przyjmuje postać piramidy, na której dole znajduje się osobnik pomiatany przez wszystkich i niekiedy nawet izolowany. Jeden z badaczy zauważył, że wśród ryb, które obserwował, najniższą rangą ryba pełniła ważne funkcje społeczne. Przyjmowała na siebie ataki wszystkich innych, tak że pozostałe osobniki wyładowywały na niej swoją agresję i rzadziej atakowały się wzajemnie. W przypadku nieobecności tej ryby wzrastało napięcie w grupie.

Tak jak hierarchia reguluje współzawodnictwo o zasoby, ustalając kolejność dostępu do nich, terytorializm czyni to, wyznając prawa do nich na określonej części użytkowanej przestrzeni. Zasoby te to nie tylko pożywienie, ale również miejsca dające schronienie i możliwość budowy gniazd czy nor, które zapewniają dostęp do samic.

Terytoria, rozumiane jako broniona przed obcymi część przestrzeni, na której zwierzę prowadzi swoją aktywność życiową, mają różną postać u różnych gatunków. Bywają terytoriami pojedynczych osobników, bywają par i stad.

U gatunków, u których istnieją terytoria par, zdobycie terytorium przez samca jest warunkiem zwiabienia samicy i udanego rozrodu. Większe szansę powodzenia mają osobniki silniejsze i sprytniejsze. Te, którym nie udaje się zająć terytorium, zostają wyłączone z procesu reprodukcji. Często muszą migrować, gdyż na danym obszarze mieści się ograniczona liczba terytoriów. Bywa też, że jakiś obszar obok osobników posiadających terytoria i połączonych w pary zamieszkują również samotnicy, wyczekujący momentu, by zawładnąć terytorium, gdy jego dotychczasowy właściciel ulegnie jakiemuś wypadkowi, i zapewnić sobie możliwość rozrodu.

Terytoria regulują dostęp do zasobów, a także rozmiary populacji i to nie tylko przez ograniczanie udziału w procesie reprodukcji, ale również przez ograniczanie liczby osobników zamieszkujących dany obszar. Jak wykazały obserwacje, nadmierne zagęszczenie samo w sobie wywołuje zgubne skutki. Nawet w sytuacji obfitości pożywienia prowadzi do tak wielkiego obciążenia psychicznego, że w organizmach zwierząt zachodzą zmiany fizjologiczne, często prowadzące do ich wymierania.

W przypadku stad, jak zauważył jeden z polskich etologów, „posiadanie przez jakąś grupę społeczną zwierząt **własnego** terytorium spaja tę grupę, koordynuje jej działania i sprawia, że każdy osobnik grupy znajduje się wobec drugiego w odległości umożliwiającej ich wzajemne doraźne porozumiewanie się” oraz przekazywanie sygnałów o grożącym niebezpieczeństwie (Korda 1987: 123).

W świecie zwierzęcym ograniczające agresję mechanizmy hierarchiczności i terytorializmu występują w najróżniejszych kombinacjach, nawzajem się uzupełniając bądź zastępując. Na przykład u naczelných zauważono ujemną korelację między terytorializmem a hierarchicznością: gatunki terytorialne są w minimalnym stopniu hierarchiczne, silnie zaś zhierarchizowane nie są na ogół terytorialne.

Poza funkcją ograniczania agresji oba te mechanizmy mają jeszcze inną cechę wspólną. Jeden i drugi dają większe szansę reprodukcji osobnikom przewyższającym inne pod względem cech umożliwiających zwycięstwo we współzawodnictwie o przywództwo czy terytorium. W rezultacie do puli genowej gatunku przekazywanych jest więcej kopii genów wygrywających, bardziej uzdolnionych osobników niż pozostałych, mniej sprawnych. Z perspektywy ewolucji są to więc mechanizmy selekcyjne.

Innym, występującym u niektórych gatunków, ale mniej powszechnym mechanizmem hamującym agresję jest podział na swoich i obcych. Jest on pochodną wzajemnego rozpoznawania się, która to umiejętność wcale nie dotyczy wszystkich gatunków kręgowców.

Mały gębacz, rybka pielęgnicowata, potrafi poznawać sąsiada i toleruje jego obecność, zachowując się agresywnie wobec innych. Gęsi gęgawe są zdolne do osobistego rozpoznawania, natomiast szczury poznają się jedynie po wspólnym zapachu stada. Odłączony od stada i pozbawiony tego zapachu szczur z chwilą kiedy zostaje do niego ponownie dołączony, traktowany jest jako obcy.

Jeden z badaczy tak pisze o szczurach: „W dziedzinie zachowania się w stosunku do członków własnej społeczności prawdziwe wzory wszystkich społecznych cnót. Jednakże te same istoty zamieniają się w prawdziwe bestie, gdy tylko mają do czynienia z kimś przynależnym do obcego im społeczeństwa [...]. To, co dzieje się wśród szczurów, gdy członek obcego rodu znajdzie się w ich rewirze bądź gdy zostanie tam umieszczony przez eksperymentatora, jest chyba najbardziej denerwującą, przerażającą i ohydłą sprawą, jaką w ogóle można przeżyć przy obserwowaniu zwierząt" (Lorenz 1963: 212, 217-218). Obcy zapach podnieca szczury, które gorączkowo zaczynają poszukiwać intruza. W trakcie tych nerwowych poszukiwań atakują się wzajemnie, a zorientowawszy się, że mają do czynienia z pobratymcem, odstępują od ataku. W końcu odnajdują obcego i rzucają się na niego, a biedna ofiara nawet nie próbuje się bronić. Często zresztą umiera z przerażenia, zanim jeszcze nastąpił atak.

Oddzielenie terytoriów poszczególnych stad jest jednym ze sposobów ograniczania agresji wewnątrzgatunkowej. Dopóki osobnik nie zapuści się na terytorium obcego stada, nic mu nie grozi.

Hierarchiczność i terytorializm ograniczają agresję wewnątrzgatunkową, ale jej nie likwidują. Co więcej, są również za nią do pewnego stopnia odpowiedzialne, gdyż prowokują do walk o pozycję i terytorium. Jednakże tego rodzaju walki nie toczą się nieustannie, a ustalone w ich wyniku stosunki odznaczają się pewną trwałością.

Współpraca i współdziałanie

Istnienie wśród zwierząt współpracy, a nawet zachowań określanych mianem altruizmu, nie budzi wątpliwości. Badacze zaobserwowali liczne ich przejawy. Zwierzęta nawzajem iskają się, dzielą pożywieniem, wspólnie walczą i polują, a także wzajemnie się ostrzegają. Problemem jest wyjaśnienie, skąd się tego rodzaju zachowania biorą u istot niezdolnych do świadomych działań i w jaki sposób

mogły one powstać w procesie ewolucji.

Próba odpowiedzi na to pytanie, poza teoriami *indusive fitness* i altruizmu odwzajemnionego, są symulacje komputerowe, których podstawą jest tak zwany dylemat więźnia.

„Dylemat więźnia”, będący podstawą skomplikowanych matematycznych analiz problemów współpracy, przedstawia się prosto: Zostały aresztowane dwie osoby podejrzane o wspólne dokonanie poważnego przestępstwa. Materiał dowodowy nie pozwala na wytoczenie procesu i skazanie ich. Więźniów zamknięto w areszcie bez możliwości kontaktowania się i porozumiewania. Prowadzący śledztwo każdemu z nich przedstawia tę samą propozycję: Jeśli się przyznasz, a twój współnik będzie się wypierał, wyjdiesz na wolność, a on zostanie skazany na dziesięć lat. Jeśli ty się wyprzesz, a on się przyzna, to on wyjdzie na wolność, a ty pójdziesz do więzienia na dziesięć lat. Jeśli obaj się przyznacie, dostaniecie po pięć lat kary więzienia. Natomiast jeśli żaden z was się nie przyzna, to wprawdzie nie będzie was można skazać za to przestępstwo, ale coś się zawsze znajdzie i obaj zostaniecie wsadzeni na rok do więzienia.

Zmieniając wysokość kar i nagród, można tworzyć różne warianty tego dylematu. Dzięki symulacjom komputerowym możliwe jest również powtarzanie rozgrywek.

Symulacje te doprowadziły do czterech wniosków:

- Osobniki będą zawsze oszukiwać, dopóki prawdopodobieństwo powtórnego spotkania tych samych partnerów nie będzie dostatecznie wysokie. Jeśli uczestnicy rozgrywek spotykają się wielokrotnie, potrafią się rozpoznać i pamiętają wynik poprzednich spotkań - współpraca jest bardziej prawdopodobna.

66 Część **pierwsza**. Prolegomena

- Z powyższego wynika, że do spontanicznej współpracy dochodzi raczej w małych niż w dużych grupach. Współpraca obejmująca wszystkich członków nie może przetrwać w grupach, które przekroczyły pewną wielkość krytyczną.

- Wynika także, że współpraca jest o wiele łatwiejsza do utrzymania w populacji osiadłej. W anonimowym tłumie zdrajcy bez trudu znajdują ofiary, natomiast wśród sąsiadów wzajemna pomoc jest regułą.

- Zachowania w populacji mogą zmieniać się skokowo. Wprawdzie zmiana zachodzi rzadko, ale jeśli już zachodzi, to dokonuje się szybko. Im dłużej system ewoluował, tym większa szansa, że współpraca okaże się zachowaniem dominującym. Nie można jednak wykluczyć pojawienia się okresu powszechnej zdrady.

Uczeni, którzy analizowali różne aspekty procesu ewolucji za pomocą modeli matematycznych, stwierdzili ponadto, że „mimo swojej schematyczności nasze modele pokazują, jak współpraca powstaje i rozpowszechnia się w rzeczywistych układach biologicznych. Istoty wyższe mogą być skłonne do używania strategii opartych na współpracy dzięki umiejętności rozpoznania kontrpartnera i zapamiętywaniu jego zachowania. Nawet jednak u bardzo prymitywnych organizmów można dopatrzeć się współpracy, którą umożliwiają samoorganizujące się struktury przestrzenne oparte na oddziaływaniach z najbliższymi sąsiadami. Tak więc w czasie ewolucji życia na Ziemi było wiele okazji do współpracy”.

Z całym przekonaniem twierdzą dalej: „z symulacji komputerowych wynika, że to raczej

współpraca, a nie wyzysk dominuje w darwinowskiej walce o byt" (Nowak, May, Sigmund 1995: 48).

4. Życie społeczne człowieka z perspektywy biologii ewolucyjnej

W rezultacie procesu ewolucji na ziemi pojawiło się wiele gatunków istot żywych, w tym także żyjących społecznie. Poprzez mechanizm doboru naturalnego każdy z nich uzyskał charakterystyczne, odróżniające go od innych cechy oraz wytworzył właściwe sobie strategie współzawodnictwa i współpracy, które służą rozwiązywaniu podstawowych problemów przetrwania i reprodukcji. Współcześni biolodzy uważają, że niezależnie od zróżnicowania strategii gatunkowych, wszystkimi *rządzą* te same podstawowe zasady, które wywodzą się z ogólnych reguł procesu ewolucji i dziedziczenia genetycznego.

Skoro zaś tak jest, to czy odnosi się to także do człowieka, który jako gatunek biologiczny jest również wytworem procesu ewolucji? Czy jest on gatunkiem takim samym jak wszystkie inne, czy też osobliwym i szczególnym?

Rozdział II. Biologiczne podstawy życia społecznego... 67

Prawdą jest, że każdy gatunek biologiczny można określić jako szczególny. Każdy ma właściwe sobie, niepowtarzalne cechy zarówno budowy anatomicznej, jak i zachowania: kot nie tylko wygląda zupełnie inaczej niż pies, ale też inaczej poluje i chwyta zdobycz. Człowiek zaś tak wyraźnie różni się od przedstawicieli wszystkich innych gatunków, że nieodparcie skłonni jesteśmy sądzić, iż jego osobliwość jest innego rodzaju i między nim a pozostałymi istotami żywymi istnieje głęboka, nieprzekraczalna przepaść. Bardzo trudno jest nam przystać, że na równi z innymi gatunkami możemy podlegać tym samym co i one prawom natury, które rządzą nie tylko procesami fizjologicznymi, ale również zachowaniem.

Czy jest jednak coś, co usprawiedliwia poczucie wyjątkowości człowieka? Odpowiedź brzmi twierdząco. Cechą jaskrawo odróżniającą człowieka od innych istot żywych jest jego duży mózg i rozwinięta w niespotykanym u innych gatunków stopniu kora mózgowa. I chociaż można wymienić wiele innych charakterystycznie ludzkich cech, takich jak pionowa postawa, chwytna dłoń czy aparat głosowy pozwalający na wydawanie bogato zróżnicowanych dźwięków, podstawową osobliwością człowieka jest jego kora mózgowa.

Dzięki niej człowiek może przetwarzać informacje, pamiętać, co było wczoraj, oraz przewidywać, co będzie jutro i pojutrze. Może myśleć abstrakcyjnie, posługiwać się symbolami, a także formułować normy i zasady określające wzory jego zachowania i regulujące stosunki między osobnikami. Może w postaci języków tworzyć sposoby porozumiewania się umożliwiające uczenie się nie tylko przez

naśladownictwo. Dzięki językom może też przekazywać złożone informacje dotyczące nie tylko otaczającego świata i własnych stanów emocjonalnych (potrafią to i zwierzęta), ale również własnych przemyśleń, zamiarów i ocen. Innymi słowy, człowiek wyposażony w tak skonstruowany mózg może tworzyć własną rzeczywistość, to jest **kulturę**, i żyć w świecie, który jest jego własnym tworem. Może także świadomie podejmować działania, mające na celu jego kształtowanie i zmienianie, i to w ogromnym tempie. Porównanie tempa zmian ewolucyjnych z tempem zmian historycznych przedstawia się nader efektownie. Gdyby bowiem w ciągu dwóch godzin wyświetlono przyspieszony film o ewolucji kręgowców, człowiek sporządzający narzędzia pojawiłby się na nim dopiero na dziesięć sekund przed końcem. Gdyby z kolei powstał film poświęcony dziejom człowieka używającego narzędzi, uprawa roślin i udomowienie zwierząt zajęłyby ostatnie dwie minuty, a okres między wynalezieniem maszyny parowej a odkryciem energii jądrowej trwałby tylko trzy sekundy. Czy jednak zakres ludzkich możliwości świadomego kształtowania form własnego bytu nie jest niczym ograniczony? Czy oznacza, że człowiek jest wszechmocny? Czy dzięki swojej inteligencji całkowicie wyzwo-

lił się spod panowania praw przyrody i pozbył dziedzictwa ewolucyjnego?

Twierdzące odpowiedzi na te pytania przez długi czas uchodziły za oczywiste. Bywa, że za takie uchodzą jeszcze dzisiaj, chociaż od drugiej połowy lat sześćdziesiątych XX wieku zaczęły być poważnie kwestionowane.

W ostatnich dziesięcioleciach dzięki obserwacjom żyjących na wolności zwierząt uzyskano wiele informacji o ich zachowaniach. Nastąpił także znaczny rozwój biologii ewolucyjnej, na której gruncie sformułowano nowe teorie dotyczące mechanizmów ewolucji, w tym teorie wyjaśniające altruistyczne zachowania zwierząt. Wiele więcej wiemy także o genetycznym dziedziczeniu oraz o funkcjonowaniu mózgu. Cała ta nowa wiedza kazała w nowy sposób spojrzeć na relacje między naturą a kulturą, między tym, co w człowieku wrodzone, a tym, co nabyte. Obecnie coraz częściej człowiek jest postrzegany nie jako gatunek kulturowy, ale biokulturowy (Wierciński 1990). Coraz częściej też wyrażane jest przekonanie, że „zadaniem biologii, a także nauk humanistycznych jest określanie ograniczeń powodowanych przez nasze biologiczne dziedzictwo oraz badanie, jak dalece i w jaki sposób ograniczenia te mogą być modyfikowane” (Kunicki-Goldfinger 1993: 86).

Towarzyszy temu pojawienie się orientacji biologicznej w naukach społecznych. Orientacja ta nie ma jednolitej postaci i z różną wyrazistością zaznacza swoją obecność w poszczególnych naukach społecznych. Występuje też pod różnymi szyldami. Jednakże wszystkie jej postacie łączy jedno, to jest odwoływanie się do biologii ewolucyjnej przy wyjaśnianiu zjawisk życia społecznego człowieka.

Najogólniejszą charakterystykę orientacji, która rozpatruje życie społeczne człowieka z perspektywy

biologii ewolucyjnej, można przedstawić w kilku punktach:

- Podstawowym założeniem jest, że wzory zachowania człowieka, podobnie jak cechy jego budowy anatomicznej, są wytworem procesu ewolucji i są zakodowane w jego materiale genetycznym.

Tego rodzaju teza w wersji współczesnej nie oznacza determinizmu biologicznego. Postrzeganie tego, co wrodzone, i tego, co wyuczone, tego, co wynika z genów, i tego, co wynika z wychowania - jako alternatywy, należy do przeszłości. Obecnie uważa się, że dziedzictwo genetyczne określa jedynie zakres możliwości, których stopień i forma realizacji zależy od wpływu środowiska. W przypadku człowieka - również od wpływu środowiska społecznego. Odwołajmy się do prostego przykładu. Ostatnio uczeni odkryli gen otyłości, co *oznacza*, że nadmierna tusza jest uwarunkowana genetycznie. Czy jednak oznacza to, że każdy posiadacz tego genu musi być otyły? Oczywiście nie. Oznacza jedynie, że osobnik będący nosicielem takiego genu, jeśli nie chce stać się grubasem, musi kontro-

lować swoją dietę i nie może oddawać się rozkoszom stołu w takim stopniu, w jakim to czyni osobnik pozbawiony tego genu. Oznacza także, że to, czy taką kontrolę podejmie, zależy od istniejących w danym społeczeństwie wzorów zdrowia i urody.

W odniesieniu do życia społecznego człowieka elementarną prawdą jest, że człowiek wyewoluował jako gatunek zdolny zarówno do współpracy, jak i współzawodnictwa. Jednakże to jego dziedzictwo genetyczne w żadnej mierze nie decyduje o stopniu i sposobie wykorzystywania tych zdolności. Różne zbiorowości tworzą rozmaite normy opatrzone sankcjami w postaci kar i nagród, które wzmacniają skłonność do współpracy i altruizmu bądź przeciwnie, osłabiają ją i promują współzawodnictwo. W rezultacie w obrębie gatunku ludzkiego obserwować możemy najrozmaitsze sposoby rozwiązywania dylematów współpracy i współzawodnictwa zbudowane na tym samym podłożu dziedzictwa gatunkowego człowieka.

- Orientacja biologiczna nie kwestionuje względnej autonomii stwarzanego przez człowieka świata, to jest kultury. Wskazuje natomiast na jej biologiczne źródła. Zdolność człowieka do tworzenia kultury powstała w wyniku doboru naturalnego i w tym sensie wywodzi się z jego biologii.

Przedstawiciele tej orientacji, analizując kulturę i jej rozmaite przejawy, zakładają, że w ostatecznym rezultacie sprzyjają one maksymalizacji wartości przystosowawczej (*fitness*). Sądzą, że jeśli nawet powstało wiele cech kulturowych, które tej wartości nie maksymalizują, to takie maksymalizujące znaczenie ma system przekazu kulturowego jako taki.

Towarzyszy temu głębokie przekonanie, że z punktu widzenia biologii ewolucyjnej związku między genami a kulturą są najbardziej interesującym problemem naukowym, jaki wiąże się z ewolucją człowieka. Również z tego względu, że w zgodzie z tezą o biologicznym pochodzeniu kultury i o jej

działaniu na rzecz maksymalizacji wartości przystosowawczej można sformułować wiele różnych hipotez dotyczących genezy kultury i wzajemnych związków genów i kultury oraz stopnia jej autonomii.

- Zjawiska życia społecznego człowieka mogą być wyjaśniane na wielu poziomach. Można ograniczać się do poziomu społeczno-kulturowego i wskazywać jedynie na ich bezpośrednie, społeczno-kulturowe uwarunkowania i przyczyny. Można też szukać ich przyczyn głębszych, ostatecznych. Orientacja biologiczna jest zainteresowana poszukiwaniem takich właśnie przyczyn w odniesieniu do życia społecznego człowieka.

Z perspektywy orientacji biologicznej przejawy życia społecznego zwierząt są interesujące nie ze względu na ich zewnętrzne podobieństwa do

70 Część **pierwsza**. Prolegomena

przejawów życia społecznego ludzi. Zważywszy wielość gatunków zwierzęcych z jednej strony, a z drugiej ogrom zróżnicowania form życia społecznego człowieka, nietrudno o znalezienie podobieństw potwierdzających dowolne hipotezy. Nie o podobieństwa więc chodzi, ale o to, że względna prostota przypadków zwierzęcych ułatwia odkrywanie ogólnych zasad rządzących zachowaniem społecznym i życiem gromadnym. Tak odkryte zasady mogą być przydatne do wyjaśniania zjawisk życia społecznego człowieka (Hinde 1990).

- W orientacji biologicznej, zainteresowanej poszukiwaniem ostatecznych przyczyn zjawisk życia społecznego i zachowań społecznych człowieka, wyróżnić można dwa kierunki. Różnią się one wyborem dróg, jakimi zmierzają do tego celu.

Jeden z nich odwołuje się do zmatematyzowanych modeli ewolucji opartych na zasadzie „koszt-zysk” i szeroko wykorzystuje teorię gier.

Drugi zwraca się w stronę psychologii poznawczej oraz neurologii i odwołuje do wiedzy o funkcjonowaniu mózgu.

Orientacja biologiczna najbardziej dostrzegalna jest w antropologii i naukach politycznych.

W antropologii będącej dyscypliną, której podstawowym przedmiotem zainteresowania są społeczeństwa rozpatrywane w szerokiej perspektywie porównawczej, w sposób naturalny pojawia się pytanie, czy mimo ich różnorodności istnieje coś, co jest im wszystkim wspólne. Jest to pytanie o powszechniki kulturowe, którymi zainteresowanie sprzyja rozwojowi orientacji biologicznej. Inną okolicznością sprzyjającą są związki zarówno tradycyjne, jak i postulowane antropologii społecznej z antropologią fizyczną.

W naukach politycznych natomiast orientacja biologiczna występuje w sferze filozofii politycznej. Klasycznym przedmiotem zainteresowań filozofii politycznej jest prawo naturalne i jego normy, a także ogólne zasady regulacji porządku społecznego. Tradycyjnie klucza do nich poszukiwano w naturze ludzkiej. Sprzyja to otwarciu na orientację biologiczną, która - proponując perspektywę biologii

ewolucyjnej - wprowadza do tej tradycji nowy element.

W socjologii orientacja biologiczna jest nieobecna. Nie sprzyja jej to, że głównym przedmiotem uwagi socjologii jest jeden typ społeczeństwa: nowoczesne społeczeństwo przemysłowe. Występujące w nim zjawiska i procesy socjologiczne analizują w krótkim horyzoncie czasowym. W tego rodzaju analizach uzasadnione jest ograniczanie się do przyczyn bliskich. Zbyteczne jest sięganie do przyczyn ostatecznych, które znajdują się w centrum zainteresowań orientacji biologicznej.

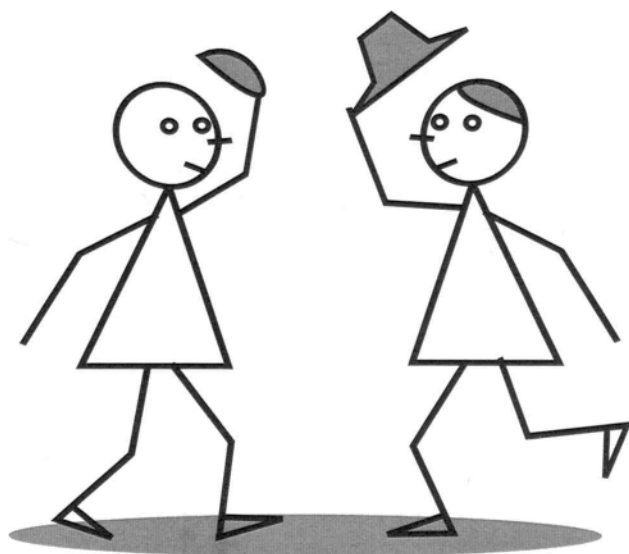
Jednak dla perspektywy socjologicznej także przydatna może być świadomość, że - jak to formułuje Kunicki-Goldfinger - „pewne normy

Rozdział II. Biologiczne podstawy życia społecznego... 71

ludzkiego postępowania, uważane za arbitralne moralne nakazy, pochodzą bezpośrednio od instynktownych reakcji zwierzęcych. Opieka nad młodymi i obrona stada jest tyleż instynktem, co i uświadomionym sobie nakazem moralnym. Wzajemna pomoc wśród członków stada wydaje się zdobyczą ewolucyjnie starą, warunkującą powstanie zaczątków społeczeństwa i poprzedzającą wszelkie świadome na ten temat sformułowania" (Kunicki-Goldfinger 1974: 440).

ROZDZIAŁ III

Kultura



1. **Kultura jako wyróżnik człowieka 75**
2. **Wielość kultur i relatywizm kulturowy 81**
3. **Dziedziny kultury i kultura symboliczna 86**
4. **Kultura jako przedmiot zainteresowania socjologii 89**

I. Kultura jako wyróżnik człowieka

Poszukiwaniem wyróżnika człowieka, to jest takiej jego cechy, która byłaby właściwa tylko jemu, zajmowało się i zajmuje wielu filozofów. Wszystkich ich łączy przekonanie o zasadniczej odrębności człowieka od pozostałych istot żywych, ale różnią się poglądami na istotę owej odrębności. Jedni za gatunkowy wyróżnik człowieka uważają to, że jest on zwierzęciem społecznym, inni - że potrafi używać narzędzi, jeszcze inni zaś - że jest istotą posługującą się symbolami.

Każde z tych określeń istoty człowieka wskazuje na inną jego cechę, ale tylko na jedną. Toteż nie wykluczają się wzajemnie, wszystkie bowiem aspekty specyfiki gatunkowej człowieka można „zespolic i uogólnić w stwierdzeniu, że człowiek jest twórcą i uczestnikiem kultury" (Kłoskowska 1991a: 17). **Kultura**, której tworzenie umożliwia człowiekowi jego rozwinięty mózg, odróżnia go od reszty świata zwierzęcego.

To, że kultura jest specyficznym ludzkim tworem, nie budzi niczyich wątpliwości. Rozumiana jako wyróżnik człowieka ma bardzo szeroki zakres. Oznacza **wszystko, co jest stworzone przez człowieka, co jest przez niego nabywane przez uczenie się i przekazywane innym ludziom, a także następnym pokoleniom w drodze informacji pozagenetycznej.**

Wszystko, co wchodzi w skład tak rozumianej kultury, spotkać możemy także w świecie zwierzęcym, ale jedynie w formie zalążkowej. Dlatego też to, co w świecie zwierzęcym jest, podobnie jak ludzka kultura, rezultatem uczenia się oraz pozagenetycznego przekazu informacji, określane jest mianem **protokultury.**

Pisze polski biolog: „Kultura jest narzędziem poznania i opanowywania świata przez człowieka [...]. U człowieka [...] pozagenetyczny szlak przekazywania cech, będący w istocie przekroczeniem ewolucji biologicznej, ma znaczenie decydujące" (Kunicki-Goldfinger 1993: 231).

Jego rola jest tak ogromna, że daje złudzenie tworzenia przez człowieka świata całkowicie wyzwolonego spod panowania praw przyrody.

Charakterystyka kultury jako atrybutu człowieka

Najogólniejszą charakterystykę kultury rozumianej jako atrybut człowieka można przedstawić w czterech punktach:

- **Kultura obejmuje całość życia człowieka.** Nie ma takich czynności i zachowań ludzkich, których nie regulowałaby kultura. Dotyczy to nawet zaspokajania podstawowych potrzeb organizmu. Weźmy przykład jedzenia.

Aby żyć, człowiek musi jeść. O tym, co może jeść, decydują zasoby naturalnego środowiska, w którym żyje. Ludzie żyjący na brzegach mórz i oceanów mogą jeść ryby, skorupiaki i rośliny morskie, natomiast ludzie żyjący wśród lasów mogą żywić się rosnącymi w nich roślinami, grzybami oraz spotykanymi tam zwierzętami. Ale czy rzeczywiście jedzą wszystko to, co nadaje się do spożycia? Odpowiedź brzmi: nie.

Różne ludy mają najrozmaitsze poglądy na to, co z rzeczy przyswajalnych przez system trawienny człowieka jest jadalne. Chińczyk uważa za jadalne mięso psa. Europejczyk wzdraga się przed jego spożyciem. Francuz uważa za przysmak żabie udka. W Polaku takie danie budzi obrzydzenie. Istnieją też różne tabu żywieniowe i to przeciwnie uzasadniane. Żyd nie je wieprzowiny, ponieważ świnia jest stworzeniem nieczystym, Hindus zaś nie je wołowiny, ponieważ krowa jest stworzeniem świętym.

Wpływ kultury na to, **jak się je**, jest jeszcze wyraźniejszy niż na to, **co się je**. Istnieją najrozmaitsze sposoby przyrządzania potraw i ich przyprawiania. Różnie też się je podaje i różną techniką spożywa. Europejczyk posługuje się łyżką, nożem i widelcem (tym ostatnim stosunkowo od niedawna). Ludy Dalekiego Wschodu używają pałeczek. W etiopskiej restauracji podawane są płaty ciasta przypominające ogromne naleśniki. W odrywane palcami kawałki owija się kęsy potrawy i wkłada do ust.

Spożywaniu posiłków towarzyszy też wiele przepisów dotyczących sposobu usadowienia biesiadników czy kolejności podawania potraw, z których wiele ma znaczenie symboliczne. Takie znaczenie nadawane jest także pewnym potrawom i produktom spożywczym. Znamy w naszym kraju zwyczaj witania chlebem i solą czy to nowożeńców, czy dostojnych gości. W dawnej Polsce młody człowiek ubiegający się o rękę panny, z chwilą kiedy w czasie obiadu został poczęstowany czarną polewką, wiedział, że nie ma już o co się ubiegać.

- **Pojęcie tak rozumianej kultury nie ma charakteru wartościującego.** Kulturą jest nie tylko to, co dobre, szlachetne i piękne, ale wszystko, co jest dziełem człowieka. Pewne praktyki mogą budzić nasz sprzeciw czy oburzenie moralne, ale nie znaczy to, że nie są elementami kultury. W rezultacie o żadnym człowieku nie można powiedzieć, że jest bez kul-

tury, a co najwyżej, że jego kultura nam się nie podoba. Nie jest bez kultury kanibal, chociaż potępiamy jego kanibalizm, który przejmuje nas grozą.

Dla uwydatnienia niewartościującego charakteru pojęcia kultury w antropologicznych opisach kultur używa się raczej przymiotnika **kulturowy** niż **kulturalny**. Ten ostatni ma bowiem w potocznym odczuciu ton dodatniego wartościowania.

- **Kultura jest tworem zbiorowym, nie indywidualnym.** Kultura powstaje i rozwija się w wyniku kontaktów między osobnikami przekazującymi sobie różne informacje i uczącymi się od siebie nawzajem, jak reagować i zachowywać się w rozmaitych okolicznościach. Pojedynczy człowiek może wnieść znaczny wkład w tworzenie kultury, ale to, co sam wymyśli, stanie się częścią kultury dopiero wtedy, kiedy zostanie przejęte przez innych i wprowadzone w obieg społeczny. Nie jest częścią kultury sposób zachowania, który właściwy jest tylko jednemu człowiekowi i odbiega od zachowań innych ludzi. Jest jego osobistym dziwactwem. Nie jest częścią kultury schowany w szufladzie, a następnie zniszczony rękopis, którego nikt nigdy nie przeczytał.

Kulturą jako zbiorowym tworem społecznym można interesować się dwojako.

Po pierwsze, jako **zobiektywizowanym systemem**; jako czymś zewnętrznym w stosunku do ludzi, którzy ją stworzyli. Uwaga jest wówczas skierowana na powiązania różnych elementów tego systemu oraz jego wewnętrzne regularności.

Po drugie, jako **procesem tworzenia kultury**. W takim przypadku uwaga kieruje się na to, jak ludzie „w toku swego istnienia wynajdują nowe sposoby myślenia i działania zarówno w stosunkach wzajemnych, jak i w stosunku do przyrody, która ich otacza [i] tym sposobem produkują kulturę” (Carrithers 1992: 51).

- **Kultura narasta i przekształca się w czasie.** Jest skumulowanym doświadczeniem przekazywanym z pokolenia na pokolenie w drodze pozagenetycznego dziedziczenia. Dlatego też jest nieodłącznie związana ze świadomością czasu i istnienia w czasie, a także z różnymi formami pamięci przeszłości i sposobami jej utrwalania.

Treść kultury

Rozumienie kultury jako międzyosobniczego przekazu informacji i rezultatu uczenia się *oznacza* zakwestionowanie przynależności do niej przedmiotów materialnych. Nie uczymy się bowiem butów ani krzesel. Uczymy się, jak je wytwarzać oraz jak się nimi posługiwać. Uczymy się, że w kapciach „nie wypada” iść do ślubu i że w meczecie należy zdjąć obu-

78 Część pierwsza. Prolegomena

wie. Uczymy się, jak siedzieć na krześle w sposób „przyzwoity” i kiedy oraz komu należy podać krzesło i poprosić, aby „spoczął”. Nie przeszkadza to, że dla badaczy kultury przedmioty mogą być i bywają cennym źródłem informacji o kulturze.

Co więc jest treścią kultury pojmowanej jako międzyosobniczy przekaz pozagenetyczny?

Stanisław Ossowski uważa, że na dziedzictwo kulturowe składają się „wzory reakcji mięśniowych, uczuciowych i umysłowych”, natomiast przedmioty są „korelatami dziedzictwa kulturowego” (Ossowski

1966: 64-66).

Na początku lat pięćdziesiątych dwaj znani amerykańscy antropolodzy, Alfred Louis Kroeber i Clyde May Kluckhohn, zebrali i poddali analizie ponad sto pięćdziesiąt definicji kultury, a następnie postarali się wydobyć z nich wspólną treść. W rezultacie takiej procedury stwierdzili, że „na kulturę składają się wzory sposobów myślenia, odczuwania i reagowania” oraz że „zasadniczy trzon kultury stanowią [...] idee, a szczególnie związane z nimi wartości” (Kroeber, Kluckhohn 1950, za: Kluckhohn 1975: 32).

Tak więc za treść kultury rozumianej w podany tu sposób należy uznać wzory sposobów odczuwania, reagowania i myślenia, wartości i wyrastające z tych wartości normy, a także sankcje skłaniające do ich przestrzegania.

Wzory sposobów myślenia, reagowania i odczuwania. Wzory mogą być zarówno **idealne**, jak i **realne**.

Wzór idealny postępowania czy odczuwania to wzór, który mówi, jak postępować lub co odczuwać, a przynajmniej jakim odczuciom dawać wyraz w określonych okolicznościach. W takim rozumieniu wzorem odczuwania jest uczucie smutku na pogrzebie, a radości na weselu. Wzory idealne pełnią podobną rolę w stosunku do naszych zachowań jak przechowywany w podparyskim Sevres wzorzec metra w stosunku do narzędzi mierniczych. Wzory te niektórzy badacze nazywają modelami.

Wzór realny postępowania czy odczuwania to widoczne regularności zachowań członków pewnej zbiorowości. Wzory realne nie określają, jak się należy zachowywać, ale ujawniają, jak się ludzie zachowują. Takim zauważalnym wzorem zachowania jest na przykład późne kończenie dnia w Madrycie, na którego ulicach długo w noc toczy się bujne życie, w przeciwieństwie do Wiednia, który pustoszeje i zasypia przed godziną jedenastą. Oczywiście, nikogo w Madrycie nie obowiązuje późne kładzenie się spać, podobnie jak nic nie przeszkadza, by każdy, kto tylko zechce, spacerował po ulicach Wiednia nawet do świtu.

Wzory realne mogą być **jawne** bądź **ukryte**.

Wzór jawny to taki, z którego istnienia członkowie danej zbiorowości zdają sobie sprawę i potrafią go opisać badaczowi. Nikt w Polsce nie ma wątpliwości, że na Boże Narodzenie ubieramy choinkę, a na kolację wigilijną smażymy karpia. Są to jawne wzory naszej kultury.

Wzór ukryty to taki, który realizujemy, nie mając pojęcia, że zachowujemy się zgodnie z nimi. Jest to wzór, z którego istnienia nie zdają sobie sprawy uczestnicy danej kultury, natomiast dostrzega go badacz. Znane są przypadki, kiedy antropolodzy stwierdzali, że rzeczywiste zachowania ludzi przebiegają wedle zupełnie innych wzorów niż te, o których dowiadawali się z rozmów z ludźmi. Tego rodzaju odkrycia zawsze bardzo cieszą antropologów.

Może też tak się zdarzyć, że wzór idealny jest wzorem jawnym jakiegoś zachowania, natomiast wzór ukryty jest wzorem realnym, zgodnie z którym ludzie rzeczywiście się zachowują.

Przyswojenie wzorów zachowania może być mniej lub bardziej dogłębne. W jednym przypadku człowiek może zachowywać się zgodnie z nimi, ale odczuwać je jako coś narzuconego z zewnątrz i krępującego, a nawet uciążliwego. W innym natomiast może je przyswoić tak głęboko, że staną się jego „drugą naturą”, a ich realizowanie jest odczuwane jako zaspokajanie wewnętrznej potrzeby. W tym drugim przypadku mówimy, że wzory kulturowe zostały **zinternalizowane**.

Wartości. Wedle najprostszego określenia wartość to dowolny przedmiot materialny lub idealny, „w stosunku do którego jednostki lub zbiorowości przyjmują postawę szacunku, przypisują mu ważną rolę w swoim życiu i dążenie do jego osiągnięcia odczuwają jako przymus” (Jan Szczepański 1972: 97).

Do tak szeroko rozumianej kategorii wartości może należeć zarówno mieszkanie, jak i zdrowie. Zarówno samochód, jak wolność i miłość. Zarówno dochód, jak szacunek otoczenia. Zarówno ojczyzna, jak zgrabna figura i ładna cera.

Te przykładowo wymienione wartości uprzytomniają ich ogromne zróżnicowanie pod względem stopnia ważności. Waga wartości ojczyzny i ładnej cery różni się tak bardzo, że nawet samo ich zestawienie może być uznane za szokującą ekstrawagancję, a nawet za świętokradztwo. Dlatego też mówimy, że wartości tworzą hierarchię.

W różnych zbiorowościach może obowiązywać dążenie do realizacji różnych wartości. Mówimy wówczas, że zbiorowości te mają „różne systemy wartości”. Systemy owe mogą się różnić nie tylko pod względem zespołu tworzących je wartości, ale również (bądź tylko) sposobu ich zhierarchizowania. Systemy i hierarchie wartości różnych zbiorowości ludzkich są jednym z przedmiotów zainteresowania oraz badania zarówno antropologów, jak i socjologów.

Niezależnie od wagi wartości można wśród nich wyróżnić wartości **uznawane**, **odczuwane** oraz **realizowane** (Ossowski 1967d). Wartości uznawane to takie, o których człowiek wie, że powinny być dla niego atrakcyjne i że powinien je cenić. W przypadku wartości uznawanych człowiek, akceptując je i dążąc do ich realizacji, może odczuwać pewien przymus zewnętrzny.

Wartości **odczuwane** to takie, które zostały głęboko wchłonięte i stały się częścią wewnętrznego świata człowieka, a dążenie do ich osiągnięcia odczuwane jest przez niego jako własna, nagląca potrzeba. Są to wartości **zinternalizowane**.

Ten sam przedmiot może być dla jednego człowieka wartością uznawaną, dla drugiego zaś odczuwaną. Pozbawiony słuchu człowiek może uznawać wartość muzyki i, żywiąc przekonanie, że

należy bywać na koncertach, wykupuje karnet i systematycznie uczęszcza do filharmonii, chociaż nudzi się tam śmiertelnie. Dla człowieka muzycznego, który lubi muzykę klasyczną, koncert jest wartością odczuwaną i dlatego staje się bywalcem filharmonii.

Wartościami **realizowanymi** mogą być zarówno wartości odczuwane, jak i uznawane. Jednakże nie wszystkie wartości, których odczuwanie i uznawanie ludzie deklarują, są przez nich realizowane w praktyce życia codziennego. Niejedno przewidywanie zachowań ludzi oparte na zadeklarowanych przez nich podczas badań wartościach zawiodło całkowicie.

Realizacja wartości odczuwanych przychodzi nam łatwiej, natomiast częściej realizujemy uznawane. Częściej robimy coś ze względu na to, że tak wypada, czy też ze względu na to, że uważamy to za nasz obowiązek, niż dlatego, że mamy taką ochotę. Niekiedy zresztą robimy coś nawet wbrew ochocie. Oznacza to, że zrezygnowaliśmy z realizacji wartości odczuwanej na rzecz realizacji wartości uznawanej.

Konieczność takich wyborów pojawia się nader często. Mówimy wówczas, że mamy do czynienia z **konfliktem wartości**.

Rozstrzygnięcie takiego konfliktu przychodzi na ogół bez trudu. Kiedy konflikt występuje między wartościami o niejednakowej wadze, wybór przedstawia się nam jako tak oczywisty, że nawet możemy nie zauważyć konfliktu. Jeśli na przykład, w momencie kiedy wychodzimy do kina, matka, z którą sami mieszkamy, dostaje ataku serca, bez chwili zastanowienia zostajemy w domu i zajmujemy się zapewnieniem jej pomocy lekarskiej, zapominając o filmie, który chcieliśmy obejrzeć.

Kiedy indziej jednak konflikty wartości są znacznie poważniejsze, a niekiedy wręcz dramatyczne. Poważną decyzją jest na przykład wybór między poświęceniem czasu życiu zawodowemu a rodzinnemu. Często stają przed nim pracujące zawodowo kobiety. Dramatycznych wyborów musi niekiedy dokonywać lekarz, kiedy na przykład, odbierając poród, staje w obliczu tego rodzaju komplikacji, że można uratować życie matki kosz-

tem życia dziecka albo życie dziecka kosztem życia matki. W dodatku wyboru należy dokonać natychmiast, gdyż inaczej umrą oboje. W odniesieniu do tego przypadku można - parafrazując słowa poety - powiedzieć, że od takich wyborów bieleje włos.

Normy. „Norma to w potocznym mniemaniu jakaś reguła, jakiś przepis” (Ossowska 1947:104). Normy są to prawidła i reguły, wedle których grupa żyje. Normy wyrastają z wartości. Wiążą się z poczuciem powinności. Wiele norm przyswajają sobie ludzie spontanicznie w procesie wzajemnego obcowania. Normy określają moralność, obyczaje, zwyczaje.

Treściowo mogą się do pewnego stopnia pokrywać z jawnymi wzorami kultury. Różnią się jednakże

od nich wyraźniejszym związkiem z poczuciem powinności, a także tym, że są wyraźniej słownie artykułowane. Właściwa danej kulturze konfiguracja norm i wartości bywa określana jako jej ład aksjonormatywny.

Sankcje. Sankcje to zarówno kary, jak i nagrody. Każda zbiorowość ma własny system kar i nagród, za pomocą których zachęca do pewnych zachowań uważanych za pożądane i zniechęca do innych, niepożądanych. Kary i nagrody mogą mieć charakter formalny i nieformalny. Sankcje formalne to takie, które są określane przez przepisy oraz kodeksy karne i których stosowaniem zajmuje się wyspecjalizowany aparat administracyjny. To kara więzienia i nadawany za zasługi order. Sankcje nieformalne to w przypadku kary wyśmianie czy ostracyzm towarzyski, w przypadku zaś nagrody - pochwała bądź oznaki szacunku. W społeczeństwach pierwotnych, a także w małych grupach rozwiniętych społeczeństwach współczesnych przeważają sankcje o charakterze nieformalnym, które w przypadku kar mogą być niejednokrotnie odczuwane jako bardziej dotkliwe niż srogi nawet kary formalne.

2. Wielość kultur i relatywizm kulturowy Wielość kultur i kryteria ich wyodrębniania Zdolność tworzenia kultury, która jest podstawowym wyróżnikiem człowieka w świecie istot żywych, realizowana jest w rozmaitych środowiskach geograficznych o zróżnicowanych zasobach. Poszczególne zbiorowości ludzkie żyją na odmiennie ukształtowanych terenach, na ziemiach o rozmaitej glebie i w rozmaitych warunkach klimatycznych. Każda z tych zbiorowości zmuszona jest starać się o przetrwanie i rozwiązywać podstawowe problemy bytu człowieka, w tym jego bytu społecznego, w sposób dostosowany do warunków, w jakich przyszło jej żyć. Co więcej, na-

82 Część pierwsza. Prolegomena

wet w tych samych warunkach problemy te mogą być i bywają rozwiązywane na różne sposoby. W dodatku każda zbiorowość ma inne koleje losu. Inne są jej dzieje, z innymi przeciwnościami przychodziło jej się borykać, inne klęski na nią spadały. Rozporządza więc swoistym, sobie tylko właściwym zbiorem doświadczeń. Wszystko to powoduje ogromne zróżnicowanie kultur w obrębie gatunku ludzkiego.

Ponieważ kultura jest tworem zbiorowości, podział na różne kultury jest pochodną podziałów na odrębne zbiorowości ludzkie; takie, z których każda wytwarza właściwą sobie kulturę i żyje zgodnie z własnymi systemami wartości oraz realizuje sobie właściwe wzory zachowań. W rezultacie kryteria wykreślania granic poszczególnych kultur są tak różne, jak różne są kryteria, na których podstawie wyróżniane są zbiorowości ludzkie. Kryteria te mają różny stopień ogólności, a nadto często się ze sobą krzyżują. Mamy więc, po pierwsze, kultury zbiorowości terytorialnych. Takimi są, a raczej były

izolowane plemiona, które zamieszkiwały, a niekiedy wciąż zamieszkują wyraźnie wyodrębnione obszary i tworzą wyraźnie wyodrębnione całości. Jednym z takich plemion byli Trobriandczycy zamieszkujący wyspy Pacyfiku, których kulturę badał wybitny antropolog polsko-angielski Bronisław Malinowski (1884-1942).

Pewnymi całościami są także kultury różnych zbiorowości zamieszkujących terytoria jednolite pod względem cech środowiska, które wymusza określone sposoby życia i sprzyja upodobnieniu się kultur tych zbiorowości. Możemy więc mówić o kulturze górali karpackich czy amerykańskich Indian z Równin.

Może też być tak, jak w przypadku Europy Zachodniej, w której wielowiekowe sąsiedztwo zbiorowości zamieszkujących obok siebie oraz trwająca przez stulecia komunikacja między nimi doprowadziły do ujednoczenia wielu cech kulturowych, co pozwala mówić o kulturze zachodnio-europejskiej.

Wyróżniamy też kultury narodowe. Przy czym kiedy mówimy o narodowej kulturze polskiej, francuskiej czy jakiegokolwiek innej, kryterium terytorialne łączy się z kryterium etnicznym.

Odrębności kulturowe występują też w zbiorowościach różniących się typem gospodarki. Istnieje kultura społeczeństw pierwotnych, społeczeństw rolniczych oraz kultura społeczeństw przemysłowych.

Kultury bywają wyodrębniane również wedle kryteriów chronologicznych. Wyróżniana jest kultura średniowiecza, kultura epoki renesansu czy oświecenia.

Odrębności kulturowe charakteryzują także zbiorowości, które są segmentami wielorako zróżnicowanych, większych zbiorowości. W dawniejszych czasach takimi zbiorowościami o różniącej się kulturze była szlachta i mieszczaństwo. W nowszych są to na przykład chłopcy i robotnicy.

Rozdział III. Kultura 83

W społeczeństwach współczesnych zauważalne są także odrębności kulturowe zbiorowości złożonych z ludzi należących do tej samej kategorii wiekowej, na przykład kultura młodzieżowa.

Wobec tak wielorakiego zróżnicowania kryteriów rozgraniczania kultur, w sytuacji kiedy „stopni ogólności kultur [...] może być wiele, mogą one być, co więcej, mierzone w różnych skalach”, szczególnej wagi nabiera „pilne rozróżnianie stopni i wymiarów ogólności”. Jest to bardzo ważne, ponieważ „niewiele zdań ogólnych da się sformułować, które odnosiłyby się w równej mierze i z równym sensem do kultur wyodrębnionych ze względu na ekologiczne osobliwości środowiska lokalnego i do kultur przywiązanych do społeczeństw wyższego rzędu, do kultur wyodrębnionych ze względu na dystanse etniczne i kultur oddzielonych z punktu widzenia dystansów społeczno-klasowych itp.” (Bauman 1966: 43-44).

Z pewną pomocą przychodzi pojęcie subkultury, czyli podkultury. Podkultura to nie kultura niższa,

co sugerować mógłby przedrostek „pod-”, ale pewien zespół regularności kulturowych, występujących w dowolnej zbiorowości, która jest mniejsza od większej zbiorowości będącej podstawą wyodrębnienia danej kultury. I tak na przykład kulturę polską możemy rozpatrywać również jako subkulturę kultury europejskiej.

Najczęściej jednak termin subkultura stosowany jest na określenie wzorów zachowań występujących w niewielkich zbiorowościach, które dzięki odmienności tych wzorów wyodrębiają się w ramach szerszych społeczeństw. Tak więc mamy subkulturę młodzieżową i subkulturę kibiców piłkarskich, subkulturę górniczą i subkulturę więzienną.

Stosunek subkultury do kultury szerszego społeczeństwa bywa różny. Czasami jest ona wariantem szerszej kultury, jej selektywnym dostosowaniem do specyfiki pracy (subkultura górnicza) bądź warunków życia (subkultura młodzieżowa) jakiejś mniejszej zbiorowości. Czasami jest programową negacją wartości, norm i wzorów zachowań obowiązujących w szerszym społeczeństwie. Bywa wówczas określana mianem kontrkultury bądź kultury alternatywnej. Terminy te upowszechniły się pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku na określenie pojawiających się, zwłaszcza wśród ówczesnej młodzieży amerykańskiej i europejskiej, rozmaitych form negacji kultury zastanej i prób budowania nowej.

Kultura większości danego społeczeństwa jest określana mianem kultury dominującej.

Relatywizm kulturowy

Wielość kultur, często różniących się zasadniczo, powoduje, że ludzie, którzy wyrosli w jednej kulturze i obowiązujące w niej wzory zachowań traktują jako naturalne, stykając się z odmienną kulturą, skłonni są jej

wzory zachowań postrzegać jako śmieszne dziwactwa, a nawet zasługujące na potępienie bezceństwa.

Inność kulturowa łatwo i wręcz odruchowo oceniana jest negatywnie. W niektórych społecznościach nazwa „ludzie” odnosiła się wyłącznie do współplemieńców. Kiedy Europejczycy, odkrywając nowe lądy, spotykali się z ich mieszkańcami, uważali ich za „barbarzyńców” i „dzikusów” pozbawionych jakiegokolwiek kultury. Robili więc, co mogli, aby ich „ucywiliżować”, to jest narzucić im, często przemocą, kulturę europejską. Niszcząc tubylcze kultury, przekonani byli, że postępują szlachetnie.

Skłonność do wynoszenia własnej grupy ponad inne i traktowanie jej kultury jako przewyższającej wszystkie inne oraz ocenianie praktyk innych kultur wedle norm kultury własnej nosi miano **etnocentryzmu**, którego jedną z form jest **europocentryzm**.

Przeciwieństwem etnocentryzmu jest **relatywizm kulturowy**. Relatywizm kulturowy nie jest czymś

jednorodnym. *International Encyclopaedia of the Social Sciences* wyróżnia następujące jego odmiany:

Relatywizm kulturowy jako zasada metodologiczna. Oznacza wymóg, aby badacz, obserwując i opisując jakąś kulturę, stosował perspektywę uczestnika danej kultury; aby na praktyki badanej kultury nie patrzył z punktu widzenia norm i wartości kultury własnej, ale zwracał uwagę na znaczenia, jakie przypisują im uczestnicy badanej kultury, oraz na funkcje, jakie praktyki te pełnią w życiu danej zbiorowości.

Relatywizm kulturowy jako element światopoglądu. Polega na przekonaniu, że wszystkie kultury są równe. Można je porównywać i wskazywać podobieństwa oraz różnice między nimi, ale nie wolno ich mierzyć jedną miarą i szeregować na skali kultur wyższych i niższych, lepszych i gorszych. Światopoglądowy relatywizm kulturowy przejawia się nie tylko w uznaniu równouprawnienia kultur, ale i w towarzyszącym mu postulatcie tolerancji wobec wszelkich praktyk rozmaitych kultur.

Relatywizm kulturowy jako teoria i filozofia człowieka. Jest to pogląd, że człowiek jest bez reszty wytworem kultury. Jego sposób postrzegania, wartościowania i zachowania zależy tylko i wyłącznie od kultury, w jakiej się wychował i w jakiej żyje. Taki pogląd bywa określany mianem kulturalizmu.

Relatywizm kulturowy jako relatywizm wartości. Jest to pogląd, że nie ma wartości uniwersalnych. Wszystkie są produktem określonych kultur, są wobec nich funkcjonalne oraz zrozumiałe w ich kontekście.

Relatywizm kulturowy w postaci zasady metodologicznej budzi najmniej wątpliwości i jest najłatwiej i najszerzej akceptowany. Inaczej jest w przypadku pozostałych jego postaci.

Relatywizm kulturowy jako element światopoglądu wyrósł ze szlachetnych intencji zakwestionowania europocentryzmu, a co za tym idzie - kolonializmu europejskiego, którego był podbudową ideologiczną. Jed-

Rozdział III. Kultura 85

nakże wraz ze zniknięciem kolonii zaczął nabierać dwuznaczności. Doskonale pokazuje to wypowiedź jednego z przedstawicieli krajów rozwijających się, uczestnika konferencji Association Internationale de Science Economique w Santa Margherita w 1953 roku: „To pięknie, że cenicie naszą odrębność cywilizacyjną. Prawda, że w naszej cywilizacji bardziej cenione są walory kontemplacji, a mniej dobra materialne i praca gospodarcza. Tylko że, widzicie, z tym wszystkim my też chcielibyśmy więcej jeść, cieplej się ubrać, wygodniej i zdrowiej mieszkać, mieć nowoczesne lekarstwo w razie choroby, jednym słowem, lepiej i dłużej żyć” (Kula 1963: 691).

Jeszcze poważniejsze zastrzeżenia budzi relatywizm kulturowy jako teoria i filozofia człowieka oraz jako relatywizm wartości. Począwszy od końca lat sześćdziesiątych XX wieku zastrzeżenia te są coraz dobitniej formułowane.

Coraz częściej rozmaite badania przynoszą wyniki nakazujące badaczom, niekiedy wbrew nim samym, kwestionować tezę, że człowiek jest wyłącznie wytworem kultury i nie ma żadnych, czy to gatunkowych, czy osobniczych, skłonności wrodzonych. Kryzys teorii i filozofii relatywizmu

kulturowego następuje także w rezultacie prób wprowadzenia perspektywy biologii ewolucyjnej do nauk społecznych.

Przejawem tego kryzysu jest zainteresowanie powszechnikami kulturowymi, a także prawem naturalnym, tak w wersji religijnej, jak i świeckiej.

W odniesieniu do powszechników znamieny jest przypadek amerykańskiego uczonego, Donalda E. Browna. Prowadził on wraz z Donaldem Symonsem w 1974 roku seminarium poświęcone seksualności człowieka. Na tym seminarium Symons przedstawiał pierwszy szkic swojej książki, w której dowodził, że między płciami istnieją pewne przyrodzone, ogólnogatunkowe różnice. Brown, przekonany o prawdziwości teorii relatywizmu kulturowego i fałszywości tezy Symonsa, założył się z nim, że znajdzie taką zbiorowość ludzką, w której różnice między mężczyznami a kobietami będą się przedstawiały odwrotnie niż to opisuje Symons. Następnie zaczął poszukiwania i... przegrał zakład. Sprowokowało go to do zajęcia się powszechnikami kulturowymi i napisania o nich książki. Stwierdził bowiem, że wiedza o powszechnikach kulturowych wyznacza relatywizmowi kulturowemu wyraźne granice (Brown 1991).

Relatywizm wartości budzi zastrzeżenia nie tylko rzeczników doktryn religijnych, przekonanych o istnieniu ustanowionych przez Boga powszechnych norm moralnych, których przestrzeganie obowiązuje wszystkich ludzi. Antropolog francuski i twórca strukturalizmu, Claude Levi-Strauss, z całkowicie świeckiej perspektywy dostrzegł pułapkę czyhającą na konsekwentnego zwolennika relatywizmu kulturowego. Kwestionowanie istnienia powszechnych norm i przestrzeganie zakazu oceniania

86 Część pierwsza. Prolegomena

praktyk obcych kultur w kategoriach dobra i zła skazuje na bezradność wobec tego wszystkiego, co we własnej kulturze postrzega się jako zło. Nie mając ogólnej miary dobra i zła, człowiek nie ma uzasadnienia dla mniejszej tolerancji w stosunku do tego, co go otacza, niż do tego, z czym styka się w kulturach obcych. Jednocześnie nie może zrzec się odpowiedzialności za zło będące częścią jego własnej kultury. Proponowanym przez Levi-Straussa sposobem na uniknięcie tej pułapki jest odwołanie się do istoty człowieka jako podstawy odróżnienia dobra od zła. Tę zaś odnaleźć można przez oderwanie wzroku od poszczególnych społeczeństw i ogólne na nie spojrzenie (Levi-Strauss 1960: 411-424).

3. Dziedziny kultury i kultura symboliczna

Kultura społeczeństwa pierwotnego była kulturą społeczeństwa stosunkowo niedużego i mało zróżnicowanego, w którym różne sfery życia wzajemnie się przenikały. Czynności związane z zaspokajaniem potrzeb bytowych wiązały się nie tylko ze stosunkami społecznymi, ale i z praktykami magicznymi oraz różnymi rytuałami. Same stosunki i powiązania społeczne również obudowane były magią oraz rytuałem, a ich postać uzasadniały mity. W rezultacie kultura społeczeństwa pierwotnego

była względnie jednolitą konfiguracją powiązanych ze sobą elementów. Jej całościowe badanie było nie tylko możliwe, ale i konieczne. Tak też badali ją antropolodzy.

Inaczej jest w przypadku współczesnych, wielorako zróżnicowanych społeczeństw przemysłowych, w których stopniowo zanikają zbiorowości ogarniające całość życia człowieka. W społeczeństwach tych różne sfery życia zbiorowego oddzielają się i autonomizują. Powoduje to, że całościowe badanie ich kultury przestaje być możliwe. W tej sytuacji stosowane są dwa rozwiązania.

Jedno polega na tym, że badacze dalej skupiają uwagę na całości kultury, ale już nie całego społeczeństwa, tylko jego segmentów wyróżnianych na podstawie rozmaitych kryteriów (zob. *Wielość kultur i kryteria ich wyodrębniania*, s. 81).

Drugim rozwiązaniem jest wydzielenie w całościowej kulturze różnych jej dziedzin i skupianie uwagi tylko na niektórych z nich. Przydatnym dla socjologa podziałem jest podział na **kulturę bytu**, **kulturę społeczną** oraz **kulturę symboliczną**, wprowadzony przez Antoninę Kłoskowską (Kłoskowska 1981: 110-111).

Zważywszy, że treścią kultury są wartości, wyrastające z nich wzory zachowań i normy oraz sankcje zabezpieczające ich przestrzeganie, **kultura bytu** to ta ich część, która odnosi się do relacji z naturą, produkcji, dystrybucji i konsumpcji dóbr oraz usług, a także do czynności ochron-

Rozdział III. Kultura 87

nych i obronnych. **Kultura społeczna** z kolei to treści kulturowe odnoszące się do stosunków między ludźmi, regulujące te stosunki i określające ich formy. **Kultura symboliczna** wreszcie to ta część kultury, która bliska jest temu, co potocznie postrzegane jest jako kultura po prostu, czyli „kultura” bez żadnego przymiotnika. W pracach badaczy bywa określana jako „kultura w węższym sensie”. Węższym oczywiście w stosunku do całościowego, antropologicznego pojęcia kultury.

W publicystyce i nie tylko spotkać można również takie określenia, jak kultura literacka, kultura muzyczna, kultura polityczna i inne. Stosunek tak wydzielanych dziedzin kultury do wskazanego już podziału bywa dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, są to części kultury symbolicznej (na przykład kultura muzyczna). Po drugie, jest to część całościowej kultury, związana z jakąś wyraźnie wyodrębnioną sferą życia zbiorowego i zawierająca w sobie elementy zarówno kultury społecznej, jak i symbolicznej. Tak rozumiana jest na przykład „kultura polityczna”. Nie od rzeczy będzie też wspomnieć, że często posługiwanie się określeniem „kultura” z najrozmaitszymi przymiotnikami nie ma ugruntowania w żadnej ogólnej teorii kultury i jest zwyczajnym nadużyciem słownym.

Kultura symboliczna

Kultura symboliczna obejmuje wartości i wzory zachowań związane z zaspokajaniem potrzeb ludzkich

wykraczających poza podstawowe potrzeby człowieka, których zaspokojenie jest niezbędne dla przeżycia. Jest specyficznym ludzkim środkiem zaspokajania właściwych człowiekowi takich potrzeb, jak dawanie wyrazu uczuciom i impulsom twórczym oraz uzyskiwanie poczucia łączności z innymi ludźmi i uczestnictwa we wspólnocie. Tego rodzaju potrzeby nazywane są **ekspresyjno-integracyjnymi**.

Dziedzina kultury symbolicznej to dziedzina symboli. Symbole często bywają rozumiane szeroko i utożsamiane ze znakami. Jednakże istnieje wiele racji, aby mianem symboli określać tylko niektóre znaki odznaczające się pewnymi szczególnymi cechami.

Znak w najogólniejszym ujęciu to każdy przedmiot czy zjawisko, które ludzie odnoszą do czegoś innego. Znak charakteryzuje stosunek do tego, co oznacza. Jest to stosunek między **znaczonym a znaczącym**. Taki stosunek zachodzi na przykład między czerwonym światłem na skrzyżowaniu ulicznym (znaczące), które oznacza nakaz „zatrzymaj się” (znaczone). Najpowszechniejszym systemem znaków jest **język**. Systemem znaków jest też dowolny alfabet, w którym każdy znak graficzny oznacza bądź dźwięk, jak w fonetycznym alfabecie łacińskim, bądź przedmiot czy pojęcie, jak w alfabecie chińskim. Znaczna część znaków pełni funkcje **instrumentalne**. Nie ma własnej treści i ich wartość jest wyłącznie wartością narzędzia służącego przeka-

88 Część pierwsza. Prolegomena

zywaniu treści tego, co jest znaczone. Zadanie przekazu spełniają tym lepiej, im mniej same narzucają się uwadze.

Jednakże istnieją wartości o tak wielkiej wadze, że część przynależnego im respektu spływa na ich znaki. Znaki te wskutek tego nabierają samoistnej wartości. Te znaki to właśnie **symbole** w węższym czy - jak niektórzy uważają - właściwym znaczeniu.

Antonina Kłoskowska pisze o nich: „Cechą symbolu różniącą go od innych postaci znaku jest [...] to, że sam nośnik znaczenia, przedmiot oznaczający, staje się wyczuwalny i ważny. Znak o instrumentalnych funkcjach tym lepiej spełnia swoje zadanie, im bardziej jest przezroczysty, nie narzucający się uwadze nadawcy i odbiorcy. Symbol natomiast w swym postrzegalnym aspekcie sam staje się wartością. Musi być traktowany z szacunkiem, jaki należy się temu, co oznaczane” (Kłoskowska 1991a: 30).

Doskonałym przykładem tak rozumianego symbolu jest krzyż w kulturze chrześcijańskiej. W kulturze katolickiej Polski także obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, i to nie tylko jego oryginał, ale i kopie. Kopia tego obrazu wędruje po Polsce, wszędzie przyjmowana niezwykle uroczyście i z ogromnym nabożeństwem. Innym przykładem tak rozumianych symboli są symbole narodowe: Orzeł Biały, flaga biało-czerwona. Obowiązuje wobec nich postawa szczególnego szacunku, a lekceważące zachowanie postrzegane jest jako ich profanacja.

Wartości, których znaki mają postać symboli, mają nie tylko wagę szczególną, ale są wartościami

autotelicznymi, to jest są ważne jako takie, a dążenie do ich realizacji jest samoistnym celem, nie zaś drogą do celu znajdującego się poza nimi.

Dziedzina kultury symbolicznej to świat autotelicznych wartości, symboli i zachowań. W przełożeniu na konkrety społeczne jest to świat religii, sztuki, zabawy, a po części również nauki. Wiele badań naukowych motywowanych jest potrzebą zaspokojenia ciekawości. Twórczość artystyczna w znacznej mierze wynika z potrzeby samego tworzenia czy też ekspresji emocji. Kiedy modlimy się, nie chcemy realizować żadnego innego celu poza samą modlitwą, która jest dla nas formą kontaktu z Bogiem. Słuchając muzyki, oglądając obrazy w muzeach i czytając książki, nie mamy na celu niczego innego jak słuchanie, oglądanie i czytanie. Jednocześnie każda z tych czynności nie jest biernym odbiorem treści, albowiem każdemu z przekazów przypisujemy znaczenie i rozumiemy go „po swojemu”. Oczywiście, w wielu przypadkach w grę mogą wchodzić także dodatkowe cele uboczne (na przykład chęć zarobienia pieniędzy, uzyskania wyższej pozycji bądź dostosowania się do obowiązujących wzorów zachowań), ale właśnie jako uboczne, które nie określają charakteru świata religii, nauki, sztuki czy zabawy. Obraz przedstawiający pejzaż nie ma żadnego innego celu poza ukazaniem jego piękna. Powieszony na ścianie, dodaje urody pomieszczeniu

i nie służy niczemu poza dostarczaniem przeżyć estetycznych. Jest elementem autotelicznej kultury symbolicznej. Jest nim nawet wtedy, kiedy motywem jego namalowania była potrzeba pieniędzy, a zawieszenia na ścianie - chęć podniesienia prestiżu właściciela. Motywy te bowiem nie przekreślają jego autotelicznej wartości jako obrazu, którego jedynym celem jest bycie obrazem.

4. Kultura jako przedmiot zainteresowania socjologii

Kultura stanowi przedmiot zainteresowań kilku dyscyplin, nie tylko socjologii. Zajmuje się nią oczywiście antropologia. Oprócz niej etnografia oraz stosunkowo młoda na naszym gruncie dyscyplina nosząca miano kulturoznawstwa. Każda z nich nieco inaczej wykreśla obszar kultury będący przedmiotem jej dociekań, na czym innym koncentruje uwagę oraz stosuje odmienne procedury badawcze. Granice między tymi dyscyplinami, tak jak między wszystkimi innymi wchodzącymi w zakres nauk społecznych, są płynne. Ponadto w różnych krajach przebiegają odmiennie i są często wyznaczone nie tyle przez różnice założeń teoretycznych, ile przez ukształtowaną w danym kraju tradycję akademicką i praktykę badawczą.

Na gruncie polskim głównym przedmiotem zainteresowań socjologii jest kultura symboliczna i jej związki z życiem zbiorowym ludzi (Bokszański 1991: 245). Nie znaczy to, że zainteresowania polskich

socjologów ograniczają się do tej dziedziny kultury. Wśród polskich prac socjologicznych można znaleźć wiele takich, które podejmują problematykę kultury w jej antropologicznym, całościowym ujęciu.

Częstym przedmiotem zainteresowań socjologii polskiej są systemy wartości i ich zróżnicowanie społeczne. Innym - style życia, ich społeczne zróżnicowanie i przemiany. W polu uwagi socjologów polskich są także najróżniejsze zbiorowości o własnej subkulturze. Prawdą jednak jest, że wielu autorów podejmujących tę lub inną problematykę z zakresu całościowo rozumianej kultury, z trudem, jeśli w ogóle, zgodziłoby się na miano socjologów kultury, a może nawet zdziwiłoby się, dowiadując, że zajmują się socjologią kultury.

W podejściu socjologicznym do zjawisk kultury, rozumianej zarówno całościowo, jak i utożsamianej z kulturą symboliczną, wyróżnić można dwie odmienne perspektywy. Jedną jest perspektywa zróżnicowania społecznego, która prowadzi do zainteresowania związkami wzorów zachowania się, sposobów używania języka oraz stopnia przyswojenia kultury symbolicznej z miejscem zajmowanym w hierarchii społecznej. Drugą -perspektywa spójności grupy.

Rozpatrywanie kultury jako czynnika zespalającego grupę widoczne jest zwłaszcza w rozważaniach i badaniach dotyczących kultury narodowej. W odniesieniu do niej ważnym przedmiotem uwagi socjologicznej jest **kanon kultury narodowej**. Jest on rozumiany jako zespół „dzieł artystycznych, wiedzy, norm i zasad, których znajomość uważa się za obowiązującą członków zbiorowości narodowej i która jest wpajana nowym pokoleniom w procesie kulturalizacji, czyli wprowadzania w narodową kulturę przez tradycję rodzinną, środowisko i specjalne instytucje oświatowe" (Kłoskowska 1991b: 53). Kształt tego kanonu, jego zmiany w czasie, czynniki wpływające na te zmiany oraz stopień jego akceptacji i *rzeczywistej* znajomości w różnych segmentach społeczności narodowej są przedmiotem socjologicznych badań empirycznych.

Kultura w ujęciu socjologicznym bywa też traktowana jako system komunikowania. Przy takim podejściu pojawiają się natychmiast klasyczne pytania dotyczące procesu komunikacji: kto komunikuje, co, przez jaki kanał i z jakim skutkiem. Pytania te wyznaczają obszar dociekań teoretycznych i badań empirycznych. W odniesieniu do nadawcy treści kulturowych najczęściej zaznacza się drugą z wymienionych perspektyw badawczych. Podkreślany jest wpływ warstw dominujących na kształt kanonu kulturowego. To one decydują, jak należy się zachowywać, jakiego słownictwa używać, jakie wartości uznawać, a także co się ma podobać. Narzucanie własnych standardów kulturowych służy umacnianiu ich uprzywilejowanych pozycji.

W odniesieniu do dróg przekazu socjologowie kultury wyróżniają trzy „układy”, w których przekaz treści kultury symbolicznej odbywa się w odmienny sposób (Kłoskowska 1964, 1991a; Bokszański 1991).

- Pierwszy to układ bezpośrednich i osobistych stosunków społecznych. Tak przekazywane są treści kulturowe w społeczeństwach pierwotnych, jak również w rodzinach, grupach koleżeńskich czy społecznościach lokalnych. W tym układzie nie ma podziału na twórców i odbiorców. Tworzenie kultury jest procesem spontanicznym, który zachodzi w toku bezpośrednich kontaktów i jest spleciony z codziennymi czynnościami.

- W drugim układzie też mamy do czynienia z przekazem bezpośrednim, ale sprofesjonalizowanym. Występuje tu wyraźny podział na profesjonalnych twórców i odbiorców. Jedni i drudzy mogą zresztą zamieniać się miejscami: aktor grający w teatrze może następnego dnia kupować obraz od malarza, który poprzedniego wieczoru oglądał go na scenie. Kontakty między twórcą a odbiorcą poddane są określonym regułom i odbywają się w obrębie organizacji takich, jak teatr, filharmonia, galeria sztuki. Ponadto twórcy legitymują się formalnym wykształceniem, które uprawnia do zajmowania się daną działalnością twórczą.

Rozdział III. Kultura 91

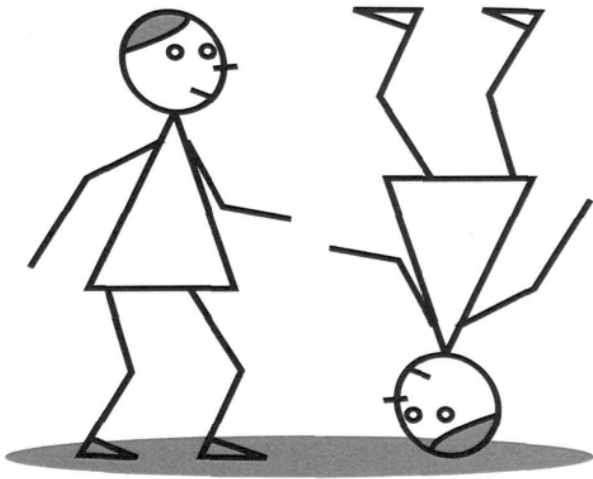
- Trzeci wreszcie to układ, w którym mamy do czynienia z pośrednim kontaktem między twórcą a odbiorcą, a przekaz treści kulturowych odbywa się przy użyciu takich środków jak druk, radio, telewizja.

Te trzy układy, charakteryzujące się różnymi sposobami przekazu kultury symbolicznej, pozwalają wyróżnić jej trzy formy. W pierwszym układzie kultura symboliczna jest przemieszana z kulturą bytu i kulturą społeczną. Kultura symboliczna drugiego układu jest najczęściej kulturą elitarną, kultura trzeciego zaś to kultura masowa (zob. *Kultura masowa*, s. 424).

W empirycznie zorientowanej socjologii kultury centralne miejsce zajmują badania tak ilościowe, jak i jakościowe „uczestnictwa kulturalnego”. W tego rodzaju badaniach podstawowym problemem jest określenie związku między społecznym usytuowaniem ludzi a ich uczestniczeniem w wyróżnionych wyżej układach kultury.

ROZDZIAŁ IV

Zmiana społeczno-kulturowa



1. **Klasyczne teorie rozwoju społecznego: marksizm i ewolucjonizm 96**
2. **Typy społeczeństw 100**
3. **Teorie modernizacji, konwergencji i zależności 104**
4. **Działania ludzi oraz ruchy społeczne jako czynniki zmiany 108**

Socjologię zrodziła w wieku XIX potrzeba zrozumienia kształtującego się społeczeństwa przemysłowego i znalezienia środków zaradczych na utrapienia społeczne towarzyszące temu procesowi (zob. *Historyczne warunki narodzin socjologii jako dyscypliny naukowej*, s. 23). August Comte, tworząc program socjologii, z którą wiązano nadzieje na pomoc w rozwiązywaniu kwestii praktycznych, nie mógł uciec od pytania, skąd wziął się stan obecny i jak zapowiada się przyszłość. W socjologii wyróżnił dwa podstawowe działy: **statykę i dynamikę**. Ta ostatnia miała zajmować się odpowiedzią na te właśnie pytania. W wersji Comte'a odpowiedzi te przybrały postać historiozoficznego schematu rozwoju całej ludzkości, podobnego do tych, jakie z upodobaniem tworzyli osiemnastowieczni filozofowie, upowszechniając pojęcie rozwoju społecznego kojarzonego z postępowaniem.

Określenie socjologii jako nauki o **zjawiskach i procesach** zachodzących w zbiorowościach ludzkich jednoznacznie wskazuje, że pole uwagi socjologii obejmuje zarówno statyczne, jak i dynamiczne strefy życia społecznego. Procesy zmian były i są przedmiotem zainteresowań socjologii, chociaż w miarę jej rozwoju przekształcał się charakter tych zainteresowań. Początkom socjologii właściwa była perspektywa historiozoficzna, która z czasem zanikała, ustępując miejsca badaniom zmian zachodzących w określonych miejscach i w obrębie ograniczonych odcinków czasu. Uwagę przedstawicieli poszczególnych subdyscyplin socjologicznych i orientacji teoretycznych zaczęły przyciągać rozmaite zakresy i przejawy zmian.

Można bowiem interesować się zmianami zachodzącymi na poziomie makrosocjalnym w całych społeczeństwach i systemach międzynarodowych albo zmianami na poziomie mezosocjalnym

zachodzącymi w społecznościach lokalnych lub wielkich organizacjach albo też zmianami na poziomie mikrospołecznym, to jest dziejącymi się w obrębie małych grup i w ludzkich postawach.

Badając zmiany, można kierować uwagę na charakter następujących po sobie form społecznych bądź też skupiać się na czynnikach wywołujących dane zmiany. Pytać, jak zachodzi zmiana lub dlaczego.

Podstawowym pytaniem, zwłaszcza w odniesieniu do zmian na poziomie makrospołecznym, jest pytanie o to, czy i w jakiej mierze zmiana jest wynikiem samoistnego rozwoju możliwości tkwiących w danym spo-

96 Część pierwsza. Prolegomena

łeczeństwie, czy też jest rezultatem bodźców zewnętrznych (na przykład zmian środowiska przyrodniczego, zapożyczeń z innych społeczeństw, oddziaływania wzorów kulturowych innych społeczeństw).

Rozmaicie ukierunkowane studiowanie zmian w ramach różnych podejść teoretycznych prowadzi do formułowania szczegółowych socjologicznych teorii zmiany określonych wycinków życia społecznego zamiast jednej ogólnej teorii zmiany, która dotyczyłaby jego całości i określała wszystkie jej czynniki.

Dla socjologii współczesnej charakterystyczne jest odejście od pojmowania zmiany jako procesu samoistnego rozwoju, a także porzucenie przekonania, że proces historyczny jest nieodwracalny, a jego przebieg - konieczny. Podkreśla się znaczenie działalności człowieka i nieprzewidywalność biegu wydarzeń oraz nieokreśloność przyszłości, otwartej na różne możliwości.

Jest to jeden z przejawów wzrastającego wpływu różnych wersji socjologii humanistycznej (zob. *Socjologia jako dyscyplina naukowa*, s. 26). Takiej więc socjologii, która traktuje rzeczywistość społeczną jako wciąż tworzoną przez ludzi i podkreśla znaczenie ich aktywności oraz konieczności uświadomienia sobie, że na nic nie jesteśmy skazani i wiele możliwości jest przed nami otwartych.

Przy wszystkich różnicach zainteresowań i podejść teoretycznych uwaga socjologów podejmujących problematykę zmian skupiona jest na zmianach związanych ze społeczeństwem przemysłowym - jego kształtowaniem oraz dalszymi przekształceniami, ich przyczynami i skutkami.

1. Klasyczne teorie rozwoju społecznego: marksizm i ewolucjonizm

Marksizm

Teoretyczne rozważania Marksa wynikały z potrzeby znalezienia sposobu zmiany współczesnego mu społeczeństwa, nazywanego przez niego kapitalistycznym bądź burżuazyjnym.

Marks, z pasją krytykując istniejącą rzeczywistość, stwierdził, że krzywdy i cierpienia ludzi i w ogóle całe

zło, jakie niesie ze sobą kapitalizm, nie są niczym przypadkowym i przejściowym, ale należą do jego niezbywalnych cech. Wynikał z tego prosty wniosek, że nie należy myśleć o naprawianiu istniejących stosunków, ale z całą mocą dążyć do ich całkowitej zmiany. Aby jednak działania na rzecz realizacji tego celu były skuteczne, należy odkryć, co rządzi zmianami społecznymi. Pytanie o to stało się dla niego pytaniem podstawowym, a odpowiedź, jakiej udzielił, w znacznej

Rozdział IV. Zmiana społeczno-kulturowa 97

mierze określiła charakter marksowskiej socjologii jako **materializmu historycznego**.

Teorię Marksa charakteryzowała scjentystyczna i makrosocjalna perspektywa oraz holizm (zob. *Socjologia jako dyscyplina naukowa*, s. 26). Z takiej perspektywy teoretycznej społeczeństwo ukazywało mu się jako obiektywnie istniejąca całość, której wszystkie części są ze sobą powiązane, a zainteresowanie jego zmianą prowadziło do koncentrowania uwagi na procesie historycznym. Marks uznał, że proces ten, podobnie jak procesy przyrodnicze, poddany jest rządowi praw i przebiega w sposób konieczny. Marksowska teoria zmiany stała się **teorią rozwoju społecznego**, zadaniem naczelnym zaś - wykrycie jego praw.

Marks sformułował je na podstawie analizy współczesnego mu kapitalizmu. Dostrzeżone prawidłowości jego dynamiki uznał za ogólne prawa rozwoju społecznego, sam kapitalizm zaś za jedną z przejściowych form historycznych. Doprowadziło to Marksa do sformułowania **teorii formacji społecznych**. Formacje społeczne były przez niego traktowane zarówno jako typy społeczeństw, jak i etapy rozwoju społecznego. Wyróżnił formacje: azjatycką, antyczną, feudalną i burżuazyjną. Z czasem dodano do nich formację wspólnoty pierwotnej, w której nieznana była własność, oraz przyszlą, końcową formację komunistyczną, w której własność zostanie zniesiona.

Marks uważał, że charakter formacji określa istniejący w niej **sposób produkcji** uwarunkowany poziomem **materiałnych sił wytwórczych**, to jest środków technicznych i umiejętności posługiwania się nimi. Pisał: „Żarna dają nam społeczeństwo, któremu przewodzi pan feudalny, młyn parowy - społeczeństwo, w którym wysuwa się na czoło przemysłowy kapitalista" (Marks 1962: 141).

Rodzaj sił wytwórczych i sposób produkcji określany jest przez **kształt stosunków produkcji**, to jest stosunków między ludźmi, w tym form własności, jakie w sposób konieczny i niezależny od czyjejkolwiek woli powstają w związku z procesem produkcji. Siły wytwórcze i uwarunkowane nimi stosunki produkcji stanowią bazę każdej formacji. Baza ta decyduje o kształcie nadbudowy, to jest o ustroju prawno-politycznym i charakterze kultury symbolicznej każdej formacji. Myśl tę Marks sformułował dobitnie i lapidarnie: „Całokształt [...] stosunków produkcji stanowi ekonomiczną strukturę społeczeństwa, realną podstawę, na której wznosi się nadbudowa prawna i polityczna i której odpowiadają określone formy świadomości społecznej. Sposób produkcji życia materialnego warunkuje społeczny, polityczny i duchowy proces życia w ogóle. Nie świadomość ludzi określa ich

byt, lecz przeciwnie, ich byt społeczny określa ich świadomość" (Marks 1966: 9).

Źródła dynamiki społecznej Marks widział w bazie. Siły wytwórcze wciąż się rozwijają i w miarę ich rozwoju pojawia się i narasta sprzeczność

98 Część pierwsza. Prolegomena

między nimi a dotychczasową formą stosunków produkcji. Wymusza to ich zmianę. Powstaje nowa baza, z którą z kolei zaczyna być sprzeczna istniejąca nadbudowa, co wywołuje zmiany w tej ostatniej. Te prawidłowości rozwoju społecznego uznał za obowiązujące we wszystkich formacjach.

Dla Marksa istotne było wykazanie na podstawie praw rozwoju społecznego, że koniec kapitalizmu jest koniecznością historyczną. Kres kapitalizmu miał zapoczątkować prawdziwą historię ludzkości. Dotychczasowe dzieje to tylko prehistoria.

O specyfice marksowskiej teorii rozwoju decydują jej dwie cechy. Jedną jest orientacja przyszłościowa, drugą uznanie sprzeczności i konfliktów za siłę napędową rozwoju.

Teoria formacji i rozwoju społecznego Marksa była w późniejszych czasach różnie interpretowana i stanowiła przedmiot gorących sporów w środowiskach marksistowskich. Były trzy kwestie sporne.

- Czy przyszłe społeczeństwo komunistyczne może być zwieńczeniem tylko jednej, europejskiej drogi rozwojowej, czy też wiedzie do niego więcej dróg? Wymieniona przez Marksa formacja azjatycka obok antycznej pozwalała sądzić, że uwzględniał on tę drugą możliwość. Nie było to jednak do końca jasne.

- Czy aby dojść do komunizmu, konieczne jest przejście przez wszystkie wcześniejsze etapy (formacje)?

- Jaka jest rola świadomej działalności ludzkiej w procesie rozwoju społecznego, który ze swej istoty jest koniecznością historyczną? W jakiej mierze zmiany form społecznych zachodzą samoistnie wskutek zmian w sferze gospodarki, w jakiej zaś wymagają świadomego działania politycznego? Marks bowiem raz pisał, że „*żadna* formacja społeczna nie ginie, zanim nie rozwiną się wszystkie te siły wytwórcze, którym daje ona dostateczne pole rozwoju" (Marks 1949: 338), kiedy indziej natomiast podkreślał znaczenie świadomości klasowej dla powstania rewolucyjnego ruchu mas, który położy kres formacji burżuazyjnej (zob. *Karol Marks i pojęcie historyczne klasy*, s. 280).

Dyskusje wokół tych kwestii nie miały charakteru czysto akademickiego. Przekładały się na pytania, na które odpowiedź miała bezpośrednie znaczenie dla praktyki politycznej. Na przykład czy może powstać komunizm w kraju, w którym nie ma w ogóle kapitalizmu? Albo czy tam, gdzie kapitalizm istnieje w formie nie rozwiniętej, należy działać na rzecz jego obalenia, czy też przyspieszenia jego rozwoju dla szybszego przejścia przez ten konieczny etap drogi do komunizmu? I wreszcie -czy należy zakładać, że do rewolucji obalającej kapitalizm dojdzie samoistnie, czy też konieczna jest aktywność polityczna mas, a dla jej pobudzenia - działalność organizacji takich jak partie polityczne i związki zawodowe?

Na pytania te udzielano rozmaitych odpowiedzi, co prowadziło do różnicowania się orientacji politycznych o marksowskim rodowodzie, z których jedne określały się jako komunistyczne, a inne jako socjalistyczne. Na przykład w Związku Radzieckim różnice w interpretacjach Marksa miały tak groźne konsekwencje, że niektórych doprowadziły przed pluton egzekucyjny lub do obozu.

Ewolucjonizm

Podstawowe założenia ewolucjonizmu, którego dziewiętnastowiecznym klasykiem był Herbert Spencer (1820-1903), były po części takie same jak marksowskie. Ewolucjonizm, podobnie jak teorię Marksa, cechuje perspektywa makrospołeczna i scjentystyczna oraz holizm. Łączy je też przekonanie, że rozwojem społecznym rządzą prawa. W tym miejscu jednak kończą się podobieństwa i zaczynają różnice. O zasadniczej odmienności ewolucjonizmu i teorii marksowskiej decydują dwie rzeczy.

- Jedną jest odmienne pojmowanie praw rządzących rozwojem społecznym. Dla Marksa prawa te były prawami ściśle społecznymi, chociaż pod względem rygoryzmu podobnymi do praw przyrody. Dla Spencera, a także wielu późniejszych neoewolucjonistów, prawa rządzące ewolucją społeczeństw były tymi samymi prawami, które rządzą ewolucją w świecie przyrody. Za podstawowe, ogólne prawo ewolucji uznawali integrację materii i rozproszenie ruchu. W języku Spencera było to przechodzenie od „zdezintegrowanej homogeniczności” (w przyrodzie jej przykładem jest kolonia koralu) do „zintegrowanej heterogeniczności” (przykładem jest wielokomórkowy organizm). Uważali, że ewolucja tak w świecie przyrody, jak i świecie społecznym jest tym bardziej zaawansowana, im bardziej skomplikowana jest struktura organizmu i więcej funkcji ulega w nim wyodrębnieniu. Zgodnie z tym prawem przebiega zarówno rozwój cywilizacji jako całości, jak i rozwój jednego plemienia czy narodu.

- Drugą jest odmienna orientacja czasowa, która u ewolucjonistów jest orientacją przeszłościową. Uwagę ich przyciąga droga, jaką ludzkość kroczyła i kroczy w kierunku nowoczesnego społeczeństwa przemysłowego, będącego w ich oczach zwieńczeniem dziejów i poniekąd ich kresem. Za główne zadanie uważają wykreślenie ogólnej linii rozwoju, który mniej lub bardziej wyraźnie utożsamiają z postępem.

Ewolucjonizm zyskał znaczący wpływ w antropologii społecznej. Ewolucjonistycznie zorientowani antropolodzy, badając rozmaite społeczeństwa pozaeuropejskie, za jedno z głównych zadań uważali określenie ich etapu rozwojowego.

Zaliczanie społeczeństw do różnych stadiów jednokierunkowego rozwoju, uznawanie jednych za mniej, innych za bardziej rozwinięte nie mogło nie mieć w podtekście elementu oceniającego. W rezultacie

na konsekwencją orientacji ewolucjonistycznej stało się odmawianie wartości tym elementom kultury, które odbiegały od wzorów europejskich. Pozwalało to znajdować usprawiedliwienie europejskiego panowania kolonialnego jako misji cywilizacyjnej przyspieszającej dochodzenie do społeczeństwa przemysłowego i jego dobrodziejstw przez społeczności znajdujące się na niższych etapach rozwoju.

Po drugiej wojnie światowej nastąpił zmierzch kolonializmu. Sprzyjało to coraz szerszemu dostrzeganiu wartości innych kultur i przeświadczeniu, że z pewnymi problemami potrafią radzić sobie lepiej niż europejska kultura społeczeństwa przemysłowego, a nawet że ich w ogóle nie mają. Ewolucjonizm stanął przed poważnym wyzwaniem.

Podjął je **neoewolucjonizm**, i to na różne sposoby. Jednym z nich było na przykład odróżnienie ewolucji konkretnej od ewolucji **ogólnej**. Ta pierwsza to ewolucja poszczególnych kultur, z których każda idzie własną drogą rozwojową, przechodząc *przez* powiązany historycznie ciąg form. Ta druga to wyłanianie się kolejnych poziomów rozwoju powszechnego, ciąg stadiów, których ilustracją są konkretne, historyczne formy. Autorzy tej koncepcji uważali, że wtedy kiedy koncentrują uwagę na aspekcie konkretnym ewolucji kulturowej, są relatywistami kulturowymi (zob. *Relatywizm kulturowy*, s. 83) (Sahlins 1975).

Neoewolucjonizm ma wiele wariantów. Łączy je z klasycznym ewolucjonizmem nawiązywanie do jego podstawowych tez, podejmowanie poszczególnych problemów, którymi się interesował, bądź też stosowanie ewolucjonistycznej perspektywy przy badaniu zjawisk społecznych. W tym ostatnim przypadku ewolucjonizm może oznaczać jedynie uznanie zmienności za niezbywalną cechę zjawisk, postrzeganie ich jako stale zmieniających się w sposób łagodny i powolny, czyli ewolucyjnie (Chmielewski 1988).

Poza kręgiem swoich zwolenników ewolucjonizm wywarł wpływ na socjologię, rozbudzając u jej przedstawicieli świadomość różnorodności społeczeństw, a tym samym istnienia różnych dróg wiodących do społeczeństwa przemysłowego oraz specyficznych dla różnych typów społeczeństw barier i skutków uprzemysłowienia.

2. Typy społeczeństw

W konstruowanych przez ewolucjonistów ciągach rozwojowych najczęstszym kryterium wyróżniania typów społeczeństw traktowanych jako etapy rozwoju jest poziom techniki określającej podstawowy sposób zdobywania środków do życia. W typologiach ewolucjonistów występują cztery podstawowe typy społeczeństw: społeczeństwo zbieracko-myśliwskie nie znające uprawy roli; rolnicze społeczeństwo kopieniackie nie znające

pługa i uprawiające ziemię za pomocą motyki; rozwinięte społeczeństwo rolnicze używające pługa; społeczeństwo przemysłowe.

Charakterystyka tych typów, uzupełnianych o podtypy, bywa bogata i wielostronna. Uwzględnia charakter podziału pracy, rodzaj wzajemnych powiązań między ludźmi, zróżnicowanie społeczne, kształt rodziny i formę władzy, a także znajomość pisma.

Bogatych charakterystyk typów społeczeństw przedprzemysłowych znajdujących się w różnych częściach świata dostarczają dzieła antropologów społecznych i kulturowych. Socjologowie, jak wiadomo, skupiają uwagę na współczesnym społeczeństwie przemysłowym, jego powstaniu oraz przemianach. W odniesieniu do wcześniejszych form społecznych zadowalają się ogólnym pojęciem **społeczeństwa tradycyjnego**.

W analizach socjologicznych oznacza ono najczęściej społeczeństwo istniejące w europejskim kręgu kulturowym do czasu rewolucji przemysłowej. Służy zazwyczaj jako tło do charakterystyki społeczeństwa przemysłowego.

W ostatnich dziesięcioleciach zaczęło upowszechniać się przekonanie, że zachodzące w społeczeństwie przemysłowym zmiany doprowadzają do powstania nowej jakości - społeczeństwa nowego typu. Pojawiło się pojęcie społeczeństwa **poprzemysłowego, ponowoczesnego**, zwanego także **informacyjnym**.

Społeczeństwo tradycyjne

Społeczeństwo tradycyjne oparte jest na rolnictwie i dominuje w nim gospodarka naturalna. Jednostkami produkcyjnymi są gospodarstwa domowe, w znacznej mierze samowystarczalne. Rynek i wymiana towarowa są słabo rozwinięte. Znikomą rolę odgrywa dążenie do zysku jako motywacja działań gospodarczych. Pieniądz ma niewielki wpływ na kształt stosunków społecznych oraz określanie miejsca człowieka w społeczeństwie. Człowiek jest postrzegany jako część zbiorowości, a nie jako autonomiczna jednostka.

Komunikacja i przekazywanie informacji odbywa się głównie drogą ustną. Pismo jest znane, ale umiejętność czytania i pisania posiadają nieliczni i są oni elitą. Miast jest mało. Ludność skupiona jest głównie na terenach wiejskich. Charakter społeczności wiejskich decyduje o obliczu całego społeczeństwa. Tradycyjna społeczność wiejska jest zamknięta, a jej członkowie są zasiedziali i mało ruchliwi przestrzennie. Silnie odczuwają odrębność od reszty świata, co daje im poczucie wspólnoty nawet przy widocznych różnicach położenia ekonomicznego. Podstawowymi częściami składowymi

społeczności wiejskiej są rodziny i sąsiedztwa. Sąsiedzi są bardzo ważni. Regułą jest pomoc sąsiedzka i wzajemna wymia-

102 Część pierwsza. Prolegomena

na usług, jak również spotkania sąsiedzkie w celu wspólnego wykonywania różnych prac. Spotkania te, częste zwłaszcza jesienią i zimą, są źródłem najrozmaitszych informacji i pełnią rolę odpowiadającą roli gazet i książek w społeczeństwie przemysłowym.

Tradycyjną społeczność wiejską cechuje zachowawczość i orientacja przeszłościowa. Przeszłość uzasadnia sposób postępowania i dostarcza wzorów zachowania się. Ich przestrzeganie zapewnia silną, nieformalną kontrolę społeczną (Dobrowolski 1966).

Społeczeństwo przemysłowe

Szkicowy obraz społeczeństwa przemysłowego został przedstawiony już wcześniej przy charakterystyce historycznych warunków powstania socjologii (zob. *Warunki historyczne narodzin socjologii jako dyscypliny naukowej*, s. 23). Jego obecny opis wymaga po części powtórzenia, po części uzupełnienia tego, co zostało wcześniej powiedziane.

Istotą społeczeństwa przemysłowego jest gospodarka rynkowa oraz masowe wytwarzanie dóbr materialnych przy użyciu maszyn i poza gospodarstwem domowym. Jednostki produkcyjne są wyspecjalizowane w wytwarzaniu dóbr jednego rodzaju, z czym wiąże się pogłębianie podziału pracy. Wraz z rozwojem przemysłu i gospodarki rynkowej upowszechnia się dążenie do zysku jako motywacja działań gospodarczych. Pieniądz nabiera znaczenia jako wyznacznik miejsca człowieka w społeczeństwie.

Rozwojowi przemysłu towarzyszy rozwój miast. Zwiększa się przestrzenna i społeczna ruchliwość ludzi. Pojawiają się zbiorowości społeczne nowego rodzaju. Celowo konstruowane, oparte na normach prawnych i ogarniające jedynie część życia jednostek w odróżnieniu od wcześniej istniejących, które ogarniały całe życie człowieka i tworzyły się spontanicznie na podstawie więzów krwi bądź sąsiedztwa.

Umocnia się i rozrasta władza centralna państwa, gdyż słabnie nieformalna kontrola społeczna, co wzmacnia potrzebę kontroli formalnej: policji, sądów, więzień.

Upowszechnia się umiejętność czytania i pisanie oraz rośnie rola wykształcenia. Pojawiają się środki masowego przekazu: prasa, radio, z czasem telewizja. W rezultacie ich oddziaływania wytwarza się kultura masowa (zob. *Kultura masowa*, s. 424).

Jednostka przestaje być tylko częścią zbiorowości i zyskuje wartość autonomiczną, ważną zaś motywacją działań zaczyna być dążenie do osiągnięć osobistych.

Dążenie do osobistych osiągnięć, racjonalność, sekularyzacja i indywidualizm to charakterystyczne cechy kulturowe społeczeństwa przemysłowego.

Spółeczeństwo poprzemysłowe, ponowoczesne i informacyjne

Różnorodne zmiany, które zachodziły na świecie od schyłku lat sześćdziesiątych XX wieku, były tak znaczne i wielorakie, że zaczęto widzieć w nich oznaki narodzin społeczeństwa nowego typu. Kategorie powstałe dla opisu i analizy stosunków społecznych w społeczeństwach określanych mianem przemysłowych bądź nowoczesnych, a niekiedy kapitalistycznych, coraz częściej nie przystawały do nowo powstającej rzeczywistości.

Poczuciu nowości dał wyraz Daniel Bell w klasycznej już dziś książce *The Corning of Post-Industrial Society*, opublikowanej w 1974 roku. Autor ogłaszał w niej narodziny nowego, **poprzemysłowego społeczeństwa**. Dla Bella istotną cechą tego społeczeństwa było przekształcenie dotychczasowej struktury zatrudnienia i organizacji pracy spowodowane pojawieniem się nowych technologii.

W późniejszych latach pojęcie społeczeństwa poprzemysłowego uległo upowszechnieniu, a za jego podstawową cechę uznano przesunięcie większości aktywności gospodarczej ze sfery produkcji dóbr materialnych do sfery usług. Proces pracy zaczął polegać znacznie bardziej na relacjach z innymi ludźmi niż na przetwarzaniu surowców.

Poprzemysłowy typ społeczeństwa określany bywa współcześnie jako społeczeństwo **ponowoczesne**, a nawet **pokapitalistyczne** (Drucker 1999). Występuje też pojęcie **społeczeństwa informacyjnego**. Przez niektórych autorów to ostatnie bywa uważane za odrębny typ społeczeństwa, nie zaś za inną nazwę społeczeństwa poprzemysłowego (Marek S. Szczepański 1999).

Spółeczeństwo informacyjne to takie społeczeństwo, w którym produkcja towarów i usług w znacznej mierze zależy od przekazywania informacji. Tak jak uprzemysłowienie umożliwiło produkowanie znacznych ilości dóbr materialnych, tak szybkie komputery i rozwój technik telekomunikacyjnych umożliwiają wytwarzanie, przekształcanie i przekazywanie znacznej liczby informacji.

Powstanie i rozwój społeczeństwa informacyjnego ma wiele konsekwencji. Zmienia się skład zawodowy i pojawia się płynność rynku pracy zagrażająca stabilizacji zatrudnienia i wymagająca stałej elastyczności. Spółeczeństwo to bywa nazywane **społeczeństwem ryzyka**. Zmieniają się też relacje między pracownikami a ich miejscem pracy i domem. Aby wypełniać obowiązki służbowe i polecenia pracodawcy, nie jest niezbędne opuszczanie domu.

Spółeczeństwo informacyjne umożliwia zarówno rozwój demokracji, jak i rozszerzanie się niedemokratycznej władzy korporacji międzynarodowych. Zyskują one możliwość takiej kontroli pracowników, która ogranicza ich swobody demokratyczne. Wraz z rozwojem technik infor-

matycznych intensyfikuje się proces **globalizacji**, który dodatkowo, poza samymi zmianami techniki, wpływa na przemiany społeczne.

Globalizacja „jest stopniowym rozszerzaniem się na skalę całego globu ziemskiego terytorialnego zasięgu społecznego podziału pracy i wymiany rynkowej, powiązań i oddziaływań wzajemnych między zbiorowościami ludzkimi we wszystkich sferach życia. Oznacza wzrastające tempo ogólnoświatowego przepływu technik, dóbr, usług, kapitału, siły roboczej, środków komunikacji, informacji i idei. Obejmuje rozwój ponadnarodowych instytucji i organizacji technicznych, ekonomicznych, socjalnych, politycznych, kulturalnych, naukowych i artystycznych (na przykład Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy, ONZ, UNESCO, wystawy światowe, międzynarodowe festiwale teatralne i filmowe, olimpiady sportowe)” (Jasińska-Kania 2000:1-2). Globalizacja kładzie kres izolacji poszczególnych społeczeństw i powoduje nasilanie się zewnętrznych wpływów na wszystkie sfery ich życia.

Globalizacja jest najbardziej odczuwalna w sferze gospodarczej. Pojawia się coraz więcej potężnych korporacji międzynarodowych, które źródła siły roboczej, surowców oraz rynków poszukują w skali całego globu. Działają jednocześnie w wielu różnych krajach, co pozwala im wykorzystywać różnice lokalne w kosztach siły roboczej, systemach podatkowych i przepisach regulujących działalność gospodarczą w poszczególnych państwach. Mogą więc uwalniać się od ograniczeń ze strony państw narodowych. Postępującej globalizacji towarzyszy wzrost świadomości, że to, co zachodzi w jednej części świata, wywiera wpływ na to, co dzieje się w innych jego częściach. Zauważamy, że krach na giełdzie w Tokio odbija się na notowaniach giełdowych w Warszawie. Zaczynamy sobie zdawać sprawę, że wycięcie lasów w Brazylii grozi zmianami klimatycznymi na wszystkich kontynentach. Coraz łatwiejsza i szybsza komunikacja, którą umożliwia poczta elektroniczna i sieć internetowa, sprawia, że z każdym dniem świat kurczy się w naszych oczach i coraz wyraźniej uświadamiamy sobie zależności w skali całego globu.

3. Teorie modernizacji, konwergencji i zależności

Modernizacja

Modernizacja oznacza proces zmian prowadzących do powstania nowoczesnego społeczeństwa przemysłowego. Odnosi się do szerokiego zakresu zjawisk, w najróżniejszy sposób i w różnym stopniu powiązanych z uprzemysłowieniem. Należy do nich między innymi upowszechnienie umiejętności czytania i pisanie, rozwój oświaty, miast, dróg, wodociągów i kanalizacji, systemów komunikacji, opieki medycznej, a także poszerze-

nie zakresu uczestnictwa obywateli w życiu politycznym. Za przejaw modernizacji uważa się także zmiany w sposobie patrzenia na świat i systemach wartości, które towarzyszą rozwojowi społeczeństwa przemysłowego, oraz kształtowanie się osobowości człowieka nowoczesnego (zob. *Interakcje jako przedmiot zainteresowania psychologii*, s. 122).

Modernizacja budziła szczególnie żywe zainteresowanie w latach pięćdziesiątych i na początku lat sześćdziesiątych XX wieku. Sprzyjała temu ówczesna sytuacja polityczna na świecie.

Był to okres tak zwanej zimnej wojny między dwoma wielkimi blokami polityczno-militarnymi. Stanowiły one dwa biegunowo różne światy. W każdym z nich panowały odmienne ustroje polityczne, inne typy gospodarki i inny był charakter ich społeczeństw. „Pierwszy świat” tworzyły Stany Zjednoczone i Europa Zachodnia. Kraje, które do niego należały, cechował wysoki stopień uprzemysłowienia, kapitalistyczna forma gospodarki rynkowej, ustroj demokratyczny i wyższy niż gdzie indziej poziom dobrobytu. „Drugi świat”, w którym główną rolę odgrywał Związek Radziecki, obejmował kraje słabiej uprzemysłowione, o socjalistycznej formie gospodarki planowanej, ustrojach autorytarnych, niższej stopie życiowej, natomiast większej pewności pracy i bardziej rozwiniętym systemie zabezpieczeń społecznych.

Poza tymi „dwoma światami” znajdowały się kraje słabo, jeśli w ogóle, uprzemysłowione, które przyjęło się określać mianem Trzeciego Świata. Oba bloki polityczne rywalizowały o uzyskanie w nich wpływów. Przed każdym krajem Trzeciego Świata stawiało to pytanie, czy jego droga do uprzemysłowienia ma być kapitalistyczna, czy socjalistyczna, a teoretyków skłaniało do rozważania plusów i minusów każdej z nich.

Istnieje pogląd, że bodźcem do podejmowania problematyki modernizacji była chęć przekonania krajów Trzeciego Świata o wyższości kapitalistycznej drogi do uprzemysłowienia i wykazania, że prowadzi ona nie tylko do wzrostu dobrobytu, ale i do sprawiedliwości społecznej (Johnson 2000). Podstawową przyczyną rozkwitu zainteresowań problematyką modernizacji było w znacznej mierze to, że problemy związane z wysiłkami modernizacyjnymi krajów Trzeciego Świata były dla przedstawicieli nauk społecznych kuszącym wyzwaniem intelektualnym. Istniał bowiem docelowy wzór przemian, ale nie było wiadomo, w jaki sposób go zrealizować. Wzorcowe, nowoczesne społeczeństwo przemysłowe i zarazem demokratyczne powstało w Europie w wyniku długiego procesu historycznego jako rezultat wielu oddolnych i spontanicznych procesów, a nie jako realizacja jakiegoś teoretycznego programu. Drogi tej nie mogły naśladować kraje Trzeciego Świata. Modernizacji chciały i musiały dokonać w krótkim czasie, i to rozpoczynając od różnych punktów wyjścia, jakimi były poziomy rozwoju gospodarczego w każdym z nich. Ze względu na ich

znaczne różnice kraje te w małym zakresie mogły się wzajemnie dzielić doświadczeniami. Każdy musiał sam stworzyć program swoich zmian modernizacyjnych, uwzględniając własne możliwości wyłonienia sił zdolnych go realizować.

W płaszczyźnie teoretycznych rozważań o modernizacji zaznaczył się wpływ ewolucjonizmu. Niektórzy autorzy traktują teorie modernizacji wręcz jako jedno z jego ostatnich wcieleń. Neoewolucjoniści zresztą sami z siebie podejmowali problematykę modernizacji. Tak na przykład neoewolucjonista Gerhard Lenski, wykorzystując dane etnograficzne i antropologiczne, analizował przebieg procesów modernizacyjnych i ich polityczne, społeczne i kulturowe skutki w społeczeństwach różnego typu (Lenski, Lenski 1987).

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku teorie modernizacji poddane zostały surowej krytyce. Zarzucano im niezgodność z faktami historycznymi oraz opieranie się na fałszywych założeniach.

Zainteresowania modernizacją ożywiły się u schyłku lat osiemdziesiątych, wraz z końcem komunizmu i pojawieniem się na europejskiej scenie krajów postkomunistycznych, postrzeganych i postrzegających się jako zacofane w stosunku do Europy Zachodniej. Problematyka modernizacji odżyła, ale w innym niż uprzednio kontekście teoretycznym. Utraciła związek z ewolucjonizmem i zaczęto na nią patrzeć jako na uwarunkowany historycznie proces kształtowania się i rozprzestrzeniania cech uważanych za znamiona nowoczesności, takie jak rynek, nowe technologie, demokracja, etos pracy (Sztompka 1993: 135-137).

Teoria konwergencji

Słownikowo „konwergencja” oznacza **zbieżność** (Kopaliński 2000). U podstaw teorii konwergencji leżało ewolucjonistyczne założenie, że w miarę postępującego uprzemysłowienia wszystkie kraje w sposób konieczny będą upodobniać się do siebie, w tym również pod względem ustroju politycznego. Od klasycznych teorii modernizacji różniło ją koncentrowanie uwagi nie na Trzecim Świecie, ale na odmienności „pierwszego” i „drugiego”. Teoria konwergencji była jeszcze wyraźniej niż teorie modernizacji wytworem epoki, w której dwa wielkie bloki polityczne określały oblicze świata.

Teoria konwergencji głosiła, że „pierwszy” i „drugi świat” różnią się nie jakościowo odmiennymi ustrojami, ale odmiennym usytuowaniem na tej samej linii rozwojowej, wiodącej do rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego.

W świetle tej teorii socjalizm przestawał być wyższym w stosunku do kapitalizmu etapem rozwoju ludzkości, jak chcieli jego ideolodzy, i sta-

wal się mniej rozwiniętym społeczeństwem przemysłowym. Teoria konwergencji, kwestionująca przeciwstawność socjalizmu i kapitalizmu, była ze względów ideologicznych surowo krytykowana w krajach bloku socjalistycznego. Krytyka dotyczyła również samej kategorii społeczeństwa przemysłowego jako obejmującej zarówno społeczeństwo kapitalistyczne, jak i socjalistyczne, a tym samym zamazującej „gatunkową” różnicę między nimi.

Koncepcja zależności i systemu światowego

W powojennych dziesięcioleciach wśród społeczeństw przemysłowych Europy i Stanów Zjednoczonych panowało przekonanie, że kluczem do rozwoju i podniesienia poziomu życia w krajach Trzeciego Świata jest ich modernizacja. Wierzano, że dopływ do nich nowoczesnych technologii, rozbudowa szkolnictwa, upowszechnienie w nich nowoczesnych postaw, takich jak pozytywny stosunek do zmian, otwartość na innowacje, myślenie o przyszłości w długim horyzoncie czasowym, przyniosą błogosławione skutki i pomogą im wydobyć się z zacofania, co automatycznie położy kres biedzie. Okazało się to złudzeniem.

Reakcją na rozwiane złudzenia była koncepcja zależności i systemu światowego, powstała w latach siedemdziesiątych. Dotyczyła charakteru zmian powodowanych procesami globalizacji. Głosiła, że globalizacja prowadzi do wzajemnego uzależniania się wszystkich krajów, w wyniku czego powstaje jeden system światowy. System ten wywiera znaczący wpływ na całość życia poszczególnych krajów. Pierwszym teoretykiem systemu światowego był Immanuel Wallerstein.

W koncepcji zależności pobrzmiewało echo marksizmu, podobnie jak w teoriach modernizacji - ewolucjonizmu. Główną jej tezą było, że światowy system gospodarczy jest obszarem nierówności i wyzysku. Rozdział bogactwa, władzy i zasobów jest w świecie nierówny. Pozwala to krajom najobficiej w nie zaopatrzonym i najbardziej rozwiniętym oraz będącym potęgami przemysłowymi wyzyskiwać gospodarczo kraje słabiej rozwinięte i podporządkowywać je sobie politycznie, a także traktować wyłącznie jako źródło surowców i taniej siły roboczej, co hamuje ich rozwój i utrwała biedę.

O dopływie technologii i kapitału do przemysłu słabszych gospodarczo krajów decyduje interes krajów bogatszych. Korporacje inwestujące w danym kraju nie lokują w nim osiągniętych zysków, co przyczyniałyby się do jego rozwoju, ale je wywożą. W rolnictwie zaczyna się uprawiać to, co można wyeksportować i sprzedać na międzynarodowych rynkach, nie zaś to, co służy lokalnym potrzebom. W rezultacie kraje biedne, dotychczas względnie samowystarczalne gospodarczo, uzależniają się od ryn-

ków międzynarodowych. Warunkiem ich przetrwania staje się umiejętność zdobywania pieniędzy, co jest rzeczą trudną ze względu na szybko zmieniające się na tych rynkach ceny i wymagania.

Podstawowymi pojęciami koncepcji systemu światowego są centrum, peryferie oraz półperyferie.

Centrum tworzą kraje bogate, wysoko uprzemysłowione, rozporządzające najnowocześniejszymi technologiami i produkujące zróżnicowane produkty. Sprawują kontrolę nad większością zasobów produkcyjnych i finansowych świata. Są stosunkowo niezależne, stabilne politycznie, o ustrojach demokratycznych.

Peryferie tworzą kraje niegdyś zaliczane do Trzeciego Świata. Są ubogie i mają mało zasobów produkcyjnych, wobec czego nie są konkurencyjne na rynkach światowych. Dostarczają surowców lub jednorodnych produktów przemysłowych. Są uzależnione od krajów tworzących centrum: od napływu stamtąd nowych technologii, od ich rynków, a nawet pomocy finansowej. W rezultacie kraje peryferyjne są mało stabilne politycznie i dalekie od demokracji.

Półperyferie to kraje, które ze względu na swój poziom rozwoju gospodarczego sytuują się między centrum a peryferiami i nie można ich zaliczyć do żadnej z tych dwóch kategorii. Są to zarówno odnoszące sukcesy kraje pozaeuropejskie, jak i postkomunistyczne kraje europejskie, w których poziom życia, chociaż znacznie wyższy niż w dawnych krajach Trzeciego Świata, wyraźnie odbiega od poziomu życia czołówki europejskiej.

4. Działania ludzi oraz ruchy społeczne jako czynniki zmiany

Przełom, jaki w socjologii ostatnich dwóch dekad spowodowało upowszechnienie się orientacji humanistycznej (zob. *Socjologia współczesna*, s. 36), wpłynął także na sposób widzenia zmiany społecznej. Z nowej perspektywy, którą ta orientacja przynosiła, społeczeństwo ukazywało się nie jako historycznie konieczny etap obiektywnego procesu ewolucji, ale jako wytwór działań ludzkich. Takie spojrzenie na społeczeństwo uwydatniało jego ciągłą zmienność. Rzeczywistość społeczna okazywała się nieustannie kształtowana przez przetargi i negocjacje oraz powstające między ludźmi konflikty i podejmowaną przez nich współpracę.

W rezultacie zmiana społeczna na poziomie makrospołecznym zaczęła być postrzegana jako przekształcanie ram, w jakich ludzie podejmują działania, odpowiadając na pojawiające się przed nimi problemy i wyzwania. U źródeł zmiany zaczęto widzieć moc sprawczą jednostek i zbiorowości ludzkich (Sztompka 1993: 196).

Takiemu postrzeganiu zmiany społecznej sprzyja charakter tych społeczeństw współczesnych, które określane są mianem ponowoczesnych. W zawrotnym tempie rozwija się w nich coraz bardziej wyrafinowana technologia i rozszerza się zakres wyborów i możliwości jednostek.

Ruchy społeczne

Najszerze określenie ruchów społecznych powiada, że są to „zbiorowe dążenia ludzi do realizacji wspólnego celu” (Jan Szczepański 1972: 522--523). Zaletą tego określenia jest pozostawienie otwartą kwestii związku ruchów społecznych ze zmianą społeczną, chociaż większość definicji ruchów społecznych wskazuje na ich bezpośredni z nią związek (Sztompka 1993: 227). Związek ten jednak nie zawsze jest bezpośredni i jednoznaczny ze względu na ogromną różnorodność zbiorowych dążeń, określanym mianem ruchów społecznych.

W literaturze przedmiotu spotkać można rozmaite typologizacje ruchów społecznych. Najprostsza dzieli ruchy na rewolucyjne, reformatorskie i ekspresywne, czyli takie, których celem nie jest zmienianie społeczeństwa, lecz dawanie wyrazu pewnej postawie (Jan Szczepański 1972: 523).

Biorąc za punkt wyjścia relacje między ruchem społecznym a zmianą, wskazać można następujące różnice między ruchami społecznymi:

- Ruch społeczny może przyczyniać się do zmiany społecznej lub być przez nią wywołany. Tym samym być jej przyczyną albo skutkiem.

- Ruch społeczny może zmierzać do wprowadzenia zmian lub do ich zahamowania.

- Ruch społeczny dążący do wprowadzenia zmian może orientować się na przyszłość lub przeszłość. Celem mogą być nowatorskie przekształcenia bądź przywrócenie wcześniejszego stanu *rzeczy*.

- Ruch społeczny może być ukierunkowany na zmianę zewnętrznej rzeczywistości społecznej lub na zmianę człowieka.

- Zarówno ruch ukierunkowany na zmianę w społeczeństwie, jak i na zmianę człowieka może stawiać sobie za cel zmianę całościową albo częściową. W odniesieniu do społeczeństwa zmiana całościowa to przekształcenie, najczęściej rewolucyjne, całego systemu społeczno-politycznego, częściowa zaś to mniej lub bardziej daleko idące zmiany ustawodawstwa czy sposobu organizacji i funkcjonowania jakiegoś segmentu życia społecznego. W odniesieniu do człowieka ruchy dążące do jego całkowitej przemiany to tak zwane ruchy zbawienia, natomiast jego częściową zmianę stawiają sobie za cel takie ruchy, jak na przykład ruch Anonimowych Alkoholików.

- Ruch społeczny może dążyć do wprowadzenia zmian szybko, za jednym zamachem, bądź działać na rzecz stopniowego, powolnego ich

wprowadzania. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z ruchem **rewolucyjnym**, w drugim - **reformatorskim**.

Ruchy społeczne występowały w całej historii ludzkości. Jednakże nie zawsze w takim samym natężeniu. Zgodnie z opinią badaczy, wiek XIX i XX, czyli stulecia rozwoju społeczeństwa nowoczesnego, to czas rozwoju ruchów społecznych. Niektórzy stwierdzają wręcz, że „ruchy społeczne są zasadniczym elementem tego, co nosi miano nowoczesności. Są cechą definicyjną nowoczesnej polityki i nowoczesnego społeczeństwa” (Eyerman, Jamison 1991: 63, za: Sztompka 1993: 279).

W społeczeństwie nowoczesnym pojawiają się warunki sprzyjające powstawaniu ruchów społecznych, a także problemy skłaniające do podejmowania zbiorowych działań w celu ich rozwiązania.

Urbanizacja, tworząc obszary zagęszczonego zaludnienia, ułatwia porozumiewanie się ludzi w ich obrębie. Zakres możliwych kontaktów wzrasta jeszcze bardziej wraz z pojawieniem się środków masowej komunikacji. Podnoszenie się ogólnego poziomu wykształcenia usprawnia organizowanie zbiorowych działań, a umożliwia je umacniająca się demokracja.

Nowe, jaskrawo widoczne w miejskich skupiskach nierówności społeczne i dramatyczne warunki pracy w przemyśle pobudzają chęć organizowania się ludzi w celu obrony przed wyzyskiem i starań o zmianę istniejącego stanu *rzeczy*. Indywidualizacja, którą przynosi ludzkości społeczeństwo nowoczesne, rodzi poczucie wykorzenienia i osamotnienia. Jednym z lekarstw na to zjawisko jest skupianie się i podejmowanie wspólnych działań.

Przemianie rozwiniętych społeczeństw nowoczesnych w społeczeństwa ponowoczesne towarzyszy dalszy rozwój ruchów społecznych i powstawanie nowego ich rodzaju. Określane są mianem „nowych” w przeciwieństwie do „starych”, występujących we wcześniejszych fazach rozwoju społeczeństw nowoczesnych.

Klasyczne, „stare” ruchy miały podłoże ekonomiczno-polityczne i działały w społeczeństwie, w którym główne linie konfliktów wyznaczała rozbieżność interesów materialnych. Skupiały ludzi o podobnym położeniu ekonomicznym i usytuowaniu społecznym, jednakowo zainteresowanych poprawieniem swojego położenia materialnego. Przybierały sztywną i scentralizowaną formę organizacyjną. Przykładem „starego” ruchu jest związek zawodowy.

„Nowe” ruchy społeczne mają podłoże kulturowe. Ich uczestników łączy nie wspólny interes ekonomiczny, ale przywiązywanie wagi do tych samych problemów społecznych i wspólna reakcja na nie. Są to problemy spoza sfery ekonomicznej: dyskryminacja ze względu na płeć, orientację seksualną czy kolor skóry, zagrożenie naturalnego środowiska, ograniczenia autonomii jednostki. Ruchy te nie mają sztywnej organizacji i często

są jedynie siatką luźnych powiązań. Przykładem „nowych” ruchów są ruchy feministyczne i ekologiczne.

„Podstawowe pola aktywności nowych ruchów społecznych przejawiają się w zainteresowaniu terytorium (fizycznym), «światem życia» (takim jak ludzkie ciało, zdrowie, tożsamość seksualna), otoczeniem sąsiedzkim, miejskim środowiskiem, dziedzictwem kulturalnym, etnicznym, narodowym, językowym i tożsamością w tych zakresach; fizycznymi warunkami życia i przeżycia gatunku ludzkiego jako całości. Owe zainteresowania, chociaż różnorodne i niespójne, mają wspólne źródło w pewnych wartościach. Wartości te nie są same w sobie nowe, lecz w ramach nowych ruchów społecznych uzyskały odmienny wyraz i akcenty. Najbardziej znaczącymi wśród tych wartości są autonomia i tożsamość (wraz z ich organizacyjnymi korelatami, takimi jak decentralizacja, samozarządzanie, samopomoc) jako przeciwstawienie manipulacji, kontroli, zależności, biurokratyzacji itp. [...].

Jeśli chodzi o zewnętrzne formy działania, to spotykamy tutaj taktykę demonstracji i inne postacie akcji z wykorzystaniem obecności dużej liczby osób. Ta taktyka protestu ma na celu mobilizację opinii publicznej poprzez środki przeważnie legalne, acz «nie-konwencjonalne» [...].

Taktyka protestu i żądań wskazuje, iż zmobilizowana grupa działających osób postrzega siebie jako sojusz stworzony *ad hoc* i często koncentrujący się na pojedynczym zadaniu, sojusz pozostawiający dużo miejsca dla szerokiego wachlarza przekonania osób podejmujących ów protest” (Offe 1995: 230-231).

Nowe ruchy świadczą o pojawianiu się we współczesnych społeczeństwach wielu nowych konfliktów i napięć poza tymi, które wynikają z rozbieżności interesów ekonomicznych. Nowe ruchy skupiają ludzi różnie usytuowanych społecznie i ekonomicznie, chociaż wśród ich uczestników nadreprezentowani są ludzie z wyższym wykształceniem. Narodziny nowych ruchów nie oznaczają śmierci „starych” ruchów, będących reakcją na stare problemy, wciąż nie zlikwidowane. Oba rodzaje ruchów istnieją obok siebie, tyle że „nowe” znacznie głośniejsze i jaskrawiej zaznaczają swoją obecność na scenie publicznej. Powoduje to postrzeganie ich jako dominujących w społeczeństwach ponowoczesnych.

Nota bibliograficzna

W Części pierwszej prezentowane są problemy i kategorie teoretyczne, do których odwołania pojawiają się w dalszych partiach książki. Ma ona charakter wstępu do podręcznika (stąd tytuł *Prolegomena*), co powoduje jej zróżnicowanie tematyczne, a to z kolei wymaga znacznie bogatszych informacji bibliograficznych niż pozostałe, bardziej jednolite części.

Informacje te zacząć należy od serii „Biblioteka Socjologiczna” Państwowego Wydawnictwa Naukowego w Warszawie, w której wydawane są dzieła klasyków socjologii światowej. W serii tej ukazały się między innymi prace czołowych przedstawicieli funkcjonalizmu: Talcotta Parsonsa *Szkice z teorii socjologicznej* (1972) oraz Roberta K. Mertona *Teoria socjologiczna i struktura społeczna* (1982a). Wydana została także praca twórcy interakcjonizmu symbolicznego George'a Herberta Meada *Umysł, osobowość, społeczeństwo* (1975), jak również dzieło wielkiego klasyka nauk społecznych Maxa Webera *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej* (2002). W tej samej serii ukazało się kilka prac polsko-amerykańskiego przedstawiciela socjologii humanistycznej Floriana Znanieckiego, w tym *Wstęp do socjologii* (1988). Wydane zostały również prace dwóch przedstawicieli socjologii europejskiej, którzy

znacząco wpłynęli na jej kształt współczesny: Niemca Georga Simmla *Socjologia* (1975) i Francuza Emile'a Durkheima *Elementarne formy życia religijnego* (1990), *O podziale pracy społecznej* (1999), *Zasady metody socjologicznej* (1985, 2000).

Jako cenne źródło wiedzy socjologicznej wskazać należy kilkutomową *Encyklopedię socjologii*, którą wydaje sukcesywnie, począwszy od 1998 roku, Oficyna Naukowa w Warszawie. Hasła *Encyklopedii* są autorskimi artykułami poświęconymi zagadnieniom z obszaru nauk społecznych.

Wszechstronnych informacj i o rozwoju socjologii i poprzedzającej ją myśli społecznej dostarcza książka Jerzego Szackiego *Historia myśli socjologicznej* (2002). W pracy tej dzieje myśli socjologicznej doprowadzone są do czasów najnowszych, dzięki czemu jest ona również przeglądem współczesnych teorii socjologicznych. Tym ostatnim poświęcona jest praca Jonathana H. Turnera *Struktura teorii socjologicznych*, która miała kilka uwspółcześnianych wydań. W Polsce została wydana w 1985 roku.

114 Część pierwsza. Prolegomena

O dziejach socjologii polskiej dowiedzieć się można z wydanej pod red. Jerzego Szackiego i poprzedzonej jego wstępem antologii prac socjologów polskich *Sto lat socjologii polskiej. Od Supińskiego do Szczepańskiego* (1995) oraz z książki Niny Krasko *Instytucjonalizacja socjologii w Polsce 1920--1970* (1996).

Problem swoistości nauk społecznych i ich nieprzystawania do wzoru nauk przyrodniczych omawia Stanisław Ossowski w pracy *O osobliwościach nauk społecznych* (wydanie pierwsze 1962, oraz w tomie 4 *Dzieł*, 1967a), a także Edmund Mokrzycki w książce *Filozofia nauki a socjologia. Od doktryny metodologicznej do praktyki badawczej* (1980). Humanistycznej perspektywie w naukach społecznych poświęcona jest praca Zdzisława Krasnodębskiego *Rozumienie ludzkiego zachowania. Rozważania o filozoficznych podstawach nauk humanistycznych i społecznych* (1986).

Wersje socjologii humanistycznej w postaci interakcjonizmu symbolicznego i socjologii fenomenologicznej omawia Marek Ziółkowski w książce *Znaczenie - interakcja - rozumienie. Studium z symbolicznego interakcjonizmu i socjologii fenomenologicznej jako wersji socjologii humanistycznej* (1981). Jedną z części tej pracy poświęconą jest potocznemu myśleniu i jego uwarunkowaniom. Kierunki traktujące socjologię jako naukę zaangażowaną społecznie omawia Janusz Mucha w rozprawie *Socjologia jako krytyka społeczna. Orientacja radykalna i krytyczna we współczesnej socjologii zachodniej* (1986).

O stereotypach dowiedzieć się można z książki Neila C. Macrae, Charlesa Stangora i Milesa Hewstone'a *Stereotypy i uprzedzenia. Najnowsze ujęcie* (1999) oraz z pracy zbiorowej pod red. Mirosława Kofty i Aleksandry Jasińskiej-Kani *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe* (2001).

Ogólnym problemom metodologii badań społecznych poświęcona jest obszerna praca Stefana Nowaka *Metodologia badań społecznych* (1985). Opis rozmaitych metod badawczych i związanych z nimi problemów znaleźć można w opracowaniu Martina Hammersleya i Paula Atkinsona *Metody badawcze w naukach*

społecznych (2000). Problematykę badań ankietowych omawia praca Krystyny Lutyńskiej *Surveye w Polsce. Spojrzenie socjologiczno-antropologiczne (Wybrane zagadnienia)* (1993). Analizy ilościowe wyczerpująco przedstawiają *Metody badawcze w naukach społecznych* (2001) Chavy Frankfort-Nachmiasa i Davida Nachmiasa. Z kolei informacji o różnych pozaankietowych metodach badań i analizach jakościowych dostarcza praca zbiorowa socjologów polskich pod redakcją Antoniego Sułka, Krzysztofa Nowaka i Anny Wyki *Poza granicami socjologii ankietowej* (1989); metodologię badań jakościowych omawia ponadto praca Krzysztofa Koneckiego *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana* (2000). W książce Anny Gizy *Życie jako opowieść. Analiza materiałów autobiograficznych w perspektywie socjologii wiedzy* (1991) rozważane są także problemy metodologicznych analiz materiałów biograficznych.

Nota bibliograficzna 115

Problemy związane z praktycznym wykorzystywaniem wiedzy socjologicznej porusza Kazimierza Frieske w książce *Socjologia w działaniu. Nadzieje i rozczarowania* (1990).

Wyjaśnienia społecznych zachowań człowieka z perspektywy ekologii znaleźć można w książce Johna R. Krebsa i Normana B. Daviesa *Wprowadzenie do ekologii behawioralnej* (2001).

Etologiczne podejście do zachowań społecznych prezentują prace klasyków: Konrada Lorenza *Odwrotna strona zwierciadła. Próba historii naturalnej ludzkiego poznania* (1977), *Tak zwane zło* (1996) oraz Iraneusa Eibl-Eibes-feldta *Miłość i nienawiść. Historia naturalna elementarnych sposobów zachowania się* (1997).

Tezy socjobiologii pozwalają poznać prace Edwarda O. Wilsona *O naturze ludzkiej* (1998) oraz skrócona przez autora wersja jego podstawowego dzieła: *Socjobiologia. Wydanie popularnonaukowe* (2000).

O sporach wokół biologicznych interpretacji zachowania się ludzi oraz socjobiologii informują teksty zebrane w tomie pod redakcją Barbary Szackiej i Jakuba Szackiego *Człowiek, zwierzę społeczne* (1991). Biologiczne interpretacje społecznych zachowań ludzkich rozwijane pod szyldem psychologii ewolucyjnej prezentuje książka Davida M. Bussa *Psychologia ewolucyjna* (2001).

Pograniczem biologii i nauk społecznych zajmuje się w sposób popularnonaukowy Krzysztof Szymborski w esejach zebranych w tomie *Poprawka z natury. Biologia, kultura, seks* (1999). Książka Richarda Wranghama i Dale'a Petersona *Demoniczne samce. Małpy człekokształtne i źródła ludzkiej przemocy* (1999) jest godną uwagi próbą obserwacji zachowania się zwierząt w celu wyjaśnienia źródeł zachowania się człowieka.

Wiedzy o teoriach antropologicznie rozumianej kultury dostarcza tom *Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*, pod redakcją Andrzeja Mencwela opracowany przez Grzegorza Godlewskiego, Leszka Kolan-kiewicza, Andrzeja Mencwela, Mirosława Pęczaka i wydany jako pierwszy tom seryjnego

wydawnictwa „Wiedza o kulturze” (1995). Z kolei tom *Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze*, pod redakcją Antoniny Kłoskowskiej (1991), otwierający serię „Encyklopedia kultury polskiej XX w.”, prezentuje podstawowe kategorie opisu i analizy zjawiska kultury.

Książka Ewy Nowickiej *Świat człowieka - świat kultury. Systematyczny wykład problemów antropologii kulturowej* (1991), która jest uniwersyteckim podręcznikiem antropologii, porządkuje problematykę tej dyscypliny oraz przedstawia genezę i formy społecznego życia człowieka jako istoty biokulturowej.

Socjologiczne spojrzenie na zjawiska kultury oraz przegląd jej definicji znaleźć można w książce Antoniny Kłoskowskiej *Socjologia kultury* (1981).

Charakterystykę ewolucjonizmu zawiera książka Piotra Chmielewskiego *Kultura i ewolucja* (1988). Informacji o marksizmie dostarczają wiel-

116 Część pierwsza. Prolegomena

kie monografie Leszka Kołakowskiego *Główne nurty marksizmu* (1988) i Andrzeja Walickiego *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii* (1996).

Pomyślana jako podręcznik praca Kazimierza Krzysztofka i Marka S. Szczepańskiego *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych* (2002) przedstawia w sposób zwięzły teorie rozwoju oraz opisuje społeczeństwo informacyjne i zjawisko globalizacji.

Powstanie i charakter społeczeństwa kapitalistycznego opisuje praca Petera L. Bergera *Rewolucja kapitalistyczna* (1995a), natomiast charakterystykę społeczeństwa przemysłowego zawiera książka Petera F. Druckera *Społeczeństwo pokapitalistyczne* (1999).

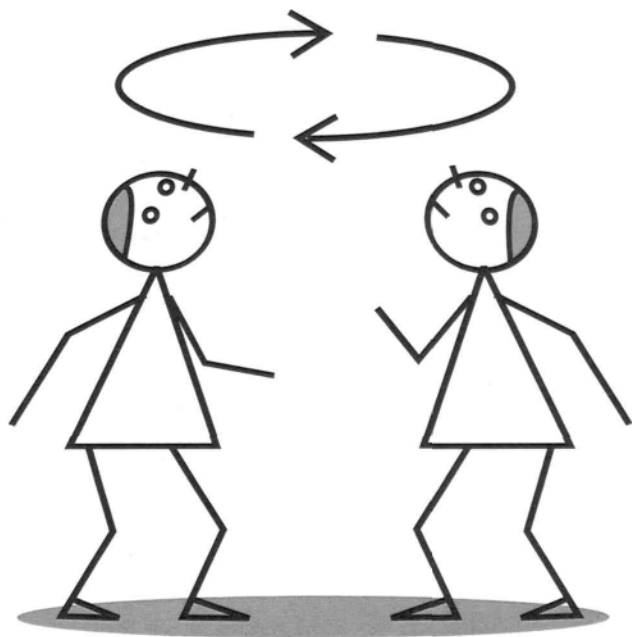
Przemiany w Polsce po roku 1989 w kontekście teorii zmiany analizuje Witold Morawski w książce *Zmiana instytucjonalna. Społeczeństwo. Gospodarka. Polityka* (1998). O polskich problemach związanych z nowoczesnością pisze Marek S. Szczepański w niewielkiej książeczce *Pokusy nowoczesności. Polskie dylematy rozwojowe* (1992).

Praca Pawła Kuczyńskiego i Marcina Frybesa z udziałem Jana Strzeleckiego i Didiera Lapeyronnie *W poszukiwaniu ruchu społecznego. Wokół socjologii Alaina Touraine'a* (1994), analizująca polski ruch „Solidarności” w latach osiemdziesiątych, ukazuje założenia socjologii ruchów społecznych Alaina Touraine'a. Ruchowi pacyfistycznemu poświęcona jest praca Wojciecha Modzelewskiego *Pacyfizm. Wzory i naśladowcy* (2000). O nowych ruchach społecznych w Polsce ostatnich lat pisze Piotr Żuk *Społeczeństwo w działaniu. Ekolodzy, feministki, skłotersi. Socjologiczna analiza nowych ruchów społecznych w Polsce* (2001).

II Człowiek w społeczeństwie

ROZDZIAŁ V

Interakcje społeczne



1. Pojęcie interakcji społecznej 121

2. Interakcje jako przedmiot zainteresowania psychologii 122

3. Interakcje jako przedmiot zainteresowania socjologii 123

4. Społeczeństwo z perspektywy interakcji 130

1. Pojęcie interakcji społecznej

Pojęcie interakcji społecznej w wielu, chociaż nie we wszystkich ujęciach związane jest z pojęciem działania społecznego, tak jak je rozumiał Max Weber (zob. *Socjologia współczesna*, s. 36), albo z pojęciem „czynności społecznej” według terminologii Floriana Znanieckiego.

Działanie różni się od zachowania tym, że składają się nań nie tylko dające się obserwować z zewnątrz jego przejawy, ale także niedostępna bezpośredniej obserwacji świadomość działającego osobnika: to, w jaki sposób interpretuje daną sytuację i zachowania innych, jakie znaczenie nadaje swojemu zachowaniu, a także jakie ma zamiary i jak widzi cel, którego realizacji określone działanie ma służyć. Oczywiście, możemy ograniczać się do zewnętrznych obserwacji zachowań społecznych ludzi i opisywać je tak, jak opisujemy zachowania społeczne mrówek czy lwów. Niektóre kierunki, jak etologia człowieka czy behawioryzm, tak właśnie czynią. Behawioryzm miał swego czasu zauważalny wpływ na nauki społeczne.

W socjologii wpłynął nawet bezpośrednio na jedno z ujęć interakcji.

Behawioryzm pojawił się w psychologii na początku XX wieku jako teoretyczna orientacja przeciwstawiająca się dotychczasowemu sposobowi uprawiania tej dyscypliny. Tradycyjna psychologia, odwołując się do introspekcji, pragnęła poznać to, co dzieje się w umyśle człowieka i jego świadomości. Behawioryzm natomiast głosił, że przedmiotem psychologii nie jest to, co dzieje się w umyśle człowieka, ale jego obserwowalne zachowania. Aby je zrozumieć, nie trzeba odwoływać się do świadomości. Zachowanie jest bowiem poddającą się pomiarowi odpowiedzią na bodźce, które można zidentyfikować i których siłę można zmierzyć. Bodźce te są przyjemne bądź przykre. Tych pierwszych się szuka, tych drugich unika. Behawioryzm dowodził, że operując nimi w postaci kar i nagród można dowolnie modyfikować zachowanie się istot żywych. Proces taki nosi miano warunkowania. Kierunek ten głosił ponadto, że prawa rządzące zachowaniem są ogólnymi prawami odnoszącymi się jednakowo do wszystkich istot żywych. W celu poznania tych praw przeprowadzono na gołębiach i szczurach, a także psach (słynne doświadczenia uczonego rosyjskiego Iwana P. Pawiowa) laboratoryjne eksperymenty dotyczące mechanizmów warunkowania. Wierzono głęboko, że odkrywane w ten sposób prawidłowości rządzą również zachowaniem człowieka.

122

Część druga. Człowiek w społeczeństwie

Interakcja jest takim działaniem społecznym, które wynika z orientowania się na innych ludzi i jest odpowiedzią na ich zachowania i działania. W pojęciu interakcji uwypuklony zostaje element **wzajemnego oddziaływania, interakcji**. Z takim oddziaływaniem mamy do czynienia wtedy, kiedy poszczególni osobnicy wzajemnie na siebie wpływają i każdy z nich modyfikuje swoje zachowania w odpowiedzi na zachowania pozostałych. Wskazuje się, że „u podłoża wszelkiej interakcji znajduje się chęć każdego z uczestników do kierowania reakcjami innych obecnych i kontrolowania ich” (Goffman 1981: 38).

Uczestników interakcji określa się najczęściej mianem **aktorów społecznych** bądź po prostu **aktorów**. Termin ten bywa odnoszony do wszystkich osób, które podejmują działania społeczne. Z dodatkiem przymiotnika **zbiorowy** jest także stosowany jako określenie zbiorowości i organizacji.

Interakcję społeczną możemy ogólnie określić jako **proces wzajemnego oddziaływania co najmniej dwóch osobników ludzkich**.

Ściśle rzecz biorąc, tak rozumiana interakcja społeczna nie wymaga kontaktów bezpośrednich i może mieć miejsce również wtedy, kiedy jej uczestnicy kontaktują się za pomocą listu czy telefonu. Jednocześnie może jej nie być mimo kontaktów bezpośrednich, na przykład między osobami podróżującymi w jednym przedziale kolejowym lub oczekującymi w poczekalni lekarza. Przebywając obok siebie, mogą one nie zamienić ze sobą ani słowa i w żaden inny sposób nie wpływać na swoje postępowanie. Mimo to mówiąc o interakcji, ma się najczęściej na myśli **oddziaływanie wzajemne w sytuacji bezpośredniego kontaktu**.

2. Interakcje jako przedmiot zainteresowania psychologii

Interakcje społeczne są przedmiotem zainteresowania nie tylko socjologii, ale także psychologii społecznej, która niekiedy bywa wręcz określana jako dyscyplina zajmująca się dziedziną stosunków międzyosobowych.

Psycholodzy, badając eksperymentalnie interakcje społeczne, podejmują między innymi takie problemy, jak sekwencje interakcji społecznych i ich reguły.

W odniesieniu do sekwencji interakcji pytają, czy uczestnicy interakcji realizują kolejno pojedyncze, następujące

po sobie jej stadia, tak jak to jest w grze w szachy, czy też proces ten przebiega inaczej. Na przykład każdy z uczestników interakcji w ramach swojej kolejki wykonuje więcej niż jeden ruch bądź też uczestnicy działają jednocześnie i ich działania zazębiają się. Tego rodzaju badania prowadzą do wykrywania różnych wzorów interakcji.

Rozdział V. Interakcje społeczne 123

W odniesieniu do reguł interakcji psycholodzy pytają zarówno o ogólne reguły rządzące wszystkimi interakcjami, jak i o reguły poszczególnych typów interakcji. Reguły są czynnikiem stabilizującym interakcję: koordynują zachowania, regulują poziom intymności oraz pozwalają eliminować źródła konfliktów.

Psychologiczne zainteresowania interakcjami mają też aspekt praktyczny - dostarczają teoretycznej podstawy treningu umiejętności społecznych. Tego rodzaju trening bywa stosowany zarówno w terapii klinicznej, jak i w przygotowaniu do niektórych zawodów (na przykład lekarza czy nauczyciela), a także wobec osób, które odczuwają potrzebę zwiększenia pewności siebie lub umiejętności nawiązywania kontaktów z innymi ludźmi. W toku takiego treningu ludzie uczą się komunikacji niewerbalnej, umiejętności rozmawiania, nagradzania innych, a także samoprezentacji i samoodślaniania się.

3. Interakcje jako przedmiot zainteresowania socjologii

Wprowadzenie problematyki interakcji społecznych do socjologii związane jest z nazwiskiem jednego z klasyków socjologii, niemieckiego filozofa, Georga Simmla (1858-1918). Pisał on: „Wszystkie te powiązania między jedną jednostką a drugą, chwilowe bądź trwałe, świadome bądź nieświadome, błahe lub znaczące, [...] wiążą nas nieustannie ze sobą wzajem. Odnajdujemy tu wzajemne oddziaływania elementów, które są przyczyną trwałości i elastyczności, kolorytu i wartości wyrazistego, a zarazem zagadkowego życia społeczeństwa [...]. Wszystkie te wielkie systemy i ponadindywidualne organizacje, które zazwyczaj mamy na myśli, używając pojęcia «społeczeństwo», wyrażają tylko bezpośrednie wzajemne stosunki między jednostkami, zachodzące zawsze i nieustannie" (Simmel 1975: 12).

We współczesnej socjologii problematykę interakcji podejmują różne orientacje teoretyczne, z których każda, zgodnie ze swymi preferencjami, kieruje uwagę na inny aspekt procesów interakcyjnych i inaczej interakcję rozumie. Mimo wszystkich, niekiedy bardzo zasadniczych różnic między nimi łączy je jedno: odrzucanie obrazu społeczeństwa jako autonomicznej i zewnętrznej w stosunku do działań i zachowań ludzi całości. Jest ono dla nich najczęściej siecią jednostkowych spotkań i powiązań międzyludzkich.

W socjologicznych zainteresowaniach interakcjami można wyróżnić dwa podejścia. W przypadku pierwszego, interakcja postrzegana jest jako wzajemne oddziaływanie racjonalnych podmiotów, które dążą do realizacji własnych interesów, czyli do osiągnięcia jak największych zysków

przy jak najmniejszych kosztach. Z takim podejściem wiąże się rozpatrywanie interakcji jako wymiany oraz jako gry. W przypadku drugiego, interakcja rozumiana jest jako **komunikacja** partnerów, którzy swoim działaniom przypisują znaczenia i poddają je interpretacji.

Podejście do interakcji jako wymiany oraz gry bliższe jest obszarowi **socjologii scjentystycznej**. Podejście do interakcji jako komunikacji sytuuje się natomiast w granicach **socjologii humanistycznej**.

Ogólnie rzecz biorąc, zainteresowania interakcjami w znacznej mierze dotyczą przebiegu procesów interakcyjnych, a także kształtowania się w ich toku **osobowości i tożsamości** jednostek oraz kreowania **ról** społecznych (zob. *Osobowość*, s. 139, *Tożsamość*, s. 149, *Rola społeczna*, s. 144). W kontekście procesów interakcji rzadszym przedmiotem zainteresowania są trwałe stosunki społeczne, które się z nich wyłaniają, oraz mechanizm ich wyłaniania.

Interakcja jako wymiana

Teoretycy wymiany widzą w niej jeden ze sposobów, w jaki ludzie tworzą i umacniają organizację społeczną. Wymiana jest dla nich istotnym źródłem porządku społecznego, który powstaje jako nieplanowany rezultat aktów wymiany między członkami społeczeństwa. Spośród różnych wersji teorii wymiany najbardziej znana jest wersja związana z nazwiskiem George'a C. Homansa (1910-1989).

Wymiana rozumiana jest jako dobrowolne transakcje polegające na przekazywaniu różnego rodzaju dóbr między dwoma lub więcej osobnikami, z czego wszyscy odnoszą korzyść. Przekazywane dobra mają zarówno naturę materialną, jak i niematerialną - w postaci uznania społecznego i prestiżu oraz wszystkiego tego, czemu jakaś grupa przypisuje wartość.

Dla Homansa, którego inspirowały ekonomia i behawioryzm, interakcja była tożsama z wymianą. Jego zdaniem z interakcją mamy do czynienia wtedy, kiedy „aktywność (lub sentyment) jednego człowieka zostaje nagrodzona lub ukarana przez innego człowieka” (Homans 1961: 35, 45, za: Kłoskowska 1981: 231).

Podłożem tak rozumianych interakcji społecznych jest przeświadczenie, że dobra cenione przez jednego człowieka lub mu niezbędne są w posiadaniu innych ludzi, którzy dzięki temu mogą go nagradzać. Aby ich do tego skłonić, należy im coś w zamian ofiarować - jakieś dobro lub usługę.

Oczekiwana wysokość kary lub nagrody ma decydujące znaczenie przy wchodzeniu jednostek w interakcje. Natomiast w czasie trwania interakcji istotną rolę odgrywa częstość i ogólna wartość otrzymywanych kar i nagród. Nagradzające mogą być zresztą same związki, na przykład związki przyjaźni, a także korzyści w postaci współpracy.

Do opisu procesów interakcji jako wymiany wykorzystywane są zarówno kategorie psychologii behawiorystycznej, takie jak bodziec, reakcja, wzmocnienie, warunkowanie, jak i ekonomii, takie jak koszt, zysk, popyt, podaż.

Interakcja jako gra

Traktowanie interakcji jako gry jest związane z teorią gier i teorią racjonalnego wyboru. Ta ostatnia jest zastosowaniem teorii gier do zjawisk społecznych.

Interakcja jest pojmowana jako gra między podejmującymi decyzje racjonalnymi osobnikami w sytuacji, kiedy stopień zaspokojenia potrzeb któregośkolwiek z nich zależy nie tylko od jego sposobu postępowania, ale również od sposobu postępowania innych. Analiza tak rozumianych interakcji prowadzona jest za pomocą sformalizowanych modeli matematycznych.

Wśród nauk społecznych ekonomia pierwsza posługiwała się teorią gier i teorią racjonalnego wyboru do wyjaśniania interesujących ją zjawisk społecznych. W jej ślady poszły następnie nauki polityczne oraz socjologia i zaczęły wykorzystywać wymienione teorie do analizy zachowań aktorów jednostkowych i zbiorowych w sytuacjach pozarynkowych (Lissowski 1994: 7), to jest w takich, kiedy gra toczy się nie tylko o dobra niezbędne do przeżycia i nie tylko o dobra materialne, ale również o dobra zaspokajające potrzebę miłości, szacunku, wiele potrzeb ekspresyjno-integracyjnych, a także wszelkich innych, których źródłem jest kultura.

Z podejściem do interakcji jako gry wiąże się koncentracja uwagi na jednostce jako na aktorze podejmującym decyzje (Lalman, Oppenheimer, Świstak 1994: 22), czyli metodologiczny indywidualizm. Łączy się także traktowanie jednostki jako istoty racjonalnej. Racjonalność jest przy tym pojmowana jako zdolność do porządkowania swoich wyborów ze względu na oczekiwane korzyści i koszty podejmowanych działań (Chmielewski 1994: 234). Korzyści i koszty rozumie się oczywiście nie tylko w kategoriach ekonomicznych.

Są dwa typy gier: o sumie zerowej i sumie zmiennej. W przypadku pierwszych suma dóbr, o które toczy się gra, jest określona i każdy z graczy może wygrać jedynie kosztem innych. W przypadku drugich korzyści i nagrody pochodzą z zewnętrznego źródła, a uczestnicy gry mogą wszyscy razem zyskać bądź stracić. W takich grach często bardziej opłaca się współpracować niż współzawodniczyć. Przykładem gry o sumie niezerowej jest „dylemat więźnia”, szeroko zresztą wykorzystywany jako model sytuacji wyboru między współpracą a współzawodnictwem.

Takie sytuacje występują we wszystkich, nie tylko ludzkich zbiorowościach (zob. *Współpraca i współdziałanie*, s. 65).

W perspektywie teorii gier i racjonalnego wyboru szczególnym przedmiotem zainteresowania są tak zwane dylematy społeczne. Sposoby ich rozwiązywania rozpatrywane bywają zarówno w płaszczyźnie normatywnej (jaka strategia prowadzi do najlepszych rezultatów), jak i opisowej (jak zachowują się indywidualni i zbiorowi aktorzy i jak przebiegają procesy, które prowadzą do określonego wyniku).

Mianem dylematu społecznego określa się „taką sytuację decyzyjną lub konfliktową, w której stojące naprzeciwko siebie strony, starając się doprowadzić do optymalnego urzeczywistnienia własnych interesów, w rezultacie wychodzą na tym, zarówno każda z osobna, jak i obie razem gorzej, niż gdyby interesy te ze sobą uzgodniły” (Hankiss 1986: 7).

Jednym z klasycznych przykładów dylematu społecznego jest tak zwana tragedia wspólnego pastwiska. Przedstawia się następująco:

Jest pastwisko gminne, na którym zgodnie z tradycją każdy mieszkaniec wsi ma prawo wypasać jedną krowę. W pewnym momencie jeden z nich zaczyna wypasać dwie krowy. Jego zysk jest oczywisty, strata zaś pozostałych niezauważalna. Zachęca to innych, aby zrobić to samo, i jeden po drugim łamią pierwotną zasadę wypasania tylko jednej krowy. Dopóki jest ich niewielu, z dwóch krów każdy ma więcej mleka i mięsa, niż miał z jednej. Pozostali mają jednak mniej niż kiedyś, ponieważ na pastwisku jest coraz mniej trawy i krowy chudną. Aby się ratować, zaczynają też paść dwie krowy. W końcu trawy zaczyna brakować dla wszystkich i każdy gospodarz ma mniej dochodu z dwóch krów, niż początkowo miał z jednej. Ostatecznie wszyscy tracą.

Rezultaty połączenia wielu interakcji często dają skutki, które odbiegają od tego, do czego zmierzały celowo działające jednostki. Dlatego też, mimo metodologicznego indywidualizmu, zbiorowości społeczne z perspektywy teorii racjonalnego wyboru postrzegane są nie jako proste agregaty pojedynczych aktorów i ich działań, ale jako całości o swoistych właściwościach. Ograniczają one jednostki i wpływają na ich preferencje.

Przedmiotem zainteresowań teorii racjonalnego wyboru jest nie psychologia jednostek, ale związki między mikrospołecznym poziomem indywidualnych działań a makrospołecznym poziomem zachowywania się systemu. Makrospołeczny poziom jest przy tym pojmowany jako struktura instytucji, mikrospołeczny zaś jako zachowania aktorów w ramach tej struktury (Coleman, Fararo 1992: X).

Interakcja jako komunikacja

Rozumienie interakcji jako komunikacji występuje w trzech wariantach. W każdym z nich uwaga skierowana jest na inny aspekt tego procesu. Interakcja rozpatrywana jest bądź jako **komunikacja symboliczna**, bądź

jako **manipulowanie wrażeniami**, bądź też uwaga zostaje skierowana na **ukryte założenia i milcząco przyjmowane procedury** będące podłożem interakcji.

Interakcja jako komunikacja symboliczna. U podstaw interakcji rozumianej jako komunikacja symboliczna znajduje się koncepcja człowieka jako istoty, która potrafi tworzyć symbole i posługiwać się nimi.

Zdolność tę ludzie wykorzystują do wzajemnej komunikacji i przekazywania sobie rozmaitych informacji za pomocą zachowań, mających charakter symboliczny. Zachowaniami symbolicznymi są nie tylko wypowiedzi słowne złożone z symboli językowych, ale także strój i wygląd zewnętrzny, mina, ton głosu, gesty i pozycje ciała, czyli zachowania niewerbalne. Zachowania niewerbalne odgrywają ogromną rolę w komunikacji międzyludzkiej. Obliczono, że w toku przeciętnej rozmowy słowa określają charakter danej sytuacji jedynie w 35 procentach, natomiast pozostałe 65 procent wynika z gestów, min, pozycji ciała. Wiemy, że można siedzieć na krześle w sposób oznaczający lekceważenie rozmówcy. Jeśli ktoś podczas rozmowy ciągle spogląda na zegarek, to bez względu na to, co mówi, wiadomo, że chciałby ją jak najprędzej zakończyć.

Problemem jest to, że nie tylko słowa, ale i wszelkie gesty muszą mieć wspólne dla rozmówców znaczenie i być przez nich jednakowo rozumiane, czyli być jednoznaczne jako symbole. Tymczasem sensy i znaczenia tych samych gestów mogą w poszczególnych zbiorowościach różnić się krańcowo. W Polsce kiwnięcie głową z góry na dół oznacza potakiwanie, na boki zaś zaprzeczenie. W Bułgarii znaczenie tych gestów jest dokładnie odwrotne. Łatwo sobie wyobrazić wszystkie nieporozumienia, które z tego wynikały w czasach masowych i w znacznej mierze handlowych wojaży do Bułgarii ludzi nieznających miejscowego języka. Nieporozumienia były tym większe, że część miejscowej ludności nauczyła się, iż poza Bułgarią gesty te mają odwrotne znaczenie, część zaś przybyszów, że w Bułgarii. W rezultacie nigdy nie było wiadomo, czy dana osoba kiwa głową „po bułgarsku” czy „po zagranicznemu”, co znakomicie utrudniało porozumiewanie się ludzi.

Przykład ten uprzytomnia, jak istotne jest uzgodnienie znaczenia nie tylko słów, ale i gestów, tak by ich symbolika była zrozumiała dla uczestników interakcji.

W odczytywaniu, interpretowaniu i uzgadnianiu znaczenia zachowań symbolicznych ogromną rolę odgrywa zdolność człowieka do wcielenia się w drugiego osobnika i spoglądania na daną sytuację z jego perspektywy. Dzięki temu może odgadnąć znaczenia, jakie ten drugi nadaje swoim zachowaniom. W toku interakcji ludzie, rozszyfrowując znaczenia symboli używanych przez drugą stronę, odczytują i interpretują wzajemnie swoje zachowania - tak werbalne, jak i niewerbalne.

Ostatecznie na interakcję symboliczną składają się dwa procesy: odczytywanie znaczenia zachowań drugiej osoby i przekazywanie jej informacji, jak samemu zamierza się postąpić i jak się chce, aby postąpiła ona. Interakcja symboliczna jest ciągłym procesem interpretowania znaczeń, odczytywania zamiarów i wzajemnego dopasowywania się jej uczestników.

Problematyka interakcji symbolicznych została sformułowana i rozwinięta w obrębie kierunku, zwanego **interakcjonizmem symbolicznym**, zainicjowanego przez George'a Herberta Meada (1863-1931). Kierunek ten wywarł znaczny wpływ na ukształtowanie oblicza socjologii współczesnej. Dał początek wielu późniejszym orientacjom usytuowanym w obszarze socjologii humanistycznej i koncentrującym uwagę na procesach interakcji.

Interakcja jako manipulowanie wrażeniami. Z interakcjonizmu symbolicznego wywodzi się między innymi podejście dramaturgiczne związane z nazwiskiem Ervinga Goffmana (1922-1982). Goffman poddawał drobiazgowej analizie przebieg procesów interakcyjnych, przy czym interesowało go głównie to, jak postępują ludzie, aby przekazać taki a nie inny obraz tego, kim są i co robią. Jeśli przedmiotem jego uwagi byłby na przykład pracujący człowiek, to nie interesowałaby go jego praca i jej rezultat, ale to, co robi, aby inni nabrali przekonania, że pracuje dobrze, z zapałem i wydajnie.

Goffman podkreślał, że w procesie interakcji mamy do czynienia nie tylko z treściami, które jednostka przekazuje za pomocą symboli werbalnych i niewerbalnych, ale także z wrażeniami, które jednostka świadomie lub nieświadomie wywołuje. Zajmował się technikami manipulowania wrażeniami i wykorzystywał metaforę teatru, wskazując na problemy, jakie musi rozwiązywać uczestnik interakcji, kiedy przedstawia swą działalność innym.

Działania danego uczestnika interakcji w danej sytuacji, których celem jest wpływanie w jakiś sposób na któregokolwiek z jej uczestników, określał mianem „występu” (Goffman 1981: 52). Wyróżniał „scenę”, na której odbywa się przedstawienie, i „kulisy”, gdzie się je przygotowuje. I tak na przykład w przypadku przyjęcia imieninowego „sceną” są pomieszczenia, w których przyjmuje się gości i gdzie gospodarze prezentują się im jako zgodna, zrelaksowana, elegancka para. „Kulisy” to kuchnia, w której pani domu, ocierając pot z czoła, trzęsącymi się ze zdenerwowania rękami wyciąga kolejną potrawę z piecyka, łazienka, do której wpada, aby zmienić rajstopy, bo poleciało w nich oczko, czy sypialnia, gdzie pan domu robi awanturę żonie, że nie kupiła dosyć wina, a następnie znów pojawia się wśród gości i prezentuje im uśmiechniętą twarz i pełen czułości stosunek do małżonki.

Dla goffmanowskiej perspektywy dramaturgicznej istotne jest pojęcie fasady. Na fasadę składają się trzy elementy: dekoracja, powierzchowność jednostki oraz jej sposób bycia. Te dwa ostatnie elementy tworzą fasadę osobistą jednostki.

Dekoracja to, powiedzmy, wyposażenie gabinetu lekarskiego czy dyrektorskiego. Niektóre zamieszczone w nich sprzęty mogą nie mieć praktycznego znaczenia i służyć jedynie wywoływaniu odpowiedniego wrażenia. Na przykład ogromne dyrektorskie biurko zamiast biurka zwykłej wielkości czy kilka telefonów na nim, podczas kiedy wystarczyłby jeden. Tak samo w różnych obskurnych hotelikach wejście i recepcja bywają elegancko urządzone dla wywarcia wrażenia na potencjalnych klientach.

Fasada osobista jednostki to jej wiek, płeć, uroda, a także strój. Inaczej ubieramy się na plażę, inaczej na obronę pracy doktorskiej. Inny też mamy sposób bycia w różnych sytuacjach.

Goffman podkreślał, że fasady nie powstają w procesie interakcji, ale są wybierane spośród tych, które już istnieją. Fasady funkcjonują przez cały czas występu jednostki i dostarczają obserwatorom podstawowych elementów **definicji sytuacji**.

Definicja sytuacji polega na określeniu przez aktorów ich orientacji wobec danej sytuacji i dyspozycji do działania w niej. Jeśli wchodzimy do jakiegoś pomieszczenia, w którym przebywają inni ludzie, musimy zdać sobie sprawę, co to jest za miejsce. Czy jest to kino, urząd skarbowy, bank, restauracja McDonald'sa czy też dworzec kolejowy? Napotykanie w każdym z tych miejsc ludzie mają odmienne oczekiwania co do naszych zachowań. Musimy także wiedzieć, po co i dlaczego znaleźliśmy się w tym miejscu. Czy do pomieszczeń urzędu skarbowego weszliśmy, aby podziwiać piękną klatkę schodową, złożyć zeznanie podatkowe, czy odwiedzić pracującą tam ciocię? Czy do McDonald'sa wstąpiliśmy, ponieważ jesteśmy głodni, czy też w poszukiwaniu toalety? W każdym z tych przypadków będziemy oczywiście zupełnie inaczej się zachowywać. Musimy także określić, co się w danym momencie i w określonym miejscu odbywa. Czy przychodząc do znajomych, przychodzimy na przyjęcie imieninowe, czy na stypę pogrzebową? Każda z tych sytuacji wymaga innych zachowań. Także same przyjęcia bywają różne: zarówno dostojne i sztywne, jak swobodne i wesołe. Istotnym elementem definicji sytuacji jest także zdefiniowanie ról występujących w niej osób. Nie tylko kto jest kim: kto gościem, a kto gospodarzem, ale także kto jest jakiego rodzaju gościem: kto lekceważonym gościem-natrętem, kto gościem, którego obecność gospodarze uważają za zaszczyt. Konsekwencją definicji sytuacji jest określenie naszego w niej miejsca, a co za tym idzie - sposobu naszego zachowania.

Celem wszystkich występów jest definiowanie sytuacji. Istotną częścią tego procesu jest definiowanie przez jednostkę samej siebie i narzucanie tej definicji obserwatorom. Tak jest zarówno w przypadku jednostki, jak i zespołu. Przy czym „zespół jest grupą, ale [taką] grupą, która wywodzi się nie ze struktury społecznej, ale z interakcji lub serii interakcji, dzięki którym utrzymywana jest stosowna definicja sytuacji" (Goffman 1981: 154).

Ukryte założenia i milcząco przyjmowane procedury interakcji.

Zwrócenie uwagi na tego rodzaju założenia i procedury leżące u podłoża interakcji oraz uczynienie ich zarówno przedmiotem refleksji teoretycz-

nych, jak i badań empirycznych jest zasługą socjologii fenomenologicznej i wyrosłej z niej etnometodologii związanej z nazwiskiem Harolda Garfinkela (zob. *Socjologia współczesna*, s. 36). Dla tej orientacji teoretycznej grupy społeczne są wspólnotami poznawczymi organizującymi systemy znaczeń i systemy ważności swoich członków.

Takie spojrzenie na rzeczywistość społeczną prowadzi do pytania o sposoby tworzenia wspólnego świata znaczeń, konstruowania, a także potwierdzania bądź zmieniania obrazu zewnętrznego świata. Kieruje również uwagę na zasoby wiedzy potocznej o rzeczywistości społecznej, w którą są wyposażeni i którą wykorzystują uczestnicy interakcji, a która sprawia, że świat społeczny jest traktowany jako dany. Wiedza ta jest nabywana w trakcie procesu socjalizacji (zob. *Pojęcie socjalizacji*, s. 137, oraz *Rodzaje socjalizacji*, s. 152) i dotyczy reguł właściwego postępowania. Znajomość tych reguł pozwala interpretować to, co zachodzi w trakcie podejmowanych działań praktycznych. Uczestnicy interakcji rozporządzają znajomością procedur interpretacyjnych, które mają pochodzenie społeczne. Procedury te są stosowane, najczęściej nieświadomie, do określania znaczenia poszczególnych działań społecznych. Jeśli coś przebiega niezgodnie z tymi procedurami, kwalifikowane jest jako zachowanie odbiegające od normalności (Heritage 1987: 240).

Badania empiryczne mające na celu ujawnienie tych procedur polegały na świadomym zakłócaniu „normalnego” przebiegu interakcji. Studentom polecano na przykład zachowywać się w rodzinnym domu nie tak jak członkowie rodziny, ale jak sublokatorzy. Kiedy indziej polecano dopominać się o wyjaśnienie sensu wypowiedzi przyjmowanych zazwyczaj jako oczywiste. Na przykład podczas pożegnania szczegółowo wypytywać, co żegnający ma na myśli, kiedy mówi „do widzenia”.

Badania te pozwoliły stwierdzić, że wszelkie zakłócenia rutynowego przebiegu interakcji denerwują partnerów, wywołują u nich niepokój, a nawet gniew i prowadzą do jej zdeorganizowania. Dowodziło to, że u podłoża niezakłóconego przebiegu interakcji leży wiele ukrytych założeń i milcząco przyjętych procedur.

4. Społeczeństwo z perspektywy interakcji

Jeżeli spoglądamy na społeczeństwo z perspektywy interakcji, jego podstawowymi elementami składowymi stają się nie zbiorowości ani nawet nie jednostki, ale interakcje społeczne, ono zaś samo przybiera postać skomplikowanej sieci wzajemnych oddziaływań jednostek. Taka perspektywa prowadzi do koncentrowania uwagi na tym, co dzieje się na poziomie stosunków międzyosobniczych. Dla kierunków analizujących interakcje jako procesy komunikacji jednym z kluczowych problemów tych

procesów jest definicja sytuacji i jej negocjowanie. Podkreśla się dynamiczny charakter tej definicji, która w miarę rozwoju interakcji jest nieustannie modyfikowana, a sytuacja redefiniowana przez uczestniczące w niej osoby.

Modyfikacje te dotyczyć mogą najróżniejszych aspektów sytuacji. Mogą być na przykład korektą wadliwie zdefiniowanych na wstępie ról uczestników interakcji. Młodziutka lekarka pogotowia opowiadała, jak to pacjenci, do których przyjeżdża, często traktują jako lekarza nie ją, ale towarzyszącego jej starszego wiekiem pielęgniarkę. Wyjaśnienie pomyłki wpływa oczywiście na zmianę sposobu zwracania się do każdego z nich i zmianę definicji sytuacji. Chorzy uprzytomniają sobie, że zamiast doświadczonego lekarza mają do czynienia ze „świeżo upieczoną” lekarką. Zmiany definicji sytuacji mogą polegać także na zmianie stopnia dominacji poszczególnych uczestników interakcji. W miarę jej rozwoju jedni mogą uzyskiwać coraz większe wpływy, inni zaś je tracić.

Dynamiczny charakter definicji sytuacji uprzytomnia dynamiczność procesów interakcji. Spojrzenie na społeczeństwo z interakcjonistycznej perspektywy ujawnia dynamiczny aspekt rzeczywistości społecznej i ukazuje społeczeństwo w ciągłym procesie stawania się.

Tego rodzaju spojrzenie jest przeciwstawne spojrzeniu na społeczeństwo jako na układ stabilnych i sztywnych systemów oraz struktur pozycji, ról czy grup. Te dwa spojrzenia, aczkolwiek mogą być traktowane jako alternatywa, uzupełniają się nawzajem. Każde z nich pozwala dostrzec inny aspekt zjawisk i procesów zachodzących w zbiorowościach ludzkich.

Mimo że interakcjoniści ograniczają swoje zainteresowania do analiz dynamicznego aspektu interakcji, nie zaprzeczają, że mamy w niej do czynienia również z pewnymi stałymi, pochodzącymi z zewnątrz i ograniczającymi ją elementami. Należą do nich wzory zachowań uznawanych w danym kręgu kulturowym za właściwe w danej sytuacji i odpowiednie dla danej roli. Na pogrzebie nie należy okazywać radości, a na weselu rozpaczać, prezydent państwa zaś na spotkanie z korpusem dyplomatycznym nie może pojawić się w szlafroku ani w rozmowie z jego przedstawicielami używać wulgarnego języka.

Definicje tak sytuacji, jak i roli są wprawdzie przedmiotem negocjacji, w których wyniku zostaje określony ich ostateczny kształt, ale nie znaczy to, że w sposób całkowicie dowolny. Jakkolwiek daleko mogłyby pójść modyfikacje definicji sytuacji, nie mogą przekroczyć społecznie określonych ram, poza którymi sytuacje stałyby się nierozpoznawalne. Konsekwencją nieodróżniania wesela od pogrzebu, studenta od profesora, byłby chaos i brak możliwości porozumienia. Dowolność w ustalaniu przebiegu procesu interakcji można porównać z dowolnością kreowania wariacji muzycznych. Wariacje mogą być bardzo różne, ale w każdej z nich temat musi pozostać czytelny.

Ponieważ trudno zaprzeczyć istnieniu ograniczeń zewnętrznych, sprawą centralną stają się wzajemne stosunki między jednostką a społeczeństwem. Do ich określenia niezbędna jest odpowiedź na dwa pytania. Pierwsze: w jaki sposób społeczeństwo wywiera nacisk na jednostkę i określa jej działania. Jest to pytanie o **kontrolę społeczną** (zob. *Kontrola społeczna*, s. 157). Drugie: w jaki sposób działania indywidualne w interakcjach międzyosobniczych prowadzą do ukształtowania społeczeństwa, które wobec działających jednostek występuje jako rzeczywistość zewnętrzna; rzeczywistość, która narzuca ograniczenia i z której wymogami należy się liczyć. W odpowiedzi na drugie z tych pytań pomocne jest pojęcie **instytucji**.

Instytucje

W życiu codziennym termin „instytucja” kojarzony jest najczęściej z jakimś urzędem. W rozmowach codziennych nierzadko możemy usłyszeć pytania w rodzaju: „w jakiej instytucji pracujesz?”, „czy w twojej instytucji były ostatnio podwyżki płac?”, bądź też stwierdzenia: „w mojej instytucji dyrektor bardzo dba o pracowników”.

Socjologiczne pojęcie instytucji odbiega od jej potocznego rozumienia. W ujęciu kierunku zwanego nowym instytucjonalizmem oznacza utrwalone wzory działań i reguły zachowań ludzkich, które porządkują interakcje ludzkie i określają ramy prowadzonych przez jednostki gier (Chmielewski 1995: 9). W ujęciu funkcjonalistycznym odnosi się do kompleksów ról skupionych wokół działalności, której celem jest zaspokajanie jakiejś istotnej potrzeby społecznej, na przykład reprodukcji, edukacji czy porządku społecznego.

We współczesnych, wielorako zróżnicowanych społeczeństwach przemysłowych, które charakteryzuje wysoki stopień specjalizacji, istnieje bardzo wiele bardzo różnych instytucji, rozumianych jako kompleksy ról. Mają rozmaite skale i są ze sobą rozmaicie powiązane. Wśród nich wyróżnić można cztery zasadnicze, związane z podstawowymi potrzebami, których zaspokojenie jest niezbędne dla przetrwania człowieka, przedstawiciela gatunku biokulturowego. Są to potrzeby reprodukcji, bezpieczeństwa, pożywienia i schronienia oraz specyficznie ludzka potrzeba integracji i ekspresji, właściwa istocie, która żyje nie tylko w świecie biologii, ale także kultury symbolicznej.

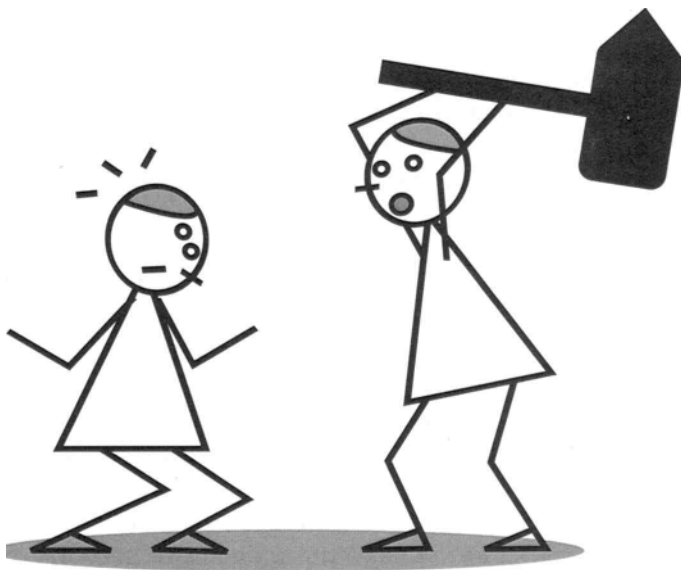
Dla przedstawicieli orientacji teoretycznych, dla których społeczeństwo jest skomplikowaną siecią wzajemnych oddziaływań jednostek, znacznie ważniejsze od pytania o instytucje i ich rodzaje jest pytanie o instytucjonalizację: o to, w jaki sposób z pojedynczych interakcji, w których toku negocjuje się definicje sytuacji i sposoby rozumienia znaczeń oraz

realizuje najrozmaitsze warianty zachowań, wyrastają utrwalone wzory zachowań oraz zewnętrzne w stosunku do jednostek reguły ograniczające i kontrolujące ich działania. Jednej z odpowiedzi na to pytanie udzielają Peter L. Berger i Thomas Luckmann:

„Wszelkie działanie ludzkie ma skłonność do przechodzenia w nawyk. Działanie o dużej częstotliwości zostaje ujęte we wzór, który następnie może być odtwarzany z zachowaniem ekonomii wysiłku i który, *ipso facto*, jest jako wzór postrzegany przez tego, który go realizuje. Przechodzące w nawyk działanie, o którym mowa, może w konsekwencji zostać wykonane powtórnie w ten sam sposób oraz z tym samym ekonomicznym wysiłkiem. [...] Psychologicznie - nawyki przynoszą istotny zysk; ograniczają wybór. Kiedy w teorii mogą istnieć setki sposobów budowy czółna z kawałków drewna, nawyk ściąga je do jednego. [...] Dzięki nawykom nie musimy w każdej sytuacji definiować każdego kroku na nowo. Znaczna różnorodność sytuacji może być sprowadzona do jakichś uprzednich definicji. W związku z tym można antycypować działania, jakie trzeba będzie podjąć w tych sytuacjach" (Berger, Luckmann 1983: 95-96).

ROZDZIAŁ VI

Socjalizacja



1. Pojęcie socjalizacji	137
2. Osobowość	139
3. Rola społeczna	144
4. Tożsamość	149
5. Rodzaje socjalizacji	152

1. Pojęcie socjalizacji

Socjalizacja to złożony, wielostronny proces uczenia się, dzięki któremu człowiek, istota biologiczna, staje się istotą społeczną, członkiem określonego społeczeństwa i reprezentantem określonej kultury. Jest to proces stawania się takim, jakim chce nas mieć nasze otoczenie społeczne (Malewska 1973).

Tak rozumiana socjalizacja jest przedmiotem zainteresowania psychologii, antropologii społecznej i socjologii. Każda z tych dyscyplin koncentruje uwagę na innym jej aspekcie. Dla psychologa sprawą podstawową jest rozwój indywidualnej osobowości, jej harmonijne ukształtowanie i dobre dostosowanie do wymogów stawianych przez otoczenie społeczne. Jest to uważane za istotny warunek zdrowia psychicznego. Dla antropologa społecznego socjalizacja to przede wszystkim przekaz kultury. Socjolog z kolei oprócz mechanizmu przekazu kultury widzi w socjalizacji przyczynę podobieństw i regularności zachowań członków zbiorowości społecznych oraz mechanizm utrwalania porządku społecznego.

Socjalizacja jest rezultatem zarówno wpływów zamierzonych, określanych często mianem „wychowania”, jak i niezamierzonych. Na człowieka wpływają agendy i instytucje, które wychowanie stawiają sobie za jeden ze swych celów - rodzina, szkoła, Kościół - oraz wszystkie inne, z którymi człowiek ma do czynienia w ciągu swojego życia, a także wszystko to, z czym się styka w swoim otoczeniu. Wpływ socjalizacyjny na człowieka ma grupa rówieśnicza, grono przyjaciół, organizacje, do których należy, miejsca, w których pracuje, to, co czyta i co ogląda na ekranie telewizora oraz na reklamowych billboardach zapełniających współczesne miasta (Tillman 1996).

W toku socjalizacji człowiek poznaje i przyswaja sobie:

- Umiejętności, które leżą u podstaw wszelkich interakcji społecznych, takie jak znajomość społecznie konstruowanych systemów znaczeń, zdolność rozumienia znaków, w tym języka oraz symboli; także umiejętność

posługiwania się nimi oraz poznanie procedur interpretacyjnych zachowań innych ludzi.

Normy i wzory zachowań; zarówno społecznie akceptowane i kulturowo określone wzory zaspokajania biologicznych potrzeb i popędów

(głodu, popędu seksualnego etc), jak i wzory reakcji emocjonalnych. Uczy się, jak zachowywać się w określonych sytuacjach i jak te sytuacje rozpoznawać.

- Wartości.

- Umiejętność posługiwania się różnymi przedmiotami, która jest konieczna do sprawnego funkcjonowania w danej cywilizacji, a nawet wręcz do przeżycia. W społeczeństwach zbieracko-myśliwskich była to na przykład umiejętność polowania, w cywilizacji współczesnej zaś może nią być umiejętność łączenia się z Internetem (Jasińska-Kania 1991: 91).

Ponadto w toku socjalizacji człowiek kształtuje swoją osobowość i określa własną **tożsamość**.

Uczenie się tych wszystkich umiejętności opiera się na trzech mechanizmach. Jednym z nich jest **wzmacnianie**. Zachowania „właściwe” zostają nagrodzone i w ten sposób skojarzone z przyjemnością, niepożądane zaś - ukarane i skojarzone z przykrością. Jeśli dotkniemy rozpalonej blachy, to poparzymy sobie rękę i więcej tego robić nie będziemy, nie chcąc narażać się na ból. W przypadku społecznie pożądanym zachowań pozytywnym wzmocnieniem jest pochwała, szacunek otoczenia, niekiedy gratyfikacja materialna, a w rodzinie - zadowolenie matki czy ojca wyrażone uśmiechem bądź uściskiem. Negatywnym wzmocnieniem jest niedopuszczenie przez kolegów do wspólnej zabawy czy odmowa matki pocałowania na dobranoc.

Drugim mechanizmem jest **naśladowanie**. Widząc, jak wokół nas zachowują się inni ludzie, zaczynamy zachowywać się podobnie. Mała dziewczynka, przypatrując się mamie zagniatącej ciasto na kluski, bawi się, przygotowując podobne ciasto swoim lalkom z wyproszonej od matki mąki lub z piasku w piaskownicy.

Trzecim wreszcie mechanizmem uczenia się, właściwym tylko człowiekowi, jest **przekaz symboliczny**.

Człowiek znaczną część wiedzy

O tym, co jest dobre, a co złe, i jak się należy zachowywać w różnych sytuacjach, uzyskuje przez pouczenia słowne ze strony innych ludzi, a także dzięki różnym tekstom pisanym.

Tak rozumiana socjalizacja jest procesem, który nigdy się nie kończy i trwa tak długo, jak długo żyje człowiek. Dorastając, a następnie starzejąc się osobnik musi przyswajać sobie coraz to nowe wzory zachowań.

To, co

„wypada” nastolatкови (na przykład obejmowanie i całowanie dziewczyny w miejscu publicznym czy szaleńcze tańce w dyskotecie) nie uchodzi staruszkowi. Wzory zachowania właściwe studentowi nie są właściwe dyrektorowi przedsiębiorstwa. Inne wzory zachowania obowiązują barmankę, a inne zakonnicę. Każdy z nas w toku swojego życia, idąc do szkoły, zaczynając pracę, awansując, przechodząc na emeryturę, żeniąc się czy wychodząc za mąż, musi uczyć się coraz to nowych wzorów

zachowań, w znacznej mierze dlatego, że otoczenie społeczne spodziewa się po nim innego rodzaju zachowywania się.

Konfiguracje wzorów zachowania odnoszące się do rozmaitych usytuowań ludzi w zbiorowościach socjologowie nazywają rolami **społecznymi**.

2. Osobowość

Każdy człowiek ma swój własny sposób reagowania ruchowego i emocjonalnego; także określoną wyobraźnię i pamięć. Ma też właściwe sobie postawy, motywacje, dążenia i zainteresowania. Właściwy danemu człowiekowi sposób postrzegania samego siebie i tego, co go otacza, jego pragnienia, a także konflikty, jakie go dręczą, jego życie osobiste i wewnętrzne oraz jego zachowania społeczne - wszystko to razem składa się na jego osobowość.

W klasycznym ujęciu psychologii „termin osobowość jest używany dla oznaczenia zorganizowanej struktury cech indywidualnych i sposobów zachowania, które decydują o sposobach przystosowania się danej jednostki do jej środowiska" (Hilgard 1967: 658, Strelau 1977: 684). W psychologicznych badaniach osobowości występują trzy kierunki zainteresowań. Jednym jest zainteresowanie genezą osobowości i mechanizmami jej przekształceń; drugim - zainteresowanie elementami, z jakich składa się osobowość, i ich wzajemnymi powiązaniem; trzecim zaś bliskie fizjologii zainteresowanie strukturami nerwowymi umożliwiającymi powstanie takiej zorganizowanej całości, jaką jest osobowość.

W odniesieniu do genezy osobowości psycholodzy zgodnie uważają, że podstawowe znaczenie dla jej kształtowania mają doświadczenia dzieciństwa, z którymi wiążą się silne emocje. Psycholodzy twierdzą, że doświadczenia dzieciństwa są źródłem potrzeb emocjonalnych. Twierdzą także, że w zachowaniu człowieka nie od razu dostrzec można ciągłość, organizację i kierunek, czyli osobowość (Reykowski 1977: 813). Osobowość nie jest człowiekowi dana od zarania, ale kształtuje się z czasem.

W przypadku drugiego kierunku zainteresowań znaczna część uwagi psychologów skupia się na badaniach poszczególnych wymiarów osobowości, takich jak potrzeby, motywacje bądź reakcje emocjonalne i odporność na stres czy też sposób porządkowania doświadczeń w postaci schematów poznawczych. Badania te są wielce zróżnicowane i prowadzone za pomocą najrozmaitszych metod - od eksperymentów laboratoryjnych nad zwierzętami do rozmaitego rodzaju testów i kwestionariuszy.

Pogłębionym badaniom poszczególnych części składowych osobowości towarzyszy przekonanie, że osobowość nie jest przypadkowym zbiorem najróżniejszych cech, ale pewną całościową organizacją, która nadaje

zachowaniom danego człowieka jednolitość i wewnętrzną spójność w czasie (Nuttin 1968: 51-52). Dlatego też psychologowie nie zadowalają się badaniami poszczególnych elementów osobowości i poszukują metody pozwalającej na badanie jej jako strukturalnie powiązanej całości.

Jedną z takich metod są rozbudowane badania kwestionariuszowe, składające się z wielu skal mierzących poszczególne części składowe osobowości (postawy, zainteresowania etc.) (Sanocki 1976). Pomiary te dostarczają empirycznych danych, które poddane analizie korelacyjnej pozwalają określić stopień powiązania różnych cech osobowości.

Tego rodzaju analizy są jedną z podstaw konstruowania **typów osobowości**. Typy konstruuje się, wyodrębniając w postaci dwubiegunowej pewną właściwość uznaną za podstawową i określającą funkcjonowanie psychiczne, a następnie wskazuje się na jej związki z innymi cechami (Nuttin 1968: 105-106). Zarówno w dawniejszej, jak i współczesnej psychologii znaleźć można wiele tego rodzaju typologii. Tworzenie ich świadczy, że w polu zainteresowania psychologów jest nie tylko to, co różni osobowości poszczególnych jednostek ludzkich, ale także to, co jest wspólne osobowościom jakichś kategorii ludzi.

Typem osobowości szeroko spopularyzowanym w naukach społecznych poza granicami psychologii jest **osobowość autorytarna**. Konstruktor ten kojarzony jest z nazwiskiem Theodora Adorna (1903-1969). Adorno był jednym z tych uczonych niemieckich, którzy w uzasadnionej obawie przed prześladowaniami wyemigrowali z faszystowskich Niemiec i znaleźli się w Stanach Zjednoczonych. Problemem, który go absorbował, było określenie cech osobowościowych sprzyjających przyjęciu faszystowskiego wyznania wiary: jakie są i jakie mają źródła. Badania dotyczące tej problematyki Adorno prowadził z całym zespołem uczonych. Teoretyczną podstawą badań była freudowska psychoanaliza, niekiedy dość naiwnie stosowana. Uzyskane wyniki zostały przedstawione w książce *Authoritarian Personality*, opublikowanej w 1950 roku.

Osobowość autorytarna została scharakteryzowana jako wyposażona w takie cechy, jak aprobata konwencjonalnych wartości i przyjętych zwyczajów, tendencja do surowego karania osób uznających normy odmienne od przyjętych przez daną osobę, bezkrytyczne podporządkowanie się autorytetom, niechęć do wnikania w psychikę tak własną, jak i innych ludzi, poczucie zagrożenia, także w silną skłonność do wrogości wobec innych grup i duży stopień etnocentryzmu, sztywność, oschłość, odrzucanie indywidualizmu i twórczej inwencji, preferowanie działania z pozycji siły lub identyfikowanie się ze sprawującymi władzę, projekcję własnych nieuświadomionych stanów emocjonalnych na otoczenie, wreszcie przesadne zainteresowanie sprawami seksualnymi.

W późniejszych latach różne elementy zaprezentowanej przez Adorna teorii osobowości autorytarnej spotykały się z dość zasadniczą krytyką,

która jednakże nie podważyła w istotny sposób charakterystyki tej osobowości. Stosowana w tych badaniach skala do pomiaru cech osobowości autorytarnej złożona z dziewięciu podskal (tak zwana skala F) jest z różnymi modyfikacjami wykorzystywana do dzisiaj, także w Polsce (Koralewicz 1987).

Osobowość jako przedmiot zainteresowania antropologii społecznej i socjologii

Chociaż w psychologii występuje zainteresowanie tym, co powtarzalne w osobowościach poszczególnych ludzi i co pozwala mówić o typach osobowości, nie jest to dominujący kierunek jej zainteresowań. Inaczej jest w antropologii i socjologii.

Antropolodzy, badając różnego rodzaju społeczności i kultury, zauważyli swego czasu, że pewne składniki osobowościowe, uważane dotychczas przez europejskich psychoanalityków za cechy natury ludzkiej (na przykład kompleks Edypa), nie występują w kulturach pozaeuropejskich. Dostrzegli ponadto, że typy osobowości przedstawicieli różnych kultur są odmienne oraz że w różnych kulturach występują inne ideały osobowości, to jest modele szczególnie cenionych właściwości i dyspozycji (Jasińska-Kania 1991: 91). Tego rodzaju spostrzeżenia doprowadziły w latach trzydziestych do powstania w antropologii amerykańskiej kierunku skupiającego uwagę na relacjach między osobowością a kulturą. Jego przedstawiciele przyjmowali teoretyczne założenia freudowskiej psychoanalizy i stosowali je do interpretacji danych antropologicznych.

Jakkolwiek wątpliwe z dzisiejszej perspektywy mogłyby się wydawać ich interpretacje, niewątpliwą zasługą tego kierunku, który stracił popularność w latach pięćdziesiątych XX wieku, jest zwrócenie uwagi na relacje między kulturą a osobowością, a także na rolę socjalizacji w formowaniu osobowości człowieka i upodobnianie się osobowości kształtujących się w podobnym otoczeniu.

Do zasług tych badaczy zaliczyć można również wprowadzenie pojęć **osobowości podstawowej i osobowości modalnej**.

Osobowość podstawowa to część powiązanych ze sobą elementów osobowości występujących u przedstawicieli danej kultury i zharmonizowanych z jej instytucjami. Jest ona podłożem postaw uczuciowych i systemów wartości wspólnych dla członków danej zbiorowości. Stanowi rodzaj kanwy, na której tworzą się zindywidualizowane formy osobowości (Kardiner 1975: 86).

Twórcy tego pojęcia, wychodząc z założenia, że najważniejsze znaczenie dla kształtowania się osobowości mają doświadczenia dzieciństwa, występowanie odmiennych osobowości podstawowych w poszczególnych

kulturach wiązali z różnicami w sposobach wychowywania dzieci. Inny bywa stopień rygoryzmu, zakres dyscypliny i intensywność okazywania uczuć. Zwracali uwagę, że sama organizacja rodziny różni się w poszczególnych kulturach.

Osobowość modalna nawiązuje w swojej nazwie do używanego w statystyce określenia wartości występującej najczęściej w zbiorowości. Osobowość modalna to typ osobowości występujący najczęściej w danej populacji. Jest, a w każdym razie może być kategorią empiryczną, drogą zaś do jej poznania są analizy statystyczne. Badając osobowość modalną, skupia się uwagę na częstości występowania w danej zbiorowości pewnych cech psychicznych i ich powiązań. Pojęcie osobowości modalnej może odnosić się do każdej zbiorowości, a nie tylko do takiej, która ma wspólną kulturę. Nie wyklucza też istnienia wielu różnych typów osobowości w obrębie jednej zbiorowości. Ponadto pojęcie osobowości modalnej nie musi wiązać się z żadną określoną teorią psychologiczną (Szacki 1975:

Zainteresowanie typami osobowości występuje nie tylko w antropologii, ale i w socjologii. Dzieje socjologii dostarczają wielu przykładów zainteresowania typami osobowości i ich zróżnicowaniem odpowiadającym różnicom między społeczeństwami bądź ich segmentami. Wielu socjologów, w tym również socjolog polski, Florian Znaniecki, tworzyło rozmaite typologie osobowości. Były to zazwyczaj konstrukty teoretyczne, wyrosłe wprawdzie z obserwacji świata społecznego, lecz oparte głównie na intuicji. Nie bez powodu powiada się, że „niewiele systematycznego wysiłku poświęcano na zbadanie, czy typy te naprawdę istniały w rzeczywistości, a jeżeli istniały, to z jaką częstotliwością występowały one w różnych społeczeństwach i warstwach społecznych” (Inkeles 1984: 477).

W socjologii współczesnej nadal występuje zainteresowanie zróżnicowaniem typów osobowości w zależności od warunków społecznych, ale obecnie jest to przede wszystkim przedmiot badań empirycznych.

Przykładem takich badań są badania Alexa Inkelesa z początku lat siedemdziesiątych, poświęcone osobowości człowieka nowoczesnego. Określając swoje podejście do nowoczesności jako „socjopsychologiczne”, Inkeles potraktował nowoczesność „jako proces zmiany sposobów postrzegania, wyrażania czegoś i oceniania [...] jako sposób funkcjonowania jednostki, jako zbiór predyspozycji do działania w pewien określony sposób” (Inkeles, Smith 1984: 434). Stworzył następnie hipotetyczny konstrukt człowieka nowoczesnego i poddał go empirycznemu sprawdzeniu w szeroko zakrojonych badaniach, które przeprowadzane były w populacjach zamieszkujących różne części świata.

Obecnie osobowości człowieka nowoczesnego przypisuje się takie cechy jak otwartość na nowe doświadczenia i łatwość akceptacji zmian,

z czym wiąże się innowacyjność i gotowość podejmowania ryzyka, rozbudowana potrzeba osiągnięć, negowanie fatalizmu i przekonanie o możliwości zapanowania nad siłami przyrody; orientacja na teraźniejszość i przyszłość, aspiracje oświatowe i zawodowe, dążenie do zdobywania szerokich informacji, umiejętność kalkulowania i przewidywania, nastawienie liberalne i demokratyczne (Inkeles 1984, Marek S. Szczepański 1999).

Innym przykładem są badania relacji między osobowością a zróżnicowaniem społecznym. Były one prowadzone w Stanach Zjednoczonych przez Melvina L. Kohna. W nawiązaniu do nich podobne badania przeprowadzano w Polsce jako część szeroko zakrojonych badań zróżnicowania społecznego realizowanych w latach 1978-1992.

U podstaw badań amerykańskich leżało założenie, że usytuowanie w społeczeństwie wpływa na systemy wartości. „Członkowie różnych klas społecznych z racji zróżnicowanych warunków życiowych, którymi się cieszą (lub które muszą znosić), zaczynają postrzegać świat na różne sposoby, rozwijają w sobie odmienne wyobrażenia o rzeczywistości społecznej, różne aspiracje, nadzieje i obawy, a także odmienne idee tego, co jest w życiu godne pożądanego” (Kohn, Schooler 1986: 28). Wpływa to także na różnicowanie sposobów wychowywania dzieci.

We współczesnych społeczeństwach przemysłowych praca zawodowa zajmuje w życiu człowieka miejsce centralne, a jego pozycja w społeczeństwie zależy w pierwszym rzędzie od posiadanego zawodu i rodzaju wykonywanej pracy. Doświadczenia związane z pracą z czasem zaczynają określać poglądy nie tylko na samą pracę, ale także na świat i na samego siebie. Autorzy wspomnianych badań stwierdzili, że wprawdzie zależności między wyborem zawodu (i co za tym idzie, doświadczeniami zawodowymi) a osobowością są obustronne, ale doświadczenie zawodowe silniej wpływa na kształtowanie osobowości niż cechy osobowości na wybór zawodu i sposób wykonywania pracy. W perspektywie procesów socjalizacji badania te są interesujące ze względu na empiryczne wykazanie, że proces socjalizacji człowieka i kształtowanie się jego osobowości odbywają się nie tylko w dzieciństwie, ale w ciągu całego jego życia.

Zainteresowanie socjologiczne osobowością nie ogranicza się do jej genezy i powiązania różnic osobowości z odmiennością społeczeństw oraz ich wewnętrznym zróżnicowaniem. Socjologowie interesują się osobowością również jako podmiotem działania i zmian społecznych (Jasińska-Kania 1991: 83-84). W wielu kwestionariuszowych badaniach socjologicznych uwzględniane bywają skale pomiaru cech osobowości. Cechy te są wykorzystywane jako zmienne wyjaśniające tak orientacje światopoglądowe, jak i losy jednostek, ich sukcesy edukacyjne czy przesuwanie się w hierarchii społecznej.

Badania wykazały, że poza oczywistymi różnicami wynikającymi z odmienności położenia społecznego, które ma wpływ na stopień pewności miejsca pracy i stabilności dochodów z pracy, różnice między pracą w zawodach typowych dla klasy średniej (zob. *Klasa średnia*, s. 307) a pracą w zawodach typowych dla klasy robotniczej sprowadzają się do trzech punktów:

- Przedmiotem pracy w zawodach klasy średniej są głównie idee, symbole i stosunki interpersonalne. Praca w zawodach robotniczych w większym stopniu polega na manipulowaniu przedmiotami.
- Zawody klasy średniej umożliwiają większą samodzielność wykonawcy pracy. Zawody robotnicze są bardziej podatne na standaryzację i bezpośredni nadzór.
- W zawodach klasy średniej sukces zawodowy i korzyści płynące z roli zawodowej są w dużej mierze oparte na indywidualnym działaniu. W zawodach robotniczych, szczególnie w gałęziach przemysłu, w których istnieją silne związki zawodowe, w większym stopniu zależą one od działań zbiorowych.

Ogólnie rzecz biorąc, zawody klasy średniej wymagają większej samodzielności w pracy, zawody robotnicze zaś postępowania zgodnego ze ściśle określonymi zasadami ustanowionymi przez kogoś z nadzoru.

Na podstawie empirycznie uzyskanych danych, zostały skonstruowane dwa typy osobowości. Za podstawową cechę jednego z nich została uznana samosterowność, natomiast drugiego - konformizm.

Typ samosterowny. Cechuje go „działanie na podstawie własnego, indywidualnie wypracowanego osądu sytuacji, zwracanie uwagi zarówno na wewnętrzną dynamikę zachowań, jak i ich obserwowalne konsekwencje, szerokie horyzonty myślowe, ufność wobec innych, a także wyznawanie standardów moralnych, według których nic nie zwalnia człowieka od odpowiedzialności za własne zachowanie przed samym sobą”. Typ konformistyczny. Cechuje go „przestrzeganie nakazów zewnętrznego autorytetu, koncentracja na zewnętrznych efektach zachowania z pominięciem jego wewnętrznej motywacyjno-emocjonalnej dynamiki, nietolerancyjność wobec nonkonformizmu i odmiennych zapatrywań, brak ufności wobec innych, a także wyznawanie standardów moralnych akcentujących mechaniczne posłuszeństwo wobec litery prawa” (Kohn, Mach 1986: 13).

(Łatwo zauważyć podobieństwa między tak scharakteryzowanym typem konformistycznym a osobowością autorytarną.) Autorzy omawianych badań sądzą, że cechy typu konformistycznego są konsekwencją warunków życiowych, które ograniczają wolność działania i dają jednostce nikłe podstawy do wiary, że jest panem swojego losu.

3. Rola społeczna

Pojęcie roli społecznej związane jest z pojęciem pozycji społecznej (statusu). Pozycja społeczna to sposób usytuowania człowieka w zbiorowości. W społeczeństwie nowoczesnym każdy człowiek należy do wielu zbiorowości, a w każdej z nich zajmuje jakąś pozycję. W rodzinie może zajmować pozycję ojca bądź dziecka, w szkole - nauczyciela, ucznia, woźnego, w szpitalu - lekarza, pielęgniarki, pacjenta, salowej. Każdy człowiek zajmuje jednocześnie bądź kolejno w swoim życiu wiele pozycji - tyle, do ilu

zbiorowości należy. Może być ojcem, lekarzem i członkiem związku zawodowego, a następnie posłem na Sejm. Jakkolwiek wiele pozycji zajmowałby jednak dany osobnik, nigdy w toku swojego życia nie jest w stanie wyczerpać wszystkich możliwości, jakie stwarza dane społeczeństwo.

Są dwa zasadnicze rodzaje pozycji: **przypisane i osiągane**. Pozycje przypisane to takie, na których zajmowanie człowiek nie ma żadnego wpływu, które są mu wyznaczone bez udziału jego woli wraz z urodzeniem i od których w zasadzie nie ma ucieczki. Pozycje **osiągane** to takie, które sam zdobywa, a także takie, które wprawdzie mogą być mu narzucane (pozycja więźnia czy poborowego wcielonego do wojska), ale na których zajęcie ma jakiś wpływ. Nie byłby więźniem, gdyby nie popełnił przestępstwa, i nie poszedłby do wojska, gdyby zaczął studiować.

W każdym społeczeństwie istnieją oba rodzaje pozycji, z tym że w społeczeństwach różnego typu rozmaicie przedstawiają się ich proporcje. W nowoczesnych europejskich społeczeństwach przemysłowych niewiele jest pozycji przypisanych, a te, które są, wyznacza głównie biologia. Takimi przypisanymi pozycjami są pozycje kobiety i mężczyzny, dziecka i starca. W podzielonych na stany społeczeństwach feudalnych czy w społeczeństwach kastowych było znacznie więcej pozycji przypisanych. Przypisane były pozycje chłopca, mieszczanina i szlachcica czy też członków poszczególnych kast.

Rolę społeczną określa się w odniesieniu do pozycji w dwojaki sposób. Powiada się, po pierwsze, że **rola społeczna to zespół praw i obowiązków związanych z daną pozycją**. Po drugie, że jest to **schemat zachowania związanego z pozycją, scenariusz pozycji**, jej element dynamiczny, zachowaniowy.

Przy jednym i drugim określeniu roli jest ona rozumiana jako wyznacznik sposobu zachowywania się osoby, która zajmuje daną pozycję. Związek pozycji z rolą, która jest jej elementem dynamicznym, powoduje, że często są one utożsamiane i przy opisie zjawisk społecznych mówi się po prostu o „rolach”.

W konstrukcji roli można wyróżnić trzy elementy: zachowania **nakazane**, zachowania **zakazane** oraz **margines swobody**. W przypadku roli matki **zachowania nakazane** to na przykład zapewnianie dziecku opieki i warunków rozwoju, zachowania zaś **zakazane** to katowanie i głodzenie dziecka. **Margines swobody** natomiast to zakres i stopień okazywania uczuć, opowiadanie bajek, całowanie na dobranoc i tak dalej.

Poszczególne role różnią się szerokością marginesu swobody. Scenariusz jednych pozycji jest sztywniej określony i pozostawia mniej miejsca na improwizację niż w przypadku innych. Z pewnością rola oficera w wojsku ma mniejszy margines swobody niż rola studenta.

Człowiek, uczestnicząc w rozmaitych grupach i zajmując różne pozycje o najrozmaitszych wymaganiach co do zachowania, znajdować się

może w sytuacjach **konfliktu ról**, kiedy to różne jego role wymagają w tym samym czasie sprzecznych ze sobą zachowań. Najprostszym przykładem jest sytuacja dziecka, które matka wola na obiad w momencie, kiedy na podwórku bierze ono udział w zabawie z kolegami. Oczywiście, tego rodzaju konflikty bywają także znacznie poważniejsze, a wszystkie są bardzo przykre. Nie można ich w pełni uniknąć, ale można je minimalizować przez odpowiedni **dobór ról**. Pozycje osiągnane, a więc te, na których zajęcie człowiek ma wpływ, mogą być tak dobierane, aby związane z nimi role „pasowały” do pozostałych. Ksiądz z pewnością nie zdecyduje się na zostanie właścicielem sex-shopu.

Każda pozycja zakłada istnienie innych pozycji, a tym samym każda rola istnienie innych ról. Rola przywódcy zakłada istnienie ról popleczników, rola matki - roli dziecka, a rola nauczyciela - ról uczniów. Człowiek zajmujący jakąś pozycję uczy się mniej więcej w tym samym czasie nakazów własnej roli oraz nakazów ról ściśle z jego rolą związanych. Głównym powodem dosyć dobrego spełniania przez większość z nas nakazów ról jest to, że zbiorowości formułują nakazy nie tylko pod adresem osób zajmujących pewne pozycje, ale również tych, które, wchodząc z nimi w interakcje, mają reagować na ich zachowania.

Dla kształtu roli istotne jest też to, kto ją określa. Rola ucznia może przedstawiać się bardzo różnie w zależności od tego, czy określa ją nauczyciel reprezentujący system szkolny i jego wymagania, czy wagarujący koledzy kontestujący ten system (Łoś 1985).

Dwa kierunki zainteresowań rolą społeczną

W socjologii występują dwa podejścia do problematyki roli społecznej: **funkcjonalno-strukturalne i interakcyjne**.

Podejście funkcjonalno-strukturalne. Przy tym podejściu zainteresowanie rolami to zainteresowanie nimi jako czynnikami porządkującymi rzeczywistość społeczną i składnikami struktury społecznej.

Role klasyfikują i porządkują rzeczywistość społeczną. Dzięki temu, że określają, jak powinna się zachowywać osoba zajmującą daną pozycję, pozwalają orientować się, czego można oczekiwać w poszczególnych sytuacjach. Idąc do sklepu, wiemy, że sprzedawca poda nam żądany towar i pobierze należność. Bylibyśmy bardzo zaskoczeni, gdyby zamiast tego wskoczył na ladę i zaczął śpiewać arię operową. Podobnie zaskoczeni bylibyśmy, gdyby w czasie wykładu uniwersyteckiego wykładowca zaczął się golić bądź wykładowczyni robić na drutach czy poprawiać makijaż. We wszystkich tych przypadkach zaczęlibyśmy zapewne podejrzewać, że zwariowali, i myśleć o sprowadzeniu pogotowia psychiatrycznego. Tymczasem zachowania te są najzupełniej normalne, tylko w tym

momencie sprzeczne z nakazami danej roli. Możemy sobie wyobrazić, jak bardzo poczulibyśmy się zagubieni, gdyby nagle wszyscy zaczęli zachowywać się w sposób zupełnie inny niż ten, do którego jesteśmy przyzwyczajeni w danej sytuacji i który uważamy za „właściwy”.

Role społeczne, porządkując rzeczywistość społeczną, są czynnikiem stabilizującym społeczeństwo. Przeciwdziałają zmianie, chociaż jej nie wykluczają - elementem dynamicznym jest zawarty w każdej z nich margines swobody. Więcej jednak szans na wprowadzenie zmian mają ci, którzy wykraczają poza nakazy roli, niż ci, którzy ich przestrzegają.

Przy podejściu funkcjonalno-strukturalnym role to coś zewnętrznego w stosunku do człowieka, to rodzaj stwarzanych przez społeczeństwo gotowych ubrań czy raczej gorsetów, które człowiek decyduje się nosić bądź do których noszenia jest zmuszany. Tak rozumiana rola pozwala rozpatrywać zbiorowość jako układ ról, a nie jako zbiór osób. Osoby mogą się wymieniać, natomiast układ pozycji i ról pozostaje w zasadzie niezmienny i to on tworzy strukturę zbiorowości. Można by go porównać z rafą koralową, która w swym zasadniczym kształcie pozostaje niezmienną, chociaż zamieszkują ją wciąż nowe koralowce.

Z takim ujęciem roli wiąże się rozumienie struktury społecznej jako układu ról.

Jednym z czołowych przedstawicieli tej orientacji jest Robert Merton, który, zajmując się problematyką ról, stwierdził, że z każdą pozycją związana jest nie jedna rola, ale cały ich zespół. Z pozycją matki związane są role matki wobec dziecka, matki wobec nauczycieli w szkole, matki wobec sąsiadów etc. Wprowadził on pojęcie **zespołu ról**, szeroko następnie spopularyzowane (Merton 1982a).

Podejście interakcyjne. Przy podejściu interakcyjnym role społeczne są pojmowane nie jako coś gotowego i z zewnątrz narzucanego człowiekowi, ale jako coś, co wciąż powstaje w procesach międzyosobniczych interakcji. Zwolennicy tego podejścia zwracają uwagę nie na to, jakie role **są**, ale na to, jak są **odgrywane**. Nie interesuje ich miejsce roli w strukturze społecznej, ale to, jaki kształt przybiera rola w toku odgrywania jej przez poszczególnych aktorów, a także w ich relacjach z różnymi partnerami. Z tej perspektywy mertonowski zespół ról nie jest zespołem ról, ale jedną i tą samą rolą rozmaicie odgrywaną w różnych okolicznościach i wobec różnych partnerów.

Przedstawiciele tej orientacji, badając, jak role są odgrywane, a także modyfikowane i tworzone w toku interakcji, zwracają uwagę na całość zachowania aktorów, łącznie z gestami, minami, czyli z **zachowaniem niewerbalnym**.

Nie kwestionują, że pojęcie roli nie odnosi się do osób, ale do typów aktorów, i że każda rola mimo najrozmaitszych wariantów osobniczych jest łatwo rozpoznawalna jako jedna i ta sama rola. Nie negują,

że aktora krępują rozmaite ograniczenia zewnętrzne i wewnętrzne wynikające z samej roli. Wskazują jedynie, że człowiek ma różne możliwości. Może identyfikować się z daną rolą i odgrywać ją z całkowitym przekonaniem, może też zachowywać wobec niej rezerwę i odgrywać ją „z przymrużeniem oka”. Może ją zinternalizować, ale może też odrzucić. W sumie jednostce ludzkiej przypisują znaczny stopień swobody.

Można by powiedzieć, że przy podejściu interakcyjnym głównym obiektem zainteresowania jest margines swobody odgrywanej roli, podczas kiedy przy podejściu funkcjonalno-strukturalnym są nim nakazane i zakazane jej elementy.

Rola społeczna a osobowość

Przyjmując nowe role, człowiek dopasowuje je nie tylko do swoich wcześniejszych ról, ale również, a może nawet przede wszystkim do siebie samego: do swoich zamiłowań i zdolności, a więc do swojej osobowości. Rolę chirurga wybiera ten, u kogo myśl o wzięciu skalpela do ręki i cięcia ludzkiego ciała nie budzi odrazy. Rolę śpiewaka operowego ten, kto ma słuch, odpowiedni głos i chęć występowania na scenie. Osobowość człowieka ma także wpływ na sposób odgrywania roli. Rola petenta w urzędzie inaczej wygląda w wykonaniu człowieka nieśmiałego, a inaczej pewnego siebie. Wpływ osobowości na role jest łatwo dostrzegalny i oczywisty. Mniej oczywista wydaje się zależność odwrotna.

Jaskrawego przykładu oddziaływania roli na osobowość dostarczył słynny eksperyment Philipa Zimbardo. Zimbardo podzielił losowo grupę normalnych, dojrzałych, zrównoważonych, inteligentnych ludzi na „strażników” i „więźniów”, a następnie umieścił ich w „więzieniu”, które zainscenizował w podziemiach Wydziału Psychologii Uniwersytetu w Stanford. O tym, co z tego wyniknęło, pisze tak: „Po upływie zaledwie sześciu dni musieliśmy zlikwidować nasze niby-więzienie, gdyż to, co ujrzeliśmy, było przerażające. Nie było już jasne ani dla nas, ani dla większości badanych, gdzie jeszcze są oni sobą, a gdzie zaczynają się ich role. Większość istotnie stała się «więźniami» lub «strażnikami», niezdolnymi już do wyraźnego rozróżnienia między odgrywaną rolą a samym sobą. Wystąpiły dramatyczne zmiany prawie w każdym aspekcie ich zachowania, myślenia i odczuwania. W czasie krótszym niż tydzień doświadczenia związane z pobytem w «więzieniu» przekreśliły (tymczasem) to, czego badani nauczyli się przez całe życie; wartości ludzkie uległy zawieszeniu, obraz samego siebie został podważony, ujawniła się najbrzydsza, najnikczemniejsza, patologiczna strona natury ludzkiej. Byliśmy wstrząśnięci, gdyż widzieliśmy, że niektórzy chłopcy («strażnicy») traktują pozostałych jak nędzne zwierzęta, znajdując przyjemność w okrucieństwie, podczas gdy inni chłopcy («więźniowie») stali się służalczymi, odczłowieczonymi robotami, myślącymi jedynie o ucieczce, o swym własnym, indywidualnym przetrwaniu i o swej wzrastającej nienawiści do strażników” (Aronson 1976: 38).

Psycholodzy wskazują, że człowiek, ucząc się ról, przyswaja je sobie jako część swojego ja i czyni je elementami struktury własnej osobowości (Reykowski 1964: 192-193). Różne badania empiryczne dowodzą nadto, że wpływ odgrywanych ról na osobowość jest silniejszy niż wpływ osobowości na role. Jednym z przykładów jest wspomniany wcześniej wpływ rodzaju wykonywanej pracy na osobowość (zob. *Osobowość jako przedmiot zainteresowania antropologii społecznej i socjologii*, s. 141).

Wpływ odgrywanych ról na osobowość bywa wykorzystywany do celów psychoterapeutycznych. Tak jest w psychodramie, która polega na nakłonieniu pacjentów do odgrywania wyznaczonych ról, przy czym określona jest jedynie ogólna sytuacja, natomiast sam przebieg gry pozostawiony jest improwizacji (Czapów, Czapów 1969: 10). Jest też wykorzystywany w pedagogice, kiedy to niesubordynowanemu uczniowi powierza się stanowisko pilnującego porządku gospodarza klasy, co często w sposób wręcz magiczny zmienia go w strażnika porządku klasowego i szkolnego.

4. Tożsamość

Zainteresowania tożsamością pojawiły się w naukach społecznych stosunkowo niedawno, bo w ostatnim półwieczu. Miały dwie teoretyczne inspiracje. Jedną była psychoanaliza freudowska, drugą interakcjonizm symboliczny. Problematykę inspirowaną przez psychoanalizę zaczęła rozwijać psychologia i psychiatria, natomiast przez interakcjonizm symboliczny - psychologia społeczna i socjologia.

W przypadku psychologii głównym przedmiotem zainteresowania stało się **poczucie tożsamości osobistej** określane jako „świadomość własnej spójności w czasie i przestrzeni, w różnych okresach życia, w sytuacjach społecznych i pełnionych rolach, a także świadomość własnej odrębności, indywidualności, niepowtarzalności" (Jarymowicz, Szustrowa 1980, za: Melchior 1990: 26) Na gruncie psychologii poczucie to często bywa rozpatrywane z perspektywy zdrowia psychicznego. Przy takim punkcie widzenia klasycznym przedmiotem zainteresowania, zwłaszcza nurtu nawiązującego do psychoanalizy, jest proces dorastania i związany z nim kryzys tożsamości, a ponadto wszelkie zaburzenia tożsamości jednostki łączące się z różnego rodzaju dogłębnymi zmianami w jej życiu, spowodowanymi czy to wydarzeniami losowymi (rozwód, śmierć współmałżonka, narodziny dziecka, utrata pracy) czy też jej przemieszczaniem się w przestrzeni fizycznej bądź społecznej. Nurty inspirowane interakcjonizmem symbolicznym zwracają z kolei uwagę na proces krystalizowania się tożsamości w toku interakcji społecznych. Z perspektywy tej orientacji tożsamość jednostki nie jest czymś trwałym, nie jest jakimś bytem nie-

zależnym od sytuacji. „Jest ona raczej procesem, ciągle kreowanym i odtwarzanym w każdej sytuacji społecznej, w którą człowiek wkracza, spajany przez wątłą nić pamięci” (Berger 1995b: 102). Ta nić pamięci, jakkolwiek byłaby wątła, ma podstawowe znaczenie dla poczucia tożsamości. Ujawniło się to w jednym z eksperymentów psychologicznych, w którym, posługując się hipnozą, wymazano ze świadomości badanego istnienie przeszłości. Skutki były dramatyczne. Utracił on pamięć własnej przeszłości, a wraz z nią poczucie własnej tożsamości, co spowodowało tak wielki niepokój, że eksperyment musiał być natychmiast przerwany (Aronson 1971).

Socjologowie interesują się nie tylko poczuciem tożsamości jednostki, ale także tym, jak tożsamość danej jednostki jest postrzegana z zewnątrz i jak jest określana przez innych ludzi. Interesują się odpowiedzią nie tylko na pytanie „kim jestem?”, ale także „kim on/ona jest?”. Obie te odpowiedzi są zresztą z sobą powiązane, albowiem z socjologicznej perspektywy tożsamość przedstawia się jako społecznie nadawana, społecznie potwierdzana i przekształcana (Berger 1995b). Widząc, jak wobec nas zachowują się inni ludzie, uprzytomniamy sobie, za kogo nas mają i jak nas oceniają. Określa to nasz sposób postrzegania samych siebie. Jeśli ktoś jest traktowany jako okropna niezdara, trudno, aby nie uwierzył, że jest niezdara, i aby nie zaczęły mu lecieć z rąk różne przedmioty. Jeśli inni uważają nas za piękność, my sami zaczniemy o sobie myśleć jako o kimś niezwykle urodziwym. I tak przez odbicia w oczach innych poznajemy samych siebie. Innymi słowy, to, jak nas widzą inni i jakiego zachowania od nas oczekują, kształtuje nasz własny obraz samych siebie. Na określenie tego naszego ja, które jest zwierciadlanym odbiciem naszego ja w oczach innych, używany jest w socjologii termin **jaźń odzwierciedlona**, wprowadzony przez amerykańskiego socjologa Charlesa Cooleya (1864-1929) (Cooley 1992).

Dla socjologów rzeczą interesującą jest nie tylko tożsamość osobista, ale również, a może nawet przede wszystkim **tożsamość społeczna jednostki**. Tożsamość społeczna jednostki jest pochodną jej przynależności do różnych grup i kategorii społecznych. Tożsamość ta ma zarówno wymiar subiektywny (poczucie tożsamości), jak i obiektywny (zaklasyfikowanie jednostki przez innych).

W przypadku poczucia tożsamości osobistej jednostka widzi swoją osobę jako różną od innych i niepowtarzalną. „Jestem rudy, wysoki, przystojny, nie lubię flaków, łatwo wpadam w gniew, uwielbiam kryminały, na deszcz strzyka mi w kolanie” etc. W przypadku poczucia tożsamości społecznej granica przebiega nie między „ja” a „reszta ludzi”, ale między „my” a „oni”. „Jestem Polakiem”, „jestem lekarzem”, „jestem kibicem Legii” etc. „Każdy akt afiliacji społecznej pociąga za sobą wybór tożsamości. I odwrotnie, każda tożsamość wymaga dla swego przetrwania

swoistych afiliacji społecznych" - pisze Peter L. Berger (Berger 1995b: 98-99).

Tożsamość człowieka, tak osobista, jak i społeczna, jest silnie związana z odgrywanymi przez niego rolami społecznymi. Odgrywane role, wpływając na osobowość człowieka i zmieniając ją, powodują zmiany jego obrazu samego siebie. W nowych rolach człowiek może na przykład odkryć, że jest despotą bądź że ma talent organizacyjny. Role działają ponadto na rzecz takiego przekształcania obrazu samego siebie, aby był on zgodny z przepisami odgrywanych ról.

Role tym silniej określają tożsamość jednostki, im mocniej jednostka identyfikuje się z nimi i im głębiej są one przez nią zinternalizowane. Jeśli człowiek odnosi się z rezerwą do odgrywanej roli, może mieć silne poczucie, że nie jest tym, kogo gra, i że jego prawdziwe ja jest zupełnie odmienne od tego, które prezentuje innym.

Związek tożsamości z rolami dodatkowo wskazuje na znaczenie socjalizacji. System ról jest bowiem sposobem klasyfikacji jednostek w społeczeństwie. Człowiek w toku socjalizacji uczy się go, tak jak uczy się języka, a następnie uczy się klasyfikować siebie oraz innych w ramach tego systemu. Z kolei takie bądź inne zaklasyfikowanie określa sposób postrzegania zarówno innych ludzi, jak i samego siebie.

Spojrzenie na tożsamość człowieka z perspektywy socjologicznej ukazuje jej ciągłą zmienność. Zmienność ta jest pochodną ogromnej różnorodności kulturowej i znacznego zróżnicowania społecznego współczesnych społeczeństw przemysłowych. W społeczeństwach tradycyjnych tożsamości były jasno określone i mało zmienne, a zmianom towarzyszyły rytuały przejścia; aby chłopiec stał się mężczyzną i zmienił swą tożsamość, musiał przejść inicjację. W społeczeństwie nowoczesnym człowiek żyje w „kalejdoskopie zmiennych ról” i niekiedy nawet tego samego dnia co chwila jest kim innym: rano pokornym małżonkiem, w południe despotycznym szefem, po południu przestraszonym pacjentem dentysty, wieczorem swobodnym, pełnym uroku, rozbawionym uwodzicielem.

Jak sobie wobec tego radzi, aby się nie pogubić i wiedzieć, kim w ogóle jest? Odpowiadając na to pytanie, wskazuje się, że człowiek rozdziela rozmaite sfery swoich działań. Na czas funkcjonowania w określonej roli skupia uwagę na tej tożsamości, która jest potrzebna w danym momencie, i zapomina o reszcie (Berger 1995b). Jaskrawym przykładem literackim takiego zabiegu jest Dr Jekyll i Mr. Hyde.

Ponadto zbiór pozycji i związanych z nimi ról obejmuje role o niejednakowej wadze dla społecznego usytuowania człowieka, a tym samym określenia, kim jest w oczach innych, a kim w oczach własnych. Wśród różnych ról człowieka jedna z nich bywa **rolą kluczową**, wyznaczającą, jak jest on postrzegany, a tym samym - jego tożsamość. W nowo-

czesnych społeczeństwach przemysłowych taką kluczową rolą jest zazwyczaj rola zawodowa i ona najczęściej decyduje o jego obrazie samego siebie.

5. Rodzaje socjalizacji

Trwająca przez całe życie socjalizacja nie zawsze przebiega tak samo. Ze względu na różnice przebiegu socjalizacji odróżnia się **socjalizację pierwotną** i **socjalizację wtórną**. Każda z nich dokonuje się inaczej i wprowadza w inne obszary życia zbiorowego (Berger, Luckmann 1983).

Niekiedy pojawia się również potrzeba resocjalizacji, to jest wymazania rezultatów wcześniejszej socjalizacji, „oduczenia” dotychczas przyswojonych wartości, norm i wzorów zachowań oraz nauczenia nowych.

Socjalizacja pierwotna

Socjalizacja pierwotna jest socjalizacją, którą człowiek przechodzi w dzieciństwie i dzięki której staje się członkiem społeczeństwa. W jej toku uczy się elementarnych wzorów zachowań i podstawowych ról społecznych. Uczy się posługiwać językiem i gestem, uczy się, że jest dzieckiem, dziewczynką bądź chłopcem, uczy się, że nie należy bić młodszego rodzeństwa, tylko opiekować się nim. Uczy się także, że rodzice mają nad nim władzę i należy ich słuchać, że są ważniejsi od innych otaczających go ludzi, że są **znaczącymi innymi**. Jednym słowem, w socjalizacji pierwotnej człowiek uczy się abecadła społecznego. Dlatego też jest ona najważniejsza w życiu jednostki.

W procesie socjalizacji pierwotnej kształtuje się także charakterystyczna dla danej kultury osobowość podstawowa, ta, na której kanwie rozwijają się później poszczególne zróżnicowane osobowości członków zbiorowości.

Socjalizacja pierwotna przebiega w atmosferze nasyconej uczuciami. Silna więź emocjonalna łączy dziecko z rodzicami, którzy są dla niego najważniejszymi osobami, przekazującymi wiedzę o otaczającym świecie i jego regułach. Są oni dla niego takimi znaczącymi innymi, z którymi łączy je silny związek emocjonalny. Związek ten sprawia, że dziecko łatwo utożsamia się z rodzicami i bez trudu, wręcz automatycznie przejmuje i internalizuje ich sposób widzenia świata, ich wartości, postawy i wzory zachowań.

Ponadto rodzice, tacy jacy są, są dla dziecka jedynymi znaczącymi innymi, na których jest nieodwołalnie skazane. W rezultacie świat społeczny, w takiej postaci, w jakiej rodzice go doświadczają, postrzegają i oceniają, przedstawia się dziecku jako jedynie istniejący i jedynie możliwy,

jako świat „w ogóle”. Dziecko nie ma wyboru między różnymi znaczącymi innymi i czy chce czy nie chce, żyje w świecie zdefiniowanym przez swoich rodziców.

Ma to poważne konsekwencje. Jak piszą Berger i Luckmann, „to właśnie dlatego świat zinternalizowany w socjalizacji pierwotnej jest o wiele lepiej zakorzeniony w świadomości niż światy internalizowane w socjalizacji wtórnej” (Berger, Luckmann 1983: 210). Prawda ta dawno została dostrzeżona przez mądrość ludową, czego wyrazem jest znane przysłowie: „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”.

Za końcową fazę socjalizacji pierwotnej uznawane jest pojawienie się w świadomości jednostki pojęcia **uogólnionego innego**. W socjalizacji pierwotnej pouczenia początkowo pochodzą od konkretnych osób i dotyczą konkretnych sytuacji. Matka pewnego dnia każe umyć ręce przed obiadem. Innego dnia ojciec nie pozwala wejść z brudnymi butami na kanapę. Stopniowo okazuje się, że pewne rzeczy należy robić, a innych nie robić nie tylko danego dnia, ale zawsze, oraz że podobne wymagania mają także inne matki i inni ojcowie, jak również swoi i cudzy dziadkowie, wujkowie i ciocie. Wreszcie dochodzi do odkrycia, że to nie tylko oni mają takie wymagania, ale że „**w ogóle tak się nie robi**”. Odkrycie owego się jest odkryciem istnienia ogólnospołecznych reguł, to jest uogólnionego innego. W tym momencie kończy się socjalizacja pierwotna.

Socjalizacja wtórna

Socjalizacja wtórna dotyczy jednostki, która ma już za sobą socjalizację pierwotną i zna w wersji wyniesionej z domu abecadło życia społecznego. Socjalizacja wtórna uczy, jak się nim posługiwać. Ważna część tej nauki zdobywana jest w szkole.

Socjalizacja wtórna wprowadza człowieka w poszczególne segmenty życia społecznego. W jej toku człowiek nabywa wiedzę niezbędną do poprawnego odgrywania ról występujących w ich obrębie. W socjalizacji wtórnej uczy się, jak być uczniem, kolegą, stolarzem, fryzjerką, przewodniczącym studenckiego koła naukowego, piłkarzem reprezentacji narodowej, a także mężem, ciocią, dziadkiem, przyjacielem.

W socjalizacji wtórnej człowiek ma do czynienia z wieloma światami społecznymi oraz różnorodnymi propozycjami ich interpretacji, wśród których może wybierać. Na jego wybory w znacznym stopniu wpływa wcześniejsza socjalizacja pierwotna, nad którą socjalizacja wtórna jest nadbudowywana. Socjalizacja wtórna nie jest jednakże prostym, mechanicznym uzupełnieniem socjalizacji pierwotnej. Przekazywane w jej toku treści bywają odmienne od treści zinternalizowanych w toku socjalizacji pierwotnej, a czasami wręcz sprzeczne z nimi. Socjalizacja pierwotna wpływa

na sposób odbioru treści socjalizacji wtórnej. Jedne z tych treści są przyjmowane, inne odrzucane, jeszcze inne zaś dopasowywane do wcześniej zinternalizowanych. Niekiedy wymaga to rewidowania, modyfikowania, a nawet eliminowania niektórych treści nabytych w toku socjalizacji pierwotnej. W sumie w toku socjalizacji wtórnej terażniejszość interpretowana jest przez człowieka tak, aby była w zgodzie z jego przeszłością.

W socjalizacji wtórnej człowiek może decydować o tym, kto będzie dla niego znaczącym innym. W zróżnicowanym świecie społecznym inaczej niż w rodzinie, która jest jedynym światem małego dziecka, człowiek może mieć wielu różnych znaczących innych.

Co więcej, pomyślna socjalizacja wtórna nie wymaga więzi emocjonalnej ze znaczącymi innymi, a nawet ich samych. Socjalizujące treści mogą być przekazywane anonimowo. Wielu *rzeczy*, łącznie ze wzorami zachowań określanych jako „dobre manieri”, można nauczyć się z podręczników i przekazów medialnych.

Chociaż socjalizacja wtórna nie musi być zabarwiona emocjonalnie, bywa, że ma takie zabarwienie. Dobrze grać w piłkę nożną czy rozwiązywać zadania matematyczne może nauczyć ten albo inny trener i ten albo inny nauczyciel. Ich wymiana nie wpływa na skuteczność socjalizacji wtórnej, w której liczy się przede wszystkim rola, a nie osoba. Nie wyklucza to w żadnym razie możliwości wytworzenia się więzi emocjonalnej, niekiedy bardzo silnej, między danym trenerem a jego drużyną czy danym nauczycielem a jego uczniami. Dobrze znane jest zjawisko uczennic, które „kochają się” w nauczycielce, nie mówiąc już o nauczycielu. Powstanie takiej więzi emocjonalnej powoduje większą podatność na przekazywane treści, również takie, które nie są związane z daną rolą. Trener piłkarski może wpłynąć na to, jak szkoleni przez niego piłkarze będą głosować w wyborach, a nauczycielka - jakie fryzury będą nosić i jak się ubierać jej uczennice. Często zresztą wpływają mimo woli, wcale do tego nie zmierzając.

W socjalizacji wtórnej nierzadko świadomie dąży się do naśladowania mechanizmów socjalizacji pierwotnej i stosuje techniki pozwalające zabarwić ją emocjonalnie. Dzieje się tak, ponieważ bez tego socjalizacja wtórna jest wprawdzie skuteczna, ale treści nabyte w jej toku bywają słabiej zinternalizowane i mniej trwałe niż treści nabyte w procesie zabarwionej emocjonalnie socjalizacji pierwotnej.

Resocjalizacja

Naśladowanie mechanizmów socjalizacji pierwotnej jest szczególnie istotne w procesie resocjalizacji, której celem jest przemiana człowieka: wymazanie z jego świadomości dotychczasowych treści i wprowadzenie no-

osobowości i zmiana tożsamości.

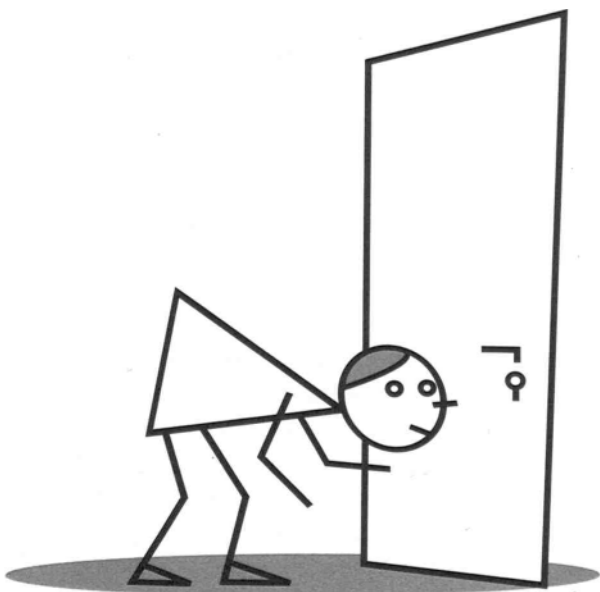
Aby resocjalizacja była skuteczna, muszą ponownie, tak jak w socjalizacji pierwotnej, dokonywać jej znaczący inni i musi powstać silna identyfikacja emocjonalna z nimi.

Przy wszystkich podobieństwach resocjalizacji do socjalizacji pierwotnej istnieje między nimi zasadnicza różnica. W socjalizacji pierwotnej wszystko zaczyna się od zera. Małe dziecko jest w sensie umiejętności społecznych niezapisaną kartą. Osobnik resocjalizowany to karta zapisana, niekiedy bardzo gęsto. Problem polega na poradzeniu sobie z wytarciem tej karty, aby zrobić miejsce dla nowych treści.

Powoduje to konieczność reinterpretacji biografii wcześniejszej. Jak w przypadku relacji między socjalizacją pierwotną a wtórną przeszłość w znacznej mierze decyduje o terażniejszości, czyli to, co jest wyniesione z domu, o tym, co jest wchłaniane i przyswajane później, tak w przypadku resocjalizacji zależność ta ulega odwróceniu. Teraźniejszość decyduje o przeszłości - przyswojone nowe treści wymagają odrzucenia treści przyswojonych wcześniej, nowego spojrzenia na własną przeszłość i jej oceny zgodnie z nowo przyjętymi wartościami.

ROZDZIAŁ VII

Kontrola społeczna



1. Kontrola społeczna i porządek społeczny 159
2. Konformizm 162
3. Dewiacja 164
4. Kontrola społeczna jako reakcja na dewiację 174

1. Kontrola społeczna i porządek społeczny

Jakkolwiek wiele swobody mają ludzie w definiowaniu sytuacji, negocjowaniu sensów czy kształtu swoich ról, nie jest to nigdy swoboda bezgraniczna. Istnieją bowiem granice, których przekroczenie czyni sytuację czy rolę całkowicie nierozpoznawalnymi, co oznacza załamanie się możliwości porozumiewania się, a wraz z nią porządku społecznego i zapanowanie powszechnego chaosu. Wyznaczenie tych granic oraz ich respektowanie jest rezultatem kontroli społecznej.

Kontrola społeczna w najszerszym i najstarszym w socjologii rozumieniu to **wszelkie mechanizmy uruchamiające, a niekiedy i wymuszające współdziałanie, które utrzymuje porządek społeczny**. Przy tak szerokim rozumieniu kontroli społecznej pytanie o nią jest w gruncie rzeczy pytaniem o mechanizmy, które wytwarzają i utrzymują porządek społeczny.

Potocznie kontrola kojarzy się z różnego rodzaju przykrymi presjami zewnętrznymi, które uosabia kontroler w tramwaju wymierzający karę za jazdę bez biletu, policjant wypisujący mandat za wykroczenie drogowe, członek straży miejskiej blokujący koła samochodu zaparkowanego w niewłaściwym miejscu. Jednakże chociaż te formy kontroli rzucają się najbardziej w oczy i bywają najbardziej odczuwalne i dolegliwe, nie one są najważniejsze dla porządku społecznego, tak dla jego podtrzymywania, jak i kreowania.

W tworzeniu tego porządku zasadniczą rolę odgrywa **proces instytucjonalizacji** (zob. Instytucje, s. 132). Instytucje i instytucjonalizacja działań ludzkich należą do podstawowych mechanizmów szeroko rozumianej kontroli społecznej. Instytucje kontrolują ludzkie działania, narzucając wzory postępowania, które każą zachowywać się w taki a nie inny sposób i określają jako obowiązujący jeden z wielu możliwych kierunków działania (Berger, Luckmann 1983: 97).

Aby zachowywać się i działać zgodnie ze zinstytucjonalizowanymi wzorami, należy te wzory znać. Dlatego też innym podstawowym mechanizmem kontroli społecznej jest proces socjalizacji. Mechanizm ten działa tym skuteczniej, im głębiej zostaną zinternalizowane przekazywane wartości, normy i wzory zachowań. W przypadku ich internalizacji kontrola społeczna zostaje wprowadzona do wnętrza człowieka i powstaje mechanizm

kontroli wewnętrznej. Wagę socjalizacji znakomicie doceniają reżimy totalitarne, które wiele uwagi poświęcają treściom przekazywanym w podręcznikach szkolnych i w środkach masowego przekazu.

Reżimy te charakteryzuje między innymi manipulacja informacjami i blokada kontaktów ze światem zewnętrznym jako źródłem informacji o niepożądanych wzorach zachowań.

Dopiero kiedy zawodzi kontrola wewnętrzna, pojawia się potrzeba uruchomienia różnych mechanizmów kontroli zewnętrznej, operujących szerokim repertuarem sankcji, to jest kar i nagród (zob. Treść kultury, s. 77). Wielorakość postaci kontroli społecznej znakomicie oddaje błyskotliwe stwierdzenie Barringtona Moore'a jr.: „Aby system wartości umacniać i przekazywać, ludzi obdarza się kuksańcami, zastrasza, wtrąca do więzień, zsyła do obozów koncentracyjnych, wabi pochlebstwami, przekupuje, czci jako bohaterów, zachęca do czytania gazet, stawia pod ścianą i rozstrzeliwuje, a czasami nawet uczy socjologii” (Moore 1973: 486, za: Watkins 1975: 10).

Kontrola społeczna zarówno wewnętrzna, jak i zewnętrzna działa na wszystkich poziomach życia zbiorowego - w rodzinach i małych grupach koleżeńskich oraz w wielkich zbiorowościach społecznych. Jednakże w poszczególnych rodzajach zbiorowości, niezależnie od wszelkich różnic mechanizmów kontrolnych i rodzajów stosowanych sankcji, inny jest zakres zachowań podlegających kontroli zewnętrznej.

W mało zróżnicowanych niewielkich zbiorowościach, takich na przykład jak wiejska społeczność sąsiedzka, w których kontakty między poszczególnymi jej członkami obejmują wszystkie sfery życia człowieka, wszyscy wiedzą o sobie wszystko. Znakomicie oddaje to przysłowie: „Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi”. Wiadomo, kto jak się prowadzi, kto bije żonę, kto jest pijakiem, kto złodziejem, a także kto jest dobrym gospodarzem, dobrą żoną i kto dobrze wychowuje dzieci. Wszyscy widzą, jaki kto jest, a widząc, osądzają. W rezultacie całe życie człowieka jest przezroczyste i podlega kontroli zbiorowości.

Inaczej jest w dużych, wielorako zróżnicowanych zbiorowościach wielkomiejskich, w których znaczna część kontaktów międzyludzkich to przelotne kontakty między nieznanymi się wzajemnie osobami. Ponadto w takich zbiorowościach różne sfery życia człowieka, takie na przykład jak sfera pracy i sfera życia rodzinnego, są od siebie oddzielone. W miejscu pracy koledzy pracujący w jednym pokoju dobrze wiedzą, kto jest jakim pracownikiem, ale mogą nie wiedzieć, kto jest jakim mężem czy żoną. Nawet mieszkańcy jednego wielkomiejskiego bloku często nie wiedzą nic o sąsiadach mieszkających obok. W tego rodzaju zbiorowościach pewien zakres życia człowieka może zostać ukryty przed oczyma bliźnich bądź też nie budzić ich zainteresowania, a tym samym znaleźć się poza zakresem kontroli społecznej.

Na szeroko rozumianą kontrolę społeczną we wszystkich zbiorowościach składają się zarówno działania podejmowane z zamiarem kontroli zachowań, jak i takie, które niezależnie od intencji działających wpływają na zachowania i tym samym pełnią funkcje kontrolne. Dobrym przykładem takiego dwoistego, zamierzonego i niezamierzonego oddziaływania kontroli jest proces socjalizacyjny.

Kontrolę społeczną możemy ponadto podzielić na **kontrolę nieformalną i kontrolę formalną**.

Kontrola nieformalna to wszystkie wzory zachowań przekazywane w stosunkach osobistych i wszystkie reakcje i sankcje stosowane spontanicznie i na zasadzie zwyczaju. Kontrola formalna to wszystko, co zapisane jest w regulaminach poszczególnych organizacji i stowarzyszeń, a przede wszystkim w państwowych kodeksach prawnych. Oczywiście, kontrola formalna jest zawsze zamierzona, podczas gdy kontrola nieformalna może być zarówno zamierzona, jak i niezamierzona.

Wszystkie rodzaje kontroli rozporządzają sobie właściwym repertuarem sankcji. W przypadku kontroli wewnętrznej negatywną sankcją są wyrzuty sumienia.

Nieformalna kontrola zewnętrzna rozporządza zarówno sankcjami pozytywnymi, takimi jak oznaki szacunku i wzrost prestiżu, jak i negatywnymi, takimi jak wyśmianie, lekceważenie, pogarda, ostracyzm, a nawet wykluczenie. Tego rodzaju kary mogą być bardzo dotkliwe. Pogardę i wykluczenie Peter L. Berger określił jako „jeden z najbardziej wyniszczających środków karania, jakimi rozporządza społeczność ludzka”, dodając przy tym, że „nieco ironicznie zabrzmieć może uwaga, iż jest to ulubiony mechanizm kontrolny w grupach przeciwstawiających się z zasady stosowaniu przemocy” (Berger 1995b: 74).

Sobie właściwymi sankcjami zarówno formalnymi, jak i nieformalnymi rozporządzają także systemy religijne. Każda z religii określa, jakie zachowania zostaną nagrodzone, a jakie ukarane po śmierci, w życiu przyszłym. Sformalizowane religie rozporządzają ponadto formalnymi sankcjami negatywnymi stosowanymi w życiu doczesnym. W Kościele katolickim jest to odmowa rozgrzeszenia przy spowiedzi czy ekskomunika.

Najpoważniejszym systemem formalnej kontroli zewnętrznej jest prawo. Przewidziane w kodeksach karnych sankcje negatywne opierają się na przymusie fizycznym i ich egzekwowaniem zajmuje się wyspecjalizowany aparat.

Zewnętrzna kontrola społeczna sprawowana za pomocą wyspecjalizowanego aparatu, którego najważniejszą częścią są sądy i policja, jest wprawdzie najbardziej widoczna, ale bynajmniej nie najistotniejsza dla zapewnienia porządku społecznego. Jest ona tym mniej potrzebna, im bardziej jednolita jest zbiorowość i im mniej zróżnicowana jest jej kultura, a tym samym im bardziej harmonijny i jednolity system tworzą wartości

162 Część druga. Człowiek w społeczeństwie

i wzory zachowań przekazywane w toku socjalizacji tak pierwotnej, jak i wtórnej. W zbiorowości, w której istnieje taka harmonia, niezwykle skutecznie działają wewnętrzne mechanizmy kontroli oraz żywiołowa presja opinii otoczenia.

W skomplikowanych, wielorako zróżnicowanych społeczeństwach o rozbudowanych systemach komunikacji, w których krzyżują się najrozmaitsze wpływy kulturowe i przekazywane są najróżniejsze wartości i wzory zachowań, wzrasta rola kontroli formalnej i policja staje się coraz bardziej potrzebna. Jednakże aby jej działania były skuteczne, a prawo w pełni przestrzegane, nie wystarczy sama sprawność

aparatu ścigania i karania. Ważny jest stopień zgodności przepisów prawnych z normami moralnymi i obyczajowymi. Jeśli istnieje między nimi rozdział, jeżeli zachowania podlegające ustawowo karze jako wykroczenia czy nawet przestępstwa nie są w danej zbiorowości uważane za naganne, mała jest szansa ich eliminacji nawet przy najsurowszym karaniu. Jednak znacznie ważniejsza od surowości kary jest jej nieuniknioność, o której decyduje sprawność aparatu kontroli formalnej.

Rozwój nowoczesnych społeczeństw przemysłowych rodzi wiele problemów związanych ze sprawnym funkcjonowaniem kontroli społecznej. Jednym z nich jest atomizacja osłabiająca nieformalną kontrolę społeczną, co zwiększa potrzebę kontroli społecznej sprawowanej przez wyspecjalizowany aparat państwowy. Jednakże skuteczność działań tego aparatu może osłabiać to, że w społeczeństwie złożonym z izolowanych jednostek może nie być dostatecznej jedności moralnej, niezbędnej dla mobilizacji kontroli formalnej, domagania się kar i wywierania przez wspólnotę presji wspierającej sankcje formalne. Osłabienie kontroli nieformalnej prowadzi może nie tyle do rozwoju potężnych systemów kontroli formalnej, ile do ogólnego osłabienia kontroli (Horowitz 1990: 242).

2. Konformizm

Konformizm to **dostosowanie własnego zachowania i sposobu myślenia do zachowania i myślenia innych członków danej zbiorowości** (Aronson 1976). Takie określenie konformizmu kieruje uwagę na psychologiczne aspekty zachowań konformistycznych. Sprawą centralną staje się pytanie, dlaczego ludzie zachowują się tak samo jak inni. Odpowiadając na nie, wskazuje się na trojaki powody dostosowywania własnego zachowania do zachowania innych:

- Zachowania innych często informują nas, jak należy postąpić, aby poradzić sobie w najrozmaitszych sytuacjach. Jeśli na przykład chcemy wejść do gmachu i nie wiemy, gdzie jest do niego wejście i żaden napis o tym nie mówi, zwracamy uwagę, którądy wchodzi inni, i idziemy za

Rozdział VII. Kontrola społeczna 163

nimi. Można wymieniać wiele sytuacji, w których naśladowanie innych pomaga nam rozwiązać nasze problemy.

- Obawa kary. Strach przed karą za zachowania odmienne od obowiązujących bywa niekiedy silnie zinternalizowany. Erving Goffman zwraca uwagę, że „jednostka prywatnie może realizować wzorce zachowań, których osobiście nie akceptuje z tego powodu, że jest głęboko przekonana o obecności jakiejś niewidzialnej publiczności, mogącej ukarać ją za odchylenie od owych wzorców” (Goffman 1981: 128).
- Akceptacja przez innych, zachowanie ich życzliwości, chęć uczestnictwa w zbiorowości i „bycia razem”. Brak tej akceptacji i życzliwości zagrażający pełnemu uczestnictwu w zbiorowości można interpretować jako rodzaj nieformalnej kary i ten motyw zachowań konformistycznych sprowadzić do poprzedniego. Jednakże z działaniem takich sankcji wiąże się tyle osobliwych i zastanawiających zjawisk psychospołecznych, że uzasadnione jest wyróżnienie tego rodzaju motywacji. Szczegółowość owej

motywacji polega na tym, że doprowadzić może do przewyciężenia instynktu samozachowawczego i do dobrowolnej śmierci. W latach osiem dziesiątych XX wieku światem wstrząsnęła wiadomość o zbiorowym samobójstwie trzystu członków amerykańskiej sekty, zamieszkujących w Gujanie. Pewnego dnia wszyscy spokojnie, jeden po drugim, podeszli do czaszy z trującym napojem i wypili jego śmiertelne porcję.

Socjologia zwraca uwagę na siłę presji opinio communis, w którym udział pomaga jednostce przewyciężyć poczucie własnej odrębności i czuć się częścią jakiejś całości społecznej. Zauważenie u innych określonego nastawienia, jeśli tylko występuje dostatecznie masowo, wywołuje u postrzegającego dyspozycje do podobnego nastawienia. „Anonimowi «oni», «każdy» itd. stają się autorytetami, nawet jeżeli niczego nie nakazują, o niczym nas nie pouczają i w żaden zaiste sposób nie zwracają się do potencjalnego wyznawcy, który tylko postrzega akceptowanie przez innych danego poglądu, sam nie będąc przez nich zauważonym" (Shils 1984: 41).

Psycholodzy w wielu eksperymentach wykazali podatność człowieka na presję opinii innych. Najślawniejszym z tych eksperymentów jest eksperyment Solomona Asha (Aronson 1978: 43-49). W najprostszej, klasycznej wersji polegał na oszacowaniu przez badanych długości narysowanych na tablicy odcinków. Odcinki wyraźnie różniły się długością, a badanych pytano, czy długość ich jest taka sama, czy różna. Osoby poddawane eksperymentowi znajdowały się w grupie złożonej z pomocników eksperymentatora, którym pytanie o długość odcinków zadawano najpierw, oni zaś odpowiadali, że odcinki te są równej długości. Okazało się, że większość badanych udzielała odpowiedzi zgodnych z odpowiedziami poprzedników i sprzecznych ze świadectwem własnych zmysłów.

Eksperyment ten wykazał, że skłonność do dostosowywania się do zachowań innych występuje nawet w nietrwalej zbiorowości nieznanych

164 Część druga. Człowiek w społeczeństwie

osób, których już nigdy w życiu dany osobnik może nie zobaczyć, i również wtedy, kiedy przedmiotem opinii są całkowicie neutralne treści.

Zmieniając warunki eksperymentu, a także prowadząc inne eksperymenty, starano się stwierdzić, co wzmacnia, a co osłabia tę skłonność. Jednym z takich czynników okazała się świadomość własnej pozycji w grupie. Jednostka, która ma ustaloną pozycję w grupie i jest jej pewna, a także taka, której samoocena jest wysoka, łatwiej wyraża poglądy odmienne do panujących w grupie. Między innymi dlatego, że nie obawia się braku akceptacji.

Ostatecznie więc podstawą konformizmu okazuje się potrzeba akceptacji. Peter L. Berger pisze, że „u podstaw tej najwyraźniej nieuchronnej presji na rzecz zgody leży prawdopodobnie głęboko ludzka potrzeba akceptacji, przypuszczalnie bez względu na to, jaka grupa ma tej akceptacji dokonać" (Berger 1995b: 73-74).

Pojawia się w tym miejscu pytanie, dlaczego akceptacja dająca poczucie uczestnictwa w grupie jest

tak ważna. Odpowiadając na nie, można odwołać się zarówno do wyjaśnień psychologicznych, jak i socjobio-logicznych.

W pierwszym przypadku wskazuje się na związek akceptacji przez innych z samooceną i jednostkową tożsamością. Odbijając się w oczach innych, kształtujemy swój obraz. Brak akceptacji dodaje czarnych barw do tego obrazu i każe nam źle myśleć o sobie, co jest rzeczą przykrą.

W drugim wskazuje się na to, że przez bardzo długi okres istnienia gatunku ludzkiego na ziemi życie w gromadzie było dla osobnika warunkiem przetrwania, a wykluczenie z niej równało się zagładzie. Z tego też powodu w toku ewolucji zostały wyselekcjonowane najróżniejsze mechanizmy przystosowawcze do gromadnego życia. Człowiecza potrzeba akceptacji i uczestnictwa w zbiorowości oraz przeogromny strach przed odrzuceniem wywodzą się z tego ewolucyjnego dziedzictwa.

Oba te rodzaje wyjaśnień nie stanowią alternatywy, ale w sposób widoczny uzupełniają się wzajemnie. Pierwszy z nich mówi o psychologicznych aspektach potrzeby akceptacji, drugi zaś - o jej przródłach.

3. Dewiacja

Co to jest dewiacja

Nietrudno zauważyć, że mimo ludzkich skłonności do konformizmu oraz istnienia najróżniejszych mechanizmów kontroli społecznej, które stoją na straży porządku społecznego, porządek ten jest nieustannie naruszany. Naruszenia te noszą miano dewiacji. Słownikowo dewiacja oznacza „zбочenie z drogi, odchylenie od właściwego kierunku; błądzenie”. Dewiacje

Rozdział VII. Kontrola społeczna 165

określa się najczęściej jako **zachowania, „które są niezgodne ze standardami normatywnymi, składającymi się na wspólnotową, podzielaną wizję ładu”** (Frieske 1991: 155).

Jednakże tego rodzaju określenie, zgodne z potoczną intuicją, jest na tyle ogólne, że dopuszcza różne interpretacje. Pojmowanie dewiacji jako zachowań społecznych odbiegających od tego, co uważane jest za normalne w danym społeczeństwie czy danej sytuacji społecznej, pozostawia otwarte co najmniej cztery pytania. Poszczególne teorie dewiacji różnią się od siebie tym, które z tych pytań podejmują i jakich odpowiedzi na nie udzielają.

- Jedno z nich dotyczy tego, czy mianem dewiacji należy obejmować tylko te zachowania i cechy ludzi, nad którymi mają oni kontrolę, czy też wszystkie odbiegające od uznawanych za normalne. A więc czy jest dewiacją nadmierna tusza, karłowaty wzrost, chroniczna choroba etc?
- Każda zbiorowość społeczna ma zarówno łotrów i łajdaków, jak świętych i bohaterów. Zachowania jednych i drugich odbiegają od tego, co jest normą. Czy więc wszystkie są dewiacją? Czy dewiacją jest to, co robiła Matka Teresa? Czy istnieje **dewiacja pozytywna**? Sprawę dodatkowo komplikuje fakt, że wiele zachowań przekraczających normy w kierunku pozytywnym spotyka się z

negatywną reakcją otoczenia. Amerykańscy uczestnicy wojny w Wietnamie odnosili się niechętnie zarówno do tych towarzyszy broni, którzy na polu walki wyróżniali się tchórzostwem, jak i tych, którzy wyróżniali się bohaterstwem. Polscy robotnicy w czasach socjalistycznego współzawodnictwa pracy darzyli niechęcią przodowników pracy drastycznie przekraczających normy. Przekraczających normy zresztą nikt nie lubi, ponieważ takie przekroczenia grożą zwiększeniem ogólnego poziomu wymagań. Określenie „nadgorliwiec” nie jest pochwałą, chociaż odnosi się do odchylenia od normy w kierunku pozytywnym.

- Trzecie pytanie dotyczy tego, **kto** określa, co jest normą, a co zachowaniem normę tę naruszającym. W niewielkich, spójnych zbiorowościach o jednolitym systemie wartości i wzorów zachowań rzecz przedstawia się stosunkowo prosto. Co jest normą, a co od niej odbiega, jest przez wszystkich postrzegane podobnie. Inaczej jest w zbiorowościach, w których krzyżują się najrozmaitsze wpływy kulturowe i wzory zachowań. Co decyduje, że zachowania zgodne z normami jednego systemu kulturowego postrzegane są jako „normalne”, zgodne zaś z normami innego - jako „dewiacyjne”?

- Czwarte wreszcie pytanie jest pytaniem, jak przebiegają granice tolerancji w danej zbiorowości i kto je określa. Wiadomo bowiem, że nie każde pogwałcenie norm budzi takie same reakcje. Powszechnie uważa się, że małe odchylenia od norm bądź odchylenia od norm uważanych za nieważne nie mają żadnych konsekwencji lub jedynie niewielkie. Lecz co

166 Część druga. Człowiek w społeczeństwie

decyduje, że jedne normy uważane są w danej zbiorowości za ważne, a inne za błahe? Poszczególne typy zbiorowości różnią się zakresem tego, co uznawane jest za błahe odstępstwo od normy, a tym samym stopniem tolerancji wobec inności. Margines tolerancji pozostawiony jednostce przez grupę jest stosunkowo niewielki w grupach małych, spójnych, jednorodnych. Rodzina, grupa sąsiedzka czy społeczność lokalna poddają zachowania jednostki ścisłej i skrupulatnej kontroli, karząc nawet małe przejawy dewiacji. W grupach wielkich, wewnętrznie zróżnicowanych, margines tolerancji jest odpowiednio szerszy. Społeczność wielkomijska, zwłaszcza wielkich metropolii wieloetnicznych państw, jest doskonałym przykładem rozległego marginesu tolerancji.

Margines tolerancji zależy również od pozycji jednostki. To samo zachowanie bywa oceniane inaczej zależnie od tego, kto je przejawia. Pogwałcenie pewnych reguł zachowania przez dzieci we wszystkich społecznościach spotyka się z większą tolerancją niż ich pogwałcenie przez dorosłych. Zachowania, które uważamy za zgodne z normami u barmanki, uznalibyśmy za dewiacyjne u nauczycielki, nie mówiąc już o zakonnicy. Z kolei manifestowanie przez barmankę pobożności w czasie pracy postrzegalibyśmy jako odchylenie od normy. Problem tolerancji wiąże się wyraźnie z kwestią zróżnicowanego marginesu swobody poszczególnych ról społecznych (zob. Rola społeczna, s. 144). Bywa też, że zachowania, które są surowo karane, jeśli są zachowaniami człowieka o niższej pozycji

społecznej, człowiekowi o wyższej pozycji uchodzą płazem bądź spotykają się z wyrozumiałością jako przejawy załamania nerwowego.

Wszystko to pokazuje, w jak wielkiej mierze to, czy zachowanie jest akceptowane jako normalne, czy potępiane jako dewiacja negatywna, zależy od kontekstu społecznego. Nawet pogwałcenie tak elementarnego zakazu jak „nie zabijaj” nie zawsze spotyka się z potępieniem. Zabijanie nieprzyjaciela na wojnie należy do obowiązku patriotycznego. W wielu krajach stosowana jest kara śmierci. Zabicie w samoobronie nie jest przestępstwem, w wielu przecież kodeksach karnych występuje pojęcie „obrony koniecznej”.

Dewiacja jako przedmiot zainteresowania socjologii

W socjologicznych zainteresowaniach dewiacją zauważalne są dwa nurty. W pierwszym, mniej lub bardziej wyraźnie związanym z funkcjonalistyczno-strukturalistyczną perspektywą teoretyczną, system norm i wzorów zachowań jest traktowany jako obiektywna, zewnętrzna w stosunku do jednostek rzeczywistość. Uwaga jest skierowana na poszukiwanie przyczyn naruszeń norm tego systemu, które same w sobie nie są kwestionowane. Dewiacje są często rozumiane wąsko, w sposób bliski staremu pojęciu patologii społecznej.

Rozdział VII. Kontrola społeczna 167

Drugi nurt wykazuje powiązania z perspektywą teoretyczną interakcjonizmu symbolicznego i wyrosłych z niego orientacji teoretycznych. Jest to perspektywa oglądu świata społecznego nie jako obiektywnie danego, lecz jako bezustannie tworzonego i przekształcanego w procesach interakcji. W przypadku dewiacji perspektywa tego rodzaju kieruje uwagę nie na to, dlaczego naruszane są normy społeczne, ale na to, jak one powstają, oraz jakie są reakcje wobec osób zachowujących się niezgodnie z normami i konsekwencje tych reakcji: „mniej ważne jest, dlaczego ktoś narusza normy, istotne jest natomiast, dlaczego zostaje uznany za naruszającego normy” (Siemaszko 1993: 261). Dewiacja jest rozumiana szeroko jako każda odbiegająca od norm inność, która wywołuje reakcje społeczne. Dewiantem z tej perspektywy jest nie tylko ten, kto świadomie narusza normy społeczne, ale również ten, kto swoim wyglądem i sposobem bycia odbiega od oczekiwań społecznych. Nie tylko przestępca, alkoholik, narkoman, prostytutka, ale również homoseksualista, karzeł, chory psychicznie, ekscentryk, dysydent polityczny, człowiek niepełnosprawny, a także bohater lub ktoś, kto cały swój majątek rozdaje potrzebującym. Kryterium jest więc pozytywna bądź negatywna reakcja społeczna określająca daną jednostkę jako dewianta. Przykładu takiego bardzo krzywdzącego zakwalifikowania jako dewianta negatywnego dostarczają wzmianki w prasie opisujące na przykład odnoszenie się do chorych na epilepsję. Mimo pełnej sprawności intelektualnej dzieci dotknięte tą chorobą są w szkołach traktowane jako kandydaci do szkół specjalnych, rodzice innych dzieci nie pozwalają swoim dzieciom bawić się z nimi, natomiast jako dorośli nie mogą znaleźć pracy nawet w przypadku łagodnej wersji tej choroby, która nie przeszkadza w sprawnym wypełnianiu obowiązków.

Z pierwszym nurtem powiązać można trzy liczące się w socjologii teorie dewiacji. Każda z nich wskazuje na inne przyczyny zachowań dewiacyjnych. Jedna widzi je w rozregulowaniu systemu społecznego, druga w transmisji kultury dewiacyjnej, trzecia zaś w niesprawności mechanizmów kontroli społecznej.

Dewiacja jako rezultat rozregulowania systemu społecznego. Wszelkie zakłócenia porządku społecznego będące następstwem czy to kryzysu gospodarczego, czy to wojny, a także gwałtownych zmian społecznych prowadzą do załamania się jednolitego systemu powszechnie uznawanych norm, a więc do dezorganizacji społecznej. Zachowania zgodne z dotychczasowymi wzorami nie pasują do nowych warunków. Odpowiadające nowym warunkom wzory zachowań nie są wykształcone. Powoduje to, że granice dobra i zła ulegają zamazaniu. Ludziom trudno przestrzegać norm, które nie są dla nich jasne. Mają poczucie zagubienia i wykorzenia sprzyjające zachowaniom niekonformistycznym, a nawet przestępczym. Chaosowi normatywnemu sprzyja też sytuacja po-

168 Część druga. Człowiek w społeczeństwie

graniczą kultur, na którym ścierają się różne, niekiedy sprzeczne ze sobą normy.

Na zjawisko załamywania się ładu społecznego i jego konsekwencje zwrócił uwagę jeden z klasyków socjologii, Emile Durkheim (1858-1917), i określił je mianem anomii. Od czasów Durkheima pojęcie anomii upowszechniło się w socjologii i jest jednym z jej podstawowych pojęć, choć w późniejszych czasach ulegało pewnym modyfikacjom.

Najsłynniejszą teorią wiążącą występowanie dewiacji z anomią jest teoria Roberta Mertona. Interesowało go, „w jaki sposób pewne struktury społeczne wywierają wyraźną presję na niektóre jednostki w społeczeństwie, skłaniając je do podjęcia zachowań raczej nonkonformistycznych niż zgodnych z przyjętymi wzorcami postępowania” (Merton 1982: 196). Podstawowe źródło dewiacji widział w braku spójności między uznawanymi w społeczeństwie wartościami określającymi cele dążeń a wzorami aprobowanych zachowań zapewniających realizację tych celów.

Z natury rzeczy relacje między uznawanymi wartościami a aprobowanymi zachowaniami, tak jak między każdymi dwoma zmiennymi dychotomicznymi, mogą przybierać cztery postacie. Na tej podstawie Merton zbudował swoją słynną typologię dewiacji, wyróżniając następujące typy:

Konformizm. W tym przypadku oznacza aprobowanie wartości uznawanych w danej zbiorowości i stosowanie się do obowiązujących wzorów zachowań. Tak rozumiany konformizm może mieć różne postacie, gdyż różne mogą być motywy skłaniające do postępowania zgodnego z normami. Postępowanie takie może wynikać z tego, że dane normy uznawane są za słuszne, sprawiedliwe i dobre. Kiedy indziej normy mogą być przestrzegane, ponieważ za właściwe uznawane jest samo ich przestrzeganie. I wreszcie konformizm może występować w postaci przestrzegania norm wyłącznie dla „świętego spokoju” i z lęku przed karą, co często nosi miano oportunistu.

Innowacja. Jest to aprobowanie wartości przy jednoczesnym niestosowaniu się do uznawanych

wzorów zachowań; zmierzanie do realizacji uznawanych przez zbiorowość celów innymi drogami niż powszechnie przyjęte i aprobowane. Nietrudno zauważyć, że takie rozumienie innowacji wykracza poza jej potoczne pojmowanie. W zbiorowości, która ceni bogactwo, a aprobowaną drogę do jego zdobycia widzi w pracy i zgodnej z prawem działalności gospodarczej, zdobywanie go na drodze oszustw i bandyckich napadów wbrew potocznemu odczuciu mieściłoby się w Mertonowskiej kategorii innowacji.

Rytualizm. Polega na nieaprobowaniu uznawanego w zbiorowości systemu wartości, ale stosowaniu się do obowiązujących wzorów zachowań. Rytualizm, uważany przez Mertona za jedną z postaci dewiacji, bywa przez innych socjologów uznawany za oportunizm będący formą konformizmu.

Rozdział VII. Kontrola społeczna 169

Bunt i ucieczka. Są to dwie postacie, czynna i bierna, w jakich występuje takie samo całkowite odrzucenie zarówno obowiązującego systemu wartości, jak i wzorów zachowań. Bunt, jeśli ogarnie dostatecznie wiele osób, może doprowadzić do dogłębnego przekształcenia całego ładu społecznego.

Dewiacja jako rezultat transmisji kultury dewiacyjnej. Istnieją zbiorowości wytwarzające własny system wartości i norm oraz zgodnych z nimi wzorów zachowań, których przestrzeganie obowiązuje ich członków niekiedy wręcz rygorystycznie. Jeśli normy te są sprzeczne z normami szerszego społeczeństwa, zachowania konformistyczne w stosunku do standardów grupy są dewiacjami z punktu widzenia norm szerszego społeczeństwa. Jaskrawymi przykładami są przedstawiane w wielu filmach obyczaje mafii włoskiej albo innego rodzaju grup zawodowych przestępców, w których obowiązuje własny „kodeks zawodowy”. Jedną z jego norm jest, że jeśli w rezultacie zespołowo popełnionego przestępstwa jeden z jego uczestników zostaje zatrzymany, nie wolno mu wydać towarzyszy, którzy z kolei obowiązani są utrzymywać jego rodzinę przez cały czas jego pobytu w więzieniu.

Teoria dewiacji wiążąca ich występowanie z transmisją kultury dewiacyjnej wskazuje na istnienie **subkultur dewiacyjnych**. Nowe pokolenia, które wyrastają w kręgu takiej subkultury, podlegają „negatywnej socjalizacji”.. Nabywają specyficzne, niekiedy wcale niełatwe umiejętności „zawodowe” (na przykład kieszonkowca), jak również charakterystyczne „motywy, aspiracje i sposoby usprawiedliwiania wykroczeń przeciwko obowiązującym regułom prawnym” (Frieske 1991: 159).

Dewiacja jako rezultat niesprawności mechanizmów kontroli społecznej. U podstaw poprzednich dwu teorii dewiacji znajdowało się założenie, że konformizm jest czymś „naturalnym”, natomiast wyjaśnienia wymagają zachowania dewiacyjne. W teorii upatrującej przyczyn dewiacji w niesprawnym działaniu mechanizmów kontroli założenie to ulega odwróceniu. Przyjmuje się, że ludzie kierują się interesem egoistycznym i nie mają żadnych powodów, aby przestrzegać norm, które ich ograniczają i kładą tamę dążeniom do zaspokajania własnych potrzeb. Jeśli ludzie postępują zgodnie z obowiązującymi normami, to jedynie dlatego, że działa kontrola społeczna zarówno w postaci wewnętrznej mechanizmu

kontroli wytworzonego w toku socjalizacji, jak i w postaci rozmaitych form kontroli zewnętrznej, operujących rozbudowanymi systemami sankcji.

Ludzie kalkulują, czy większy zysk przyniesie zachowanie zgodne z normami, czy też niezgodne z nimi i zagrożone karą. Od wyniku tej kalkulacji zależy, czy zachowują się konformistycznie, czy dewiacyjnie.

170 Część druga. Człowiek w społeczeństwie

Prowadzi to do tezy, że każde osłabienie kontroli społecznej, czy to w rezultacie zakłóceń procesu socjalizacyjnego, czy niesprawności bądź załamania zewnętrznych mechanizmów kontroli, skutkuje wzrostem zachowań dewiacyjnych. Na rzecz tej tezy wykorzystywany jest między innymi stwierdzony empirycznie fakt, że od popełnienia przestępstwa znacznie bardziej powstrzymuje przekonanie o nieuniknioności kary niż jej wysokość. Jak zostało wykazane, dla ograniczenia przestępczości znacznie ważniejsza jest sprawność policji wykrywającej przestępstwa i chwytającej przestępców niż surowość kodeksu karnego.

Teorie dewiacji mieszczące się w **drugim nurcie** socjologicznych zainteresowań dewiacją są powiązane z orientacjami teoretycznymi, dla których podstawowym przedmiotem zainteresowania socjologii jest podzielany przez jednostki obraz społeczeństwa. Z takiej perspektywy teoretycznej dewiacje ukazują się jako **zjawiska społecznie konstruowane. Dewiacją jest to, co jako dewiacja jest postrzegane i na co ludzie reagują jako na dewiację.** Kryterium jest więc nie odniesienie do normy obiektywnej, ale do reakcji społecznej. Przy takim rozumieniu dewiacji podstawowymi pytaniami stają się pytania, dlaczego pewne zachowania są uznawane za poprawne, a inne za dewiacyjne oraz dlaczego pewni ludzie są postrzegani jako dewianci i jakie to ma dla nich konsekwencje?

W przypadku pierwszego pytania wskazuje się na kulturową i historyczną zmienność tego, co uważane jest za zachowanie poprawne, a co za odbiegające od niego. Kazimierz Frieske przytacza opowieść, jak to w latach czterdziestych ubiegłego stulecia za dewiację uchodziła w Stanach Zjednoczonych kąpiel w wannie. Gazety i opinia publiczna zaatakowały wtedy używanie wanien jako zwyczaj ekstrawagancki i niedemokratyczny. Lekarze doszli do wniosku, że kąpiele w wannie zagrażają zdrowiu, i domagali się od władz wydania odpowiednich zakazów. W 1843 roku legislatura stanowa Wirginii obłożyła wanny podatkiem stanowym w wysokości trzydziestu dolarów rocznie, w dwa lata później władze miejskie Bostonu zakazały kąpieli w wannie poza przypadkami uzasadnionymi zaleceniami lekarskimi" (Frieske 1991: 154-155). W naszym kraju wielu z nas doskonale pamięta tępienie długich włosów u chłopców i negatywne sankcje stosowane przez szkoły wobec uczniów o takich fryzurach. Dzisiaj już nikt nie uważa noszenia długich włosów przez mężczyzn za coś nagannego, a reakcje negatywne budzi raczej gładko wygolona głowa.

Można przytoczyć również bardziej dramatyczne przykłady zmienności kryteriów nawet tego, co jest prawnie kwalifikowane jako przestępstwo. W Polsce w latach pięćdziesiątych samo posiadanie dewiz

i złota, nie mówiąc już o handlowaniu nimi, było uważane za poważne przestępstwo. Za handel dewizami i złotem groziły surowe kary, z karą śmier-

Rozdział VII. Kontrola społeczna 171

ci włącznie. Znane są przypadki tego rodzaju wyroków. Dzisiaj w każdym polskim mieście znajdują się kantory legalnie handlujące obcą walutą.

Innego dramatycznego przykładu, tym razem międzykulturowej zmienności kryteriów przestępstwa kryminalnego, dostarcza opisany przez „Newsweek” w grudniu 1966 roku przypadek dwóch Irańczyków zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych. Mężczyźni ci, przekroczywszy trzydzieści lat życia, postanowili ożenić się z dziewczynami z tej samej grupy etnicznej. Zgodnie z tradycyjnym obyczajem, wybrano na żony dwie bardzo młode, liczące mniej niż szesnaście lat dziewczyny, nie pytając ich o zgodę. Obu parom ślubu udzielił duchowny muzułmański specjalnie w tym celu sprowadzony z innego miasta. Na drugi dzień po uroczystościach weselnych jedna z dziewczyn, uczennica szkoły amerykańskiej, uciekła i udała się na policję. Obaj mężczyźni zostali oskarżeni o gwałt na nieletnich, stanęli przed sądem i otrzymali wysokie wyroki. Wywołało to wielki szok wśród ich pobratymców. „Zawsze u nas tak było”, „Dlaczego nikt nam nie powiedział, jakie jest prawo w Ameryce” - mówili rozżaleni.

Tego rodzaju przypadki kierują uwagę na rolę kontroli społecznej i przepisów prawa w tworzeniu dewiacji. Prawo tworzy dewiacje w tym sensie, że sformułowanie przepisów prawnych jest jednocześnie określeniem tego, co jest przestępstwem lub wykroczeniem. Zmiana przepisów może z dnia na dzień wykreować nowy rodzaj wykroczeń i przestępstw.

Postrzeganie dewiacji jako konstruowanych społecznie, wiąże się z podkreśleniem wpływu grup, które rozporządzają różnego rodzaju władzą, na przyjęcie danych norm za obowiązujące. Grupy te forsują wzory zachowań zgodne z własnymi interesami i sprzyjające ich panowaniu. Często jako przykład przytacza się zróżnicowany stosunek do poszczególnych używek. Picie alkoholu i palenie papierosów jest społecznie akceptowane, mimo że jest szkodliwe dla zdrowia i uzależnia podobnie jak marihuana, której palenie jest przestępstwem kryminalnym. Jest to tłumaczone tym, że tytoń i alkohol zyskały prawo obywatelstwa w salonach, podczas kiedy palenie marihuany pozostało elementem stylu życia ludzi z segmentów społecznych o niskim prestiżu.

Elementem społecznego kreowania dewiacji jest też jej wzmocnienie społeczne. W pewnym momencie jakiś rodzaj zachowań dewiacyjnych skupia na sobie uwagę środków masowego przekazu, które biją na alarm, wytwarzając wrażenie, że pojawiło się nowe zagrożenie. Niezależnie od stanu faktycznego powoduje to mobilizację opinii publicznej, która zaczyna domagać się wzmocnienia aparatu kontroli i zaostrzenia sankcji wobec tego rodzaju zachowań. Nacisk opinii sprawia, że następuje więcej niż zwykle aresztowań, wprowadzony zostaje tryb doraźny do osądzania

wykroczeń i zapadają surowe wyroki, o których informacje są szeroko rozpowszechniane. Utwierdza to przekonanie, że nastąpił szczególny wzrost danego rodzaju dewiacji. Niekiedy kryją się za tym interesy aparatu represyjnego, który, wyolbrzymiając zagrożenia, uzasadnia potrzebę dofinansowania swoich struktur.

Odpowiedzi na drugie pytanie, to jest dlaczego poszczególni ludzie są postrzegani jako dewianci, dostarcza **teoria naznaczania**. Powiada ona, że dewiantem staje się ten, kto przez otoczenie społeczne zostanie za takiego uznany.

Różnym ludziom zdarza się zachować niezgodnie z normami, często bez złej woli. Jest to **dewiacja pierwotna**. Jednak nie do każdego, kto przekroczył normę, zostaje przyczepiona etykieta dewianta: oszusta, wariata, złodziejaska czy lubieżnika. Z chwilą kiedy ktoś zostanie tak naznaczony, zmienia się stosunek otoczenia do niego. Pojawiają się oczekiwania zachowań zgodnych z przyklepioną doń etykietką, które „wpychają” go w rolę dewianta. Z czasem tak naznaczony człowiek zaczyna przekształcać obraz samego siebie i myśleć o sobie jako o dewiancie. Proces ten, określany jest mianem **kariery dewiacyjnej**. Jej kulminacją jest przyjęcie nowej tożsamości. Akceptacja roli dewianta staje się sposobem radzenia sobie z problemami stwarzanymi przez reakcje społeczne na pierwotną dewiację i dewiacja staje się dla danego człowieka sposobem na życie.

Rozmaitość teorii dewiacji uprzytomnia złożoność społeczną tego zjawiska. Każda z nich zwraca uwagę na inny aspekt zachowań dewiacyjnych, od innej strony je oświetla i trafnie wyjaśnia źródła społeczne poszczególnych typów dewiacji. Żadna nie jest w stanie wskazać jednego źródła społecznego wszystkich zachowań dewiacyjnych, ponieważ źródeł tych jest wiele.

Rola dewiacji w zbiorowości

W potocznym myśleniu o zachowaniach dewiacyjnych ich szkodliwość jest rzeczą oczywistą. Negatywne skutki dewiacji w życiu społecznym zbiorowości są łatwo zauważalne. Dewiacje jako takie naruszają porządek społeczny, a nadto, jeśli nie zostają ukarane, osłabiają skłonności konformistyczne, co grozi dalszym jego rozkładem. Ponadto dewiacje są kosztowne. Powodują zarówno koszty psychiczne związane z wydatkowaniem energii na reakcje wobec dewiacji i przywoływanie do porządku niesfornych członków zbiorowości, jak i koszty materialne. Utrzymywanie aparatu represyjnego kosztuje. Przeciwdziałanie dewiacjom, angażując środki finansowe, uszczupla możliwość zaspokajania innych potrzeb społecznych.

Wskazane negatywne skutki dewiacji, a także inne, które utrudniają funkcjonowanie zbiorowości i mają szkodliwe następstwa dla systemu społecznego, określane są mianem **dysfunkcji**. Jednakże dewiacje mają nie tylko skutki negatywne. Emile Durkheim był pierwszym socjologiem, który zwrócił uwagę, że dewiacje nie są wyłącznie dysfunkcjonalne, ale pełnią też określone **funkcje** w życiu

zbiorowości i mogą działać na rzecz umacniania systemu społecznego.

Kiedy jednak mówimy o pozytywnej roli dewiacji, musimy mieć w pamięci dwie rzeczy. Po pierwsze to, że socjologiczne rozumienie dewiacji jako zachowań odbiegających od normy jest znacznie szersze niż zakres zachowań określanych mianem patologii społecznej. Po drugie -jeśli mówimy, że jakaś rzecz ma skutki pozytywne, nie znaczy to, iż samą tę rzecz uważamy za dobrą. Gorączka ma dla chorego pozytywny skutek, gdyż pomaga zwalczyć chorobę, jednakże nikt nie uważa gorączki za rzecz dobrą i choremu podaje się lekarstwa obniżające temperaturę. Zbrodnia może mieć pozytywne dla społeczeństwa konsekwencje (na przykład usprawnienie organizacji aparatu ścigania), nie przestając zasługiwać na potępienie.

Mając to wszystko na uwadze, wymienić należy następujące pozytywne funkcje dewiacji:

- Dewiacja pozwala wyjaśnić sens norm. Większość norm regulujących życie zbiorowe nie jest jednoznacznie sformułowana i zapisana w kodeksach. Są one określane w procesach interakcji, z których składa się codzienna działalność ludzi. „O istnieniu normy, o jej ważności, zakresie obowiązywania, «sztywności» bądź «elastyczności» informuje nas dopiero siła i rodzaj reakcji społecznej” (Siemaszko 1993: 270). Określając jakiś rodzaj zachowań jako dewiację, tym samym określa się, jakie zachowania są akceptowane, i wyznacza przebieg granic tolerancji społecznej.
- Dewiacja pomaga określić tożsamość grupy i wyznaczyć jej granice. Każda zbiorowość ma swoje obyczaje, uznaje określone wartości i związane z nimi wzory zachowań. Ci, którzy zachowują się zgodnie z nimi, to „my”, ci, którzy inaczej, to „oni”. Na tę funkcję dewiacji zwrócił uwagę Kai T. Erikson. Pisał: „Społeczności wyznaczają swoje granice w tym sensie, że ich członkowie oddają się specyficznemu kręgowi aktywności i uważają każde zachowanie, które wykracza poza ten krąg, za niewłaściwe i niemoralne. [...] Dewiant jest jednostką, której działalność wykroczyła poza granice zakreślone przez grupę, i kiedy społeczność nakazuje mu wytłumaczyć się z tego przewinienia, ustala tym samym charakter i położenie swych granic” (za: Siemaszko 1993: 287).
- Dewiacje wpływają na spójność grupy. Postrzegane jako zagrożenie, mobilizują i skłaniają do jednoczenia się w celu stawienia mu oporu.
- Dewiacje są wentylem bezpieczeństwa dla niezadowolenia społecznego. Jeśli przestrzeganie jakichś norm doskwiera ludziom, po prostu nie stosują się do nich, zamiast je zwalczać i zaburzać porządek społeczny.

174 Część druga. Człowiek w społeczeństwie

- Wynika z tego następna funkcja dewiacji - jako źródła zmiany społecznej. To, co jest dzisiaj zachowaniem dewiacyjnym, jutro może stać się zachowaniem poprawnym, usankcjonowanym społecznie.

4. Kontrola społeczna jako reakcja na dewiację

Utożsamianie kontroli społecznej z mechanizmami kreującymi i podtrzymującymi porządek społeczny było niejednokrotnie krytykowane. Oprócz merytorycznych, wysuwano również zarzut, że takie określenie kontroli społecznej obejmuje zbyt szeroki zakres zjawisk, aby mogły stać się wyraźnie określonym przedmiotem sensownych badań i dociekań teoretycznych. Obecnie przedstawiciele nauk społecznych, którzy podejmują problematykę badawczą z zakresu kontroli społecznej, rozumieją ją najczęściej w sposób zawężony jako reagowanie na zachowania dewiacyjne (Black 1984: XI). Jak pisze jeden z przedstawicieli tego kierunku zainteresowań, „to, co ludzie uważają za słuszne i niesłuszne, i co robią, kiedy zostaje pogwałcone ich poczucie sprawiedliwości, konstytuuje przedmiot badań nad kontrolą społeczną” (Horowitz 1990: 1).

Takie węższe w stosunku do tradycyjnego w socjologii rozumienie kontroli społecznej pozwala pominąć rozległą i złożoną problematykę mechanizmów wytwarzania się w społeczeństwie ładu aksjonormatyw-nego jako podstawy kontroli społecznej. Skłania do koncentrowania uwagi na tym, co w poszczególnych rodzajach zbiorowości i rozmaitych sytuacjach społecznych robią ludzie, kiedy zostaje pogwałcone ich poczucie sprawiedliwości.

Przy takim podejściu do zjawiska kontroli społecznej przydatniejszy od podziału na kontrolę formalną i nieformalną okazuje się podział na kontrolę prawną, sprawowaną przez wyspecjalizowany aparat państwowy, i kontrolę pozaprawną, obywatelską, odbywającą się bez tego aparatu.

Ta druga postać kontroli społecznej ze względu na swoją powszechność, a także ogromne zróżnicowanie, przyciąga szczególną uwagę socjologicznie i antropologicznie zorientowanych badaczy. Kontrola prawna bowiem to jedynie drobna część kontroli społecznej, której na co dzień podlegamy. Jak pisze jeden z badaczy tej problematyki, „wszelkie układy społeczne, czy to rodziny, czy organizacje, czy też profesje, sąsiedztwa, związki przyjacielskie, czy też zgromadzenia obcych sobie ludzi, mają właściwe sobie rodzaje kontroli społecznej. Obejmuje ona wszystko od upomnienia, po zabójstwo, stronienie i wykluczenie, plotkę, negocjacje i różnego rodzaju interwencje trzeciej strony przybierające postać mediacji, psychoterapii czy wyrokowania” (Black 1990: VII-VIII).

Wszystkie też zbiorowości muszą radzić sobie z konfliktami wśród swoich członków, powstającymi na tle oskarżeń o wyrządzenie krzywdy bądź spowodowanie szkody i towarzyszącymi im żądaniom wyrównania

Rozdział VII. Kontrola społeczna 175

krzywd i szkód. Muszą wytworzyć procedury postępowania w przypadku tego rodzaju konfliktów, ustalić reguły określające zakresy odpowiedzialności i określić zasady stosowania tych reguł.

Tak rozumiana kontrola społeczna w swojej pozaprawnej postaci działa również w grupach przestępczych i całym kryminalnym podziemiu.

Przy takim wyznaczeniu zakresu zjawisk kontroli społecznej istotnym problemem badawczym jest jej zróżnicowanie zarówno w zależności od rodzaju zbiorowości, jak i społecznego w niej usytuowania kontrolowanych i kontrolujących. Jak łatwo zauważyć, ci, którzy zajmują w zbiorowości wyższe pozycje społeczne, mają łatwy dostęp do środków kontroli w stosunku do podporządkowanych im osób. Jednakże nie jest tak, aby ci, którzy zajmują pozycje podporządkowane, nie mieli żadnych możliwości dochodzenia swoich krzywd i wywierania nacisków na tych, którzy mają nad nimi władzę. Wystarczy wspomnieć o takich środkach jak strajk czy sabotowanie nakazów (Baumgartner 1984).

W literaturze poświęconej różnym postaciom tak rozumianej kontroli społecznej wyróżniane są rozmaite jej **formy i style**.

Formy kontroli. Są dwie podstawowe formy kontroli. Jedną jest kontrola na zasadzie samopomocy, kiedy to osoba pokrzywdzona sama karze krzywdziciela bądź osobiście dochodzi zadośćuczynienia i naprawienia swoich krzywd. Oczywiście, może korzystać z pomocy innych, ale niezależnie od tego, jak wiele osób uwikłanych byłoby w spór po tej lub innej stronie, cała rzecz rozgrywa się wyłącznie między **dwiema stronami**.

Drugą formą kontroli jest kontrola, w której zaangażowane są **trzy strony**, przy czym trzecia strona jest pośrednikiem, który rozsądza sprawę i rozstrzyga konflikt.

Kontrola prawna z natury rzeczy występuje zawsze w formie drugiej, podczas kiedy kontrola pozaprawna może występować w każdej z nich.

Zmiany zachodzące w nowoczesnych społeczeństwach przemysłowych wpływają na przemiany form kontroli społecznej. Rosnący indywidualizm ma dwa różne skutki. Jednym jest to, że osłabienie nieformalnych powiązań międzyludzkich skłania do coraz częstszego odwoływania się do wyspecjalizowanego aparatu państwowego przy rozstrzyganiu różnego rodzaju sporów, a tym samym do trzeciej strony. Drugim, zgoła przeciwnym skutkiem jest to, że w warunkach panujących w społeczeństwach nowoczesnych łatwiej jest machnąć na wszystko ręką i wycofać się ze sporu, niż dążyć do jego rozstrzygnięcia (Horowitz 1990: 249).

Style kontroli. Egzekwowanie kontroli społecznej może mieć różne cele. Celem może być ukaranie sprawcy występku, zadośćuczynienie ofierze, pogodzenie krzywdziciela i ofiary bądź też zapobieżenie dalszym tego rodzaju występkom. Zależnie też od sposobu zdefiniowania występku można dążyć bądź do ukarania sprawcy, bądź do skłonienia go do wyrównania szkody pokrzywdzonemu, bądź do pogodzenia krzywdzi-

cielą z pokrzywdzonym, bądź też do poddania sprawcy leczeniu. Stąd różnorodność stylów kontroli, wśród których wyróżnia się cztery podstawowe: penalizacyjny, kompensacyjny, rozjemczy i terapeutyczny.

Styl penalizacyjny koncentruje uwagę na samym czynie, kompensacyjny na jego konsekwencjach, rozjemczy na relacjach między krzywdzicielem a pokrzywdzonym, terapeutyczny zaś na osobie sprawcy

(Black 1984:1.1, 8-9). Doskonałym przykładem literacko-filmowym terapeutycznego stylu kontroli społecznej jest *Lot na kukułczym gniazdem*.

Przewiduje się, że zmiany zachodzące w nowoczesnych społeczeństwach przemysłowych polegające na wzroście indywidualizmu i powiększaniu się dystansów między krzywdzącymi, pokrzywdzonymi i tymi, którzy sprawują kontrolę, sprzyjać będą coraz powszechniejszemu stosowaniu stylu penalizacyjnego. Jednocześnie wskazuje się, że styl kompensacyjny, mimo że zapewnia większe zadośćuczynienie ofierze i może uchodzić za bardziej humanitarny niż styl penalizacyjny, ma tę wadę, iż nie sprzyja umacnianiu podstaw moralnego porządku (Horowitz 1990: 249).

Nota bibliograficzna

Problematyka przedstawiana w trzech rozdziałach niniejszej części jest wzajemnie powiązana i w różnych pracach zazwyczaj rozpatrywana łącznie. Podejmują ją zarówno socjologowie, jak i psychologowie społeczni. Systematyczną prezentację punktu widzenia psychologii społecznej na omawiane tu zagadnienia znaleźć można w akademickim podręczniku Bogdana Wojcieszke *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej* (2002). Także w wydanych pod redakcją Janusza Reykowskiego pracach psychologów *Osobowość a społeczne zachowanie się ludzi* (1980). Dla socjologa interesująca jest też praca Janusza Reykowskiego *Motywacja. Postawy prospołeczne a osobowość* (1979). Prace klasyków socjologii i antropologii dotyczące osobowości, tożsamości i socjalizacji w powiązaniu z kulturą to: Ralpa Lintona *Kulturowe podstawy osobowości* (1975), Margaret Mead *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego* (1978) i tej samej autorki *Trzy studia. 1. Dojrzewanie na Samoa. 2. Dojrzewanie na Nowej Gwinei. 3. Płeć i charakter w trzech społecznościach pierwotnych* (1986). Z tego samego nurtu myślenia

O osobowości i kulturze wywodzą się prace językoznawcy Edwarda Sapira, którego wybrane eseje zostały opublikowane w tomie *Kultura, język, osobowość* (1978).

Interakcjonistyczne podejście do zjawisk życia społecznego prezentuje należąca już do klasyki książka Petera L. Bergera i Thomasa Luck-manna *Społeczne tworzenie rzeczywistości* (1983). Dwóch wydań doczekała się w Polsce praca innego klasyka jednej z odmian interakcjonistycznej orientacji, Ervina Goffmana, *Człowiek w teatrze życia codziennego* (1981: 2000).

Prace polskich socjologów poświęcone interakcjonistycznym orientacjom w socjologii, w chronologicznej kolejności ich ukazywania się, to: Marka Czyżewskiego *Socjolog i życie potoczne. Studium z etnometodologii i współczesnej socjologii interakcji* (1984), Elżbiety Hałas *Społeczny kontekst znaczeń w teorii symbolicznego interakcjonizmu* (1987), Ireneusza Krzemińskiego *Co się dzieje między ludźmi?* (b.d.w.). Autor tej ostatniej pracy przedstawia różne koncepcje interakcji formułowane na gruncie psychologii i socjologii. Podobny charakter ma praca Andrzeja Piotrowskiego *Ład interakcji*.

Studia z socjologii interpretatywnej (1998) omawiająca socjologię interakcjonistyczną w jej rozmaitych wersjach.

Wszelkich informacji o teoriach wymiany dostarcza wydana pod red. Mariana Kempnego i Jacka Szmatki antologia Współczesne teorie wymiany. Zbiór tekstów (1992).

Szczegółowemu problemowi definicji sytuacji poświęcona jest praca Aleksandra Manterysa Klasyczna idea definicji sytuacji (2000). Problematykę tożsamości jednostki podejmuje praca Zbigniewa Bokszańskiego Tożsamość, interakcja, grupa. Tożsamość jednostki w perspektywie teorii socjologicznej (1989). Z punktu widzenia psychologii problem tożsamości w powiązaniu z badaniami empirycznymi omawiają Paweł Boski, Maria Jarymowicz i Hanna Malewska-Peyre w książce Tożsamość a odmienność kulturowa (1992). Podobną problematykę podejmuje socjolog Małgorzata Melchior w pracy Społeczna tożsamość jednostki (w świetle wywiadów z Polakami pochodzenia żydowskiego w latach 1944-1955) (1990).

Podręcznikowy wykład teorii socjalizacji rozpatrywanej z punktu widzenia pedagogiki zawiera książka Klaus-Jürgena Tillmanna Teorie socjalizacji. Społeczność, instytucja, upodmiotowienie (1996). O socjalizacji w szkole jako narzędziu kontroli społecznej traktuje teoria przemocy symbolicznej Pierre'a Bourdieu, której elementy są wyłożone w książce napisanej wspólnie z Jeanem-Claudem Passeronem Reprodukacja. Elementy teorii systemu nauczania (1990). Podobny problem podejmują prace Basila Bernsteina, których wybór został wydany pod redakcją Andrzeja Piotrowskiego Odtwarzanie kultury (1990).

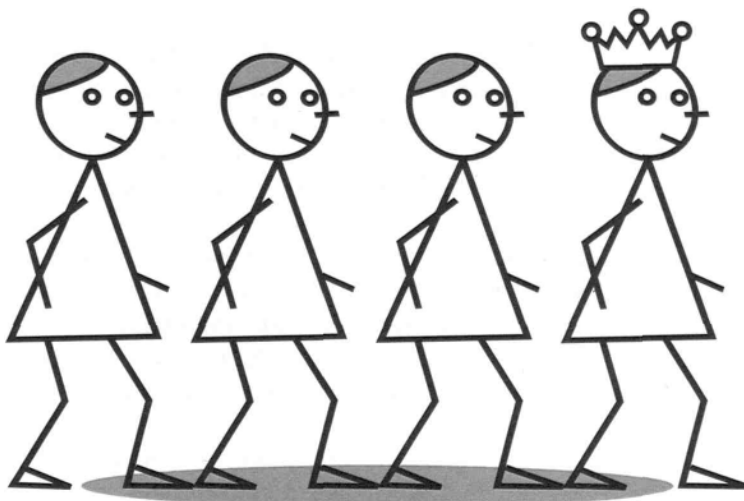
Książka Jacka Kurczewskiego Prawo prymitywne. Zjawiska prawne w społeczeństwach przedpaństwowych (1973) analizuje mechanizmy kontroli w społecznościach pierwotnych, w których nie ma prawa pisanego. Z kolei praca Kazimierza Frieske Socjologia prawa (2001) omawia prawo jako zjawisko społeczne i podejmuje kwestie prawa i ładu społecznego jako mechanizmu kontroli społecznej. Teorie dewiacji wszechstronnie omawia Andrzej Siemaszko w książce Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych (1993).

Analizie konformizmu poświęcona jest praca Anny Tyszkiewicz Żeby chcieli chcieć. Problematyka konformizmu w teoriach zachowań i stosunków społecznych (1998).

3. Zbiorowości społeczne

ROZDZIAŁ VIII

Grupa społeczna



- 1. Grupa społeczna jako przedmiot zainteresowania socjologii 183**
- 2. Małe grupy jako mikrostruktury społeczne 185**
- 3. Struktury wewnątrzgrupowe 188**
- 4. Spójność grupy 192**
- 5. Wybrane rodzaje grup 194**

1. Grupa społeczna jako przedmiot zainteresowania socjologii

Przez długi czas grupa społeczna znajdowała się w centrum zainteresowania socjologii. Przyciągała uwagę socjologów do tego stopnia, że naukę tę długo określano jako „naukę o grupach”.

Jednakże zainteresowanie grupami społecznymi nie było równie intensywne przez cały czas dziejów socjologii. W początkowym okresie swego istnienia socjologia interesowała się przede wszystkim zjawiskami i procesami zachodzącymi w zbiorowościach ludzkich na poziomie makro-społecznym. Konsekwencją tego było operowanie głównie pojęciem społeczeństwa. Przez społeczeństwo rozumiano i rozumie się do dzisiaj zbiorowość trwającą przez wiele pokoleń, a więc istniejącą dłużej niż życie jednostki, zespoloną wewnątrz wielorakimi systemami stosunków społecznych, wyodrębnioną od innych takich zbiorowości trwałą przynależnością członków i stanowiącą w mniejszym lub większym stopniu całość terytorialną. Dodatkową cechą społeczeństwa jest posiadanie wspólnych norm i wartości, a więc własnej kultury. Istotne jest również to, że rekrutacja członków do zbiorowości będącej społeczeństwem odbywa się głównie w drodze reprodukcji seksualnej.

W toku rozwoju socjologii pojęcie społeczeństwa dość szybko okazało się niewystarczającym narzędziem

analizy skomplikowanych społeczeństw nowoczesnych. Stanisław Ossowski stwierdzał: „Gdy od [...] pierwotnych społeczeństw przechodzi się do społeczeństw o skomplikowanej strukturze, rozdartych antagonizmami klasowymi, politycznymi, religijnymi, etnicznymi, stajemy natychmiast wobec faktów uwarunkowania doniosłych zjawisk społecznych przez przynależność jednostek do poszczególnych zbiorowości, które się wyodrębniają w łonie wielkich społeczeństw terytorialnych albo nie mieszczą w ich granicach. [...] Analiza skomplikowanej struktury nowoczesnych społeczeństw i rozszerzanie się socjologicznej problematyki narzuciły potrzebę terminu, który mógłby mieć zastosowanie do zjawisk różnej skali i który by mógł obejmować wszelkie typy zespołów ludzkich warunkujących w taki lub inny sposób owe zjawiska. Takim terminem ogólnym, który objął zarówno klasę społeczną i zbiorowość religijną, jak i rodzinę, zarówno wspólnotę wiejską, jak i sto-

warzyszenie sportowe lub partię polityczną, zarówno grupę zawodową i klub towarzyski, jak i plemię pierwotne i naród nowoczesny, stała się «grupa społeczna»" (Ossowski 1967c: 146, 148).

Jak z tego wynika, termin „grupa społeczna” rozumiany był przez Ossowskiego bardzo szeroko. Zresztą nie tylko przez niego. Podobne rozumienie grupy społecznej znajdujemy także u innego socjologa polskiego z tego samego pokolenia, to jest Pawła Rybickiego. Rybicki, wskazując na rozległość terminu „grupa społeczna”, pisał: „w jego zakresie mieści się tak dobrze ród, plemię, naród, jak gmina wyznaniowa, towarzystwo naukowe, klasa szkolna, tłum rewolucyjny - słowem wszelka zbiorowość społeczna, mała czy wielka, jaką można tylko spotkać w życiu” (Rybicki 1979: 647).

Tego rodzaju rozległe rozumienie „grupy społecznej” nie stanowiło osobliwości socjologii polskiej, ale swego czasu występowało w całej socjologii. Miało to dwie istotne konsekwencje.

Po pierwsze, bardzo trudno było zbudować zadowalającą definicję wielce zróżnicowanych tworów społecznych obejmowanych jednym mianem „grupy”. Borykał się z tym Ossowski i ostatecznie za najbardziej zadowalające uznał ogólnikowe określenie grupy sformułowane w 1905 roku przez Albiona W. Smalla: „Wszelki zbiór osób, który możemy ujmować jako całość ze względu na jakiegokolwiek godne uwagi stosunki zachodzące pomiędzy jego członkami” (za: Ossowski 1967c: 148).

Po drugie, budziło potrzebę porządkowania tego zróżnicowanego zbioru tworów społecznych zaliczanych do kategorii „grupa społeczna”. Prowadziło to do zaabsorbowania klasyfikacjami i typologiami grup społecznych, którym poświęcano wiele uwagi. W wydanej w latach trzydziestych XX wieku *Encyklopaedia of Social Sciences* autor hasła „grupa” stwierdzał: „Teoria socjologiczna w żaden sposób nie może analizować pojęcia grupy w jej różnych formach, dopóki nie zacznie posługiwać się określonymi zasadami klasyfikacji”. W wydanym w 1932 roku katalogu pojęć socjologicznych przedstawiono trzydzieści dziewięć odmiennych klasyfikacji grup, opartych na różnych kryteriach (Merton 1982c: 360). Klasyfikacje te wciąż rozbudowywano i uszczegółowiano, co stawało się zajęciem coraz bardziej jałowym.

Z czasem, w miarę przesuwania się zainteresowań socjologii w stronę „zachowań”, „działań” i „interakcji” oraz uznawania ich za podstawowe elementy społecznego budulca, grupa społeczna przestawała być centralnym pojęciem socjologii i to tak dalece, że niekiedy wręcz zniknęła z obszaru jej zainteresowań. Na przykład wydana w latach sześćdziesiątych XX wieku *International Encyklopaedia of Social Sciences* w ogóle nie zawiera hasła „grupa społeczna”. Także wśród współczesnych podręczników socjologii i kompendiów wiedzy socjologicznej bez trudu można znaleźć takie, które obywają się bez tego pojęcia.

Nie znaczy to, oczywiście, że zainteresowanie grupami społecznymi zniknęło z socjologii. Istnieje nadal, chociaż ma inny niż dawniej charakter. Grupa społeczna przestała być tak rozlegle pojmowana jak kiedyś. Ograniczenie tego pojęcia dokonało się w dwojaki sposób. Po pierwsze, to, co określano ongiś jako „celowe grupy formalne”, stało się pod mianem **organizacji** autonomicznym przedmiotem zainteresowań i badań osobnego działu socjologii, **socjologii organizacji**, a nawet odrębnej dyscypliny: **nauki o organizacji**. Po drugie, termin „grupa społeczna” zaczął być odnoszony głównie, jeśli nie wyłącznie, do grup małych. Przestano zajmować się klasyfikacjami grup i zaczęto koncentrować uwagę na tym, co dzieje się wewnątrz małych grup, postrzeganych najczęściej jako **mikrostruktury społeczne**. Współcześnie zainteresowanie małymi grupami i badanie zachodzących w nich procesów - zarówno za pomocą obserwacji uczestniczącej, jak i różnego rodzaju eksperymentów - tworzy jeszcze jedno pogranicze socjologii i psychologii społecznej.

2. Małe grupy jako mikrostruktury społeczne

W odniesieniu do grupy społecznej podstawowym pytaniem jest, co przypadkowy zbiór ludzi czyni grupą społeczną, czyli jakie warunki muszą być spełnione, aby pewna liczba jednostek mogła być uznana za grupę.

W języku potocznym często posługujemy się terminem „grupa” bardzo swobodnie, określając nim zbiór ludzi mających jakąś wspólną cechę bądź też przypadkowo znajdujących się w tym samym miejscu czy też podejmujących jedną czynność w tym samym czasie, a nawet po prostu pewną liczbę ludzi. Mówimy na przykład, że dla grupy ludzi, których wzrost przekracza dwa metry, nie ma w naszych sklepach odpowiedniej długości łóżek. Mówimy także, że kiedy grupa ludzi przechodzi przez jezdnię, samochody muszą się zatrzymać. Określenie „grupa” występuje też niekiedy w raportach z badań jako określenie zbioru statystycznego. Jest tak wtedy, kiedy na przykład powiada się, że „grupa ludzi z wyższym wykształceniem różni się w poglądach na karę śmierci od pozostałych respondentów”. W mediach możemy też usłyszeć, że na podwyżce zasiłków rodzinnych „skorzysta znaczna grupa społeczeństwa” (sic!).

Różnice między tego rodzaju luźnymi oraz przypadkowymi zbiorami jednostek a grupą społeczną postrzeganą jako swoista, względnie trwała i spójna całość są tak widoczne, że odróżnienie ich nie sprawia trudności.

Posługiwanie się terminem „grupa” w przytoczonych przykładach z punktu widzenia socjologii można uznać za nadużycie językowe.

Pozostają jednak trudne i podstawowe pytania o to, jakiego rodzaju zbiór ludzi można uznać za grupę społeczną. Jednym z tych pytań jest pytanie, od ilu osób zaczyna się grupa. Jedni twierdzą, że grupą mogą być już dwie osoby, to jest diada, inni zaś twierdzą, że o grupie można mówić dopiero w przypadku trzech osób, to jest triady. Zdecydowanie więcej argumentów przemawia na rzecz drugiego poglądu. Zbiór trzech osób z natury rzeczy tworzy bardziej skomplikowaną i dynamiczną całość niż dwie osoby. Każda bowiem z trzech osób ustosunkowywać się może nie tylko do każdej z pozostałych dwóch, ale również do tego, co dzieje się między nimi, do tego, co je łączy bądź dzieli. Wśród trzech osób mogą też powstawać zmienne sojusze dwu osób przeciwstawiających się trzeciej.

Innym istotnym pytaniem jest pytanie o czynniki, które sprawiają, że pewna liczba osób może być traktowana nie jako luźny zbiór, ale spójna całość. Odpowiadając na nie, wskazuje się najczęściej dwa ich rodzaje.

Po pierwsze, różnego rodzaju obiektywne relacje zachodzące między tymi osobami. Dawniej mówiło się w takim przypadku o łączących je „stosunkach społecznych”, obecnie mówi się o zachodzących między nimi „interakcjach” i wskazuje, że grupę społeczną charakteryzuje i wydziela z otoczenia „zagęszczenie” interakcji między jednostkami wchodzącymi w jej skład. Wprowadzenie tego kryterium w sposób oczywisty wyłącza z kategorii „grupa społeczna” wiele zbiorowości wcześniej do niej zaliczanych, a mianowicie te, które są tak duże, że możliwe są interakcje między wszystkimi ich członkami. Posługując się tym kryterium, nie można w odniesieniu do narodu czy klasy społecznej stosować określenia „grupa społeczna”. Zwraca na to uwagę Merton, kwestionując sens terminu „grupa narodowa”. Powiada, że całości, które „nie spełniają kryterium interakcji społecznej, powinny być pojęciowo i terminologicznie odróżnione od grup [...] można je nazywać zbiorowościami ludzi, mających dzięki wspólnie wyznawanym wartościom poczucie solidarności, któremu towarzyszy poczucie moralnego zobowiązania do wypełniania oczekiwań związanych z ich rolą społeczną. Wszystkie grupy są oczywiście zbiorowościami, lecz zbiorowości, które nie spełniają warunków interakcji członków, nie są grupami” (Merton 1982c: 351-352; wyróżnienie - BS).

Po drugie, wskazuje się na czynniki subiektywne, to jest świadomość wspólnoty, poczucie bycia grupą, postrzeganie siebie jako „my”, a także uznawanie tych samych wartości, podobny stosunek do tych samych symboli, przejawianie takich samych postaw. Czynniki subiektywne, zwłaszcza świadomość bycia grupą, przez niektórych socjologów uważane są nawet za warunek konieczny istnienia grupy społecznej.

Interakcje między członkami zbiorowości oraz poczucie wspólnoty wyraźnie odróżniają grupę społeczną od przypadkowego zbioru jednostek. Jednakże żadne z tych kryteriów nie pozwala na wytyczenie granicy między nietrwałymi tak zwanymi *quasi*-grupami a grupami społecznymi, które są trwałymi i spójnymi całościami. Wśród osób odbywających podróże, zwłaszcza dłuższą, w jednym przedziale tego samego pociągu mogą pojawić się częste interakcje. Może też wśród nich wytworzyć się poczucie wspólnoty, zwłaszcza kiedy pociąg jest zatłoczony i podróżujący w jednym przedziale bronią się przed wejściem do niego innych podróżnych. Jednakże tego rodzaju zbiorowość trudno uznać za grupę społeczną w pełnym znaczeniu tego słowa.

Wynika z tego, że aby zbiór ludzi można było traktować jako grupę, oprócz interakcji oraz uznawania wspólnych wartości i świadomości bycia grupą w grę wchodzić musi czynnik dodatkowy. Za czynnik ten uważane bywa najczęściej **wewnętrzne ustruktrowanie grupy**. Zwraca się uwagę, że interakcje między członkami grupy zachodzą „wedle stałych wzorów” i że grupa społeczna to pewien zbiór osób, których pozycje i role są ze sobą powiązane.

Zadowalające zdefiniowanie „grupy społecznej” nie jest możliwe przy zachowaniu pełnej wierności wobec interakcjonistycznej perspektywy mikrosocjologicznej. Wykracza poza tę perspektywę samo mówienie o „ustalonych wzorach” interakcji, a więc o czymś zewnętrznym w stosunku do procesów interakcji, a wyznaczającym ich ramy i charakter. Odejście od perspektywy interakcjonistycznej jeszcze wyraźniej widać w uznaniu powiązanych ze sobą pozycji i ról za element konstytuujący grupę. To, że pojęcie grupy jako swoistej i spójnej całości nie daje się pogodzić z pełną wiernością perspektywie interakcjonistycznej, tłumaczy zniknięcie tego pojęcia z niektórych podręczników socjologii. Nie ma dla niego miejsca w tych, których autorzy chcą konsekwentnie przedstawiać życie społeczne z takiej perspektywy.

Pojęcie grupy społecznej, nie mieszcząc się w perspektywie interakcjonistycznej, jest podstawowym pojęciem i przedmiotem zainteresowania mikrosocjologii, która określa się jako **strukturalistyczna** (Szmátka 1989). Z jej perspektywy grupa społeczna jest zbiorowością, którą charakteryzują **struktury wewnątrzgrupowe**. Ich istnienie jest warunkiem koniecznym uznania zbiorowości za grupę społeczną.

Konsekwencją takiego punktu widzenia jest traktowanie tych struktur nie jako wtórnego rezultatu procesów interakcyjnych, ale jako czynnika pierwotniejszego w stosunku do nich i je określającego. Z tej perspektywy interakcje są postrzegane jako zewnętrzny przejaw „ukrytych, wewnątrzgrupowych struktur [...]”. Grupa społeczna wymusza skutecznie na swych członkach zarówno częstotliwość, kierunek, jak i treść interakcji, w jakie wchodzić oni nawzajem” (Szmátka 1998: 46). Również procesy

samookreślenia się i powstawania świadomości bycia grupą traktowane są przy tym podejściu jako wtórne w stosunku do wewnętrznych struktur grupy, które „determinują, kontrolują i wymuszają świadomość bycia grupą, podzielaną przez większość jej członków, oraz proces samookreślenia” (Mazur 1998: 261).

Tak rozumiana grupa społeczna jest postrzegana jako samoistna całość, będąca czymś więcej niż sumą składających się na nią jednostek i do nich nieredukowalną. Takie swoiste, nieredukowalne do swych części całości bywają określane mianem **emergentnych**. Jak pisze Jacek Szmátka, „przekształcenie się amorficznego zbioru ludzkiego w grupę społeczną o wykrystalizowanych strukturach wewnątrzgrupowych, trwałej świadomości grupowej i wyraźnej strukturze powoduje, że grupa jakby autonomizuje się, usamodzielnia i oddziela zarówno od działań jednostki, jak i jej stanów świadomościowych i w pewnym sensie przeciwstawia się jednostce, stając się wobec niej samodzielnym, niezależnym od jednostki podmiotem działań, wymogów i nacisków” (Szmátka 1998: 49).

Tak rozumiane grupy tworzą zewnętrzną w stosunku do jednostek rzeczywistość i wywierają na nie rozmaite naciski oraz stosują wobec nich różne przymusy. Ze strukturalistycznej perspektywy „najistotniejszą cechą wszelkich zjawisk grupowych jest przymus i siła oddziaływania płynąca z ukształtowanych struktur grupy, nie zaś dobra wola jej członków” (Szmátka 1989: 242).

W rezultacie istotną cechą grupy, obok struktur wewnątrzgrupowych, jest to, że grupa wytwarza własne normy, wartości, wzory zachowań i reguły postępowania, których uznawanie i przestrzeganie obowiązuje jej członków. W ten sposób staje się instrumentem kontroli społecznej.

3. Struktury wewnątrzgrupowe

Mówiąc o strukturach wewnątrzgrupowych, najczęściej wymienia się **strukturę socjometryczną, strukturę przywództwa i strukturę komunikowania** (Mazur 1998: 261-262).

Struktura socjometryczną

Socjometria zajmuje się wzajemnymi oddziaływaniami między ludźmi zachodzącymi we wszelkich grupach. W obrębie nauk społecznych socjometria zyskała pewną autonomię jako specyficzna metodologia badań oraz dziedzina wiedzy. Wyrazem tego było istnienie przez czterdzieści lat

kwartalnika Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego „Sociometry”, przekształconego w 1977 roku w „Social Psychology”.

Badania socjometryczne prowadzone są za pomocą prostego kwestionariusza. Polegają na pytaniu każdego członka badanej zbiorowości, kogo chciałby mieć do towarzystwa w toku jakiejś czynności, a kogo nie. W przypadku badania klasy szkolnej bywa to na przykład pytanie każdego dziecka, z kim chciałoby siedzieć w jednej ławce, a z kim nie. Kierowane do ludzi dorosłych pytanie może dotyczyć tego, z kim respondent chciałby spędzać urlop, a z kim nie, albo z kim pracować, a z kim nie etc. Niekiedy liczba tych wyborów jest dowolna, czasami zaś ograniczona do jednej lub dwóch osób.

Wybory i odrzucenia pozwalają na sporządzanie graficznych obrazów relacji interpersonalnych, które najczęściej przybierają postać tak zwanych socjogramów. Dane uzyskane dzięki kwestionariuszowi socjometrycznemu są także poddawane analizom statystycznym. W obu rodzajach analiz bywają brane pod uwagę bądź jedynie wybory pozytywne, bądź też łącznie z odrzuceniami. Analizy statystyczne, posługując się odpowiednimi wskaźnikami, pozwalają określić stopień ekspansywności grupy, spójności grupy, zwartości grupy etc. Analiza danych socjometrycznych dostarcza również informacji o pozycji każdej jednostki w grupie i podziałach na podgrupy, nazywane czasem klikami.

Za klikę w tym przypadku uważa się taki zespół członków zbiorowości, których średnia wzajemna sympatia jest większa niż ich średnia sympatia do pozostałych członków tejże zbiorowości.

W sumie test socjometryczny pozwala badać zarówno stosunki interpersonalne, jak i układ pozycji w grupie. Można spotkać pogląd, że powstanie struktury socjometrycznej jest tym, co przekształca luźny zbiór jednostek w grupę społeczną. Uważa się także, że to właśnie struktura socjometryczna jest czynnikiem wyznaczającym granice liczebności małej grupy (Szmataka 1989: 225, 228). Oznacza to, że o jakiejś grupie możemy mówić jako o grupie małej tak długo, jak długo jednostki wchodzące w jej skład mogą się znać na tyle, aby mieć do siebie określony, pozytywny bądź negatywny stosunek.

Struktura przywództwa

Pytania o przywództwo, to jest o to, w jaki sposób i w wyniku czego jedni członkowie grupy uzyskują władzę nad innymi, a także w jaki sposób ta władza jest sprawowana i jakie są skutki rozmaitych stylów jej sprawowania, stanowią jeden z klasycznych problemów badawczych małych grup. Badania tej problematyki, usytuowane na styku psycho-

logii społecznej i socjologii, prowadzone są najczęściej przez psychologów.

Jednym z istotnych wyników tych badań jest stwierdzenie, że chociaż przywódców charakteryzują pewne cechy osobowościowe, to zależność między tymi cechami a byciem przywódcą nie jest statystycznie istotna. Jeden z autorów tego rodzaju badań doszedł na tej podstawie do wniosku, że: „dana osoba nie zostaje przywódcą na mocy posiadania pewnej konfiguracji cech, lecz wzór osobistych cech przywódcy musi mieć pewien istotny związek z cechami, działaniami i celami osób jemu podwładnych [...]. Osoby, które są przywódcami w jednej sytuacji, niekoniecznie muszą być nimi w innej” (Stogdill 1948: 64, za: Szmatka 1989: 316--317). Innymi słowy, nie ma jednego typu osobowości przywódczej, ale różnego rodzaju sytuacje oraz cechy osobowościowe potencjalnych podwładnych sprzyjają pojawieniu się w danej zbiorowości przywódców o takich, a nie innych cechach osobowościowych.

Innym szeroko znanym wnioskiem z tych badań jest stwierdzenie istnienia dwojakiego rodzaju ról przywódczych. Odkrycie to zostało dokonane w wyniku badań eksperymentalnych prowadzonych przez Roberta S. Balesa (Bales 1965).

Wykazały one, że w toku rozwiązywania zadania przez grupę kształtowały się w niej dwie centralne role. Jedną było organizowanie działań zmierzających do wykonania zadania, drugą zaś zapobieganie konfliktom, dbałość o dobre stosunki i miłą atmosferę.

Badania polegały na obserwacji wielu grup pięcioosobowych złożonych z losowo dobranych ludzi, którzy wcześniej się nie znali. Każda grupa otrzymywała informacje o pewnym problemie z zakresu stosunków międzyludzkich i proszona była o przedyskutowanie go i decyzję, co należy zrobić w celu jego rozwiązania. Zachowania wszystkich dyskutujących członków grupy były szczegółowo obserwowane przez eksperymentatorów, ukrytych za szklaną szybą przepuszczającą obraz tylko w jedną stronę. Ukrycie obserwatorów nie miało na celu zatajenia faktu obserwacji, o której badani byli poinformowani, ale wyeliminowanie mimowolnego, bezpośredniego oddziaływania badających na badanych.

Przedmiotem zainteresowania są też style przywództwa i ich konsekwencje dla działań grupy. Najczęściej badano trzy style: **autorytarny** - przywódca wydaje polecenia, **demokratyczny** - przywódca wspólnie z podwładnymi uzgadnia sposób postępowania, **anarchiczny** - przywódca zachowuje „pełny luz” i nie podejmuje żadnych wysiłków, aby kierować grupą i organizować jej działania. Każdy z tych stylów ma inne konsekwencje.

Konsekwencją **stylu autorytarnego** jest pojawienie się w grupie agresji, która bywa przejawiana zarówno wobec przywódcy, jak i innych grup.

Styl ten prowadzić może do atomizującej grupę apatii będącej rezultatem osobistego uzależnienia każdego członka od przywódcy. W autorytarnie kierowanej grupie zanika też inicjatywa. Grupa działa sprawnie tak długo, jak długo obecny jest przywódca, natomiast w przypadku jego nieobecności działanie grupy zamiera.

Styl demokratyczny sprzyja pojawianiu się skłonności do harmonijnej współpracy i wzajemnej pomocy oraz wytwarzaniu się pogodnej atmosfery. Poziom wzajemnej agresji jest niski. Nieobecność przywódcy nie prowadzi do przerwania działalności grupy.

Konsekwencją stylu **anarchicznego** jest dezorientacja. Na początku nikt nie wie, co ma robić. Ostatecznie aktywność może być duża, ale najczęściej nie prowadzi do żadnych rezultatów. Wśród członków grupy wzrasta poziom międzyosobniczej agresji.

Stwierdzono także, że w grupach demokratycznych wyraźnie zaznaczają się indywidualne różnice między poszczególnymi członkami grupy. Są one mniej wyraźne w grupach anarchicznych, natomiast w autorytarnych ulegają zatarciu.

Struktura komunikacji

W badaniach nad strukturami komunikowania się przedmiotem zainteresowania był wpływ ich różnych kształtów na sposób funkcjonowania grupy jako całości. Tego rodzaju badania można uznać za dopełnienie badań nad konsekwencjami rozmaitych stylów przywództwa. Jest to o tyle zasadne, że przedmiotem badań są modele komunikacji o zróżnicowanym stopniu centralizacji, jedną zaś z cech roli przywódczej jest nasilenie interakcji przywódcy z pozostałymi członkami grupy.

Jedno z takich badań polegało na rozdawaniu pięciu osobom kartek z kilkoma znakami graficznymi, przy czym jeden z tych znaków powtarzał się na wszystkich kartkach. Zadaniem badanych było stwierdzenie, który to znak. Ustalono następnie trzy modele ich komunikacji: **kraąg** - każdy mógł przekazywać informacje wyłącznie swoim sąsiadom; **łańcuch** - trzy spośród pięciu osób mogły komunikować się z oboma sąsiadami, dwie zaś jedynie z sąsiadem z jednej strony; gwiazda - tylko jedna osoba mogła komunikować się z pozostałymi czterema, które nie mogły przekazywać sobie informacji. Badacze zwracali uwagę, jak te różne sposoby komunikacji wpływały na szybkość i dokładność rozwiązania zadania, a także na to, co działo się wśród rozwiązujących zadanie: na ich zadowolenie, rolę kierownika i stopień zorganizowania grupy. W przypadku „krażu” rola kierownika była nieokreślona, organizacja niestabilna, szybkość i dokładność wykonania zadania niewielkie, natomiast zadowolenie uczestników bardzo duże. Krańcowym przeciwieństwem była „gwiazda”, w której przypadku rola kierownika była wyraźna, organizacja stabilna, szybkość i dokładność były duże, natomiast zadowolenie bardzo małe. „Łańcuch” lokował się między tymi dwoma krańcami.

4. Spójność grupy

Grupa spójna to taka, w której nie ma głębokich podziałów i wyraźnych podgrup czy klik. Wskaźnikami spójności grupy, poza samym brakiem wewnętrznych podziałów, są przejawianie takich samych postaw, uznawanie jednakowych norm i wzorów zachowań oraz wspólne działania. W tradycyjnym języku polskiej socjologii należałoby tu powiedzieć, że grupa spójna to taka, którą spaja silna **wież społeczna**.

Pojęcie więzi społecznej jest w socjologii polskiej rozumiane w sposób niejednolity. Niekiedy interpretuje się je bardzo szeroko jako wszystko to, co spaja zbiorowości ludzkie. Tak na przykład Jan Szczepański przez więź społeczną rozumie „zorganizowany system stosunków, instytucji i środków kontroli społecznej, skupiający jednostki, podgrupy i inne elementy składowe w funkcjonalną całość zdolną do utrzymania się i rozwoju" (Jan Szczepański 1963: 119). Stanisław Ossowski z kolei, nie negując znaczenia takich i tym podobnych czynników obiektywnych jako spoidła grupy, określenie „więź społeczna" woli zarezerwować dla czynników subiektywnych i skłonny jest więź społeczną utożsamiać z „więzią psychiczną". Wedle niego, na tę ostatnią składają się: „aprobująca świadomość przynależności do grupy, tendencja do zachowywania najważniejszych konformizmów grupowych, kult wspólnych wartości, świadomość wspólnych interesów, ale i gotowość do przedkładania interesów grupy ponad interesy osobiste, jeżeli taki konflikt zajdzie, albo przynajmniej przekonanie, że się powinno interesy grupy przedkładać nad swoje [...] świadomość wspólnego stosunku do pewnych symboli, przedmiotów i osób" (Ossowski 1967c: 153-155).

Wskazana rozbieżność rozumienia więzi społecznej uprzytomnia wielorakość czynników zespalających ludzi i działających na rzecz spójności grupy oraz istnienie różnych typów więzi społecznej czy też, mówiąc w innym języku, różnych podstaw spójności grupy. Na przykład Robert Merton wyróżnił trzy typy podstaw spójności grupy: **kreowaną kulturowo** - wynikającą „ze zinternalizowania przez członków grupy wspólnych norm i wartości"; **kreowaną organizacyjnie** - wynikającą „z realizacji jednostkowych i grupowych celów poprzez współzależne działania członków grupy"; **kreowaną strukturalnie** - wynikającą „na przykład z przeciwstawienia grup własnych grupom obcym, z konfliktów z innymi grupami i tym podobne" (Merton 1982c: 366).

Ogólnie rzecz biorąc, stopień spójności grupy to stopień, w jakim grupa „trzyma się razem". Jest on wypadkową wszystkich działających na jej członków sił, które skłaniają ich do pozostawania w grupie. Z punktu widzenia jednostki można wskazać dwa rodzaje motywacji skłaniających ludzi do bycia razem i wspólnego podejmowania różnych działań. Jed-

nym z nich jest wzajemna atrakcyjność członków, której odzwierciedleniem jest struktura socjometryczna grupy. Drugim - korzyści i satysfakcje, jakie wynikać mogą z członkostwa w grupie w postaci na przykład wzrostu własnego prestiżu bądź sprawniejszego działania i łatwiejszego osiągnięcia celu uważanego za ważny. Ze względu na te różnice motywacji wyróżnia się grupy **ekspresyjne i instrumentalne**.

Grupą **ekspresyjną** jest na przykład grupa młodych ludzi, którzy lubią być razem, wspólnie spędzać czas, pić piwo, chodzić do dyskoteki i wyjeżdżać na wakacje. Grupą **instrumentalną** - grupa młodych ludzi, którzy stowarzyszą się w celu wspólnego prowadzenia działalności zarobkowej.

Ścisłe rozgraniczenie obu rodzajów grup jest oczywiście niemożliwe, albowiem grupa ekspresyjna może zacząć realizować zewnętrzne w stosunku do niej cele, a w grupie instrumentalnej mogą pojawić się silne więzy wzajemnej sympatii.

W każdej grupie niezależnie od jej charakteru występuje skłonność do wzmacniania jej spójności. W tym kierunku działają wytwarzające się w grupie specyficzne obyczaje, systemy wewnątrzgrupowych wartości czy sposób komunikowania się językiem aluzji niezrozumiałym dla osób spoza grupy. Trwając, grupa konsoliduje się.

Grupy bardziej spójne dominują silniej nad swymi członkami. Wraz ze wzrostem spójności wzrasta skłonność, a także możliwość kontrolowania członków przez grupę. Wzrasta konformizm i tendencja do odrzucania dewiantów (Szmatka 1989: 264, Mazur 1998). Stwierdzono przy tym, że natężenie presji grupy wobec jej członków zależy od układu sił między nimi. Im bardziej grupie zależy na jej członkach lub jej członkom na grupie, tym większy jest nacisk grupy na jednostkę w kierunku podporządkowania jej normom grupowym. Jednocześnie im jednostka jest mniej pewna własnej pozycji w grupie i im bardziej obawia się braku akceptacji, która może doprowadzić do wykluczenia, tym bardziej skłonna jest do zachowań konformistycznych. Jednostka pewna własnej pozycji i mająca poczucie pełnej akceptacji może sobie pozwolić na mniej konformistyczne zachowania. Nie znaczy to, że tak czyni. Jak *zauważa* Merton, „funkcją konformizmu jest zdobycie akceptacji ze strony grupy, tak jak coraz większe uznanie przez grupę wzmacnia tendencje konformistyczne” (Merton 1982b: 310).

Możliwość wywierania przez grupę daleko idących presji na jednostkę sprawia, że istnieje „bezpieczny poziom spójności grupy” (Szmatka 1989: 266), którego przekroczenie może mieć negatywne skutki.

Jednym z nich jest dezindywidualizacja jednostek i uznanie grupy za wartość najwyższą oraz utożsamianie się z nią aż do ztratę własnej, indywidualnej tożsamości, a nawet instynktu samozachowawczego, co źresz-

tą może wystąpić nie tylko w małej grupie. Dramatycznym przykładem są wspomniane już w innym miejscu zbiorowe samobójstwa popełniane przez członków niektórych sekt (zob. *Konformizm*, s. 162).

Innym, mniej dramatycznym, choć mogącym mieć poważne negatywne konsekwencje skutkiem jest tak zwany „syndrom myślenia grupowego”. Jednostka czuje się tak zrośnięta z grupą, że powstrzymuje się nie tylko od kwestionowania głoszonych w grupie poglądów i wyrażania wątpliwości co do trafności podejmowanych decyzji, ale także ignoruje informacje podważające te poglądy i wskazujące na możliwość innych, lepszych niż przyjęte, rozwiązań. Syndrom grupowego myślenia Amerykanie obwiniają za niepowodzenie amerykańskiej inwazji na Kubę w Zatoce Świń w 1961 roku, która skompromitowała Stany Zjednoczone i umocniła sojusz Kuby ze Związkiem Radzieckim. Wśród osób, które wraz z prezydentem Johnem F. Kennedym podejmowały decyzje o tej inwazji i sposobie jej przeprowadzenia, były takie, które - jak się później okazało - żywiły poważne wątpliwości co do proponowanego planu. Mimo to nie ujawniły ich i zaakceptowały propozycję. Prezydent Kennedy pytał później: „Jak mogliśmy być tak głupi?” (Zanden 1990: 100).

5. Wybrane rodzaje grup

To, że do przeszłości należy zaabsorbowanie klasyfikacjami i typologiami grup społecznych oraz wyróżnianiem najrozmaitszych ich rodzajów, nie oznacza, że nie wyróżnia się żadnych. Grupa pierwotna, grupa własna i grupa odniesienia to kategorie grup, które wciąż przyciągają uwagę socjologów, chociaż - jak się okaże - nie zawsze chodzi o grupy w ścisłym sensie socjologicznym. Ponadto nie są to kategorie rozłączne. Zbiorowości należą do każdej z nich ze względu na inne swoje cechy. W rezultacie jedna i ta sama zbiorowość może, chociaż nie musi być jednocześnie grupą pierwotną, grupą własną i grupą odniesienia.

Grupa pierwotna

W socjologii istnieje tendencja do utożsamiania grupy małej z grupą pierwotną. Pojęcie grupy pierwotnej wprowadził do socjologii Charles Horton Cooley, amerykański socjolog uważany za jednego z prekursorów interakcjonizmu symbolicznego. Przez grupy pierwotne rozumiał „grupy odznaczające się ścisłym zespoleniem jednostek poprzez stosunki osobiste (*face to face*) i współpracę” (Cooley 1962: 23, za: Szacki 2002: 560). Wskazał pięć cech grupy pierwotnej: względną trwałość, bezpośrednie

kontakty, małą liczebność, niewyspecjalizowany charakter kontaktów, względną zażyłość uczestników.

Nie wszystkie z tych cech w równym stopniu decydują o specyfice grupy pierwotnej. Pierwsza z nich przysługuje wszystkim grupom, albowiem względna trwałość jest warunkiem koniecznym uznania jakiejś zbiorowości za grupę. Dwie następne też nie są niczym osobliwym. Są one zresztą ściśle ze sobą powiązane, gdyż bezpośrednie kontakty są możliwe jedynie w grupach o małej liczebności, a mała liczebność z natury rzeczy prowadzi do bezpośrednich kontaktów. O szczególnym charakterze grupy pierwotnej decydują więc dwie ostatnie z wymienionych przez Cooleya cech: niewyspecjalizowany charakter kontaktów i względna zażyłość jej członków.

Niewyspecjalizowany charakter kontaktów oznacza, że ważniejsze są kontakty z drugą osobą jako taką niż płaszczyzna kontaktów, która może być za każdym razem inna. Ważniejsze jest, z **kim** niż co się robi. W takich warunkach nieuniknienie wytwarza się pewna zażyłość.

O grupie pierwotnej można też powiedzieć, że członków jej łączą przede wszystkim **stosunki osobowe**, a nie **rzeczowe**. Stosunki osobowe to takie stosunki, w których druga osoba jest wartością autoteliczną, a relacje z nią są celem samym w sobie. Stosunki rzeczowe natomiast to takie, w których druga osoba ma wartość instrumentalną, a relacje z nią prowadzą do osiągnięcia jakiegoś celu znajdującego się poza nią samą. W innym sformułowaniu stosunki osobowe to stosunki między osobami, a stosunki rzeczowe - między **rolami społecznymi**, kiedy jest rzeczą mało ważną, **kto** daną rolę pełni, istotne jest natomiast, **jak** ją pełni.

Najprostszym przykładem stosunku rzeczowego jest stosunek między sprzedawcą a kupującym. Kupując gazetę w kiosku, nie obchodzi nas, kim jest sprzedawca, i bardzo często wręcz nie zauważamy, czy sprzedaje nam ją mężczyzna czy kobieta, osoba młoda czy stara, przystojna czy brzydka. W gruncie rzeczy mógłby to nawet nie być człowiek, ale automat do sprzedaży gazet. Obchodzi nas natomiast, czy sprzedawca umie liczyć pieniądze i dobrze wydaje resztę.

Grupy o podanych wyżej cechach uważał Cooley za grupy pierwotne ze względu na ich podstawową rolę w rozwoju osobowości i w socjalizacji pierwotnej. Jak pisał, „są one pierwotne w wielu znaczeniach, ale przede wszystkim w tym, że mają zasadniczy wpływ na kształtowanie się społecznej natury oraz ideałów jednostki” (Cooley 1962: 23, za: Szacki 2002: 560). Przykładami takich grup były dla niego rodzina, grupa rówieśnicza, grupa sąsiedzka.

Grupy pierwotne odpowiadające podanej wyżej charakterystyce napotkać można w najróżniejszych obszarach życia społecznego, niekiedy

nawet wewnątrz organizacji sformalizowanych (zob. *Organizacja formalna*, s. 203). Panujące w grupach pierwotnych zażyłe stosunki osobowe i niewyspecjalizowane kontakty sprawiają, że uczestniczenie w nich zaspokaja podstawowe potrzeby emocjonalne i psychologiczne człowieka. Przynależność do nich daje poczucie koleżeństwa, bycia lubianym, akceptowanym, pozwala czuć się bezpiecznie i zapewnia ogólne, dobre samopoczucie. Jak stwierdził jeden z socjologów, „to one przede wszystkim zakotwiczą nas w społeczeństwie, bez nich czujemy się osamotnieni i zagrożeni” (Light, Keller, Calhoun 1989: 209).

Małe grupy o charakterze grup pierwotnych pośredniczą w komunikowaniu się jednostki z makrostrukturalnym poziomem życia społecznego. Działają również z jednej strony jako przekaźnik, a z drugiej filtr komunikatów płynących z makrostrukturalnego poziomu. Na drodze od makrospołecznego nadawcy do odbiorców, którymi są jednostki, „znajduje się modyfikator w postaci siatki grup pierwotnych” (Szmátka 1989: 331).

Pośredniczącą rolę małych grup ujawniło wiele badań nad zachowaniami wyborczymi, oddziaływaniem środków masowego przekazu, a także armią. Okazało się, że na zachowania wyborcze mają wpływ nie tylko makrostrukturalne czynniki, takie jak przynależność klasowa, wysokość dochodu, zawód, religia etc, ale również, a nawet przede wszystkim małe grupy, do których jednostki należą. Okazało się ponadto, że oddziaływanie treści przekazywanych przez środki masowego przekazu w dużej mierze zależy od ich przyjęcia przez opiniotwórczych członków małej grupy.

Z kolei badania nad armią udowodniły, że w sytuacjach zagrożenia na polu bitwy żołnierze pozostawali na pozycjach nie ze względu na posłuszeństwo wobec rozkazów przełożonych ani przywiązanie do wartości patriotycznych, ale z powodu lojalności wobec towarzyszy broni z tej samej kompanii, których nie potrafili opuścić i pozostawić na pastwę losu. Badania nad armią amerykańską wykazały „ogromnie ważną rolę lojalności w stosunku do grup pierwotnych dla morale wojskowego i stąd -dla efektywności w walce. Badania te ujawniły względnie małe znaczenie prostej identyfikacji z symbolami organizacji wojskowej jako całości, z państwem lub przyczynami politycznymi prowadzenia wojny” (Shils 1951, za: Szmátka 1989: 337).

Wyniki tych wszystkich badań w pełni uzasadniają wniosek, że „większość ludzi jest członkiem szerszego społeczeństwa na mocy związków z innymi ludźmi, z którymi są oni w bezpośrednich kontaktach. Wielu jest częścią szerszego społeczeństwa jedynie przez swoje związki z grupami pierwotnymi. Jedynie niewielka część osób, mających specjalne przygotowanie lub szczególne cechy osobowości, jest zdolna poświęcić wię-

cej uwagi i zainteresowania symbolom szerszego świata" (Shils, Janowitz 1956, za: Szmatka 1989: 338).

Z perspektywy biologii ewolucyjnej małe grupy o charakterze grup pierwotnych stanowią naturalne środowisko człowieka. Przez tysiąclecia istnienia gatunku ludzkiego były formą organizacji społecznej, która zapewniała człowiekowi przetrwanie. Do uczestniczenia w takich grupach zaprogramowała nas ewolucja i potrzeba ta jest naszym dziedzictwem ewolucyjnym.

Grupy, które nie spełniają warunków grupy pierwotnej, bywają określane mianem grup wtórnych. Pojęcie grupy wtórnej rzadko występuje samodzielnie i najczęściej pojawia się wraz z pojęciem grupy pierwotnej jako jego kontrastowe przeciwstawienie służące uwydatnieniu cech właściwych grupie pierwotnej.

Grupy własna i obca

Pojęcie grupy własnej wprowadził do socjologii antropolog amerykański William Graham Sumner (1840-1910). Badając społeczeństwa pierwotne, spostrzegł w nich krańcowo odmienny stosunek do zbiorowości własnych i tych, które są na zewnątrz nich. Stwierdził: „Uczestników grupy własnej cechują wzajemne stosunki pokoju, porządku, prawa, rządu i gospodarności. Ich stosunek do wszystkich ludzi spoza grupy to wojna i grabież, chyba że zmieniły to umowy. Stosunki koleżeństwa i pokoju w grupie własnej oraz wrogości i wojny w odniesieniu do grup obcych są współzależne [...]. Lojalność wobec grupy własnej, poświęcenie dla niej oraz nienawiść i pogarda dla ludzi spoza grupy, braterstwo wewnątrz, wojna na zewnątrz - wszystko to powstaje jednocześnie jako produkt tej samej sytuacji" (Sumner 1906: 12-13, za: Merton 1982c: 350).

Okazało się następnie, że odmienny stosunek do grupy własnej i grupy obcej nie jest cechą wyłącznie społeczeństw pierwotnych, ale czymś powszechnym, chociaż nie zawsze przybiera tak drastyczną postać jak opisywana przez Sumnera. Jednym z przejawów tego odmiennego stosunku są różnice w stereotypowym sposobie postrzegania grupy własnej i grupy obcej.

Grupę własną postrzega się zazwyczaj jako bardziej zróżnicowaną i zindywidualizowaną niż grupę obcą. W doniesieniu do grupy własnej zapamiętuje się raczej zachowania dobre, pozytywne, natomiast w odniesieniu do obcej - złe, negatywne. Ponadto zachowania pozytywne grupy obcej tłumaczy się najczęściej niezależną od nich sytuacją zewnętrzną, negatywne zaś - ich paskudnym charakterem. Dokładnie odwrotnie jest w przypadku grupy własnej - powodów zachowań negatywnych szuka się w koniecznościach wynikających z sytuacji zewnętrznej, po-

zytywnych zaś - w szlachetnym charakterze jej członków (Kurcz 1994: 149-151).

Mimo że pytanie, czy każda grupa, w której ludzie uczestniczą, to dla nich grupa własna, jest pytaniem zasadniczym, trudno o jednoznaczną odpowiedź. Z jednej bowiem strony sensownie byłoby uznać za grupy własne tylko szczególne rodzaje grup uczestnictwa, takie, które cechuje silna więź wewnętrzna i wrogość wobec grup i zbiorowości zewnętrznych. Z drugiej jednak strony podział na swoich i obcych wraz z towarzyszącymi mu postawami i zachowaniami charakterystycznymi dla grupy własnej jest niesłychanie łatwo wywołać. W wielu badaniach wykazano, że tego rodzaju zachowania mogą pojawić się nawet wtedy, kiedy zbiór „swoich” nie spełnia kryteriów pozwalających uznać go za grupę i jest zbiorem ludzi losowo dobranych dla celów eksperymentu.

Jeden z takich eksperymentów opisuje John C. Turner. Polegał on na tym, że „badacze podzielili losowo badane jednostki na dwie kategorie (Grupę X i Y), pomijając wszelkie możliwe zmienne wiążące się zwykle z członkostwem grupowym. Członkostwo było anonimowe, brakowało wspólnego celu, interakcji społecznej i innych podstaw spójnych stosunków między członkami. Niemniej jednak osoby badane, dokonując rozdziału nagród pieniężnych (w warunkach, w których same nie mogły korzystać z obranej strategii), dyskryminowały członków anonimowej grupy zewnętrznej i faworyzowały członków anonimowej grupy «własnej»” (Turner 1998: 156). Słynny jest także eksperyment Muzafera Sherifa przeprowadzony wśród amerykańskich chłopców przebywających na obozie wakacyjnym. Chłopców stanowiących jednolitą grupę o znanej strukturze socjometrycznej podzielono na dwie, z których jedną nazwano grupą „Czerwonych Diabłów”, a drugą „Buldogów”. Grupom tym organizowano zajęcia i wyznaczano zadania w taki sposób, aby nieustannie ze sobą współzawodniczyły. Rezultatem był konflikt między grupami, zerwanie więzów łączących chłopców, zanim zostali przydzieleni do różnych grup, oraz wzrost zwartości obu grup i wytworzenie się struktury socjometrycznej innej niż pierwotna. W drugiej fazie eksperymentu, stawiając przed wszystkimi chłopcami zadania ważne dla całego obozu, zlikwidowano antagonizm i odnowiono pierwotne więzi między chłopcami (Aronson 1978: 244 i nast.).

Stosując określenie „grupa własna”, najczęściej nie zwraca się specjalnej uwagi, czy dany zbiór ludzi spełnia kryteria bycia grupą, i koncentruje ją na samym występowaniu podziału na „my” i „oni”, „swoi” i „obcy” oraz jego konsekwencjach. Wskutek tego określenie „grupa własna” często oznacza po prostu zbiór ludzi postrzegających się w jakiejś sytuacji jako „my”.

Powszechność podziałów na „swoich” i „obcych” oraz natężenie towarzyszących im emocji skłania niektórych naukowców do uznania ich za przejaw natury ludzkiej powstałej na drodze ewolucji. Niewykluczone, że mają rację. Jednakże, przyznając im rację, nie można zapominać, że nawet jeżeli emocje związane ze „swoimi” i „obcymi” wywodzą się z na-

szego dziedzictwa ewolucyjnego, to o tym, kto jest „swoim”, a kto „obcym” decyduje nie biologia, lecz kultura. To kultura dostarcza kryteriów podziału na swoich i obcych oraz znaków identyfikacyjnych pozwalających ich od siebie odróżniać. Świadczą o tym wspomniane eksperymenty. Uprzytomniają one ponadto łatwość manipulowania tymi podziałami i towarzyszącymi im emocjami.

Grupa odniesienia

Określenie **grupa odniesienia** bywa używane w dwojakim sensie. Po pierwsze, na oznaczenie grupy, która jest dla danej jednostki źródłem norm i wartości, a także wzorów zachowań, wedle których modeluje własne postępowanie. Po drugie, może oznaczać grupę, która jest dla jednostki tłem oceny przez nią bądź własnej sytuacji, bądź postępowania.

Ocena własnej sytuacji na tle innych dokonywana jest z perspektywy rozdziału kar i nagród. Tak na przykład student, którego praca roczna została oceniona na trzy plus, będzie bardzo niezadowolony z siebie, jeżeli oceny reszty grupy to czwórki i piątki, natomiast będzie miał powody do zadowolenia, jeżeli większość grupy otrzyma oceny niedostateczne, a tylko jedna osoba zostanie oceniona wyżej od niego.

Oceniać własne postępowanie można zarówno przez zestawienie z normą uznawaną w grupie, która jest dla nas grupą odniesienia, jak i z zachowaniem się innych członków tej grupy. Uzasadnieniem własnego postępowania staje się wówczas powoływanie na to, że „inni tak robią” czy też „inni tak nie robią”.

Z funkcjonowaniem grup odniesienia jako tła oceny własnej sytuacji łączy się pojęcie **względego upośledzenia**. Oznacza ono, że poczucie upośledzenia wiąże się nie tyle z umiejscowieniem na obiektywnej skali posiadanych dóbr, ile z postrzeganiem własnego usytuowania w stosunku do innych osób o podobnych cechach, czyli zależy od subiektywnej skali ich pozycji.

Asystent w państwowej uczelni nie będzie się czuł upośledzony, kiedy jego profesor będzie zarabiał więcej od niego, natomiast poczuje się upośledzony na wieść, że jego kolega, który jest asystentem w innej uczelni, zarabia dwa razy tyle co on. Pojęcie względnego upośledzenia przydatne jest do wyjaśniania wielu zachowań społecznych. Okazuje się, że skłonność do buntów i protestów cechuje wcale nie głównie tych, którzy są w obiektywnie najgorszej sytuacji ekonomicznej, ale tych, którzy postrzegają się w sytuacji upośledzenia, nawet jeśli ich obiektywna sytuacja jest wyraźnie lepsza niż najbiedniejszych.

Odróżnienie dwóch rodzajów grup odniesienia, to jest tych, które są źródłem norm, i tych, które są źródłem standardów oceny, jest odróż-

nieniem wyłącznie analitycznym. Ta sama grupa może wobec jednostki pełnić obie role.

Grupy odniesienia bywają zarówno grupami odniesienia pozytywnego, jak i negatywnego. Ponadto jednostka ma zazwyczaj więcej niż jedną grupę odniesienia. W różnych momentach swego życia, a także w stosunku do różnych celów różne grupy stają się dla niej grupami odniesienia.

W literaturze dotyczącej grup odniesienia termin „grupa” używany jest w sposób mało rygorystyczny. Stosowany jest nie tylko wobec zbiorowości spełniających kryteria bycia grupą, ale także wobec zbiorowości, które tych kryteriów nie spełniają, a nawet wobec kategorii ludzi o pewnych wspólnych cechach czy cesze, na przykład kategorii zawodowych. Dla lekarza taką kategorią odniesienia mogą być lekarze, a dla adwokata adwokaci, chociaż tak jednych, jak drugich trudno uznać za grupę w ścisłym, socjologicznym znaczeniu tego terminu.

W rozważaniach o grupach odniesienia rozumianych szeroko, w sposób obejmujący również zbiorowości i kategorie społeczne, szczególną uwagę przyciąga wybór przez jednostkę grup odniesienia. Jest rzeczą wiadomą, że grupą odniesienia może być zarówno grupa, której jednostka jest uczestnikiem, jak i taka, do której nie należy. Natomiast nie do końca wiadomo, jakie są mechanizmy wyboru grup odniesienia. Wskazuje się jedynie, że w społeczeństwach mobilnych, otwartych, w których zmiany pozycji i przynależności grupowych są nie tylko możliwe, ale i łatwe, jednostka może orientować się nie na grupy, do których należy, ale do których aspiruje. Takie zorientowanie może być użyteczne jako rodzaj socjalizacji przygotowującej do członkostwa w nowej grupie czy też do przynależności do nowej, na przykład zawodowej kategorii. Natomiast w społeczeństwach zamkniętych, niemobilnych, orientacja na standardy grupy, w której nie tylko się nie uczestniczy, ale i nie ma żadnych możliwości spełnienia warunków uczestnictwa, może mieć szkodliwe skutki. Jednostka, która, uczestnicząc w jednej grupie, żyje wedle norm i standardów innej, takiej, do której nie ma żadnych szans należeć, staje się dziwolągiem i zostaje uznana za dewianta bądź zostaje wyłączona z tej pierwszej i, nigdzie nie przynależąc, staje się człowiekiem marginesu (Merton 1982c: 343-344). Wyobraźmy sobie mieszczanina, który w społeczeństwie stanowym zaczyna żyć, zachowywać się i ubierać jak szlachcic, i pomyślmy, czym by się to dla niego skończyło.

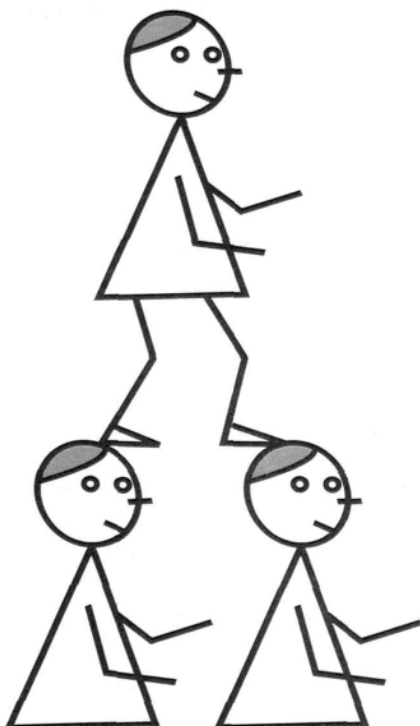
Przypadki niepokrywania się grup odniesienia z grupami uczestnictwa uprzytomniają, że nie każda grupa, w której ludzie uczestniczą, jest dla nich grupą, z którą w pełni się identyfikują i która jest dla nich grupą własną w wywodzącym się od Sumnera rozumieniu.

Problematyka grup odniesienia bywa rozpatrywana zarówno z perspektywy funkcjonalistycznej, jak i interakcjonistycznej. Z perspektywy funkcjonalistycznej uwaga skupia się na funkcjach i dysfunkcjach grup odniesienia w stosunku do jednostek i zbiorowości. W przypadku perspektywy interakcjonistycznej

grupa odniesienia jest przedmiotem zainteresowania jako grupa, której światopogląd jest dla aktora układem odniesienia w organizowaniu własnego sposobu postrzegania i reagowania.

ROZDZIAŁ IX

Organizacja formalna



1. Celowe grupy formalne, czyli organizacje 205
2. Historyczne źródła socjologii organizacji 207
3. „Patologie” organizacji formalnych 212
4. Organizacje jako przedmiot zainteresowania socjologii 215

1. Celowe grupy formalne, czyli organizacje

W czasach kiedy socjologowie posługiwali się szerokim pojęciem grupy i zajmowali wyodrębnianiem ich rodzajów, jednym z nich były **celowe grupy formalne**. Obecnie ten rodzaj zbiorowości pod mianem **organizacji formalnych** stał się autonomicznym przedmiotem zainteresowania jednej z subdyscyplin socjologicznych.

Grupy celowe są to grupy, które powstają dla zaspokojenia jakichś potrzeb ich członków czy też realizacji przez nich jakichś zadań. Z tego rodzaju grupami mamy do czynienia na różnych poziomach życia społecznego, łącznie z poziomem mikrospołecznym. Jednakże grupy celowe występujące w świecie małych grup nie mają charakteru sformalizowanego. Zazwyczaj powstają spontanicznie, a ich członków łączy głównie stosunki osobowe.

Określenie **organizacja** z kolei w swoim najszerszym znaczeniu „odnosi się do względnie trwałego, celowego uporządkowania działań i zachowań ludzkich [...]. Uporządkowanie działań polega na wprowadzeniu względnie trwałych zasad postępowania w określonych sytuacjach” (Kamiński 1991:133-134). Organizacja rozumiana jako uporządkowanie działań związana jest z podziałem pracy i występuje we wszystkich ludzkich zbiorowościach, w których taki podział istnieje. Dotyczy to również grup pierwotnych. Przykładem może być rodzina. W każdej rodzinie działania jej członków są uporządkowane i wiadomo, do kogo należy wykonywanie poszczególnych czynności. Wiadomo na przykład, że matka gotuje obiad, a ojciec zmywa po obiedzie. Syn wyprowadza psa na spacer, a córka odkurza przedpokój. Jakaś organizacja działań wytwarza się w każdej rodzinie i kształtuje zarówno pod wpływem wzorów kulturowych danego społeczeństwa, jak i poszczególnych środowisk, a także cech osobowościowych członków rodziny. W jednej rodzinie ojciec zmywa po obiedzie, gdyż matka tego nie cierpi, w innej matka zmywa, a ojciec gotuje obiady, ponieważ jest smakoszem i uwielbia eksperymenty kulinarne.

W grupach pierwotnych organizacja działań powstaje spontanicznie, a następnie przechodzi w zwyczaj. Jednakże nigdy nie jest sztywna i niezmienna, ale stanowi przedmiot ciągłych negocjacji. Ponadto nie ona określa charakter grupy.

Inaczej jest w przypadku celowych grup formalnych, współcześnie nazywanych organizacjami formalnymi. O ich istocie decyduje to, że mają organizację sztywno określoną w przepisach i statutach. Są one bardziej szkieletem organizacyjnym, który wypełniają ludzie, niż zorganizowanym zbiorem ludzi, jak to jest w przypadku grup pierwotnych.

Niezależnie od różnorodnych postaci, w jakich występują organizacje formalne, mają one następujące cechy ogólne:

- Są powoływane do realizacji określonych celów w sposób zaplanowany i za pomocą procedur określonych przez przepisy. Aby powołać do życia przedsiębiorstwo czy fundację, założyć szkołę czy związek zawodowy, należy spełnić odpowiednie warunki, dokonać zgłoszeń w takich lub innych urzędach i spełnić wymagania określone w kodeksach, ustawach i rozporządzeniach.

- Mają sformalizowaną strukturę, którą bez trudu można przedstawić w postaci diagramu.

- Występuje w nich wyraźny, przejrzysty podział pracy w przeciwieństwie do grup pierwotnych, w których kontakty między członkami mają charakter niewyspecjalizowany, a podział pracy jest płynny. W organizacji raz na zawsze wiadomo, że sprzątaczką ma pastować podłogę, a bibliotekarka wydawać książki czytelnikom. Wypełniania tych właśnie czynności, a nie żadnych innych oczekuje się od każdej z nich.

- Mają wyraźnie wyodrębnione ośrodki władzy. Wiadomo, kto komu podlega i w jakim zakresie.

- Istnieje w nich wymiana personelu. Zmiana ludzi wypełniających poszczególne funkcje nie wpływa na zmianę charakteru organizacji.

- W organizacjach formalnych dominują stosunki rzeczowe. Organizacje są zbiorami ról, a nie zbiorowościami osób.

Wraz z rozwojem współczesnego społeczeństwa przemysłowego i różnicowaniem się podziału pracy coraz liczniejsze są organizacje formalne, które realizują coraz bardziej wyspecjalizowane zadania. Współczesny człowiek jest przez nie otoczony ze wszystkich stron. Podczas kiedy w społeczeństwach tradycyjnych życie człowieka toczyło się wśród grup pierwotnych, w nowoczesnych społeczeństwach przemysłowych toczy się wśród organizacji formalnych.

Każdy z nas ma z nimi do czynienia na każdym kroku od rana do wieczora. Kiedy zaczynając dzień, włączamy radio, odkręcamy kran, by wziąć poranny prysznic, otwieramy gaz, przygotowując śniadanie, a następnie wsiadamy do tramwaju czy autobusu, aby udać się do pracy bądź na uczelnię, słuchamy wykładów, załatwiamy zakupy w supermarkecie, zamawiamy pizzę, oglądamy telewizję, zapalamy światło, pobieramy pieniądze w banku, wysyłamy list na pocztę, telefonujemy - to przy okazji każdej z tych czynności mamy do czynienia z jakąś organizacją formalną powstałą dla zaspokojenia danej potrzeby.

Mnogość organizacji formalnych sprawia, że są czynnikiem określającym charakter współczesnego życia społecznego. Dlatego też należą do centralnego obszaru zainteresowań nauk społecznych.

2. Historyczne źródła socjologii organizacji

Początkowo obiektem badań były poszczególne organizacje: przedsiębiorstwo, administracja państwowa, armia, Kościół. Z czasem okazało się, że mimo odmienności poszczególnych organizacji wszystkie mają wiele elementów wspólnych. Zmieniło to perspektywę badawczą, czego konsekwencją było wyodrębnienie się w socjologii subdyscypliny „socjologia organizacji” oraz ukształtowanie się odrębnej dyscypliny „nauka o organizacji”. Bujny rozwój obu datuje się od lat pięćdziesiątych XX wieku.

Nauka o organizacji i socjologia organizacji mają dwa źródła historyczne i nawiązują do dwóch tradycji teoretycznych i badawczych. Jednym z nich są zainteresowania nowoczesnym państwem i zasadami jego organizacji. Drugim - teorie zarządzania rozwijane w związku z zainteresowaniem przedsiębiorców sprawnym zarządzaniem przedsiębiorstwem produkcyjnym i taką organizacją jego pracy, która prowadzi do uzyskiwania możliwie najlepszych wyników ekonomicznych.

W pierwszym nurcie tradycji centralną postacią jest Max Weber. Nie był pierwszym myślicielem, który podjął problematykę administracji państwowej, ale stworzył typ idealny biurokracji, który stał się bodźcem do wielu badań empirycznych i dyskusji teoretycznych.

Max Weber i typ idealny biurokracji

Typ idealny potocznie rozumiany bywa jako synonim wzoru doskonałości. Jeśli usłyszymy, że Marysia jest idealnym typem żony, skłonni jesteśmy uznać to za informację, że jest żoną doskonałą. Jednakże w rozumieniu Webera, które następnie przyjęło się w naukach społecznych, określenie **typ idealny** nie oznacza wzoru doskonałości, ale **abstrakcyjny model, skonstruowany z cech istotnych jakiegoś zjawiska**, w tak czystej postaci nigdzie nie występującego. Model ten, ukazując istotę danego zjawiska, jest przydatnym narzędziem jego analizy, chociaż istniejące w rzeczywistości wcielenia modelu są zawsze połączeniem cech istotnych z rozmaitymi innymi cechami, które są różne w każdym poszczególnym przypadku.

Typ idealny biurokracji Weber przedstawił przy okazji rozważań dotyczących podstaw prawomocności władzy. Mianem biurokracji określił władzę legalną, opartą na normach prawnych i kompetencji osób sprawujących władzę na mocy tych norm. Weber wskazywał, że tego rodzaju

władza występuje nie tylko w państwie. Pisał: „Typ panowania «legalnego» reprezentują naturalnie nie tylko nowoczesne struktury państwa i wspólnoty lokalnej, lecz w równej mierze stosunki władzy w prywatnym przedsiębiorstwie kapitalistycznym, w dowolnej organizacji czy stowarzyszeniu, które dysponuje rozbudowanym i hierarchicznie zorganizowanym zespołem zarządzającym. Nowoczesne organizacje polityczne są jedynie najwyraźniejszymi przedstawicielami tego typu" (Weber 1975: 540).

Pod wpływem Webera przyjęło się w naukach społecznych używanie terminu „biurokracja” na określenie specyficznej formy organizacji. Biurokracja - w rozumieniu socjologii - to „scentralizowany system organizacyjny, w którym władza związana jest z zajmowanym w ramach hierarchii urzędem” (Kamiński 1998: 67). Takie rozumienie biurokracji różni się od jej potocznego pojmowania jako synonimu niesprawności administracji i niezyczliwego stosunku urzędników do petentów.

Sposób widzenia biurokracji przez Webera związany jest ściśle z jego teorią działań społecznych, których istotę stanowi - wedle niego - subiektywne znaczenie, w jakie wyposażają je działające podmioty (zob. *Wewnętrzne zróżnicowanie socjologii*, s. 32). W związku z tym uważał, że dla zrozumienia działania konieczna jest znajomość znaczeń i motywów leżących u jego podstaw. Weber wyróżniał trzy rodzaje takich motywów i odpowiadające im trzy rodzaje działań. **Działania emocjonalne**, które są rezultatem emocjonalnego stanu jednostki w danym momencie (takim działaniem jest na przykład awantura zrobiona komuś, kto nam nadepnął na odcisk). **Działania tradycyjne**, które wynikają ze zwyczaju, z tego, że „zawsze tak było”, i podejmowane są w znacznej mierze bezrefleksyjnie jako coś oczywistego. **Działania racjonalne**, które charakteryzuje wyraźne określenie celu, a następnie przegląd środków pozwalających go osiągnąć i wybór najwłaściwszych.

Weber zauważał rozszerzanie się sfery działań racjonalnych we współczesnych społeczeństwach przemysłowych. Określał to jako „proces racjonalizacji”. Pierwszoplanowym przykładem tego procesu była dlań biurokratyzacja. Organizacja biurokratyczna ma bowiem jasno określony cel, precyzyjnie ocenia środki prowadzące do jego osiągnięcia i systematycznie eliminuje przeszkody stojące na drodze do tego celu. Biurokracja była dla niego zinstytucjonalizowaną formą racjonalnego działania.

Typowi idealnemu biurokracji Weber przypisał następujące cechy:

- **Wszystkie sposoby postępowania są określane przez normy prawne i przepisy.** Każdy urzędnik ma jasno określoną sferę działalności i zakres odpowiedzialności.

- **Biurokracje mają strukturę hierarchiczną.** Przepisy regulują sposób zwierzchnictwa i zakres podporządkowania. Urzędnicy są osobiście wolni i podlegają władzy tylko w zakresie wyznaczonym przez służbowe obowiązki wynikające z zajmowanego stanowiska.

- **Wszystkie stosunki mają charakter bezosobowy.** Są stosunkami między stanowiskami, a nie osobami. Nie podlegają wpływom uczuć i cech osobowościowych, nie ma w nich miejsca na kaprys i samowolę.

- **Urzędnicy są profesjonalistami.** Zajmują stanowiska stosownie do kwalifikacji potwierdzonych dyplomami i awansują w hierarchii zgodnie z ustanowionymi regułami.

- **Urzędnicy są pracownikami najemnymi.** Nie są właścicielami żadnej części organizacji i nie mogą używać jej do własnych celów. Sfera zawodowa jest ściśle oddzielona od sfery prywatnej.

- **Komunikacja i wymiana informacji** dokonuje się w formie pisanej, przez przepływ dokumentów „drogą służbową”, którą określają przepisy.

- **Gromadzona jest dokumentacja pisana.** Jest ona „pamięcią” biurokracji.

Władzę biurokratyczną, czyli legalną, Weber uważał za najbardziej racjonalny typ władzy. Racjonalność władzy biurokratycznej wynika poza wszystkim innym także z tego, że jej działania podporządkowane są w całości rozumnie ustanowionym, bezosobowym normom, oraz z tego, że ma ona „pamięć” organizacyjną. Gromadzone w formie pisemnej informacje o przeszłych sytuacjach umożliwiają wykorzystywanie doświadczeń i jednakowe postępowanie w podobnych sytuacjach. Obie te cechy zapewniają nie tylko większą sprawność działań biurokracji, ale także eliminują z nich kaprys i samowolę.

Należy zaznaczyć, że Weber, ceniąc sprawność i racjonalność biurokracji, zauważał jej ujemne cechy i niesione przez nią zagrożenia. Dostrzegał je w tym, że w biurokratycznej organizacji człowiek traci swoją osobowość i zostaje sprowadzony do roli trybika bezdusznej maszyny. Obawiał się, że biurokratyzacja, poniekąd nieunikniona, doprowadzi do dehumanizacji stosunków społecznych.

Jest rzeczą dyskusyjną, czy weberowskie pojęcie biurokracji pokrywa się w pełni, czy też tylko częściowo z pojęciem organizacji formalnej, o którym była już mowa. Niemniej jednak w naukach społecznych oba te określenia bywają używane zamiennie.

Teorie zarządzania

Rozwój nowoczesnego społeczeństwa przemysłowego z jego gospodarką rynkową i rządzącą rynkiem zasadą konkurencji zmuszał przedsiębiorców do nieustannego poszukiwania sposobów zwiększania wydajności pracy i zmniejszenia jej kosztów. Kierowało to uwagę na organizację pracy jako jedną z dróg wiodących do tego celu. Zainteresowania te dały początek trzem kierunkom badawczym. Jednym jest kierunek zwany za-

rządaniem naukowym, drugim - kierunek zajmujący się stosunkami międzyludzkimi w przedsiębiorstwie, trzecim zaś - tak zwany kierunek administracyjny (Kurnal 1972: 9).

Zarządzanie naukowe. W początkach dwudziestego wieku pojawiły się pierwsze analizy procesu pracy w celu wykrycia najlepszego, z punktu widzenia wydajności, sposobu jej wykonywania. W analizach tych posługiwano się zaczerpniętymi z nauk ścisłych metodami obserwacji i pomiaru, które stosowano do czynności na stanowiskach pracy. Ten nurt zainteresowań zyskał następnie miano zarządzania naukowego. Oznacza on skupianie uwagi „na usprawnianiu organizacji pracy człowieka na pojedynczym stanowisku pracy oraz usprawnianiu pracy małych zespołów wytwórczych i sposobów kierowania nimi” (Kurnal 1972a: 9). Klasykiem tego kierunku jest Frederick Winslow Taylor (1856-1915).

Taylor osobiście prowadził badania i w ich wyniku stwierdził, że o podziale zadań w procesie produkcyjnym, o tym, co i jak się robi, powinni decydować nie pracownicy produkcyjni zaangażowani w proces pracy, ale odrębny personel zarządzający. Personel ten ma się zajmować decydowaniem o normach i standardach pracy, o sposobach ich osiągania - i dla wykonywania poszczególnych zadań dobierać właściwych pracowników

O odpowiednich cechach fizycznych i psychicznych. Decyzje te powinny być podejmowane na podstawie szczegółowej analizy samego procesu pracy. Proces ten musi być rozbity na poszczególne czynności i każda z nich poddana badaniu dla wykrycia najbardziej wydajnego sposobu jej wykonywania. Sam Taylor zajmował się badaniem przeładunku surowców w składach Bethlehem Company, mierząc czas każdego rzutu łopata i ciężar przerzucanego materiału. Pozwoliło mu to stwierdzić, jakiego rodzaju ruchy i jaki ciężar jednorazowo przerzucanego surowca zapewniają największą wydajność przy niezwiększonym wysiłku; także jakiego rodzaju łopaty są najodpowiedniejszymi narzędziami oraz jaką minimalną wagę powinien mieć sam pracownik, by z odpowiednią siłą naciskać na łopatę.

Powołując się na swoje badania, Taylor udowadniał, w jak dużym stopniu wydajność pracy zależy od organizacji procesu pracy. Wskazywał także na korzyści wynikające z powierzenia organizacji tego procesu specjalnym pracownikom. W ten sposób zwrócił uwagę, że zarządzanie i własność mogą być rozdzielone.

Koncepcje Taylora charakteryzowało czysto mechaniczne ujęcie nie tylko procesu pracy, ale i samego człowieka. Przekonany był, że o wydajności pracy na każdym stanowisku decyduje rodzaj wykonywanych ruchów i posiadanych narzędzi. Wyuczenie tych pierwszych i dobranie tych drugich zwiększa wydajność, czym zainteresowany jest nie tylko pracodawca, ale i pracownik, gdyż zwiększa to jego zarobki, a to jest

w przypadku pracy jego jedynym motywem i celem. Kryła się za tym atomistyczna koncepcja człowieka jako izolowanej jednostki, kierującej się wyłącznie motywem własnej, i to wyłącznie materialnej korzyści.

Stosunki międzyludzkie. Klasykiem tego kierunku, określanego często angielską nazwą *human relations*, jest Elton Mayo (1880-1949). Mayo prowadził w 1927 roku badania w Hawthorne nad zachowaniem ludzi w procesie pracy i ich motywacjami. Wyniki tych badań zaskoczyły badaczy. W punkcie wyjściowym badań stawiano sobie za cel poszukiwanie czynników materialnych mających wpływ na wydajność pracy, takich jak wielkość pokoju, kolor ścian, rodzaj oświetlenia, kształt narzędzi etc. Tego rodzaju kierunek badań zgodny był z taylorowskimi założeniami naukowego zarządzania.

Zaskoczenie było podwójne. Po pierwsze, okazało się, że na wydajność pracy ogromny wpływ mają nie tylko, a nawet nie tyle same warunki fizyczne pracy, ile atmosfera panująca w zakładzie, zwłaszcza w najbliższym otoczeniu pracownika; także stany psychiczne pracowników, ich zadowolenie bądź stres, związane nie tylko z sytuacjami w zakładzie pracy, ale i z ich życiem poza zakładem.

Po drugie - że poczucie uczestnictwa w zespole i satysfakcja z udziału w jego osiągnięciach silniej motywują pracowników niż wzgląd na własną korzyść materialną. Mayo stwierdził, że „w każdym nieprzerwanie pracującym oddziale robotnicy formowali się świadomie lub podświadomie w grupę z odpowiednimi zwyczajami, obowiązkami, nawykami, a nawet obrzędami”. Na poziomie zakładu pracy oznaczało to, że jednym z podstawowych zadań kierownictwa jest organizowanie pracy zespołowej i współpracy tak w zespołach, jak i między nimi. Mayo pisał: „Pierwotnie miano badać warunki pracy robotników jako zbiorowiska jednostek, ale później nastąpiło jasne uznanie stosunku zespołów pracy do kierownictwa za jeden z zasadniczych problemów wielkiego przemysłu” (Mayo 1972a: 361, 363).

Oznaczało to zasadniczą zmianę spojrzenia na ludzi, i to nie tylko w procesie pracy. Prowadziło do zakwestionowania atomistycznej koncepcji człowieka oraz poglądu, że kieruje się wyłącznie motywem korzyści materialnych. Mayo za niedorzeczną uważał „hipotezę mentalności tłumu”, jak określał pogląd głoszący, że „ludzkość jest zbiorowiskiem nie-zorganizowanych jednostek działających we własnym interesie” (Mayo 1972b: 346). Nowy punkt widzenia miał daleko idące konsekwencje również w odniesieniu do problematyki organizacji formalnych.

Kierunek administracyjny. W przypadku tego kierunku uwaga skupiona jest nie na pracy produkcyjnej i bezpośrednim zarządzaniu jej procesem, ale na zarządzaniu całym przedsiębiorstwem i na centralnych funk-

acjach kierowniczych. Przedmiotem zainteresowania jest nie usprawnianie procesów pracy na poszczególnych stanowiskach produkcyjnych, ale usprawnienie struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa.

Ten kierunek zainteresowań miał nie tylko praktyczne znaczenie. W jego obszarze następowała konfrontacja Weberowskiego modelu biurokracji z rzeczywistością działającymi biurokracjami, co przyczyniało się do modyfikacji tego modelu i rozwoju teorii biurokracji. Dostrzeżono negatywne konsekwencje cech biurokracji odpowiadającej klasycznemu modelowi weberowskiemu i odkryto nowe cechy biurokracji niezauważone wcześniej przez Webera. W rezultacie dostrzeżono ograniczenia racjonalności działań biurokracji. Cała ta problematyka prezentowana jest często pod nazwą **patologii biurokracji**. Nie jest to nazwa najszcześniejsza, gdyż zakłada utożsamianie modelu Webera z normatywnym wzorcem zdrowej biurokracji, chociaż nie taki jest sens weberowskiego typu idealnego biurokracji.

3. „Patologie” organizacji formalnych

Podstawowych odkryć, które wskazywały na ograniczenia Weberowskiego modelu biurokracji, dokonywano stopniowo i w ramach rozmaitych podejść teoretycznych. Odkrycia te można przedstawić w pięciu punktach:

- Organizacje biurokratyczne, których zasadą działania jest zgodność z obowiązującymi przepisami, mają trudności w reagowaniu na sytuacje nietypowe. Ponieważ przepisy nie obejmują wszystkich możliwych sytuacji, pojawiają się takie, do których nie można dopasować żadnego z nich, co paraliżuje działanie organizacji.

Każdy z nas zapewne zetknął się z trudnościami załatwienia jakiejś sprawy ze względu na związane z nią nietypowe okoliczności. Kiedy nie można było jej jednoznacznie zaliczyć do żadnej kategorii przypadków, następował paraliż działania. Charakterystyczną reakcją biurokracji na tego rodzaju sytuacje jest wydawanie dodatkowych, coraz bardziej szczegółowych przepisów, co jeszcze bardziej ją usztywnia i zamiast likwidować, pogłębia paraliż.

Ta cecha biurokracji może nie być szczególnie dolegliwa w stabilnym środowisku. Natomiast daje się bardzo we znaki w sytuacjach szybkich zmian, kiedy to pojawiają się wciąż nowe, „nietypowe” przypadki.

- Biurokracje mają trudności z wdrażaniem innowacji. Dzieje się tak z powodów już wskazanych - każda innowacja stwarza nowe, nietypowe sytuacje. Dodatkowym powodem jest to, że każda innowacja może spowodować konieczność przebudowy dotychczasowej struktury organizacyjnej. To zaś zagraża istniejącemu układowi władzy w organizacji, a w konsekwencji interesom najróżniejszych grup. Zagraża tym intere-

som co najmniej w ten sposób, że wymaga pozbycia się dotychczasowych nawyków i nabrania nowych, z czym wiążą się dodatkowe koszty psychiczne.

- Dla Webera biurokracja związana była ściśle z profesjonalizmem. Jednakże z czasem coraz wyraźniejsza stawała się dysharmonia między biurokratycznym a profesjonalnym wymiarem organizacji formalnych. Rozbieżność między zasadami działania ekspertów i urzędników, niezbyt widoczna w administracji państwowej, ujawniała się, niekiedy jaskrawo, w innych typach organizacji formalnych, na przykład w przedsiębiorstwach przemysłowych. Źródłem jej jest odmienność podstaw autorytetu ekspertów i urzędników. W przypadku ekspertów podstawą ich autorytetu jest wiedza, w przypadku zaś urzędników stanowisko w hierarchii organizacyjnej. Ekspersi podejmują decyzje zgodnie z posiadaną wiedzą, urzędnicy - zgodnie z obowiązującymi przepisami. Pierwsi są bardziej elastyczni w reagowaniu na wyzwania środowiska i bardziej otwarci na innowacje niż drudzy. Rozbieżności te stwarzają pole konfliktów wewnątrzorganizacji.

- Częstym zjawiskiem w biurokracji jest tak zwane przemieszczenie celów. Ma ono kilka postaci. Jedna polega na tym, że przestrzeganie przepisów przestaje mieć wartość instrumentalną i staje się celem samym w sobie. W rezultacie rozwiązywanie problemów zaczyna być mniej ważne niż drobiazgowo przestrzeganie przepisów, które staje się podstawowym celem istnienia biurokracji.

Inną postacią przemieszczenia celów jest takie zaabsorbowanie organizacji biurokratycznej własnym funkcjonowaniem, że niewiele energii pozostaje na realizację zewnętrznych celów i wykonywanie funkcji usługowych, do których została powołana. Znanym mi z osobistego doświadczenia przykładem jest ogłoszenie przerwy w pracy pewnego urzędu ze względu na potrzebę policzenia pieniędzy i przygotowania wypłaty miesięcznych wynagrodzeń dla pracowników. Uczyniono to, mimo że czekali interesanci, którzy przybyli z odległych miejscowości na wezwanie urzędu.

Trzecia postać przemieszczenia celów związana jest z trudnością zaprzestania działalności przez organizację. Jeśli cel, do którego była powołana, został zrealizowany, rozpaczliwie szuka innego, by przedłużyć swoje istnienie.

- Weber widział biurokrację na podobieństwo bezosobowej maszyny z trybami w postaci personelu, który działa wyłącznie wedle przepisów określających zakres kompetencji i odpowiedzialności dla każdego stanowiska. Było to takie samo podejście, jakie w odniesieniu do przedsiębiorstwa występowało u Taylora. Zyskało ono miano klasycznego.

Jednakże coraz bardziej widoczne stawało się, że działania organizacji nie są działaniami pozbawionych emocji bezosobowych maszyn, ale że

„toczy się w nich ciągła gra między grupami i jednostkami, której przedmiotem jest władza i kontrola nad organizacją” (Kamiński 1991: 142). Już badania Mayo wykazały obecność stosunków nieformalnych i spontaniczne powstawanie małych grup wewnątrz sformalizowanych struktur organizacyjnych. Ukazały także ich znaczenie i wpływ, najczęściej ukryty, na funkcjonowanie organizacji i modyfikowanie jej działań. W rezultacie za określoną w przepisach postacią organizacji formalnej zaczęto dostrzegać nieformalną i płynną strukturę stosunków osobistych, układów i grup koleżeńskich o charakterze grup pierwotnych. Antoni Kamiński pisze: „Za fasadą opisaną w statucie i wewnętrznych przepisach formalnych rozkwita bogaty i nie mniej ważny (a czasem ważniejszy) od formalnego świat nieformalnych układów, gier i niespisanych nigdzie paktów. Poza formalnymi regułami gry wyrażonymi w przepisach powstają reguły nieformalne, których skuteczność jest niejednokrotnie znacznie większa” (Kamiński 1991: 142).

Okazało się więc, że każda organizacja żyje podwójnym życiem. To, co dzieje się w drugim, nieformalnym życiu, ma wpływ, niekiedy znaczny, na ostateczny efekt jej działań. Urzędnik, nawet ulokowany w mało ważnym miejscu formalnej struktury organizacyjnej, może dzięki swoim koleżeńskim powiązaniom znacznie usprawnić i przyspieszyć załatwienie sprawy bądź, przeciwnie, skutecznie je zablokować, zależnie od tego, czy darzy petenta życzliwością, czy też żywi do niego wrogię uczucia. Ulokowany w strategicznym miejscu pracownik może manipulować informacjami dostarczanymi zwierzchnikom i wpływać na ich decyzje, a tym samym mieć znacznie większą władzę, niżby to formalnie wynikało z charakteru jego stanowiska. Najprostszym przykładem jest sekretarka, która może przetrzymać ważny dokument bądź dostarczyć go szefowi do podpisu natychmiast i nawet poza kolejnością.

Właściwość organizacji polegająca na wytwarzaniu w jej wnętrzu drugiego *życia*, poza kontrolą formalnej zwierzchności, może być i bywa świadomie wykorzystywana. W okresie PRL wcale nierzadką praktyką było wykorzystywanie różnych organizacji do prowadzenia w ich ramach, pod ich płaszczykiem i szyldem, działalności realizującej cele sprzeczne z celami polityki państwa, do których realizacji organizacje te były powołane i które formalnie realizowały. Znanym mi osobiście przykładem jest Koło Przyjaciół Karagandy działające w latach siedemdziesiątych w Warszawie w ramach Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (TPPR). Koło zajmowało się pomocą Polakom w Kazachstanie, stawiając sobie za cel utrzymanie ich więzi z ojczyzną. Skupiało nie tylko członków TPPR, ale i ludzi, którym bliska była idea pomocy rodakom w ZSRR i którzy nie tylko nie należeli do TPPR, ale nawet ze względu na swoje przekonania nigdy by do niego nie wstąpili. W Kole można było też spotkać byłych więźniów łagrów sowieckich, którzy lepiej niż inni rozumieli potrzebę

łączności z Polakami pozostającymi w tamtym kraju i niesienia im pomocy. Ponieważ Koło po cichutku robiło swoje, a wysyłką najróżniejszych materiałów zajmowali się emeryci, nie brano go poważnie i rzeczywista treść jego działalności umykała uwadze władz TPPR.

Biurokracja i „patologie” jej działania są wdzięcznym tematem karykatur rysunkowych i prozatorskich utworów satyrycznych. Jej prześmiewcy w formie humorystycznej przekazują spostrzeżenia dotyczące jej funkcjonowania, często zresztą bardzo celne i w dużej mierze zgodne z tym, o czym w innym języku mówią badacze. Najbardziej znanymi utworami tego rodzaju jest *Prawo Parkinsona albo w pogoni za postępem* i *Zasada Petera. Dlaczego wszystko idzie na opak*. Prawo Parkinsona głosi, że „im więcej mamy czasu na wykonanie jakiejś pracy, tym więcej czasu ona nam zabiera” (Parkinson 1963:11). Natomiast zasada Petera powiada: „W hierarchii każdy pracownik stara się wznieść na swój szczebel niekompetencji”, „Z biegiem czasu każde stanowisko zostanie objęte przez pracownika, który nie ma kompetencji do wykonywania swych obowiązków”. Jeśli mimo to różne organizacje działają jako tako sprawnie, to jedynie dzięki temu, powiada Peter, że „pracę [...] wykonują ci, którzy nie osiągnęli jeszcze swego szczebla niekompetencji” (Peter, Hull 1975: 20-21).

W dziełku Parkinsona znajdujemy też takie bystre stwierdzenia, jak: „Często się zdarza, że mężczyźni i kobiety pełniący kluczowe funkcje, nie piastują najwyższych stanowisk oficjalnych”; czy też: „Człowiek, któremu odmawia się prawa podejmowania ważnych decyzji, zaczyna uważać za niesłychanie ważne te decyzje, które wolno mu podejmować. Zaczyna zrzędzić nad teczkami aktów, surowo sprawdzać, czy ołówki są dobrze zatemperowane [...] i pilnie używać dwóch lub trzech kolorów atramentu” (Parkinson 1963: 61, 107).

4. Organizacje jako przedmiot zainteresowania socjologii

W socjologii organizacji ogromną rolę odgrywają badania empiryczne. Poszczególne propozycje teoretyczne w jej obrębie są w znacznej mierze uogólnieniami sformułowanymi na podstawie badań różnego rodzaju organizacji. Przedmiotem badań bywają najrozmaitsze organizacje: przedsiębiorstwa przemysłowe, firmy handlowe, stowarzyszenia, partie polityczne, związki zawodowe, agencje rządowe, szpitale, więzienia. Każdy rodzaj organizacji ma swoją specyfikę i badanie każdej z nich ukazuje inne aspekty zbiorowości ludzkich mających postać organizacji formalnych.

W badaniach organizacji częstym punktem wyjścia bywały prace Maxa Webera, a wyniki tych badań prowadziły do dyskusji z nim.

Jako teoretyczna podstawa badań długo dominowała perspektywa strukturalno-funkcjonalna. Z tej perspektywy organizacje przedstawiają się jako zewnętrzne wobec jednostek systemy regulacji działań ludzkich, jako zwarte całości złożone ze wzajemnie powiązanych i zależnych od siebie części. Przy takim podejściu istotne pytanie brzmi, czy i jak poszczególne części działają na rzecz całości i przyczyniają się do jej umacniania. Istotne są także pytania o sposoby zaspokajania potrzeb organizacji (z których za podstawową uważa się potrzebę przetrwania) i o relacje między organizacją a środowiskiem. Przedmiotem zainteresowania w tej perspektywie teoretycznej są nadto zakłócenia działań organizacji rozpatrywane jako jej „dysfunkcje”. Działania jednostek natomiast są rozpatrywane jako reakcje na potrzeby organizacji.

Inna problematyka organizacji ukazuje się z perspektywy szeroko rozumianego interakcjonizmu. Przedstawiciele tej orientacji teoretycznej nie kwestionują, że działania organizacji są określane przez reguły i że charakterystyczną cechą organizacji jest hierarchiczna struktura ról. Wskazują natomiast, że nie są to rzeczy niewzruszone i niezmiennie. Dowodzą, że struktury organizacyjne stale się zmieniają, a ich każdorazowy kształt jest rezultatem nieustannych negocjacji tak między samymi członkami organizacji, jak między nimi a ich klientami. Zgodnie z podstawowymi założeniami tej orientacji, pytanie o to, co dzieje się w organizacji, oznacza pytanie o znaczenia, jakie aktorzy przypisują działaniom i w jakie wyposażają wydarzenia. Najczęstszym obiektem badań przedstawicieli tej orientacji były szpitale psychiatryczne i więzienia. Drobiazgowo analizując zachodzące w nich procesy interakcji, wnioski ze studiów pojedynczych przypadków skłonni byli odnosić do wszelkiego typu organizacji.

W obrębie tej orientacji teoretycznej powstała słynna koncepcja „instytucji totalnej” Ervina Goffmana. Mianem instytucji totalnej Goffman określił takie organizacje, które dla pewnej liczby osób są miejscem długotrwałego pobytu w izolacji od szerszego społeczeństwa i pełnego podporządkowania rygorom administracyjnym regulującym ich wszystkie czynności życiowe. Przykładem takich organizacji były dla niego szpitale psychiatryczne, więzienia, sierocińce, klasztory, garnizony wojskowe etc. Niezależnie od tego, co je różni, wszystkie łączy wskazana wyżej cecha. Goffmana interesował przebieg interakcji w tego rodzaju organizacjach, a przede wszystkim zachodzący w nich proces niszczenia dawnej tożsamości jednostek i narzucania im nowej oraz sposoby radzenia sobie przez ludzi z tego rodzaju sytuacjami i dostosowywania się do nich.

Interakcjonistyczne analizy organizacji krytykowane były za wyłączne koncentrowanie się na interakcjach i negocjacjach zachodzących wewnątrz organizacji. Koncentracji tej niewątpliwie sprzyjało badanie takich organizacji jak szpitale psychiatryczne czy więzienia, które są w znacznej mierze światami zamkniętymi. Jednakże, jak wskazywali krytycy, rów-

niez w ich przypadku znaczenia i definicje sytuacji nie powstają wyłącznie wewnątrz nich, ale pochodzą także z zewnątrz, czego przykładami są definicje dewiacji czy zdrowia psychicznego.

Niezależnie od tych krytyk niewątpliwą zasługą podejścia interakcjonistycznego było zwrócenie uwagi na konieczność uwzględniania w analizach organizacji nie tylko czynników zewnętrznych, ale i wewnętrznych, nie tylko obiektywnych, ale i subiektywnych.

Trzy poziomy analizy problematyki organizacji

Problematyka organizacji występuje i jest rozpatrywana na trzech poziomach życia społecznego: na mikrospołecznym poziomie zachowań i działań jednostek oraz procesów zachodzących w małych grupach, na mezospołecznym poziomie pojedynczych organizacji formalnych i na makrospołecznym poziomie całego społeczeństwa (Morawski 1979: 8).

Poziom jednostek i małych grup. Problematyka badawcza na poziomie jednostek inspirowana jest zarówno interakcjonistycznym sposobem widzenia rzeczywistości społecznej, w tym także organizacji, jak i dziedzictwem szkoły stosunków międzyludzkich. Z tym ostatnim wiązać można zainteresowanie powstawaniem i funkcjonowaniem w ramach organizacji struktur nieformalnych, klik i małych grup, często o charakterze grup pierwotnych.

Poziom pojedynczych organizacji. Problematyka tego poziomu jest najczęstszym przedmiotem zainteresowań przedstawicieli zarówno nauki o organizacji i zarządzaniu, jak i socjologii organizacji. Badacze, którzy się nią interesują, rozpatrują wiele szczegółowych problemów o bezpośrednim znaczeniu praktycznym, takich jak podejmowanie decyzji produkcyjnych i personalnych, kształtowanie celów organizacji, procesy wdrażania innowacji etc.

Na poziomie pojedynczych organizacji obok różnorodnych problemów szczegółowych podejmowane są również doniosłe problemy ogólne, dotyczące nowych form organizacji działań zbiorowych. Nabierają one szczególnej wagi w szybko zmieniającym się świecie współczesnym, który na naszych oczach przybiera nowy, dotychczas nieznaną kształt.

Wraz z rozwojem nowoczesnego społeczeństwa przemysłowego mnożyły się celowe grupy formalne, coraz gęściej wypełniając przestrzeń społeczną. Ich najczęstszą postacią były różnego rodzaju przedsiębiorstwa produkcyjne i usługowe. Dużą część siły roboczej tych przedsiębiorstw stanowili pracownicy niewykwalifikowani bądź o niskich kwalifikacjach. Inni zresztą nie byli potrzebni, ponieważ ówczesny poziom techniki sprawiał, że praca była wykonywana za pomocą prymitywnych narzędzi, a o jej efekcie decydowała głównie siła i sprawność fizyczna. (Taylor stwo-

rzył teorię organizacji, badając proces ładowania rudy za pomocą łopaty.) W biurach i urzędach podstawowymi narzędziami były papier, pióro i liczydła, a wymagane kwalifikacje sprowadzały się do umiejętności czytania i pisania.

Modele struktur organizacyjnych, w tym idealny typ biurokracji Maxa Webera, odpowiadały warunkom społeczeństwa przemysłowego, w którym maszyna była symbolem nowoczesności, i odnosiły się do form organizacyjnych związanych z tymi warunkami. Oczywiście, warunki te ulegały zmianom, technika rozwijała się, ale nie na tyle dramatycznie, aby doprowadzić do zakwestionowania poznawczej przydatności tych modeli.

W drugiej połowie XX wieku w rozwoju technologii nastąpił skok jakościowy. Już nie mechanika, ale elektronika zaczęła modelować formy życia zbiorowości ludzkich i wpływać na kształt ludzkiej wyobraźni. W fabrykach i urzędach, w domach prywatnych coraz liczniej pojawiają się komputery, a wraz z nimi możliwość szybkiego komunikowania się za pomocą poczty elektronicznej i sieci internetowej. Elektronicznie sterowane maszyny coraz skuteczniej wyręczają człowieka w pracach wymagających wysiłku fizycznego. Jednocześnie korzystanie z coraz bardziej wyrafinowanych urządzeń wymaga coraz wyższych kwalifikacji. Ważniejszy od wysiłku fizycznego staje się wysiłek umysłowy. Wzrasta zapotrzebowanie na wysoko kwalifikowanych pracowników, specjalistów i ekspertów. Nowe warunki stwarzają możliwość, a niekiedy i powodują konieczność całkowitej zmiany organizacji pracy. Powstają firmy, których pracownicy wykonują swoje zadania nie w ich siedzibach, ale we własnych domach i komunikują się ze zwierzchnikami i współpracownikami, korzystając z komputerów.

Wszystko to rodzi nowe problemy i stawia socjologię organizacji przed nowymi wyzwaniem. Dawne modele organizacji, chociaż wciąż przydatne, przestają wystarczać.

Na początku lat sześćdziesiątych XX wieku dwaj uczeni brytyjscy Tom Burns i G.M. Stalker podjęli problem konieczności dostosowania systemów zarządzania do zmienionych i szybko zmieniających się warunków. Wskazując, że organizacje odpowiadające weberowskiemu modelowi biurokracji najlepiej działają w przewidywalnych, stabilnych i znanych warunkach, wyrazili przekonanie o nadchodzącym zanikaniu tego typu organizacji w społeczeństwach współczesnych, charakteryzujących się ciągłym procesem zmian. Na podstawie badań około dwudziestu szkockich i brytyjskich firm przemysłowych, *nota bene* głównie elektronicznych, stworzyli model zarządzania nazwany „organicystycznym”. Był on biegunowym przeciwieństwem klasycznego, biurokratycznego modelu, który określili mianem „mechanicystycznego”.

W modelu organicystycznym znikają sztywne hierarchie i podziały pracy. W toku interakcji międzyosobniczych następuje stałe wzajemne do-

stosowywanie się pracowników i określanie ich zadań. Istotą pracy jednostki nie jest wykonywanie z góry określonych czynności, ale wykorzystywanie własnych zdolności do realizacji celów organizacji. W przypadku pojawienia się jakiegoś problemu wszyscy, którzy rozporządzają odpowiednią wiedzą, wspólnie dyskutują i szukają rozwiązania. Najwyższe kierownictwo nie ma monopolu na wiedzę niezbędną do rozwiązywania wszystkich problemów, a tym samym nie ma monopolu na podejmowanie ważnych decyzji. Informacje nie są przekazywane wyłącznie pionowo, ale rozchodzą się we wszystkich kierunkach, a komunikacja między ludźmi zajmującymi różne pozycje nie polega na wydawaniu poleceń, ale na konsultacjach.

Dla autorów tej koncepcji modele mechanicystyczny i organicystyczny były dwoma biegunami skali, na której sytuowały się formy organizacyjne badanych przedsiębiorstw. Ich podstawowym wnioskiem było stwierdzenie, że nie ma takiej jednej struktury organizacyjnej, która by zawsze i w każdych warunkach gwarantowała najwyższą sprawność działania. Najwłaściwszą strukturą organizacyjną jest taka, która pozwala danej organizacji możliwie jak najsprawniej realizować jej cele w warunkach, w jakich działa (Haralambos, Holborn 1990: 426-429).

Z organicystycznym systemem zarządzania wiąże się istotny problem. Skuteczność tego rodzaju zarządzania zależy od zaangażowania pracowników w sprawy firmy i utożsamiania się przez nich z jej celami. Model organicystycznego systemu ponownie przywołał problem więzi pracowników z organizacją podnoszony wcześniej przez szkołę stosunków międzyludzkich.

W latach osiemdziesiątych XX wieku kwestia ta zaczęła budzić żywe zainteresowanie. *Zaczęto* mówić o instytucjonalizacji organizacji i przekształcaniu organizacji w instytucje, mając na myśli powiązanie organizacji, czyli systemu regulacji działań ludzkich, z wartościami, symbolami, a nawet rytuałami. Wprowadzenie pojęcia instytucji w tym kontekście oznaczało skierowanie uwagi na „kulturowy wymiar procesu regulacji, na sens i znaczenie, jakie dana społeczność nadaje różnego rodzaju zachowaniom” (Kamiński 1991: 134).

W każdej organizacji wcześniej czy później praktyki organizacyjne zaczynają być wyposażane w sens kulturowy. „W administracji państwowej, w korporacjach przemysłowych, stowarzyszeniach społecznych itp. powstaje często specyficzny etos kulturowy, który nadaje celom i działaniom organizacyjnym charakter misji. Misja ta znajduje wyraz w ideologii organizacji powiązanej z określonymi rytuałami i elementami zachowań indywidualnych, które stają się symbolami umożliwiającymi identyfikację [...] symbole i rytuały organizacyjne tworzą osobowość organizacji. Pracownicy nie czerpią dumy z tego, że fragmentarycznie uczestniczą w procesie, którego końcowym efektem jest jakiś produkt czy usługa, ale

często są dumni z tego, że pracują dla określonej organizacji, przedsiębiorstwa lub firmy [...]. Dzięki instytucjonalizacji organizacja zaskarbia sobie lojalność swoich uczestników, staje się częścią istotnej treści ich życia, a jej cele przedmiotem ich identyfikacji" (Kamiński 1991: 136-137).

Proces tak rozumianej instytucjonalizacji jest w pewnej mierze procesem spontanicznym i z czasem dokonuje się w każdej organizacji wraz z nawarstwianiem się tradycji. Jednakże jego znaczenie dla skutecznego i sprawnego działania organizacji skłania do świadomego zabiegania o jego uruchomienie i przyspieszenie. Zmierzają w tym kierunku między innymi takie zabiegi jak wprowadzanie jednolitych strojów dla pracowników, eksponowanie logo firmy, tworzenie izb pamięci przedsiębiorstwa, obchody firmowych i pracowniczych jubileuszy, organizowanie wspólnych uroczystości, rytuały związane z nagradzaniem szczególnie zasłużonych pracowników firmy etc.

Poziom makrospołeczny. Współczesne społeczeństwa są całościami złożonymi z różnorodnych części, między którymi zachodzą skomplikowane i płynne relacje. Makrospołeczny poziom życia społecznego ma własne, specyficzne dla tego poziomu mechanizmy regulacji działań zbiorowych. Przyciągają one uwagę socjologów organizacji, którzy uprzednio zajmowali się regulacją działań ludzi na poziomie organizacji (Morawski 1979: 8). Przykładem może tu być francuski uczoney Michel Crozier, autor klasycznego, tłumaczonego na język polski dzieła *Biurokracja. Anatomia zjawiska*.

Analizy makrospołecznych systemów organizacyjnych „prowadzone są pod wieloma szyldami. W różnych pracach pojawiają się jako centralne takie pojęcia jak «porządek», «sterowanie», «kontrola» lub «regulacja» (Kamiński 1979, 19-20).

Socjologowie organizacji, podejmując problematykę makrospołeczną, wykorzystują w swych analizach wiedzę o mechanizmach funkcjonowania biurokratycznych organizacji i ich charakterystycznych „patologiach”. W wielu przypadkach daje to interesujące rezultaty. I tak na przykład, ogląd systemu realnego socjalizmu z perspektywy socjologii organizacji pozwalał dostrzec, że wiele jego wad i przykrych dla obywateli cech nie było „błędami i wypaczeniami”, które dałyby się wcześniej lub później naprawić bądź usunąć, ale nieuniknionymi, klasycznymi patologiami czy „dysfunkcjami” biurokracji. Ponieważ system społeczno-polityczny skonstruowany był wedle wzoru gigantycznej, podlegającej jednemu centralnemu kierownictwu organizacji biurokratycznej, właściwe tego rodzaju organizacjom patologie i dysfunkcje występowały w równie gigantycznych wymiarach. Ówczesne publikacje, które opisywały otaczającą rzeczywistość w języku socjologii organizacji (jeśli mogły się ukazać, co się zdarzało w schyłkowym okresie istnienia PRL), znacząco poszerzały krytyczną wyobraźnię społeczno-polityczną.

Na poziomie makrospołecznym szczególną uwagę przyciąga problem relacji między organizacjami formalnymi a demokracją. W rozwiniętych społeczeństwach przemysłowych zarówno władza, jak i zasoby są nie do pomyślenia bez oprawy organizacyjnej. Życie współczesnych społeczeństw w coraz większym stopniu kształtują potężne organizacje, na których decyzje ludzie żyjący w tych społeczeństwach mają coraz mniejszy wpływ. Dlatego też kluczowym problemem współczesności jest stworzenie takich mechanizmów demokratycznych, które umożliwiłyby stałą kontrolę władzy, i to zarówno władzy administracji państwowej oraz samorządowej, jak i korporacji przemysłowych (zob. *Demokracja i biurokracja*, s. 409).

ROZDZIAŁ X

Społeczność lokalna



1. Historyczne źródła socjologii społeczności lokalnych 225
2. Społeczność lokalna i zbiorowość terytorialna 229
3. Społeczności lokalne i zbiorowości terytorialne jako struktury średniego poziomu 230
4. Lokalizm 233

1. Historyczne źródła socjologii społeczności lokalnych

W historii socjologii światowej odnaleźć można dwa źródła inspiracji współczesnej problematyki społeczności lokalnych, tak teoretycznej, jak i badawczej. Jednym jest koncepcja Ferdynanda Tönniesa dwóch typów zbiorowości społecznych, opartych na odmiennych rodzajach więzi społecznej. Drugim - amerykańska socjologia okresu międzywojennego, której naczelnym tematem były tak zwane *community studies*, czyli badania społeczności lokalnych. W odniesieniu do socjologii polskiej istnieje jeszcze trzecie źródło w postaci prac polskiego historyka gospodarki, Franciszka Bujaka.

Ferdynand Tönnies i dwa typy zbiorowości

Ferdynand Tönnies (1855-1936) jest przedstawicielem socjologii niemieckiej. Choć napisał wiele prac, poczesne miejsce w historii socjologii zapewniła mu książka *Gemeinschaft und Gesellschaft*, która jest uważana za jedną z najbardziej znaczących książek w dziejach socjologii (Szacki 2002: 440). W książce tej przedstawił dwa typy więzi społecznej i odpowiadające im dwa typy zbiorowości społecznych. Typologia Tönniesa została przyswojona przez socjologię światową, i to tak dalece, że niemieckie nazwy wyróżnionych przez niego typów (*Gemeinschaft i Gesellschaft*) weszły w brzmieniu oryginalnym do języka socjologii wielu krajów.

Tönnies, podobnie jak przedstawiciele socjologii humanistycznej, uznawał swoistość rzeczywistości społecznej, która istnieje w inny sposób niż rzeczywistość przyrodnicza. Stosunki społeczne i zrzeszenia są rezultatem woli ludzi, która ich łączy i wiąże. Wola ta ma dwie postacie: *Kurwille* i *Wesenwille*. W polskim przekładzie pierwsza określana jest jako „organiczna”, „naturalna”, druga zaś jako „arbitralna”. W przypadku pierwszej myśl jest związana z uczuciem i całością ludzkiego doświadczenia, a działanie będące jej wynikiem jest działaniem z wewnętrznej potrzeby. W przypadku drugiej myśl oddziela się od uczucia i usamodzielnia, a związane z tą wolą działanie jest skierowane na osiągnięcie celów zewnętrznych.

Jedna i druga wola leżą u podstaw stosunków społecznych, ale dotyczą stosunków innego rodzaju. Z woli organicznej rodzi się *Gemeinschaft* (wspólnota), z woli arbitralnej *Gesellschaft* (tłumaczone jako „zrzeszenie”, „społeczeństwo”, a obecnie najczęściej jako „stowarzyszenie”). Charakteryzując te dwa rodzaje zbiorowości, Tönnies podkreślał ich przeciwstawność. Przypisywane im przeciwstawne cechy dają się przejrzysto przedstawić w postaci tabelki:

	Wspólnota	Stowarzyszenie
Więzy łączące ludzi	pokrewieństwo, braterstwo, sąsiedztwo	umowy, wymiana dóbr materialnych, wyrachowanie
We wzajemnych stosunkach ludzie uczestniczą jako	osobowości	role społeczne
Środki kontroli	zwyczaj, tradycja	prawo sformalizowane
Ludzie kierują się	wiarą	względem na opinię publiczną
Podstawa gospodarcza	własność zbiorowa	pieniądz, własność prywatna

Typologia Tönniesa była opracowaniem - z nowych pozycji teoretycznych i ideologicznych - znanego wcześniej tematu wspólnoty ulegającej rozkładowi pod wpływem postępów kapitalizmu. Choć Tönnies nie był pierwszy, który podjął ten temat, ani jedyny, który skonstrastował ze sobą dwa typy zbiorowości — tradycyjną wspólnotę i nowoczesne społeczeństwo - to właśnie jego typologia upowszechniła się w socjologii. Jest ona wciąż wykorzystywana jako określenie dwóch punktów skali, która stanowi narzędzie analizy przemian zachodzących w społecznościach lokalnych pod wpływem procesów związanych z rozwojem nowoczesnego społeczeństwa, takich jak urbanizacja i uprzemysłowienie.

Socjologia amerykańska okresu międzywojennego

Problematyka społeczności lokalnych była centralną problematyką socjologii amerykańskiej okresu międzywojennego. Zainteresowanie tą problematyką ukształtowało się głównie w kręgu tak zwanej szkoły chicagowskiej. Jako szkołę chicagowską określano grupę badaczy skupionych wokół Roberta Ezry Parka (1864-1944) i jego seminarium na Wydziale Socjologii Uniwersytetu Chicagowskiego. W ich zainteresowaniach społecznościami lokalnymi występowały trzy charakterystyczne wątki, których kontynuacje odnaleźć można we współczesnych sposobach postrzegania i badania tych społeczności.

Po pierwsze, Park zwrócił uwagę na przestrzenne uwarunkowanie zjawisk społecznych, który to rodzaj uwarunkowania uznał za bardzo doniosły. Nawiązując do ekologii (zob. *Ekologia, etologia i socjobiologia*, s. 55) jako nauki przyrodniczej, wprowadził pojęcie „ekologii społecznej”.

Drugą charakterystyczną cechą socjologii uprawianej w tym środowisku było zainteresowanie miastem i uczynienie podstawowym przedmiotem badań zjawisk i procesów społecznych zachodzących na jego obszarze. Przyjmując założenia ekologii społecznej, uważano, że zjawiska te i procesy dają się przyporządkować poszczególnym częściom przestrzeni miejskiej. Zajmowano się przestrzenną organizacją życia w mieście, usytuowaniem dzielnic nędzy i bogactwa, rozmieszczeniem przestępczości etc. Wszystko to przedstawiano za pomocą najrozmaitszych map i wykresów.

Trzecią cechą był empiryzm. Socjologowie chicagowscy byli przede wszystkim badaczami terenowymi, którzy stworzyli pewien wzorzec socjologicznych badań terenowych. W kręgu seminarium Parka powstało wiele monografii dotyczących poszczególnych aspektów życia w mieście, głównie w Chicago. Z wydanego w końcu lat dwudziestych XX wieku podręcznika akademickiego można się dowiedzieć, że metoda badań terenowych polega na „intensywnym badaniu stosunków i procesów występujących w pojedynczym wypadku. Badacz wybiera grupę lub jakiś aspekt zachowania się grupowego odpowiednio do postawionego przez siebie problemu, po czym studiuje je z możliwie wielu punktów widzenia” (Palmer 1928: 19-20, za: Szacki 2002: 609). Taki sposób badania bywa nazywany „metodą monograficzną” i określany mianem socjografii. W socjografii podstawowym celem badań nie jest weryfikacja teorii, ale możliwie wszechstronny, drobiazgowy opis wszystkich aspektów wybranego, pojedynczego wycinka rzeczywistości społecznej. Ten typ badań bardzo długo dominował w socjologii, także polskiej. Aż do lat pięćdziesiątych XX wieku badania socjologiczne kojarzone były głównie z tego rodzaju postępowaniem badawczym, podobnie jak obecnie kojarzone są najczęściej z badaniami ankietowymi i ilościowymi analizami danych.

Wedle socjograficznego wzoru badano nie tylko Chicago i nie tylko w szkole chicagowskiej. Korzystali z niego również badacze spoza tej szkoły, których przedmiotem zainteresowania były miasteczka amerykańskie i ich lokalne społeczności. Rezultatem ich pracy było wiele monografii poszczególnych miasteczek. Najślynniejsze z nich to monografia zatytułowana *Middletoion. A Study in Contemporary American Culture* autorstwa Roberta S. i Helen M. Lyndów opublikowana w 1929 roku oraz późniejsza monografia *Yankee City Series* Lloyda Warnera, licząca sześć tomów wydawanych kolejno w latach 1941-1959. W obu monografiach nazwy miasteczek będących przedmiotami badania zostały zmienione na nazwy fikcyjne.

Obie wymienione monografie stanowią klasyczny wzorzec badań społeczności lokalnych. Badacze dążyli do poznania wszystkich aspektów życia badanej społeczności, mimo że w przypadku Lyndów głównym przedmiotem ich zainteresowania była dystrybucja władzy w lokalnej społeczności, a w przypadku Warnera społeczne zróżnicowanie tej społeczności (Bernard 1973). Ukierunkowanie zainteresowania nie wykluczało traktowania społeczności lokalnej tak „jak gdyby była ona pierwotnym plemieniem, tj. zamkniętą w sobie całością strukturalną i funkcjonalną, którą można zrozumieć bez wykraczania poza nią” (Steward 1950: 29, za: Szacki 2002: 600).

Takiemu podejściu towarzyszyło wykorzystywanie w jednych badaniach różnorodnych narzędzi i technik badawczych: obserwacji uczestniczącej, wywiadu, analizy statystyk i dokumentów, a nawet ankiety.

W sumie zasługi socjologii amerykańskiej w dziedzinie badań społeczności lokalnych są trojaki i polegają na:

- zwróceniu uwagi na przestrzenny wymiar zjawisk społecznych,
- zwróceniu uwagi na społeczności lokalne w obrębie miasta,
- wypracowaniu metody monograficznej jako jednej z metod socjologii.

Franciszek Bujak

Franciszek Bujak (1875-1953) podjął w 1900 roku szczegółowe opisywanie wybranych wsi małopolskich. Zamierzał na tej podstawie stworzyć opracowanie ogólne. Chociaż zamiaru tego nie zrealizował, jego monografie zapoczątkowały „bardzo żywotny w polskich naukach społecznych nurt zainteresowań badawczych” (Szacki 1995: 72).

Bujak, zbierając materiały do swoich monografii, przywiązywał wielką wagę do bezpośredniego kontaktu z badaną zbiorowością. Wiele czasu spędzał w badanych miejscowościach, w których prowadził obserwacje i rozmawiał z mieszkańcami, a także przeprowadzał wywiady zarówno z pojedynczymi osobami, jak i wywiady grupowe. Sięgał również do materiałów archiwalnych i wykorzystywał dane statystyczne.

Założeniem wyjściowym Bujaka było, że „gmina jest takim skupieniem społecznym, którego coraz głębsze i sumienniejsze badanie może jeszcze rzucić całe snopy światła na społeczeństwo i jego funkcje [...] w niej można daleko łatwiej badać związek i zależność wzajemną różnych zjawisk gospodarczych i społecznych” (Bujak 1976: 547, za: Szacki 1995: 72).

Studia Bujaka, które należą do klasyki socjografii polskiej, zapoczątkowały w Polsce empiryczne badania zbiorowości społecznych.

2. Społeczność lokalna i zbiorowość terytorialna

Społeczność lokalna

W różnych, mniej lub bardziej rozbudowanych definicjach społeczności lokalnej występują trzy stałe elementy: terytorium, interakcje społeczne oraz więź psychiczna wyrażająca się w poczuciu wspólnoty z ludźmi zamieszkującymi to terytorium, a także w szczególnym stosunku do owego terytorium postrzeganego jako „nasze miejsce”.

Dwa z tych elementów są zbieżne z elementami definicji grupy jako mikrostruktury społecznej. Mimo to wiele różni społeczność lokalną od tak rozumianej grupy społecznej. Przede wszystkim różni ją zasada odrębności w postaci terytorium. Jest to różnica podstawowa, ale nie jedyna. Różni także wielkość. Społeczność lokalna jest na tyle duża, że część cech definicyjnych grupy (na przykład struktura socjometryczna) nie może jej przysługiwać. Jednocześnie jest na tyle mała, że wewnętrzne interakcje mogą być jej cechą definicyjną, podobnie jak jest w przypadku grupy, ale nie w przypadku makrostruktur społecznych.

O społeczności lokalnej mówi się jako o „strukturze społeczno-przestrzennej”, którą tworzą „ludzie pozostający wobec siebie w społecznych interakcjach i zależnościach w obrębie danego obszaru i posiadający jakiś wspólny interes lub poczucie grupowej i przestrzennej tożsamości jako elementy wspólnych więzi” (Starosta 1995: 31).

Niekiedy do wskazanych trzech podstawowych cech społeczności lokalnych dodaje się zdolność „do podejmowania wspólnych działań na rzecz rozwiązywania nurtujących je problemów”. Zdolność ta jest postrzegana jako zależna od wewnętrznej spójności społeczności lokalnych, na której rzecz działają istniejące w nich systemy powiązań, zależności i instytucji (Starosta 1995: 30).

Charakteryzowana w ten sposób społeczność lokalna jest modelem wspólnoty, której wiele cech przypomina Tönniesowską *Gemeinschaft*. Częściami składowymi społeczności lokalnej są głównie grupy pierwotne: rodziny i sąsiedztwa, relacje zaś między jej członkami mają zazwyczaj charakter stosunków osobowych.

Najczęściej wskazywanym i bezspornym przykładem takiej społeczności lokalnej jest zasiedziała, tradycyjna społeczność wiejska (zob. *Społeczeństwo tradycyjne*, s. 101), w znacznej mierze należąca już do przeszłości. Sporne natomiast jest, czy we współczesnych warunkach wielkomiejskich mogą istnieć społeczności lokalne jako połączone silną więzią wspólnoty. Różne badania socjologiczne, również polskie, pozwalają sądzić, że jest to możliwe, a w starych dzielnicach miast nawet powszechne (Marek Szczepański 1989: 178).

Zbiorowość terytorialna

Spółeczności lokalne były podstawową formą organizacji życia zbiorowego w społeczeństwach tradycyjnych. Rozwój nowoczesnego społeczeństwa przemysłowego wraz z towarzyszącymi mu procesami industrializacji, urbanizacji i wzrostem ruchliwości przestrzennej powoduje słabnięcie i zanikanie więzi łączących społeczności lokalne. Społeczności lokalne tracą swój charakter i przekształcają się w **zbiorowości terytorialne**. Zbiorowości terytorialne są skupiskiem zatimizowanych jednostek, którego skład bywa płynny i zmienny, co dodatkowo utrudnia tworzenie się więzi społecznej. Jednostki, z których składa się zbiorowość terytorialna, bytują obok siebie i zaspokajają swoje potrzeby w obrębie tego samego obszaru geograficznego, ale nie muszą czuć się i najczęściej się nie czują związane ani z nim, ani z sobą nawzajem. Znacznie silniejsze są ich związki z ludźmi spoza układu lokalnego. Poza tym układem znajdują się też ich grupy odniesienia.

Mają także odmienny niż członkowie społeczności lokalnych stosunek do zamieszkiwanej przestrzeni. Społeczność zamieszkuje miejsce, zbiorowość zaś zaludnia obszar. „Miejsce jest doskonale znane, przyswojone, własne. Obszar natomiast jawi się jako niczyj i obcy” (Jałowicki 1989: 101).

Tak rozumiana zbiorowość terytorialna jest szerszą kategorią niż społeczność lokalna. Każda społeczność lokalna jest zbiorowością terytorialną, natomiast nie każda zbiorowość terytorialna społecznością lokalną, chociaż każda kryje w sobie możliwość przekształcenia się w połączoną więzią społeczność.

W polskiej literaturze socjologicznej występuje odróżnienie społeczności lokalnej od zbiorowości terytorialnej, w czym pobrzmiewa wyraźne echo typologii Tönniesa. Tak samo zresztą jak i we wszystkich innych typologiach, w których wspólnota o silnej więzi z przewagą łączących ludzi stosunków osobowych jest przeciwstawiana zbiorowościom bez takiej więzi i z dominującymi w niej stosunkami rzeczowymi. Typologie te ponadto są z reguły podszyte nostalgią za światem tradycyjnych wspólnot.

3. Społeczności lokalne i zbiorowości terytorialne jako struktury średniego poziomu

Społeczności lokalne mają rozmiar, który wraz z jego społecznymi konsekwencjami odróżnia je, z jednej strony, od mikrostruktur społecznych, takich jak małe grupy, z drugiej zaś - od makrostruktur. Z tego też powodu mówi się o nich niekiedy jako o strukturach „średniego poziomu”.

Jako takie, są traktowane jako graniczna strefa wzajemnego przenikania się makro- i mikrospołecznych poziomów życia społecznego.

Społeczności lokalne widziane są jako miejsce, w którym „jednostka styka się z szerszym społeczeństwem i kulturą. To właśnie w swojej miejscowości przez większą część ludzkiej historii, a w znacznej mierze także dzisiaj, jednostka staje wobec instytucji swego społeczeństwa, wobec właściwych mu dróg wyrażania uczuć religijnych, regulowania zachowań, życia rodzinnego, socjalizacji młodych, zarabiania na życie, wyrażania ocen estetycznych” (Warren 1972: 21, za: Szacki 2002: 596).

Podobnie rzecz widzi współczesny socjolog polski: „W układach lokalnych produkowana jest część dóbr i usług, wytwarzają się systemy wartości i etos pracy, podejmowane są decyzje dotyczące migracji i innych zachowań przestrzennych, kształtują się style życia, konkretyzuje się w międzyludzkich relacjach struktura klasowa społeczeństwa i brutalnie ujawniają się nie w statystyce, ale bezpośrednio w ludzkich losach -nierówności społeczne. W układach lokalnych wreszcie odbija się system instytucji państwowych i ujawnia społeczna treść sprawowanej władzy” (Jałowiecki 1989: 102).

Wszystko to sprawia, że zjawiska społeczne na poziomie lokalnym są przedmiotem żywego zainteresowania nauk społecznych. Zainteresowania te mają różną postać, gdyż różnie rysuje się ich przedmiot szczegółowy. Przedmiotem tym bywa społeczność lokalna, sposób jej funkcjonowania jako powiązanej całości i procesy jej przekształceń. Kiedy indziej przedmiotem zainteresowania bywa społeczność lokalna jako miejsce przejawiania się i tło ogólniejszych zjawisk społeczno-politycznych. Bywa też, że przedmiotem uwagi są przejawy na poziomie lokalnym ogólniejszych zjawisk, które bada się w obrębie jednostek terytorialnych o administracyjnie wyznaczonych granicach, bez odnoszenia tych badań do koncepcji społeczności lokalnych (Tarkowski 1994).

Zróznicowane są także metody badań struktur średniego poziomu i występujących w nich zjawisk. Obok wszystkich innych metod współczesnej socjologii wykorzystywany jest w ich badaniu opis socjograficzny i prowadzone są studia monograficzne wedle wzoru ukształtowanego w socjologii amerykańskiej lat trzydziestych i dominującego w socjologii polskiej okresu międzywojennego.

W dorobku naszej powojennej socjologii mamy wiele tego rodzaju monografii. Są wśród nich zarówno takie, w których społeczność lokalna jest samoistnym przedmiotem badań, jak i takie, w których jest terenem badań ogólnospołecznych procesów czy zjawisk.

Mimo wielu prac podejmujących problematykę socjologiczną społeczności lokalnych problematyka ta nie wyodrębniła się w osobną subdyscyplinę socjologiczną. Zajmują się nią różne subdyscypliny sozologiczne, mające sobie właściwe granice z innymi naukami, głównie społecznymi,

choć nie tylko. W rezultacie problematyka społeczności lokalnych uprawiana jest na pograniczu różnych dyscyplin, z których każda kieruje uwagę na inne aspekty zjawisk społecznych na poziomie lokalnym.

I tak społeczność lokalna jest przedmiotem zainteresowania socjologii wsi. Zarówno w Polsce, jak i m. świecie problematyka społeczności lokalnych zajmuje w niej poczesne miejsce. Jednakże w żadnym razie nie jest tożsama z zakresem zainteresowań tej subdyscypliny. Socjologia wsi jest bowiem również socjologią rolnictwa i zajmuje się różnymi społecznymi aspektami przemian tradycyjnych sposobów gospodarowania i podnoszenia cywilizacyjnego poziomu życia na obszarach wiejskich. W polu jej zainteresowania są na przykład takie problemy, jak utowarowienie gospodarki rolnej, przekształcanie się tradycyjnego chłopca w zawodowego rolnika, urbanizacja wsi polegająca na tworzeniu infrastruktury zapewniającej warunki życia przypominające miejskie - wodociągi, drogi, telefony (Turowski 1995). Ze względu na rozległy zakres podejmowanej problematyki socjologię wsi łączą związki z wieloma naukami, nie tylko społecznymi. Jak stwierdza jeden z jej przedstawicieli, związki te są związkami z „geografią rolnictwa, z racji wspólnych zainteresowań przestrzenią wiejską; z historią chłopów, ze względu na istotną rolę wiedzy o przeszłości dla zrozumienia teraźniejszości wsi; z prawem rolnym, z racji zainteresowania normatywnymi aspektami organizacji produkcji rolnej; z etnografią, wnoszącą wiedzę o tradycji kultury materialnej i duchowej ludności wiejskiej; a także [...] z ekonomiką rolnictwa, polityką i statystyką agrarną” (Kaleta 1993: 90).

Inną subdyscypliną socjologiczną podejmującą problematykę społeczności lokalnych jest **socjologia miasta**. W jej obrębie szczególną uwagę przyciągają przestrzenne uwarunkowania procesów społecznych i „społeczne wytwarzanie przestrzeni” (Jałowiecki 1988). Problematyka społeczności lokalnych w granicach tej subdyscypliny wiąże się z problemami gospodarki przestrzennej i urbanistyki. Pytanie, jakie w odniesieniu do społeczności lokalnych pojawia się w socjologii miasta, jest pytaniem o formy organizacji przestrzeni miejskiej i kształty osiedli sprzyjające powstawaniu takich społeczności. Pytanie to i poszukiwania idące w tym kierunku pojawiły się w Polsce już w okresie międzywojennym. Wybudowane wówczas na warszawskim Żoliborzu osiedle Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej zostało zaprojektowane z myślą o stworzeniu warunków dla takiej społeczności.

Z kolei **socjologia polityki** i nauki polityczne zainteresowane są formami przejawiania się władzy na poziomie lokalnym.

Rozproszenie problematyki społeczności lokalnych jest również jej rozproszeniem instytucjonalnym. Podejmowana i rozwijana jest nie tylko na wydziałach socjologii i w instytutach socjologii, ale również w takich jednostkach organizacyjnych, jak na przykład Instytut Wsi i Rolnictwa, In-

stytut Gospodarki Przestrzennej ulokowany na Wydziale Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego czy Instytut Planowania Przestrzennego Politechniki Warszawskiej.

W zainteresowaniach powojennej socjologii polskiej społecznościami lokalnymi i zachodzącymi na poziomie lokalnym zjawiskami społecznymi wyróżnić można trzy okresy. W każdym z nich inna problematyka znajdowała się w centrum uwagi.

W pierwszych powojennych latach były to procesy integracji zbiorowości złożonych z ludzi pochodzących z różnych rejonów Polski o odmiennych tradycjach kulturowych. Z tego punktu widzenia szczególnie interesujące były zachodnie dzielnice Polski, nowo włączone w obszar państwa polskiego i nazywane wówczas Ziemią Odzyskanymi. Na ich obszarze w jednej miejscowości zaczynali żyć obok siebie rdzenni, autochtoniczni mieszkańcy tych ziem, repatrianci „zza Buga” i przybysze z Polski centralnej.

W latach sześćdziesiątych XX wieku dominującym przedmiotem zainteresowania były lokalne konsekwencje procesu uprzemysłowienia i urbanizacji, którego wyrazem były rozmaite „budowy socjalizmu”: Nowa Huta czy Nowe Tychy jako wybudowane w szczerym polu zupełnie nowe miasta.

W ostatnim natomiast dziesięcioleciu kwestią centralną stał się problem lokalizmu i rozwoju lokalnego związany z poszukiwaniem w środowiskach lokalnych źródeł rozwoju ekonomicznego i społecznego kraju (Starosta 1995: 18).

4. Lokalizm

Dogłębne zmiany stosunków społecznych i organizacji społeczeństwa, jakie wywołała w Europie rewolucja przemysłowa, powodowały rozkład społeczności lokalnych i przekształcanie się ich w zbiorowości terytorialne. Towarzyszyło temu obumieranie lokalizmu. Zgodnie z najprostszym określeniem lokalizmu, oznacza on „względną autonomię oraz upodmiotowienie konkretnych społeczności lokalnych w zakresie gospodarczym, społecznym i kulturalnym w ramach szerszego układu społeczno-przestrzennego i politycznego” (Sowa 1989: 30). Tak rozumiany lokalizm związany jest z pewną ideologią; taką, w której „względna autonomia i upodmiotowienie społeczności lokalnych” są uznawanymi wartościami.

Słabnące uznanie tych wartości oznacza zmierzch lokalizmu. Uważa się, że w Europie proces ten rozpoczął się w wieku XIX, a jego szczytowy punkt przypada na połowę wieku XX.

Zmierzch lokalizmu to zmiana sposobu patrzenia na rzeczywistość społeczną i problemy społeczne. To koncentracja uwagi na zbiorowościach makrosocjalnych oraz uwydatnianie znaczenia i roli biurokratycz-

nej organizacji państwa przy ignorowaniu społeczności lokalnych, a nawet niechętnym czy wręcz wrogim do nich stosunku. Taki wrogi stosunek zaznaczył się wyraźnie w Polsce w okresie PRL. Cechą ustroju komunistycznego było dążenie do maksymalnej centralizacji umożliwiającej pełną kontrolę wszystkich przejawów życia społecznego. Niezależnie od głoszonych haseł, niekiedy pięknie brzmiących, rzeczywistym celem było przekształcenie społeczeństwa w jedną wielką, wszechogarniającą organizację biurokratyczną. Wszelkie przejawy spontanicznej samoorganizacji były podejrzane i jako takie tępione bądź podporządkowywane biurokratycznej kontroli partyjnych i państwowych agend.

Tak było również w odniesieniu do społeczności lokalnych. W Polsce powojennej procesy destrukcji społeczności lokalnych przekształcające je w zbiorowości terytorialne nie ograniczały się do samoistnych procesów towarzyszących rozwojowi społeczeństwa przemysłowego. Były również rezultatem świadomej polityki, która miała na celu zapewnienie wszechwładzy państwa będącego narzędziem Partii (zawsze pisanej z wielkiej litery). W rezultacie zbiorowości terytorialne, w jakie zmieniały się społeczności lokalne, nabierały szczególnego charakteru jako wytwory nie tylko procesów uprzemysłowienia i urbanizacji, ale i biurokratyzacji oraz upolityczniania (Starosta 1995: 113-120).

W ostatnim dziesięcioleciu lokalizm zaczął się odradzać na całym świecie. Stał się „swego rodzaju światopoglądem, który wyznaje na świecie coraz więcej zwykłych obywateli, a także przedsiębiorców, menedżerów i polityków” (Jałowicki, Sowa 1989: 4-5). Jak zauważył jeden z polskich socjologów, „lokalizm, czy raczej renesans lokalizmu na świecie jest jednym z najbardziej niezwykłych, zaskakujących zjawisk społecznych końca XX wieku” (Sowa 1989: 37). Z tego rodzaju renesansem mamy do czynienia także we współczesnej Polsce. Jednym z jego przejawów jest wzrost zainteresowania problematyką lokalną ze strony przedstawicieli różnych dyscyplin: socjologów, geografów, ekonomistów (Wódz 1989: 44).

Odradzanie się lokalizmu jest reakcją na nieporadność państwa i centralnej biurokracji w rozwiązywaniu problemów społecznych. Nieporadność ta w ostatnich dziesięcioleciach ujawniła się wszędzie, ale szczególnie dramatycznie w krajach tak zwanego realnego socjalizmu. W tych krajach bowiem wszechobecne państwo kontrolowało wszystkie sfery życia społecznego, łącznie z gospodarką. Jego niewydolność dawała się więc szczególnie we znaki. Ostatecznie doprowadziła do gospodarczego i politycznego bankructwa państwa, co otworzyło drogę przemianom demokratycznym.

W ideologii współczesnego lokalizmu nostalgiczna tęsknota do dającej poczucie zakorzenienia tradycyjnej społeczności lokalnej łączy się z pragmatyzmem. Przejawem pragmatyzmu jest podkreślanie pożytków wynikających z realizacji potencjalnych możliwości środowisk lokalnych. Hasło „rozwoju lokalnego” kieruje uwagę na niewykorzystane zasoby

środowisk lokalnych, zarówno materialne, jak i ludzkie. Wyraża też nadzieję na rozwój całego kraju przez zdynamizowanie społeczności lokalnych i wykorzystanie ich zasobów.

Ideologia lokalizmu i rozwoju lokalnego ma wyraźny wymiar polityczny, który we współczesnej Polsce, w epoce dogłębnych przeobrażeń ustrojowych jest szczególnie wyraźny. Przekształcenie zbiorowości terytorialnych w upodmiotowione społeczności lokalne jest jedną, być może nawet najważniejszą z dróg prowadzących do odbudowy **społeczeństwa obywatelskiego**, czyli takiego społeczeństwa, w którym funkcjonuje wiele niezależnych od biurokratycznych struktur państwa zrzeszeń, powstających z inicjatywy obywateli w celu samodzielnego rozwiązywania najrozmaitszych problemów społecznych.

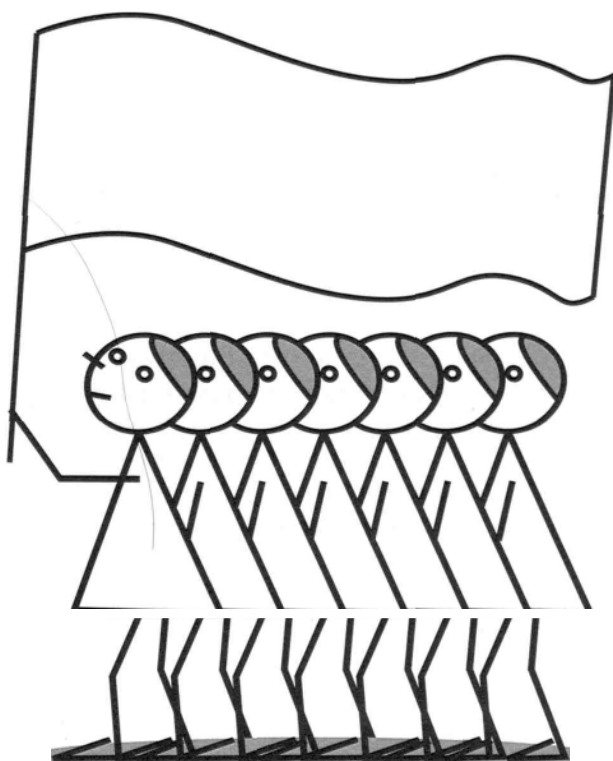
Ideologia lokalizmu łączy się z przekonaniem, że jest on związany z demokracją, która jest jego warunkiem. Wskazuje się, że znaczenie struktur lokalnych jest tym większe, im mniejsza jest centralizacja władzy politycznej i bardziej równomierny jej rozdział (Starosta 1995: 19). W ich rozbudowie widzi się też przeciwwagę dla zagrożeń demokracji, jakie niesie ze sobą biurokracja.

W ideologii lokalizmu mieści się określony model społeczności lokalnej. Przekształcenie zbiorowości terytorialnych w społeczności lokalne nie może być powrotem do tradycyjnych społeczności, na które z oczywistych względów nie ma miejsca w warunkach współczesnych. Modelem społeczności lokalnej, będącej wspólnotą podobnie jak społeczność tradycyjna, lecz funkcjonującej na całkowicie odmiennych zasadach odpowiadających nowoczesności, jest **lokalna społeczność samorządowa**.

Jest to taka społeczność, dla której przestrzeń i terytorium są naturalną podstawą dobrowolnego zrzeszania się. Jest to społeczność otwarta, nie stawiająca przeszkód napływowi nowych ludzi do danego układu lokalnego i odpływowi z niego dotychczasowych jego członków. Dobrowolne stowarzyszenia i zrzeszenia są w niej rozbudowane. Poprzez nie członkowie społeczności uczestniczą w rozmaitych sferach życia zbiorowego. Programy rozwojowe tworzą obywatele i współpracujące z nimi lokalne stowarzyszenia i organizacje. Lokalne elity władzy są wyłaniane przez procedury demokratycznych wyborów. Członków społeczności cechuje silna identyfikacja z miejscem zamieszkania i aktywny udział w lokalnym życiu politycznym (Starosta 1995: 102-106).

ROZDZIAŁ XI

Naród



1. Naród jako przedmiot zainteresowania socjologii 239
2. Zbiorowość etniczna 241
3. Dwie drogi kształtowania się narodów w Europie 244
4. Naród a nowoczesność 246
5. Państwa wielonarodowe i narody wieloetniczne 250
6. Zawile drogi kształtowania się nowoczesnych narodów: przykład Polski 256

1. Naród jako przedmiot zainteresowania socjologii

W początkowym okresie swego istnienia socjologia interesowała się głównie zjawiskami i procesami społecznymi zachodzącymi na poziomie makrosocjalnym. W odniesieniu do zbiorowości tego poziomu podstawową kategorią analityczną było społeczeństwo, a przedmiotem zainteresowania jego części składowe, ich wzajemne relacje, czynniki decydujące o spójności społeczeństwa i przeciwdziałające jej, jak również mechanizmy jego zmian.

Naród, będący niewątpliwie zbiorowością w skali makrosocjalnej, nie budził szczególnego zainteresowania socjologii zachodniej, zwłaszcza amerykańskiej, która w znacznej mierze decydowała o obliczu głównego nurtu socjologii światowej. Nie oznacza to, że problematyka narodu była całkowicie nieobecna w socjologii. Podejmowali ją socjologowie w krajach centralnej i wschodniej Europy, w których tak zwana kwestia narodowa była kwestią żywotną, a nawet palącą. Zaznaczyła swoją obecność w socjologii

niemieckiej, a w socjologii polskiej od samego jej zarania znajdowała się w centrum uwagi (Kurczewska 1979). Były to jednakże socjologie na ogół peryferyjne w stosunku do głównego nurtu rozwoju socjologii światowej i często mało znane poza granicami swoich krajów.

W ostatnich dziesięcioleciach sytuacja ta uległa zmianie. Ruchy narodowe nie tylko w miejscach z europejskiego punktu widzenia peryferyjnych, ale i w samej Europie zaczęły wyrastać na podstawową siłę polityczną. Stały się też głównym źródłem konfliktów zarówno na arenie międzynarodowej, jak i wewnątrz poszczególnych krajów. Zagrożenie, jakie zaczęły stwarzać w skali światowej, dobitnie uprzytomniło znaczenie sentymentów narodowych. Nauki społeczne, w tym socjologia, bez względu na to, w jakim kraju są uprawiane, nie mogą już ich ignorować.

I nie ignorują. Pojawiło się wiele prac poświęconych problematyce narodu, podejmujących ją od różnych stron i z rozmaitych perspektyw. Uprzytomniają one, że zbudowanie definicji narodu określającej **obiektywne** kryteria, na których podstawie można by odróżnić zbiorowość

narodową od makrospołecznych zbiorowości innego typu, jest niemożliwe. Jakikolwiek bowiem byłyby te kryteria, zawsze można wskazać zbiorowość, która ich nie spełnia, a mimo to nikt nie ma wątpliwości, że jest narodem. Jak stwierdził jeden z polskich socjologów, „nie ma i prawdopodobnie nie będzie takiej definicji narodu, która pasowałaby do wszystkich grup, których członkowie uporczywie uważają samych siebie za należących do jednego narodu i jako naród są postrzegani także przez ludzi należących do innych grup tego rodzaju” (Szacki 1997a: 15-16).

Oczywiście, jest to prawda dopóty, dopóki pragniemy zdefiniować naród w kategoriach obiektywnych cech, których posiadanie czyni daną zbiorowość narodem. Naród bowiem, co do czego panuje niemal powszechna zgoda, to zjawisko ściśle związane ze sferą świadomości, tożsamości, wartości. To przede wszystkim „organizacja uczuć” (Jedlicki 1997: 60). Już Max Weber pisał, że pojęcie narodu należy do sfery wartości, a to oznacza, iż w pewnych grupach możemy się spodziewać szczególnej solidarności podczas ich zetknięcia z innymi grupami. Taką zbiorowością na poziomie makrospołecznym jest naród. Jest on przez jej członków postrzegany jako grupa własna z wszystkimi tego konsekwencjami, znanymi psychologii i socjologii (zob. *Grupy własna i obca*, s. 197).

Jeśli próbuje się określać naród za pomocą obiektywnych cech danej zbiorowości, kategoria narodu staje się mało, jeżeli w ogóle, odróżnialna od kategorii społeczeństwa. Nic w tym dziwnego, albowiem naród jako zbiorowość w skali makrospołecznej ma wszystkie cechy społeczeństwa, chociaż społeczeństwo nie ma wszystkich cech narodu. Nawet jeśli zachodziłaby (a jest to możliwe) pełna zbieżność między zbiorem jednostek tworzących społeczeństwo a zbiorem jednostek tworzących naród, to określenie tego zbioru mianem społeczeństwa kieruje uwagę w zupełnie inną stronę i ku innym kwestiom niż określenie go narodem.

Społeczeństwo nie budzi emocji. Z narodem wiążą się niezwykle silne uczucia. Dla narodu ludzie oddają własne życie i w imię narodu odbierają je innym. Naród jest wartością autoteliczną. Społeczeństwo ma wartość instrumentalną jako forma organizacji życia zbiorowego w obrębie jakiegoś terytorium. W myśleniu potocznym występuje intuicyjne odróżnianie narodu i społeczeństwa. Przykładem może być wypowiedź jednego z naszych parlamentarzystów, który stwierdził, że „naród potrzebuje dobrze wykształconego społeczeństwa”.

W realnej rzeczywistości zakresy zbiorowości określanej mianem społeczeństwa i mianem narodu zazwyczaj krzyżują się. Społeczeństwa są najczęściej złożone z członków różnych narodów i grup etnicznych, a członkowie jednego narodu wchodzą w skład różnych społeczeństw.

Społeczeństwo jest wielorako zróżnicowaną i często rozdieraną konfliktami całością. Nie tylko konfliktami o podłożu ekonomicznym, ale

również narodowościowymi. Naród jest postrzegany jako jednolita *całość*, jako wspólnota, której wszyscy członkowie są braćmi bez względu na to, pod jaką szerokością geograficzną żyją i czym się zajmują; także jako całość jednorodna etnicznie, chociaż i w tym przypadku, podobnie jak w przypadku wszystkich innych obiektywnych cech narodu, istnieją znamienne wyjątki. Wszak trudno odmówić miana narodu zróżnicowanym etnicznie Amerykanom czy Szwajcarom. Niemniej pojęcie narodu jest ściśle związane z pojęciem etniczności i zbiorowości etnicznej, określanej najczęściej mianem grupy etnicznej, chociaż nie spełnia ona wszystkich kryteriów grupy w ścisłym, socjologicznym rozumieniu (zob. *Małe grupy jako mikrostruktury społeczne*, s. 185).

2. Zbiorowość etniczna

Charakter zbiorowości etnicznej

Określenie obiektywnych cech decydujących o istocie zbiorowości etnicznej i etniczności jest nie mniej trudne niż w przypadku narodu. Istotą etniczności jest bowiem poczucie tożsamości grupowej i mocne przekonanie o własnej odrębności. Zbiorowości etniczne odznaczają się spójnością i są połączone silną więzią społeczną, co sprzyja określaniu ich mianem grup. Niekiedy mówi się też o nich jako o „etniach”.

Istnieje powszechna zgoda, że rdzeniem etniczności jest świadomość ostrego podziału na **my** i **oni**. My, wyposażeni w cechy szczególne, tylko **nam** właściwe i jaskrawo odróżniające nas od wszystkich innych. O tym, jakie cechy zostaną w odniesieniu do danej zbiorowości uznane za taki wyróżnik, decydują przypadki i okoliczności. Może to być równie dobrze język, jak religia, obyczaj, wygląd fizyczny etc. Ważne jest jedynie to, aby cechy te stanowiły niekwestionowaną własność danej zbiorowości i wyraźnie ją odróżniały od innych, nawet, a może i zwłaszcza, podobnych do niej pod wieloma innymi względami. Poczucie etniczności rodzi się zawsze w sytuacji kontaktu międzygrupowego (Burszta 1998: 136).

Inną istotną cechą zbiorowości etnicznych jest głębokie przekonanie o wspólnocie pochodzenia i więzach krwi łączących ich członków. Konsekwencją tego przekonania jest postrzeganie etniczności jako cechy naturalnej przypisanej jednostkom niezależnie od ich woli, podobnie jak płeć.

W literaturze poświęconej problematyce narodu i etniczności występują rozbudowane charakterystyki zbiorowości etnicznych. Anthony D. Smith, autor jednej z klasycznych prac z tego zakresu, wyróżnia następujących sześć składników etniczności (Smith 1986):

- Nazwa zbiorowości. Nazwa ma ogromne znaczenie symboliczne. W starożytności, a także w średniowieczu przypisywano jej niezwyk-

łą moc. Nazwanie kogoś czy czegoś było jednoznaczne z określeniem istoty nazywanego obiektu. Bóg Żydów nie ma imienia, albowiem człowiek, nie będąc w stanie zrozumieć jego istoty, nie ma prawa nadawać **Mu** imienia.

- **Przekonanie o wspólnym pochodzeniu.** Stanowi nieodłączny element etniczności. Legendy i mity mówiące o początkach i pochodzeniu zbiorowości etnicznej określają jej miejsce i pozycję w świecie. Dając wyjaśnienie jej początków, uzasadniają jej dalsze losy i określają przyszłe przeznaczenia.

- **Wspólne dzieje.** Zbiorowości etniczne są zbiorowościami historycznymi, które mają własne dzieje i pamięć wspólnej przeszłości.

- **Własna, odrębna kultura.** Członków zbiorowości etnicznej łączy i odróżnia od ludzi spoza niej przede wszystkim własna, specyficzna kultura. Mechanizm tego odróżniania działa wedle wzoru **podobieństwa** i **różnicy**. Podkreśla się upodobnienie członków danej zbiorowości pod względem tych cech kulturowych, które różnią ich od członków innych zbiorowości. Oczywiście, w poszczególnych zbiorowościach bywają to różne cechy. Najczęściej jest to język i religia, ale może też być rodzaj ubioru, a nawet diety.

- **Związek z określonym terytorium.** Jest to związek istotny głównie w planie symbolicznym. Liczy się nie terytorium jako miejsce zasobów surowcowych i jego materialne posiadanie, ale terytorium jako „własne miejsce na ziemi”, z którym związane są narodziny zbiorowości i istotne fragmenty jej dziejów. Jest ono świętą ojczyzną, do której można zawsze symbolicznie powracać, nawet jeśli w realnym świecie dana zbiorowość jest go pozbawiona i żyje od wielu lat w rozproszeniu.

- **Poczucie solidarności i tożsamości.** Grupę etniczną charakteryzuje znaczna spójność i silna więź społeczna w rozumieniu więzi psychicznej.

Nie w każdej zbiorowości etnicznej tak wyróżnione składniki etniczności występują wszystkie razem. Ponadto w rozmaitych zbiorowościach waga ich bywa różna. Jednak kształtowaniu się etniczności zawsze towarzyszy tendencja do podkreślania tego, co **nam** jest wspólne i co różni **nas** od **innych** w tych wszystkich sześciu wymiarach. Jeśli w którymś czegoś nie dostaje, dąży się do jego uzupełnienia.

Rodzaje grup etnicznych

Współcześnie termin **grupa etniczna** bardzo się upowszechnił i często występuje zamiast dawniej używanych określeń, takich jak **plemień**, **społeczność plemienna**, a nawet **społeczeństwo tradycyjne**. Mianem grupy etnicznej bywają obecnie określane zbiorowości czterech podstawowych typów:

- **Miejskie mniejszości etniczne.** Przykładem są Polacy w Chicago czy Nowym Jorku bądź też Chińczycy lub Irlandczycy w dowolnym z miast amerykańskich czy Arabowie w Paryżu.

- **Ludy tubylcze, miejscowe.** W tym przypadku mianem grupy etnicznej określane są ludy, które żyły na jakimś terytorium, zanim przybyli tam europejscy kolonizatorzy i osadnicy, na przykład Aborygeni w Australii czy Indianie w Ameryce i Kanadzie.

- **Kulturowo zróżnicowane populacje państw będących tworam kolonializmu.**

- **Protonarody.** Są to takie grupy, które mają swoich przywódców politycznych i ideologów oraz dążą do uzyskania własnego państwa, co uważa się za podstawowy wyznacznik ruchów narodowych. Są one też określane mianem **narodów bez państwa** (Burszta 1998: 135-136).

Grupa etniczna a naród

Czwarty z wymienionych typów grup etnicznych uprzytomnia powinowactwa między grupą etniczną a narodem. Są one na tyle duże, że w wielu wypadkach utrudniają lub wręcz uniemożliwiają wytyczenie wyraźnej granicy między nimi. Bywa, że o jednej i tej samej zbiorowości mówi się raz jako o narodzie, kiedy indziej zaś jako o grupie etnicznej. Spowodowane jest to tym, że grupy etniczne bywają postrzegane jako poprzedzające naród formy wspólnot i zaczątkowe postacie narodów (Kłoskowska 1996). Podobnie jak w każdym innym przypadku, przejście formy zaczątkowej w dojrzałą nie dokonuje się w jednym momencie, ale jest płynnym, rozciągniętym w czasie procesem, w którym zamazane są granice między następującymi po sobie formami.

Mimo tych trudności istnieje cecha powszechnie uznawana za znamię narodu, różniąca go od grupy etnicznej. Jest nią **upolitycznienie**, czego wyrazem jest dążenie do posiadania własnego państwa. Rozpowszechniony jest pogląd, że w odróżnieniu od świadomości etnicznej świadomość narodowa „obejmuje z reguły wyobrażenie własnego - co najmniej względnie niezależnego - państwa, w którym naród żyje (ewentualnie żył kiedyś w przeszłości) lub powinien żyć w możliwie bliskiej przyszłości” (Szacki 1997a: 16).

Dążenie zbiorowości etnicznej do suwerenności politycznej jest procesem, w którym wyróżnić można trzy etapy. Pierwszym jest pojawienie się poczucia etniczno-kulturowej tożsamości, a tym samym wyodrębnienie się grupy etnicznej jako swoistej całości. W drugim etapie zbiorowość etniczna, rywalizując z innymi grupami i stawiając czoło zewnętrznym zagrożeniom, umacnia swoją zwartość. Jednocześnie wykształca własne elity, które artykułują jej potrzeby i formułują żądania, a także mobilizują

dla nich poparcie społeczne. W tym momencie grupa etniczna wkracza na scenę polityczną, co jednak wciąż może godzić z lojalnością wobec państwa, w którego granicach żyje. Trzeci etap to przeciwstawienie się temu państwu i żądanie niepodległości. W tym momencie możemy już mówić o narodzinach ruchu narodowyzwolenczego i rozwiniętej świadomości narodowej.

Oczywiście, nie zawsze zbiorowości etniczne przechodzą (i muszą przejść) przez wszystkie te etapy. O tym, które i kiedy je przebyły stały się (bądź przejdą i staną się) narodami, a które nie, zależy w każdym poszczególnym przypadku od splotu wielu różnych okoliczności. Z tego też powodu można zasadnie twierdzić, że współczesna mapa narodów świata jest dziełem wielu przypadków, jak również, że nie jest ona niezmienna i raz na zawsze dana.

3. Dwie drogi kształtowania się narodów w Europie

Przekształcenie się zbiorowości etnicznej w naród przez sformułowanie i realizowanie dążenia do niezależności politycznej nie jest jedyną drogą kształtowania się narodów. W Europie w taki sposób powstała tylko ich część. Są to przede wszystkim narody, które uzyskały niezależność polityczną w stosunkowo nieodległych czasach, w centralnej i wschodniej części kontynentu. W wielu krajach Europy Zachodniej proces kształtowania się narodów przebiegał inną drogą (Pomian 1992).

Jedna droga jest drogą **od narodu do państwa**, natomiast druga **od państwa do narodu**. W pierwszym wypadku wspólnota kulturowa mająca poczucie własnej odrębności przekształca się w organizm polityczny, w drugim organizm polityczny nabiera cech wspólnoty kulturowej. Jeśli w pierwszym wariantcie mamy do czynienia ze wspólnotami kulturowymi poszukującymi „dachu politycznego” (Gellner 1991), to w drugim istniejący „dach polityczny” stwarza warunki sprzyjające powstawaniu wspólnoty kulturowej i osłabianiu, a nawet zacieraniu przedziałów między różnymi grupami etnicznymi, które wskutek rozmaitych, często przypadkowych okoliczności historycznych znalazły się pod jednym „dachem”.

Droga **od państwa do narodu** to również przekształcanie się samego państwa z państwa dynastycznego i terytorialnego w państwo narodowe, a jego poddanych w obywateli, którzy mają równe prawa. Takie przekształcanie to długotrwały proces historyczny, w którego toku wiele powiązanych ze sobą zmian w gospodarce, stosunkach społecznych i sposobach sprawowania władzy doprowadza ostatecznie do likwidacji przywilejów stanowych i uznania ludu za suwerena. Jeśli zaś lud jest suwere-

Rozbieżność w postrzeganiu swojego narodu dała o sobie znać w prowadzonych w Polsce badaniach pamięci społecznej. Ujawniły one istnienie dwu odrębnych wzorów polskiej tradycji narodowej. Jeden był wzorem tradycji państwowej, w którym centralnymi postaciami byli Bolesław Chrobry, Kazimierz Wielki, Józef Piłsudski. Drugi - wzorem tradycji kultury polskiej, w którym centralnymi postaciami byli Mikołaj Kopernik, Adam Mickiewicz, Fryderyk Szopen. Postacie historyczne należące do każdego z tych wzorów rzadko były przez respondentów wskazywane jednocześnie jako szczególnie przez nich cenione (Szacka, Sawisz: 1990). Dwoistość ta ujawniła się również w badaniach CBOS-u przeprowadzonych w 1988 roku na reprezentatywnej próbie dorosłych mieszkańców Polski (Karpiński 1999). Badanym przedstawiano wiele określeń i mieli wybrać te, które uważają dla siebie za ważne. Określenie „jestem obywatelem Polski” wybrało 80 procent, natomiast „jestem osobą przywiązaną do polskiej tradycji narodowej” 62 procent. Zważywszy na to, że odsetek wyborów określenia „jestem Polakiem” wybrało 87 procent, widać wyraźnie, że są takie osoby, dla których „bycie Polakiem” oznacza bycie obywatelem, i takie, dla których oznacza przywiązanie do polskiej tradycji narodowej, chociaż dla znakomitej większości oznacza jedno i drugie.

Dalsze badania prowadzone w latach dziewięćdziesiątych XX wieku wykazały, że „współcześni Polacy stopniowo odchodzą w zakresie swojej identyfikacji narodowej od modelu wspólnoty kulturowej na rzecz wspólnoty obywatelskiej” (Łodziński 1999: 42).

nem, oznacza to, że źródłem władzy jest wspólnota społeczna. Tę zaś trudno określić, nie odwołując się do jej kultury i historii (Rakowska-Harm-stone 1997: 117). Klasycznym przykładem takiej drogi ukształtowania się narodu jest Francja.

Te dwie drogi kształtowania się narodów sprawiły, że odróżnia się dwa rodzaje narodów. Niekiedy mówi się o nich jako o starych i nowych **narodach**, częściej jako narodach **terytorialno-obywatelskich** i **etniczno--genealogicznych** bądź też **politycznych** i **etniczno-kulturowych**. W odniesieniu do istniejących narodów rozróżnienia te dotyczą w gruncie rzeczy bardziej ich odmiennej przeszłości historycznej niż współcześnie występujących między nimi różnic. Niezależnie bowiem od przebiegu procesów narodotwórczych w ich wyniku powstają podobne do siebie całości. W każdym narodzie wymiar kultury i polityki ostatecznie wzajemnie się ze sobą splatają i wspólnie zaczynają określać treść świadomości narodowej. W jednym przypadku następuje polityzacja etniczności, w drugim zaś etniczacja polityczności, kiedy to symbole władzy państwowej i państwa (hymn, godło, flaga) stają się obdarzonymi ładunkiem emocjonalnym symbolami narodu. Ponadto naród nie może istnieć bez rdzenia etnicznego. Jeżeli takiego nie ma, musi być wynaleziony czy raczej odnaleziony (Smith 1986: 212), podobnie jak i jego sięgająca w możliwie daleką przeszłość tradycja.

Każdy z tych wątków, tak etniczno-kulturowy, jak i polityczny, chociaż w rzeczywistości ściśle ze sobą splecione, w różnych narodach występują z różną wyrazistością. Są także akcentowane z różną siłą w po-

szczególnych teoriach narodu. W literaturze przedmiotu można znaleźć zarówno czysto polityczne, jak i czysto kulturowe teorie narodu. W pierwszych jako podstawowy warunek uznania zbiorowości za naród uważane jest posiadanie przez jej członków pełni praw obywatelskich, a sam naród jest utożsamiany z państwem narodowym. W drugich wymiar polityczny narodu jest lekceważony i naród utożsamiany jest ze wspólnotą kultury symbolicznej i istnieniem wśród jego członków **świadomości narodowej** w postaci poczucia przynależności do określonej zbiorowości etnicznej. W tym ostatnim przypadku bywa, że do uznania jakiejś zbiorowości za naród wystarcza istnienie poczucia przynależności do tego rodzaju wspólnoty w wąskim kręgu jej elity społecznej.

Zróżnicowane są także treści potocznej świadomości narodowej. Inna jest nie tylko świadomość członków różnych narodów, ukształtowanych odmienną drogą, ale i świadomość narodowa poszczególnych członków tego samego narodu. Jedni postrzegają swój naród w nierozzerwalnym związku z organizacją państwową, inni widzą go w niezależnych od polityki wymiarach etniczności i kultury (patrz: ramka na poprzedniej stronie).

4. Naród a nowoczesność

W myśleniu potocznym rozpowszechnione jest przekonanie, że podział ludzkości na narody jest czymś nie tylko oczywistym, ale i odwiecznym, a same narody w dzisiejszej postaci istnieją „od zawsze”. Takiemu przekonaniu sprzyja to, że istotnym elementem tożsamości narodowej jest świadomość wspólnych dziejów. Posiadanie długiej przeszłości jest traktowane jako mocny argument na rzecz politycznej niezależności danej grupy etnicznej. Ponadto daleko w przeszłość sięgające dzieje zbiorowości dodają jej splendoru. Powoływanie się przez naród na swoją przeszłość utwierdza w nim przekonanie o odwieczności jego obecnej postaci.

Przekonanie to jest całkowicie sprzeczne z tym, co twierdzą współczesne teorie narodu. Mówią one, że narody i ideologie narodowe są zjawiskiem stosunkowo młodym. Rozwinęły się w Europie Zachodniej, w epoce zwanej nowoczesną, która rozpoczęła się wraz z osiemnastowieczną rewolucją francuską i dziewiętnastowieczną rewolucją przemysłową. Wśród przedstawicieli nauk społecznych pogląd ten zyskuje coraz więcej zwolenników. Jak stwierdza historyk polski, „historiografia europejska rezygnuje dziś z pojęcia «państwo narodowe» w odniesieniu do średniowiecza i czasów nowożytnych”. Jednocześnie dodaje: „Nikt jednak nie kwestionuje, że struktury władzy silnie wpływały na kształtowanie się świadomości narodowej” (Mączak 1996a: 9).

Nikt, kto wiąże powstanie narodów z europejską nowoczesnością, nie twierdzi oczywiście, że narody powstały nagle albo że zostały powołane do życia w sposób całkowicie dowolny. Wszyscy zgadzają się, że powstanie narodów to wynik długotrwałych procesów historycznych, w których toku ukształtowały się zbiorowości ostatecznie określające się i określane jako narody. Również świadomość narodowa nie powstała nagle i z niczego. Co więc sprawiło, że narody stały się w epoce nowoczesnej charakterystyczną dla niej formą zbiorowej tożsamości, a także - jak to formułował Stanisław Ossowski - głównymi składnikami społecznej struktury świata (Ossowski 1967b: 239). Tak też, dodajmy, zaczęły być powszechnie postrzegane.

Z procesami modernizacyjnymi towarzyszącymi narodzinom społeczeństwa przemysłowego łączyło się wiele zmian tak w sferze stosunków społecznych, jak i świadomości (zob. *Typy społeczeństw*, s. 100). Zmiany te sprzyjały krystalizowaniu się świadomości poszczególnych zbiorowości jako świadomości narodowych i przydawały znaczenia tego rodzaju tożsamościom. Uczeni wyróżniają pięć rodzajów tych zmian.

- Zniesienie sztywnych podziałów stanowych, zrównanie wszystkich wobec prawa i przekształcenie ich w obywateli cieszących się, przynajmniej potencjalnie, pełnią praw obywatelskich. (Potencjalnie, albowiem w wielu krajach europejskich długo obowiązywał cenzus majątkowy, nie mówiąc o kobietach, które w większości państw europejskich uzyskały prawa wyborcze dopiero w latach trzydziestych ubiegłego wieku, a w Szwajcarii dopiero w 1971 roku - zob. *Kobiety jako przedmiot zainteresowania nauk społecznych*, s. 347). Postrzeganie narodu jako wspólnoty, której wszyscy członkowie są braćmi, nie jest możliwe bez jakiegoś oparcia w rzeczywistości.

Zniknięcie określonych prawem podziałów stanowych miało dodatkowy skutek. Wraz z nimi zniknął konkurencyjny wobec tożsamości narodowej wymiar samookreślenia się jednostek i poczucia ich tożsamości. Dopóki istniały stany, było się przede wszystkim szlachcicem, mieszczaninem albo chłopem. Dla polskiego szlachcica polski chłop czy nawet mieszczanin był znacznie bardziej „obcy” niż szlachcic hiszpański bądź francuski, a już na pewno litewski.

- Modernizacja wiązała się z upowszechnianiem oświaty i wzrostem piśmienności. Rozszerzanie się kręgu ludzi uczestniczących w jednej i tej samej kulturze symbolicznej sprzyjało dalszemu ujednoczeniu i zespalaniu się zbiorowości. Procesy spontaniczne wspierane były odgórnym administracyjnym przymusem. We Francji dziadkowie dzisiejszych Bretończyków pamiętają jeszcze napisy na podwórkach szkolnych: „Zabrania się pluć i mówić po bretońsku” (Kruczkowska 1999).

- Przemiany, jakie niosła ze sobą rewolucja przemysłowa, powodowały ruchliwość przestrzenną ludzi i wzrost migracji ze wsi do miasta.

Oznaczało to, że coraz więcej ludzi, porzucając wspólnotę społeczności lokalnej oraz świat grup pierwotnych i stosunków osobowych, przechodziło do świata organizacji formalnych i stosunków rzeczowych. W takim świecie niezaspokojona pozostawała elementarna ludzka potrzeba przynależności do zbiorowości złożonej ze swoich i dającej poczucie zakorzenienia. Jak pisze historyk polski, „ludzka potrzeba przynależności do rozpoznawalnej, długowiecznej wspólnoty, która nie rodzi się i nie umiera wraz ze mną, i mocno z nią związana potrzeba uznania albo szacunku, dumy i godności, zdają się niezbywalnym atrybutem naszej społecznej natury. I tak już jest, że w czasach rosnącej ruchliwości ludzi porzucających rodziną wieś i mieszania się spójnych kiedyś społeczności etnicznych afiliacja narodowa stała się w naszej cywilizacji najskuteczniejszą, choć przecież nie jedyną formą zaspokojenia tych potrzeb” (Jedlicki 1997: 60-61).

Rozpad dawnych więzi społecznych stworzył puste miejsce i tym samym warunki dla powstania więzi nowego typu łączącej członków szczególnego rodzaju zbiorowości - narodu. Osobliwością narodu jest to, że -będąc zbiorowością w skali makrospołecznej - przybiera charakter grupy własnej. Chociaż jego członkowie nie znają się osobiście, związki **między sobą postrzegają jako związki o charakterze właściwym grupie pierwotnej.**

Ten rodzaj postrzegania więzi narodowej wzmacniany jest w procesie socjalizacji. Jednym z jej elementów jest rozszerzanie sentymentów związanych z najbliższym otoczeniem i własną rodziną na makrospołeczną zbiorowość narodową. Służą temu metafory „ojczyzny-matki”, „rodaków--braci”, kojarzenie ojczyzny z „domem rodzinnym”, nazywanie Polski krajem „rodzinnym” etc. Znany, powstały jeszcze w XIX wieku wiersz zaczynający się od słów: „Kto Ty jesteś? - Polak mały”, uczy, że na pytanie: „Gdzie mieszkasz?”, odpowiedź ma brzmieć: „Między swemi”.

- Procesom modernizacyjnym towarzyszy laicyzacja społeczeństwa i zawężanie się związanej z religią sfery sacrum. Pozostawia to niedosyt, który może zaspokajać i zaspokaja naród. Jak pisze Seton-Watson, nacjonalizm stał się namiastką religii i naród zaczął być pojmowany przez nacjonalistów na podobieństwo boga (Seton-Watson 1977).

Wielu badaczy zwraca uwagę na religijne zabarwienie ideologii narodowej i związanej z narodem sfery postaw i zachowań. Święta narodowe i ich obchody wzorowane są na świętach i obchodach religijnych. Wobec symboli narodowych obowiązuje postawa szczególnej czci, a potraktowanie ich w sposób jej pozbawiony uważane jest za profanację, podobnie jak to jest w przypadku symboli religijnych.

- W wielorako zróżnicowanym świecie, w którym człowiek należy do wielu rozmaitych grup i pełni wiele różnych ról, chwiejne jest jego poczucie tożsamości. Jednym ze stabilizujących je elementów stała się

rola zawodowa. Jednak w coraz szybciej zmieniającym się świecie, do którego przystosowanie wymaga nabywania wciąż nowych specjalizacji, zachwianiu ulega również tożsamość związana z rolą zawodową. Kiedy już nikt nie wie, kim jest, tożsamość narodowa pozwala wyjść z tego chaosu.

Pierwszoplanowe miejsce tożsamości narodowej ukazały wspomniane już badania przeprowadzone w Polsce przez OBOP w 1988 r. Określenie „jestem Polakiem” było wybierane najczęściej (87 proc), nieco częściej nawet niż określenia takich podstawowych tożsamości jak „jestem żoną/mężem” (85 proc.) i „jestem mężczyzną/kobietą” (83 proc.) (Karpiński 1999).

Trzy fale ruchów narodowych i kształtowania się państw narodowych w epoce nowoczesnej

Wiek XIX w historii Europy był wiekiem rozwoju ideologii i aspiracji narodowych, a także ruchów narodowych. W Polsce był to wiek powstań, a w Europie Wiosny Ludów i niezliczonych pomniejszych rewolucji o zabarwieniu narodowym. Znaczenie i siłę sentymentów narodowych, które rozwinęły się w tamtym stuleciu, wyraźnie ukazała pierwsza wojna światowa.

Do czasu jej wybuchu nie w pełni zdawano sobie z nich sprawę. W kręgach lewicowych z nadzieją, w prawicowych z obawą odnoszono się do ponadnarodowych solidarności klasowych. W więziach łączących klasy widziano zwycięskiego konkurenta więzi narodowych. *Manifest komunistyczny* w 1848 roku głosił hasło „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się”, a jego twórcy byli przekonani, że tego rodzaju połączenie niechybnie nastąpi. Socjaliści francuscy jeszcze w przeddzień wybuchu wojny wierzyli, że wojny nie będzie, bowiem francuski robotnik nie będzie strzelał do niemieckiego, a niemiecki do francuskiego. Byli przekonani, że łącząca ich więź, oparta na wspólnych interesach robotniczych, jest znacznie silniejsza od więzi każdego z nich z kapitalistą tej samej co i on narodowości. Wojna wybuchła, robotnicy strzelali do siebie.

Koniec tej wojny przyniósł falę konstituowania się nowych państw narodowych. Zmieniła się mapa Europy. Kończący wojnę traktat wersalski uwzględnił aspiracje narodowe wielu grup etnicznych i uznał prawo narodów do samostanowienia. Rozpadły się wieloetniczne państwa dynastyczne i na północy oraz południu wschodniej części Europy powstały nowe państwa zaspokajające aspiracje narodowe wielu zbiorowości.

Druuga fala konstituowania się nowych państw, dążących z mniejszym lub większym powodzeniem do realizacji wykształconego w Euro-

pie wzoru państwa narodowego, wystąpiła po drugiej wojnie światowej i była rezultatem dekolonizacji Azji i Afryki.

Trzecią falę ruchów narodowych możemy obserwować współcześnie. Pojawiły się wraz z upadkiem panowania komunistycznego w wielonarodowych państwach. Dramatyczne przejawy tych ruchów widzieliśmy na terenie byłej Jugosławii oraz w niektórych republikach dawnego Związku Radzieckiego (Czeczenia). W innych jego częściach dążenie do samodzielności poszczególnych republik zaznacza się też wyraźnie, chociaż nie tak dramatycznie.

Współcześnie pragnienie własnego państwa przejawia coraz częściej i to coraz mniejszych zbiorowości. Wedle ustaleń Organizacji Narodów Zjednoczonych, gdyby wszystkie grupy etniczne w skali świata uzyskały pełną niepodległość, przed budynkiem ONZ trzeba by powiesić pięć tysięcy odrębnych flag (Burszta 1998: 143).

Dla niektórych jest to poważny, budzący niepokój problem; niepokoją się możliwością destabilizacji obecnej równowagi politycznej świata, jak również tym, że są to często zbiorowości zbyt małe, aby mogły uczestniczyć w międzynarodowym współzawodnictwie w roli samodzielnych podmiotów (Rakowska-Harmstone 1997).

5. Państwa wielonarodowe i narody wieloetniczne

Procesy narodotwórcze, niezależnie od tego, jak przebiegały w poszczególnych krajach, niemal nigdzie nie doprowadziły do powstania państw narodowych jednolitych pod względem etnicznym i narodowościowym. Nie są jednolite nie tylko te państwa narodowe, które rozwinęły się z wcześniejszych państw terytorialnych i dynastycznych, ale także te, które powstały w wyniku dążeń do suwerenności politycznej grup etnicznych, przekształcających się w narody. Większość państw to etniczne mozaiki, które prawie w każdym wypadku mają inne wzory. Można jednak wskazać cztery podstawowe wątki tych wzorów, które w poszczególnych przypadkach najrozmaiciej się ze sobą splatają.

- W państwach narodowych, rozwiniętych z wcześniejszych państw terytorialnych, tożsamość narodowa powstawała jako nowa jakość. Tworzyła się na podstawie wspólnych dziejów i kształtującej się wspólnoty kultury symbolicznej. Nadbudowywała się nad regionalnymi różnicami etnicznymi, często nie niwelując ich. Niekiedy mimo zachowania ostrych różnic, powstawała harmonijna całość, jak to się stało w przypadku Szwajcarii. Kiedy indziej podziały i antagonizmy pozostawały żywe, tak jak w przypadku Kastylii i Katalonii w Hiszpanii, które dzieli nie tylko odmienne widzenie przeszłości Hiszpanii (Goward, b.d.w.) oraz silne po-

czucie odrębności, ale i ostry antagonizm. Podobnie ostry antagonizm występuje w Belgii między Walonami i Flamandami.

Jest jeszcze trzecia możliwość, której przykładem jest Francja. We francuskim narodzie obywatelskim zrodzonym wraz z rewolucją, regionalne różnice kulturowe i związane z nimi niechęci mimo usilnych starań nie uległy zatarciu, a co najwyżej wyciszeniu i uśpieniu. Normandia, Bretania, Prowansja, Okcytania, nie mówiąc już o kraju Basków, nigdy nie utraciły poczucia odrębności. W ostatnim dziesięcioleciu tożsamości regionalne zaczęły ożywać. Rozbudowano lokalne uczelnie, powołano Akademię Języka Baskijskiego, powstały Rady Kulturalne Kraju Basków i Bretanii, a także Instytut Studiów Okcytanii. W 1999 roku Francja podpisała Europejską Kartę Języków Regionalnych i Mniejszościowych. Jest to równoznaczne z uznaniem, że francuskość może być wyrażana nie tylko po francusku, ale także po korsykańsku czy bretońsku.

Wyrazem akceptacji różnic regionalnych jest uchwalona w 1992 roku Europejska Karta Języków Regionalnych i Mniejszościowych. W 95 punktach zobowiązuje ona rządy do zagwarantowania nauki języka regionalnego w szkołach państwowych, dwujęzyczności w sądach i urzędach, wspomagania rozwoju kultury w miejscowym języku. Decyzje, których języków ma to dotyczyć i które tym samym mają być uznane za część dziedzictwa językowego narodu, pozostawiono poszczególnym państwom. Sygnatariusze nie muszą wprowadzać w życie wszystkich jej punktów, mogą ograniczyć się do 35 z nich. Do roku 2000 Kartę podpisało ponad dwadzieścia państw europejskich (Kruczkowska 1999; Janusz, Bajda 2000).

- Państwa narodowe, będące realizacją dążeń do suwerenności grup etnicznych uzyskujących świadomość narodową, powstawały często na obszarach, na których zamieszkiwały, i to od dawna, także inne grupy etniczne. Bywało i tak, że w rezultacie porozumień międzynarodowych granice między państwami zostawały wykreślone w sposób, który nie pokrywał się z granicami ziem zamieszkałych przez członków sąsiadujących narodów. W rezultacie część ich znajdowała się na terytorium sąsiedniego państwa.

W tego rodzaju sytuacjach zbiorowości odmienne etnicznie od dominującej zbiorowości narodu państwowego określane są najczęściej mianem mniejszości narodowych. Jest to wyrazem akceptacji tego, że część obywateli danego państwa przynależy do innego narodu. Mniejszości narodowe skupione są najczęściej na terenach przygranicznych. Ich członkowie mają zazwyczaj silne poczucie odrębności i rozwiniętą świadomość narodową, wspieraną kontaktami z macierzystym krajem.

Prawa mniejszości chronione są przez pakt i organizacje międzynarodowe. Problem stosunku do mniejszości narodowych pojawił się w okre-

sie międzywojennym, kiedy to traktat wersalski powołał do życia wiele nowych państw, silnie zróżnicowanych narodowościowo (w Polsce mniejszości narodowe stanowiły 31 proc. ludności). W tej sytuacji pojawiło się doniosłe pytanie: „Czy nowe bądź gruntownie przeobrażone organizmy państwowe staną się wspólną ojczyzną całej ludności, która w części wbrew własnej woli znalazła się w granicach tych krajów, czy też jako państwa narodowe zostaną ziemiami ojczystymi większości narodowych, to znaczy narodów państwowych, li tylko tolerujących pozostałych współobywateli należących do grup mniejszościowych?” (Chlebowczyk 1989: 428).

Ochrona prawa mniejszości może być interpretowana dwojako:

Po pierwsze, jako ochrona przed represjami i dyskryminacją jednostek ze względu na ich przynależność narodową, która nie wyklucza polityki asymilacyjnej, nawet agresywnej.

Po drugie, jako ochrona warunków umożliwiających zachowanie tożsamości narodowej danej mniejszości.

Zazwyczaj przedstawiciele narodu panującego są zwolennikami pierwszej interpretacji praw mniejszości, natomiast przedstawiciele mniejszości narodowych - drugiej. Ci ostatni nie mają ochoty na asymilację i dopominają się o nauczanie własnego języka w szkołach, a nawet o szkoły we własnym języku, o dwujęzyczność urzędów na zamieszkałych przez siebie terenach i dwujęzyczne nazwy miejscowości. Zazwyczaj nie przeszkadza to im być lojalnymi obywatelami państwa, w którego granicach żyją. Bywa, że uczestniczą w jego życiu politycznym, mając swoje partie i swoich posłów w parlamencie (na przykład w Polsce ma ich mniejszość niemiecka).

- Znaczne zróżnicowanie rynków pracy w poszczególnych krajach, istnienie państw naruszających w sposób drastyczny prawa człowieka oraz łatwość przenoszenia się z miejsca na miejsce sprzyjają ruchliwości ludzi. Wielu z nich porzuca swój kraj i rusza w świat, bądź to w poszukiwaniu bezpieczeństwa, bądź lepszych warunków życia. W wielu krajach europejskich pojawiają się coraz liczniejsi imigranci, którzy często w sposób jaskrawy różnią się od ludności rodzimej. Różnią się kulturą, religią, a bywa, że i wyglądem (na przykład Turcy w Niemczech). Najczęściej wykonują najniżej kwalifikowane i najgorzej opłacane prace, których rdzenni mieszkańcy nie mają ochoty podejmować.

Imigranci mają różny stosunek do kraju nowego osiedlenia. Jedni z nich pobyt w nim traktują jako tymczasowy i mają zamiar powrócić do własnej ojczyzny po zgromadzeniu środków pozwalających na dostatniejsze w niej życie. Inni nie myślą o powrocie. Ci, którzy nie chcą wracać do własnego kraju, pragną uzyskać obywatelstwo państwa, w którym mieszkają. Jednakże pragnieniu temu towarzyszy chęć zmiany własnej

tożsamości, stopienia się z narodem, wśród którego żyją, i pełnej asymilacji kulturowej. Inni natomiast pragną równouprawnienia politycznego w postaci obywatelstwa danego państwa przy jednoczesnym zachowaniu własnej tożsamości etnicznej.

Państwa często bronią się przed stabilizowaniem enklaw etnicznych powstających w rezultacie napływu imigrantów. Czynią to, obwarowując uzyskiwanie obywatelstwa różnymi warunkami, niekiedy trudnymi do spełnienia. Jednak nie likwiduje to problemu, albowiem nawet nie mając obywatelstwa, imigranci latami przebywają legalnie w kraju osiedlenia i z każdym rokiem coraz mocniej w nim się zakorzeniają. Chcąc nie chcąc, współczesne państwa europejskie stopniowo przeobrażają się w państwa wieloetniczne.

O zbiorowościach etnicznych, powstałych w rezultacie napływu emigrantów, mówi się czasem jako o grupach etnicznych, czasem jako o mniejszościach narodowych.

Panującą tendencją jest uznawanie za mniejszości narodowe takie mniejszości, które utożsamiają się z narodem mającym własne państwo, a pozostałe - za etniczne.

- Czwarty, bardzo specyficzny wzór wieloetniczności występuje w Stanach Zjednoczonych Ameryki. W przypadku mniejszości narodowych czy imigranckich grup etnicznych w państwach europejskich wszystkie one istnieją obok jakiejś dominującej większości narodowej, której prymat uzasadnia historia. Dzieje wskazują, że to ona od ich zarania żyje na tym obszarze i ona przed wiekami stworzyła państwo lub w czasach późniejszych uzyskała je dzięki zdeterminowanemu dążeniu do niepodległości. Większość ta określa charakter państwa narodowego (francuskie, polskie, niemieckie etc.) i uważa, że jest ono, a w każdym razie powinno być jej i tylko jej własnością. Mniejszości narodowe i odmienne grupy etniczne traktuje jako „obcych”, którzy z racji tej obcości muszą być jej podporządkowane, a ich prawa mogą pochodzić tylko z jej nadania.

Specyfika USA polega na tym, że jest to kraj samych imigrantów. Rdzenni mieszkańcy, Indianie, zostali bądź wytepieni, bądź zamknięci w rezerwach. Kraj zasiedlili przybysze z różnych części świata, głównie z Europy i Afryki. Byli wyznawcami rozmaitych religii, mówili różnymi językami i mieli różne obyczaje, a nawet kolory skóry. Wszyscy koniec końców stali się obywatelami tego samego państwa.

Sądono ongiś, że z biegiem czasu cała ta mieszanka grup etnicznych stopi się w jedną całość w tygłu państwa amerykańskiego. Czas pokazał, że obraz Ameryki jako tygla (*melting-pot*) jest fałszywy. W ostatnich dziesięcioleciach okazało się, że odrębności etniczne nie tylko nie słabną, ale zaczynają być uważane za wartość i u przedstawicieli różnych grup etnicz-

nych ożywa zainteresowanie własnymi korzeniami. W rezultacie przestano mówić o „tyglu”, a zaczęto o „mozaice”.

Dla Stanów Zjednoczonych charakterystyczne jest to, że żywej świadomości etnicznej poszczególnych grup towarzyszy wspólna amerykańska świadomość narodowa. USA są przykładem **narodu wieloetnicznego**. Amerykańska świadomość narodowa to w znacznej mierze świadomość przynależności do państwa, które jest przez jego obywateli postrzegane (mniej lub bardziej prawdziwie) jako przykład demokracji doskonałej, jako rzecznik i obrońca demokracji oraz sprawiedliwości na całym świecie.

Tradycja narodu amerykańskiego będąca podstawą takiej jego świadomości to tradycja kształtowania tej demokracji. Ale nie tylko. To również tradycja pionierów w trudzie i znoju zagospodarowujących coraz dalsze i dziksze tereny między Atlantykiem a Oceanem Spokojnym. To także wiara w istnienie specyficznego amerykańskiego zespołu wartości, do których należy indywidualizm, przedsiębiorczość, sukces, konkurencja. To także pewne elementy kultury masowej, które symbolizują Amerykę, takie jak hamburgery i coca-cola. W Stanach Zjednoczonych nad różnicami etnicznymi nadbudowana została i nadbudowała się warstwa wspólnej kultury symbolicznej, w której centrum znajdują się wprawdzie wartości polityczne, ale nie wypełniają całej jej przestrzeni.

Obywatele tego kraju, będąc Amerykanami, nie wyrzekają się swojej etniczności. Są Hiszpano-Amerykanami, Polako-Amerykanami, Szwedo-- Amerykanami czy też Afrykano-Amerykanami. Chociaż przybyli z najrozmaitszych zakątków świata i wiele ich różni, łączy ich wiara w to, że razem stworzyli Amerykę i określili jej kształt współczesny. Wierze tej nie przeszkadza fakt, że zróżnicowanie etniczne jest jednym z istotnych wymiarów nierówności społecznych w USA. Szczyt etnicznej hierarchii zajmują tak zwani WASP (*White Anglo-Saxon Protestant*), czyli biali anglosaksońscy protestanci.

Zespoleniu zbiorowości etnicznych w USA sprzyja to, że nie tworzą w tym kraju rozległych i zwartych jednostek terytorialnych. Wagę tego czynnika uzmysławia przykład Kanady podzielonej na część angielską i francuską. Francuski Quebec ma bardzo wyraźne poczucie odrębności i występują tam silne tendencje separatystyczne wraz z dążeniem do utworzenia własnego państwa.

Konflikty etniczne

Mozaiki narodowościowe i etniczne współczesnych organizmów państwowych są potencjalnym źródłem różnego rodzaju konfliktów, które stają się podłożem ruchów narodowych. W XX wieku ruchy te stały

się potężną siłą polityczną i podstawowym źródłem zaburzeń, często gwałtownych i krwawych, tak w poszczególnych państwach, jak i na świecie. Wiele wskazuje na to, że nie inaczej będzie i w następnym stuleciu.

Składa się na to wiele powodów. Podstawowa przyczyna tkwi w tym, że z odrębnościami etnicznymi wiąże się silne emocje towarzyszące wszelkim podziałom na „swoich” i „obcych”. Emocje te łatwo się rozpalają i nietrudno je wzniecać. Jest to tym łatwiejsze, im ostrzej zarysowana jest granica między „swoimi” a „obcymi”, to jest im więcej przeciwieństw zbiega się po obu jej stronach. „Fundamentem pokojowych stosunków religijnych i językowych w państwie szwajcarskim jest fakt, że granice polityczno-administracyjne, językowe i wyznaniowe wzajemnie się ze sobą krzyżują” - pisze szwajcarski historyk (Altermatt 1997: 102).

Emocje te rozpalają się najczęściej w toku walki żyjących w jednym państwie różnych grup etnicznych o dostęp do zasobów i przywilejów, a także o utwierdzenie swojej hegemonii lub poszerzenie autonomii. Może to ostatecznie doprowadzić do rozpadu państwa. Czy do tego dojdzie, w dużej mierze zależy od polityki państwa. Cytowany historyk szwajcarski twierdzi, że w unifikującym państwie centralistycznym narody przejawiają tendencje odśrodkowe, natomiast jeżeli w państwie zostaje wprowadzona konstytucja federalistyczna - dośrodkowe (Altermatt 1997: 103).

Uczucia wrogości między zbiorowościami etnicznymi są także rozpalane przez często pozbawionych skrupułów polityków, w których rękach stają się potężną bronią. Wykorzystują oni etniczne symbole i emocje dla uzyskania i umocnienia swojej władzy politycznej. Jest to tym łatwiejsze, że bardzo często wspólnoty etniczne mają powody, by czuć się pokrzywdzone przez tych bądź innych „obcych”. Czasami ich krzywdy są krzywdami doznanyymi w przeszłości, kiedy indziej są wynikiem dyskryminacji współczesnej, a bywa, że w jednym i drugim przypadku są krzywdami wyimaginowanymi, co nie przeszkadza, że są równie żywo odczuwane jak krzywdy rzeczywiste (Rakowska-Harmstone 1997: 118).

Wiele najnowszych badań problematyki etniczności wskazuje, że elity walczące o władzę, prestiż i pieniądze szukają poparcia (i znajdują je) w zbiorowościach etnicznych i narodowych. W świecie, w którym trudno jest zdobyć dostęp do ograniczonych zasobów, natomiast łatwo się komunikować, etniczne symbole i rozróżnienia nadają się do wykorzystywania na rzecz mobilizowania do realizacji partykularnych celów i koordynacji interesów. Pozwalają skupiać różnych ludzi pod jednym sztandarem (Smith 1986: 9).

6. Zawite drogi kształtowania się nowoczesnych narodów: przykład Polski

Mimo istnienia ogólnych prawidłowości procesów prowadzących do powstania nowoczesnych narodów jako wspólnot zarówno o charakterze etniczno-kulturowym, jak i politycznym, w przypadku każdego z nich procesy te miały swoisty przebieg. Podstawową, choć nie jedyną osobliwością kształtowania się nowoczesnego narodu polskiego jest to, że przebiegało ono obiema drogami: najpierw od państwa do narodu w okresie Pierwszej Rzeczypospolitej, a następnie od narodu do państwa w okresie zaborów.

Od państwa do narodu

W początkowej fazie tworzenia się narodu w obrębie państwa występują trzy procesy, które w każdym indywidualnym przypadku mają różny przebieg i różne tempo, a także najrozmaiciej się na siebie nakładają i ze sobą splatają:

- Kształtowanie się zbiorowości ponadplemiennej i ponadregionalnej w obrębie określonego terytorium, którego granice są początkowo niewyraźne, a kiedy się już ustalą, to nigdy raz na zawsze. Zmieniają się wskutek różnych posunięć politycznych i wojen z sąsiadami, w których rezultacie zostają przyłączane jakieś nowe ziemie bądź tracone dotychczas posiadane.

- Kształtowanie się świadomości przynależenia do takiej zbiorowości, której istotę postrzega się wciąż jako taką samą niezależnie od zmiany granic należącego do niej terytorium.

- Kształtowanie się określeń odnoszonych do tego typu zbiorowości, pojawianie się pojęcia narodu oraz historyczne przemiany jego treści, jak również treści świadomości narodowej.

W kształtowaniu się narodu polskiego pod politycznym dachem państwa można wyróżnić trzy okresy:

- powstania państwa i kształtowania się szlacheckiej rzeczypospolitej do końca XVI wieku,
- rozkwitu rzeczypospolitej szlacheckiej,
- prób reformy ustroju państwa u schyłku XVIII wieku w sytuacji zagrożenia jego niepodległego bytu.

Powstanie państwa i kształtowanie się szlacheckiej rzeczypospolitej. Początkiem Polski historycznej jako całości ponadplemiennej było państwo Mieszka I, który zjednoczył znaczną część ziem między Wisłą

a Odrą. Od nazwy jednego z zamieszkujących je plemion, Polan, wzięta się nazwa: Polska.

W 966 roku Mieszko przyjął chrzest. Chrzest władcy oznaczał przyjęcie chrześcijaństwa przez kraj, w którym panował i który zgodnie z ówczesnymi normami uważany był za jego własność. Jego syn i spadkobierca, Bolesław Chrobry, został uznany przez cesarza Ottona III za władcę chrześcijańskiego godnego korony, którą otrzymał później z rąk papieża. Oznaczało to uznanie suwerenności nowego państwa. Oba te wydarzenia wyznaczyły miejsce Polski na mapie chrześcijańskiej Europy.

Przyjęcie przez Polskę chrześcijaństwa w zachodniej, rzymskiej, a nie wschodniej, bizantyjskiej wersji związało ją z kręgiem kultury europejskiej. Jednakże nie tylko na tym polega znaczenie tego aktu. Wprowadzenie do Polski chrześcijaństwa oznaczało pojawienie się nowego elementu wiążącego ją w całość. Wśród ludzi jednej wiary powstawały warunki do ujednolicania się obyczajów, systemów wartości i wizji świata. Chrześcijaństwo oznaczało też pojawienie się na ziemiach polskich kościelnego, scentralizowanego systemu organizacyjnego. Chrystianizacja Polski była długim procesem, który w wieku XIII uległ gwałtownemu przyspieszeniu, a parafia stała się podstawową jednostką terytorialną (Samsonowicz 1996: 41).

Wprawdzie wczesne państwo polskie było własnością władcy, ale żaden z nich nie mógł rządzić bez wsparcia ludzi, którzy razem z nim brali udział w wyprawach wojennych i uczestniczyli w rozszerzaniu granic państwa, a także pomagali mu w tworzeniu jego wewnętrznej organizacji. Rodziło to wśród nich poczucie, że państwo jest także ich własnością. Pochodzili oni nie tylko z jednego plemienia Polan (Samsonowicz 1996: 19).

Do powstawania więzi państwowej jako więzi ponadplemiennej w sposób znaczący przyczyniały się opowieści o dawniejszych wyprawach wojennych, wyczynach i dokonaniach. Na przełomie XI i XII wieku powstała pierwsza pisana kronika Galia Anonima, w której opowieść o wydarzeniach związanych z rodowodem Polaków ułożona została w ciąg chronologiczny. Pojawiła się historia, a wraz z nią nowy rodzaj więzi grupowej w postaci wspólnej przeszłości oraz uprawomocnienie państwa nie tylko w przestrzeni, ale i w czasie.

W wieku XII zbiorowość państwową cementowała już wspólna dynastia, wspólna wielka historia i wspólne prawo (Samsonowicz 1996: 29).

Proces konsolidacji państwa został przerwany w końcu XIII wieku przez rozbitcie dzielnicowe i podział kraju na wiele księstw. Po blisko stu latach zadanie ich zjednoczenia i ponownej budowy państwa zostało podjęte przez Władysława Łokietka i kontynuowane przez jego następców.

Jaki ostateczny kształt terytorialny będzie miało państwo polskie, a w konsekwencji, z jakich zbiorowości ukształtuje się naród polski, nie było z góry przesądzone. Nie tylko nie było wiadomo, czy księstwa śląskie i pomorskie staną się częścią Polski, czy też zachowają odrębność i ukształtują się w nich odrębne narody, ale również niejasna była przyszłość Mazowsza, dziś postrzeganego jako serce Polski.

Mazowsze, chociaż hołdowniczo związane z królem Polski, długo utrzymywało swoją odrębność. Była ona tak wielostronna i tak daleko posunięta, że historycy mówią wręcz o „przesłankach tworzenia się narodu mazowieckiego” (Samsonowicz 1989). Mazowsze miało „odrębny byt państwowy, odmienne kształty gospodarki, inną niż Korona strukturę społeczną, własne prawa, obyczaje, nawet odrębny dialekt. Dla Mazurów były to czynniki utrzymujące ich poczucie odrębności [...]. Dodatkowym czynnikiem separatyzmu był [...] pogardliwy stosunek mieszkańców innych ziem polskich”. Wprawdzie panowie wielkopolscy i małopolscy uważali Mazowsze za część polskiego królestwa, ale dla „dalszych sąsiadów - mieszkańców Prus Królewskich, Litwy, także dla Węgier, Krzyżaków, cesarza - Mazowsze było krajem odrębnym, różnym od Polski” (Samsonowicz 1994: 242).

Wcielenie Mazowsza do Korony nastąpiło dopiero w 1526 roku. Mazowsze przystało na zjednoczenie w zamian za dopuszczenie jego mieszkańców o niejasnej pozycji między rycerstwem a chłopstwem do przywilejów, jakimi cieszyła się w Koronie szlachta (w innych częściach Polski ludzie o podobnej pozycji zasilali najczęściej stan chłopski). W ten sposób proces tworzenia się odrębnego narodu mazowieckiego został przerwany (Samsonowicz 1994: 242).

W XV i XVI wieku jest już w Polsce świadomość jednego „ciała królestwa polskiego” istniejącego ponad podziałami etnicznymi i regionalnymi. Do „ciała” tego się należało i w konsekwencji było Polakiem ze względu na zamieszkiwanie na jego terytorium i podleganie władzy jego królów. (Pewien drukarz niemieckiego pochodzenia nazywał siebie „Polakiem wmieszkanym”; Tazbir 1998: 101). Takie rozumienie „bycia Polakiem” nie przeszkadzało jednoczesnemu identyfikowaniu się ze wspólnotami regionalnymi, a nawet etnicznymi. Znany i często cytowanym przykładem jest pewien szesnastowieczny kanonik, który zwykł był podpisywać się jako *natione Polonus, gente Ruthenus, origine Judaeus* (Tazbir 1998: 92). Równie często cytowany jest Dymitr Solikowski, który w 1573 roku pisał: „W królestwie spólnym siedzi Polak, Litwin, Prusak, Rusak, Mazur, Żmudzin, Inflant, Podlaszanin, Wołyńczyk, Kijowianin” (Tazbir 1998: 101). Ówczesnie tego rodzaju określenia odnosiły się do mieszkańców poszczególnych regionów bez względu na ich tożsamość etniczną, tak jak ją dzisiaj rozumiemy.

U schyłku średniowiecza równoległe z kształtującym się polskim narodem politycznym zaczyna kształtować się polski naród etniczno-kulturowy. Symptodem tego procesu jest ekspansja języka polskiego, który już w XV wieku pojawia się w dokumentach takich jak księgi ziemskie i zapisy sądowe (Samsonowicz 1996: 62).

W miarę rozwoju działalności handlowej wymagającej kontaktów z klientem mówiącym po polsku, językiem tym zaczynały posługiwać się elity mieszczańskie, co prowadziło do zaniku ich niemieckiego charakteru, znamionującego je w średniowieczu. Jeśli nawet nie polonizowały się, to w każdym razie upowszechniała się wśród nich znajomość miejscowego języka i obyczaju (Mączak 1996b: 99).

Stopniowo rodziła się świadomość roli języka jako elementu łączności i czynnika wyodrębniającego zbiorowość. Co więcej, tak wyodrębniana zbiorowość zaczynała być kojarzona z pojęciem narodu. W słowniku Jana Mączyńskiego z 1563 roku łacińskie słowo *natio* tłumaczono jako „rodzaj, pokolenie, też lud, której krainy albo królestwa, zwłaszcza który jest jednego języka” (Samsonowicz 1989: 148).

Wiek XVI to również wiek narodzin literatury w języku polskim. Wiek Reja i Kochanowskiego, których dzieła weszły na stałe do kanonu polskiej kultury narodowej.

Kroniki historyczne, począwszy od kroniki Wincentego Kadłubka z przełomu XII i XIII wieku, wzmacniały zbiorową tożsamość opartą na wspólnocie dziejów.

Rzeczpospolita szlachecka. Osobliwością kształtowania się polskiego narodu pod dachem państwa było to, że w czasach nowożytnych przebiegał on w państwie o bardzo szczególnym ustroju.

W krajach Europy Zachodniej panował w tym okresie absolutyzm. Monarchie absolutne sprzyjały procesom narodotwórczym, działając na rzecz unifikacji zamieszkujących na ich terenie zbiorowości, i to w dwojaki sposób.

Po pierwsze, osłabiały podziały terytorialne, wiążąc ze sobą różne regiony przez rozbudowywany centralny aparat administracyjny i fiskalny. Po drugie, zmniejszały przepaść między mieszczaństwem a szlachtą. W służbie przy dworze i w biurokratycznym aparacie władzy spotykały się elity szlacheckie i mieszczańskie. We Francji pojawił się nawet nowy rodzaj szlachty, „szlachty urzędu” (*noblesse de robe*), w odróżnieniu od „szlachty rycerskiej” (*noblesse d'epée*).

Absolutyzm prowadził nadto politykę gospodarczą sprzyjającą emancypacji miast i mieszczaństwa. W monarchiach scentralizowanych władza ogólnie nastawiona była na niwelowanie różnic, widząc w nich potencjalne źródło oporu.

Inaczej działo się w Polsce, która była dziwołagiem ustrojowym w ówczesnej Europie. W Polsce nie było absolutyzmu, ale demokracja szlachecka. W tym ustroju czynnikiem umacniającym związki różnych ziem i regionów z państwem nie była siła centralnej władzy, ale przywileje szlacheckie, które przysługiwały wszystkim „szlachetnie urodzonym” bez względu na ich regionalne i etniczne pochodzenie.

Przywileje szlacheckie działały na rzecz terytorialnego scalania państwa, ale jednocześnie rozbiły żyjącą w jego granicach zbiorowość, pogłębiając przepaść między „szlachetnie urodzonymi” a resztą mieszkańców kraju. Język i obyczaje ludu, także jego wyznanie (które w postaci katolicyzmu stało się w XVII wieku dodatkowym wyznacznikiem przynależności do narodu polskiego) nie interesowały szlachty.

Mimo to aż do schyłku XVI wieku naród był pojmowany „jako pewna zbiorowość ludzka zamieszkała na wspólnym terytorium, ogarniająca te grupy ludności, które mają wspólny obyczaj i przeszłość historyczną oraz posługują się tym samym językiem” (Tazbir 1998: 87). Było to możliwe z tego względu, że do czasów unii lubelskiej państwo polskie obejmowało obszary zamieszkałe w przeważającej mierze przez ludność o polskim charakterze etnicznym, a w każdym razie mówiącą po polsku.

Zmianę przyniosła w 1569 roku unia lubelska. Połączenie Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną wiązało się z przyznaniem przywilejów polskiej szlachty bojarom litewskim i ruskim. Podziały etniczne i stanowe skrzyżowały się, a wraz z nimi i dwa rodzaje tożsamości, z których ważniejsza dla szlachty była tożsamość stanowa; zresztą z biegiem czasu szlachta spoza Korony uległa polonizacji. Powstał **szlachecki naród polski**.

Była to **wspólnota polityczna**, obejmująca tych i tylko tych, którzy cieszyli się pełnią praw politycznych; była ich zresztą całkiem spora rzesza. Dla końca XVIII wieku szacuje się ją na 8-10 procent populacji. Oznacza to, że taki odsetek mieszkańców kraju miał prawa wyborcze, z czym łączył się szeroko rozwinięty samorząd terytorialny (Tazbir 1998: 58-59).

Dla porównania warto wskazać, że we Francji w latach 1831-1846 prawo wyborcze miało 1,5 procent ludności, a w Anglii w 1832 roku 3,2 procent. Oczywiście, w szlacheckiej Polsce pozycja wyborcy była pozycją przypisaną, wynikającą z urodzenia, natomiast w dziewiętnastowiecznych krajach europejskich była pozycją osiąganą, związaną z cenzusem majątkowym. Jest to zasadnicza różnica jakościowa. Niemniej zestawienie to jest użyteczne dla zdania sobie sprawy z tego, jak znaczna część ludności miała w dawnej Polsce prawa wyborcze.

Szlachcic polski był wysoce upolityczniony. Miał możliwość wybierania i bycia wybranym posłem do sejmiku i sejmu oraz uczestniczenia w elekcjach królów, co wciągało go w krąg spraw publicznych. Były one

najczęstszym tematem rozmów przy okazji najróżniejszych zjazdów rodzinnych i spotkań towarzyskich. W edukacji szlacheckiej kładziono nacisk na elementy niezbędne w karierze politycznej, rozwijanej najczęściej w skali powiatu czy województwa (Tazbir 1998: 68).

Wytworzyła się także szlachecka elita polityczna wykazująca żywe zainteresowanie sprawami publicznymi przekraczającymi partykularne interesy szlachty danego regionu (Mączak 1996b: 109). Zrodziło się pojęcie rzeczypospolitej, rozumianej nie jako forma rządu, ale polityczna i społeczna organizacja obywateli, która ma na celu wspólne dobro. Dla polityków szlacheckich Polska była „czymś wielkim, posiadany wspólnie [ale tylko przez szlachtę - BS], o co należało się troszczyć i poczuwać do odpowiedzialności. I ten właśnie organizm polityczny nazwali rzeczą-pospolitą” (Tazbir 1998: 65). Wykształciło się pojęcie suwerenności ludu, ale rozumianego jako ogół szlachty, silnie zresztą ekonomicznie rozwarstwionej.

Kultura szlachecka przeniknięta była gorącym patriotyzmem. Patriotyzm ten miał jednak ciemne oblicze. Obrona Polski oznaczała nie tylko obronę jej niezawisłości przed zagrożeniami zewnętrznymi, ale również obronę jej ustroju, którego istotą były przywileje szlacheckie. Ustrój ten był postrzegany jako podstawowy wyróżnik polskości. Zagrożeniem, przed którym należało go bronić, były zarówno próby wzmocnienia władzy królewskiej, jak i dążenia emancypacyjne innych stanów.

Politycznemu narodowi szlacheckiemu zaczęto nadawać zabarwienie etniczne, przywołując czy też wręcz konstruując mit jego odmiennego, sarmackiego pochodzenia. Mit ten sprzyjał konsolidacji stanu szlacheckiego i pogłębiał przepaść między szlachtą a resztą ludności. Do Sarmatów mógł być sporadycznie zaliczony mieszczanin, ale nigdy chłop (Tazbir 1998: 91). Z czasem Sarmatów zaczęto utożsamiać z Polakami, co oznaczało postawienie znaku równości między Polakiem a szlachcicem. Takiemu utożsamianiu pomagała społeczna i ekonomiczna pozycja chłó-pów-poddanych, która sprzyjała wytwarzaniu się wśród nich przekonania o własnej etnicznej odmienności, co zresztą na niektórych terenach było prawdą, na przykład na Litwie. Zasadne czy nie, utożsamianie Polaka i pana miało na wsi bardzo długi żywot, dłuższy niż Polska szlachecka.

Schyłek rzeczypospolitej szlacheckiej. Okres reform i zagrożenia niepodległego bytu państwowego. W końcu XVIII wieku dla wielu świątłych ludzi w Polsce stało się jasne, że jej ustrój jest anachronizmem i bez jego zasadniczego zreformowania państwo polskie nie utrzyma się. W publicystyce tego okresu, argumentującej na rzecz reform, występuje zarówno polityczne, jak i etniczno-kulturowe rozumienie narodu. Polityczne rozumienie narodu jako wspólnoty obywateli łączyło się z kwe-

stionowaniem monopolu szlachty na posiadanie praw politycznych i domaganiem się przyznania ich także pozostałym mieszkańcom kraju, w pierwszej kolejności mieszczanom. Zakwestionowanie dotychczasowej formy ustrojowej państwa oznaczało zaprzestanie traktowania jej jako podstawowej cechy określającej polskość, co czynili ideolodzy szlacheccy.

U pisarzy oświeceniowych pojawia się etniczno-kulturowe pojęcie narodu, które uzasadnia dopominanie się o zniesienie poddaństwa chłopów i wzięcie ich w opiekę prawa jako członków tego samego narodu.

Pojęcie narodu jako zbiorowości wykraczającej poza stan szlachecki zaznaczyło się w Konstytucji 3 Maja. W rozdziale mówiącym o armii narodowej stwierdza się, że wszyscy obywatele są zobowiązani do obrony ziemi ojczystej, co traktowane jest jako świadectwo, że „ustawodawcy mieli już na myśli cały naród w nowożytnym tego słowa znaczeniu” (Tazbir 1998: 103).

U schyłku XVIII wieku istniało już pojęcie Polski jako wartości naczelnej. W imię jej dobra, w imię utrzymania jej niezawisłego bytu domagano się od szlachty ustępstw i wyrzeczeń. Wykazywano jej, że nie jest całym narodem, ale tylko jednym jego stanem.

Od narodu do państwa

Przedstawienie procesu formowania się nowoczesnego narodu polskiego po utracie państwowości wymaga uwzględnienia zarówno okresu zaborów, jak i kształtowania się etnicznie zróżnicowanego niepodległego państwa polskiego.

Okres zaborów. W momencie upadku państwa polskiego pojmowanie Polski jako jednego ciała było już mocno ugruntowane. Od samego początku rozbiory traktowano jako rozczłonkowanie państwa. Doskonale oddaje to pochodzące z lat sześćdziesiątych XIX wieku nazwanie Polski „męczeńsko rozszukowanym ciałem” (Szwarc 1996: 149-150). Takie postrzeganie Polski wzmacniała pamięć o państwie polskim istniejącym przez wiele wieków i mającym ongiś czasy świetności.

Podział na części włączone do różnych organizmów państwowych kraju zamieszkanego w znacznej mierze przez ludzi mówiących jednym językiem, mających podobne obyczaje i wspólną przeszłość, pozwalał dostrzec, że czym innym jest zbiorowość połączona więzami wspólnej kultury, a czym innym organizacja polityczna. Dla Polaków różnica ta była jednocześnie różnicą między tym co „swoje” i „obce”. Sprzyjało to pojmowaniu narodu jako wspólnoty głównie, jeśli nie wyłącznie, pozapolitycznej.

Dodatkowym czynnikiem działającym w tym kierunku był nowy sposób postrzegania świata, jaki na początku wieku rozpowszechnił się wraz z romantyzmem. Jednym z jego prekursorów był niemiecki filozof, Johann Gottfried Herder (1744-1803).

Filozofia Herdera legła u podstaw etniczno-kulturowego pojęcia narodu, tak jak idee rewolucji francuskiej u podstaw jego pojęcia politycznego. Dla Herdera naród był nie tyle zbiorowością obywateli zamieszkujących wspólne terytorium i poddanych tym samym prawom, ile ukształtowaną historycznie wspólnotą kulturową, której wyrazem jest wspólny język. Podstawą dobrego prawa były dla niego starodawne obyczaje, a organizacja polityczna - czymś wtórnym w stosunku do czynników kulturowych. Za rdzeń narodu uważał lud, którego obyczaje rozróżniają narody. Oświeceniowemu obrazowi jednolitej ludzkości i jej postępu, który polega na rozwoju cywilizacji niwelującej oparte na przesądach obyczaje ludów, Herder przeciwstawiał obraz ludzkości, w którym różnorodność kultur i obyczajów jest cenną wartością.

Przez cały okres zaborów podstawowym czynnikiem, który jednoczył Polaków, była kultura. Granice między zaborami były łatwe do przekraczania. Jedni robili to legalnie, inni przemycali przez nie ludzi i idee zarówno z innych zaborów, jak i z ukształtowanych po powstaniu listopadowym polskich środowisk emigracyjnych.

Świadomość narodową Polaków kształtowały w XIX wieku romantyczne poezje Mickiewicza i Słowackiego nawiązujące do wątków ludowych, muzyka Szopena, a w późniejszych czasach Moniuszki, także malarstwo Matejki i powieści historyczne Sienkiewicza przywołujące pamięć Polski szlacheckiej.

Znaczącym elementem więzi narodowej w tym okresie był język, do którego czystości zaczęto przywiązywać wagę. U progu XIX wieku, w 1807 roku, zaczęto wydawać pierwszy słownik języka polskiego, Samuela Bogumiła Lindego. W toku XIX wieku ukształtował się współczesny polski język literacki.

Innym istotnym elementem więzi była pamięć dziejów Polski. Już w 1802 roku w kręgu Towarzystwa Przyjaciół Nauk powstała myśl napisania pełnej historii Polski. Podjął ją i urzeczywistnił Joachim Lelewel; natomiast Julian Ursyn Niemcewicz stworzył popularną wersję historii Polski w postaci *Śpiewów historycznych*. Poczucie jedności narodowej wzmacniały także obchody, takie jak uroczyste pogrzeby księcia Józefa Poniatowskiego w 1817 roku i Tadeusza Kościuszki w 1819 roku, sypanie kopca jego imienia, u schyłku zaś wieku, w dobie autonomii galicyjskiej, krakowskie uroczystości związane z urodzinami Kopernika czy sprowadzeniem zwłok Adama Mickiewicza na Wawel. W Galicji miały miejsce także obchody grunwaldzkie.

Sam Wawel jako siedziba dawnych królów Polski był ważnym symbolem jednoczącym Polaków. Podobnie zresztą jak częstochowskie sanktuarium Królowej Korony Polskiej, miejsce licznych pielgrzymek z całego kraju.

Wiek XIX na ziemiach Polski to wiek stopniowego rozwoju społeczeństwa przemysłowego i związanych z nim przemian społecznych. Słabnie znaczenie urodzenia, wzmacnia się rola pieniądza. Pojawia się nowa „klasa umysłowa”, czyli inteligencja, grupująca ludzi wykształconych i utrzymujących się z pracy umysłowej. Wywodzą się oni zarówno ze zubożałej szlachty, jak i mieszczaństwa, a w pojedynczych przypadkach nawet z chłopów (Czepulis-Rastenis 1973). Z czasem warstwa ta staje się głównym nośnikiem ideologii narodowej.

Rozwija się i upowszechnia oświata, która rozszerza zakres zbiorowości uczestniczącej w kulturze. Towarzyszą temu starania oświeconych kręgów, aby była to kultura polska, z czym wiąże się opór wobec nacisków germanizacyjnych i rusyfikacyjnych. Znana jest walka o język polski w szkołach zaboru pruskiego i rosyjskiego oraz tajne nauczanie języka i historii Polski w zaborze rosyjskim od schyłku XIX stulecia. Stopniowo polska świadomość narodowa, której podstawą jest wspólnota kultury, zaczyna przekraczać granice elit.

Dominacja wymiaru kulturowego w procesie kształtowania się narodu w XIX wieku nie oznacza, że proces ten nie miał wówczas wymiaru politycznego. Powstania nie były niczym innym jak dążeniem do uzyskania „dachu politycznego” dla wspólnoty kulturowej.

W wymiarze politycznym podstawowym problemem była kwestia uobywatelnienia chłopów. Chłop pozbawiony początkowo wszelkich praw, nawet wolności osobistej, i zobowiązany do pańszczyzny czuł się kimś obcym w kraju, którym władali panowie - Polacy. Dramatycznym wyrazem tej obcości była rzeź galicyjska w 1846 roku, kiedy to pod wodzą Jakuba Szeli chłopci wystąpili przeciwko szlachcie jako Polakom zagrażającym cesarzowi.

Każdemu powstaniu, począwszy od kościuszkowskiego, towarzyszyły starania o wciągnięcie chłopów do walki o wolność Polski. Zdawano sobie sprawę, że nie jest to możliwe bez uczynienia ich członkami wspólnoty narodowej, cieszącymi się takimi jak wszyscy inni prawami. Przywództwa kolejnych powstań zapowiadały im pełne równouprawnienie, a nawet wydawały zmierzające w tym kierunku postanowienia.

Z chwilą kiedy pod presją potrzeb rozwijającej się gospodarki władze poszczególnych zaborów zaczęły przyznawać chłopom prawa, powstały warunki do ich unarodowienia. Wraz z rozwojem oświaty możliwe było wykształcanie się poczucia przynależności do kulturowej wspólnoty narodowej. Poczucie to, do połowy stulecia właściwe elitarniej zbiorowości oświeconych, która tworzyła „klasę polityczną”, z czasem zaczęło roz-

przestrzeniać się wśród coraz liczniejszych rzesz robotników i chłopów (Szwarc 1996: 198) - w niemałej mierze dzięki świadomie podejmowanym przez elity wysiłkom szerzenia oświaty wśród ludu.

Po klęsce powstania styczniowego (w zaborze pruskim wcześniej) pod hasłem pracy organicznej powstawały najrozmaitsze towarzystwa i zrzeszenia, które - podejmując działania na polu gospodarczym - jednocześnie stawiały sobie za cel umacnianie polskości.

Wszystko to jednakże nie odnosi się do całego obszaru dawnej Rzeczypospolitej. Na Litwie, jak również na Kresach Wschodnich, gdzie lud mówił innym niż polski językiem, wyrastały miejscowe elity kulturotwórcze. Wraz z nimi zaczynała rodzić się świadomość narodowa miejscowej ludności, wspierana poczuciem odrębności przede wszystkim wobec tego co polskie, a w przypadku ukraińskim i białoruskim - również w jakiejś mierze i tego co rosyjskie.

Wieloetniczne państwo Drugiej Rzeczypospolitej. W kończącym pierwszą wojnę światową traktacie podpisanym w Wersalu w 1918 roku za fundament porządku politycznego powojennej Europy przyjęto uznanie zasady narodowości jako podstawy państw (Kersten 1989: 447). Ideałem były państwa jednolite etnicznie.

Był to jednak ideał nie do zrealizowania, albowiem wytyczenie takich granic, które zapewniłyby jednolitość etniczną tworzonych państw, okazało się niemożliwe. W przypadku Polski ograniczenie jej granic do obszaru etnicznego oznaczałoby niewyobrażalne jej skurczenie. Równie niewyobrażalne było odrodzenie Rzeczypospolitej jako związku czterech narodów: polskiego, litewskiego, ukraińskiego i białoruskiego. Litwa zresztą uzyskała własne państwo.

Ostatecznie w wyniku zabiegów dyplomatycznych i walk zbrojnych Druga Rzeczpospolita uzyskała granice szersze niż polski obszar etniczny. Znalazły się w nich ziemie zamieszkane na zachodzie przez ludność niemiecką, na wschodzie ukraińską i białoruską, a także Wilno, do którego pretendowała również Litwa.

Polskie państwo odrodziło się jako państwo wieloetniczne. Wedle spisu z 1931 roku 31 procent jego mieszkańców deklarowało inny od polskiego język ojczysty. Na podstawie kryterium językowego 14 procent mieszkańców stanowili Ukraińcy i Rusini, 8,5 procent Żydzi, 3,1 procent Białorusini, 2,3 procent Niemcy. Na pozostałe 3,1 procent składały się rozmaite inne zbiorowości (Kersten 1989: 443).

Poważnym problemem była ludność białoruska, a przede wszystkim ukraińska, o rozwiniętej już świadomości narodowej i tęskniąca do własnego „dachu politycznego”. Wielu mieszkańców ówczesnych województw wschodnich, w niektórych zapewne większość, nie życzyło sobie władzy polskiej (Tomaszewski 1996: 228).

W tych warunkach w Polsce pojawiły się pytania podstawowe dla wszystkich państw wieloetnicznych. Czy żyjące w tym samym państwie narodowości mają być jego współgospodarzami, czy też wyłącznie gośćmi mniej lub bardziej chętnie widzianymi przez dominującą liczebnie większość narodowościową? Czy należy zmierzać do tworzenia narodu państwowego, złożonego z obywateli różnych narodowości, czy też uznać dominujący naród kulturowo-etniczny (w tym wypadku polski) za wyłącznego właściciela państwa? Były to dwie orientacje polityczne, które pojawiły się u progu odradzającej się państwowości. Pierwszej patronował Józef Piłsudski, drugiej Roman Dmowski.

Z czasem koncepcja narodu politycznego jako zbiorowości obywateli zaczęła mieć coraz mniej zwolenników nie tylko w społeczności polskiej, ale również wśród mniejszości. Zwyciężyła koncepcja narodu polskiego jako narodu etniczno-kulturowego. W nawiązaniu do niej powstał program forsownej polonizacji, postulujący w razie jego niepowodzenia izolację oraz ekspulsję żywiołów nie dających się spolonizować (Kersten 1989: 452). W 1935 roku Polska wypowiedziała międzynarodowy traktat z 1919 roku o ochronie mniejszości.

Druga wojna światowa, wedle opinii historyka, spowodowała „wyostrenie identyfikacji narodowej [...]”. Kiedy prześladowano i zabijano ludzi dlatego, że byli Polakami, Żydami, Ukraińcami, tożsamość narodowa wybijała się ponad inne systemy odniesienia. [...] Życie człowieka zależało od tego, czy był Polakiem, Żydem, Ukraińcem, Litwinem, ale o tym, kim był, nie on sam decydował, lecz wyższy autorytet wyposażony w moc rozporządzania życiem i śmiercią. Owa narzucona z zewnątrz wspólnota losu formowała samoidentyfikację narodową, cementowała więzi i rodziła solidarność wewnątrz każdej grupy [...]. Rozdarcie społeczeństwa II Rzeczypospolitej po szwach narodowych stało się faktem" (Kersten 1989: 461, 462).

Socjolog określiłby to jako działanie mechanizmu naznaczania. Człowiek nazwany Polakiem, Żydem czy Ukraińcem niezależnie od tego, jak myślał o sobie uprzednio, zaczynał przekształcać obraz samego siebie i uważać się za tego, kim został nazwany.

Praktyka zewnętrznego naznaczania umacniała przekonanie o istnieniu obiektywnych, rozpoznawalnych z zewnątrz wskaźników narodowości. Tymczasem stosowane w czasie drugiej wojny kryteria narodowości były rezultatem biurokratycznych decyzji, często równie arbitralnych, jak przypadkowych. Jaskrawym przykładem ich dowolności jest przypadek Żydów. Wedle niemieckich ustaw norymberskich, Żydem był każdy, kogo jedno z czworga dziadków było Żydem. Dlaczego jedno z dziadków, a nie pradziadków albo rodziców? Nie było innego powodu poza tym, że ktoś gdzieś właśnie tak zdecydował, prawdopodobnie kierując się względami pragmatycznymi. Sprawdzanie pradziadków byłoby zbyt trudne,

ograniczenie się do rodziców eliminowałoby zbyt małą liczbę ludności. Trudno sobie wyobrazić, aby ktoś, kogo tylko jedna babcia czy dziadek był/a Żydem (i to zapewne takim/ą, który/a przyjął/ęła chrzest w momencie ślubu, jeśli nie wcześniej), miał związki z kulturą żydowską i sam uważał się za Żyda, póki nie został tak nazwany i zaliczony do członków społeczności skazanej na eksterminację.

Mniejszości narodowe i etniczne we współczesnej Polsce

Po drugiej wojnie światowej granice Polski zostały przesunięte na zachód. Większość obszarów, na których przeważała ludność ukraińska i białoruska, znalazła się poza nimi, natomiast w ich obręb weszły ziemie zamieszkane przez Niemców. Powojenne władze, zgodnie z jałtańskimi ustaleniami, dążyły do pozbycia się mniejszości narodowych z Polski. Wobec Niemców zastosowano przymusowe wysiedlenia. Określenie, kto jest Niemcem, nie zależało wyłącznie od samoidentyfikacji, ale było także wynikiem arbitralnych decyzji administracyjnych. W wielu wypadkach kwalifikowano jako Niemców i przymusowo wysiedlano autochtonicznych mieszkańców nowo przyłączonych ziem, którzy czuli się Polakami i byli przed wojną prześladowani za swoją polskość.

Dla krzywd, jakich doznali przesiedlani ludzie w wyniku nadużyć władzy i brutalności stosowanych metod, nie ma żadnego usprawiedliwienia. Inaczej jest z samą zasadą przesiedleń, którą współcześnie także jesteśmy skłonni potępiać i wiązać jednoznacznie z systemami totalitarnymi. Tymczasem jest ona logiczną konsekwencją zasady: „Jeden naród -jedno państwo”, i miewała zwolenników również w państwach demokratycznych. Franklin Roosevelt już w 1943 roku akceptował przesiedlenie ludności niemieckiej z Prus Wschodnich, które miały przypaść Polsce po wojnie (Kersten 1989: 471). Akceptacja ta świadczy o sile przywiązania demokratycznych polityków do idei jednolitego etnicznie państwa i uznania jej realizacji za wartość nadrzędną, wartą ceny ludzkich cierpień. Dzisiaj patrzymy na to inaczej.

W wyniku tej dwuznacznej moralnie polityki Polska po wojnie stała się państwem jednolitym narodowościowo. Ponad 90 procent jego obywateli uważa się i jest uważana za Polaków. Liczby obywateli polskich należących do poszczególnych mniejszości mogą być szacowane jedynie w przybliżeniu. We współczesnej Polsce nie tylko nie stosuje się żadnych zewnętrznych kryteriów narodowości, ale również nie ma obowiązku jej deklarowania. Konsekwencją tego jest nieuwzględnianie przez Główny Urząd Statystyczny takiego rodzaju danych w spisach powszechnych.

Wedle istniejących szacunków, najliczniejsze mniejszości narodowe w Polsce to niemiecka, białoruska i ukraińska. Liczebność tych dwóch

ostatnich określana jest w przypadku Białorusinów na 215 tysięcy, Ukraińców zaś na 265 tysięcy (Eberhardt 1996: 131). Mniejszość niemiecką na początku lat pięćdziesiątych szacowano na 200 tysięcy. Po zmianach ustrojowych w 1989 roku mniejszość ta nie tylko ujawniła się jako liczniejsza niż uprzednio szacowano - obecnie jedni szacują ją na 300 tysięcy (Eberhardt 1996: 131), inni zaś nawet na 700 tysięcy (Bojar 1997: 406) - ale nadto bardzo sprawnie i szybko potrafiła się zorganizować.

Uderzające są różnice liczebności mniejszości wedle wyraźnie zaniżonych szacunków z 1960 roku (podaje je *Wielka Encyklopedia Powszechna*) i wedle szacunków z lat dziewięćdziesiątych Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz organizacji mniejszościowych. Te dwa ostatnie oszacowania mało się od siebie różnią z jednym wyjątkiem. Jest nim liczba mniejszości niemieckiej, która wedle ministerstwa wynosi 350-450 tysięcy obywateli, a wedle organizacji mniejszościowych - 700 tysięcy (Bojar 1997: 406).

Dane o liczbie szkół, w których nauczane są języki ojczyste mniejszości narodowych i etnicznych, wskazują, że przełom demokratyczny w 1989 roku stworzył nowe możliwości wszystkim mniejszościom. Znacząco wzrosła liczba szkół, w których dzieci uczą się języka swoich mniejszości jako języka ojczystego, a także liczba uczniów.

Wyrazem prężności mniejszości niemieckiej i jej rozwiniętej świadomości narodowej jest liczba członków trzech regionalnych towarzystw kulturalnych Niemców, która łącznie przekracza 280 tysięcy osób. Podobnie towarzystwa ukraińskie i białoruskie miały w końcu lat dziewięćdziesiątych odpowiednio: 7 i 5,2 tysięcy członków (*Rocznik Statystyczny 1997*), chociaż wedle szacunków dokonywanych przez same mniejszości były one w tym czasie tylko o połowę mniejsze od niemieckiej.

Demokratyczne przemiany 1989 roku stworzyły warunki sprzyjające nie tylko **mniejszościom narodowym**, ale również zbiorowościom regionalnym o własnej kulturze, postrzegającym się jako grupy etniczne: Ślązakom i Kaszubom. Jedni i drudzy zaczęli dopominać się o oficjalne uzna-

W roku szkolnym 1980/1981 szkół z językiem białoruskim było 42, a uczniów 2404; z językiem ukraińskim 15 i 409 uczniów. Mniejszość niemiecka nie miała szkół ze swoim językiem aż do roku szkolnego 1995/1996 (*Rocznik Statystyczny 1998*). Natomiast zgodnie z informacją MEN opartą na danych GUS, w roku szkolnym 1999/2000 „największą grupę pod względem liczebności uczniów stanowi mniejszość niemiecka - 28 244 uczniów w 355 szkołach. Następna w kolejności jest mniejszość białoruska reprezentowana przez 3611 uczniów w 48 szkołach, ukraińska (2645 uczniów w 107 szkołach i zespołach międzyszkolnych), słowacka (385 uczniów w 18 szkołach) oraz żydowska (25 uczniów w 1 szkole). Wśród mniejszości etnicznych najliczniej reprezentowani są Kaszubi - 1470 uczniów w 19 szkołach oraz Łemkowie - 80 uczniów w 10 szkołach (*Informacja o mniejszościach...* 2000).

nie ich odrębności. Grupa Ślązaków wystąpiła nawet o uznanie ich za mniejszość narodową i przyznanie odpowiednich praw, na co sąd nie wyraził zgody. Jedni i drudzy dopominają się, by języki, jakimi mówią, nazywane gwarą śląską i kaszubską, nie były otaczane pogardą jako dialekty ludzi niewykształconych i tępione w szkołach, ale zostały uznane za języki pełnoprawne. Kaszubi doprowadzili do powstania szkół, w których naucza się języka kaszubskiego.

W Polsce ochrona praw mniejszości narodowych i etnicznych jest konstytucyjnie gwarantowana. Mówi o niej artykuł 35 Konstytucji uchwalonej w 1997 roku.

Nota bibliograficzna

W socjologii problematyka małych grup występuje pod szyldem mikro-socjologii i dominuje w niej perspektywa strukturalno-funkcjonalna. W języku polskim najpoważniejsze prace z tego zakresu to Jacka Szmatki *Małe struktury społeczne. Wstęp do mikrosocjologii strukturalnej* (1989) i opracowana przez niego antologia *Elementy mikrosocjologii. Wybór tekstów klasyków socjologii* (1978). W tekstach zebranych w tym tomie podejmowane są także kwestie roli społecznej, konformizmu, dewiacji, kontroli społecznej, które wiążą się ściśle z problematyką małych grup. Inną pracą z tego zakresu jest książka Jana Turowskiego *Socjologia. Małe struktury społeczne* (1993), która ma charakter podręcznika. Punkt widzenia psychologii społecznej na małe grupy i ich funkcjonowanie przedstawia książka Carol K. Oyster *Grupy* (2002).

Problematyki wspólnoty społecznej, w tym grup pierwotnych i społeczności lokalnych, dotyczą teksty zebrane przez Barbarę Mikołajewską w tomie *Zjawisko wspólnoty. Wybór tekstów* (1999).

W języku polskim dostępne są dwie klasyczne prace poświęcone biurokracji: Michela Croziera *Biurokracja. Anatomia zjawiska* (1967) i napisana wspólnie z Erhardem Friedbergiem *Człowiek i system. Ograniczenia działania zbiorowego* (1982).

Zjawiska związane z biurokracją skrótowo omawia książeczka Ludwiga von Misesa *Biurokracja* (1998). Nawiązujące do Maxa Webera zwięzłe przedstawienie problematyki organizacji na różnych poziomach życia społecznego znajduje się w książce Antoniego Kamińskiego *Władza a racjonalność. Studium z socjologii współczesnego kapitalizmu* (1976).

Informacji o klasycznych teoriach *zarządzania* dostarcza książka pod redakcją Jerzego Kurnala *Twórcy naukowych podstaw organizacji. Wybór pism* (1972b).

Najpełniejszą polską pracą teoretyczną o społecznościach lokalnych jest praca Pawła Starosty *Poza metropolią. Wiejskie i małomiasteczkowe zbiorowości lokalne a wzory porządku makrosocjalnego* (1995). Problematyce społeczności lokalnych i lokalizmu poświęcone są prace zebrane w tomie pod redakcją Bohdana Jałowieckiego, Kazimierza Z. Sowy i Piotra Dudkiewicza *Społeczności lokalne. Teraźniejszość i przyszłość* (1989). Problematy-

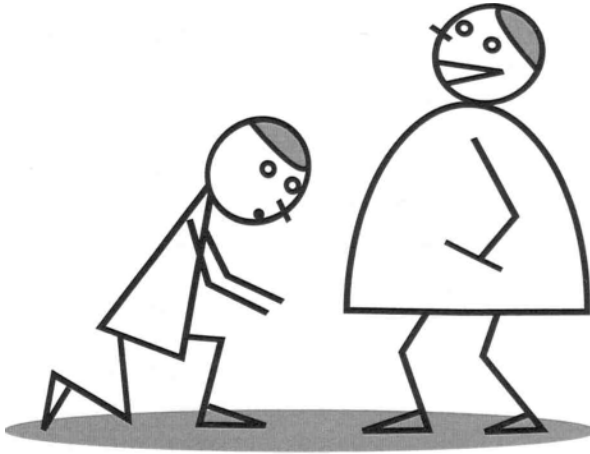
kę amerykańskiej samorządności lokalnej omawia praca Yincenta Ostroma *Federalizm amerykański. Tworzenie społeczeństwa samorządowego* (1994). Działanie demokracji lokalnej we Włoszech analizuje Robert D. Putnam w pracy opartej na badaniach empirycznych i zaliczanej już do klasyki *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech* (1995).

Praca Ernesta Gellnera *Narody i nacjonalizm* (1991) zapoczątkowała dominujący współcześnie sposób myślenia o narodach. O historycznym procesie kształtowania się narodów w Europie opowiada książka Krzysztofa Pomiana *Europa i jej narody* (1992), natomiast przemianom zachodzącym w ostatnich latach w Europie poświęcona jest praca Rogersa Brubakera *Nacjonalizm inaczej. Struktura narodowa i kwestie narodowe w nowej Europie* (1998). Sytuację narodowościową w Europie Środkowo-Wschodniej analizuje Marek Waldenberg w książce *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje konfliktów i idei* (2000). Dramatyczne skutki europejskiego etnonacjonalizmu ukazuje Urs Altermatt w książce, którą zaczyna od analizy pojęcia narodu, *Sarajewo przestrzega. Etnonacjonalizm w Europie* (1998). O kształtowaniu się narodu polskiego mówi książka Tomasza Kizwaltera *O nowoczesności narodu. Przypadek Polski* (1999), która zaczyna się od omówienia różnych teorii narodu. Omawia je też Antonina Kłoskowska w pracy *Kultury narodowe u korzeni* (1996), w której - wykorzystując materiały autobiograficzne - analizuje problemy konwersji i tożsamości narodowej.

4. Podziały społeczne

ROZDZIAŁ XII

Zróźnicowanie społeczne i ruchliwość społeczna



1. Różnice i nierówności jako przedmiot zainteresowania socjologii 277
2. Trzy klasyczne spojrzenia na podziały społeczne 280
3. Klasy i warstwy - różnorodność znaczeń 287
4. Zróżnicowanie społeczno-zawodowe 291
5. Ruchliwość społeczna 294

1. Różnice i nierówności jako przedmiot zainteresowania socjologii

Wszystkie zbiorowości ludzkie składają się z jednostek, które różnią się między sobą. Różnią się wzrostem, kolorem skóry, barwą włosów i oczu, a także tuszą i stopniem podatności na choroby; różnią się płcią i wiekiem; zdolnościami i umiejętnościami; także rozmiarami majątku, zakresem władzy i poziomem wykształcenia. Jedne z tych różnic mają pochodzenie biologiczne (płeć, wiek, kolor oczu), inne zaś - społeczne (wykształcenie, władza, majątek). Katalog obu rodzajów różnic można by znacznie wydłużyć, ale i to wyliczenie wystarczy, aby zdać sobie sprawę z wielości rodzajów zróżnicowania jednostek ludzkich.

Z punktu widzenia socjologii nie wszystkie różnice między ludźmi są równie doniosłe i zasługują na taką samą uwagę. Wśród różnic, których źródłem jest biologia, przedmiotem zainteresowania socjologii są wyłącznie te, które mają konsekwencje społeczne, to jest określają pozycje społeczne oraz wyznaczają role społeczne i są podstawą niektórych podziałów społecznych i zróżnicowania społecznego. W nowoczesnych społeczeństwach takie społeczne konsekwencje mają na przykład różnice płci, natomiast nie mają różnice koloru oczu czy wzrostu.

Socjologowie, zajmując się zróżnicowaniem społecznym, główną uwagę poświęcają tym różnicom, które są podstawą nierówności społecznej ludzi. Co prawda, trudno jest znaleźć takie różnice, które nie przekształcałyby się w nierówności chociażby w postaci podziału na „lepszych” i „gorszych”. Dotyczy to nawet tak neutralnej cechy jak kolor włosów. Wszak dowcipy o kobietach idiotkach opowiada się o

blondynkach, wyłączając z tej kategorii brunetki. Można mniemać, że istnieje ogólnoludzka skłonność do postrzegania różności w kategoriach nierówności, a co za tym idzie - stała tendencja do przeistaczania się różnic występujących między członkami zbiorowości w hierarchie nierówności.

Nierówności i hierarchie występują we wszystkich zbiorowościach, nie tylko ludzkich (zob. *Biologiczne podstawy życia społecznego z perspektywy biologii ewolucyjnej*, s. 53). Jeśli zaś chodzi o zbiorowości ludzkie, to w społeczeństwach różnego typu zbudowane są one na odmiennych, przynaj-

mniej do pewnego stopnia, podstawach. Wiele do powiedzenia na ten temat mają zarówno historycy, jak i antropolodzy.

Ponieważ głównym przedmiotem zainteresowania socjologii jest nowoczesne społeczeństwo przemysłowe, socjolodzy skupiają uwagę na różnicach i nierównościach społecznych występujących w społeczeństwach tego typu. Są to społeczeństwa, w których dominują pozycje osiągnięte (zob. *Spółczesność przemysłowa*, s. 102), a więc takie, których uzyskanie uważa się za zależne od samego człowieka. Podstawowym pytaniem w odniesieniu do tego typu społeczeństw jest pytanie o to, czy rzeczywiście tak jest. Prowadzi to do dalszych pytań o podstawy nierówności, stopień trwałości podziałów, a także sztywność granic między nimi i możliwość ich przekraczania, to jest o ruchliwość społeczną.

Kształtowaniu się w Europie nowoczesnych społeczeństw przemysłowych towarzyszyło przekonanie, że zrównanie wszystkich wobec prawa i zniesienie nierówności stanowych, których podstawą były prawem zagwarantowane przywileje związane z określonymi pozycjami przypisanymi, oznaczać będzie kres wszelkich nierówności. Co poniektórzy anty-feudalni ideolodzy przełomu XVIII i XIX wieku nie oczekiwali zniesienia nierówności, ale żywili przekonanie, że likwidacja zamkniętych stanów tworzących hierarchie da początek takiemu społeczeństwu, w którym miejsce człowieka w układzie nierówności zależne będzie jedynie od jego zdolności oraz pracowitości. Wszelkie przedziały każda jednostka będzie mogła łatwo przekraczać w ciągu swego życia nawet wielokrotnie. Tak więc już u zarania nowoczesnych społeczeństw przemysłowych powstał wzorzec społeczeństwa **merytokratycznego**, to jest takiego, w którym miejsce człowieka w hierarchii społecznej zależy od niego samego i nie ma żadnych przeszkód, aby każdy mógł zająć takie, jakie mu się należy stosownie do wyposażenia intelektualnego i cech osobowości.

Ten wzorzec merytokratyczny nigdy nie został porzucony. Do dzisiaj porównuje się z nim realnie istniejące społeczeństwa; również w socjologii. Do standardowych pytań badawczych tej dyscypliny należą pytania o przeszkody i bariery na drodze swobodnego przepływu jednostek między różnymi poziomami hierarchii społecznych i stopień oddalenia badanych społeczeństw od ideału merytokratycznego.

Socjologiczna problematyka podziałów i nierówności społecznych jest podejmowana i badana przede wszystkim na makrospołecznym poziomie życia społecznego, co nie znaczy, że nie zdarzają się prace podejmujące ją również na poziomie społeczności lokalnych.

Podziały społeczne na poziomie makrospołecznym bywają rozpatrywane z dwojakiej perspektywy. Po pierwsze, społeczeństwa pojmowanego jako swoista, ponadjednostkowa całość złożona z powiązanych ze sobą strukturalnie części. Po drugie, społeczeństwa pojmowanego jako zbiór różnorodnych jednostek, które mogą być zaliczane do kategorii two-

rządzających stopnie skali jakiejś cechy przez nie posiadanej (na przykład dochodu, wykształcenia). W pierwszym przypadku uwaga skupiona jest na charakterze części składowych danego typu społeczeństwa i ich wzajemnych relacjach. W drugim - na hierarchicznym uporządkowaniu wyróżnionych kategorii. Pierwsze podejście można nazwać **strukturalnym**, natomiast drugie **gradacyjnym**.

Podstawowymi kategoriami opisu zróżnicowań, podziałów i nierówności społecznych są **klasa i warstwa**. Posługują się nimi zgodnie socjologowie o odmiennych perspektywach badawczych i orientacjach teoretycznych, chociaż nie ma między nimi zgody co do sposobu ich rozumienia.

Niezgoda zaczyna się już od tego, czy te dwie kategorie odnoszą się do wszystkich społeczeństw, w których występują zróżnicowania i nierówności, czy też ich stosowanie ma być ograniczone do społeczeństw jednego typu, to jest nowoczesnych społeczeństw przemysłowych; takich społeczeństw, w których przeważają pozycje osiągnięte, a zróżnicowania i nierówności nie są sformalizowane i wsparte prawem, ale wynikają z samoistnego działania rozmaitych sił społecznych. Innymi słowy, dotyczy tego, czy „klasa” i „warstwa” są pojęciami ogólnymi, czy też historycznymi. Rozumienie ich w pierwszy sposób prowadzi do skupiania uwagi na powszechności zjawiska zróżnicowania zbiorowości ludzkiej i jego ogólnych prawidłowościach, natomiast w drugi - na zróżnicowaniach nowoczesnego społeczeństwa przemysłowego, a więc na specyficznych przejawach ogólnych prawidłowości.

W charakterystyce podziałów społecznych nowoczesnych społeczeństw przemysłowych oprócz **klasy i warstwy** istotną rolę odgrywa kategoria zawodu. Analiza **zróżnicowania społeczno-zawodowego** pozwala na **empiryczne** określenie właściwych temu społeczeństwu zróżnicowań i nierówności, a także procesów ruchliwości społecznej.

W perspektywie badań empirycznych zróżnicowania i nierówności społeczne traktowane są jako nierówności szans życiowych, to jest szans „korzystania z utworzonych społecznie dóbr ekonomicznych i kulturalnych normalnie istniejących w społeczeństwie” (Giddens 1973: 130, za: Pohoski 1995: 346). Są one badane dwojako. Po pierwsze, jako „podział dóbr między grupy lub kategorie społeczne”, po drugie, jako „dostęp jednostek do grup lub kategorii społecznych nierówno obdzielonych dobrami” (Pohoski 1995: 346). Pierwsza perspektywa badawcza kieruje uwagę na zróżnicowania i nierówności społeczne danego społeczeństwa, natomiast druga na procesy ruchliwości społecznej.

Badania empiryczne zróżnicowań społecznych są w socjologii niezwykle rozwinięte. Są to głównie badania ilościowe o bardzo rozbudowanej metodologii, wykorzystujące wyrafinowane techniki statystyczne, które pozwalają na pomiary dystansów i ujawnianie barier między różnymi poziomami zróżnicowania społecznego, a także na określanie rodzajów i mechanizmów ruchliwości społecznej.

2. Trzy klasyczne spojrzenia na podziały społeczne

W socjologii występują trzy podstawowe, uważane za klasyczne, ujęcia podziałów społecznych. Są to: koncepcja klas Karola Marksa, koncepcja trzech wymiarów podziałów społecznych Maxa Webera oraz koncepcje stratyfikacji (uwarstwienia).

Te trzy klasyczne koncepcje określają horyzont socjologicznej problematyki podziałów i nierówności społecznych. Nawiązuje się do nich zarówno w rozważaniach teoretycznych, jak i w badaniach empirycznych. Nawiązania te mają charakter bądź względnie wiernej kontynuacji którejś z tych koncepcji, bądź jej reinterpretacji i modyfikacji, bądź też są mniej lub bardziej udanymi próbami ich łączenia.

Karol Marks i pojęcie historyczne klasy

Materializm historyczny Marksa wyrósł, jak wiadomo, z pytania o istotę, źródła i sposób likwidacji społeczeństwa kapitalistycznego (zob. *Socjologia współczesna*, s. 36, oraz *Marksizm*, s. 96). Częścią odpowiedzi na to pytanie była marksowska teoria klas.

Marks uważał, że podstawowe podziały w społeczeństwie są związane z różnicą stosunku do środków produkcji - jedni je mają, inni zaś są ich pozbawieni. Tego rodzaju podział występuje w społeczeństwach wszystkich typów, ale w społeczeństwach przedkapitalistycznych jest zacierany i spychany w cień przez podziały oparte na innych zasadach. Natomiast w społeczeństwie kapitalistycznym, które charakteryzuje wolnokonkurencyjna gospodarka uwolniona od wszelkich polityczno-prawnych ograniczeń, znikają przykrywające go zasłony i wyrazisty staje się podział na dwie podstawowe klasy: klasę właścicieli środków produkcji - burżuazję, kapitalistów, i klasę pozbawioną środków produkcji - proletariat. Jest to historyczne pojęcie klasy. Odnosi się ono do podziałów, które są konsekwencją kapitalistycznego sposobu produkcji mającego charakter historyczny.

Marks twierdził, że różnice między klasami określanymi na podstawie odmiennego stosunku do środków produkcji nie ograniczają się do różnic położenia ekonomicznego i stopnia zaspokajania podstawowych potrzeb. Są również różnicami w całym sposobie życia, dostępie do władzy, wykształceniu, stylu myślenia, a także różnicami światopoglądu, postaw politycznych. Dla Marksa wszystkie cechy położenia społecznego poszczególnych klas były ze sobą ściśle powiązane.

Między klasami istnieje stały konflikt. Stosunki między nimi to ciągła walka. Walka ta toczy się na trzech poziomach - ekonomicznym, politycznym i ideologicznym. Walki klas, tak samo zresztą jak i innych konfliktów społecznych, Marks nie traktował jako niebezpiecznej patologii

społecznej, ale jako naturalny składnik życia społecznego, który dynamizuje je i prowadzi do zmian.

Tak rozumiane klasy nie były dla Marksa wyłącznie kategoriami ekonomicznymi. Potencjalnie były dlań również grupami społecznymi, to jest zbiorowościami połączonymi więzią społeczną, której wyrazem była „świadomość klasowa”. W zaczerpniętym od Hegla języku Marks pisał o przekształcaniu się klasy „w siebie”, to jest zbioru jednostek o jednakowym położeniu społeczno-ekonomicznym, w klasę „dla siebie”, to jest zbiorowość

O poczuciu klasowej tożsamości i rozwiniętej „świadomości klasowej”.

„Świadomość klasowa” proletariatu w ujęciu Marksa jest interpretowana jako rozpoznanie przez członków klasy robotniczej własnej roli w procesie produkcji, ich stosunku do właścicieli środków produkcji i na koniec zrozumienie, że mogą poprawić swoje położenie tylko przez obalenie ustroju.

Proces kształtowania się świadomej klasy robotniczej Marks przedstawił w napisanym wspólnie z Fryderykiem Engelsem *Manifeście komunistycznym*. Początkowo w jednej fabryce pojedynczy robotnicy zaczynają dopominać się o swoje prawa i wchodzi w konflikt z właścicielem fabryki. Następnie wszyscy robotnicy tej fabryki zauważają, że są w jednakowym położeniu i mają wspólne interesy. Potem uświadamiają to sobie robotnicy całego miasta i regionu, potem całego kraju, aż wreszcie całego świata i hasłem ich staje się zawołanie: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się”.

W pracach Marksa istnieją dwa modele struktury społecznej jako struktury klasowej. Jeden jest modelem biegunowym, w którym występuje dychotomiczny podział na dwie podstawowe klasy - kapitalistów i proletariat, drugi jest bardziej skomplikowanym modelem, w którym pojawiają się podziały wewnątrz klas podstawowych oraz klasy „pośrednie” między tymi biegunami. W niektórych pismach Marksa występuje pierwszy model, w innych drugi.

Model biegunowy pojawia się w *Kapitale* w rozważaniach teoretycznych, kiedy Marks - pragnąc dociec istoty relacji między kapitalistami a proletariatem - klasy te z założenia rozpatruje tak, jak gdyby tylko one istniały w społeczeństwie. Model ten dominuje także w programowym *Manifeście komunistycznym*, wzywającym robotników do walki o obalenie kapitalizmu. Wprawdzie wymieniane są w nim najróżniejsze zbiorowości społeczne, których członków krzywdzi rozwijający się kapitalizm i które mają wszelkie powody, by go zwalczać, ale nie one liczą się w tej walce. Liczy się proletariat, albowiem nawet jeśli w danym momencie jest mniej liczny niż pozostali wrogowie kapitalizmu, to wraz z jego rozwojem ich liczebność i siła będą słabły, podczas kiedy proletariatu wzrastały. Marks przekonany był o pogłębiającej się polaryzacji społeczeństwa kapitalistycznego, dlatego też w kontekście walki politycznej posługiwał się

modelem biegunowym. Był to model użyteczny, albowiem pozwalał zdiagnozować podstawowy konflikt społeczny i wskazać siłę społeczną zdolną dokonać rewolucyjnej zmiany.

Skomplikowany model bardziej złożonej struktury społecznej występuje w pracach Marksa poświęconych analizie współczesnych mu wydarzeń historycznych, a zwłaszcza zamachu stanu Ludwika Bonapartego. W analizującej to wydarzenie pracy *18 Brumaire'a Ludwika Bonaparte* Marks opisywał społeczeństwo w całym jego zróżnicowaniu i analizował najrozmaitsze siły społeczne odgrywające rolę na scenie politycznej oraz ich grę, która ostatecznie wyniosła na tron cesarski Napoleona III.

Przy wszystkich różnicach sposobu rozpatrywania podziałów społecznych w poszczególnych pracach Marksa, w analizach realnie istniejących społeczeństw i wydarzeń historycznych nie ma nic sprzecznego z jego ogólnymi tezami teoretycznymi i politycznym wyznaniem wiary. Marks źródła międzygrupowych antagonizmów widzi w sprzeczności interesów ekonomicznych, która może występować również między odłami tej samej klasy. W tak zwanych pracach historycznych Marksa wyrażany jest pogląd, że podstawowy konflikt społeczny, jakim jest konflikt między kapitalistami a proletariatem, może być czasami widoczny jedynie w długofalowej perspektywie rozwoju społecznego. W krótkich przedziałach czasu konflikt ten wskutek splotu najrozmaitszych okoliczności historycznych może schodzić na drugi plan i być zagłuszany przez innego rodzaju konflikty. Jednakże nawet w takim wypadku u podłoża wszystkiego, co się dzieje, tkwi konflikt między proletariatem a burżuazją i to on ostatecznie decyduje o biegu historii, której zwieńczeniem będzie realizacja misji dziejowej proletariatu polegającej na zniesieniu wszelkich klas i stworzeniu ustroju sprawiedliwości społecznej.

Dla Marksowskiego widzenia klas istotne jest to, że zawsze postrzega je w kontekście struktury społeczeństwa, które jest dla niego dynamiczną całością podlegającą stałemu procesowi rozwoju. Klasy nie są dla niego kategoriami klasyfikacyjnymi i nie zajmuje się zaliczaniem jednostek do poszczególnych klas. Ponieważ interesował się tym, jak toczy się świat społeczny, a nie klasyfikacjami, istnienie kategorii jednostek nie mieszczących się w żadnej z klas wyróżnionych wedle jego kryteriów nie było dla niego problemem wartym uwagi.

Teoria Marksa jest doskonałym przykładem rozpatrywania podziałów społecznych z perspektywy strukturalnej.

Max Weber i trzy płaszczyzny podziałów społecznych

Karol Marks widział strukturę społeczną jako jednowymiarową. Oczywiście był w pełni świadomy istnienia wielu płaszczyzn podziałów społecznych, ale sądził, że wszystkie są pochodną podstawowych podziałów

klasowych i ostatecznie dają się sprowadzić do odmienności interesów ekonomicznych. Przekonanie to zakwestionował Max Weber.

Weber, blisko pół wieku młodszy od Marksa, miał możliwość dostrzeżenia, że zmiany zachodzące w społeczeństwach europejskich nie są zgodne z przewidywaniami Marksa. Nie następowała polaryzacja różnic społecznych i rzeczywistość społeczna nie przybliżała się do biegunowego modelu podziałów społecznych. Przestrzeń między dwoma biegunowymi klasami nie tylko nie pustoszała, ale zapełniała się nowymi kategoriami społecznymi, takimi jak profesjonaliści czy pracownicy biurowych organizacji. Nie umierały także przedkapitalistyczne wzory prestiżu związanego ze szlacheckim urodzeniem. Czas falsyfikował znaczną część Marksowskiej teorii.

Weberowska teoria podziałów społecznych wyrastała z przekonania, że nie jest możliwe uszeregowanie wszelkich nierówności społecznych w jedną hierarchię. Nierówności społeczne są rezultatem walki o podział różnego rodzaju skąpych zasobów dóbr zarówno materialnych, jak i niematerialnych, takich jak uznanie społeczne i władza. Te trzy rodzaje dóbr Weber widział jako podstawę trzech zasadniczych płaszczyzn zróżnicowania społecznego. Były nimi: płaszczyzna ekonomiczna, w której występuje podział na **klasy**, płaszczyzna prestiżu, w której istnieje podział na **stany**, i płaszczyzna polityczna, w której mamy do czynienia z podziałem na **partie**.

Klasy. Podobnie jak Marks, źródła podziału na klasy Weber widział w gospodarce. Podobnie także podział ten wiązał z określonym typem gospodarki, a mianowicie z gospodarką rynkową charakterystyczną dla kapitalistycznych stosunków produkcji. Pisał: „«klasę» tworzą wyłącznie interesy ekonomiczne, i to związane z istnieniem «rynku»" (Weber 1975: 417). Na tym jednak kończą się podobieństwa z Marksem.

Wedle Webera, podział na klasy wyznacza nie stosunek do środków produkcji, ale rodzaj **szans na rynku**, które zależą nie tylko od posiadania własności, ale i kwalifikacji. Z różnego rodzaju zawodami wiąże się wykonywanie najrozmaitszych usług, które mają zróżnicowaną wartość rynkową. Szansę na rynku wyznacza dysponowanie dobrami lub umiejętnościami pozwalającymi na osiągnięcie dochodów.

Przy takim podejściu podział na klasy okazuje się bardzo daleki od Marksowskiego modelu biegunowego, który nawet wtedy, kiedy nie występował w poszczególnych pismach Marksa, zawsze znajdował się w tle jego rozważań. Zgodnie z Weberowską koncepcją klasy, także posiadacze dzielą się na klasy, ponieważ inaczej usytuowany na rynku jest rentier, właściciel kapitału, a inaczej właściciel przedsiębiorstwa produkcyjnego. Z kolei ci, którzy pozbawieni są własności, też tworzą rozmaite klasy, różniące się typem oferowanych na rynku świadczeń. Inne szansę ma na rynku wysoko wykwalifikowany specjalista, lekarz czy prawnik, inne zaś

szewc czy krawiec, a jeszcze inne niewykwalifikowany robotnik, który ma do zaoferowania jedynie własną siłę fizyczną.

Inną istotną odmiennością Weberowskiego rozumienia klasy w porównaniu z Marksowskim jest to, że dla Webera klasy nie były ani realnie, ani potencjalnie zbiorowościami o poczuciu wspólnoty.

Stany. W koncepcji Webera stany, w przeciwieństwie do klas, mają poczucie wspólnoty, aczkolwiek często słabo wykształcone.

Podczas kiedy sytuację klasową wyznaczają szansę na rynku, to sytuację stanową wyznacza „godność” społeczna, która wiąże się z jakąś cechą wspólną pewnej liczby osób. (Często w prezentacjach poglądów Webera zamiast określenia „godność” występuje „prestizj”). Od każdego, kto chce należeć do danego stanu, oczekuje się określonego stylu życia. Dlatego też podział na stany wiąże się ze sferą konsumpcji, podczas gdy podział na klasy jest związany ze sferą produkcji.

Z „godnością” stanową łączy się dążenie do zachowania dystansów wobec osób spoza danego stanu i skłonność do odgradzania się od nich. Niechętnie, jeśli w ogóle, utrzymuje się z nimi stosunki towarzyskie i zawiera związki małżeńskie.

Podziały klasowe i stanowe krzyżują się i nakładają na siebie, tworząc najróżniejsze konfiguracje. Tak na przykład samo posiadanie jako takie może z czasem zacząć się liczyć jako cecha stanowa; jednakże nie od razu. Kiedy ubogi szwajcarski handlarz Guggenheim, zaczynając od handlu obnośnego, dorobił się w Ameryce milionowej fortuny, nie wystarczyło to, by inni milionerzy zaczęli uważać go za równego sobie. Bez względu na wysokość konta bankowego dla Rothschildów był parweniusem, z którym nie mieli ochoty utrzymywać stosunków towarzyskich i nie chcieli, by ich dzieci bawiły się z jego dziećmi. Samo pojęcie „nowobogackiego” i kpiący stosunek do takiej osoby doskonale oddaje rozbieżność między sytuacją klasową a stanową.

Stanem może stać się także grupa zawodowa, a to wtedy, kiedy uzyska społeczną „godność”, dzięki swoistemu stylowi życia związanemu z zawodem.

Różne konfiguracje relacji między podziałami stanowymi i klasowymi, zbieżności i rozbieżności między tymi dwoma rodzajami podziałów społecznych otwierają interesujące pole dociekań socjologicznych. Sam Weber uważał, że zbiegnięciu się tych dwu podziałów społecznych sprzyja względna stabilizacja zasad nabywania i podziału dóbr, natomiast przeciwdziała wszelki wstrząs i przewrót techniczno-gospodarczy. W warunkach szybkich zmian na plan pierwszy wysuwają się sytuacje klasowe. Z reguły epoki i kraje, w których pierwszoplanowe znaczenie mają sytuacje klasowe, są epokami przewrotów techniczno-gospodarczych. Natomiast każde opóźnienie procesów przemian ekonomicznych prowadzi do dominacji sytuacji stanowych i przywraca znaczenie społecznej godności jako podstawy nierówności społecznych.

Partie. Mówiąc o partiach, Weber miał na myśli nie tylko takie organizacje, które współcześnie określane są mianem partii politycznych. Przez partie rozumiał wszelkie grupy, które stawiają sobie za cel wpływanie na aparat władzy i budowanie go w miarę możliwości ze swoich stronników. Wynika z tego, że partie występują jedynie w obrębie zbiorowości o charakterze stowarzyszeń (zob. *Ferdynand Tönnies i dwa typy zbiorowości*, s. 225), w których istnieje jakiś racjonalny porządek oraz aparat służący jego utrzymaniu. W poszczególnych przypadkach partie mogą reprezentować interesy wynikające z sytuacji klasowej lub stanowej i stosownie do tego dobierać swoich stronników. Jednak wcale nie muszą być partiami wyłącznie klasowymi czy stanowymi. Możliwe są różne kombinacje. Weber zdecydowanie odrzucał pogląd, że władza polityczna jest w rękach klasy kapitalistów i służy tylko ich interesom.

Koncepcje stratyfikacji (uwarstwienia)

W najszerszym znaczeniu termin **stratyfikacja** jest używany do opisu społeczeństw, w których istnieje nierówny podział dochodów, władzy, prestiżu oraz innych pożądaných dóbr, i oznacza hierarchiczny układ -pojmowanych na wzór pokładów geologicznych — poziomów położenia społecznego, które różni udział w podziale tych dóbr. Poziomy te w odniesieniu do współczesnych społeczeństw przemysłowych najczęściej określane są dzisiaj mianem warstwy, niekiedy **klasy**, jeżeli wyróżnia się je w płaszczyźnie ekonomicznej.

Tak rozumiana stratyfikacja obrazuje rozmieszczenie jednostek na pewnej skali, nie jest natomiast opisem społeczeństwa jako strukturalnie powiązanej całości. Tak jak Marksowska koncepcja klas jest doskonałym przykładem strukturalnego podejścia do zróżnicowania społecznego, tak koncepcje **stratyfikacji** są równie doskonałym przykładem podejścia **gradacyjnego**, które z tego względu może być też określane po prostu jako **stratyfikacyjne**.

Rozpatrywanie podziałów społecznych z perspektywy stratyfikacyjnej jest w dużej mierze związane z tradycją socjologii amerykańskiej, która przez dość długi czas rozwijała się własną drogą, mało interesując się rozwojem socjologii europejskiej i powstającymi na jej gruncie teoriami. Do amerykańskich źródeł koncepcji stratyfikacji zaliczyć należy pochodzące z lat czterdziestych XX wieku badania społeczności lokalnej Williama Lloyda Warnera (zob. *Socjologia amerykańska okresu międzywojennego*, s. 226) oraz prace Kingsleya Davisa i Wilberta E. Moore'a, także z lat czterdziestych.

Warner, badając społeczność miasteczka amerykańskiego, interesował się zróżnicowaniem społecznym jego mieszkańców. Stwierdził, że o po-

zycji, jaką każdy z nich zajmuje w badanej społeczności, decyduje nie tylko wysokość dochodów, ale i inne czynniki, na przykład szacunek i poważanie ze względu na walory moralne. Na podstawie wywiadów z mieszkańcami stwierdził istnienie sześciu poziomów pozycji społecznych, które nazwał „klasami”. Przez klasy rozumiał „dwie lub więcej grup ludzi, którzy sami sądzą, że są i rzeczywiście są zgodnie umiejscawiani przez wszystkich członków *community* na społecznie wyższych i niższych pozycjach” (Warner, Lunt 1942: 82, za: Wesołowski 1962: 159). Wyróżnił sześć klas, które nazwał: „wyższą-wyższą”, „wyższą-niższą”, „średnią-wyższą”, „średnią-niższą”, „niższą-wyższą” i „niższą-niższą”.

Z kolei Davis i Moore w publikowanych w latach czterdziestych XX wieku artykułach sformułowali funkcjonalną teorię stratyfikacji. Stratyfikację rozumeli szeroko jako nierówność poziomów udziału w dobrach, głównie dobrach materialnych, i prestiżu. Wykazywali funkcjonalną niezbędność i użyteczność tego rodzaju nierówności. Argumentowali, że zapewnia ona zajmowanie najważniejszych pozycji przez najbardziej kwalifikowane osoby, które kompetentnie wypełniają swoje zadania. Dowodzili, że zdobywanie kwalifikacji wymaga nakładów i wiąże się z wyrzeczeniami, których ludzie nie podejmowaliby bez nagród w postaci przyszłych wysokich pozycji.

Teoria Davisa i Moore'a wywołała szeroką dyskusję. Polemizowano zarówno z jej założeniami ideologicznymi, jak i sposobem rozumienia stratyfikacji.

W warstwie ideologicznej wskazywano tkwiące u podstaw rozumowania Davisa i Moore'a założenie, że w punkcie wyjścia wszyscy mają takie same szansę osiągnięcia wysokich pozycji, a o tym, czy je osiągną, decyduje wyłącznie talent i praca jednostki. Zwracano uwagę, że szansę wykształcenia, zasięg wpływów na innych, stopień szacunku, a nawet szansę doczekania późnego wieku są w znacznej mierze już w punkcie startu określone przez wyjściową pozycję jednostki w układzie stratyfikacyjnym.

W warstwie merytorycznej podjęto pytanie, co to jest stratyfikacja, oraz próby zawężenia tego pojęcia. Proponowano, aby rozumieć ją nie po prostu jako każde hierarchiczne zróżnicowanie jednostek, ale jako system utrwalonych warstw, do których przynależność jest w znacznej mierze określana przez międzypokoleniowe przekazywanie pozycji lub co najmniej przez szansę osiągnięcia określonych pozycji. Innymi słowy, proponowano, aby o stratyfikacji mówić tylko wtedy, kiedy istnieje „dziedziczna nierówność”, a warstwy charakteryzują się „biologiczną i społeczną trwałością” (Buckley 1958, za: Wesołowski 1966: 134) i mają tendencję do zamykania się.

W następnych latach pojęcie stratyfikacji ulegało dalszym modyfikacjom. Pod wpływem, po pierwsze, rozwoju ilościowych badań empirycz-

nych; po drugie, pod wpływem kontaktów socjologii amerykańskiej z socjologią europejską i teorią Maxa Webera.

Aby badać uwarstwienie społeczne, należało znaleźć wskaźniki pozwalające na określanie warstw na podstawie kryteriów mierzalnych. Koncepcja trzech płaszczyzn zróżnicowania społecznego Maxa Webera wskazywała drogę tych poszukiwań. Ostatecznie takimi wskaźnikami powszechnie stosowanymi we współczesnej socjologii stały się: dochód, wykształcenie mierzone liczbą lat nauki i prestiż zawodu, którego metody mierzenia zostały w socjologii dobrze opracowane.

W perspektywie empirycznej przez stratyfikację społeczną rozumiane są takie podziały społeczne, w których pozycja społeczna ludzi może być ujmowana jako wyższa lub niższa z punktu widzenia którejś z wymienionych wyżej **cech mierzalnych**.

Badania tak rozumianej stratyfikacji społecznej pokazują nierówny rozdział takich dóbr jak formalne wykształcenie, ranga zawodu, dochód. W wyniku tego nierównego rozdziału tworzą się hierarchie. Socjolodzy, badając stratyfikację, interesują się nie tylko tymi trzema odrębnymi hierarchiami, ale także, a nawet przede wszystkim ich powiązaniem. Ponieważ analiza tych powiązań wykazuje, że zawód jest czynnikiem wiążącym wykształcenie z dochodem, jest on traktowany jako podstawowy element określający pozycje jednostek w układzie stratyfikacyjnym (Słomczyński 1989).

Zawężone, empiryczne pojmowanie stratyfikacji jako układu warstw wyznaczonych za pomocą mierzalnych kryteriów nie wyeliminowało ogólnego rozumienia **stratyfikacji** jako hierarchicznego uszeregowania rozmaitego rodzaju grup (rozumianych tu i w dalszym ciągu jako różnego rodzaju zbiorcze kategorie społeczne) ze względu na zakres posiadanej przez ich członków władzy, prestiżu i bogactwa. Tak rozumiana stratyfikacja występuje w różnego typu społeczeństwach.

Podsumowując, stwierdzić trzeba, że niezależnie od tych wszystkich dyskusji termin **stratyfikacja** występuje w socjologii amerykańskiej najczęściej jako ogólne określenie obszaru problemowego obejmującego zróżnicowania, nierówności i podziały społeczne. W socjologii polskiej natomiast takim ogólnym terminem jest zazwyczaj **struktura społeczna**.

3. Klasy i warstwy - różnorodność znaczeń

Klasa i **warstwa** są terminami powszechnie używanymi do opisu podziałów, zróżnicowań i nierówności społecznych. Socjolodzy o odmiennych perspektywach badawczych i orientacjach teoretycznych nadają tym terminom różne znaczenia. W przypadku **klasy** wskazać można nie mniej niż pięć jej podstawowych znaczeń, a w wypadku **warstwy** - trzy, przy

czym w obu przypadkach dotyczy to klas i warstw rozumianych przede wszystkim historycznie, to jest jako kategorii opisu podziałów nowoczesnych społeczeństw przemysłowych.

Klasa

Z pięciu podstawowych sposobów historycznego rozumienia klasy trzy z nich to ujęcia klasyczne, które w swojej ortodoksyjnej wersji należą już w znacznej mierze do przeszłości. Pozostałe dwa są ujęciami współczesnymi, w których jednakże odnaleźć można co najmniej echa ujęć klasycznych, jeżeli nie wręcz nawiązania do nich.

Ujęcia klasyczne

• **Klasa w rozumieniu Karola Marksa.** Klasy są zasadniczymi segmentami struktury społeczeństwa pojmowanego jako swoista całość. Podstawą podziału na klasy jest stosunek do własności środków produkcji. Wszelkie podziały społeczne i związane z nimi konflikty mają u podstaw podziały i konflikty klasowe i mogą być do nich sprowadzone. Klasy nie są kategoriami statystycznymi, ale realnymi zbiorowościami zdolnymi do wytworzenia poczucia wspólnoty.

• **Klasa w rozumieniu Maxa Webera.** Podział na klasy występuje tylko w jednym z trzech wymiarów zróżnicowania społecznego, to jest ekonomicznym. Klasa określa rodzaj szans na rynku. Klasy nie są zbiorowościami wytwarzającymi poczucie wspólnoty.

• **Klasa w rozumieniu Williama L. Warnera.** Klasa jest jednym z poziomów hierarchicznego układu pozycji określanych przez wysokość dochodów i szacunek społeczny. Jest więc tym, co wielu socjologów nazywa warstwą.

Ujęcia współczesne

• **Rozumienie klasy w perspektywie stratyfikacyjnej.** Klasy w tym ujęciu rozumiane są jako poziomy zróżnicowania społecznego w płaszczyźnie ekonomicznej. Tak rozumiane klasy są w gruncie rzeczy rodzajem warstw i jako takie są częścią układu stratyfikacyjnego społeczeństwa. Nietrudno w tym ujęciu klasy odnaleźć ślady zarówno Webera, jak i Warnera. Takie rozumienie klasy spotkać można najczęściej w socjologii amerykańskiej.

• **Rozumienie klasy w perspektywie strukturalnej.** Z tej perspektywy klasy traktowane są jako części społeczeństwa postrzeganego w postaci strukturalnie powiązanej całości. Klasa w takim ujęciu jest kategorią analityczną, „która ma sens jedynie w kontekście teorii klas” (Dahrendorf 1969: 9, za: Kozyr-Kowalski 1979:15). Tak rozumiane klasy „tworzą grupy

społeczne i mogą być rozważane jako tworzące skalę nominalną" (Słomczyński 1989: 5).

Skala nominalna zgodnie z tym, o czym poucza podręcznik metodologii, to „skala, która składa się z dwóch lub więcej kategorii oznaczonych nazwami, wg których klasyfikujemy pewne przedmioty. Jediną określoną relacją pomiędzy tymi kategoriami jest relacja różności, nie implikuje ona, iż jedna z tych kategorii zawiera «mniej» czy też «więcej» własności mierzonych" (Jahoda, Deutsch, Cook 1955, za: Nowak 1965: 275).

W takim rozumieniu klas widoczne są nawiązania do Marksowskiej koncepcji, w której klasy były podstawowymi elementami określającymi kształt struktury społecznej. Jednakże mimo tych nawiązań strukturalnie rozumiane klasy bywają wyróżniane nie tylko na podstawie Marksowskiego kryterium stosunku do środków produkcji, ale także innych dodatkowych kryteriów, takich na przykład jak kontrola sprawowana nad pracą innych oraz podział pracy na fizyczną i umysłową (Słomczyński 1989). W ich uwzględnianiu dopatrzeć się można wpływów Webera.

Zdaniem czołowych badaczy problematyki zróżnicowania społecznego takie pojmowanie klas związane jest z tradycją socjologii europejskiej. Piszą: „W europejskiej tradycji socjologicznej klasy są definiowane poprzez stosunki kontroli nad produkcją oraz dystrybucją dóbr i usług. Stosunki te, będące pochodną stosunków własności, dotyczą przede wszystkim procesu pracy i jego organizacji" (Słomczyński, Janicka, Mach, Zaborowski 1996: 29).

Przy takim rozumieniu klasy zestawy wyróżnianych klas i ich układy w poszczególnych społeczeństwach przedstawiają się odmiennie w zależności od różnic systemów polityczno-ekonomicznych tych społeczeństw.

Warstwa

Termin warstwa **społeczna** ma zupełnie inne znaczenie w każdym z dwóch wyróżnionych sposobów pojmowania podziałów społecznych, to jest strukturalnym i stratyfikacyjnym. Ponadto w samej stratyfikacyjnej perspektywie warstwa bywa rozumiana dwojako: bądź jako kategoria empiryczna, bądź jako ogólna kategoria teoretyczna, na podobieństwo Weberowskiego stanu.

- **Warstwa w ujęciu strukturalnym** występuje w marksistowskiej perspektywie oglądu struktury społecznej. Pojawia się w niej wówczas, kiedy podział na klasy okazuje się niewystarczający dla zadowalającego opisu struktury danego społeczeństwa. W takim przypadku terminem „warstwa” określana jest bądź część klasy - mówi się wtedy o warstwie burżuazji przemysłowej, burżuazji finansowej, proletariatu wielkoprzemys-

lowego etc. - bądź istotne społecznie kategorie nie dające się jednoznacznie zaliczyć do żadnej z klas wyróżnionych na podstawie stosunku do środków produkcji. Klasycznym przykładem jest inteligencja, o której mówi się jako o warstwie; tak samo mówi się o chłopstwie w krajach, w których podzieleni na klasy chłopcy wyodrębniają się jako zbiorowość o własnej kulturze i poczuciu tożsamości (Wiatr 1976: 255).

- **Warstwa w ujęciu stratyfikacyjnym jako kategoria empiryczna** jest wyróżniana na podstawie kryteriów mierzalnych. Kryteriami tymi jest wysokość dochodów mierzona ilością zarabianych pieniędzy, wykształcenie mierzone liczbą lat nauki i prestiż zawodu. Są to mierniki uniwersalne. Uniwersalnym miernikiem jest pieniądz bez względu na rodzaj waluty. Także liczba lat nauki mierzy to samo bez względu na różnice w systemach edukacji. Wobec istnienia międzynarodowej skali prestiżu zawodów również i ta miara jest powszechna. Ponadto, jak wykazały liczne badania, związki między tymi trzema składowymi określającymi łączną pozycję stratyfikacyjną przedstawiają się podobnie w różnych krajach. Pozwala to traktować je jako uniwersalne, które wynikają „z logiki procesu modernizacji i w małym stopniu zależą od systemu ekonomiczno-politycznego” (Słomczyński, Janicka, Mach, Zaborowski 1996: 49).

Tak wyróżniane warstwy tworzą **skalę porządkową**.

Skala porządkowa „określa względne pozycje przedmiotów lub osób z punktu widzenia pewnych własności, nie określając dystansu między tymi pozycjami”. Pozwala uporządkować obiekty od najmniejszych do największych, chociaż nie pozwala stwierdzić, o ile jeden od drugiego jest większy lub mniejszy. Można ją porównać do elastycznej taśmy mierniczej nierównomiernie rozciąganej (Jahoda, Deutsch, Cook 1955, za: Nowak 1965: 276).

- **Warstwa w ujęciu stratyfikacyjnym jako ogólna kategoria teoretyczna** jest jednym z poziomów stratyfikacji rozumianej jako układ grup tworzących hierarchię ze względu na zakres władzy, prestiżu i bogactwa ich członków. Takiego rodzaju hierarchiczne układy występują w społeczeństwach różnego typu, nie tylko nowoczesnych społeczeństwach przemysłowych.

Członkowie tak rozumianych warstw mają pewną świadomość wspólnych interesów, a także poczucie grupowej tożsamości i podobny styl życia, który mniej lub bardziej odróżnia ich od członków innych warstw społecznych (Haralambos, Holborn 1990: 25). Podobnie pojmowana „warstwa” nie tylko przypomina Weberowski stan, ale staje się pojęciem tak ogólnym, że swym zakresem obejmuje również i takie tworzące hierarchię kategorie społeczne jak indyjskie kasty i europejskie stany feudalne.

4. Zróżnicowanie społeczno-zawodowe

Zainteresowanie zróżnicowaniem społeczno-zawodowym wynika z potwierdzonego empirycznie przekonania, że pozycje zawodowe i wykonywanie związanych z nimi ról jest w społeczeństwach nowoczesnych podstawowym czynnikiem, który sytuuje ludzi w układzie nierówności społecznych (Słomczyński, Domański 1998: 127). Zawody uważa się za dobry syntetyczny wskaźnik warstw stratyfikacyjnych jako kategorii empirycznych. Ponadto, jak wykazały badania, przedstawiciele różnych zawodów różnią się poglądami i cechami osobowości.

Zawód są to czynności: 1) trwale wykonywane, 2) wymagające określonego przygotowania i umiejętności, 3) będące świadczeniami na rzecz innych osób, 4) przynoszące dochody będące podstawą utrzymania. Te cztery elementy występują we wszystkich współczesnych definicjach zawodu (Słomczyński, Domański 1998: 125).

Zawody są wynikiem podziału pracy i pojawiły się wraz z rozwojem gospodarki i powstaniem rynku, na którym praca i umiejętności stały się jednym z towarów. Już w średniowieczu istniały nie tylko zawody, ale i organizacje zawodowe w postaci cechów, które ustalały i formalizowały procedury szkoleniowe i egzaminacyjne uprawniające do wykonywania zawodów. W miarę rozwoju gospodarczego mnożyły się specjalizacje zawodowe i zmieniały sposoby uzyskiwania kwalifikacji zawodowych. We współczesnych społeczeństwach przemysłowych listy zawodów zawierają tysiące pozycji.

Klasyfikacje i skale zawodów

Jest rzeczą oczywistą, że wobec ogromnej liczby różnorodnych zawodów istniejących współcześnie pojedyncze zawody nie mogą być ani użytecznym narzędziem, ani przedmiotem badań socjologicznych. Aby takimi się stały, muszą zostać połączone w szersze kategorie. Innymi słowy, niezbędna jest ich klasyfikacja.

W Polsce pierwsza nowoczesna klasyfikacja zawodów, znana jako Społeczna Klasyfikacja Zawodów (określana skrótem SKZ), została opracowana w 1978 roku (Pohoski, Słomczyński 1978). Jest w niej dwanaście ogólnych kategorii zawodowych, w niektórych badaniach łączonych w jeszcze szersze kategorie (patrz: ramka na następnej stronie).

Stworzenie klasyfikacji zawodów miało dla socjologii dodatkowe znaczenie praktyczne, albowiem pozwalało na ujednoczenie kategoryzowania zawodów w różnych badaniach socjologicznych, a tym samym umożliwiało porównywanie wyników tych badań.

Zmiany zachodzące po 1989 roku w gospodarce polskiej i na rynku pracy skłoniły niektórych badaczy do modyfikacji SKZ. W latach dzie-

Klasyfikację zawodów jeden z jej twórców charakteryzuje w następujący sposób: „Zgrupowano 367 zawodów lub wąskich kategorii zawodowych wydzielonych w tej klasyfikacji przy użyciu następujących kryteriów: rodzaj wykonywanych czynności, podział pracy na fizyczną i umysłową, poziom kwalifikacji wymagany do wykonywania zawodu, funkcja w organizacji pracy (stanowisko), rodzaj zakładu pracy, w jakim wykonywany jest zawód (gospodarka uspołeczniona i nieuspołeczniona), stosunek do środków produkcji (pracownicy najemni, samodzielni i pracujący w rodzinnym warsztacie pracy). Na podstawie tych kryteriów wyodrębniliśmy 12 szerokich kategorii społeczno--zawodowych [...]: specjalistów technicznych i nietechnicznych (1); kierowników (2); techników i wyspecjalizowanych pracowników administracyjno-biurowych (3); pozostałych pracowników umysłowych (4); pracowników fizyczno-umysłowych (5); właścicieli zakładów wytwórczych i usługowych (6); majstrów i brygadzystów (7); wykwalifikowanych pracowników fizycznych (8); półwykwalifikowanych pracowników fizycznych (9); niewykwalifikowanych pracowników fizycznych (10); rolników indywidualnych (11); najemnych pracowników fizycznych w rolnictwie (12)” (Pohoski 1983; Pohoski 1995: 347).

więćdziesiątych powstała nowa Polska Socjologiczna Klasyfikacja Zawodów (określana skrótem PSKZ) (Sawiński, Domański 1996). Zmiany w stosunku do SKZ polegały na nieznacznym zredukowaniu liczby jednostek najniższego szczebla oraz uwzględnieniu nowych zawodów, które w latach dziewięćdziesiątych pojawiły się na rynku pracy. Są to zawody związane ze sferą biznesu oraz usług finansowych (bankowością, rynkiem papierów wartościowych) i osobistych (bezpieczeństwem publicznym, rozrywką, wypoczynkiem) (Słomczyński, Domański 1998:133). Nowa skala ma czternaście najogólniejszych kategorii zawodowych. Obecnie polscy socjologowie korzystają z obu tych skal.

Oprócz klasyfikacji zawodów w poszczególnych krajach, istnieje także Międzynarodowa Klasyfikacja Zawodów (określana skrótem ISCO-88), w której jest dziesięć najogólniejszych kategorii (PGSS 1993: 233).

Klasyfikacje zawodów dostarczają podstawy dla konstruowania **skal zawodów**. W Polsce opracowano trzy takie skale: 1) skalę wedle złożoności pracy (ogólnej złożoności, złożoności pracy z ludźmi, z przedmiotami i symbolami); 2) skalę wedle kryterium prestiżu; 3) skalę wedle kryterium pozycji społeczno-ekonomicznej (Słomczyński, Kacprowicz 1979).

Skale te pozwalają na kontrolę poprawności klasyfikacji zawodów. Jednak ich podstawowe znaczenie polega na tym, że dostarczają narzędzia do poznania hierarchicznego usytuowania w przestrzeni społecznej przedstawicieli poszczególnych kategorii zawodowych, czyli **cech ich położenia społecznego**. Stwierdzenie zbieżności bądź rozbieżności usytuowania na poszczególnych skalach prowadzi do pytań o społeczne przyczyny i skutki zbieżności i rozbieżności cech położenia społecznego. Również do pytania o to, która z tych sytuacji bardziej przybliży dane społeczeństwo do wzoru społeczeństwa merytokratycznego o łatwych do przekraczania granicach między warstwami.

W badaniach uwarstwienia społecznego, w których za jego wskaźnik przyjmuje się zróżnicowanie społeczno-zawodowe, wykorzystywane są najczęściej skale prestiżu zawodów. Socjologowie posługują się zarówno skalami prestiżu skonstruowanymi w poszczególnych krajach, jak i Międzynarodową Standardową Skalą Prestiżu Zawodów, opartą na Międzynarodowej Klasyfikacji Zawodów (Domański 1981: 125). Ta ostatnia skala jest przydatna zwłaszcza w międzynarodowych badaniach porównawczych.

Niektórzy badacze są skłonni sądzić, że zróżnicowanie zawodowe określa cały system nierówności w społeczeństwie przemysłowym, a w każdym razie będzie go określać w przyszłości (Domański 1985: 38). Tymczasem wiele badań wskazuje, że istnieje umiarkowana zależność między zawodem a dochodem. Na rozluźnienie związku między zawodem a dochodem wpływają trzy podstawowe czynniki. Pierwszym jest **pleć**. Kobiety zarabiają średnio 80 procent tego, co w tych samych zawodach zarabiają mężczyźni. Drugim jest **sektor gospodarki**. Nawet personel administracyjno-biurowy zarabia inaczej w przemyśle, inaczej w administracji państwowej. Trzecim - **wielkość zakładu pracy**. Zazwyczaj w wielkich zakładach pracy zarabia się więcej niż w małych (Słomczyński, Domański 1998: 135). Te dwa ostatnie czynniki sprawiają, że jedno ze źródeł nierówności społecznych mierzonych wysokością dochodu widzi się w **segmentacji rynku pracy** (Domański 1987).

Prestiż zawodu

Na pierwszy rzut oka prestiż wydaje się cechą subiektywną, niemożliwą do zmierzenia. Ludzie tak bardzo i pod tak wieloma względami różnią się między sobą, a oceniani są tak rozmaicie i wedle własnego uznania oceniających, że trudno jest wyobrazić sobie przełożenie tych rozmaitych subiektywnych ocen na obiektywne, ilościowe miary.

Aby wykazać, że jest to możliwe, należy w pierwszym rzędzie podkreślić, że badaczy interesuje zróżnicowanie społeczne na poziomie makrospołecznym, na którym w grę wchodzi nie prestiż **osób**, ale **zawodów**.

W społecznościach lokalnych na tyle małych, że wszyscy się znają, a przynajmniej dużo wiedzą o sobie, prestiż każdego człowieka zależy od jego cech osobistych. W nowoczesnych społeczeństwach przemysłowych, w których najczęstsze stosunki między ludźmi to stosunki rzeczowe między anonimowymi jednostkami (w wielkich miastach nawet mieszkańcy jednego budynku często się nie znają i nic o sobie nie wiedzą), zalety i wady poszczególnych osób nie są widoczne i umykają ocenie społecznej. Poza wąskim gronem rodzinnym i przyjacielskim każdy postrzegany jest nie wprost jako osoba, ale przez stereotyp zajmowanej pozycji zawodowej i związanej z nią roli. O prestiżu człowieka w kręgu znajomych decyduje to, **jaki on jest**, o prestiżu wśród nieznanomych to, **kim jest**. Przejawem

wykorzystywania przez jednostkę prestiżu zajmowanej pozycji jest wyśmiewane przez satyryków zawołanie: „Pan nie wie, kim ja jestem!”

Stwierdzenie, że przedmiotem zainteresowania jest nie prestiż osób, ale prestiż zawodu, nie wystarcza do wyjaśnienia, w jaki sposób subiektywne oceny zostają przekształcane w obiektywną ilościową miarę. Dokonywane jest to za pomocą procedury, która polega na zbieraniu wielu pojedynczych ocen poszczególnych zawodów i na ich podstawie określaniu ogólnej oceny każdego z nich, na przykład w postaci matematycznej przeciętnej (Domański 1981: 121-122).

Badania wykazują istnienie bardzo dużej zgodności w ocenach prestiżu zawodów. Podobnie oceniają go ludzie młodzi i starzy, wykształceni i niewykształceni, pracownicy fizyczni i umysłowi (Słomczyński, Domański 1998:137).

Analizy prowadzone w rozmaitych okresach w tych samych krajach oraz analizy porównawcze prowadzone w różnych krajach (nie tylko europejskich) wykazały, po pierwsze, dużą stabilność hierarchii prestiżu zawodów w czasie (Domański 1981: 131), a po drugie, znaczne podobieństwo tych hierarchii w krajach o odmiennych systemach ekonomiczno--politycznych (na przykład między Polską o gospodarce planowej w okresie realnego socjalizmu a krajami kapitalistycznymi o gospodarce rynkowej), a także w krajach o różnych tradycjach kulturowych (Domański 1981:123). Oczywiście, jest tak pod warunkiem, że wszystkie badane kraje mają cechy pozwalające na uznanie ich za różne warianty nowoczesnych społeczeństw przemysłowych.

Znaczne podobieństwo hierarchii prestiżu zawodów w wielu różnych krajach skłoniło badaczy do wysunięcia hipotezy, że czynnikiem odpowiedzialnym za ten stan rzeczy jest poziom ekonomicznego rozwoju kraju. Sądono, że wpływać on może nie tylko na charakter samych zawodów, ale i na kształt kultury, a co za tym idzie - pośrednio i na systemy wartości leżące u podstaw oceny prestiżu zawodów.

Potwierdziły to badania międzynarodowe, które wykazały, że „w krajach bardziej pod względem kulturowym zbliżonych ludzie przypisują na ogół zawodom te same rozmiary prestiżu” (Domański 1981: 145). Wykazały także, że podstawowymi czynnikami, z którymi wiąże się prestiż zawodu, są wykształcenie i dochód, aczkolwiek w różnych krajach związki te przejawiają się z różną siłą.

5. Ruchliwość społeczna

W socjologii przez ruchliwość społeczną rozumie się zmianę **miejsca jednostek, także grup** (rozumianych jako zbiorcze kategorie społeczne) w **systemie społecznego zróżnicowania** rozpatrywanego najczęściej jako hierarchiczny układ pozycji bądź warstw.

Zmiana miejsca przez **grupę** polega zawsze na przesunięciu się jej w górę lub w dół układu hierarchicznego. Prowadzi to w sposób nieunikniony do przebudowy tego układu lub nawet do zmiany charakteru całego społeczeństwa. Tak na przykład zmiana pozycji mieszczaństwa na drabinie społecznej oznaczała koniec stanowego społeczeństwa feudalnego.

W przypadku **jednostek** zmiana miejsca w systemie zróżnicowania społecznego nie musi oznaczać zmiany ich usytuowania w hierarchii społecznej. Jednostki mogą przemieszczać się między kategoriami na przykład zawodowymi, które znajdują się na tym samym poziomie ich hierarchii. Tego rodzaju przemieszczenia to **ruchliwość pozioma** (horyzontalna). Przyciąga ona znacznie mniejszą uwagę socjologów niż **ruchliwość pionowa** (wertykalna) polegająca na przemieszczaniu się jednostek między poziomami hierarchii społecznej.

W badaniach ruchliwości społecznej głównym ich przedmiotem jest **ruchliwość pionowa** jednostek, a wskaźnikiem empirycznym poziomów hierarchii społecznej są zazwyczaj **kategorie społeczno-zawodowe**. Ruchliwość pionowa może oczywiście polegać zarówno na przemieszczaniu się w górę hierarchii społecznej, a więc **awansie**, jak i przemieszczaniu się w **dół**, a więc **degradacji**.

Przemieszczanie się jednostek w górę lub w dół może mieć dwojaką postać i odpowiednio do niej wyróżnia się dwa rodzaje ruchliwości.

- **Pierwsza postać ruchliwości** to podnoszenie przez jednostkę poziomu swojego wykształcenia, nabywanie nowych kwalifikacji, bogacenie się i w konsekwencji przesuwanie się z biegiem lat na wyższe pozycje hierarchii społecznej (lub też wskutek innego rodzaju przyczyn - na niższe). Jest to awans (bądź degradacja) w granicach jednego pokolenia. Tego rodzaju ruchliwość to **ruchliwość wewnątrzpokoleniowa**. Badając ją empirycznie, porównuje się pozycję respondenta w momencie badań z jego pozycją w momencie podejmowania pierwszej pracy.

- **Druga postać ruchliwości** to zajęcie przez jednostkę wyższej bądź niższej pozycji, niż mieli jej rodzice wskutek zdobycia przez nią innego wykształcenia i uzyskanie innych kwalifikacji oraz dochodów. Jest to **ruchliwość międzypokoleniowa**. Określa się ją empirycznie, porównując pozycję ojca, w czasie kiedy syn/córka miał/a 14 lub 16 lat, z aktualną, to jest w momencie badań, pozycją syna/córki. (Określenie wieku dziecka jest konieczne, chodzi bowiem o wyznaczenie punktu startu dziecka. W toku jego życia ojciec także mógł zmieniać pozycje i podlegać procesowi ruchliwości wewnątrzpokoleniowej.)

O obu rodzajach ruchliwości decydują rozmaite czynniki.

- Jedną grupą czynników to cechy jednostek oraz ich rodziców. Pewne osoby są utalentowane i pracowite, a na dodatek sympatyczne, inne leniwe, niezdolne i antypatyczne. Jedni rodzice mogą i chcą inwestować

w wykształcenie dzieci, nawet kosztem własnych wyrzeczeń, inni nie mogą, nie potrafią bądź nie chcą.

- Druga grupa czynników to możliwości przesunięć, jakie stwarza dane społeczeństwo. Zależą one od stopnia jego otwartości, a także od istnienia w nim mechanizmów wyrównywania szans młodzieży ze społecznie upośledzonych środowisk i rodzin w złym położeniu materialnym. Ich działanie, mniej lub bardziej skuteczne, sprowadza się na ogół do różnych ułatwień w dostępie do wykształcenia. Są to na przykład rozmaite systemy stypendialne, a także punkty preferencyjne przyznawane „za pochodzenie” przy przyjmowaniu na studia. W PRL przez wiele lat punkty przyznawano dzieciom robotników i chłopów, a w USA przyznaje się je młodzieży z grup etnicznych uważanych za społecznie upośledzone.

- Trzecia wreszcie grupa czynników to zmiany na rynku pracy. Czasami są one rezultatem rozmaitych kataklizmów powodujących ubytek ludności, różny w poszczególnych jej kategoriach. Na przykład wojna sprawia, że giną przede wszystkim mężczyźni. Niekiedy, jak to było w czasie ostatniej wojny na ziemiach polskich, celowo niszczone są elity intelektualne podbitego kraju. Najczęściej jednak zmiany rynku pracy są wynikiem rozwoju gospodarki, który powoduje zmianę składu społeczno-zawodowego kolejnych pokoleń. W miarę wzrastającego uprzemysłowienia kraju coraz więcej ludzi zaczyna pracować w przemyśle oraz usługach, coraz mniej zaś w rolnictwie. Rośnie także zapotrzebowanie na pracowników o coraz wyższych kwalifikacjach, natomiast coraz mniej potrzebni są pracownicy bez kwalifikacji lub o niskich kwalifikacjach.

Ruchliwość wynikająca ze zmiany składu społeczno-zawodowego kolejnych pokoleń to **ruchliwość strukturalna**, natomiast pozostała to **ruchliwość wymienna** (czasem nazywana też **cyrkulacyjną**). Jednym z zadań, jakie stawiają sobie badacze procesów ruchliwości, jest oszacowanie proporcji obu tych rodzajów ruchliwości w ogólnej ruchliwości społecznej zaobserwowanej w danym czasie w danym kraju.

Klasycznym problemem badawczym jest także określenie stopnia determinacji pozycji społecznej jednostek przez rozmaite czynniki. Zostały wypracowane techniki analiz statystycznych, które pozwalają na badania zakresu wpływu dowolnej liczby rozmaitych czynników na różne elementy pozycji jednostek: na dochód, wykształcenie, pozycję zawodową. (W języku socjologii empirycznej formułowane jest to w postaci pytania: „Jaką proporcję wariancji danej zmiennej zależnej wyjaśniają poszczególne zmienne niezależne?”). To, jakie czynniki zostaną uwzględnione w analizie, zależy od wyboru badacza. Dokonuje go na podstawie ogólnej wiedzy o procesach ruchliwości oraz wiedzy o badanym społeczeństwie dostarczanej przez wcześniejsze badania empiryczne i własne obserwacje. I tak na przykład w odniesieniu do jednego społeczeństwa wart

zbadań może być zakres wpływu przynależności etnicznej i koloru skóry na pozycję społeczną, w innym zaś - przynależności partyjnej.

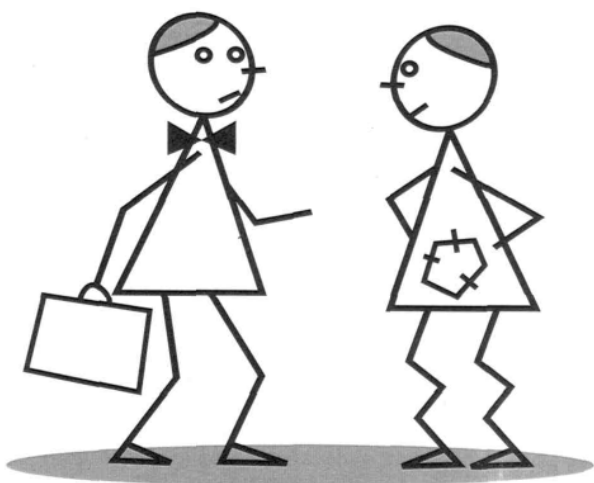
Klasycznymi czynnikami uwzględnianymi w tego typu analizach są takie czynniki „przypisane”

(niezależne od jednostki), jak wykształcenie i pozycja społeczna ojca, oraz takie „osiągane”, jak własne wykształcenie.

Natężenie ruchliwości społeczno-zawodowej traktuje się zazwyczaj jako sumaryczny wskaźnik dystansów i barier społecznych, a także jako źródło informacji o mechanizmach odtwarzania się hierarchii społecznych (Domański 1998: 448). Jest to również wskaźnik stopnia otwartości danego społeczeństwa.

ROZDZIAŁ XIII

Zróżnicowanie społeczne społeczeństw ponowoczesnych



1. „Śmierć klas” 303
2. Klasa średnia 307
3. *Underclass* i marginalizacja społeczna 310

Przemiany przeobrażające społeczeństwa przemysłowe w tak wielkim stopniu, że zaczyna się je postrzegać jako społeczeństwa nowego typu i określać mianem „ponowoczesnych” (zob. *Społeczeństwo poprzemy słowe, ponowoczesne i informacyjne*, s. 103), dotyczą także zróżnicowania społecznego. W wyniku zmian na rynkach pracy wywoływanych przez rozwój techniki oraz proces globalizacji zmienia się ich charakter.

Zmiany te przedstawiają się następująco:

- Słabnie zapotrzebowanie na proste prace fizyczne, wzrasta natomiast na prace wymagające wyższych kwalifikacji i odpowiedniego poziomu wiedzy. Wiedza jako taka zaczyna być uważana za podstawowy „zasób” społeczny (Drucker 1999).

Prowadzi to do zmniejszania się liczebności społeczno-zawodowej kategorii robotników. Sprzyja temu malejące znaczenie tradycyjnego wielkiego przemysłu, zwłaszcza wydobywczego i ciężkiego. Ponadto międzynarodowe korporacje wolą uruchamiać pewne gałęzie produkcji w krajach mniej rozwiniętych, w których siła robocza jest tańsza, związki zawodowe są mało aktywne bądź w ogóle nie istnieją, a ochroną środowiska nikt nie zwraca sobie głowy.

„[W Stanach Zjednoczonych] pomiędzy 1970 a 1990 ogólna [...] produkcja przemysłowa wzrosła więcej niż dwa i pół raza w ciągu tych dwudziestu lat. Ale zatrudnienie w przemyśle nie wzrosło w ogóle. A nawet przeciwnie, spadało. [...] spadło [...] z 25 procent całkowitej siły roboczej w 1960 roku do 16 lub 17 procent w 1990 roku. W tym czasie całkowita amerykańska siła robocza podwoiła się i był to największy wzrost, jaki kiedykolwiek zanotowano w jakimkolwiek kraju w czasach pokoju. Ale ten przyrost pojawił się w pracach innych niż wytwarzanie i przemieszczanie rzeczy [...]. Sytuacja w Japonii jest prawie dokładnie taka sama. [...]

Dla ekonomii oraz polityki społecznej jest znacznie lepiej - twierdzą Japończycy - by zamiast wydawać pieniądze na tworzenie stanowisk pracy dla pracowników fizycznych w krajach rozwiniętych, przeznaczać je na rozwijanie krajowej edukacji i mieć tym samym pewność, że ludzie młodzi nauczą się wystarczająco dużo, by osiąść kwalifikacje do pracy wymagającej wiedzy lub przynajmniej do świadczenia usług o wysokim standardzie" (Drucker 1999: 61-63).

- Kiedy podstawowym narzędziem pracy staje się komputer, zamazaniu ulega podział na prace „fizyczne” i „umysłowe”. Rozmywanie granicy między tymi dwoma rodzajami pracy, niegdyś bardzo wyraźnej,

następuje z obu stron. Zakłady produkcyjne i usługowe używają skomplikowanej, opartej na elektronice aparatury, której obsługę trudno uznać za pracę fizyczną. Z kolei prace „przy biurku” w znacznej mierze wskutek komputeryzacji ulegają rutynizacji i mogą być wykonywane na tyle mechanicznie i bez umyślowego wysiłku, że trudno nazwać je „umysłowymi” w pełnym znaczeniu tego słowa.

- Przybiera na sile zauważony i opisany w latach czterdziestych XX wieku (Burnham 1941) proces oddzielania się własności od zarządzania, w związku z czym rozrasta się społeczno-zawodowa kategoria menedżerów. Kategoria ta jest wewnętrznie silnie zróżnicowana ze względu na różną skalę zarządzanych przez nich przedsiębiorstw, korporacji i banków.

- Zróżnicowaniu ulegają wszystkie kategorie społeczno-zawodowe. Różnice wewnątrz kategorii traktowanych uprzednio jako jednolite prowadzą do nowego rodzaju nierówności społecznych. Opis podziałów społecznych w kategoriach zróżnicowania społeczno-zawodowego nie pozwala ich dostrzec, a tym samym nie daje pełnego obrazu nierówności społecznych (Fitoussi, Rosanvallon 2000: 53-54).

- Rynek w krajach wysoko rozwiniętych ulega bardzo szybkim przekształceniom. Wciąż pojawiają się nowe towary, szybko zmieniają się mody. Stwarza to potrzebę ciągłego dostosowywania się do nowych kierunków popytu i modyfikowania bądź nawet zmieniania profilu produkcji. W tych warunkach małe i średnie przedsiębiorstwa, które odgrywają coraz większą rolę w społeczeństwach ponowoczesnych, zainteresowane są elastyczną polityką zatrudnienia. Dążą do zawierania z pracownikami krótkoterminowych kontraktów, które ułatwiają płynność kadr i dostosowywanie ich składu do aktualnych potrzeb. Jednym ze skutków tego jest wzrost ruchliwości wewnątrzpokoleniowej.

Inym skutkiem jest stała obawa utraty pracy odczuwana we wszystkich kategoriach społeczno-zawodowych, chociaż nie we wszystkich równie mocno. W rezultacie istotnymi podziałami społecznymi stają się podziały na tych, którzy są mniej, i tych, którzy są bardziej zagrożeni bezrobociem, na tych, którzy są mniej, i tych, którzy są bardziej elastyczni w dostosowywaniu się do potrzeb rynku, a także na tych, którzy mają mniejsze, i tych, którzy mają większe możliwości uzyskania stałego, a przynajmniej długoterminowego zatrudnienia.

Wiedza i wyższe kwalifikacje ułatwiają dostosowywanie się do zmieniających się zapotrzebowań rynku pracy, ale nie likwidują poczucia niepewności, które w społeczeństwach ponowoczesnych znane jest wszystkim. Nawet wysoko ulokowani w hierarchii społecznej menedżerowie, którzy sprawnie zarządzają przedsiębiorstwami przynoszącymi zysk w danym kraju, nie mają pewności, czy kierowany przez nich zakład nie zostanie zlikwidowany ze względu na ogólny interes korporacji określany w skali globalnej.

W analizach ponowoczesnego zróżnicowania społecznego i towarzyszących im dyskusjach trzy kwestie wysuwają się na czoło. Jedną z nich jest „śmierć klas”, drugą - „klasa średnia”, trzecią - marginalizacja społeczna i powstawanie tak zwanej „podklasy” (*underclass*).

W tym miejscu zaznaczyć należy, że termin „klasa” w każdej z tych dyskusji jest rozumiany inaczej.

1. „Śmierć klas”

Na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku Clark i Lipset postawili pytanie: „Czy klasy umierają?” (Clark, Lipset 1991). Sprowokowało ono dyskusję dotyczącą charakteru zróżnicowania społeczeństw ponowoczesnych i jego odrębności w stosunku do zróżnicowania klasycznych społeczeństw kapitalistycznych dziewiętnastowiecznej Europy.

W rozważaniach o tym, czy klasy umierają i na czym ich śmierć polega, rozumienie klas bliskie jest ich Marksowskiemu pojmowaniu. W debacie o śmierci klas tradycja Marksowska jest na tyle widoczna, że jeden z jej uczestników zadał wręcz pytanie: „śmierć klasy czy Marksowskiej teorii klasy?” (Pakulski 1993b).

W Marksowskiej perspektywie podział na klasy wynikający z różnic usytuowania w procesie produkcji był kluczowym podziałem społecznym, który koniec końców (w marksistowskim języku: w „ostatniej instancji”) wyjaśniać miał wszelkie różnice społeczne, łącznie z różnicami orientacji politycznych i światopoglądowych, a nawet gustów estetycznych. Konflikt między dwiema biegunowymi klasami społecznymi - kapitalistami, właścicielami środków produkcji, i pozbawionymi tych środków robotnikami - był uważany za podstawowy konflikt społeczny, który leży u podłoża wszelkich konfliktów i jest siłą napędową wszystkich ruchów społecznych, z ruchami narodowymi łącznie. W tych ostatnich za narodowymi hasłami dostrzegano ukrytą walkę klas.

Teza o „śmierci klas” jest zakwestionowaniem dominującej roli tak rozumianej „klasy” w określaniu podziałów społecznych, jak również uznawania konfliktów klasowych za jedyne istotne konflikty społeczne. W żadnym razie nie jest równoznaczna z twierdzeniem, że podziały i nierówności społeczne wywodzące się ze sfery ekonomicznej i wynikające z odmiennego w niej usytuowania nie mają znaczenia. „Śmierć klas” oznacza jedynie utratę przez klasę (rozumianą w duchu Marksowskim) dotychczasowej kluczowej roli w określaniu nierówności społecznych i przekształcenie się jej w jedną „z wielu teoretycznych kategorii analizy stratyfikacji i konfliktów” (Pakulski 1993b: 289).

Na rzecz tezy o zmniejszeniu się przydatności pojęcia klasy do analizy współczesnych społeczeństw ponowoczesnych przytacza się wiele argumentów. Są one trojakiemu rodzaju.

1. Jedne dotyczą zmiany charakteru klas i relacji między nimi. Zmierzch tradycyjnego przemysłu wydobywczego i ciężkiego oraz zamieranie wielkich zakładów produkcyjnych przy jednoczesnym wzroście sektora usług powoduje zmniejszenie liczebności klasy robotniczej i zanikanie warunków sprzyjających rozwojowi robotniczej świadomości klasowej.

Wbrew przewidywaniom Marksa w społeczeństwach współczesnych nie następuje dychotomizacja podziałów społecznych i przybliżanie się ich do biegunowego modelu. Wprost przeciwnie, zamazywaniu ulegają granice między biegunowymi klasami: kapitalistów - właścicieli środków produkcji, i robotników - posiadaczy wyłącznie siły roboczej, a także pojawia się obszar ich wspólnych interesów.

Zamazywanie granic między biegunowymi klasami ma kilka przyczyn i wiele postaci. Po pierwsze, znacznie rozrastają się kategorie społeczno-zawodowe sytuujące się między dwiema biegunowymi klasami. Po drugie, same granice tych klas tracą wyrazistość. Własność środków produkcji, w tym kapitału, oddziela się od jego zarządzania. Rozrasta się wewnętrznie zróżnicowana kategoria menedżerów, którzy nie są właścicielami, ale zarządcami przedsiębiorstw, korporacji i kapitałów. W rezultacie rozporządzanie środkami produkcji staje się ważniejsze od ich własności, a tym samym zróżnicowanie społeczne w wymiarze władzy ważniejsze od zróżnicowania w wymiarze **własności**.

Wiele przedsiębiorstw to spółki akcyjne. Właścicielami akcji, a tym samym częściowymi właścicielami środków produkcji mogą być również robotnicy. W wielu krajach istnieją nadto fundusze emerytalne, które pochodzą ze składek pracowniczych i których właścicielami są składkodawcy. Stanowią znaczną część kapitału finansowego, który bywa uważany za najważniejszą współcześnie formę własności (Drucker 1999). Uczestnictwo w funduszu emerytalnym czyni jego uczestnika właścicielem jakiejś części środków produkcji nawet wtedy, kiedy podstawą jego utrzymania jest sprzedaż własnej siły roboczej.

Z kolei wspólnym interesem kapitalistów i robotników jest ochrona krajowych zakładów przed międzynarodową konkurencją zagrażającą ich bytowi, a tym samym stanowiącą groźbę utraty miejsc pracy. Dlatego też i właściciele, i robotnicy zainteresowani są taką polityką gospodarczą państwa, która chroni krajowy przemysł i sprzyja jego rozwojowi.

2. Drugi rodzaj argumentowania polega na wskazywaniu, że szansę życiową jednostek zależą nie tylko od przynależności do klasy określonej przez kryteria ekonomiczne.

W społeczeństwach ponowoczesnych następuje przekształcanie wielu umiejętności w zawody kwalifikowane. Ustanawiane są formalne progi kwalifikacji, wskaźnikiem zaś ich osiągnięcia jest odbycie stosownych szkoleń i zdanie egzaminów. Do orzekania o dopuszczeniu do danego

zawodu decydują ciała wyposażone w odpowiednie uprawnienia i powoływane specjalnie w tym celu. Oznacza to **profesjonalizację** zawodów, która prowadzi do wzrostu znaczenia wiedzy poświadczanej formalnymi świadectwami i dyplomami. W rezultacie jednym z istotnych wymiarów zróżnicowania społecznego staje się **poziom wykształcenia**. Badacze zwracają uwagę, że w społeczeństwach ponowoczesnych „zmienia się zasada stratyfikacji społecznej: strukturyzująca rola kapitału i własności ustępuje zróżnicowaniu profesjonalnej wiedzy i kwalifikacji technicznych” (Do-mański 1994: 84). W końcu lat osiemdziesiątych XX wieku pojawiła się nawet teza o wyłanianiu się „klasy dysponentów wiedzy” (*knowledge class*) złożonej z ludzi zajmujących się produkcją i dystrybucją wiedzy, która to klasa zastępuje klasę robotniczą w roli głównego przeciwnika burżuazji przemysłowej (Berger 1995a).

Własność intelektualna staje się nie mniej ważna, a nawet ważniejsza od własności materialnej, chociaż uzyskana dzięki niej pozycja jest zagrożona ostrą konkurencją i jako taka niepewna.

W społeczeństwach ponowoczesnych wzrasta znaczenie Weberowskich „stanów”, to jest podziałów w wymiarze kultury, opartych na różnicach systemów wartości, stylów życia i konsumpcji (w literaturze socjologicznej często określa się to jako „wzrost znaczenia orientacji statusowych”). W tym typie społeczeństw człowiek jest przede wszystkim konsumentem i charakter jego konsumpcji określa jego miejsce w przestrzeni społecznej. Zawód jest w dalszym ciągu ważnym wyznacznikiem pozycji społecznej, ale nie dlatego, że sytuuje w klasowych relacjach posiadający-nieposiadający kapitał ekonomiczny, lecz dlatego, że jest oznaką pozycji i wskaźnikiem społecznego znaczenia oraz możliwości konsumpcyjnych jednostki.

Podstawową rolę w podziałach społecznych przestaje odgrywać gospodarka, a zaczyna kultura. Do opisu nowej sytuacji stosuje się pojęcia **kapitału kulturowego i kapitału społecznego**. Ich posiadanie ma znaczący wpływ na usytuowanie jednostki w układzie nierówności społecznych (patrz: ramka na następnej stronie).

W społeczeństwach ponowoczesnych zwraca się też uwagę na znaczenie pozycji przypisanych, określanych przez przynależność etniczną, kolor skóry, preferencje seksualne, a także płeć, która zaczyna być postrzegana jako wyznacznik różnic społecznych (zob. *Różnice pici jako różnice społeczne*, s. 345).

Osobną sprawą jest rozwój najrozmaitszych reguł prawnych chroniących przedstawicieli różnego rodzaju mniejszości, wynikający z charakterystycznej dla tych społeczeństw silnej orientacji indywidualistycznej i wysokiej wartości jednostki. Ma to taki skutek, że szansę życiową jednostek zaczynają mniej zależeć od przynależności klasowej, natomiast bardziej od „politycznie zdefiniowanych i prawem gwarantowanych uprawnień” (Pakulski 1993b: 285).

Kapitał kulturowy. Pojęcie to wprowadził Pierre Bourdieu. Oznacza idee, wiedzę i umiejętności, jakie ludzie nabywają, uczestnicząc w życiu społecznym. Obejmuje między innymi umiejętność poprawnego posługiwania się językiem i znajomość reguł grzecznego zachowywania się. Ogólnie określany jest jako językowe i kulturowe kompetencje.

Kapitał społeczny. W literaturze socjologicznej pojęcie kapitału społecznego występuje w dwu znaczeniach. W **odniesieniu do społeczeństwa** oznacza „umiejętność współpracy międzyludzkiej w obrębie grup i organizacji w celu realizacji wspólnych interesów” (Fukuyama 1997: 20). Zdolność ta wiąże się z istniejącym w danej zbiorowości zaufaniem społecznym oraz przestrzeganiem norm lojalności, rzetelności, uczciwości. Kapitał społeczny „tworzony jest i przekazywany za pośrednictwem mechanizmów kulturowych: religii, tradycji, historycznego nawyku (Fukuyama 1997: 39). W **odniesieniu do jednostki kapitał** społeczny rozumiany jest jako sieć jej towarzyskich znajomości, społecznych kontaktów i powiązań (Markowski 1998: 120).

Wszystkie te nowe podziały najrozmaiciej się krzyżują i nakładają tak nawzajem na siebie, jak i na „stare” podziały klasowe. Pogmatwane stają się linie konfliktów społecznych. Badacze określają tę sytuację jako „rozproszenie wzorów zróżnicowania” (Pakulski 1993b; Waters 1997).

3. Trzeci wreszcie rodzaj argumentów dotyczy małej mocy wyjaśniającej przynależności klasowej. Wyjaśnia ona jedynie 17 procent dochodów i około 10 procent preferencji wyborczych (Waters 1997: 37; Halaby, Weak-liem 1993; Clark, Lipset, Rempel 1993; Franklin, Mackie, Valen 1992). Prowadzone w różnych krajach badania orientacji politycznych wykazują, że ich zróżnicowanie nie wiąże się z podziałem na klasy. (W tym miejscu kontrargumentem mogą być wyniki badań systemów wartości, które wskazują na ich związek z usytuowaniem w procesie produkcji - zob. *Osobowość*, s. 139).

Zwolennicy tezy o śmierci klas wskazują, że rozdzierające współczesny świat konflikty i występujące w nim ruchy społeczne nie dają się interpretować w kategoriach klasowych. Dotyczy to nie tylko dramatycznych i krwawych konfliktów narodowościowych i ruchów zmierzających do uzyskania autonomii i niezależności narodowej, ale także takich ruchów, jak ruch „Solidarności” w Polsce lat osiemdziesiątych czy „Zielonych” w Niemczech (Pakulski 1993a).

Wskazują ponadto na małe znaczenie klasy dla jednoznacznego określania tożsamości jednostki, która to tożsamość jest obecnie bardziej niż kiedykolwiek płynna i zależna od zmiennego kontekstu sytuacyjnego. Jest tak między innymi dlatego, że współcześnie istnieje więcej niż kiedykolwiek rozmaitych wspólnot, z którymi jednostka odczuwa łączność w różnych sytuacjach. Są to zarówno wspólnoty dane w bezpośrednim doświadczeniu, jak i „wspólnoty wyobrażane”, które powstają dzięki środkom masowego przekazu. Jedne i drugie skupiają ludzi o podobnych zainteresowaniach, troskach czy gustach: wegetarian, obrońców środowis-

ka, rodziców dzieci niepełnosprawnych etc. Środki masowego przekazu wzmacniają ponadto poczucie wspólnoty ludzi o jednakowych cechach przypisanych, takich jak kolor skóry, płeć czy wiek.

Panorama społeczna ponowoczesnych społeczeństw to zawiła mozaika subkultur gustu, niesformalizowanych zrzeszeń, związków obywatelskich inicjatyw, buntowniczych grup etnicznych i religijnych, kohort pokoleniowych, enklaw alternatywnych stylów życia, internetowych grup dyskusyjnych, stowarzyszeń zawodowych etc. Wiele z tych zrzeszeń ma żywot efemeryczny, inne trwają długo. Łączą one i mobilizują do wspólnych działań ludzi różniących się pozycją ekonomiczną i usytuowaniem w podziałach sceny politycznej.

Wszystko to sprawia, że zanika związek między społeczno-ekonomiczną pozycją jednostki oraz jej stylem życia i konsumpcją, jej tożsamością i politycznymi zachowaniami. Wedle zwolenników poglądu o „śmierci klas”, świadczy to o utracie przez klasę pozycji centralnej kategorii zróżnicowania społecznego.

Tak rozumianą „śmierć klas” niektórzy wiążą ze wzrostem ogólnego dobrobytu w wysoko rozwiniętych społeczeństwach. Wyrażany jest pogląd, że po zaspokojeniu potrzeb materialnych znaczenia nabierają wartości pozamaterialne, takie jak wolność osobista, samorealizacja, a oprócz tego widoczne stają się koszty dobrobytu oraz konieczność dbania o środowisko i jego ochronę. Pogląd ten znajduje wsparcie w wynikach międzynarodowych badań porównawczych. Wykazują one silną korelację między wysokością dochodu narodowego w przeliczeniu na jednego mieszkańca danego kraju a wyborami wartości przez jego mieszkańców (Inglehart 1990, za: Clark, Lipset, Rempel 1993).

2. Klasa średnia

Podczas kiedy w debacie o śmierci klas dominuje pojmowanie klasy na sposób Marksowski, w dyskusjach dotyczących klasy średniej klasy rozumiane są podobnie jak u Warnera, to jest jako poziomy hierarchii społecznej (zob. *Koncepcje stratyfikacji (uwarstwienia)*, s. 285). Klasa średnia, jak sama nazwa wskazuje, jest określeniem środkowego poziomu. Poniżej niej umiejscawiana jest klasa robotnicza, ponad nią zaś klasa wyższa. Klasę robotniczą wyodrębnia wykonywanie pracy fizycznej, klasa wyższa natomiast jest wyróżniana na podstawie mało precyzyjnych i w znacznej mierze intuicyjnych kryteriów, różniących się zresztą w poszczególnych krajach. I tak na przykład w Wielkiej Brytanii, mówiąc o klasie wyższej, ma się na myśli głównie arystokrację, zwłaszcza rodową, natomiast w Stanach Zjednoczonych osoby najbogatsze ze szczególnym uwzględnieniem tych, którzy należą do takich od pokoleń.

W rozważaniach o klasie średniej ściśle wyznaczenie jej granic nie budzi szczególnego zainteresowania. Uwaga skierowana jest na jej skład i charakter, jej historyczną zmienność oraz miejsce i rolę we współczesnych społeczeństwach ponowoczesnych.

W okresie klasycznego kapitalizmu dziewiętnastowiecznego „klasa średnia” obejmowała tych wszystkich, których nie można było zaliczyć ani do robotników, ani do wielkich kapitalistów. Składała się przede wszystkim z drobnych przedsiębiorców i to oni decydowali o jej charakterze. Z biegiem czasu, wraz z liczebnym wzrostem kadr urzędniczych, a także przedstawicieli wolnych zawodów, „klasa średnia” zaczęła się rozrastać, a drobni przedsiębiorcy, dalej wchodząc w jej skład, przestali określać jej oblicze.

Obecnie „klasa średnia” w rozwiniętych społeczeństwach przemysłowych to wielce zróżnicowany zbiór kategorii społeczno-zawodowych. Jej członków charakteryzuje dość wysoki poziom dochodów, lecz nie on jest ich podstawowym wyróżnikiem. Mimo że wszyscy przedstawiciele klasy średniej cieszą się pewnym dobrobytem, dochody ich są zróżnicowane i w niektórych przypadkach nie odbiegają od dochodów pewnych kategorii robotników. Podstawową linią demarkacyjną między klasą robotniczą a średnią nie jest dochód, ale praca umysłowa o charakterze dającym jakąś samodzielność i niezależność lub praca na własny rachunek (ale poza rolnictwem) (Domański 1994; Drozdowski 1998).

W wyniku historycznej zmiany oblicza klasy średniej mówi się o niej obecnie jako o **nowej klasie średniej** w odróżnieniu od grupującej drobnych przedsiębiorców **starej klasy średniej**, stanowiącej „nieodłączny element społeczeństwa agrarno-drobnomieszczańskiego, które jest oparte na drobnej własności indywidualnej i rodzinnej” (Drozdowski 1998: 91).

Przedstawiciele nowej klasy średniej społeczeństw ponowoczesnych charakteryzuje „siła ekonomiczna”, którą czerpią z trzech źródeł:

Własności - czyli posiadania jakiejś części środków produkcji, czy to w postaci własnego samodzielnego przedsiębiorstwa, czy pakietu akcji, czy też udziału w spółce etc.

Kontroli - czyli umownego prawa do zarządzania jakąś częścią procesu produkcyjnego (pracą, zasobami kapitałowymi bądź też jednym i drugim).

Szans na rynku - czyli posiadania kwalifikacji bądź talentów uważanych za szczególnie wartościowe na rynku pracy (Runciman 1990).

Wyróżnikiem nowej klasy średniej jest też **poziom wykształcenia**. Coraz wyraźniej widać, że w gruncie rzeczy trudno o dostęp do dochodów klasy średniej bez posiadania formalnego dyplomu, który potwierdza nabycie wiedzy w sformalizowanym procesie kształcenia (Drucker 1999: 40).

Zróżnicowany zbiór ludzi zaliczanych do nowej klasy średniej łączy nie tylko to, że zajmują środkowe pozycje w hierarchii społecznej. Mimo

różnych źródeł własnych pozycji mają podobne orientacje i dążenia. Podobny jest także ich styl życia, i to na tyle, że to on właśnie bywa uważany „za najbardziej charakterystyczny rys ich odrębności” (Domański 1994: 121).

Przedstawiciele tak rozumianej klasy średniej odznaczają się przedsiębiorczością, aktywnością, dążeniem do sukcesu i ambitnymi planami kariery zawodowej, a także wysokimi aspiracjami w zakresie kształcenia zarówno własnego, jak i swoich dzieci. Klasę średnią charakteryzuje również indywidualizm, którego wyrazem jest między innymi przywiązywanie wagi do osiągnięć zdobywanych osobistym wysiłkiem, dzięki własnym chęciom i zdolnościom.

Klasę tę, zwłaszcza jej poziom niższy, cechuje nadto silne dążenie do zaznaczania swojej odrębności i podkreślanie dystansu w wymiarze kultury do klasy niższej. Klasa średnia jest bardzo wrażliwa na oznaki prestiżu i dominuje w niej orientacja stanowa, w Weberowskim rozumieniu stanu.

Ponieważ nowa klasa średnia skupia ludzi o wysokim poziomie wykształcenia, przeważają w niej orientacje światopoglądowe charakterystyczne dla ludzi wykształconych. Liczne badania prowadzone w wielu krajach wykazują, że „ludzie wykształceni częściej deklarują poparcie dla wolności osobistych, mają pozytywny stosunek do dyskryminowanych grup mniejszościowych, są zwolennikami mniejszej represyjności w karaniu przestępców i - w ogóle - mniejszego rygoryzmu, opowiadają się za równością płci, kontrolą urodzeń, prawem do aborcji i są bardziej tolerancyjni w sprawach obyczajowości seksualnej” (Domański 1994: 86).

Nowej klasie średniej przypisuje się rolę stabilizatora w społeczeństwie, i to zarówno w sferze gospodarki, jak i polityki.

W gospodarce jej stabilizująca rola wynika z posiadanych możliwości konsumpcyjnych. Będąc zbiorem ludzi o pewnym poziomie dobrobytu, stanowi duży rynek nabywców, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę nie tylko jej możliwości materialne, ale i wrażliwość na prestiż, którego oznakami bywa między innymi posiadanie pewnych dóbr i zdolność „nadażania za modą”.

W sferze polityki jest jak zawsze buforem, który - łagodząc napięcia między radykalnymi dołami społecznymi a konserwatywną klasą wyższą - zapobiega starciom społecznym.

Liczebny wzrost nowej klasy średniej w wyniku charakterystycznej dla społeczeństw ponowoczesnych zmiany ich składu społeczno-zawodowego sprawia, że społeczeństwa te stają się „społeczeństwami klasy średniej”. I to w dwojakim sensie.

- Po pierwsze, w sensie liczebnej dominacji pozycji społecznych umiejscowionych w środkowych partiach układu nierówności. W rezultacie

układ ten przestaje mieć kształt zwięzającej się ku górze piramidy i przybiera postać rombu, bardzo rozszerzonego w środku (Clark, Lipset 1991: 406). Badania postrzegania zróżnicowania społecznego wykazały, że klasa średnia, rozumiana jako zbiór tych wszystkich, którzy nie są zaliczani ani do kategorii bogatych, ani do kategorii biednych, jest we wszystkich krajach gospodarczo rozwiniętych szacowana na ponad 50 procent ich populacji (w Japonii nawet 70 proc). Międzynarodowe badania porównawcze wykazały także, iż wraz ze wzrostem zamożności w danym kraju odsetek ten się zwiększa (Paweł Morawski 2001: 94).

- Po drugie, w sensie dominacji w kulturze tych społeczeństw wartości, orientacji i stylu życia właściwych ludziom usytuowanym w środku drabiny społecznej. Istnieje w nich i nadaje im ton „duża zbiorowość grup i jednostek, które razem wzięte tworzą ośrodek specyficznego stylu życia, mentalności i poglądów. Z tego ośrodka emanują wzory docierające do odległych kręgów, które rzutują na kształt całych społeczeństw” (Domański 1994: 268).

3. Underclass i marginalizacja społeczna

W światowej literaturze socjologicznej termin *underclass* (tłumaczony nie najszcześliwiej jako „podklasa”) pojawił się w końcu lat siedemdziesiątych XX wieku (Frieske 1999: 12). Początkowo określał społeczności gett czarnej ludności miast amerykańskich. Były to zbiorowości ludzi wyłączonych z głównego nurtu życia społecznego. Złe warunki ekonomiczne utrudniały powrót do niego zarówno im samym, jak i ich dzieciom. Wewnątrz gett wytwarzała się specyficzna kultura przetrwania, która pomagała przeżyć, ale jednocześnie wzmacniała odcięcie od reszty społeczeństwa i utrudniała włączenie się do niego. (W amerykańskich gettach wykształciła się nawet szczególna odmiana języka angielskiego. Dzieci, które w nich wyrastały, miały utrudnioną naukę w szkole, ponieważ mało rozumiały język, którym mówili nauczyciele.)

W latach pięćdziesiątych XX wieku termin *underclass* został przeniesiony do Europy przez badacza brytyjskiego, który dostrzegł w Wielkiej Brytanii podobne zjawisko formowania się zbiorowości ludzi, żyjących w trwałej biedzie (Warzywoda-Kruszyńska 1998: 37-38).

Pojawienie się tego terminu było konsekwencją odkrycia, że w demokratycznych społeczeństwach ponowoczesnych, cieszących się dobrobytem i wyznających zasadę merytokracji, istnieje kategoria ludzi, którzy nie tylko nie korzystają z dobrodziejstw rozwoju gospodarczego, ale są praktycznie wykluczeni ze społeczeństwa.

Underclass to ponowoczesna postać marginalizacji i wykluczenia, które istnieją we wszystkich typach społeczeństw, chociaż w każdym z nich

rządzą nimi inne reguły. Współczesna marginalizacja społeczna i uruchamiające ją mechanizmy, nawet jeśli w jakiejś części pokrywają się z wcześniejszymi, mają własne cechy szczególne. Pojawiają się jako pochodna szybkiego rozwoju techniki. Pod jego wpływem wciąż zmienia się rynek pracy, a dostosowywanie się do jego zmiennych potrzeb wymaga dużej elastyczności. Kurczy się liczba miejsc pracy dla ludzi o niskich kwalifikacjach. Nie każdy potrafi być elastyczny i nie każdy jest w stanie podnieść swoje kwalifikacje. Zmienność rynku pracy jest nowym mechanizmem, wyrzucającym ludzi na margines społeczny.

Współczesna marginalizacja społeczna nie polega na braku uprawnień, jak to bywało niegdyś, ale na niemożności korzystania z nich. Jak pisze Kazimierz Frieske, „marginalność społeczna w nowoczesnych społeczeństwach wyznaczona jest przez warunki, jakie trzeba spełnić, aby móc korzystać z praw przysługujących, przynajmniej formalnie, wszystkim jego członkom [...] dostęp do rynku pracy wyznaczają kwalifikacje, aby skorzystać z ochrony, jaką każdemu gwarantuje system prawny, trzeba umieć napisać pozew, ale - aby się tego nauczyć, trzeba mieć dostęp do systemu edukacyjnego” (Frieske 1999: 23).

Współczesna marginalizacja jest wielowymiarowa. Nie prowadzi ona jednak automatycznie do powstania *underclass*. Aby taka powstała, ludzie przede wszystkim muszą być skupieni przestrzennie. Takie skupienie sprzyja wytwarzaniu się subkultury ubóstwa: specyficznych systemów wartości i wzorów zachowań, wzorów organizacji rodziny, uczestnictwa w życiu społecznym, aspiracji edukacyjnych etc. Kultura *underclass* kojarzona jest często (i nie bez powodu) z brakiem zapobiegliwości i aspiracji edukacyjnych, wczesnym, samotnym macierzyństwem, przestępczością, narkomanią.

W skupiskach ludzi wykluczonych kultura ta utrwała się, i to tak dalece, że może nie zanikać wraz z polepszeniem się sytuacji materialnej ludzi żyjących w jej kręgu. Przekazywana następnym pokoleniom, zamyka, a co najmniej utrudnia ich drogę do przewyciężenia sytuacji marginalizacji i wykluczenia. Przynależność do *underclass* ma tendencję do dziedziczenia.

Mimo istnienia specyficznej kultury wykluczonych, badacze zgodnie zwracają uwagę, że nie tworzą oni żadnej grupy w socjologicznym rozumieniu tego pojęcia. Stanowią kategorię społeczną, której członków łączy jedynie podobieństwo strategii przetrwania (Frieske 1999: 29). Są dobitnym świadectwem zaniku tkanki społecznej (Fitoussi, Rosanvallon 2000: 158).

Wśród różnych czynników wyrzucających ludzi na margines społeczny największe znaczenie ma **bezrobocie i bieda**. Są one ze sobą ściśle związane, ale bynajmniej nie tożsame.

Bezrobocie

W społeczeństwach ponowoczesnych o zmiennych rynkach pracy wszyscy są zagrożeni utratą zatrudnienia, chociaż nie wszyscy w jednakowym stopniu. Im wyższe kwalifikacje, tym zagrożenie jest mniejsze, ale w niewielu wypadkach znika całkowicie.

Utrata pracy ma nie tylko oczywiste konsekwencje ekonomiczne. Nawet specjalista, którego zasoby pozwalają mu utrzymywać się na znośnym poziomie materialnym mimo braku stałego zatrudnienia, boleśnie odczuwa jego utratę. Wraz z nim traci bowiem dotychczasową kluczową rolę społeczną określającą jego tożsamość (zob. *Rola społeczna*, s. 144, oraz *Tożsamość*, s. 149). Sprzyja to niemiłemu poczuciu zagubienia. Ponadto z miejscem pracy wiąże się rozległa sieć stosunków społecznych. Jego utrata powoduje, że obumierają związane ze środowiskiem pracy kontakty towarzyskie, co rodzi poczucie wykluczenia (Fitoussi, Rosanvallon 2000).

Psychiczne skutki bezrobocia zależą od długości jego trwania. Krótkotrwałe pozostawanie bez pracy może ich w ogóle nie powodować. Inaczej jest w przypadku bezrobocia długotrwałego, zwłaszcza kiedy przechodzi w stan chroniczny. Najgorsze jest to, że wraz z wydłużaniem się czasu pozostawania bez pracy maleje szansa na jej znalezienie.

Zatrudnienie uzyskują przede wszystkim ci, którzy już je mają, następnie ci, którzy byli krótko bezrobotni, i tak dalej... Można by nawet uporządkować prawdopodobieństwo znalezienia pracy w bezpośredniej zależności od stosunku między okresem zatrudnienia i okresem bezrobocia (Fitoussi, Rosanvallon 2000: 85).

Jest tak z kilku przyczyn. Jedną jest zamieranie kontaktów z ludźmi usytuowanymi na rynku pracy, a tym samym zmniejszanie się możliwości pomocy z ich strony w jej znalezieniu. Inną to, że wciąż zmieniające się technologie wymagają stałego nabywania nowych umiejętności. Przerwa w pracy oznacza zatrzymanie tego procesu, a więc stopniowe tracenie kwalifikacji, które z każdym dniem bardziej się starzeją. Dotyczy to zwłaszcza robotników wykwalifikowanych, których powrót do pracy wymaga w wielu przypadkach dodatkowego szkolenia. (W 2000 roku pewien polski elektryk powiedział w prywatnej rozmowie, że ten, kto w jego zawodzie miał trzyletnią przerwę w pracy, już się do niej nie nadaje, całkowicie bowiem zmieniły się i materiały, i narzędzia, których się używa, jak również przepisy bezpieczeństwa.) Trzecią przyczyną jest to, że przedłużający się okres bez pracy niszczy nawyki dyscypliny, której wymaga każda praca.

Bieda

W społeczeństwach ponowoczesnych obok rozrastania się klasy średniej, następuje zwiększanie się dystansu ekonomicznego między jego górą i dołem. W końcu lat dziewięćdziesiątych XX wieku w Stanach Zjednoczonych zauważono, że „w ciągu ostatnich lat dwudziestu dochód ogólny najuboższych 20 procent rodzin amerykańskich spadł o 21 procent, gdy dochód najbogatszego kwintyla wzrósł o 20 procent” (Bauman 1998: 11). W Wielkiej Brytanii odsetek osób żyjących w gospodarstwach domowych o dochodzie niższym niż połowa średniego dochodu wynosił w 1971 roku 9 procent, natomiast w roku 1991 - 24 procent (Bilton, Bonnett, Jones, Skinner, Stanworth, Webster 1997: 159).

Jednoznaczne określenie granicy ubóstwa oraz ściśle wyliczenie odsetka mieszkańców danego kraju żyjących poniżej tej granicy nie jest możliwe. Stosowane są bowiem różne miary ubóstwa, z których każda inaczej wyznacza tę granicę (zob. *Miary ubóstwa i ich ograniczenia*, s. 337). Te metodologiczne trudności w niczym nie zmieniają podstawowego faktu, jakim jest istnienie ludzi żyjących w biedzie. Nie wpływają też na to, co w zjawisku ubóstwa interesuje socjologa, który jest „zobowiązany do poszukiwań społecznej i kulturowej treści kryjącej się za niskimi dochodami jednostek i rodzin” (Tarkowska 2000a: 19).

Bieda jest kategorią niejednoznaczną nie tylko w kategoriach ilościowych. Jest także zróżnicowana jakościowo. Bez względu na przebieg granicy ubóstwa pewne jednostki i rodziny znajdują się tuż za nią, inne w znacznym od niej oddaleniu. Bieda jednych i drugich jest inną biedą. Odmienna jest też bieda krótkotrwała i przejściowa, związana z wydarzeniami losowymi czy cyklem życia jednostki bądź rodziny, oraz bieda długotrwała. Jeszcze inna jest bieda chroniczna towarzysząca człowiekowi przez całe życie, a nawet przekazywana następnemu pokoleniu i spychająca do *underclass*.

Ubóstwo ma istotne konsekwencje społeczne, gdyż prowadzi do kumulacji niedostatków. Niskie dochody ograniczają bądź wręcz uniemożliwiają nie tylko zaspokajanie podstawowych potrzeb bytowych, takich jak właściwe odżywianie, posiadanie odzieży, utrzymywanie czystości, leczenie się, zapewnienie sobie dachu nad głową etc. Ograniczają także uczestnictwo w życiu społecznym, które jest nieuniknienie związane z wydatkami. Kosztuje nie tylko bilet do kina, muzeum, codzienna gazeta, abonament radiowy i telewizyjny, ale nawet załatwienie sprawy w wielu urzędach, które często wymagają złożenia podania opatrzonego znaczkiem skarbowym. Kosztuje także komunikacja: przejazdy, telefony, listy, co utrudnia kontakty ze znajomymi, jak również członkami rodziny mieszkającymi w innych dzielnicach czy miejscowościach.

Biedni we wszystkich krajach to przede wszystkim bezrobotni oraz osoby o niskich zarobkach i wielodzietne. Mimo ogólnych podobieństw

bieda w każdym kraju ma własne oblicze. Różna jest liczebność ludzi biednych i ich cechy demograficzne, a także źródła biedy i czynniki ją utrwalające.

Przykładowo w Stanach Zjednoczonych, a ostatnio i w krajach Europy Zachodniej zauważa się **feminizację** biedy, a zwłaszcza jej etnicyzację. Znaczne różnice poziomu życia między krajami w połączeniu z dużą łatwością przemieszczania się w przestrzeni dzięki współczesnym środkom komunikacji powodują, że do zamożnych, wysoko rozwiniętych krajów napływają legalnie bądź nielegalnie ludzie z krajów ubogich. W miejscu nowego pobytu, nawet mając kwalifikacje, wykonują prace najniżej płatne i o najniższym prestiżu, których nie chcą podejmować miejscowi. Sprawia to, że najjaskrawsze różnice społeczne zaczynają pokrywać się z podziałami etnicznymi (zob. *Zbiorowość etniczna*, s. 241).

Bieda w gospodarczo rozwiniętych, zasobnych krajach jest kompromitującym zjawiskiem i poważnym problemem. Stanowi on wyzwanie dla ideologów i polityków. Przedmiotem gorących sporów są socjalne funkcje państwa i sposoby ich wypełniania. Dyskusje dotyczące zwalczania biedy ogniskują się wokół trzech głównych kwestii.

- Pierwszą jest ocena zjawiska nierówności. Dla jednych samo ich istnienie jest rzeczą złą i niesprawiedliwą. W związku z tym uważają, że należy zapobiegać nadmiernemu bogaceniu się ludzi przez wprowadzanie wysokich podatków, a uzyskane środki finansowe przeznaczać na wyrównywanie standardu życia ludzi uboższych. Inni natomiast sądzą, że w nierównościach społecznych, nawet największych, nie ma nic złego. Ważna jest nie rozpiętość nierówności, ale to, aby poziom, na jakim żyją ludzie usytuowani na najniższym stopniu skali nierówności, nie groził ich marginalizacją, oraz aby ich bieda zmniejszała się wraz ze wzrostem krajowego bogactwa.

- Drugą jest diagnoza źródeł biedy. Jedni są skłonni widzieć je w wydarzeniach losowych, takich jak różne postacie upośledzenia fizycznego i choroby, oraz w postawach jednostek, które nie potrafią sobie radzić, nadużywają alkoholu i nie chce im się pracować. Inni przyczyn biedy szukają w systemie społecznym oraz procesach socjalizacji umacniających kulturę biedy.

- Trzecim przedmiotem sporów jest to, w jakim stopniu działania pomocowe powinny być prowadzone centralnie przez agendy administracji państwowej, w jakim zaś przez samorządy lokalne i organizacje pozarządowe.

Stanowiska zajmowane w tych kwestiach zależą od przekonań ideowych i związanych z nimi orientacji politycznych dyskutantów.

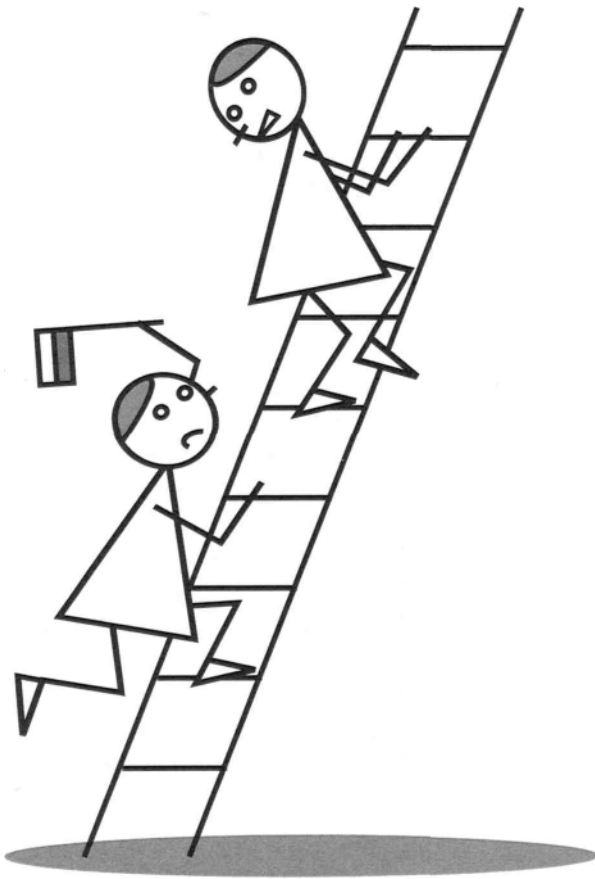
Niezależnie od tego, jakie stanowiska w danym kraju przeważają i jakie kształty przybierają pod ich wpływem systemy opieki społecznej, zawsze pozostaje podstawowy dylemat: w jaki sposób udzielać pomocy

ludziom potrzebującym, aby nie uzależniać ich od niej, ale umożliwić im, a przynajmniej ich dzieciom, zerwanie z biedą i opuszczenie marginesu społecznego, jeżeli już się na nim znaleźli.

Systemy opieki społecznej poszczególnych państw łączą w sobie zazwyczaj elementy dwu modeli radzenia sobie z biedą: „europejskiego” i „amerykańskiego”. Wyróżniając je, Stanisława Golinowska pisze, że w modelu europejskim „istotne jest wyrównywanie standardów socjalnych, czyli większy zakres redystrybucji dochodów. Natomiast w podejściu amerykańskim pierwszoplanowe są równe szansę i brak barier, a nawet wyzwalanie inicjatywy oraz wspomaganie przedsiębiorczości dzięki środkom publicznym” (Golinowska 2001).

ROZDZIAŁ XIV

Zróżnicowanie społeczne, nierówności i ruchliwość społeczna w Polsce



1. Zróżnicowanie społeczno-zawodowe 320
2. Ruchliwość społeczna 325
3. Polska klasa średnia 329
4. Nierówności społeczne w świetle antropologicznych badań poborowych 332
5. Wieś w układzie nierówności społecznych 334
6. Oblicze polskiej biedy 337

Przemiany końca lat osiemdziesiątych XX wieku w Polsce nie polegały wyłącznie na zmianie ustroju politycznego, ale również modelu gospodarki. Gospodarka znajdowała się w stanie głębokiego kryzysu i nie mogła sprostać międzynarodowej konkurencji ani nawet zaspokoić potrzeb krajowych. Wiele prób jej usprawnienia podejmowanych w czasach PRL wykazywało jasno, że jest to niewykonalne bez rezygnacji z jej charakteru nakazowo-rozdzielczego. Ponieważ taka gospodarka uważana była za istotną cechę socjalizmu, jej zmiana nie była możliwa bez zmiany ustroju politycznego. Dopiero po przekształceniu ustroju można było podjąć zadanie jej naprawy przez zmianę rządzących nią zasad i poddanie jej prawom rynku. Taką drogę zmian wskazywało doświadczenie europejskie, zgodnie z którym nie może być sprawnej gospodarki bez rynku, którym rządzi prawo popytu i podaży.

Skutki zmiany podstaw gospodarki z natury rzeczy wykraczają znacznie poza sferę samej gospodarki. Mają one daleko idące konsekwencje społeczne, ponieważ przekształcają reguły gry w całym społeczeństwie. Socjologowie poświęcali i poświęcają wiele uwagi społecznym skutkom transformacji

oraz wyłanianiu się nowego kształtu społeczeństwa polskiego. Analizując zróżnicowania i nierówności społeczne w dzisiejszej Polsce, rozpatrują je zarówno na tle ich układu w czasach PRL, jak i obecnych procesów różnicowania się społeczeństw ponowoczesnych.

Rzeczywistość badań zróżnicowania, nierówności i ruchliwości społecznej w Polsce zaczęła się na dobre w latach sześćdziesiątych XX wieku. Rozpoczęto wówczas realizację dużych projektów badawczych, w których stosowano odpowiadające międzynarodowym standardom metody i techniki reprezentatywnych badań ilościowych. Mimo ograniczeń politycznych wyniki tych badań dostarczyły wielu informacji, które do dzisiaj zachowały wartość i są cennym materiałem porównawczym. Dotyczy to zwłaszcza zróżnicowania społeczno-zawodowego i procesów ruchliwości społecznej badanych przy użyciu standaryzowanych metod ilościowych.

Zróżnicowanie społeczno-zawodowe nie wyczerpuje wszystkich wymiarów różnic i nierówności społecznych w Polsce. Wiedzę o nich uzupełniają badania socjologiczne prowadzone z odmiennych inspiracji teo-

retycznych i przy użyciu innych narzędzi niż badania uwarstwienia społeczno-zawodowego. Wzbogacają ją także wyniki badań antropologów, którzy w latach 1965-1995 badali polskich poborowych.

Osobnym przedmiotem zainteresowań przedstawicieli polskich nauk społecznych i obiektem badań stała się bieda, która w nowych warunkach politycznych przestała być tematem tabu, a w nowych warunkach gospodarczych zaczęła się powiększać. Wraz z wkroczeniem na ścieżkę rozwoju gospodarczego zaczął rosnąć dystans między górnym a dolnym krańcem skali zarobków, co odpowiada ogólnej prawidłowości (Kuznets 1989, za: Domański 2000a: 89) (zob. *Bieda*, s. 313).

W 1982 roku 10 procent populacji o najwyższych zarobkach zarabiałoby 2,8 raza więcej niż 10 procent populacji o najniższych zarobkach. W roku 1995 było to już 3,5 raza więcej, a w roku 1998 - 4,4 raza więcej (Domański 2000a: 91).

1. Zróżnicowanie społeczno-zawodowe

Ukształtowane w Polsce w okresie realnego socjalizmu zróżnicowanie społeczno-zawodowe miało pewne szczególne cechy, związane z brakiem prywatnej własności środków produkcji i nakazowo-rozdzielczym modelem gospodarki. Po zmianie ustrojowej w roku 1989 miejsce centralnego planowania zajął rynek i powstały warunki do samodzielnej działalności gospodarczej. Wpłynęło to na zróżnicowanie społeczno-zawodowe i charakter związanych z nim nierówności.

Zróżnicowanie społeczno-zawodowe w okresie PRL

Kraje realnego socjalizmu ze wszystkimi swoimi osobliwościami były wariantami nowoczesnych społeczeństw przemysłowych. Proces uprzemysłowienia, jaki w nich zachodził, podlegał ogólnym prawidłowościom i wywoływał skutki społeczne podobne do pojawiających się we wszystkich innych krajach o rosnącym uprzemysłowieniu.

Podstawową prawidłowością jest to, że w miarę postępu uprzemysłowienia spada odsetek osób zatrudnionych w rolnictwie, wzrasta natomiast zatrudnienie w różnych gałęziach przemysłu i w usługach. Prawidłowość ta sprawia, że za jedną z miar poziomu rozwoju gospodarczego danego kraju uznaje się proporcje siły roboczej zatrudnionej w tak zwanych trzech sektorach: pierwszy obejmuje rolnictwo i przemysł wydobywczy, drugi - przemysł przetwórczy i budownictwo, trzeci - transport, handel i usługi.

Przyjmuje się, że im wyższy w danym kraju odsetek zatrudnionych w sektorze pierwszym, tym większe jego zacofanie gospodarcze, natomiast odsetek zatrudnionych w sektorze trzecim jest miarą poziomu jego rozwoju gospodarczego.

Podstawowym skutkiem społecznym uprzemysłowienia jest przemieszczanie się ludzi ze wsi do miast. Wieś dostarcza siły roboczej, która w miarę potrzeb zapełnia poszczególne kategorie społeczno-zawodowe.

Uprzemysłowienie socjalistyczne, podlegając ogólnym prawidłowościom procesów uprzemysłowienia, miało także cechy szczególne:

- Biegiem procesu uprzemysłowienia nie rządził rynek, ale centralny plan, przy którego układaniu często kierowano się bardziej względami ideologicznymi i politycznymi niż racjonalnością gospodarczą.
- Nacisk kładziono na rozwój przemysłu ciężkiego i produkcję środków produkcji, natomiast nie przywiązywano wagi do produkcji środków konsumpcji i lekceważono sferę usług.
- Głównym czynnikiem wzrostu produkcji był wzrost zatrudnienia, nie zaś zwiększanie wydajności pracy.

Dodatkowym elementem była socjalistyczna polityka gospodarcza, której zasadą było ograniczanie wszelkiej tak zwanej prywatnej inicjatywy, czyli samodzielnej działalności gospodarczej w sferze produkcji, w handlu oraz w usługach.

Splot tych wszystkich czynników odcisnął piętno na charakterze społeczno-zawodowego zróżnicowania w okresie PRL. O miejscu kategorii społeczno-zawodowych na skalach zarobków i prestiżu system polityczny decydował w znacznej mierze pośrednio, poprzez przyjęty model socjalistycznego uprzemysłowienia.

Zarobki. Konsekwencją socjalistycznego modelu uprzemysłowienia były dwie cechy zróżnicowania zarobków w PRL.

- Dążenie do rozwoju produkcji przez wzrost zatrudnienia stwarzało stałe zapotrzebowanie na siłę roboczą i sprzyjało relatywnie wyższemu wynagradzaniu pracy prostej niż pracy wymagającej wysokich kwalifikacji (Mokrzycki 1997: 40).

„Jeśli w 1973 r. stosunek średniego wynagrodzenia pracowników z wyższym wykształceniem do średniej płacy w całej gospodarce uspołecznionej wynosił 1,56, to w 1978 spadł do 1,27, w 1980 osiągnął poziom 1,11, by w 1981 przekroczyć symboliczną liczbę 1 i zatrzymać się na poziomie 0,94.

[...] w roku 1981 około 60% pracowników z wyższym wykształceniem miało już wynagrodzenie niższe niż średnia krajowa, podczas gdy w 1968 r. ponad 80% z nich zarabiała jeszcze powyżej średniej krajowej" (Wesołowski, Mach 1986; Beskid, Jarośnińska, Milic-Czerniak 1988, za: Mokrzycki 1997: 41).

Rezultatem było zmniejszanie się różnic między zarobkami pracowników umysłowych i fizycznych oraz słaby związek między wykształceniem i zarobkami z pracy (Pohoski 1995: 350; Mokrzycki 1997: 34-35). Zjawisko to przybrało na sile w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku (patrz ramka na poprzedniej stronie), kiedy to pojawiły się dodatkowe motywy polityczne podnoszenia zarobków robotników. Starano się w ten sposób zapobiec ich wystąpieniom rewindykacyjnym.

- Nacisk na rozwój przemysłu ciężkiego i wydobywczego powodował z kolei znaczne różnicowanie się zarobków robotników wykwalifikowanych pracujących w różnych działach gospodarki. Jak wykazywały badania, jedne działy były bardziej uprzywilejowane w rozdziale środków finansowych niż inne. Na wysokość zarobków większy wpływ miał dział gospodarki niż wyższe wykształcenie i kompetencje zawodowe (Domański, Mach, Słomczyński, Zaborowski 1991: 45; Pohoski 1995: 364).

Prestiż. Hierarchia prestiżu zawodów w PRL (podobnie zresztą jak i w innych krajach socjalistycznych) miała jedną osobliwość. Była nią znacznie wyższa niż w krajach o gospodarce rynkowej pozycja zawodu **robotnika wykwalifikowanego**. Według badań z lat sześćdziesiątych XX wieku **robotnicy wykwalifikowani przemysłu ciężkiego** znajdowali się w kategorii zawodów cieszących się wysokim prestiżem, w tej samej, w której mieścili się na przykład prawnicy i ekonomiści. Prestiż zawodu **robotnika wykwalifikowanego w przemyśle lekkim i usługach** był wprawdzie niższy od prestiżu zawodu robotnika w przemyśle ciężkim i mieścił się w grupie zawodów o średnim prestiżu, ale i tak był wyższy od prestiżu zawodu pracowników biurowych (Słomczyński 1974: 305-307).

Socjologowie stwierdzili występowanie w tamtym okresie zjawiska, które nazwali **rozbieżnością** (bądź **dekompozycją**) **cech położenia społecznego**. Polegała ona na odmiennym usytuowaniu zawodów na każdej z trzech skal: wykształcenia, zarobków i prestiżu. Rozbieżność ta przejawiała się w dwóch postaciach: wysokiego usytuowania na skali dochodów zawodów o niskim prestiżu oraz niskiej na skali dochodów zawodów o wysokim prestiżu.

Pierwsza występowała w przypadku kategorii zawodowych związanych z samodzielną działalnością gospodarczą. Tak zwana inicjatywa prywatna w całym okresie PRL miała niski prestiż, do czego w znacznej mierze przyczyniała się ówczesna propaganda. W badaniach z lat sześćdziesiątych prestiż właścicieli sklepów i drobnych kupców był niższy od prestiżu półwykwalifikowanych robotników nie tylko przemysłu ciężkiego, ale również przemysłu lekkiego i usług. W latach siedemdziesiątych wy-

różniący się zamożnością właściciele podmiejskich gospodarstw ogrodniczych byli określani pogardliwym mianem „badylarzy”.

Druga wyrażała się w niskim usytuowaniu na skali dochodów przedstawicieli zawodów, których wykonywanie wymaga wyższego wykształcenia i znacznych kwalifikacji dających wysoką pozycję na skali prestiżu.

Zróżnicowanie społeczno-zawodowe po zmianie ustrojowej 1989 roku

Zarobki. Zmiana modelu gospodarki położyła kres uprzywilejowaniu przemysłu ciężkiego oraz wydobywczego i ujawniła niewydolność wielu zakładów tych branż. Okazało się, że nie były one w stanie wytwarzać zgodnie z rachunkiem ekonomicznym produktów spełniających wymogi rynku i znajdujących nabywców. Odbiło się to na materialnym położeniu zatrudnionych w tych zakładach robotników. Pogorszenie położenia odczuli tym dotkliwiej, im bardziej uprzywilejowana była uprzednio branża, do której należały ich zakłady.

W płaszczyźnie zróżnicowania społeczno-zawodowego pojawiły się objawy **rekompozycji** cech położenia społecznego. W latach dziewięćdziesiątych zaczęła nasilać się zależność zarobków od wykształcenia i wysoko wyspecjalizowanego zawodu (Pohoski 1995: 365-366, Domański 1997: 64). W rezultacie zaczęły powiększać się różnice między zarobkami pracowników umysłowych i fizycznych na korzyść tych pierwszych.

Prestiż. Niekorzystnym zmianom położenia zawodów związanych z niższymi kwalifikacjami na skali zarobków nie towarzyszyło w latach dziewięćdziesiątych XX wieku obniżenie się ich prestiżu. Różne badania zgodnie pokazywały, że robotnicy wykwalifikowani wciąż zajmowali wysokie miejsca w hierarchii prestiżu.

Przeprowadzone w 1995 roku badania wykazały, że robotnicy wykwalifikowani byli lokowani na skali prestiżu wyżej (31,6) niż pracownicy biurowi (24,2) i pracownicy placówek handlowych (23,3) (Słomczyński, Domański 1998: 134). W badaniach CBOS z 1996 roku górnik wraz z lekarzem zajął drugie miejsce na skali prestiżu (74), ustępując jedynie profesorowi uniwersytetu (79). Robotnik wykwalifikowany, którego przykładem w tych badaniach był tokarz, znalazł się na skali prestiżu wyżej (63) niż dyrektor fabryki (61), minister (60) i ksiądz (56) (Biuletyn CBOS, BS/132 /130/96).

Odejście od centralnie planowanej gospodarki i wprowadzenie gospodarki rynkowej miało ponadto dwa skutki, istotne z punktu widzenia

zróżnicowania społeczno-zawodowego oraz charakteru nierówności społecznych.

Jednym było powstanie warunków rozwoju sektora prywatnego tak w sferze produkcji, jak w handlu i usługach. Jego rozwój spowodował zwiększanie się liczby pracowników najemnych w tym sektorze i rozrost społeczno-zawodowej kategorii „właścicieli”.

Drugim było pojawienie się w wyniku racjonalizacji zatrudnienia i likwidacji zbędnych stanowisk roboczych nowej kategorii społecznej -bezrobotnych.

Bezrobocie dotknęło przede wszystkim robotników niewykwalifikowanych, a w drugiej kolejności - wykwalifikowanych, natomiast najmniej odczuli je specjaliści o wysokich kwalifikacjach. (W 1992 roku odsetki bezrobotnych w tych trzech kategoriach zawodowych wynosiły 20, 13 i 3-4 procent)

Bezrobocie było częstsze w rocznikach młodszych i wśród kobiet niż w rocznikach starszych i wśród mężczyzn.

Bezrobocie, które wystąpiło w Polsce po zmianach ustrojowych, w najmniejszym stopniu dotknęło ludzi z wyższym wykształceniem nie tylko dlatego, że większe było zapotrzebowanie na prace związane z ich kwalifikacjami. Również dlatego, że byli bardziej elastyczni. Mogli podejmować prace dalekie od swojej specjalizacji, korzystając z kwalifikacji, które przy okazji swojej specjalizacji nabyli (na przykład znajomości języków obcych) bądź mogli łatwo nabyć dzięki zdobytej w toku kształcenia się umiejętności szybkiego uczenia się nowych rzeczy. Niejeden biolog, matematyk czy fizyk przekształcał się bez specjalnego trudu (choć być może i bez przyjemności) w tłumacza, redaktora poczytnego pisma, agenta ubezpieczeniowego czy maklera giełdowego.

Zjawisko bezrobocia jako takie stało się trwałym elementem naszego życia społecznego, chociaż w różnych latach i w rozmaitych rejonach kraju odsetki osób nie mających pracy są i będą różne.

Oprócz jawnego bezrobocia i od dawna znanego ukrytego bezrobocia na wsi pojawiło się **nowe bezrobocie ukryte** w postaci wcześniejszego (o mniej więcej dziesięć lat) przechodzenia na emeryturę. Możliwość taką stwarzano pracownikom likwidowanych i upadających zakładów.

Ograniczenie zatrudnienia w sferze przemysłu przyczyniło się też do zwiększania ukrytego bezrobocia na wsi. Wobec konieczności zmniejszania zatrudnienia w pierwszym rządzie zwalniano tak zwanych chłopów--robotników, czyli robotników będących jednocześnie właścicielami gospodarstw rolnych. Wychodzono z założenia, że w ich wypadku utrata pracy nie będzie równoznaczna z utratą wszelkich środków do życia.

2. Ruchliwość społeczna

W pierwszych latach powojennych w Polsce miała miejsce wzmożona ruchliwość społeczna (Domański 1998). Powodowało ją kilka przyczyn.

- Wojna spowodowała znaczne ubytki ludności. Zginęło wielu ludzi w sile wieku, w tym znaczny odsetek wysoko wykwalifikowanych specjalistów. Obaj okupanci prowadzili politykę ich wyniszczania, chociaż każdy z innych powodów. Sowieci dlatego, że widzieli w nich wrogów klasowych. Niemcy dlatego, że w podbitym przez siebie świecie dla Polaków przeznaczali rolę niewolniczej siły roboczej. Do realizacji tego planu zmierzali zarówno przez eksterminację fizyczną elity intelektualnej, jak i zablokowanie Polakom możliwości kształcenia na poziomie ponadpodstawowym, likwidując szkoły średnie i wyższe.

W momencie zakończenia wojny górne piętra hierarchii społecznej były bardzo przerzedzone.

- Programem nowej władzy była nie tylko odbudowa zniszczonego wojną kraju, ale także jego intensywne uprzemysłowienie, które – jak wiadomo - oznacza przepływ ludzi ze wsi do miasta i wzrost liczby zawodów wymagających wyższych kwalifikacji.

- Oprócz tych samoistnie sprzyjających ruchliwości społecznej warunków istniały także wzmacniające ją mechanizmy uruchamiane z motywów politycznych. Nowa władza określała się jako **władza ludowa** i jako taka chciała położyć kres panowaniu burżuazji. Aby tego dokonać, musiała szybko wykształcić własnych specjalistów, a przede wszystkim wyeliminować „wrogów klasowych” z aparatu zarządzania państwem oraz gospodarką i zapełnić go swoimi ludźmi. Tworzono więc różnego rodzaju przyspieszone kursy, które pozwalały w krótkim czasie nadrobić braki edukacji i zdobyć co najmniej surogat wyższego wykształcenia. Występowała też praktyka powierzania pewnych stanowisk (na przykład dyrektora fabryki) osobom, które miały niskie wykształcenie formalne, ale cieszyły się opinią ludzi bystrych i „dobrych towarzyszy”.

- Zostało wprowadzone bezpłatne szkolnictwo wszystkich poziomów. Organizowano różne zaoczne i wieczorowe studia wyższe umożliwiające podnoszenie kwalifikacji osobom pracującym. Na studia te często trafiali ludzie wytypowani przez swoje zakłady pracy.

Natężenie ruchliwości społecznej charakterystyczne dla pierwszych lat powojennych osłabło w latach sześćdziesiątych. Jednak jakiś ślad po nim pozostał. Międzynarodowe badania w końcu lat osiemdziesiątych XX wieku wykazały, że w Polsce bariera mobilności między robotnikami a inteligencją, jak również między rolnikami a inteligencją (bardzo wysoka, niemal nieprzekraczalna w innych krajach) była niższa niż w Wielkiej Brytanii, Francji i Niemczech, a także niż na Węgrzech,

które podobnie jak Polska należały do krajów socjalistycznych (Erikson, Goldthorpe 1992, za: Domański 1998: 450). Węgrzy jednakże nie doznali w czasie wojny takich jak Polacy wyniszczeń wysoko wykwalifikowanych kadr i nie mieli tylu „pustych” miejsc w górnych partiach hierarchii społecznej. Świadczy to o tym, że masowy awans robotników i chłopów w Polsce w pierwszych latach po wojnie miał nie tylko polityczne przyczyny.

Charakter ruchliwości społecznej

Ruchliwość społeczna w Polsce w okresie PRL była związana z procesami uprzemysłowienia, które zmieniały społeczno-zawodowy skład ludności, i silnie uzależniona od zmian poziomu rozwoju gospodarczego kraju. Ten związek i ta zależność następująco określiły jej charakter (Pohoski 1996):

- Ponieważ natężenie ruchliwości społecznej zależało od tempa rozwoju gospodarczego kraju, jego spowolnienie, które zaczęło się w latach sześćdziesiątych i doprowadziło do kryzysu gospodarczego lat osiemdziesiątych, spowodowało najpierw jej niewielkie osłabienie, a następnie znaczny spadek.
- Ponieważ ruchliwość społeczną powodowała przede wszystkim zmiana składu społeczno-zawodowego wynikająca z uprzemysłowienia, była to głównie **ruchliwość strukturalna**. Natomiast w rozwiniętych gospodarczo krajach o gospodarce rynkowej podstawową rolę w procesach ruchliwości odgrywa **ruchliwość wymienna** (zob. *Ruchliwość społeczna* s. 294).
- Zmiany składu społeczno-zawodowego wynikające z rozwoju gospodarczego powodują zwiększanie się liczby pozycji na średnich i wyższych szczeblach drabiny społecznej przy jednoczesnym zmniejszaniu się liczby pozycji na niższych jej szczeblach. Dlatego też w uprzemysławiającej się Polsce międzypokoleniowa ruchliwość społeczna w górę drabiny społecznej była znacznie częstsza niż w **dół**. Nawet kiedy pod koniec lat siedemdziesiątych ruch w dół zwiększył się, wciąż pozostawał znacznie mniejszy niż w rozwiniętych gospodarczo krajach o gospodarce rynkowej (Pohoski 1996: 51).

Polska w okresie socjalizmu pod względem stopnia równości szans wymiany między grupami zawodowymi i dystansami między nimi niewiele różniła się od rozwiniętych gospodarczo państw o innym ustroju politycznym. Było tak mimo istnienia szczególnego wykluczenia społecznego, które polegało na stosowaniu kryterium politycznego przy obsadzaniu stanowisk kierowniczych w administracji państwowej i zakładach pracy.

Skłania to niektórych badaczy do twierdzenia, że „otwartość struktur społecznych jest w gruncie rzeczy socjologiczną stałą i nie zmienia się łatwo nawet przy radykalnej zmianie systemu politycznego. Zmiany są, ale marginalne” (Domański 1998: 463).

W prowadzonych w Polsce w 1972 roku badaniach nad zróżnicowaniem społecznym i ruchliwością społeczną analizowano między innymi wpływ czynników przypisanych i czynników osiągniętych na wykształcenie, pozycję społeczno-zawodową i zarobki badanych.

Brano pod uwagę następujące czynniki przypisane: płeć, wykształcenie ojca, pozycja społeczno-zawodowa ojca, miejsce zamieszkania (wieś-miasto) oraz liczba rodzeństwa.

Okazało się, że największe znaczenie miała płeć badanych oraz wykształcenie ojca i jego pozycja społeczno-zawodowa. Czynniki przypisane najsilniej oddziaływały na zarobki, wyjaśniając jedną czwartą ich wariacji. Wpływ płci był netto prawie trzykrotnie większy od wpływu kolejnego pod względem znaczenia czynnika przypisanego - wykształcenia ojca. Nieco mniejsze znaczenie miały czynniki przypisane w przypadku wykształcenia respondentów. Wyjaśniały 21 procent jego wariacji.

Najsłabiej oddziaływały one na pozycję społeczno-zawodową badanych, wyjaśniając jedynie 9 procent jej wariacji w okresie ich pierwszej pracy, a 7 procent w momencie badań.

Z czynników osiągniętych największy wpływ na pozycję społeczno-zawodową respondentów miało ich wykształcenie, które wyjaśniało 14 procent wariacji tej pozycji w okresie pierwszej pracy (Pohoski 1979).

Po transformacji ustrojowej badacze zauważyli zahamowanie, a nawet lekkie odwrócenie spadkowej tendencji ruchliwości wewnątrzpokoleniowej i międzypokoleniowej, która występowała w ciągu poprzednich trzydziestu lat. Z badań przeprowadzonych w 1994 roku wynika, że odsetek mężczyzn przechodzących do innej kategorii zawodowej wzrósł z 9,7 procent w latach 1983-1988 do 20 procent w latach 1988-1994 (Domański 2000a: 22).

Zaobserwowany wzrost ruchliwości społecznej wiąże się ze wzrostem ruchliwości wymiennej (Pohoski 1996: 57). Ruchliwości strukturalnej sprzyjało w nowych warunkach jedynie powstanie możliwości tworzenia prywatnych zakładów pracy poza rolnictwem. Dało to skokowy wzrost odsetka prywatnych przedsiębiorców.

„W ciągu około 5 lat (1987-1991/2) udział tej grupy zawodowej [...] wzrósł w Polsce dwukrotnie (z około 5% do 12% wśród mężczyzn i z około 2% do 5% wśród kobiet czynnych zawodowo [...]).

Nowi właściciele stosunkowo częściej rekrutują się z grupy pracowników umysłowych - inteligencji i techników, relatywnie rzadziej - z grupy robotników wykwalifikowanych, i niemal w ogóle - spośród niewykwalifikowanych pracowników fizycznych i pracowników umysłowych” (Pohoski 1996: 55-56).

Z czasem jednak nastąpiło usztywnienie barier społecznych, które tworzą się ze względu na różnice szans ludzi o różnym pochodzeniu społecznym (Domański 2000a: 51).

Mężczyźni i kobiety w procesie ruchliwości społecznej

Badając zróżnicowanie społeczno-zawodowe oraz ruchliwość społeczną, badacze najczęściej ograniczają się do badania mężczyzn.

Podstawowym powodem takiego postępowania jest to, że kariery zawodowe mężczyzn dają bardziej przejrzysty obraz ruchliwości wewnątrz -pokoleniowej. Nie ma w nich przerw występujących w karierach zawodowych kobiet; wiele z nich na kilka lat przerywa pracę w celu wychowania dzieci.

Uzasadnieniem traktowania uogólnień sformułowanych na podstawie badania samych mężczyzn jako dotyczących ogółu dorosłej ludności jest to, że wzory przemieszczeń między kategoriami zawodowymi mężczyzn i kobiet są bardzo podobne. Ponadto wpływ pochodzenia na szansę dostępu do pozycji na różnych szczeblach hierarchii społecznej jest taki sam w przypadku obu płci. Jeśli więc celem badań jest poznanie ogólnych wzorów ruchliwości społecznej w danym społeczeństwie i określenie stopnia jego otwartości, usprawiedliwione jest ograniczenie się do badania samych mężczyzn.

Nie wynika z tego, że nie warto badać i że nie bada się w Polsce zróżnicowania społeczno-zawodowego i ruchliwości społecznej kobiet. To właśnie badania wykazały, że odmienności zarówno zróżnicowania społeczno-zawodowego kobiet, jak i dynamiki ich ruchliwości mieszczą się w ogólnym wzorze.

Zróżnicowanie społeczno-zawodowe kobiet. Wśród kobiet dominującą i wciąż powiększającą się kategorią społeczno-zawodową są pracownice umysłowe. Kobiety przeważają w kategoriach pracowników umysłowych niższego szczebla, podczas kiedy mężczyźni w zawodach robotnika wykwalifikowanego (Domański 2000a: 19).

Następne dwie kategorie to pracownice fizyczne poza rolnictwem oraz rolniczki, która to kategoria systematycznie maleje w ostatnich dziesięcioleciach, aczkolwiek proces ten zaczął się później niż wśród mężczyzn.

Odsetek kobiet będących właścicielkami przemysłowych i rzemieślniczych zakładów pracy jest wyraźnie mniejszy niż odsetek właścicieli wśród mężczyzn, chociaż i wśród nich podwoił się po przemianach ustrojowych 1989 roku.

Kobiety prawie w ogóle nie są reprezentowane wśród wyższej kadry kierowniczej.

Ruchliwość społeczna kobiet. Badając ruchliwość społeczną w Polsce na przestrzeni wielu lat, socjologowie stwierdzili, po pierwsze, że kobiety zaczęły być mobilne później niż mężczyźni, oraz po drugie, że tempo rozwoju gospodarczego odmiennie wpływało na ruchliwość mężczyzn i kobiet (Pohoski 1996: 54-55). Oba te zjawiska badacze tłumaczą charakterem socjalistycznego uprzemysłowienia.

Rozwijanie przemysłu ciężkiego stwarzało zapotrzebowanie na męską siłę roboczą, co sprzyjało odpływowi mężczyzn z rolnictwa i opóźniało odchodzenie z niego kobiet. Spowolnienie tempa gospodarczego rozwoju aż do poziomu kryzysu, które hamowało ruchliwość społeczną mężczyzn, nie miało hamującego wpływu na ruchliwość kobiet. W przemyśle ciężkim i w ogóle w całej produkcyjnej sferze gospodarki zatrudniony był znacznie mniejszy odsetek kobiet niż mężczyzn. Kobiety, rozpoczynając karierę zawodową, podejmowały głównie prace umysłowe i fizyczno-umysłowe w administracji, oświacie, służbie zdrowia (jako fizyczno-umysłowe określa się takie zawody jak konduktor, listonosz, fryzjer, bileter w kinie etc). Popyt na tego rodzaju prace nie jest uzależniony od tempa rozwoju gospodarki i przy jego słabnięciu nie tylko nie spada, ale może nawet zwiększać się.

W Polsce po przemianach ustrojowych spadkowi strukturalnej ruchliwości mężczyzn towarzyszył wzrost strukturalnej ruchliwości kobiet.

3. Polska klasa średnia

Każda dogłębna zmiana, zwłaszcza polegająca nie tylko na zmianie ustroju politycznego, ale i przebudowie modelu gospodarki, jednych czyni wygranymi, a drugich przegranymi. Wygrywający dostarczają wsparcia wprowadzającym zmianom i są zapleczem politycznym tych, którzy je przeprowadzają. Dość szybko uwidoczniło się, że przegranymi polskich przemian, zresztą zgodnie z logiką współczesnego kapitalizmu czy też, jak chcą niektórzy, „pokapitalizmu”, są rolnicy i robotnicy, zwłaszcza zatrudnieni w wielkich zakładach przemysłowych, które zaczęły upadać. Za wygrywających byli natomiast uznawani drobni i średni właściciele spoza rolnictwa oraz różnego rodzaju prywatni przedsiębiorcy, których zaczęto utożsamiać z klasą średnią. Stała się ona źródłem nadziei polityków i przedmiotem rozważań publicystów.

Pogląd, że kategoria społeczna właścicieli wygrywa, miał w pierwszych latach po transformacji oparcie w faktach. Społeczno-zawodowa kategoria właścicieli liczebnie wzrosła. Wiele danych świadczyło też o dynamicznym rozwoju sektora prywatnego. W latach 1989-1992 udział tego sektora „w globalnym zatrudnieniu wzrósł z 12 do 56,6 procent, w globalnej produkcji z 7,4 do 45,3 procent. Dane te nie obejmują sfer czarnej

i szarej gospodarki, których udział w przychodach niektórzy szacują na 20 procent" (Mokrzycki 2001: 76). W 1998 roku w sektorze prywatnym zatrudnionych było już 70,2 procent czynnej zawodowo ludności (Domański 2000a: 107). Wzrosły także dochody prywatnych przedsiębiorców, wynosząc ich na szczyt hierarchii zarobkowej. Jednak w późniejszych latach głównymi wygrywającymi zaczęli być przedstawiciele wyższych kadr kierowniczych (Domański 2000a: 110, 116).

Temat klasy średniej podjęli także socjologowie, którzy jednak bardzo krytycznie odnieśli się do wyobrażeń, jakie o współczesnej polskiej klasie średniej mieli politycy i publicyści. Wysuwali wobec nich dwa podstawowe zarzuty. Wskazywali, po pierwsze, na anachroniczność utożsamiania klasy średniej z drobnymi i średnimi właścicielami. Jeden z socjologów stwierdził wręcz, że jest to koncepcja klasy średniej „sięgająca czasów *Manifestu komunistycznego*" (Mokrzycki 2001: 69).

Po drugie, wykazywali, że w Polsce pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych nie istnieje klasa średnia ani w anachronicznej, ani tym bardziej nowoczesnej postaci i że w wypowiedziach polityków i publicystów jest ona „artefaktem", ideologiczną kreacją, tworzoną w poszukiwaniu „siły społecznej, której bieżące interesy byłyby zgodne z kierunkiem reform i która stanowiłaby naturalną bazę polityczną reformatorów" (Mokrzycki 2001: 69, 81).

W oczach socjologów rozwój drobnych przedsiębiorstw nie był wystarczającym dowodem istnienia czy też tworzenia się klasy średniej, nawet starego typu. Klasyczną, dziewiętnastowieczną kapitalistyczną klasę średnią łączyło bowiem nie tylko podobne usytuowanie w gospodarce, ale także podobieństwo kultury i uznawanych wartości. Charakteryzował ją duch przedsiębiorczości i etos purytański. Tymczasem w Polsce lat dziewięćdziesiątych mieliśmy do czynienia nie tyle ze spontanicznie powstającą i odtwarzającą dawny wzór klasą średnią, ile z „wymuszoną klasą średnią" (Drozdowski 1998: 96). Wielu ludzi zaczęło prowadzić działalność gospodarczą nie z powodu ożywiającego ich „ducha przedsiębiorczości" i nie w dążeniu do niezależności, ale z lęku przed degradacją materialną czy wręcz utratą środków do życia.

Dawna inicjatywa prywatna także nie okazała się zalążkiem kapitalizmu, zdolnym do rozwinięcia się w klasę średnią starego typu. Wielu rzemieślników i właścicieli drobnych warsztatów w nowych warunkach bankrutowało, nie mogąc sprostać wymogom gospodarki rynkowej i nie umiając działać zgodnie z jej regułami. W socjalizmie jako „prywatna inicjatywa" funkcjonowali na pograniczu legalności. W warunkach ciągłych niedoborów i rynku producenta utrzymanie się na powierzchni wymagało raczej mentalności właściwej podziemiemu gospodarczemu niż mentalności dziewiętnastowiecznej klasy średniej.

Ludzie podejmujący po przełomie ustrojowym własną działalność gospodarczą pochodzili z różnych kręgów społecznych i tworzyli zróżnicowany zbiór; również pod względem kulturowym. Mokrzycki zwraca uwagę na przepaść społeczną „pomiędzy np. niewykształconym właścicielem sklepu a byłym profesorem uniwersytetu, nawet jeśli ten drugi jest również właścicielem sklepu” (Mokrzycki 2001: 80).

Badania socjologiczne z początku lat dziewięćdziesiątych wskazywały także, że mylne jest upatrywanie w prywatnych przedsiębiorcach głównych popleczników dokonywanych reform. Sondaże mówiły, że „prywatni przedsiębiorcy lokują się (na czymś, co można by uznać za skalę liberalizmu) powyżej średniej, ale zawsze poniżej inteligencji. Spośród cech, które zawsze we wszystkich niemal sondażach i badaniach wykazują korelację z poparciem dla liberalnych reform, na pierwszym miejscu znajduje się wykształcenie wyższe, na drugim młody wiek, na trzecim zamieszkiwanie w dużym mieście” (Mokrzycki 2001: 80-81).

Skoro klasa średnia w rzeczywistości nie istniała, mogła być ona jedynie wykreowana. Jednakże socjologowie zgodni byli co do tego, że kreowanie jej w staroświeckiej, dziewiętnastowiecznej postaci jest nieporozumieniem. Wyrażali pogląd, że tego typu „klasa średnia” wprawdzie może osłaniać reformy i stabilizować kapitalizm drobnych właścicieli, ale nie jest „forpocztą nowoczesnej gospodarki rynkowej, lecz grupą, która w gruncie rzeczy przyczynia się do petryfikacji swoistej transformacyjnej prowizorki” (Drozdowski 1998: 100).

Wskazywali również, że koncentrowanie uwagi decydentów politycznych na drobnych właścicielach uważanych za podstawowych reprezentantów klasy średniej dającej im oparcie, oznacza postrzeganie dokonujących się w Polsce zmian w kontekście dziewiętnastowiecznego kapitalizmu. Współcześnie bowiem „drobny właściciel jest postacią drugoplanową. Na plan pierwszy wysuwa się natomiast nowa klasa średnia w zachodnim sensie tego słowa, w której główną rolę zaczyna obecnie odgrywać *knowledge class*. Reformy liberalne w Europie Środkowej na tyle, na ile są skuteczne, wpisują się w ten właśnie współczesny kontekst. I odwrotnie, skuteczność tych reform jest wyraźnie zależna od ich zbieżności z tendencjami kapitalizmu współczesnego” (Mokrzycki 2001: 83).

Z perspektywy wiedzy socjologicznej o współczesnym świecie ponowoczesnych społeczeństw kapitalistycznych Polska, chcąc sprostać jego wyzwaniom, musi wytworzyć nową klasę średnią, której częścią składowa mogą być właściciele i przedsiębiorcy, ale nie oni powinni stanowić jej trzon i decydować o jej obliczu.

Zalążkiem nowej klasy średniej może i musi stać się kategoria społeczna tradycyjnie określana jako inteligenta. W niej, ze względu na po-

siadane wykształcenie, ruchliwość zawodową, kontakty międzynarodowe, tkwią potencjalne możliwości stworzenia nowoczesnej klasy średniej „dysponentów wiedzy” (*knowledge class*), która jest ważną częścią składową współczesnych społeczeństw ponowoczesnych. Jednakże aby tego rodzaju nowa klasa średnia mogła zaistnieć, konieczne jest z jednej strony powstanie warunków, w których kwalifikacje i kompetencje mają wartość rynkową, a z drugiej strony - nabycie przez ich posiadaczy umiejętności ich sprzedawania. Oczywiście nie każdemu może się to udać. Jak zauważa jeden z socjologów, „należy wątpić, czy do roli współczesnej *knowledge class* przygotowana jest cała polska inteligencja. Wydaje się, że wysokie i jasno sprecyzowane wymagania, jakie stawia nowej klasie średniej współczesny rynek, pociągną za sobą - nieuchronnie - zjawisko swoistej «denominacji» znacznej części dzisiejszej inteligencji” (Drozdowski 1998:101).

W sumie istnienie nowoczesnej klasy średniej w Polsce jest kwestią otwartą. Dobrą wróżbą jest, że - jak pokazują badania - w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku większy wpływ na usytuowanie na skali dochodów zaczynał wywierać „kapitał profesjonalnych kwalifikacji” niż „kapitał własności”. Co prawda, przyczyną jest nie wzrost wynagrodzenia wysoko wykwalifikowanych kadr, ale pojawienie się przed nimi większych możliwości dodatkowego zarobkowania poza głównym miejscem pracy (Domański 2000a: 116).

Jednocześnie w postrzeganiu zróżnicowania społecznego w Polsce dominuje dychotomiczny podział na biednych i bogatych. Do klasy średniej obejmującej tych, którzy nie są ani biedni, ani bogaci, zalicza się około 40 procent populacji (w 1997 roku 37,3 proc), podczas kiedy w krajach gospodarczo rozwiniętych odsetek ten przekracza, i to niekiedy znacznie, 50 procent (Morawski 2001: 94) (zob. *Klasa średnia*, s. 307).

4. Nierówności społeczne w świetle antropologicznych badań poborowych

Polscy antropolodzy przeprowadzili w 1995 roku badania na wielkiej, trzydziestotysięcznej reprezentatywnej próbie poborowych (Bielicki, Szklarska, Welon, Brajczewski 1997). Były to trzecie z serii tego rodzaju badań przeprowadzanych wcześniej w latach 1965 i 1986. Antropologów interesował związek wzrostu poborowych z takimi cechami ich położenia społecznego, jak wykształcenie i zawód rodziców, wielkość miejscowości zamieszkania oraz liczba rodzeństwa. Celem było określenie nierówności społecznych w Polsce.

U podstaw badań leżało następujące, ugruntowane teoretycznie założenie:

Wzrost jest cechą biologiczną uwarunkowaną genetycznie. Jednakże geny określają wyłącznie możliwości organizmu, natomiast o wykorzystaniu tych możliwości decydują wpływy środowiska: ilość i jakość odżywiania, ryzyko zakażeń i chorób, obciążenie pracą fizyczną, antyzdrowotne nawyki, stresy psychoneurologiczne etc. (Bielicki, Szklarska, Welon, Brajczewski 1997: 13). Jest rzeczą sprawdzoną w wielu krajach, że dzieci żyjące w lepszych warunkach osiągają wyższy wzrost. Wzrost jest więc prostym, łatwo mierzalnym wskaźnikiem warunków, w jakich wstają osobnicy.

Zebrane przez antropologów dane pochodzące z trzech badań poddano drobiazgowym analizom statystycznym. Dostarczyły one nie tylko odpowiedzi na pytania, czy w Polsce występuje zróżnicowanie „biologicznego dobrostanu jednostek” i jakie czynniki je warunkują. Ujawniły także zmienność w czasie zarówno samego zróżnicowania, jak i siły oddziaływania poszczególnych czynników na jakość życia. Wynikało z nich co następuje:

- W Polsce istnieje społeczne zróżnicowanie jakości życia. Wzrost młodzieży skorelowany jest z wielkością zamieszkiwanej miejscowości, z wykształceniem i zawodem rodziców oraz liczbą rodzeństwa. Wszystkie te czynniki wpływają na „biologiczny dobrostan” młodzieży. Im wyższe wykształcenie rodziców i prestiż ich zawodu, im mniej dzieci w rodzinie, a także im większa jest miejscowość, w której żyją poborowi, tym większa jest ich średnia wysokość. Okazało się, że wbrew potocznym poglądom wielkość zamieszkiwanej miejscowości oddziaływała w równomierny sposób i nie było skokowej różnicy między wsią a miastem jako takim.

Ze wskaźników położenia społecznego antropologowie utworzyli łączną pięciostopniową skalę środowisk różnicujących wzrost, a tym samym określających jakość *żyda*, która wpływa na rozwój biologiczny dzieci. **Dolnym krańcem tej skali** (najniższy wzrost) okazała się kombinacja: wieś, ojciec rolnik indywidualny, rodzice - wykształcenie podstawowe; natomiast **górnym** (najwyższy wzrost): miasta ponad 100 tysięcy mieszkańców, ojciec specjalista z wykształceniem wyższym, matka z wykształceniem co najmniej średnim.

- Trzy badania przeprowadzone w Polsce w ciągu trzydziestu lat wykazały, że w okresie tym nastąpiło podniesienie ogólnego poziomu cywilizacyjnego i polepszenie jakości życia, ale nie zmniejszyło się społeczne zróżnicowanie.

Společne zróżnicowanie „biologicznego dobrostanu” występuje w wielu krajach, ale nie we wszystkich. Na przykład w krajach skandynawskich rozwarstwienie społeczne nie wiąże się z różnicami jakości życia wpływającymi na rozwój biologiczny dzieci.

Przypadek krajów skandynawskich skłonił autorów opracowania do sformułowania następującej tezy: „Po osiągnięciu przez społeczeństwo odpowiednio wysokiego przeciętnego poziomu zamożności i przy odpowiedniej polityce socjalnej państwa - nierówności sytuacji społecznej i materialnej rodzin, choć nadal istotne, nie różnicują już dobrostanu biologicznego dzieci. Taka «biologiczna bezklasowość» jest zapewne jedynym (choć mającym znaczenie fundamentalne) rodzajem bezklasowości możliwym do osiągnięcia przez nowoczesne społeczeństwo industrialne i postindustrialne. Badania antropologów są w stanie poinformować właśnie o tym, jak daleko jest jeszcze - danemu społeczeństwu - do owego jedynie osiągalnego stanu «bezklasowości»" (Bielicki, Szklarska, Welon, Brajczewski 1997:12).

- Analiza wpływu czynników społecznych na wzrost poborowych wykazała, że w ciągu trzydziestu lat, jakie upłynęły między pierwszymi a ostatnimi badaniami, zmieniła się kolejność ich siły oddziaływania. Wyraźnie wzrosła rola wykształcenia matki, natomiast zmalała rola diety.

- Badania wykazały znaczne upośledzenie cywilizacyjne wsi utrzymujące się przez cały trzydziestoletni okres objęty badaniami. Synowie rolników dopiero w roku 1995 osiągnęli taki średni wzrost, jaki dwadzieścia lat wcześniej mieli synowie wielkomiejskich ojców z wyższym wykształceniem.

Upośledzający wpływ środowiska wiejskiego na rozwój dzieci jest na tyle znaczny, że nie przeciwważą go wpływy pozostałych czynników. Średnia wzrostu poborowych z zamieszkałych na wsi małodziejnych rodzin inteligentnych była niższa od średniej wzrostu poborowych z podobnych rodzin zamieszkałych w mieście.

Tak więc za „niskorosłość” młodzieży wiejskiej odpowiedzialny jest nie tylko niższy poziom wykształcenia w rodzinach wiejskich i ich większa dieta, ale i samo środowisko wiejskie. Jak się okazuje, z punktu widzenia potrzeb rozwojowych dzieci, środowisko wiejskie samo w sobie jest gorsze od innych (Bielicki, Szklarska, Welon, Brajczewski 1997: 67).

5. Wieś w układzie nierówności społecznych. Wieś-miasto jako wymiar zróżnicowania społecznego

W Polsce w końcu 1999 roku 38,2 procent ludności żyło na terenach uznanych za wiejskie na podstawie kryteriów administracyjnych, natomiast 61,8 procent na terenach administracyjnie uznawanych za miejskie, z czego 21,8 procent w miastach liczących powyżej 200 tysięcy mieszkańców (*Rocznik Statystyczny 2000*). Badania antropologów, podobnie jak rozmaicie ukierunkowane badania socjologów, przy różnych okazjach ujawniają

głębokie różnice materialnego i cywilizacyjnego poziomu życia w miejscowościach różnej wielkości. Na jednym krańcu skali sytuuje się poziom życia w wielkich miastach, na drugim - na wsi.

Raport o rozwoju społecznym Polska 2000. Rozwój obszarów wiejskich opracowany w ramach Programu Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju powiada, że „nasz kraj to w istocie dwie Polski. Polska miejska, należąca do krajów wysoko rozwiniętych, i Polska wiejska, która jeszcze tej bariery nie pokonała”. Do takiego wniosku uprawnia Wskaźnik Rozwoju Społecznego (*Human Development Index*, HDI: „Jest ważoną średnią z następujących, znormalizowanych zmiennych: przeciętna oczekiwana długość życia w momencie urodzenia, skolaryzacja na poziomie wykształcenia wyższego, analfabetyzm oraz dochód narodowy brutto na głowę według parytetu siły nabywczej”; Giza-Poleszczuk 2002: 239). W roku 1997 jego wartość dla całej Polski wynosiła 0,809, co sytuowało ją w grupie krajów rozwiniętych, chociaż na przedostatnim miejscu. Ten sam wskaźnik dla terenów miejskich miał wartość 0,828, a dla wiejskich tylko 0,794, co było poniżej wartości granicznej krajów rozwiniętych, za którą przyjmuje się wartość 0,800 (*Raport... 2000: VIII*).

Na wsi mniej się zarabia. Dochody wiejskich gospodarstw domowych są o 30 procent mniejsze od dochodów gospodarstw miejskich (*Raport... 2000: 51*). Wpływ wielkości miejsca zamieszkania na zarobki wzrósł i wzrasta po przemianach ustrojowych. Podczas gdy w 1987 roku wielkość miejsca zamieszkania wyjaśniała jedynie 0,6 procent zmienności dochodów, to w 1995 roku - 1,5 procent, a w 1998 roku - 33 procent (Domański 2000: 93).

Wieś jest biedna. Przykładowo stopa ubóstwa relatywnego (zob. *Oblicze polskiej biedy*, s. 337) na wsi w 1997 roku wynosiła 23 procent i była ponad dwukrotnie wyższa niż w miastach ogółem (10 proc). W miastach dużych, liczących ponad pół miliona mieszkańców, wynosiła w tymże roku tylko 4 procent (*Sfera ubóstwa... 1998: 20*).

Wieś jest źle wykształcona. Wykształcenie wyższe ma znacznie mniejszy odsetek mieszkańców wsi niż miast. W latach dziewięćdziesiątych wraz ze wzrostem nierówności szans edukacyjnych (zob. *Oświata w układzie nierówności społecznych*, s. 421) znacznie pogorszył się dostęp dzieci wiejskich do szkół wyższych. Wedle danych *Raportu* w latach osiemdziesiątych XX wieku co czternaste dziecko wiejskie podejmowało studia wyższe, w latach dziewięćdziesiątych czyniło to jedynie co sto trzydzieste – sto czterdzieste (*Raport... 2000: VIII*).

Przepaść między miastem a wsią jest nie tylko pochodną różnic poziomu kwalifikacji i wykształcenia ludności zamieszkujących te dwa rodzaje obszarów. Badania antropologów dowodnie wykazały, że upośledzająco działa sama „wiejskość”.

Zróżnicowanie ludności wiejskiej

Wieś zamieszkuje nie tylko ludność rolnicza. Osoby żyjące w gospodarstwach domowych, których wyłącznym bądź głównym źródłem utrzymania jest rolnictwo, to tylko 53 procent mieszkańców wsi. Oni też, jak wykazały badania w 1999 roku, w znakomitej większości (ponad 80 proc.) postrzegają samych siebie jako rolników (Halamska 2000: 13).

Mieszkańcy terenów wiejskich, którzy nie są rolnikami, utrzymują się z pracy zarobkowej poza rolnictwem oraz z tak zwanych dochodów transferowych (emerytury, renty, zasiłki). To ostatnie źródło dochodów jest podstawowym źródłem utrzymania znacznej części ludności wiejskiej. Utrzymuje się z niego 37,3 procent ludności wiejskiej, więcej niż z dochodów z pracy poza rolnictwem (24,4 proc.) (Rosner 2000: 59).

Jedną z konsekwencji społecznych zmiany modelu gospodarki polskiej w 1989 roku było zwiększenie się na terenach wiejskich liczby gospodarstw domowych utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych (o 11,9 punktu procentowego) przy jednoczesnym zmniejszeniu się liczby gospodarstw domowych, których główne źródło utrzymania stanowiło rolnictwo (o 9,1 punktu procentowego), a także praca zarobkowa poza rolnictwem (o 2,7 punktu procentowego) (Rosner 2000: 57).

Ponad połowa mieszkańców terenów wiejskich nie jest zależna od sytuacji w rolnictwie i polityki rolnej państwa, ale od sytuacji na lokalnych rynkach pracy i polityki socjalnej państwa. Różne kategorie mieszkańców terenów wiejskich mają tylko jeden interes wspólny. Jest nim rozwój infrastruktury społecznej i technicznej wsi: sieci szkół, placówek oświatowych, ośrodków zdrowia, dróg, wodociągów, instalacji gazowych, linii telefonicznych etc.

Zróżnicowanie rolników

W każdym kraju, niezależnie od poziomu jego rozwoju gospodarczego, ustroju politycznego i kultury, pomiar dystansów między kategoriami społeczno-zawodowymi pokazuje, że rolnicy są usytuowani „poza głównym wymiarem, jak gdyby na drugiej osi identyfikującej społeczno-kulturową izolację wsi” (Domański 2000a: 29).

W Polsce kategoria rolników usytuowana w innym wymiarze niż pozostałe kategorie społeczno-zawodowe jest silnie wewnętrznie zróżnicowana. Podstawowym czynnikiem różnicującym jest stopień powiązania z rynkiem (Halamska 2000: 73).

Z jednej strony mamy rolników-farmerów, których głównym źródłem dochodu jest gospodarstwo rolne nastawione na produkcję rynkową, pra-

ca w nim pochłania większość siły roboczej rodzin, a szansę przetrwania i rozwoju zależą od umiejętności radzenia sobie z konkurencją.

Z drugiej strony są rolnicy, którzy uzupełniają środki utrzymania czerpane z gospodarstwa dochodami z pracy poza rolnictwem. Produkcja rolna służy im w znacznej mierze lub nawet wyłącznie do zaspokajania potrzeb rodziny. Są to gospodarstwa rolne, w których, jeśli istnieje jakakolwiek produkcja na rynek, to i tak dominuje w nich logika gospodarki naturalnej.

Na podstawie spisu rolnego z 1996 roku i przy przyjęciu bardzo niskiego progu towarowości odsetek gospodarstw indywidualnych produkujących na rynek szacowano na 45,9 procent, reszta produkowała na potrzeby własne (Wilkin 2000: 50).

Proporcje typów gospodarstw są różne w różnych regionach Polski. Najwięcej na rynek produkują gospodarstwa w północno-zachodniej części kraju, najmniej - w południowo-wschodniej. W tej ostatniej tereny wiejskie są gęsto zaludnione, a gospodarstwa rolne małe. Gęstość zaludnienia ułatwia rozwój infrastruktury społeczno-technicznej. Prowadzi to do paradoksu polegającego na tym, że więcej relatywnie dobrze wyposażonych w infrastrukturę wsi jest w rejonach dość biednych i o słabych ekonomicznie gospodarstwach rolnych, natomiast w rejonach z dużymi i silnymi ekonomicznie gospodarstwami wsie często są niewielkie i o słabej infrastrukturze (Wilkin 2000: 40-41).

6. Oblicze polskiej biedy. Miary ubóstwa i ich ograniczenia

Dane dotyczące ubóstwa są w Polsce rutynowo zbierane przez Główny Urząd Statystyczny systematycznie badający budżety gospodarstw domowych. Są one powszechnie przyjętą jednostką analizy w badaniach poziomu życia.

Do określenia granicy ubóstwa nie ma jednego narzędzia pomiaru. Wykorzystywanych jest kilka miar rozmaicie konstruowanych.

Jedną z nich jest **miara subiektywna** polegająca na ocenie przez badanych własnej sytuacji materialnej i możliwości zaspokajania potrzeb. **Miary obiektywne** to **minimum socjalne** i **minimum egzystencji**. W Polsce oba te minima są ustalane przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych na podstawie wyceny elementów spożycia arbitralnie uznanych za niezbędne. Stosowana bywa także miara **relatywnej granicy ubóstwa** (*Sfera ubóstwa...* 1998: 8) oraz miara, którą można określić jako **oficjalną granicę ubóstwa** (Tarkowska 1998: 4).

Minimum socjalne to „minimum potrzeb uznanych społecznie za uzasadnione” (Tymowski 1973: 7). Określenie to wskazuje na jego uznaniowy charakter. Na ustalenie poziomu minimum socjalnego ma wpływ ogólna zamożność danego kraju.

Jak ustalić minimum socjalne i co włączyć do koszyka podstawowych potrzeb, jest zawsze przedmiotem sporów i dyskusji. (Na przykład, czy taką potrzebą jest gazeta codzienna? Bilet do kina raz w miesiącu, raz w roku? Paczka papierosów dziennie?) Niezależnie od sporów dotyczących spraw szczegółowych istnieje ogólna zgoda co do tego, że przy obliczaniu minimum socjalnego należy oprócz wydatków na żywność i mieszkanie uwzględniać także zaspokajanie potrzeb związanych z funkcjonowaniem społecznym, takich jak edukacja, zdrowie, kultura, transport, rekreacja. Nie bez powodu minimum to określane jest jako **socjalne**.

Minimum socjalne nie jest uważane za próg ubóstwa, ale za granicę wyznaczającą sferę niedostatku i ostrzegającą przed ubóstwem.

Minimum egzystencji z kolei stanowi próg ubóstwa. Jest ono niższe od minimum socjalnego, ponieważ przy jego obliczaniu uwzględnia się jedynie zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb i pomija koszty zaspokajania potrzeb związanych z wykonywaniem pracy zawodowej, komunikacją, kulturą i wypoczynkiem, a nawet korzystaniem z telewizji. Minimum egzystencji „uwzględnia jedynie te potrzeby, których zaspokojenie nie może być odłożone w czasie, a konsumpcja niższa od poziomu wyznaczonego tą granicą prowadzi do biologicznego wyniszczenia; poziom minimum egzystencji przyjęto za granicę **ubóstwa skrajnego**” (*Sfera ubóstwa...* 1998: 14; wyróżnienie - BS).

Ubóstwo relatywne. Granicę ubóstwa relatywnego wyznacza pewien procent mediany lub średnich wydatków gospodarstw domowych (częściej średnich). Taki pomiar ubóstwa stosuje Urząd Statystyczny Krajów Unii Europejskiej (EUROSTAT) (*Sfera ubóstwa...* 1998:15). Względność tak określanego ubóstwa jest rzeczą oczywistą. W krajach o wyższym poziomie dochodów, a tym samym i średnich ogólnych wydatków gospodarstw domowych, granica ubóstwa jest usytuowana na znacznie wyższym poziomie niż w krajach biedniejszych. W Polsce GUS za granicę ubóstwa relatywnego przyjmuje 50 procent ogółu średnich wydatków gospodarstw domowych.

Oficjalna granica ubóstwa mogłaby być również nazwana **administracyjną**. Jest stosowana przy administracyjnych decyzjach przyznających prawa do zasiłku czy innego rodzaju pomocy socjalnej. Granicę tę w Polsce wyznacza wysokość minimalnej emerytury.

Ostatnia miara różni się istotnie od trzech pozostałych miar obiektywnego ubóstwa. Podstawą jej jest bowiem wysokość **dochodów** (najczęściej

na głowę w gospodarstwie domowym), a nie wydatków gospodarstwa domowego.

W przypadku każdego z tych sposobów szacowania ubóstwa ścisłość jego szacunku jest ograniczona.

W przypadku określania ubóstwa na podstawie wydatków budżetów rodzinnych ograniczeniem jest trudny do oszacowania udział w spożyciu produktów nie kupowanych, ale wytwarzanych przez członków gospodarstwa domowego i uzyskiwanych w ramach gospodarki naturalnej, czyli tak zwana **prosumpcja**.

W przypadku określania ubóstwa na podstawie przychodów ograniczeniem są nieuchwytnie dochody dodatkowe pochodzące z tak zwanej szarej sfery.

Zasięg i głębokość polskiego ubóstwa

Poszczególne miary ubóstwa wyznaczają jego granice na różnym poziomie, a tym samym odmiennie określają jego zasięg.

Na najwyższym poziomie przebiega granica wyznaczana przez **minimum socjalne**. W Polsce ogólny poziom średnich wydatków (a tym samym dochodów) gospodarstw domowych niewiele przewyższa minimum socjalne.

Granica **relatywnego ubóstwa** przebiega znacznie poniżej granicy **minimum socjalnego**, ale powyżej granicy **minimum egzystencji**.

W roku 1997, przy przyjęciu minimum socjalnego za 100 procent, średnie wydatki ogółu gospodarstw domowych stanowiły jego 117 procent, poziom wydatków uznawanych za relatywną granicę ubóstwa 58 procent, a minimum egzystencji 44 procent. Oczywiście, proporcje te będą się z roku na rok zmieniać, ale nie w taki sposób, aby uległy zasadniczemu przekształceniu (obliczenia własne na podstawie danych w: *Sfera ubóstwa...* 1998: 13).

Wielość miar ubóstwa sprawia, że zależnie od przyjętej miary poziomu biedy inaczej rysuje się jej zasięg. Im wyżej dana miara sytuuje poziom biedy, tym większa proporcja ludności znajduje się w jej sferze. Z danych GUS wynika, że na przykład w roku 1997 w gospodarstwach domowych poniżej minimum socjalnego żyło w Polsce ogółem 50,4 procent ludności, poniżej relatywnej granicy ubóstwa - 15,3 procent, a poniżej minimum egzystencji: - 5,4 procent (*Sfera ubóstwa...* 1998: 16).

Głębokość ubóstwa to różnica między poziomem wydatków wyznaczających granicę ubóstwa a wydatkami gospodarstw domowych żyjących poniżej tej granicy. Można żyć zarówno tuż poniżej danej granicy, jak i w znacznej od niej odległości. W 1997 roku w Polsce wydatki rodzin żyjących w sferze niedostatku, czyli poniżej minimum socjalnego, były

średnio o 31 procent niższe od jego granicy, a żyjących w skrajnym ubóstwie - średnio o około 17 procent niższe od granicy minimum egzystencji (*Sfera ubóstwa...* 1998: 16).

Stara i nowa bieda

W czasach PRL zakres i głębokość biedy w Polsce były trudne (a nawet niemożliwe) do oszacowania z dwójakiego rodzaju powodów.

Jedne z nich to powody polityczne. Bieda była czymś, czego z zasady nie mogło być w społeczeństwie socjalistycznym. Oznaczało to ograniczenie możliwości jej badania i cenzurowanie wszelkich o niej wzmianek. Samo wprowadzenie kategorii minimum socjalnego i pierwsze jego obliczenia na początku lat siedemdziesiątych XX wieku napotykały na duże trudności. Wydana w 1973 roku książka Andrzeja Tymowskiego *Minimum socjalne. Metodyka i próba określenia* została mocno „pocięta” przez cenzurę.

Bezproblemowo godzono się jedynie na ujawnianie biedy, która dawała się tłumaczyć bądź wydarzeniami losowymi, takimi jak ciężka choroba czy kalectwo, bądź patologią społeczną w postaci alkoholizmu lub nagannej niechęci do pracy. W PRL osoby niepracujące określane były jako „pasożyci” i formułowano nawet postulaty, aby uchylanie się od pracy uznać za wykroczenie.

Kategorią społeczną, o której ubóstwie można było jawnie mówić i o której mówiono aż nadto, byli emeryci. Emeryta utożsamiano z biedakiem.

Jak we wszystkich stereotypowych wyobrażeniach, w stereotypie emeryta-biedaka było zarówno ziarno prawdy, jak i fałszu. Fałsz polegał na tym, że nie wszyscy emeryci żyli w biedzie, ponieważ wysokość emerytur była silnie zróżnicowana. Jednym dochód w postaci emerytury pozwalał jedynie na przeżycie, innym na życie w dostatku. Między tymi biegunami mieściły się różnej wielkości dochody emerytalne, z których część była równa, a nawet wyższa od dochodów przypadających na jednego członka w rodzinach wielu młodych ludzi mających dzieci. Bieda tych rodzin była jednak starannie przemilczana.

Drugim powodem trudności rzetelnego oszacowania poziomu i zakresu biedy była pozarynkowa dystrybucja dóbr. Istniała bardzo rozbudowana sfera konsumpcji zbiorowej za pośrednictwem zakładu pracy (zakładowe bezpłatne żłobki i przedszkola, niskopłatne ośrodki wczasowe, różnego rodzaju „przydziały” trudno dostępnych dóbr po cenach urzędowych, a nawet niższych). Ponadto, w warunkach braku rynku, o dostępie do wielu dóbr decydowały bardziej „układy” niż pieniądze.

W rezultacie rodziny o takich samych dochodach żyły na bardzo różnym poziomie.

Rzetelne i wiarygodne obliczanie koszyka kosztów utrzymania było również utrudnione przez to, że pewnych towarów nie sposób było znaleźć w sklepach, chociaż istniały wskaźniki ich produkcji i ich ceny urzędowe.

Trudne do ścisłego i rzetelnego określenia ubóstwo w PRL miało też inny charakter niż ubóstwo późniejsze. Było rozproszone przestrzennie i społecznie, częściej związane z wydarzeniami losowymi i patologią społeczną, a także fazami życia rodzin i jednostek, co w dużej mierze czyniło je czasowo ograniczonym. Młode rodziny z małymi dziećmi były bardziej zagrożone ubóstwem niż rodziny w średnim wieku z dorosłymi dziećmi. Bardziej narażeni na biedę byli ludzie starzy niż ludzie w wieku produkcyjnym. Bieda występowała w wielodzietnych rodzinach robotników rolnych i miejskich robotników niewykwalifikowanych.

Jakkolwiek trudno jest oszacować ściśle zakres ówczesnej biedy, badacze uważają, że Polska weszła w okres transformacji z jedną piątą populacji zagrożoną ubóstwem. Zachodzące przemiany zwiększyły zakres biedy. Różne miary ubóstwa, zarówno obiektywne, jak i subiektywne, zgodnie wskazują, że w latach 1989-1994 ubóstwo rosło, i to gwałtownie. Niektórzy badacze mówią nawet o podwojeniu się biedy po upadku komunizmu (Tarkowska 2000b: 55).

Wzrost biedy miał dwa źródła. Jednym było pogorszenie się sytuacji materialnej wielu kategorii społeczno-zawodowych, co wyraziło się we wzroście odsetka żyjących poniżej minimum socjalnego. Drugim - pojawienie się bezrobocia, a wraz z nim nowej kategorii ubogich.

W nowych warunkach nie tylko powiększył się zakres biedy, ale i zmienił się jej charakter. Dawna bieda była rozproszona, obecnie pojawiają się jej skupiska. Tworzą się przede wszystkim na obszarach wiejskich, zwłaszcza tam, gdzie uległy likwidacji Państwowe Gospodarstwa Rolne (PGR), oraz w małych miejscowościach, w których upadły zakłady przemysłowe, a wraz z nimi zniknęła większość miejsc pracy. Regionem *zagrożonym*, powstawaniem skupisk biedy jest Górny Śląsk. Zauważono również tworzenie się „gett biedy” w starych dzielnicach miast przemysłowych, Łodzi, Wrocławia czy Katowic, w których przetrwała stara infrastruktura i domy mieszkalne o niskim standardzie (Warzywoda-Kruszyńska 1998; Wódz, Łęcki 1998).

Podstawowym czynnikiem powodującym ubóstwo jest obecnie długoterminowe bezrobocie. Za bezrobocie długoterminowe uważa się pozostawanie bez pracy dłużej niż dwanaście miesięcy. Długoterminowi bezrobotni we wszystkich regionach kraju stanowią podobny odsetek ogółu

bezrobotnych. Natomiast samo zjawisko bezrobocia jest silnie zróżnicowane regionalnie i zależy od sytuacji na lokalnych rynkach pracy. Najwyższa stopa bezrobocia jest w regionach o przewadze gospodarki rolnej i słabo uprzemysłowionych, natomiast najniższa w województwach z dużymi centrami miejskimi i zróżnicowanym rynku pracy.

Jak wielka może być skala różnic regionalnych, pokazują przykładowo dane odnoszące się do roku 1993. W roku tym stopa procentowa bezrobocia w stosunku do ludności pracującej poza rolnictwem wynosiła dla całego kraju 23 procent. Natomiast w dawnym województwie suwalskim sięgnęła 51,8 procent i była najwyższa w kraju. Najniższą natomiast stopę bezrobocia miało w tym czasie dawne województwo warszawskie: 8,5 procent (Kózek 1996: 95, 96).

Innymi czynnikami sprzyjającymi ubóstwu są wielodzietność, **niskie** kwalifikacje, niski poziom wykształcenia oraz **rodzaj zamieszkiwanej miejscowości**.

Wszystkie te czynniki, jak wykazały wspomniane już badania antropologów, mają od dawna wpływ na poziom życia warunkujący „biologiczny dobrostan młodzieży”. Jednakże obecnie wpływ tych czynników na zagrożenie ubóstwem uległ wzmocnieniu z tego względu, że - pominiawszy wielodzietność - działają one nie tylko bezpośrednio, ale i pośrednio, przez zwiększanie ryzyka bezrobocia.

Nowy w stosunku do czynników także dawniej obniżających poziom życia stał się w latach dziewięćdziesiątych XX wieku młody wiek. Wedle kryterium minimum egzystencji, w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych prawie połowa populacji dotkniętej przez biedę miała mniej niż dziewiętnaście lat, przy czym jedna trzecia z nich - mniej niż czternaście. Dawniej z powodu biedy cierpieli przede wszystkim ludzie starzy, w latach dziewięćdziesiątych cierpieli przede wszystkim dzieci. Ludzie liczący sześćdziesiąt pięć i więcej lat stanowili w tym okresie zaledwie 5 procent populacji biednych, podczas kiedy dzieci - 30 procent (Tarkowska 1998: 14).

Długotrwała bieda jako załazek *underclass*

Zbiorowość ludzi trwale ubogich jest potencjalnym tworzywem *underclass*. W Polsce tego rodzaju zbiorowość szacowano w 1997 roku na nieco ponad 4 procent całej populacji (Marody, Hausner 1999: 147).

Pozostający w stanie trwałego ubóstwa „różnią się od reszty społeczeństwa nie tylko poziomem dochodu, lecz również wartością swych kwalifikacji [...] postawą wobec pracy, aspiracjami i preferencjami. Ich bieda ma tendencję do stawania się długotrwałą, czasami trwałą, a nawet

Rozdział XIV. Zróżnicowanie społeczne, nierówności i ruchliwość społeczna... 343

przekazywaną międzypokoleniowo ze względu na brak zdolności pełnego uczestniczenia w życiu ekonomicznym" (Rutkowski 1998: 63, za: Marody, Hausner 1999: 147).

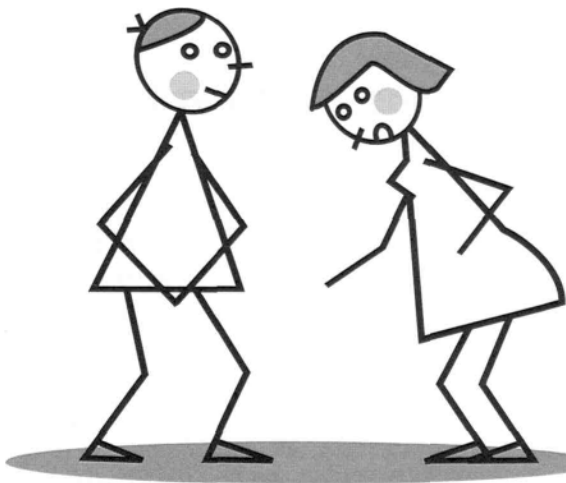
Badacze polskiej biedy stwierdzili, że zwłaszcza jeśli jest długotrwała, towarzyszy jej poczucie wstydu,

upokorzenia i poniżenia. Prowadzi to do samoizolacji społecznej i skłonności do zamykania się w kręgu najbliższej rodziny. Wśród polskich biednych ma miejsce „hipertrofia rodziny”. Występuje także przekazywanie młodemu pokoleniu postawy wycofywania się z zewnętrznych w stosunku do rodziny relacji społecznych i form aktywności społecznej.

Dziedziczeniu biedy sprzyja jej przestrzenne skupienie, o którym była już mowa.

ROZDZIAŁ XV

Różnice płci jako różnice społeczne



1. Kobiety jako przedmiot zainteresowania nauk społecznych 347
2. Społeczne różnice płci 349
3. Feminizm i ruchy kobiece 357

W społeczeństwach nowoczesnych ujawnił się i nabrał znaczenia podział społeczny, którego podstawą jest różnica płci. Zauważono związane z nim upośledzenie kobiet w wielu wymiarach życia społecznego. Problematyka zróżnicowania społecznego płci znalazła się w obszarze zainteresowania nauk społecznych.

1. Kobiety jako przedmiot zainteresowania nauk społecznych

Przez długi czas nauki społeczne nie dostrzegały kobiet jako specyficznej kategorii społecznej, która może,

a nawet powinna być autonomicznym przedmiotem badań. W przypadku socjologii, konstytuującej się jako odrębna nauka w XIX wieku, spowodowane to było zarówno charakterem mieszczańskiej kultury dziewiętnastowiecznej Europy, jak i ówczesnym wyobrażeniem o tym, jakimi problemami powinna zajmować się nauka, której przedmiotem jest społeczeństwo.

Socjologia, której u zarania przyświecał wzór nauk przyrodniczych, pojmowała społeczeństwo jako obiektywnie istniejący, ponadjednostkowy twór i koncentrowała uwagę na wykrywaniu prawidłowości rządzących jego funkcjonowaniem i rozwojem. W obszarze tak ukierunkowanych zainteresowań nie było miejsca na problemy wykraczające poza perspektywę makrosocjalną. Z tej natomiast perspektywy dostrzegalne były wyłącznie zjawiska społeczne w sferze publicznej. Tymczasem kobiety związane z gospodarstwem domowym sytuowane były w sferze prywatnej, która nie interesowała ówczesnej socjologii.

Miało to dalekosiężny wpływ na kształtujące się w toku rozwoju socjologii obszary i sposoby badań oraz pola teoretycznych dociekań. Powszechną praktyką stało się wypowiadanie sądów ogólnych o procesach i zjawiskach społecznych na podstawie badań ograniczonych do samych mężczyzn. W przypadku niektórych kwestii jest to zresztą praktyka uzasadniona (zob. *Mężczyźni i kobiety w procesie ruchliwości społecznej*, s. 328), w przypadku innych wynika z konieczności. Socjologowie bowiem, nawet jeżeli doceniają znaczenie nierówności związanych z płcią, napotyka ją na

ogromne trudności połączenia wiedzy o nich z wiedzą o „tradycyjnych płaszczyznach nierówności” uzyskiwaną za pomocą dotychczas stosowanych, dobrze teoretycznie ugruntowanych i wypróbowanych procedur badawczych. Różnice między mężczyznami a kobietami są bowiem „płaszczyzną zróżnicowania społecznego, jakościowo różną od podziałów zawodowych i barier klasowo-warstwowych określanych przez stosunki własności i kierowania przedsiębiorstwami” (Domański 1992: 18) (podobnie jak jakościowo różne są zróżnicowania etniczne).

Dodatkową trudnością bywa niechęć samych kobiet do wychodzenia poza dobrze znany i swojski świat mikrospołeczny sfery prywatnej i wypowiedzania się o rzeczywistości makrospołecznej. W jednym z pierwszych badań dotyczących postrzegania zróżnicowania społecznego, przeprowadzonych w latach sześćdziesiątych XX wieku przez Stefana Nowaka (Nowak 1966), trudność ta okazała się nie do przezwyciężenia i badacz wbrew swoim pierwotnym zamiarom ograniczył się do próby złożonej z samych mężczyzn. (Jak opowiadał, jedna z kobiet, uzasadniając odmowę odpowiedzi, ujęła rzecz dosadnie: „Bo ja jestem od garów, a od klasów to są chłopcy”).

Wszystkie te trudności powodują „niewidoczność” kobiet, która co najmniej utrudnia, a w istocie uniemożliwia uzyskanie pełnej wiedzy o badanych społeczeństwach. Jest to problem, z którym boryka się nie tylko socjologia. Ekonomiści na przykład zwracają uwagę, że w krajach Trzeciego Świata praca kobiet, wykonywana głównie w rodzinnych gospodarstwach rolnych oraz w domu, a więc poza publiczną sferą pracy wynagradzanej pieniężnie, nie znajduje odbicia w obrazujących poziom życia statystykach, które są oparte na powszechnie przyjętych procedurach obliczeń dostosowanych do uwzględniania jedynie prac zarobkowych. W rezultacie pomijane jest gospodarcze znaczenie pracy kobiet związanej głównie z produkcją i przetwarzaniem żywności. Powoduje to zaniżoną ocenę aktywności gospodarczej krajów Trzeciego Świata przez międzynarodowe organizacje, takie na przykład jak Bank Światowy (Sklair 1991: 13).

W końcu lat sześćdziesiątych zaczęły następować zmiany. Po pierwsze, zmieniać się zaczęła sama socjologia. Jej scjentystyczny model zaczął tracić popularność, natomiast zyskiwały ją orientacje teoretyczne związane z perspektywą interakcjonistyczną, a wraz z nimi nabierała znaczenia problematyka mikrospołeczna (zob. *Socjologia współczesna*, s. 36). Po drugie, pojawiły się ideologie i ruchy feministyczne, które nie tylko podjęły kwestię społecznych nierówności związanych z płcią, ale również zaczęły głosić potrzebę przebudowy socjologii (Maynard 1990) i dopominać się o uwzględnianie w niej feministycznej perspektywy i feministycznych metod badań społecznych (Reinharz 1992).

Począwszy od lat siedemdziesiątych kobiety i ich sytuacja społeczna zaczęły być ważnym przedmiotem badań nauk społecznych. W ogromnym tempie przybywa prac podejmujących problematykę miejsca kobiet w społeczeństwie. Tak jest w historii, historii nauki, biografistyce, filozofii. Wychodzi wiele czasopism poświęconych tej problematyce. W socjologii mnożą się prace teoretyczne i empiryczne poświęcone zróżnicowaniom społecznym związanym z płcią. Problematyka ta wkracza do podręczników i programów studiów socjologicznych. Na wielu uniwersytetach powstają samodzielne kierunki i specjalizacje określane jako *Gender Studies* bądź *Women Studies*.

Fala tych zainteresowań nie ominęła Polski. I u nas coraz liczniej pojawiają się prace historyczne i socjologiczne poświęcone miejscu kobiet w różnych społeczeństwach. Począwszy od 1986 roku, kiedy to powstały na Uniwersytecie Warszawskim pierwsze Podyplomowe Studia nad Kulturową i Społeczną Tożsamością Płci *Gender Studies*, następuje coraz intensywniejsza instytucjonalizacja tego kierunku zainteresowań w poszczególnych ośrodkach akademickich.

2. Społeczne różnice płci

Nierówności społeczne związane z różnicami płci nie są szczególną cechą rozwiniętych społeczeństw nowoczesnych, ale większości, jeśli nie wszystkich społeczeństw ludzkich. Co więcej, można zasadnie bronić poglądu, że w społeczeństwach nowoczesnych z kręgu kultury zachodniej upośledzenie kobiet związane z ich niższą pozycją jest mniejsze, a jego formy mniej dotkliwe niż w wielu społeczeństwach z kręgu innych kultur i na innych poziomach rozwoju gospodarczego. Niemniej jednak to właśnie w nowoczesnych społeczeństwach zachodnich pojawiła się w ostatnich dziesięcioleciach świadomość nierówności społecznych związanych z płcią. Rozwojowi tej świadomości sprzyjają trzy cechy tych społeczeństw:

- Są to społeczeństwa o pozycjach osiągniętych, w których istnieje ideał merytokracji oraz wiara w możliwość jego realizacji. Istnienie pozycji przypisanych związanych z płcią jest z nimi sprzeczne.
- W społeczeństwach tych kobiety uzyskały prawa wyborcze i tym samym stały się mniej więcej połową elektoratu. Wszystkie partie zaczęły interesować się zdobywaniem ich głosów i zwracać uwagę na ich położenie oraz na zgłaszane przez nie postulaty.
- W społeczeństwach tych zrodziła się ideologia praw człowieka będąca wyrazem świadomości, że wszyscy ludzie zasługują na jednakowe

traktowanie i nikt nie może być dyskryminowany ze względu na takie lub inne cechy przypisane.

Wszystko to razem, wyczulając na społeczne różnice płci, pozwalało je dostrzegać w poszczególnych wymiarach życia społecznego.

Różnice płci w sferze pracy

Od zarania dziejów człowieka w społecznościach ludzkich występuje podział pracy związany z płcią. W pierwotnych społeczeństwach zbieracko--myśliwskich kobiety zajmowały się zbieractwem, mężczyźni zaś polowaniem. We wszystkich badanych przez antropologów społeczeństwach przedprzemysłowych istnieje podział na czynności męskie, których wykonywanie należy do mężczyzn, oraz kobiece, które są domeną kobiet. Jednak nie w każdym społeczeństwie te same czynności uważane są za męskie i kobiece. Można jednak dostrzec pewne ogólne reguły rządzące tym podziałem. Mężczyźni najczęściej wykonują prace, które wymagają większej siły fizycznej i oddalania się od domu, kobiety te, które można wykonywać przy mniejszym wysiłku fizycznym i w pobliżu domu. Inną regułą jest, że niezależnie od tego, jakie to są czynności, te, które są uznawane za męskie, traktowane są jako ważniejsze niż te, które są uznawane za kobiece.

Można w tym, oczywiście, widzieć przejaw dyskryminacji pracy kobiet. Jednak w społeczeństwach przedprzemysłowych była to bardziej dyskryminacja w sferze kulturowej niż ekonomicznej. W społeczeństwach tych jednostką produkcyjną była rodzina. O wynikach jej działalności gospodarczej decydowała praca wszystkich członków łącznie z dziećmi. Ekonomiczne efekty pracy kobiet były równie ważne jak pracy mężczyzn, chociaż czynności przez nie wykonywane mogły cieszyć się mniejszym prestiżem i żaden szanujący się mężczyzna za skarby świata nie siadłby przy kołowrotku i nie zaczął przuć, jeśli akurat przędzenie było w danym społeczeństwie uznawane za czynność kobiecą. W społeczeństwach o gospodarce przedprzemysłowej nie było też wyraźnego uzależnienia ekonomicznego kobiet od mężczyzn, ponieważ zależność ta była obustronna. Praca kobiet na równi z pracą mężczyzn decydowała o bycie rodziny (zob. *Europejska rodzina w epoce przedprzemysłowej*, s. 377).

Uprzemysłowienie, wraz z którym zaczyna się podział na społeczną sferę pracy najemnej i prywatną sferę pracy domowej, przynosi znaczące zmiany w tych relacjach. Tradycyjna skłonność do niższej oceny pracy kobiet zaczyna znajdować wyraz nie tylko w sferze kultury, ale także na rynku pracy.

W dziewiętnastowiecznej Europie wraz z rewolucją przemysłową kobiety zaczęły być zatrudniane na dużą skalę jako najemna siła robocza. Dla pracodawców było oczywiste, że kobietom i dzieciom (które też ówczesnie pracowały w fabrykach) płaci się mniej. Chętnie więc przyjmowali je do pracy jako potulniejszą i tańszą siłę roboczą wszędzie tam, gdzie proces produkcyjny nie wymagał zbyt wielkiej siły fizycznej.

W sferze pracy najemnej robotnicza solidarność klasowa nie obejmowała kobiet. Długo, bo jeszcze w XX wieku, związki zawodowe zrzeszające robotników o wysokich kwalifikacjach rzemieślniczych zabraniały swoim członkom szkolenia kobiet i pracowania z kobietami, grożąc wydaleniem za złamanie tych zakazów (Reszke 1991: 48). Badacze zauważyli, że „tam, gdzie proporcja kobiet jest mała, robotnicy dążą do wykluczenia kobiet lub do ich dyskryminowania w zatrudnieniu. Tam, gdzie proporcja kobiet jest duża, robotnicy popierają żądania równych płac dla obu płci, bojąc się, że zostaną zastąpieni niżej opłacanymi kobietami” (Reszke 1991: 58).

Wiele badań pokazuje przejawy współczesnej dyskryminacji kobiet w sferze pracy najemnej:

- są niżej opłacane niż mężczyźni,
- są częściej zatrudniane w niepełnym wymiarze godzin,
- w zawodach, w których pracują, zajmują głównie niskie pozycje,
- pracują najczęściej w zawodach o niskim prestiżu.

„Kobiety pracujące zawodowo dominują liczebnie w zawodach związanych ze świadczeniem usług zbliżonych do prac wykonywanych przez gospodynie domowe we własnym gospodarstwie, takich jak sprzątanie (pomoce domowe), szycie (krawcowe, szwaczki), przygotowywanie posiłków (kucharki, pracownice gastronomii), opieka nad chorymi i dziećmi (pielęgniarki, wychowawczynie w przedszkolach, nauczycielki). W 125 społeczeństwach, w których przeprowadzono studia porównawcze, mężczyźni częściej niż kobiety wykonywali prace niebezpieczne i wymagające siły fizycznej w takich branżach jak górnictwo, hutnictwo, transport i produkcja ciężkiego sprzętu. Kobiety były bardzo nielicznie reprezentowane w zawodach dających władzę polityczną, kontrolę kapitałów, w zawodach związanych z zarządzaniem przedsiębiorstwami, natomiast przeważały w zawodach pomocniczych o mniejszej złożoności zadań” (Domański 1992: 36).

Niższe zarobki kobiet niż mężczyzn są powszechną regułą. Badania socjologiczne wykazują, że z czynników przypisanych najsilniejszy wpływ za różnicowanie zarobków ma płeć (zob. *Ruchliwość społeczna*, s. 325). Inny poziom zarobków kobiet i mężczyzn występuje nawet wtedy, kiedy wyeliminowany zostanie wpływ takich czynników jak wiek, wykształcenie, kwalifikacje zawodowe, staż pracy i odmiennosc ról zawodowych (Domański 1992: 87-92). Tak jest na świecie, tak jest i w Polsce.

Z danych zamieszczonych w *Roczniku Statystycznym 1998* wynika, że w Polsce we wrześniu 1997 roku zarabiała 1500 zł i więcej 25 procent zatrudnionych mężczyzn, natomiast tylko 11 procent zatrudnionych kobiet. Różnice średnich płac mężczyzn i kobiet w poszczególnych grupach zawodowych przedstawiały się w 1997 roku następująco:

	mężczyźni	kobiety
robotnicy przemysłowi i rzemieślnicy	872	567
pracownicy usług osobistych i sprzedaży	747	521
technicy i średni personel	1055	774
specjaliści	1218	898
parlamentarzyści, wyżsi urzędnicy i kierownicy	1725	1302

(Fuszara 1999)

Upośledzenie kobiet na rynku pracy, rozmaicie wyjaśniane przez różne teorie (Reszke 1991), przejawia się nie tylko w postaci niższych zarobków. Kobiety chętniej niż mężczyźni są zwalniane z pracy, co powoduje, że na przykład w Polsce wśród ludzi pozbawionych pracy większy jest odsetek kobiet niż mężczyzn, mimo że poziom wykształcenia bezrobotnych kobiet jest wyższy niż mężczyzn. Odsetek ten wykazuje przy tym tendencję wzrostową. W końcu 1992 roku kobiety stanowiły 53,3 procent bezrobotnych (Reszke 1995:136), a w odniesieniu do lat późniejszych mówi się nawet o 60-procentowym udziale kobiet wśród bezrobotnych (Fuszara 1999).

Tego rodzaju dyskryminacji sprzyja stereotypowe wyobrażenie kobiet jako przede wszystkim matek i żon, w związku z czym uważa się, że bezrobocie jest dla nich mniej dotkliwe niż dla mężczyzn. Powiada się, po pierwsze, że mogą być utrzymywane przez mężczyzn, a po drugie, że praca w domu i opieka nad dziećmi mogą dawać im zadowolenie i chronić przed załamaniem psychicznym, jakim utrata pracy grozi mężczyźnie, dla którego rola zawodowa jest podstawowym składnikiem jego tożsamości. W Polsce rozpowszechnione jest przekonanie, że chociaż wiele kobiet pracuje, najważniejszym ich pragnieniem jest dom i dzieci. W roku 1999 tego rodzaju opinię wyraziło 88 procent badanych, podczas gdy odsetek podobnych odpowiedzi w Holandii wyniósł 41 procent, a w Wielkiej Brytanii 45 procent (Halman 1999: 23). Polskie badania socjologiczne wykazały, że w latach dziewięćdziesiątych ponad połowa badanych zgadzała się z poglądem, że „kiedy brakuje miejsc pracy, mężczyźni powinni mieć większe prawo do pracy niż kobiety”. Jest rzeczą interesującą, że występowanie tego poglądu silniej różnicowały wiek, wykształcenie i usytuowanie społeczne niż płeć

(Siemieńska, Marody 1996: 45). Dawał tu o sobie znać „paradoks zadowolonego niewolnika” (Domański 1992) polegający na akceptowaniu przez kobiety swojej gorszej w porównaniu z mężczyznami pozycji społecznej. Międzynarodowe badania porównawcze wykazały, że akceptacja dyskryminacji kobiet na rynku pracy jest większa, po pierwsze, w krajach, w których demokracja jest słabiej zakorzeniona i mniej ustabilizowana, a po drugie, w krajach katolickich.

„Generalnie w Europie Środkowej i Wschodniej znacznie więcej osób niż w innych krajach opowiadało się za odmiennym traktowaniem kobiet i mężczyzn na rynku pracy [...]. Ponad 60 procent badanych na Litwie, 50-55 procent w Polsce i Czechosłowacji, 40-45 procent w Estonii, Łotwie i Rosji podzielało pogląd, że gdy brakuje miejsc pracy, mężczyźni powinni mieć pierwszeństwo w jej otrzymaniu. [...] W Europie Zachodniej gotowość godzenia się z takim rozwiązaniem była znacznie niższa. Tak na przykład w katolickiej Portugalii, która wkroczyła na drogę przemian demokratycznych później niż większość krajów zachodniej Europy, odsetek osób podzielających tę opinię wynosił 35 procent. W krajach skandynawskich wyróżniających się najbardziej zaawansowanymi procesami egalitaryzacji kobiet i mężczyzn był on znacznie niższy; w Norwegii i Finlandii wynosił około 15 procent, a w Danii i Szwecji 10 procent. Ogólnie w krajach katolickich - w tym również w objętych analizami porównawczymi Austrii, Brazylii i Chile - więcej badanych niż w innych krajach było skłonne akceptować dyskryminacyjną politykę zatrudniania” (Siemieńska, Marody 1996: 45-16).

Dyskryminacja na rynku pracy ma konsekwencje sięgające poza sam rynek pracy. W Polsce mniejsze zarobki kobiet w połączeniu z niższym wiekiem emerytalnym (co traktowane jest jako przywilej) powodują, że różna jest średnia wysokość emerytur mężczyzn i kobiet. Różnica ta widoczna w starym systemie emerytalnym, w nowym systemie, jak wszystko wskazuje, jeszcze się zwiększy (Fuszara 1999).

Różnice płci w sferze władzy i polityki

Płeć powszechnie stanowi barierę awansu i kobiety zajmują zazwyczaj niższe pozycje zawodowe niż mężczyźni. W sferze pracy władza najczęściej należy do mężczyzn. Nawet w silnie sfeminizowanych sektorach gospodarki stanowiska kierownicze zajmują częściej mężczyźni niż kobiety. Skupienie władzy w rękach mężczyzn szczególnie jaskrawo widoczne jest na poziomie państwa, i to niemal we wszystkich krajach. Ankieta przeprowadzona w 1971 roku w dziewięćdziesięciu trzech społeczeństwach wykazała, że „w każdym z nich polityczną władzę sprawują w ogromnej większości mężczyźni, a w 88 procentach tychże zajmują wszystkie ważne polityczne stanowiska. Poza bardziej sformalizowanymi i obywatel-

skimi systemami politycznymi mężczyźni w 84 procentach społeczeństw odgrywają wszystkie istotne role przywódcze, również w grupach rodowych" (Wrangham, Peterson 1999: 146).

W Europie kobiety uzyskiwały czynne i bierne prawa wyborcze stopniowo w kolejnych krajach dopiero w XX wieku. Odsetek kobiet wśród parlamentarzystów danego kraju nie wykazuje żadnych korelacji z datą uzyskania przez nie praw wyborczych.

W Polsce świat polityki także jest światem mężczyzn. Przewaga liczebna mężczyzn uzasadniana bywa wolą wyborców. Tymczasem to, kto zostaje wybrany¹ zależy w znacznej mierze od tego, kto i jak był zgłaszany, a także jak promowany przez partie polityczne. Wśród przedstawianych przez partie kandydatów jest zazwyczaj niewiele kobiet. W polskich wyborach 1993 roku w dziewięciu województwach żadna z partii, z której zostali wybrani senatorzy, nie zgłosiła ani jednej kobiety. Ogólnie w tych wyborach kobiety stanowiły jedynie 9,9 procent kandydatów do Senatu (Siemieńska 1996: 93). W wyborach 1997 roku wśród kandydatów do Sejmu było 16 procent, a do Senatu - niecałe 11 procent kobiet, na listach krajowych zaś zajmowały one ogółem 14 procent miejsc (Fuszara 1999). Kobiety są najczęściej umieszczone na listach na dalekich pozycjach (Siemieńska 1996:94), a także słabiej promowane w środkach masowego przekazu. Analiza przekazów telewizyjnych związanych z wyborami 1997 roku ujawniła, że w telewizji różne ugrupowania polityczne „promowały niemal wyłącznie (a niektóre wyłącznie) mężczyzn" (Fuszara 1999).

Z kolei analiza wyników wyborów 1993 roku wykazała, że nieprawdą jest, jakoby wyborcy nie chcieli głosować na kobiety. W województwach, w których kandydowali przedstawiciele obu płci, średnia liczby głosów oddanych na kobiety była większa niż średnia liczby głosów oddanych na mężczyzn (Siemieńska 1996: 93). Okazało się również, że „średnie położenie kobiet na listach kandydatów według rankingu im przypisanego przez poszczególne partie było w wielu okręgach niższe przed głosowaniem niż ich średnie miejsce po uporządkowaniu kandydatów według liczby głosów oddanych na nich przez wyborców" (Siemieńska 1996: 94).

Nie inaczej przedstawia się sytuacja na poziomie wybieralnych organów władz samorządowych. Także tutaj kobiety stanowią jedynie kilkanaście procent zgłaszanych kandydatów, z tym że odsetek ten jest zazwyczaj nieco wyższy w gminach większych.

Pomijaniu kobiet na listach wyborczych towarzyszy przekonanie, że kobiety nie nadają się do polityki i nie interesują się nią. Tymczasem, jak wykazują badania, jest w tym tylko część prawdy. Zainteresowania polityką kobiet silniej niż zainteresowania mężczyzn zależą od poziomu

wykształcenia i usytuowania społeczno-zawodowego - im są one wyższe, tym większe jest zainteresowanie polityką. W rezultacie różnicujący wpływ płci na zainteresowania polityką występuje jedynie wśród osób o wykształceniu podstawowym i zasadniczym zawodowym (Siemieńska 1996: 86).

Dopominanie się o większy udział kobiet w polityce uzasadniane jest nie tylko powoływaniem się na prawa przysługujące wszystkim ludziom, ale także tym, że „kobiety ze względu na swoje specyficzne doświadczenia życiowe, wynikające z ich cech biologicznych i kulturowo ukształtowanych modeli ich ról w społeczeństwie, mogą wnieść do polityki odmienne spojrzenie, przyczyniając się do lepszej identyfikacji ważnych społecznie problemów i sposobów ich rozwiązywania” (Siemieńska 1996: 68).

Badania ujawniają różnice w sposobie działania kobiet i mężczyzn w sferze polityki. Stopień autorytaryzmu jest wyższy wśród posłów niż wśród posłanek. Dla kobiet celem jest częściej realizacja określonych zadań niż samo uzyskanie wpływów politycznych. Kobiety są też bardziej od mężczyzn wyczuwane na potrzeby ludzi i częściej opowiadają się za rozwiązaniami legislacyjnymi chroniącymi grupy szczególnie poszkodowane (Siemieńska 1996: 107,124).

Różnice płci w sferze obyczajów

Obyczaje z trudem oraz bardzo powoli ulegają przekształceniom w wyniku zmian zachodzących w społeczeństwie. Wkroczenie kobiet na rynek pracy w XIX wieku, jak również uzyskanie przez nie praw politycznych w wieku XX nie spowodowały egalitaryzacji postaw wobec obu płci i nie doprowadziły do jednakowego ich traktowania. Ograniczając się do terenu Polski, przytoczyć można wiele przykładów różnic obyczajowych w traktowaniu kobiet i mężczyzn.

Jednym z nich są podwójne standardy oceny każdej z płci stosowane w orzecznictwie sądów rodzinnych. Analiza akt spraw rozpatrywanych w 1986 roku przez jeden z warszawskich sądów dla nieletnich wykazała, że dziewczęta i chłopcy byli stawiani przed sądem z zupełnie innych powodów. W przypadku chłopców były to zawsze naruszenia jakiegoś paragrafu kodeksu karnego - drobne kradzieże czy włamania. Nie było ani jednej sprawy, której powodem byłoby wyłącznie oskarżenie o demoralizację. Natomiast większość dziewcząt była sądzona ze względu na ucieczki z domu, wagarowanie, przebywanie w nocnych lokalach, a więc zachowania, które uznawano za wyraz demoralizacji. Sąd interesował się życiem seksualnym sądzonych dziewczyny, a jej związek z jakimś mężczyzną w czasie ucieczki z domu był oczywistym dowodem jej wyko-

lejenia. Chłopców natomiast nikt o ich życie seksualne nie pytał. Ponadto, jak stwierdziła autorka tych analiz, Małgorzata Fuszara, „wobec dziewcząt znacznie częściej niż wobec chłopców stosowane są środki surowe. W moich badaniach okazało się, że aż 50 procent dziewcząt zostało umieszczonych poza domem rodzinnym, a w przypadku chłopców stało się tak w 26 procentach przypadków, mimo że chłopcy zawsze, a dziewczęta w bardzo nielicznych przypadkach, oskarżani byli o popełnienie przestępstwa” (Fuszara 1995: 159-160).

Odmienne traktowanie mężczyzn i kobiet przez sądy rodzinne występowało także w orzecznictwie dotyczącym spraw rozwodowych. W przypadku mężczyzn zwracano uwagę głównie na to, czego robić nie powinni (nadużywać alkoholu, bić żony i dzieci, wywoływać awantur i obrzucać członków rodziny wyzwiskami), podczas kiedy w przypadku kobiet, oprócz obowiązku łożenia na dom (czego wymagano także od mężczyzn), wymagano świadczeń na rzecz męża, dzieci i członków rodziny w postaci gotowania, prania, sprzątanania etc. (Fuszara 1995: 165).

Czytelny w orzecznictwie sądów rodzinnych patriarchalny wzór rodziny jest bardzo trwały i wciąż podtrzymywany przez różne środki przekazu i cały system socjalizacyjny. Wiele analiz treści audycji telewizyjnych, czasopism oraz podręczników szkolnych pokazuje dowodnie, że kobiety przedstawione są w nich jako istoty o wąskich zainteresowaniach, zaabsorbowane głównie obowiązkami domowymi, które są ich podstawowym i ochoczo wykonywanym zadaniem życiowym (Siemieńska 1997).

Prześmiewcze dowcipy w przypadku mężczyzn odnoszą się najczęściej do poszczególnych kategorii zawodowych (na przykład niegdysiejsza seria dowcipów o milicjantach), natomiast w przypadku kobiet do dużo szerszych kategorii (na przykład blondynek, które skądinąd uchodzą za kwintesencję kobiecości).

Zauważalna jest także tendencja do wyższego oceniania tego, czemu przypisywana jest cecha „męskości”, niż tego, czemu „kobiecości”. Powiedzenie kobiecie, że zachowała się „po męsku”, traktowane jest jako komplement, natomiast powiedzenie mężczyźnie, że zachował się po kobiecemu, już w samym sformułowaniu ma odcień pogardliwy, ponieważ najczęściej brzmi: „zachowałeś się jak baba”.

W sferze kultury symbolicznej zaliczenie jakiegoś dzieła do „literatury kobiecej” nie ma charakteru pochwały, natomiast inaczej jest ze stwierdzeniem, że książka jakiejś autorki to „męska proza”.

Przykładem odmiennego traktowania mężczyzn i kobiet jest też europejska moda. Wiele wzorowanych na męskim ubraniu strojów jest bezproblemowo uznawanych za część garderoby damskiej - spodnie, marynarki, koszulowe bluzki, krawaty. Noszenie ich przez kobiety nikogo nie

razi. Natomiast mężczyzna ubierający się w damskie suknie natychmiast zyskuje etykietkę dewianta seksualnego, chociaż zamiłowanie do tego rodzaju ubrań wcale nie musi wiązać się z jakąkolwiek osobliwością zachowań seksualnych.

3. Feminizm i ruchy kobiece

Feminizm w najszerszym rozumieniu oznacza dostrzeżenie upośledzenia społecznego kobiet i dążenie do jego zniesienia.

Tak pojmowany feminizm ma długą historię. Pojawił się w Europie wraz z początkiem nowoczesnych społeczeństw przemysłowych. Jego narodziny obwieszczała publikacja książki Mary Wollstonecraft *A Vindication of the Rights of Women*, która ukazała się w 1792 roku.

Feminizm nigdy nie był ideologią jednolitą. W ogólnej formule dążeń do wszechstronnego równouprawnienia kobiet mieściły się i mieszczą różne orientacje i ruchy społeczne. Dwie następujące po sobie fale feminizmu różniły się charakterem dążeń.

Feminizm pierwszej fali istniał do połowy XX wieku. Walczył o formalne zrównanie kobiet wobec prawa: o dostęp do szkół wyższych i uzyskanie praw wyborczych, o równą płacę za równą pracę. Po zrealizowaniu tych celów okazało się, że formalna równość płci wcale nie oznacza pełnego ich zrównania. Świadomość tego zrodziła feminizm drugiej fali (zwany Drugą Falą, a także Nowym Ruchem Kobięcym bądź Drugim Ruchem Kobięcym). Jego początki datowane są na lata sześćdziesiąte XX wieku i związane z książką Betty Fredan *The Feminine Mystique*, opublikowaną w Stanach Zjednoczonych w 1963 roku.

Feminizm drugiej fali, nie lekceważąc formalnoprawnych przejawów dyskryminacji kobiet i nie rezygnując z walki o ich likwidację, koncentruje uwagę na kulturze, w której widzi źródło dyskryminacji. Sprawą kluczową są dla niego społeczno-kulturowe treści ról „kobiety” i „mężczyzny” oraz pojęć „kobiecości” i „męskości”. Kwestionując ich dotychczasową postać, dąży do nowego ich zdefiniowania w sposób prowadzący do zrównania obu płci nie tylko w wymiarze formalnoprawnym, ale i obyczajów o-kulturowym. Nowa problematyka wprowadziła nowe terminy: *gender* i seksizm.

Gender słownikowo oznacza rodzaj, męski lub żeński, w gramatyce. Poza gramatyką dotyczy rozróżnienia między kobietami i mężczyznami, które jest oparte na cechach społecznych i kulturowych, przyswojonych w trakcie socjalizacji i ukształtowanych odmiennie w różnych kulturach (*Równość praw ...* 2000:10). W literaturze polskiej często występuje w brzmieniu oryginalnym lub jest tłumaczony jako „płeć kulturowa” bądź „płeć społeczno-kulturowa”.

Seksizm z kolei jest terminem utworzonym przez analogię do rasizmu. Tak jak rasizm dzieli ludzi na należących do lepszej i gorszej rasy, tak seksizm dzieli ludzi na należących do lepszej i gorszej płci.

Ideologie feministyczne

Są trzy podstawowe odmiany feminizmu: **liberalny**, **socjalistyczny** i **radykałny**. Różnią się diagnozą przyczyn upośledzenia kobiet w społeczeństwie oraz wyborem dróg prowadzących do jego likwidacji.

Feminizm liberalny cieszy się największą popularnością. Jego główną tezą jest, że poza podstawowymi różnicami biologicznymi nic nie różni obu płci. Wszelkie odmienności mężczyzn i kobiet w reakcjach psychologicznych, kierunkach zainteresowań, sprawnościach intelektualnych i manualnych są wyłącznie rezultatem pierwotnej i wtórnej socjalizacji. W ich toku każda z płci **kształtowana jest** odmiennie, w wyniku czego jedne predyspozycje i sposoby zachowania stają się kobiece, a inne męskie.

Feminizm liberalny domaga się, aby kobiety i mężczyźni, mając jednakowe możliwości, mieli równy dostęp do wszystkich pozycji zawodowych i ról społecznych. Sztywny podział ról na kobiece i męskie widzi jako krzywdzący obie płcie. Kobiety, mając ograniczony obyczajem dostęp do wielu ról zawodowych, nie mogą w pełni rozwijać swoich talentów; mężczyźni są wykluczani ze sfery prywatnej i pozbawiani wielu radości, jakie daje kontakt z własnymi dziećmi.

Feminizm liberalny dąży do zmiany dotychczasowych praktyk kulturowych. Sprzeciwia się wszelkim przejawom odmiennego traktowania kobiet i mężczyzn, uważając je za dyskryminację. Sprzeciwia się także przekazywaniu w toku socjalizacji (w tym w edukacji szkolnej) tradycyjnych stereotypów „kobiety” i „mężczyzny”.

Feminizm socjalistyczny zwany bywa także marksistowskim bądź lewicowym. Przyczynę ucisku kobiet widzi w kapitalizmie i opisuje w języku marksistowskim, nazywając kobiety klasą wyzyskiwaną. Dostrzega ich wyzysk nie tylko na rynku pracy, ale także w domu rodzinnym, w którym pracują nieodpłatnie jako żony i matki. Z ich pracy jako gospodyń domowych korzystają wszyscy mężczyźni, chociaż największy zysk czerpią kapitaliści, ponieważ reprodukcja nowych pokoleń robotników nic ich nie kosztuje.

Feminizm socjalistyczny widzi wspólnotę interesów kobiet i klasy robotniczej. Uważa, że jednym i drugim wolność może przynieść jedynie obalenie kapitalizmu.

Feminizm radykałny. Podczas kiedy feminizm socjalistyczny za upośledzenie kobiet wini kapitalizm i kapitalistów, feminizm radykałny obar-

cza winą patriarchalizm i mężczyzn. Przyczynę ucisku kobiet widzi we wrodzonych skłonnościach mężczyzn do dominacji i agresji.

Uważa, że nierówność płci istnieje dzięki stałym wspólnym wysiłkom mężczyzn skierowanym na umacnianie swojego panowania nad kobietami i ich wyzyskiwania. Głosi, że panowanie mężczyzn nad kobietami wspierają wszystkie instytucje społeczne, a zwłaszcza rodzina. Feminizm radykalny widzi w niej źródło wszelkiego zła.

Dla feminizmu radykalnego mężczyźni są klasą rządzącą, kobiety -podporządkowaną. Nawołuje on do walki z patriarchalizmem i domaga się całkowitej przebudowy społecznej. W tym miejscu spotyka się z feminizmem socjalistycznym.

Te trzy nurty, zresztą wewnątrznie niejednolite, nie wyczerpują wszystkich odmian feminizmu. Odmian tych jest wiele i bywają wyróżniane na podstawie rozmaitych kryteriów. Tak więc można spotkać się z wyodrębnieniem feminizmu postmodernistycznego, psychoanalitycznego, lesbijskiego, a także ekofeminizmu, postfeminizmu etc. (Johnson 2000; Evans 1995; Whelehan 1995).

Dylematy feminizmu

Feminizm jako ideologia i jako ruch stawiający sobie za cel pełne zrównanie kobiet i mężczyzn we wszystkich sferach życia społecznego zmagają się z dwoma dylematami. Jeden dotyczy relacji między płciami, drugi — zbieżności i rozbieżności interesów samych kobiet.

1. Kwestionowanie przez feminizm biologicznego uwarunkowania różnic między płciami, poza podstawowymi różnicami budowy anatomicznej i roli w procesie reprodukcji, prowadziło do postulatu, aby kobiety na równi z mężczyznami dopuścić do wszelkich prac, w tym do służby w wojsku, policji oraz straży pożarnej i powierzać im wykonywanie identycznych zadań, ponieważ uzdolnienia i możliwości obu płci są takie same. Argumentacja na rzecz tego postulatu zgodna była z panującymi w naukach społecznych poglądami na rolę biologii i kultury w kształtowaniu predyspozycji jednostek.

Jednakże w ostatnich dziesięcioleciach zaczęły pojawiać się dowody, że kultura nie jest aż tak wszechwładna, jak sądzono jeszcze przed pół wiekiem. W odniesieniu do różnic między płciami wiele badań neurofizjologicznych i psychologicznych, często podejmowanych w intencji udowodnienia braku tych różnic, zaczęło dawać wyniki świadczące o czymś przeciwnym (Pool 1994). Badania mózgu wykazały różnice w budowie mózgu mężczyzn i kobiet (Moir, Jessel 1989). Psychologiczne badania zachowań seksualnych ujawniły, że mężczyźni i kobiety czego innego szukają we wzajemnych związkach (Townsend 1998). Ich odmienne orien-

taqe nie dawały się przy tym wytłumaczyć różnicami socjalizacji obu płci, natomiast dobrze je wyjaśniało odwołanie się do dziedzictwa ewolucyjnego: inne wzory zachowań sprzyjały sukcesowi reprodukcyjnemu mężczyzn, inne takiemu sukcesowi kobiet.

W przypadku uznania biologicznego uwarunkowania odmienności psychologicznej mężczyzn i kobiet obstawanie przy poglądzie, że obie płcie mogą robić to samo i w taki sam sposób, grozi wpadnięciem w anty-feministyczną pułapkę. Zaczyna bowiem oznaczać przyjęcie norm męskiej kultury za wzór i konieczność podjęcia starań o udowodnienie, że kobiety są w stanie normom tym sprostać.

Rodzi to istotne pytania o kierunek emancypacyjnych dążeń kobiet. Czy ma to być emancypacja kobiet w ramach męskiego świata, czy emancypacja świata kobiet? Czy należy dążyć do zacierania różnic między płciami i tworzenia obojnaczej kultury, czy też do dowartościowania różnic płci i tworzenia kultury splecionej z dwu odrębnych, ale równie cennych i cenionych wątków: kobiecego i męskiego?

W związku z podstawowymi pytaniami o rodzaj relacji między płciami pojawia się także pytanie, czy równouprawnienie kobiet jest sprawą wszystkich, czy tylko samych kobiet i czy w ich walce o nie mężczyźni mogą być sojusznikami, czy tylko przeciwnikami.

Na wszystkie te pytania poszczególne odmiany feminizmu udzielają innych odpowiedzi.

2. Feminizm Drugiej Fali zaczął się w Stanach Zjednoczonych wśród wykształconych białych kobiet z klasy średniej. Czarne kobiety szybko zakwestionowały tezę o wspólnocie interesów kobiet. Miały poczucie, że ich podstawową tożsamość określa nie płeć, ale przynależność do upośledzonej kategorii czarnych. W ten sposób już we wczesnej fazie feminizmu Drugiej Fali ujawnił się istotny problem krzyżowania się i konkurowania tożsamości kobiecej z innymi tożsamościami: etnicznymi, klasowymi i innymi (Whelehan 1995). Pojawiło się generalne pytanie: Jakie są ogólne interesy wszystkich kobiet oraz co je łączy mimo wielorakich dzielących je różnic? Co jest i może być podłożem kobiecej solidarności i poczucia tożsamości, które pozwala mówić „my kobiety“?

Współczesne ruchy kobiece

Zróżnicowanie feministycznych ideologii, różnaitość interesów poszczególnych kategorii kobiet, a także ich orientacji światopoglądowych i przekonań politycznych sprawia, że ruchy kobiece i inicjatywy organizacyjne tworzą wielobarwną mozaikę o ciągle zmieniającym się wzorze.

Jedne z nich stawiają sobie za cel rozwiązywanie takiego lub innego problemu kobiet i cząstkowej poprawy ich losu, inne tworzenie obszarów

kobiecej ekspresji. Ruchy te i inicjatywy czasem bywają podejmowane w ścisłym związku z ideologią feministyczną, czasami bez związku z nią, a niekiedy nawet z odcinaniem się od feminizmu. Termin ten bowiem nie tylko w Polsce nabrał pejoratywnego zabarwienia (Whelehan 1995: 211), zapewne w dużej mierze wskutek utożsamiania go z hałaśliwym feminizmem radykalnym.

Ruchy kobiece przybierają także różną postać. Jedne z nich odpowiadają wzorowi starych ruchów społecznych, inne mają niesformalizowaną strukturę i sposób działania właściwy „nowym” ruchom społecznym (zob. *Ruchy społeczne*, s. 109).

Przykład Polski jest charakterystyczny. Informatory z roku 2000 mówią o stu do ponad dwustu rozmaitych organizacjach i inicjatywach kobiecych, istniejących i powstających w celu rozwiązywania poszczególnych problemów kobiet. „Są wśród nich ruchy feministyczne, zawodowe, kościelne, oddziały partii czy grupy tworzące się na uniwersytetach, są wreszcie oddziały polskie międzynarodowych grup kobiecych [...]. Wśród polskich organizacji spotykamy zarówno takie, które mają bardzo sformalizowaną strukturę, których działania charakteryzują się regularnością, podziałem władz, ściśle określonymi programami, celami i metodami działań, jak i grupy o płynnej i słabo zarysowanej strukturze. Niektóre z tych ostatnich grup po pewnym czasie działań słabo sformalizowanych upodobniają się w sposobach działań i organizacji do grup sformalizowanych, inne przez dłuższy czas zachowują mały stopień formalizacji” (Fuszara 2000).

Wpływ feminizmu i ruchów kobiecych na prawo europejskie

W uchwalonej w Rzymie w 1950 roku Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności znalazł się artykuł 14, który mówił, że korzystanie z praw i wolności wymienionych w Konwencji powinno być zapewnione wszystkim ludziom bez żadnej dyskryminacji. Wymieniał też wiele prawdopodobnych powodów niedopuszczalnej dyskryminacji, rozpoczynając od płci (*Równość praw...* 2000:187). Było to w czasach, kiedy - nie licząc Szwajcarii - kobiety w krajach europejskich uzyskały już czynne i bierne prawa wyborcze, natomiast nie pojawił się jeszcze feminizm Drugiej Fali.

W następnych latach, wraz z rozwojem aktywności kobiet podejmujących najrozmaitsze inicjatywy organizacyjne w celu obrony swoich interesów oraz narodzinami feminizmu Drugiej Fali, walka z dyskryminacją ze względu na płeć zaczęła nabierać coraz większej wagi. Znajduje to odbicie w prawie europejskim oraz orzeczeniach Europejskiego Trybunału Praw

Człowieka, który dyskryminację ze względu na płeć traktuje jako jedną ze szczególnie poważnych (Nowicki 2000: 216-217).

Z czasem pojęcie dyskryminacji uległo interpretacji rozszerzającej. Oprócz dyskryminacji bezpośredniej wyróżniono dyskryminację pośrednią, która pojawia się wtedy, kiedy pozornie neutralne prawo ma negatywne konsekwencje dla jednej z kategorii obywateli. Ponadto uznano, że państwo jest zobowiązane nie tylko do powstrzymywania się od dyskryminowania, ale również do skutecznej ochrony przed wszelkimi jej przejawami.

Oczywiście, dyskryminacja ze względu na płeć może dotyczyć nie tylko kobiet. Przykładem jest kilka orzeczeń Trybunału dotyczących dyskryminacji mężczyzn. Jednak kobiety częściej cierpią z jej powodu i z tego względu szczególnie wiele wysiłku poświęcają jej zwalczaniu.

Trud ten przynosi owoce. Nie można nie wiązać z wpływami feminizmu i ruchów kobiecych powstania Komisji Praw Kobiet i Równości Parlamentu Europejskiego, jak również tego, że w opracowanym przez Komisję Europejską programie działania na lata 1995—1997 sprawa równości płci stała się sprawą priorytetową (Machińska 2000: 8).

Środowiska kobiece uznały za niezwykle ważny, z punktu widzenia interesów kobiet, artykuł 141 Traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską (w wersji Traktatu amsterdamskiego) z 1997 roku, dopuszczający tak zwaną dyskryminację pozytywną jako niesprzeczną z zasadą równości.

Artykuł ten powiada: „Przez wzgląd na potrzebę zapewnienia w praktyce pełnej równości kobiet i mężczyzn w życiu zawodowym zasada równego traktowania nie wyklucza utrzymywania lub wprowadzania przez państwa członkowskie rozwiązań i środków prawnych przewidujących specjalne prerogatywy dla nieproporcjonalnie nisko reprezentowanej płci w celu ułatwienia jej przedstawicielom wykonywania pracy zawodowej lub w celu zapobieżenia albo zrekompensowania utrudnień w przebiegu kariery zawodowej” (*Równość prazv...* 2000: 12).

W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych zasada równości płci zaczęła zajmować poczesne miejsce w obszarze polityki społecznej. Wydawane w ostatniej dekadzie XX wieku Zalecenia i Dyrektywy Rady Wspólnoty Europejskiej, mając na względzie rzeczywistą równość szans obu płci na rynku pracy, zwracały uwagę na konieczność zrównania ich pod względem obowiązków rodzicielskich. W roku 1992 zalecano, „żeby państwa członkowskie podjęły i/lub propagowały inicjatywy mające na celu umożliwienie kobietom i mężczyznom pogodzenia zawodowych, rodzinnych i wychowawczych obowiązków, wynikających z opieki nad dziećmi”, a także, aby „propagowały i zachęcały, ze stosownym szacunkiem dla wolności osobistej, do większego zaangażowania mężczyzn, aby na-

stąpił równy podział obowiązków rodzicielskich między kobietę i mężczyznę" (*Równość praw...*, 2000: 70-71). Cztery lata później została ogłoszona wspólnotowa Dyrektywa wskazująca, iż „należy wydać przepisy umożliwiające mężczyznom i kobietom pogodzenie obowiązków zawodowych i rodzinnych" (*Równość praw...* 2000: 22).

Dyrektywy Rady (Wspólnoty Europejskiej) są to „akty o wiążącym co do celu charakterze w stosunku do państw, do których są skierowane [...], wybór środków i metod należy do państwa członkowskiego. Dyrektywy wskazują państwu wymagane kierunki zmian prawa krajowego" (*Równość praw...* 2000: 9).

Nota bibliograficzna

Socjologia polska ma duży dorobek w dziedzinie badań nad zróżnicowaniem społecznym i ruchliwością społeczną. Rozwój tych badań, a wraz z nimi pojawianie się licznych publikacji poświęconych tej tematyce datuje się od lat sześćdziesiątych XX wieku.

W odniesieniu do ruchliwości społecznej praca Bogdana W. Macha *Funkcja i działanie: systemowa koncepcja ruchliwości społecznej* (1989) jest godną uwagi analizą ruchliwości społecznej z funkcjonalistycznej perspektywy teoretycznej. Prestiż jako wymiar zróżnicowania społecznego w perspektywie historycznej omawia praca Henryka Domańskiego *Prestiż* (1999a).

O zróżnicowaniu społecznym w Polsce po transformacji ustrojowej mówią wyczerpująco książki Henryka Domańskiego *Hierarchie i bariery społeczne w latach dziewięćdziesiątych* (2000) oraz *Ubóstwo w społeczeństwach postkomunistycznych* (2002a). Tej samej problematyce poświęcony jest zbiór prac, pisanych w znacznej mierze przez ekonomistów, wydany pod redakcją Tadeusza Kowalika *Nierówni i równiejsi. Sprawiedliwość dystrybucyjna czasu transformacji* (2002). Omawiane są tam między innymi trzy reformy społeczne ostatnich lat (emerytalna, edukacji i opieki zdrowotnej) z punktu widzenia równości szans. Wpływ transformacji ustrojowej na społeczne oblicze i sytuację chłopów oraz robotników omawiają prace Krzysztofa Górlacha *Chłopi, rolnicy, przedsiębiorcy: „kłopotliwa” klasa w Polsce postkomunistycznej* (1995) i Juliusza Gardawskiego *Przyzwolenie ograniczone. Robotnicy wobec rynku i demokracji* (1996). Klasie średniej poświęcona jest książka Henryka Domańskiego *Polska klasa średnia* (2002b), natomiast załączkom polskiej klasy wyższej opracowanie Krzysztofa Jasieckiego *Elita prywatnego biznesu. Formowanie się nowych aktorów transformacji w Polsce* (2001).

O problemach pomocy społecznej mówi książka Stanisławy Golinowskiej i Ireny Topińskiej *Pomoc społeczna - zmiany i warunki skutecznego działania* (2002).

Pracy kobiet poświęcona jest książka Henryka Domańskiego *Zadowolony niewolnik idzie do pracy. Postawy wobec aktywności zawodowej kobiet w 23 krajach* (1999b), natomiast ich uczestnictwu w życiu politycznym -

rozprawa Renaty Siemieńskiej *Me mogą, nie chcą czy nie potrafią. O postawach i uczestnictwie politycznym kobiet w Polsce* (2000).

Punkt widzenia psychologii na odmienność kobiet i mężczyzn przedstawia praca Sandry Lipsitz Bem *Męskość, kobiecość. O różnicach wynikających z płci* (2000). Z kolei obrazy kobiet w literaturze, filmie oraz sztuce analizują artykuły zamieszczone w zbiorze wydanym pod red. Małgorzaty Radkiewicz *Gender w humanistyce* (2001).

Ideologie i ruchy feministyczne obszernie omawia książka Rosemarie Putnam Tong *Myśl feministyczna. Wprowadzenie* (2002).

5. INSTYTUCJE

ROZDZIAŁ XVI

Sfera reprodukcji



1. Rodzina jako instytucja 371
2. Europejska rodzina w epoce przedprzemysłowej 377
3. Rodzina w społeczeństwie przemysłowym 380
4. Rodzina współczesna 383
5. Współczesna rodzina polska 388

1. Rodzina jako instytucja

Rodzina bywa przedmiotem zainteresowania socjologii w dwojaki sposób. Po pierwsze, jako **grupa społeczna**. Przy takim zainteresowaniu rodziną przedmiotem uwagi staje się wewnętrzne ustrukturuwanie rodziny, charakter relacji między jej członkami oraz wypełniane przez nią funkcje. Sprzyja też ono rozpatrywaniu rodziny w kategoriach ogólnych jako **typu grupy pierwotnej** (zob. *Grupa pierwotna*, s. 194).

Po drugie, jako instytucja **kontrolująca proces reprodukcji** osobników ludzkich. Kontrola ta w społeczeństwach różnego typu przybiera rozmaite postacie, co powoduje, że w polu uwagi socjologicznej pojawia się kulturowa i historyczna zmienność form rodziny.

Proces reprodukcji osobników ludzkich, będących istotami biokulturowymi, jest z natury rzeczą procesem dwoistym. Składa się nań zarówno biologiczna reprodukcja przedstawicieli gatunku *homo sapiens*, jak i społeczno-kulturowa reprodukcja członków danej zbiorowości i uczestników danej kultury. Zróżnicowanie społeczeństw i kultur w ciągu dziejów ludzkości powodować musi różnorodność społecznej organizacji reprodukcji ludzkiej, a tym samym form rodziny, chociaż wszystkie wyrastają na tym samym podłożu biologicznym.

Pełnią też takie same funkcje, chociaż w poszczególnych społeczeństwach waga i sposób realizacji tych funkcji bywają różne. Funkcje te to:

- regulacja zachowań seksualnych,
- biologiczne odtwarzanie populacji,
- zapewnianie materialnych środków do życia,
- socjalizacja nowego pokolenia,
- ochrona i wsparcie emocjonalne,
- sytuowanie w przestrzeni społecznej i określanie społecznej tożsamości.

Biologiczne podłoże reprodukcji ludzkiej

Szczególną cechą ludzkiego procesu reprodukcji jest długotrwała niesamodzielność dziecka ludzkiego i jego potrzeba opieki. Biologowie ewolucyjni wiążą z tym inną osobliwość ludzką, którą jest ukryty proces owulacji

i całoroczna dostępność seksualna kobiet. Uważają, że powstała ona w rezultacie ewolucji biologicznej, ponieważ wzmacniając związek mężczyzny z kobietą, skłaniała go do świadczeń na rzecz kobiety i jej dzieci, co zwiększało ich przeżywalność. W pierwotnych społecznościach zbieracko-łowieckich trudniąc się zbieractwem kobieta nie była w stanie samodzielnie zapewnić dzieciom podstaw egzystencji. Konieczna była współpraca mężczyzny-łowcy.

Pojęcie rodziny

W potocznym odczuciu odpowiedź na pytanie, co to jest rodzina, wydaje się nader łatwa. Jednakże z chwilą kiedy wykraczamy poza potoczne myślenie i zaczynamy uwzględniać antropologiczną i historyczną perspektywę, pojęcie rodziny traci jednoznaczność. Badacze rodziny przyznają się do trudności ze zdefiniowaniem przedmiotu swoich badań.

Trudności wynikają z tego, że pojęcie „rodziny” zawiera w sobie dwa powiązane, ale nietożsame elementy. Jednym jest pokrewieństwo o podłożu biologicznym, drugim - zamieszkiwanie we wspólnym gospodarstwie domowym. To ostatnie może łączyć osoby, między którymi nie ma żadnych więzów krewniaczych. Z kolei osoby, bardzo blisko spokrewnione biologicznie, na przykład rodzice i dzieci, mogą żyć w odrębnych gospodarstwach domowych przestrzennie oddalonych.

Badacze są zgodni, że granice rodziny jako jednostki badawczej nie dają się w sposób zadowalający określić na podstawie kryterium pokrewieństwa. Pokrewieństwo biologiczne jest bowiem stopniowalne - odzwierciedlają to pojęcia „bliskich” i „dalekich” krewnych. Ponadto istnieją „powinowaci” nie związani więzami krwi, ale włączani do zbioru krewnych. Zasięg granicy zbioru krewnych uważanych za rodzinę jest określany społecznie, a co za tym idzie różnie w poszczególnych społeczeństwach.

Z tego też powodu wielu badaczy zajmujących się problematyką rodziny skłonnych jest za podstawowe jej kryterium uznawać nie pokrewieństwo, ale wspólne zamieszkiwanie (Gottlieb 1993). Niektórzy z nich wysuwają nawet postulat, aby w ogóle nie mówić o rodzinie, tylko o gospodarstwie domowym (domostwie). Ono to bowiem, ich zdaniem, jest w każdym społeczeństwie podstawową komórką społeczną, która określa formę reprodukcji ludzkiej (Robertson 1991). Inni, nie porzucając terminu „rodzina”, zwracają uwagę na jego niejednoznaczność i możliwość związanych z nim nieporozumień.

Rozmaitość form rodziny

Na formę rodziny wpływają warunki ekologiczne i zasoby środowiska, w jakim żyje dane społeczeństwo, sytuacja demograficzna, typ gospo-

darki i poziom rozwoju gospodarczego. Istotny wpływ mają także, wsparte tradycją, normy kultury. Normy te jednakże nie są niezmiennie i z czasem ulegają modyfikacjom tak pod wpływem zmian zachodzących w danej zbiorowości, jak i oddziaływań otoczenia zewnętrznego.

Mimo zmienności form rodziny istnieją co najmniej dwa stałe elementy, które pozwalają różne postacie organizacji reprodukcji włączać do tej samej ogólnej kategorii „rodziny”.

- Rdzeń rodziny ludzkiej tworzy społecznie uznany związek kobiety i mężczyzny, czyli małżeństwo, oraz dzieci zrodzone z tego związku. Mimo różnorodności form małżeństw, a także sposobów ich sankcjonowania, w każdym społeczeństwie odróżnia się uznane społecznie i sformalizowane związki mężczyzn i kobiet od innych ich związków. Odróżnia się również dzieci zrodzone w związkach małżeńskich od dzieci zrodzonych poza nimi.

- Powszechnie jest tabu kazirodztwa, to jest zakaz utrzymywania stosunków seksualnych z bliskimi krewnymi (**incestu**). Zakaz ten ma dwojakie uzasadnienie: biologiczne i społeczne. Biologiczne, albowiem płodzenie dzieci przez bliskich krewnych (którzy mogą być nosicielami tych samych recesywnych genów powodujących zaburzenia rozwojowe bądź schorzenia) zwiększa prawdopodobieństwo urodzenia potomstwa niepełnosprawnego. Społeczne, albowiem związki między członkami jednej i tej samej rodziny byłyby źródłem konfliktów i prowadziły do rywalizacji wewnątrz rodziny. Powodowałyby także mieszanie się ról w rodzinie i zamazywanie granic pokoleń, a tym samym niepomierne komplikowały linie dziedziczenia. Wskazuje się także, iż tabu to, zmuszając do poszukiwania partnerów wśród członków innych rodzin, sprzyja powstawaniu powiązań między rodzinami i tworzeniu się wspólnot społecznych.

Jednakże powszechność tabu kazirodztwa odnosi się wyłącznie do najbliższych krewnych, to jest rodzeństwa oraz rodziców i dzieci. W odniesieniu do dalszych krewnych tabu to przedstawia się rozmaicie w różnych kulturach.

Różnorodność wzorów rodzin ludzkich dotyczy postaci **małżeństwa**, reguł **dziedziczenia**, reguł zamieszkiwania, typu władzy w rodzinie, zasady **doboru partnerów**.

Małżeństwo. Podstawowymi postaciami małżeństwa są: małżeństwo **monogamiczne** (związek jednego mężczyzny z jedną kobietą) i małżeństwo **poligamiczne**. To ostatnie może mieć postać **poligynii** (związku jednego mężczyzny z kilkoma kobietami) **lub poliandrii** (związku jednej kobiety z kilkoma mężczyznami).

Niezależnie od postaci małżeństwo jako społecznie uprawomocniony związek osobników odmiennej płci pełni we wszystkich społeczeństwach podobną rolę porządkującą. Ze względu na to, że reprodukcyjne moż-

liwości kobiet są znacznie mniejsze niż mężczyzn, a proporcje obu płci są w każdej populacji jednakowe, „podaż” płodnych kobiet jest zawsze *znacznie* mniejsza niż „popyt” na nie. Nieuporządkowana rywalizacja mężczyzn o zdobycie kobiet zapewniających im sukces reprodukcyjny byłaby źródłem nieustających walk w społeczeństwie. Przeciwdziała temu instytucja małżeństwa, która jest formą „racjonowania reprodukcyjnych usług kobiet” (Robertson 1991: 53). Małżeństwo określa, z którym mężczyzną związana jest dana kobieta, i oznacza uzyskanie społecznej zgody na monopolizację reprodukcyjnych i produkcyjnych usług danej kobiety przez danego mężczyznę. Zawłaszczenie kobiety przez mężczyznę dzięki małżeństwu znakomicie ilustruje dziewiąte przykazanie: „Nie będziesz pożądał żony bliźniego swego”, po którym zaraz następuje dziesiąte: „Ani żadnej rzeczy, która jego jest”.

Dane antropologiczne z lat czterdziestych XX wieku dotyczące dwustu trzydziestu ośmiu społeczeństw przedprzemysłowych pokazują, że tylko czterdzieści trzy z nich wymagało, aby mieć nie więcej niż jednego współmałżonka w tym samym czasie, w czterech kobieta mogła mieć więcej niż jednego męża, natomiast w pozostałych mężczyzna mógł mieć więcej niż jedną żonę.

Dane te wskazują na niezwykle rzadkość poliandrii. Najczęściej przytaczanym przykładem takiej formy małżeństwa jest plemię Toda, żyjące w Himalajach. W plemieniu tym mężczyznami kobiety byli bracia lub inni blisko spokrewnieni mężczyźni. Ojcem dziecka zostawał ten, który dopełnił odpowiedniego obrzędu, w którego rezultacie stawał się ojcem także następnych dzieci do czasu, aż inny mężczyzna zdecydował się na odbycie rytuału ojcostwa. Tego rodzaju forma małżeństwa miała ekonomiczne uzasadnienie. Plemię Toda żyło na bardzo nieurodzajnej ziemi, a mężczyźni często pracowali z dala od domu jako tragarze i przewodnicy górscy. Poliandryczna forma małżeństwa ograniczała dostęp mężczyzn do kobiet, a tym samym liczebność populacji, co było ważne przy skąpych zasobach. Pokrewieństwo mężczyzn będących mężami jednej kobiety sprzyjało też utrzymaniu własności w rodzinie. Dodatkową korzyścią było to, że ta forma małżeństwa umożliwiała stałą obecność jakiegoś mężczyzny w domu i wykonywanie przez niego prac w gospodarstwie domowym.

Poligynia, to jest wielożeństwo, występuje z kolei w wielu społeczeństwach. Jednakże akceptacja takiej formy małżeństwa w jakimś społeczeństwie nie oznacza, że wszyscy mężczyźni posiadają w nim po kilka żon. Nie jest to możliwe chociażby ze względów demograficznych. Ponadto posiadanie wielu żon jest kosztowne. Z tego też względu wielożeństwo było i jest najczęściej praktykowane w społeczeństwach silnie zhierarchizowanych. Ten, kto jest zasobny, ma wiele żon, natomiast kto jest ubogi, ma jedną lub żadnej i jest wykluczony z procesu reprodukcji.

Małżeństwo poligyniczne, które umożliwia mężczyźnie znaczny sukces reprodukcyjny, ma także uzasadnienia społeczne. Świadczy o bogactwie, a tym samym zwiększa prestiż społeczny. W pewnych warunkach ma także uzasadnienia ekonomiczne. W rolniczych społecznościach afrykańskich, w których podstawowym narzędziem uprawy ziemi była motyka (tak zwane rolnicze społeczeństwa kopieniackie), istniało duże zapotrzebowanie na siłę roboczą. O ręce do pracy było znacznie trudniej niż o samą ziemię. Żona miała znaczną wartość i jako siła produkcyjna, i jako reprodukcyjna, dostarczająca siły roboczej w postaci dzieci. Ponieważ kobiety były cenne, zdobycie żony wymagało uiszczenia opłaty rodzinie kobiety. Zgromadzenie odpowiednich środków dla wielu mężczyzn było nie tylko trudne, ale i niemożliwe. Dlatego też nawet w społeczeństwach dopuszczających wielożeństwo przeważały małżeństwa monogamiczne.

W rezultacie najczęstszą formą małżeństwa jest małżeństwo **monogamiczne**. Jego zdecydowana przewaga prowadzi nawet do stwierdzenia, że „człowiek jako gatunek przejawia silną statystyczną preferencję do monogamii” (Bielicki 1995: 16).

Związki monogamiczne przeważają dlatego, że są najefektywniejszą formą małżeństwa. Produktywną efektywność gospodarstwa domowego opartego na związku dwojga ludzi wykazał Gary Becker, odwołując się do teorii racjonalności decyzji.

Dziedziczenie. Dziedziczenie może występować jako **patrylinearne** - wyłącznie w linii męskiej, **matrylinearne** - wyłącznie w linii żeńskiej, bądź też **bilateralne** - zarówno w linii żeńskiej, jak i męskiej. Przy bilateralnej formie dziedziczenia potomkowie obu płci mogą być traktowani równo lub z uprzywilejowaniem potomków męskich. Tak jest na przykład w przypadku dziedziczenia tronu brytyjskiego. Kobieta dziedziczy tron jedynie w braku męskiego potomka. Mimo że najstarszym dzieckiem brytyjskiej królowej Elżbiety jest księżniczka Anna, następcą tronu jest nie ona, ale młodszy od niej syn królowej, książę Karol.

Oprócz zasady dziedziczenia dóbr przez wszystkie dzieci lub wszystkich synów w równych częściach występuje także zasada **primogenitury**, to jest dziedziczenie całego majątku rodziców przez najstarszego syna. Ta ostatnia zasada najczęściej dotyczy posiadłości ziemskich i jej celem jest zapobieżenie ich rozdrobnieniu. Wśród angielskiej arystokracji najstarszy syn był wyłącznym dziedzicem nie tylko dóbr, ale i tytułu szlacheckiego. W rezultacie w Wielkiej Brytanii było wielu młodych, starannie wychowanych i dobrze wykształconych mężczyzn pozbawionych materialnych podstaw egzystencji. Historycy dopatrują się w tym przyczyny specyficznej drogi rozwoju kapitalizmu angielskiego oraz ekspansji angielskiego kolonializmu.

W polskich rodach magnackich nie podlegała podziałowi wydzielona część posiadłości określana jako „ordynacja”. Była ona w całości dziedziczona przez najstarszego syna - ordynata.

Miejsce zamieszkania. W zależności od tego, czy po zawarciu małżeństwa mężczyzna zamieszkuje u rodziny żony i staje się członkiem jej gospodarstwa domowego, czy też kobieta przenosi się do rodziny męża, mówimy o rodzinie **matrylokalnej** bądź **patrylokalnej**. Jeśli nowa para małżeńska organizuje własne gospodarstwo domowe, jest to rodzina **neolokalna**.

Z miejscem zamieszkiwania wiąże się kwestia **wielkości rodziny**. W literaturze przedmiotu wyróżnia się rodzinę małą, zwaną najczęściej rodziną **elementarną** (bądź **nuklearną**), i **rodzinę wielką**. Rodzina elementarna to tworząca gospodarstwo domowe dwupokoleniowa rodzina złożona z pary małżeńskiej i jej dzieci. Dane antropologiczne i historyczne świadczą, że rodzina wielka bywa rozmaicie skomponowana. W gospodarstwie domowym grupującym krewnych i powinowatych zazwyczaj jedna para małżeńska stanowi jego rdzeń.

Władza w rodzinie. Jeśli o sprawach rodziny decyduje wyłącznie ojciec, jest to rodzina **patriarchalna**. Jeśli matka - **matriarchalna**. Władza matriarchalna występuje najczęściej w rodzinie niepełnej, pozbawionej ojca, który bądź zmarł, bądź odszedł. Jeśli decyzje w rodzinie podejmowane są wspólnie przez męża i żonę, ojca i matkę, jest to rodzina **partnerska**.

Układ władzy w rodzinie może odbiegać od obowiązującej w danej społeczności normy. O rzeczywistej władzy w rodzinie patriarchalnej wiele mówi polskie przysłowie: „Mężczyzna jest głową rodziny, ale kobieta szyją, która tą głową kręci”.

Dobór małżeński. W wielu zbiorowościach istnieją reguły określające, kto z kim może zawierać związek małżeński, a kto z kim nie może. Reguły te mają duże znaczenie, albowiem małżeństwo w wielu społecznościach to również związek między rodzinami i klanami. W społeczeństwach pierwotnych często występują wyraźne podziały na podgrupy, z których należy i z których nie wolno poślubiać partnerów. Często występują też zakazy poślubiania partnerów spoza grupy własnej. Niekiedy mają one charakter formalny, niekiedy postać społecznej dezaprobaty takich związków, a niekiedy nie w pełni świadomej, widocznej w statystykach, tendencji do wyboru partnerów z grupy własnej.

Zawieranie małżeństw w obrębie jednej zbiorowości nosi miano **endogamii**. Przeciwnością jej jest **egzogamia**. Endogamia występuje często w zbiorowościach etnicznych i religijnych, zwłaszcza tych, które nie chcą się stopić z otaczającą je społecznością i utracić własnej tożsamości kulturowej. Formułują one dobitnie, a czasami ostro, zakazy małżeństw z osobnikami spoza własnej zbiorowości. Przykładem są ortodoksyjni Żydzi. W *Skrzypku na dachu* Tewje Mleczarz, człowiek wielkiej łagodności, kiedy jego córka wiąże się z rosyjskim chłopcem, uznaje, że dla niego jako ojca umarła i odmawia za nią *kadysz* (modlitwę za zmarłych). Tendencję do endogamii przejawiają też warstwy społeczne (w tym miejscu, jak i w dal-

szych częściach rozdziału, „warstwa” występuje w znaczeniu ogólnej teoretycznej kategorii stratyfikacyjnej - zob. *Klasy i warstwy - różnorodność znaczeń*, s. 287), czego odbiciem jest pojęcie mezaliansu.

Wątek miłości dwojga młodych, którym formalne bądź obyczajowe zakazy nie pozwalają na małżeństwo, jest trwałym wątkiem literackim w dziełach różnego formatu - od *Romea i Julii* Williama Szekspira do *Trędowatej* Heleny Mniszkówny.

2. Europejska rodzina w epoce przedprzemysłowej

Gospodarstwo domowe, czyli domostwo

W epoce przedprzemysłowej, której umowy koniec w Europie wyznaczają rewolucja francuska i rewolucja przemysłowa, świat społeczny przedstawiał się ludziom jako złożony nie z autonomicznych jednostek ludzkich, ale ze zbiorowości, w które wtopione były jednostki. W oczach ówczesnych ludzi elementarną częścią społeczną była rodzina, przez którą rozumiano zbiorowość tworzącą jedno gospodarstwo domowe. Tak rozumiana rodzina była nie tylko jednostką reprodukcyjną, ale i produkcyjną, zwłaszcza wśród mieszczan i chłopów.

Postrzeganie społeczeństwa jako złożonego z rodzin utożsamianych z domostwami miało daleko idące konsekwencje społeczne. Każdą tak rozumianą rodzinę uosabiała „głowa domu”. Pozycja głowy domu dawała uprawnienia, które nie zależały od osobistych cech osoby. Najczęściej głowami domu byli mężczyźni będący także ojcami biologicznymi, ale nie zawsze. Bywało, że wskutek splotu różnych okoliczności pozycję tę piastował bezdzietny kawaler lub owdowiała kobieta. W rezultacie w wioskach francuskich, w których każdej rodzinie przysługiwał jeden głos wyrażany przez jej głowę, w podejmowaniu wioskowych decyzji mogły brać udział kobiety, jeżeli miały taką pozycję (Gottlieb 1993: 242).

Głowa domu miała władzę absolutną, której jedynym ograniczeniem był zwyczaj i opinia pobratymców. Państwo nie interesowało się wewnętrznym życiem rodziny ani przejawami domowej tyranii. Jeśli prawo czegoś broniło, to autorytetu głowy domu. Nie znaczy to, że rodzina pozostawała poza kontrolą społeczną. Jako jednostka produkcyjna, była powiązana z otoczeniem społecznym w sposób całkowicie pozbawiający ją prywatności. Do każdego domu obcy mieli swobodny dostęp. Wciąż się po nim kręcił ktoś z zewnątrz i wszyscy dookoła doskonale wiedzieli, co się w każdym domu dzieje, czego dobrą ilustracją jest przytaczane już polskie przysłowie: „Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi”. Sąsiedzi mogli, a nawet czuli się zobowiązani wtrącać się w sprawy rodziny, kiedy między ro-

dzicami a dziećmi lub między małżonkami działa się coś odbiegającego od normy (Skolnick, Skolnick 1989: 14).

Rodziny będące zbiorami domowników miały urozmaicony skład. Tworzyli je między innymi służący (najczęściej bezzenni), których aż do XVIII wieku traktowano tak jak krewnych i wymagano od nich wykonywania takich samych prac jak od członków rodziny biologicznej tej samej płci i w tym samym wieku. Domownikami bywały także osoby zamężne, którym ubóstwo nie pozwalało na utrzymywanie własnego gospodarstwa domowego. W domach rzemieślników i kupców do gospodarstwa domowego należeli też uczniowie i terminatorzy, w domach arystokracji - paziowie. Do ówczesnej rozszerzonej rodziny mogli należeć też najróżniejsi krewni. (Zjawisko krewnych, rezydentów i rezydentek, którzy „przytulali się przy rodzinie” z braku własnych środków do życia, miało długi żywot; w polskich dworach występowało chyba do końca ich istnienia.)

Wielkość rodzin-gospodarstw domowych była różna. Zależała zarówno od usytuowania społecznego i położenia ekonomicznego, jak i etapu rozwoju rodziny. Również od regionu.

Gospodarstwa domowe szlachty, a zwłaszcza arystokracji, były duże, a nawet bardzo duże. Liczna służba świadczyła o pozycji społecznej i dodawała prestiżu. Wielkość rodzin mieszczan i chłopów zależała od ich położenia ekonomicznego. Ludzie ubodzy mieli rodziny małe, złożone tylko z rodziców i dzieci, bogatsi - rozszerzone. W czasach późniejszych, wraz z początkami uprzemysłowienia, rodziny ludzi biednych zaczęły rozrastać się, gdyż stawały się punktem zaczepienia i wsparcia dla krewnych przybywających ze wsi do miast w poszukiwaniu pracy.

W północno-zachodniej Europie regułą były gospodarstwa domowe zbudowane wokół jednej rodziny elementarnej. Natomiast w Europie Południowej i Wschodniej istniały gospodarstwa domowe złożone z kilku rodzin elementarnych podlegających władzy jednej „głowy domu”.

Jeśli w danym regionie regułą była rodzina neolokalna, każda rodzina początkowo była rodziną małą. Powiększała się z czasem, w miarę jak rodziły się dzieci i przybywali krewni i służący. Kiedy dzieci dorastały i zakładały własne rodziny, rodzina macierzysta kurczyła się, a po odejściu ich wszystkich i śmierci jednego ze współmałżonków zanikała. Pozostały przy życiu współmałżonek często szukał schronienia w innym gospodarstwie domowym.

Małżonkowie, rodzice, dzieci

Dobór małżeński nie był wynikiem decyzji indywidualnych. O tym, kto z kim może wejść w związek małżeński, decydowało przede wszystkim usytuowanie społeczne. W społeczeństwie stanowym każdy stan, a niekiedy nawet jego warstwy były zbiorowościami endogamicznymi.

Ponieważ małżeństwo było przede wszystkim związkiem rodzin, partnerów małżeństwa wybierały rodziny zgodnie z swymi politycznymi lub/i ekonomicznymi interesami. Przez małżeństwa rodziny wchodziły w alianse polityczne, łączyły swoje fortuny i rozbudowywały posiadane przedsiębiorstwa. Wśród mieszczaństwa, a także bogatszego chłopstwa zawarcie małżeństwa było zawiązaniem spółki produkcyjnej.

Pozycje ojca, matki i dziecka określały silniej kryteria społeczne niż biologiczne. Mężczyzna będący głową domu był przez wszystkich domowników nazywany ojcem, nawet jeśli był bezdzietnym kawalerem. On zaś mówił o swoich domownikach „moja rodzina”. Matkami nazywano kobiety matkujące domownikom, nawet jeśli nie miały własnych dzieci.

Ze względu na dużą śmiertelność dzieci wiele rodzin nie miało potomstwa, któremu można by przekazać majątek i które mogłoby zapewnić rodzicom opiekę na starość. Sprzyjało to przemieszczaniu się dzieci między rodzinami, co można uznać za system adopcji niesformalizowanych. Rodziny wielodzietne i ubogie oddawały swoje dzieci bogatszym bezdzietnym krewnym, a nawet ludziom obcym. Brano też na wychowanie sieroty, których było dużo ze względu na krótką ówczesnie średnią życia. W ten sposób wiele dzieci stawało się członkami rodziny innej niż biologiczna i tę przybraną uważało za swoją.

Ojciec był absolutnym władcą w rodzinie, podobnie jak monarcha w państwie absolutnym. Ponościł całkowitą odpowiedzialność za wszystko, co działo się w domu, łącznie z opieką nad dziećmi i ich wychowywaniem. Do XIX wieku książki kucharskie i poradniki domowe adresowane były do mężczyzn. Nie do pomyślenia było, aby obowiązki zawodowe mogły przeszkodzić mężczyźnie w wypełnianiu obowiązków ojcowskich. Nadrzędność obowiązków domowych była w rodzinach mieszczańskich tak oczywista, że nie było rzeczą niezwykłą ograniczanie na ich rzecz działalności zawodowej (Gillis 1996: 183).

Inaczej było wśród biedaków i szlachty. Tych pierwszych bieda zmuszała do szukania pracy poza domem, tych drugich odciągały od domu obowiązki państwowe: służba wojskowa i dworska, a w Polsce, kraju demokracji szlacheckiej, sejmikowanie.

Podstawową rolą kobiety aż do połowy XIX wieku była nie rola matki, ale żony - pracownika rodzinnej jednostki produkcyjnej. Rodzenie dzieci było oddzielone od opieki nad nimi. Miało to między innymi przyczyny demograficzne. Śmiertelność kobiet przy porodach była duża, a nadto liczne porody dzieliły tak krótkie odstępy czasu, że kobieta nie była w stanie opiekować się wszystkimi dziećmi, które urodziła. Ówczesna średnia długość życia sprawiała też, że matka rzadko dożywała dorosłości wszystkich swoich dzieci.

Pominąwszy rodziny ubogie, od pierwszej chwili po przyjściu na świat dziecka zajmował się nim ojciec i zaczynał od znalezienia dla niego mam-

ki. Najczęściej była nią kobieta żyjąca na wsi, której za opłatą oddawano na dwa lata dziecko do wykarmienia. W bogatszych rodzinach zatrudniano mamkę w domu. Matce pokazywano urodzone dziecko jedynie na chwilę lub wcale. Niekiedy pierwszy raz widziała je dopiero po kilku latach, jeśli oczywiście i ona, i ono dożyli tego momentu.

Dziećmi niezbyt się przejmowano i mało o nie troszczono. Jedną z przyczyn braku uczuć, które współcześnie uważane są za naturalne, mogło być unikanie stresów związanych z ich śmiercią. Dzieci przychodziły na świat szybko jedno po drugim i szybko z niego odchodziły. W Europie Zachodniej w pierwszym roku życia umierało ich od 20 do 40 procent. Do dwudziestego roku życia dożywało jedynie 50 procent urodzonych dzieci. Podrzutki i sieroty oddawane opłacanym z funduszy publicznych wiejskim mamkom umierały prawie wszystkie - przeżywało ich co najwyżej 10 procent (Gottlieb 1993: 133).

Dzieci były cenione jako siłą roboczą i zabezpieczenie rodziców na starość. Po ukończeniu siedmiu lat mogły być uznane za dorosłe. Wiek, w którym dziecko uznawano za dorosłe, zależał od społecznego i ekonomicznego usytuowania rodziny, a także od regionalnych zwyczajów. Dorosłość oznaczała obciążenie obowiązkami, a nie wyzwolenie się spod władzy ojcowskiej. Ta ustawała dopiero z chwilą opuszczenia przez dzieci domu i założenia własnej rodziny.

Powierzenie dzieci innym rodzinom na pewien czas lub na stałe miało różne uzasadnienia. Dzieci szlacheckie wysyłano do innych domów, aby zdobyły ogładę i poznały wpływowych ludzi. Dzieci mieszczańskie oddawano do terminu w celu nauczania ich zawodu. Ludzie ubodzy oddawali dzieci ze względu na trudności z ich wyżywieniem. Takie pozbywanie się dzieci nie było uważane za uchybienie obowiązkom ojcowskim czy macierzyńskim.

Kilkunastolatki prawie zawsze przez jakiś czas żyły i pracowały w obcych domach. Było to dla nich okazją do poznania świata i zdobycia doświadczenia. Tak więc chociaż rodziny w postaci rozbudowanych gospodarstw domowych były mało ruchliwe, duża ruchliwość jednostek między rodzinami sprzyjała ich powiązaniu i tworzeniu się tkanki społecznej.

3. Rodzina w społeczeństwie przemysłowym

Wraz z rozwojem kapitalizmu i tworzeniem się społeczeństwa przemysłowego rodzina ulegała przemianom. Jej nowy wzór kształtował się stopniowo, najwcześniej wśród dziewiętnastowiecznego mieszczaństwa tych krajów europejskich, które pierwsze wkroczyły na ścieżkę uprzemysłowienia. Z czasem upowszechnił się w różnych warstwach społecznych

całej Europy. Rodzina odpowiadająca temu wzorowi jest obecnie traktowana jako „rodzina tradycyjna”, a często nawet uważana za odwieczną i naturalną formę społecznej organizacji reprodukcji ludzkiej.

Nowa postać rodziny formowała się pod wpływem zmian, które zachodziły wraz z postępującym uprzemysłowieniem. W gospodarce coraz powszechniejszym źródłem utrzymania stawała się praca najemna poza domem. W społeczeństwie zaczynały dominować pozycje osiągnęte (zob. *Rola społeczna*, s. 144). Kształtowały się ustroje demokratyczne, w których ludzie stawali się równymi wobec prawa obywatelami posiadającymi prawa wyborcze, a więc udział we władzy. Jednostka stawała się samoistną wartością, rozwijał się indywidualizm. Jednym z jego kulturowym wyrazów był romantyzm.

Na przekształcenia rodziny istotny wpływ miał też czynnik demograficzny. Wydłużała się średnia długość ludzkiego życia i spadała umieralność dzieci.

W nowych warunkach zmianie ulegała wielkość rodziny, forma zawierania małżeństw i relacje między małżonkami. Zmieniały się treści ról męża, ojca, matki i żony, zmieniała pozycja dzieci w rodzinie, a także zakres i charakter kontroli rodziny. Przekształcenia te miały charakter procesów o różnym rytmie w poszczególnych krajach europejskich i warstwach społecznych.

Wielkość rodziny. Rodzina zmniejszała się i przybierała postać **rodziny elementarnej** złożonej wyłącznie z rodziców i dzieci. Małe gospodarstwo domowe jako ruchliwsze przestrzennie było lepiej dostosowane do nowych warunków.

Zmniejszenie rodziny nie polegało na zmianie z trzypokoleniowej w dwupokoleniową. Z przyczyn czysto demograficznych dziadkowie i babcie jako powszechny element krajobrazu rodzinnego pojawili się dopiero w XX wieku (Skolnick, Skolnick 1989: 11). Z gospodarstwa domowego zniknęli natomiast rozliczni krewni, a najemni służący przestali być uważani za członków rodziny. Między „służbą” a „państwem” wyrósł znaczny dystans.

Małżeństwo stopniowo zaczynało być zawierane w wyniku osobistych decyzji partnerów, którzy coraz częściej kierowali się względami romantycznymi. W miarę powiększania się średniej długości życia przekształcało się ono ze związku dwojga rodziców wychowujących gromadkę dzieci w związek dwojga ludzi oparty na wzajemnych uczuciach. Sto lat temu statystyczna para małżeńska wychowywała dzieci przez połowę czasu trwania ich związku, współcześnie przez jedną piątą (Skolnick, Skolnick 1989: 15).

Mężczyzna, ojciec, mąż. Rodzina w postaci gospodarstwa domowego przestawała być jednostką produkcyjną. Podstawą egzystencji zaczynała być praca najemna wykonywana poza domem. Pojawiła się granica mię-

dzy światem spraw publicznych i pracy zarobkowej oraz prywatnym światem rodziny. Wśród mieszczaństwa, które zrodziło nowy wzór rodziny, sfera publiczna stała się domeną mężczyzn. Mężczyzna opuścił dom, który przestał być podstawowym terenem jego działania i przekształcił się w miejsce jego wytnienia. Umiejętne zarządzanie sprawami domowymi przestało być kryterium dobrego ojcostwa, stało się nim natomiast skuteczne dostarczanie środków finansowych na utrzymanie rodziny (Gillis 1996: 188).

Rola ojca zeszła na drugi plan nie tylko wobec roli zawodowej. Mężczyzna w rodzinie stał się przede wszystkim mężem, a dopiero potem ojcem, i to związanym z dziećmi przez osobę żony. Podstawą męskiej tożsamości przestawały być relacje z dziećmi i zaczynały być relacje z kobietami.

Mimo tych zmian patriarchalna władza w rodzinie słabła bardzo powoli. Trwała dłużej niż związana z nią odpowiedzialność za funkcjonowanie gospodarstwa domowego, którą przerzucano na kobiety. Na przykład we Francji prawo o władzy męzowskiej istniało do 1938 roku, termin zaś „władza ojcowska” zniknął z prawa dopiero w 1970 roku i został zastąpiony przez „władzę rodzicielską” (Delumeau, Roche 1995: 377). Począwszy od XIX wieku patriarchalna władza w rodzinie, która uprzednio w pełni harmonizowała z absolutną władzą monarchy w państwie, zaczynała być w coraz większej sprzeczności z zasadami kształtującego się i umacniającego ustroju demokratycznego.

Kobieta, matka, żona. Wraz z podziałem na publiczną sferę pracy zawodowej i prywatną sferę rodziny kobieta wykluczona z tej pierwszej została ściśle związana z drugą i obarczona za nią pełną odpowiedzialnością. Został zerwany jej związek z produkcją, natomiast umocniony z reprodukcją. Oczywiście nie dotyczy to kobiet z ubogich rodzin robotniczych zmuszonych do pracy zarobkowej i chętnie zatrudnianych jako tańsza od mężczyzn siła robocza oraz kobiet w rodzinach chłopskich, które to rodziny dalej były jednostkami produkcyjnymi.

Macierzyństwo zostało uznane za podstawowy obowiązek i naturalne powołanie kobiety. Jej zadaniem stało się nie tylko rodzenie dzieci, ale także opiekowanie się nimi. Odwrotnie niż to było uprzednio, rola matki stała się donioślejsza niż rola żony. Ojciec, zajęty pracą poza domem, przestawał być główną postacią w rodzinie - stawała się nią matka; także w sferze symbolicznej. Głos matki, uśmiech matki i miłość matki stały się centralnymi symbolami drugiej połowy XIX wieku.

Dzieci. Zmienił się emocjonalny stosunek do dzieci. Badacze wiążą tę zmianę ze spadkiem ich śmiertelności. Dzieci, które miały szansę dożyć dorosłego wieku, warte były emocjonalnych i nie tylko emocjonalnych inwestycji. Posiadanie dzieci stopniowo coraz mniej wiązało się z korzyściami, a coraz bardziej z kosztami. W społeczeństwie o pozycjach osiąganym, aby zapewnić dzieciom odpowiednią pozycję, należało dać im

właściwe wykształcenie. Pojawiło się pojęcie dzieciństwa jako odrębnej fazy życia, w której nie ma obowiązku pracy, ale za to jest obowiązek nauki. Najgłębsza zmiana nastąpiła między rokiem 1870 i 1930. Na początku tego okresu dzieci bywały jeszcze wykorzystywane jako tania siła robocza. Natomiast w latach trzydziestych XX wieku dzięki ustawodawstwu państwowemu wolne od pracy zarobkowej dzieciństwo stało się udziałem wszystkich dzieci w kręgu kultury euroamerykańskiej (Zelizer 1989, za: Skolnick, Skolnick 1989: 380).

Formy kontroli rodziny. W okresie przedprzemysłowym rozbudowane gospodarstwa domowe były ze sobą połączone najrozmaitszymi związkami i nieustannym przepływem ludzi. Kontrola, jakiej podlegały, była nieformalną kontrolą opinii sąsiedzkiej. Nowa, elementarna rodzina w indywidualistycznej epoce przemysłowej, w której prywatność stała się wartością, została uwolniona od ingerencji otoczenia społecznego, ale jednocześnie poddana kontroli państwa.

Wiele funkcji spełnianych uprzednio przez rodzinę, takich jak opiekowanie się osobami chorymi i starymi czy nauczanie dzieci, zaczęło być wypełniane przez organizacje formalne sfery publicznej - szpitale, przytulki, szkoły. Dzieci zaczęły być postrzegane jako mali obywatele, którzy nie są wyłączną własnością rodziców, ale należą również do państwa, które obowiązane jest je chronić. Ustawowo wprowadzano powszechny obowiązek szkolny. W różnych krajach pojawiało się też coraz więcej ustaw chroniących dzieci i zawężających granice ojcowskiej oraz rodzicielskiej władzy.

4. Rodzina współczesna

W epoce współczesnej, określanej mianem ponowoczesnej, w społecznej organizacji reprodukcji ludzkiej zauważalne są nowe zjawiska. Niektóre są pogłębieniem wcześniej widocznych tendencji, inne rezultatem wpływu przemian otoczenia społecznego rodziny, a jeszcze inne - rozwoju nauk medycznych. Są one często postrzegane w kategoriach „kryzysu rodziny”. Sprzyja temu widoczne rozluźnianie się związku między życiem seksualnym, małżeństwem i reprodukcją.

W rodzinie następuje zmierzch władzy patriarchalnej. Zmieniają się treści ról męża i ojca oraz matki i żony. Zmienia się charakter związku małżeńskiego i wiązanych z nim oczekiwań. Zmienia się pozycja dzieci w rodzinie. Poszerza się zakres wpływu państwa na rodzinę.

Chociaż wiele nowych zjawisk nie ma charakteru powszechnego, towarzyszące im przyzwolenie społeczne świadczy o dogłębności przemian.

Władza w rodzinie. Władzę ojca krok po kroku ustawowo ograniczało państwo. Dobitym wyrazem ograniczeń nie tylko władzy ojca, ale

w ogóle władzy rodzicielskiej jest pojawienie się w wielu krajach sądów opiekuńczych władnych pozbawiać rodziców praw rodzicielskich i odbierać im dzieci, a także rzeczników praw dziecka, do których dzieci mogą składać skargi na złe traktowanie przez rodziców.

Władza męża z kolei ulegała osłabieniu wskutek dążeń emancypacyjnych samych kobiet. Coraz głośniejsze protestowały przeciwko wykluczeniu ze sfery publicznej i brakowi praw obywatelskich sprzecznemu z zasadami rozwijającej się demokracji. Kobiety stopniowo uzyskiwały dostęp do studiów wyższych i zdobywały uprawnienia polityczne (zob. *Różnice płci jako różnice społeczne*, s. 345). Na rynku pracy zaczęły pojawiać się w nowej postaci, już nie tylko jako niewykwalifikowana i tania siła robocza, ale jako osoby wysoko wykwalifikowane. Coraz więcej kobiet podejmowało pracę zawodową dla uzyskania niezależności, potwierdzenia własnej wartości i dającej zadowolenie samorealizacji. Coraz więcej przybywało rodzin, w których oboje małżonkowie pracowali poza domem i oboje wnosili wkład do budżetu domowego.

W tej sytuacji dotychczasowa wyłączna odpowiedzialność kobiet za rodzinę zaczęła być przez nie postrzegana jako upośledzenie, co rodziło postulat równego obciążenia obojga małżonków obowiązkami wobec gospodarstwa domowego i realizacji modelu rodziny partnerskiej.

Dążenia kobiet do zmiany ich pozycji w rodzinie z podporządkowanej na równorzędną wzmacniały idee równości i wolności związane z rozwojem demokracji i koncepcją praw człowieka.

Małżeństwo. Zawieranie małżeństw w wyniku indywidualnych decyzji stało się rzeczą oczywistą. Małżeństwo coraz częściej jest traktowane jako związek dwojga ludzi, którego głównym celem jest zaspokajanie potrzeb emocjonalnych i seksualnych, nie zaś potrzeb ekonomicznych ani nawet reprodukcyjnych.

Związek oparty wyłącznie na wzajemnych uczuciach staje się bardziej kruchy i częściej ulega rozpadowi niż związek, którego podstawą była współzależność ekonomiczna. Coraz więcej jest rozwodów, a ich upowszechnianiu się sprzyja rozwój indywidualizmu wraz z towarzyszącym mu przekonaniem, że każdy człowiek ma prawo do osobistego szczęścia. Jeżeli dane małżeństwo go nie daje, nie ma powodu, aby trwało. W oczach wielu osób wzrost odsetka rozwodów jest świadectwem wysokich wymagań stawianych małżeństwu, i to zarówno przez mężczyzn, jak i kobiety, które wraz z możliwościami pracy zawodowej uzyskują perspektywę niezależności finansowej. W rezultacie nie wystarcza im mąż jako żywiciel rodziny, ale chcą w nim mieć darzącego uczuciem kochanka. Prawo jednostki do samorealizacji w pełnym miłości związku popada w sprzeczność z prawem dzieci do posiadania obojga rodziców.

W ostatnich dziesięcioleciach poza wzrostem odsetka rozwodów nowym zjawiskiem jest upowszechnianie się związków nieformalnych. Jed-

ne z nich są z czasem formalizowane, inne trwają przez wiele lat w nie-sformalizowanej postaci lub też są zrywane i zastępowane przez kolejne.

„W Szwecji w 1960 roku wskaźnik par żyjących w nieformalnych związkach wynosił 1 procent, a w 1974 wzrósł do 12 procent. Z kolei w Danii w 1974 roku wynosił 8 procent, w 1979 roku 13 procent, [...] a w 1982 już 17 procent. W Wielkiej Brytanii w roku 1992 ponad 18 procent niezamężnych kobiet i mężczyzn w wieku 16-59 lat żyło razem bez ślubu" (Kwak 1995: 143,144).

Nowym zjawiskiem znamionującym współczesność jest także coraz większa jawność związków homoseksualnych, a nawet dążenie do ich formalizacji. Niektóre kraje wprowadziły regulacje prawne dające taką możliwość.

Ojciec. Rozdzielenie biologicznej i społecznej funkcji ojca nie jest niczym nowym, obecnie dokonuje się jednak nie tylko jako rezultat adopcji, ale również powtórnych małżeństw rozwiedzionych rodziców oraz sztucznego zapłodnienia. W pierwszym przypadku ojciec biologiczny jest znany i może obowiązkami ojcowskimi dzielić się z drugim mężem matki. W przypadku sztucznych zapłodnień biologiczny ojciec jest anonimowym dawcą nasienia, a funkcję ojcowską pełni bezpłodny mąż matki lub niekiedy partnerka matki homoseksualnej.

Matka. W obrazie rodziny końca XX wieku blednie postać ojca, a coraz intensywniejszych barw nabiera postać matki. Tendencja do sprowadzania istoty rodziny do relacji matka-dziecko dawała o sobie znać już wcześniej, ale obecnie uległa znacznemu wzmocnieniu. Wyrazem tego jest między innymi społeczna akceptacja „samotnych matek” i pojęcie „rodziny niepełnej”, które najczęściej oznacza matkę z dzieckiem lub dziećmi. Tendencja ta znajduje też odbicie w decyzjach sądów orzekających w sprawach rozwodowych.

„W Polsce w 1995 roku w 68,7 procent spraw rozwodowych władzę rodzicielską przyznano wyłącznie matce, w 25,6 procent obojgu rodzicom, wyłącznie zaś ojcu tylko w 3,3 procent (Duch-Krzysztosek 1998: 31).

We wszystkich krajach europejskich notuje się liczebny wzrost dzieci urodzonych ze związków pozamałżeńskich. Największy odsetek takich dzieci jest w krajach skandynawskich. W Szwecji w latach dziewięćdziesiątych wynosił około 50 procent („Newsweek”, styczeń 1997).

Matkami dzieci pozamałżeńskich są najczęściej kobiety usytuowane na samej górze i na samym dole hierarchii społecznej. W pierwszym przypadku są to kobiety o dużych dochodach, na przykład gwiazdy kultury masowej, które dla zaspokojenia pragnienia macierzyństwa ani nie potrzebują, ani nie chcą wiązać się na stałe z jednym mężczyzną. W drugim

- są to kobiety bez pracy lub o bardzo niskich zarobkach, dla których zasiłek dla samotnych matek bywa podstawowym źródłem utrzymania. Tak jest na przykład wśród kobiet w amerykańskich miejskich gettach, gdzie tylko jedna rodzina na dziesięć jest rodziną z ojcem, a także wśród bezrobotnych dziewczyn w Wielkiej Brytanii. O tych ostatnich w styczniu 1997 roku pisał „Newsweek”: „Kiedy trudno o pracę, młode dziewczyny mogą decydować się na dziecko, ponieważ nie widzą dla siebie niczego innego, czym mogłyby się zająć”.

Chociaż matka zajęła centralne miejsce w społecznym procesie reprodukcji, pojęcie matki utraciło nie tylko społeczną, ale i biologiczną jednoznaczność ze względu na pojawienie się „matek zastępczych”. Są nimi kobiety, godzące się być w ciąży i urodzić dziecko w zastępstwie innej kobiety, której zapłodniona komórka jajowa zostaje wszczepiona do ich macicy. Która z nich jest w takim przypadku matką biologiczną?

Dzieci. Dawniej dzieci były inwestycją zapewniającą rodzicom na starość środki utrzymania i opiekę. Wraz z powstaniem systemów emerytalnych ta rola dzieci zanikła i rozpoczęło się umacnianie autonomicznej pozycji dziecka w rodzinie. Wydłużył się okres wolnego od odpowiedzialności dzieciństwa i pojawiła się pozbawiona dorosłych obowiązków kategoria „nastolatków”. „Dobro” dziecka stało się nadrzędnym celem rodziny, obowiązki zaś rodziców wobec dziecka zaczęły górować nad ich prawami wobec niego.

Dzieci stają się coraz kosztowniejsze i jest ich w rodzinie coraz mniej. Coraz większych nakładów wymaga ich wykształcenie chroniące przed degradacją społeczną i zapewniające konkurencyjność na rynku pracy. Pojawiło się pojęcie „dzieci wysokiej jakości”.

Sytuacja dzieci w rodzinie podlega coraz ściślejszej kontroli ze strony państwa, czego wyrazem są wspomniane wcześniej sądy opiekuńcze i rzecznicy praw dziecka.

„Jeśli na początku XX wieku ojciec cieszył się niewątpliwie pełnią ojcowskiej i męzowskiej władzy i stanowił szczyt trójkąta, którego podstawą były żona i dzieci, to poczynając od 1970 roku, pozycje te uległy zasadniczej zmianie. Na szczycie trójkąta znalazło się teraz dziecko i jego «dobro», zaś jego podstawą stała się «para rodzicielska» z jednej strony, a ten trzeci pośrednik, który pojawił się między rodzicami i dziećmi, to znaczy państwo - z drugiej” (Delumeau, Roche 1995: 387)

Państwo i rodzina. Współczesne państwa wpływają na proces reprodukcji ludzkiej co najmniej na trzy sposoby.

- Po pierwsze, przez ustawodawstwo zapewniające poszanowanie praw dziecka i równoprawność małżonków.
- Po drugie, przez ustawodawstwo socjalne. Rodzaje zasiłków socjalnych i reguły ich przyznawania oddziałują nie tylko na decyzje o liczbie

posiadanych dzieci, ale również na decyzję o zawarciu związku małżeńskiego, który w pewnych przypadkach może powodować utratę uprawnień do pomocy socjalnej. System zasiłków może także osłabiać pozycję ojca. Jak pisał londyński „The Economist” w 1995 roku: „Kiedy kobiety przekonują się, że państwo jest lepszym - od mężczyzny - żywicielem rodziny, w ich oczach następuje dewaluacja instytucji ojca”.

- Po trzecie, przez system podatkowy. Systemy opodatkowania dochodów mogą sprawić, że zawarcie małżeństwa będzie wiązać się z korzyścią materialną lub stratą.

Współczesna rodzina jako rzeczywistość empiryczna i jako wartość

W przekazach kultury masowej, jak również w potocznej świadomości rodzina jest synonimem harmonii i miłości. Zapewne takie rodziny istnieją i być może jest ich nawet większość. Jednak coraz wyraźniej widać, że rodziny to także miejsca ostrych napięć, udręki psychicznej i maltretowania fizycznego.

Różnego rodzaju badania ujawniają psychiczne okaleczenia powodowane przez „toksycznych rodziców” i nadopiekuńcze matki. Istnieje „syndrom maltretowanego dziecka”, w prasie zaś co jakiś czas czytamy o katowanych, czasem nawet na śmierć, dzieciach. Tabu milczenia zostało zdjęte z molestowania seksualnego dzieci. Coraz głośniej mówi się również o maltretowanych żonach. Pojawiło się pojęcie „gwałtu małżeńskiego” uwzględniane nawet w kodeksach karnych (w Polsce już w latach trzydziestych XX wieku).

Badania przeprowadzone w 1999 roku w dwudziestu pięciu krajach europejskich pokazały co następuje:

W dwudziestu z nich ponad 80 procent respondentów uznało rodzinę za bardzo ważną rzecz w swoim życiu. Najniższy odsetek respondentów, którzy wyrazili taką opinię, był w Portugalii i na Litwie (65 proc).

W żadnym kraju odsetek osób, które sprzeciwiły się opinii, że małżeństwo jest instytucją przestarzałą, nie był niższy niż 70 procent, a w dziewięciu z nich wyniósł 90 procent i więcej.

W żadnym kraju odsetek respondentów aprobujących samotne macierzyństwo nie przekroczył 50 procent. W Szwecji, w której odsetek dzieci urodzonych w związkach pozamałżeńskich wynosi 50 procent, samotne macierzyństwo zaaprobowało jedynie 25 procent badanych. Jest to odsetek niższy niż we Włoszech (39 proc), w których odsetek dzieci pozamałżeńskich wynosi 7,3 procent.

Występuje powściągliwość w aprobacie homoseksualizmu. Średnia ocen w dziesięciopunktowej skali - od całkowitej dezaprobaty (1) do pełnej aprobaty (10) - była wyższa niż 5 tylko w dwóch krajach (Portugalii i Islandii). W siedmiu krajach natomiast średnia ta nie przekroczyła 2,5 (Halman 1999).

Statystyki policyjne ujawniają, że ofiarami większości zabójstw są członkowie rodziny zabójcy. Z danych amerykańskich wynika, że w USA więcej funkcjonariuszy policji traci życie i doznaje obrażeń, interweniując w konfliktach rodzinnych niż w jakichkolwiek innych sytuacjach.

Jednak niezależnie od tego, co w rzeczywistości dzieje się w rodzinach, i niezależnie od rozmaitych nowych postaci społecznej organizacji reprodukcji ludzkiej badania empiryczne wykazują, że we wszystkich krajach europejskich ceniona jest rodzina zgodna ze wzorem ukształtowanym w wieku XIX, która jest określana jako „tradycyjna” (patrz: ramka na poprzedniej stronie).

5. Współczesna rodzina polska

Polska w 1999 roku należała do krajów europejskich o najwyższych odsetkach osób uznających rodzinę za bardzo ważną (91 proc), a małżeństwo za instytucję nieprzestarzałą (94 proc). W Polsce jednocześnie odsetek osób aprobujących samotne macierzyństwo był najniższy wśród wszystkich badanych w 1999 roku krajów europejskich i wyniósł 13 procent (Halman 1999).

Szeroka aprobata wartości rodzinnych w Polsce ma co najmniej dwie przyczyny. Jedną jest wpływ Kościoła katolickiego. Drugą duża liczba rodzin rolników, odpowiadających wzorowi rodziny przedprzemysłowej, będącej nie tylko jednostką reprodukcyjną, ale i produkcyjną.

Zmiany rodzimego środowiska społeczno-gospodarczego oraz importowane przez środki masowego przekazu wzory obyczajów ponowoczesnych społeczeństw oddziałują z inną siłą na tradycyjne rodziny wiejskie (należy zaznaczyć wysokie prawdopodobieństwo tego, że podobnie jak wykazały antropologiczne badania poborowych, zróżnicowanie wielu zmiennych nie odpowiada dychotomicznemu podziałowi na wieś i miasto, ale wielkości zamieszkiwanej miejscowości stopniowalnej od wsi do wielkiego miasta; zob. *Ruchliwość społeczna*, s. 294) niż na rodziny miejskie, zwłaszcza żyjące w dużych metropoliach.

Dane statystyczne informują, że rodziny wiejskie i miejskie różnią się strukturą gospodarstw domowych i dietnością. Na wsi jest też mniej niż w mieście rozwodów i dzieci pozamałżeńskich.

W sferze seksu, małżeństwa i prokreacji w Polsce lat dziewięćdziesiątych następują zmiany podobne do tych, jakie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku zachodziły w Europie Zachodniej (Dobrodzicka 1999: 152). Od końca lat osiemdziesiątych zauważalne jest też oddzielanie się sfery życia seksualnego od małżeństwa i prokreacji.

Wzrasta tolerancja wobec przedślubnych stosunków seksualnych młodzieży i zmniejsza się różnica tolerancji wobec chłopców i dziewcząt.

Struktura gospodarstw domowych (w procentach):	miasto	wieś
Jednorodzinne	92,5	77,6
Dwurodzinne	7,1	20,9
Trzy i więcej rodzinne	0,4	1,5

Dzietność. W roku 1997 na 7 tysięcy kobiet w wieku 15-44 lat żywych urodzeń było w mieście 276, a na wsi - 423. W tym samym roku wskaźnik dzietności wyniósł dla miasta 1,305, a dla wsi 1,843 (*Rocznik Statystyczny 1998: 94, 97*).

Przeciętna liczba osób w gospodarstwie domowym w roku 1995: miasto: 2,80; wieś: 3,59; w gospodarstwach domowych z użytkownikiem gospodarstwa rolnego: 4,06 (*Raport o sytuacji... 1998: 211*).

procent urodzeń żywych

Dzieci pozamałżeńskie:	12,0	6,5
------------------------	------	-----

(*Duch-Krzysztozek 1998: 32*)

Rozwody. W roku 1997 w mieście 26,02 procent rozwiązanych małżeństw miało za przyczynę rozwód, podczas kiedy na wsi tylko 6,5 procent. Pozostałe rozwiązane małżeństwa miały za przyczynę śmierć współmałżonka (*Rocznik Statystyczny 1998: 96*).

Wśród samej młodzieży odsetek opinii, że pierwsze kontakty seksualne młodzi ludzie powinni mieć dopiero po ślubie, zmalał między rokiem 1988 a 1998 z 41 do 17 procent (BS/98/99).

Zmieniają się nie tylko poglądy młodzieży, ale i jej zachowania. W dekadzie 1988-1998 wzrósł odsetek młodzieży szkół ponadpodstawowych, mającej za sobą inicjację seksualną.

W Polsce wzrasta też liczba związków nieformalnych. Podczas kiedy w badaniach z 1988 roku 51 procent respondentów stwierdziło, że nie zna żadnej pary żyjącej w tego rodzaju związku, w badaniach z 1993 roku odpowiedziało tak tylko 10 procent badanych (Kwak 1995: 149).

Małżeństwo. W Polsce małżeństwo jest wysoko cenioną wartością. W badaniach z końca lat osiemdziesiątych „szczęśliwe, udane życie małżeńskie” jako najważniejszy lub ważny cel w życiu wskazało 74,7 procent respondentów (Duch-Krzysztozek 1998: 96). Wysoki odsetek Polaków (86 proc.) postrzega też swój dom rodzinny jako „miejsce, gdzie są ludzie, którzy się kochają, rozumieją i gdzie jest mi najlepiej” (BS 197/175/94).

Mimo to w latach dziewięćdziesiątych współczynnik nowo zawieranych małżeństw obniżał się. W roku 1990 wynosił on 6,7 w przeliczeniu na 1000 osób, natomiast w 1997 już 5,3 (*Rocznik Statystyczny 1998: 96*).

Model małżeństwa. W prowadzonych w Polsce badaniach operuje się trzema modelami małżeństwa. Są to modele: „tradycyjny” - jedynie mąż pracuje i zarabia wystarczająco na utrzymanie rodziny, żona zaś zajmuje się wyłącznie prowadzeniem domu i wychowywaniem dzieci; „partnerski” - mąż i żona tyle samo czasu przeznaczają na pracę zawodową i w równym stopniu zajmują się domem i dziećmi; „mieszany” - mąż

Badania CBOS pokazują, że przyczyny niezawierania małżeństw przez młode kobiety i młodych mężczyzn w 1996 roku postrzegane były następująco (można było wybrać trzy odpowiedzi; w procentach):

	Diety	mężczyźni
obawiają się trudności materialnych	7 2	6 5
obawiają się trudności mieszkaniowych	6 0	5 2
obawiają się nieudanego małżeństwa	3 9	2 4
nie mogą znaleźć odpowiedniego partnera/ki	2 5	2 4
wybierają wolność, życie bez zobowiązań	2 4	4 4
obawiają się, że założenie rodziny przeszkodzi im w karierze zawodowej	2 4	2 5
obawiają się obowiązków rodzicielskich	1 3	2 5

(W zestawieniu tym uwzględniłam jedynie odpowiedzi o odsetkach powyżej 20 proc.)

„Opinia, że ludzie nie wstępują w związek małżeński z obawy, iż założenie rodziny przeszkodzi im w karierze zawodowej, bardzo silnie zależy od cech położenia społecznego ankietowanych - im wyższe mają wykształcenie, kwalifikacje zawodowe i dochody, a także im lepiej oceniają swoje warunki materialne i są młodszy, tym częściej przypisują tego typu lęki zarówno mężczyznom, jak i kobietom. O mężczyznach zdecydowanie najczęściej sądzą tak uczniowie i studenci [...], o kobietach zaś badani z wyższym wykształceniem. Osoby o wysokim statusie społecznym, a także ucząca się młodzież częściej niż inni przeżywają niepokoje o swoją karierę zawodową i w związku z tym częściej dostrzegają je w całym społeczeństwie. [...] Im niższe mają wykształcenie badani, tym rzadziej sądzą, że mężczyźni nie żenią się, gdyż wybierają wolność, życie bez zobowiązań, tym częściej natomiast uważają, iż nie mogą znaleźć odpowiedniej kandydatki na żonę. Trudności te stanowią rzeczywisty i nabrzmiały problem w środowisku wiejskim. Rolnicy też w porównaniu z resztą badanych najczęściej w tym widzą przyczynę bezżenności mężczyzn i umieszczają ją na drugim miejscu po trudnościach materialnych” (BS/186/184/96).

i żona pracują zawodowo, mąż poświęca więcej czasu na pracę zawodową, żona oprócz pracy zawodowej zajmuje się domem i dziećmi. Trzeci model jest w gruncie rzeczy wariantem modelu tradycyjnego zmodyfikowanym o potrzebę wsparcia budżetu domowego drugą pensją. Nic więc dziwnego, że w badaniach z 2000 roku w porównaniu z rokiem 1997 jego akceptacja zmalała o tyle punktów procentowych, o ile wzrosła akceptacja modelu „tradycyjnego”. Natomiast między rokiem 1995 a 2000 akceptacja modelu „partnerskiego” wzrosła wprawdzie niewiele, ale nastąpił liczący się wzrost jego aprobaty przez mężczyzn.

Akceptowane modele małżeństwa (w procentach):	kobiety	mężczyźni
„tradycyjny”		
1995 rok	34	55
2000 rok	38	47
„partnerski”		
1995 rok	42	25
2000 rok	42	33

Akceptowanie danego wzoru małżeństwa nie jest równoznaczne z jego realizacją we własnym życiu.

W 1995 roku za wzorem „tradycyjnym” opowiadało się 43 procent respondentów, natomiast za realizowany we własnym małżeństwie uznało go 26 procent. Podobnie było w przypadku wzoru „partnerskiego”, który akceptowało 35 procent respondentów, a tylko 24 procent uznało za realizowany w ich własnym małżeństwie (BS/13/ 10/95).

Dzieci. Jak wykazują badania, w Polsce oddzielanie się sfery seksu od małżeństwa i reprodukcji nie oznacza, że reprodukcja przestała być uważana za główny cel małżeństwa. W końcu lat osiemdziesiątych wartością, z którą najczęściej wiązano małżeństwo, było posiadanie dziecka (66,2 proc), rzadziej wskazywano na zaspokojenie potrzeby miłości (48,6 proc.) i oparcie w potrzebie (45,3 proc.) (Duch-Krzysztozek 1998: 98). W rozmaitych badaniach respondenci, bez względu na płeć, znacznie częściej deklarowali zadowolenie z dzieci niż z małżeństwa, przy czym rozbieżność ta była większa w przypadku kobiet.

W porównaniu z innymi krajami europejskimi Polska należy do tych, w których jest wysoki (choć nie najwyższy) odsetek opinii, że rodzice powinni zrobić wszystko dla dobra dziecka (67 proc), i najwyższy odsetek opinii, że dzieci obowiązane są kochać i szanować swoich rodziców (89 proc.) (Halman 1999: 15).

W latach dziewięćdziesiątych XX wieku, a więc po zmianach ustrojowych w Polsce, nastąpił spadek liczby zawieranych małżeństw oraz zaczęło rodzić się coraz mniej dzieci. W roku 1990 średnia liczba dzieci kobiet w wieku rozrodczym wynosiła 2,04, a w 1998 - 1,43, czyli osiągnęła współczynnik dzietności, który nie zapewnia zastępowalności pokoleń. Przy czym nie wystąpiły statystycznie istotne związki między akceptowanym wzorem małżeństwa i deklaracjami co do pożądanej liczby dzieci (BS/53/2000).

Spadek dzietności nie znaczy, że Polacy w ogóle nie chcą mieć dzieci. Chcą, ale najczęściej tylko dwoje (BS/53/2000).

W potocznej opinii podstawowym powodem ograniczania liczby dzieci są trudności materialne, zwłaszcza związane ze zdobyciem własnego mieszkania. Socjologowie natomiast dostrzegają tu charakterystyczną dla nowoczesnych społeczeństw tendencję do spadku liczby dzieci w miarę coraz wyższej pozycji społeczno-zawodowej rodziców (Duch-Krzysztozek 1998: 151). Przewidują też pojawienie się skłonności do opóźniania wieku zawierania małżeństw i ograniczania liczby dzieci w młodszych pokoleniach wkraczających w dorosłość po przemianach ustrojowych. Wysoka pozycja rodziny skłania do przywiązywania wagi do „jakości dzieci”. Koszty związane z podwyższaniem „jakości” dzieci skłaniają do

ograniczania ich liczby. Badania z początku lat dziewięćdziesiątych wykazały, że posyłanie dzieci na dodatkowe zajęcia pozaszkolne jest silnie skorelowane z wykształceniem rodziców, natomiast nie wykazuje związków z dochodami gospodarstwa domowego (Giza-Poleszczuk 2000: 148). Stosunek do kształcenia dzieci jest też skorelowany z miejscem zamieszkania.

W badaniach młodzieży szkół ponadpodstawowych w 1999 roku 78 procent młodych ludzi zamieszkałych na wsi stwierdziło, że ich rodzice chcą, aby po ukończeniu nauki uczyli się dalej, natomiast wśród młodzieży zamieszkałej w małych miastach odsetek ten wynosił 91 procent, a w miastach powyżej 500 tysięcy mieszkańców 97 procent (BS/19/99).

Matki i ojcowie. Polskie rodziny są wyraźnie matkocentryczne. Prowadzone od 1992 roku przez CBOS badania wśród młodzieży szkół ponadpodstawowych nieodmiennie informują o silniejszym związku młodych ludzi z matką niż z ojcem. Częściej jako dobre i bardzo dobre oceniają swoje stosunki z matką niż z ojcem. Z matką też częściej rozmawiają o problemach osobistych, o szkole i nauce, o planach na przyszłość, a także o seksie. Jedynym wyjątkiem są rozmowy o polityce, które prowadzone są częściej z ojcem niż matką (BS/19/99).

Zagrożenia i konflikty w rodzinie. W pracach poświęconych rodzinie wskazuje się, że najpoważniejsze zagrożenia rodziny wynikają z położenia materialnego. Zwraca się też uwagę, że zmniejszanie się dzietności oraz starzenie się społeczeństwa zwiększać będzie obciążenie rodzin opieką nad ludźmi starymi, której nie będą w stanie sprostać systemy zabezpieczenia społecznego. Zagrożenia te dostrzegane są w krajach bogatszych od Polski i o rozwiniętych funkcjach opiekuńczych. Tym większe są więc w Polsce. Poza rodzinami bezrobotnych w najgorszej sytuacji materialnej są rodziny rolników, których deklarowana sytuacja materialna w końcu lat dziewięćdziesiątych nie różniła się od sytuacji rodzin bezrobotnych (BS/87/87/98).

W niemal co czwartej polskiej rodzinie dochodzi do kłótni i awantur przynajmniej parę razy w miesiącu. Jako najczęstszą przyczynę nieporozumień rodzinnych wymienia się sytuację finansową, brak pieniędzy i pracy (60 proc). W dalszej kolejności przyczynami tymi są: podział obowiązków domowych (40 proc.) i problemy związane z wychowywaniem dzieci (32 proc.) (BS/208/183/94).

Rodziny radzą sobie z zagrożeniami wynikającymi z pogarszającej się sytuacji, rezygnując z korzystania z płatnych usług i rozszerzając zakres domowej działalności usługowo-produkcyjnej, jak remont mieszkania, drobne naprawy, szycie etc. (Beskid, Zarzycka-Skrzypek 1993: 91).

W sytuacjach kryzysowych odgrywa rolę także pomoc krewnych, najczęściej rodziców, dziadków. Udzielana jest nie tylko w formie wsparcia

finansowego jako darowizna lub pożyczka, ale również w formie prac naprawczych, pomocy w załatwieniu spraw w urzędzie czy znalezieniu pracy. Wbrew bowiem temu, co sądzono ongiś, w społeczeństwach prze-

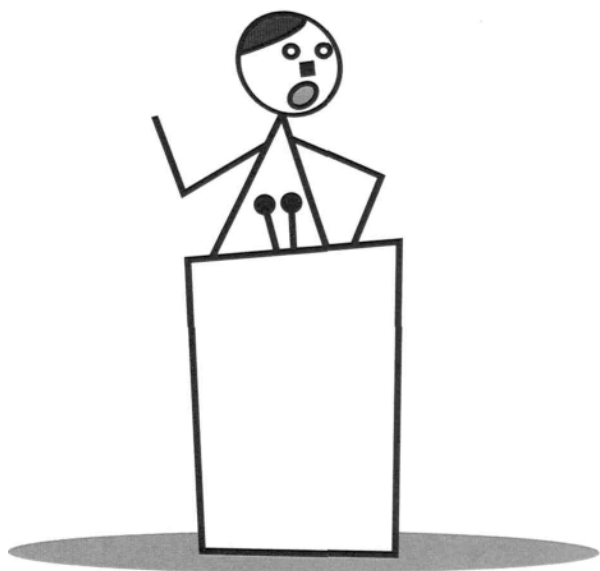
mysłowych nie znikają kontakty między krewnymi. Jeśli słabną, to nie wskutek zmian zachodzących w rodzinach/gospodarstwach domowych w rezultacie procesu uprzemysłowienia jako takiego, ale nagłych awansów społecznych (Giza-Poleszczuk 2000: 123). Przykład Polski wskazuje, że nawet w społeczeństwie przemysłowym, w którym dokonał się awans społeczny szerokich mas ludności, więzy krewnicze ożywają i nabierają znaczenia we wszelkiego rodzaju sytuacjach kryzysowych.

Rodzina i państwo. Opóźnianie wieku zawierania małżeństw, spadek dzietności, pojawienie się tak zwanego ujemnego przyrostu naturalnego (więcej zgonów niż narodzin) - wszystko to niepokoi demografów, a wraz z nimi i polityków. W programach różnych partii pojawia się hasło „polityki prorodzinnej”. Często jest ono tu rozumiane jako propagowanie „tradycyjnego” modelu małżeństwa i zachęcanie kobiet za pomocą odpowiedniego ustawodawstwa do wycofywania się z rynku pracy i zajmowania wyłącznie rodziną oraz rodzenia większej liczby dzieci.

Tymczasem w odczuciu społecznym polityka prorodzinna to dla przeszło połowy naszych obywateli pomoc dla młodych małżeństw w uzyskaniu mieszkania, a dla mniej więcej jednej czwartej rozbudowa ogólnych funkcji socjalnych państwa i likwidowanie bezrobocia. Tylko około jednej piątej badanych widzi w większych zasiłkach rodzinnych i wychowawczych oraz zasiłkach na dziecko właściwą formę wspierania rodzin. Ogólna ocena polityki prorodzinnej państwa w roku 2000 wypadła źle. Przy skali pięciopunktowej nikt z badanych nie ocenił tej polityki jako bardzo dobrej, jako dobrą oceniło ją 6 procent, dostateczną - 47 procent, a niedostateczną - 46 procent (BS/53/2000).

ROZDZIAŁ XVII

Sfera polityki



1. Polityka i władza 397
2. Państwo 400
3. Demokracja 403

1. Polityka i władza

Polityka oglądana z perspektywy socjologicznej to zachodzące w zbiorowościach procesy, dzięki którym jednostki bądź grupy zdobywają władzę, posługują się nią i ją tracą. Takie ujęcie polityki ściśle wiąże się z pojęciem władzy, która - zgodnie z klasyczną definicją Maxa Webera - oznacza **zdolność kontrolowania lub wpływania na działania innych bez względu na ich zgodę**. Tak rozumiana władza występuje zarówno na mikro-, jak i makropoziomie życia społecznego i przybiera rozmaite formy.

Powoduje to, że sfera polityki może być widziana bardzo szeroko i obejmować wszelkie relacje międzysobnicze, w których przejawia się owa zdolność kontrolowania i wpływania na działania innych. Takie relacje występują nie tylko w zbiorowościach ludzkich, ale i w wielu zbiorowościach zwierzęcych (zob. *Biologiczne podstawy życia społecznego z perspektywy biologii ewolucyjnej*, s. 53). Tymi ostatnimi jednakże socjologowie się nie interesują, chociaż zdarza się to co poniektórym politologom (przykładem artykuł Freda H. Wilhoite jr.: *Władza polityczna u naczelnych: podejście biobehawioralne*, 1991).

W każdej dowolnie licznej zbiorowości, jeśli nie jest to jedynie pewna liczba osób przypadkowo znajdujących się w tym samym miejscu, jakaś forma przywództwa jest rzeczą nieuniknioną. Badania psychologów wykazały, że w zbiorowościach utworzonych dla celów eksperymentalnych z kilku przypadkowo dobranych ludzi, którym powierza się do wykonania jakiegoś zadania, spontanicznie wyłaniają się dwie role przywódcze. Z jedną związane jest organizowanie działań, z drugą zaś - zapobieganie konfliktom i dbanie o dobrą atmosferę (zob. *Struktura przywództwa*, s. 189). Unaocznia to dwie podstawowe funkcje władzy, którymi są organizowanie zbiorowych działań oraz likwidowanie, a co najmniej łagodzenie konfliktów.

Istnienie przywództwa jest też uważane za jedną z konstytutywnych cech grupy jako pewnej ustrukturowionej całości odróżniającej się od bezkształtnego zbioru jednostek (zob. *Małe grupy jako mikrostruktury społeczne*, s. 185).

Z tak szeroko rozumianą polityką mamy do czynienia na każdym kroku: w każdej rodzinie, organizacji, stowarzyszeniu etc. Odzwierciedla to język potoczny, gdyż nierzadko można usłyszeć, że „polityką naszego ojca jest niesprzeciwianie się w sposób jawny decyzjom matki, ale ich ignorowanie”, czy też: „mój kierownik ma taką politykę, że w delegacje służbowe wysyła jedynie młodszych wiekiem pracowników”.

Aczkolwiek szerokie rozumienie polityki jest w pełni uzasadnione, najczęściej - mówiąc o niej - ma się na myśli jej zakres węższy, obejmujący procesy zdobywania, utrzymywania i tracenia władzy na poziomie makrospołecznym.

Zaznaczyć należy, że socjologiczne zainteresowania władzą na poziomie makrospołecznym nie ograniczają się do mechanizmów jej uzyskiwania, sprawowania i tracenia, a więc polityki w sensie ścisłym. Dla socjologów władza to również jeden z ważnych wymiarów zróżnicowania społecznego (zob. *Zróżnicowanie społeczne i ruchliwość społeczna*, s. 275). Istotne jest dla nich także pytanie o społeczne źródła władzy w poszczególnych społeczeństwach, którymi może być zarówno bogactwo, jak prestiż, sprawność organizacyjna, własność środków produkcji, a nawet przewaga liczebna.

Niezależnie od rozmaitych zainteresowań socjologii różnymi aspektami władzy na wszystkich poziomach życia społecznego, istnieje w jej obrębie subdyscyplina określana jako „socjologia polityki” lub „socjologia stosunków politycznych” o obszarze zainteresowań bliskim obszarowi nauk politycznych. Pojawiła się ona dość późno w socjologii, którą charakteryzuje (zwłaszcza charakteryzowała u jej zarania) koncentracja uwagi przede wszystkim na społeczeństwie jako swoistym, odrębnym od państwa tworze.

Nauki polityczne skupiają uwagę na makrospołecznym porządku politycznym, traktowanym jako zinstytucjonalizowany i sformalizowany system, za pomocą którego pewne jednostki i grupy zdobywają, utrzymują i sprawują władzę nad innymi. Centralne miejsce w tym porządku zajmuje państwo. Zróżnicowanie form państwa i sposobów jego działania koncentruje na sobie uwagę nauk politycznych, a także prawnych.

Polityką jako przedmiotem badań interesuje się też psychologia. Istnieje taka jej część, która - określając się jako **psychologia polityczna** - zajmuje się zachowaniami jednostek w obszarze polityki. W obrębie jej zainteresowań znajdują się takie kwestie jak związki między cechami osobowości a orientacjami politycznymi, zachowania wyborcze, a także podejmowanie decyzji dotyczących polityki (Skarżyńska 1999: 8).

Prawomocność władzy

Szerokie Weberowskie określenie władzy jako zdolności wpływania na działania innych bez pytania o ich zgodę odnosić się może do dwu zupełnie różnych sytuacji. Jednej, kiedy posłuszeństwo zostaje uzyskane przez zastosowanie środków przymusu bądź groźbę ich użycia, i drugiej, kiedy posłuszeństwo wynika z uznania czyichś uprawnień do wydawania poleceń i uznania za właściwe podporządkowywanie się im. W tym drugim przypadku mówimy o **władzy prawomocnej**.

Rozróżnienie tych dwóch rodzajów władzy ma długi rodowód w europejskiej myśli politycznej. Władza oparta na przymusie nigdy nie stanowiła teoretycznego problemu, chociaż bywała i bywa niemałym problemem praktycznym tych, którzy jej podlegają, a niekiedy i tych, którzy ją sprawują. Uważa się bowiem, że tego rodzaju władza jest mało stabilna. Ludzie są jej posłuszni tylko w takiej mierze, w jakiej zdolna jest to posłuszeństwo wymusić. Kiedy zdolność ta maleje, słabnie posłuszeństwo. Przykładem może być Polska w latach osiemdziesiątych XX wieku, w której bujnie rozwijały się różne zorganizowane formy oporu wobec władzy, dość bezradnej wobec nich mimo tak rozpaczliwej próby ich stłumienia jak wprowadzenie stanu wojennego.

Problemem są natomiast powody, dla których ludzie uznają czyjeś prawo do sprawowania władzy, a swoje posłuszeństwo uważają za rzecz oczywistą. Pytanie o te powody w języku politologii współczesnej jest pytaniem o legitymizację władzy i jej źródła.

U podstaw rozmaitych, mniej lub bardziej rozbudowanych odpowiedzi jest klasyczne rozróżnienie trzech typów prawomocnego panowania Maxa Webera. Wyróżnił on panowanie **charyzmatyczne, tradycyjne i legalne**, czyli **racjonalne**.

- Panowanie charyzmatyczne wynika ze szczególnych cech osobistych przywódcy, które powodują, że jego zwierzchnictwo jest spontanicznie uznawane za oczywiste. Ludzie idą za nim, są mu posłuszni i uznają jego autorytet ze względu na jego walory. O takich osobach mówi się, że mają **charyzmę**. Charyzmatyczne przywództwo szczególnie widoczne jest w różnych ruchach religijnych, chociaż dostrzec też je można w podwórkowych grupach koleżeńskich. Niektórzy uważają, że jest to najbardziej elementarna i najpierwotniejsza forma przywództwa, występująca także wśród naszych zwierzęcych przodków i kuzynów (Wilhoite 1991).
- Panowanie tradycyjne z kolei opiera się na zwyczaju i tradycji. Uznaje się daną zwierzchność, ponieważ w tej postaci istnieje „od zawsze”. Z panowaniem tradycyjnym mamy najczęściej do czynienia w monarchiach, w których prawo członków danego rodu do sprawowania władzy postrzegane jest jako niekwestionowalne. Naturalnie, u źródeł tradycyjnego

panowania może być gwałt i przemoc, ale upływ czasu, nadając mu patynę, uprawomocnia je.

• Panowanie legalne z kolei opiera się na normach prawnych i kompetencji osób sprawujących władzę na mocy tych norm. Tego rodzaju władza to wedle Webera **władza biurokratyczna**.

Wyróżnione przez niego trzy typy prawomocnego panowania są oczywiście typami idealnymi. W rzeczywistości, zwłaszcza w świecie współczesnym, występują w najrozmaitszych połączeniach. Premier rozporządzający władzą na zasadzie biurokratycznej może być obdarzony osobistą charyzmą, a tradycyjne postacie rządów mogą opierać się na konstytucji i procedurach biurokratycznych. Za przykład powiązania panowania charyzmatycznego, tradycyjnego i legalnego uważa się władzę papieską za pontyfikatu Jana Pawła II.

2. Państwo

Podobnie jak to jest w przypadku władzy, u podstaw współczesnych definicji państwa leży jego określenie dane przez Maxa Webera i uznawane za klasyczne. Powiada on, że państwo to **instytucja, która ma wyłączne prawo do posługiwania się siłą w obrębie danego terytorium**. Takie określenie państwa wskazuje na jego cztery cechy charakterystyczne. Po pierwsze, że jest aparatem sprawowania władzy; po drugie, że sprawuje ją monopolistycznie; po trzecie, że jest to władza prawomocna; po czwarte, że jest organizacją opartą na zasadzie terytorialnej, a nie rodowej, i więzach krwi.

Inaczej określał państwo Karol Marks. Dla niego było ono **organem panowania klasowego i klasowego ucisku**.

Wbrew pozorom nie są to sprzeczne określenia państwa. Każde z nich bowiem mówi o innym jego aspekcie; definicja Weberowska o ogólnych cechach organizacji państwowej odróżniających ją od innych organizacji, natomiast Marksowska o tym, w czym interesie władza państwowa jest sprawowana.

Marks zresztą nie był pierwszy, który w państwie dostrzegł strażnika przywilejów społecznych. Wiele wieków wcześniej tę rolę państwa zauważył Platon. Stwierdził, że gdyby pan ze swymi niewolnikami znalazł się na pustyni, gdzie nie ma państwa, niezbyt długo cieszyłby się nie tylko posiadaniem niewolników, ale także własnym życiem.

Marksowska i Weberowska definicje państwa łącznie określają obszar współczesnych zainteresowań politologicznych. Obejmują one zarówno pytania o mechanizmy działania państwa, jak i o to, do kogo władza w państwie należy i w czym interesie jest sprawowana.

Obie też pośrednio wskazują na jego historyczność. Państwo zorganizowane na zasadzie terytorialnej, z wyodrębnionymi organami władzy publicznej, nie mogło powstać bez nadwyżek produkcyjnych niezbędnych do utrzymywania wyspecjalizowanego aparatu władzy. Wraz z nadwyżkami następowało różnicowanie się społeczeństwa, a wraz z tym pojawiały się nowe konflikty wymagające rozwiązywania. Wzmagало to potrzebę państwa.

W dziejach ludzkości w wyniku specyficznych procesów historycznych w rozmaitych miejscach globu ziemskiego powstawały państwa różnego typu, które przy całej swej różnorodności odpowiadały ogólnej Weberowskiej definicji państwa.

Kształtowanie się nowoczesnych państw europejskich

Początki nowoczesnych państw europejskich wiążą się z powstawaniem i rozwojem kapitalizmu, najpierw handlowego, następnie przemysłowego. Rozwój handlu wymagał ujednoczenia opłat celnych i drogowych, w okresie feudalnym nakładanych dowolnie przez władców poszczególnych prowincji, a nawet dóbr. Przede wszystkim potrzebował sieci bezpiecznych dróg, na których nie groziłyby napady zbójców i samowolnych panów feudalnych, rabujących kupców przejeżdżających przez ich terytoria. Wszystko to mogła zapewnić jedynie odpowiednio silna i sprawna władza centralna. Bogacące się i wzrastające w siłę mieszczaństwo, „stan trzeci”, stało się zapleczem społecznym kształtujących się nowoczesnych państw w Europie Zachodniej. Ich początkową postacią ustrojową były monarchie absolutne, z którymi wiążą się narodziny centralizacji państwa i państwowej biurokracji oraz armii.

Kształtowanie się scentralizowanego aparatu państwowego napotykało wiele oporów. Centralizacji sprzeciwiały się zgromadzenia lokalne, które traciły władzę na rzecz centrum, różne ośrodki władzy lokalnej zmuszane do jej oddania lub dzielenia się nią, a także zwykły lud, dla którego centralizacja oznaczała konieczność nowych świadczeń na rzecz wyłaniającego się aparatu państwowego: oddawania ludzi do wojska i płacenia podatków (Tilly 1998: 19).

W rezultacie tworzenie się mapy politycznej nowoczesnej Europy było procesem długim i zawiłym, na który składało się zarówno wyrastanie i organizowanie państw, jak tracenie, a czasem nabywanie praw politycznych przez różne społeczności regionalne. Liczba mniej lub bardziej niezależnych jednostek politycznych zmalała w Europie między rokiem 1500 a 1900 z około pięciuset do dwudziestu kilku (Tilly 1998:19). Niemcy i Włochy zjednoczyły się i stały się jednolitymi państwami dopiero w drugiej połowie XIX wieku.

Kształtujące się w Europie państwa stopniowo przestawały być uważane za osobistą własność władcy i zaczynały być postrzegane jako własność ludu, co oznaczało kres absolutyzmu. W osiemnastowiecznej myśli politycznej pojawiła się idea ludu jako suwerena, najdobitniej wyrażona przez Jana Jakuba Rousseau. Przy czym, tak jak i we wcześniejszej myśli politycznej, bycie suwerenem oznaczało dla niego posiadanie władzy ustanawiania praw. Innym istotnym dorobkiem myśli tego okresu była sformułowana przez Monteskiusza (i do dziś uznawana za fundament demokracji) zasada podziału władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą.

Uznanie ludu za suwerena prowadziło nieuniknienie do pytania o to, kto jest „ludem”. Odpowiedź na nie miała daleko idący wpływ tak na przeobrażenia społeczne, jak i na wykreślanie granic państw. Wtedy bowiem, kiedy państwo było uważane za własność rządzącej dynastii, jego granice mogły być dowolnie wyznaczone przez podboje, małżeństwa i przymierza dynastyczne. Jeśli natomiast suwerenem stawał się lud, musiała to być jakaś przestrzennie usytuowana wspólnota historyczno-kulturowa. Takie też wspólnoty stały się z czasem podstawą organizacyjną państw. Jak pisze jeden z politologów, „znaczenie suwerenności ludu polegało na tym, że ukształtowane kulturowo, etnicznie i historycznie wspólnoty zyskały wymiar polityczny, którego przedtem nie miały. Ze względu więc na zróżnicowanie tych wspólnot efektem «uniwersalnej» idei suwerenności ludu była nacjonalistyczna «partykularyzacja», która pociągnęła zasadnicze konsekwencje w przestrzennej organizacji państw” (Beetham 1995: 295). W ten sposób na europejskiej scenie politycznej pojawiły się państwa narodowe.

Państwa narodowe we współczesnym świecie

Z chwilą pojawienia się państw narodowych stały się one podstawowymi jednostkami organizacyjnymi ładu światowego. Zapanowała zasada pełnej suwerenności państw na podległych im terenach. Jako wyraz tej suwerenności traktowano samodzielność gospodarczą, militarną i kulturalną państwa, jej gwarancję zaś widziano w jego samowystarczalności w tych trzech dziedzinach. Oczywiście, taką samowystarczalność mogły uzyskać jedynie odpowiednio duże i silne państwa, co wielu zbiorowościom regionalnym uniemożliwiało posiadanie własnej państwowości.

W świecie współczesnym ograniczeniu uległy wszystkie trzy rodzaje samodzielności i samowystarczalności. Współczesna broń jest tak technicznie wyrafinowana i kosztowna, że prawie żadne z dzisiejszych państw nie jest w stanie samodzielnie zapewnić sobie środków obrony. W gospo-

darce rozpowszechniają się międzynarodowe korporacje i kapitał swobodnie wędruje po świecie w poszukiwaniu najkorzystniejszych miejsc dla inwestycji. Elektroniczne środki przekazu umożliwiają nieograniczony przepływ informacji i przekaz kultury.

Współcześnie ograniczają samodzielność państw narodowych w jej dotychczasowym rozumieniu problemy, których rozwiązanie przekracza możliwości pojedynczych państw narodowych, a nawet więcej, powstaje konieczność zewnętrznej kontroli ich działań i spraw wewnętrznych. Przykładowo wymienić tu można potrzebę walki z międzynarodowym terroryzmem oraz kontroli przestrzeni kosmicznej, eksploatacji mórz, zanieczyszczenia biosfery.

Te wszystkie nowe zjawiska ograniczające samodzielność państw narodowych powodują, że o niepodległość mogą ubiegać się i ubiegają „wspólnoty etniczne, jakie w czasach innej - tradycyjnej - suwerenności nie mogły o tym marzyć. «Trójnóg suwerenności» zakreślał granice perspektyw bytu państwowego. By uformować się w państwo, musiały narody *in spe* legitymować się realistyczną możliwością samodzielnego bytu, wspartego o samowystarczalność gospodarczą, militarną, kulturalną. Dziś, gdy żadne lub prawie żadne państwo mówić na serio o samowystarczalności nie może, nikt już się niczym legitymować nie musi" (Bauman 2000).

Rezultatem jest powstawanie coraz większej liczby małych i słabych państw, a wraz z nimi rodzą się nowe problemy. Państwa te są spragnione pełnej samodzielności na swoim terytorium i zarazem niezdolne do jej utrzymania. Pragnienie samodzielności związane z silnymi emocjami nacjonalistycznymi każe im przeciwstawiać się światowej kontroli, a jednocześnie ich wewnętrzna słabość czyni je podatnymi na manipulacje i naciski ze strony międzynarodowego kapitału eksterytorialnego.

Wszystko to prowadzi do pytania o przyszłość państw narodowych w globalizującym się świecie. Jakie będzie ich miejsce i rola, jaki zakres ich samodzielności i co zostanie uznane za jej niezbywalną część. Są to pytania odnoszące się tak do całego świata, jak i jednoczącej się Europy, której zjednoczony kształt wciąż jest przedmiotem dyskusji i sporów.

3. Demokracja

Uznanie ludu za suwerena oprócz pytania, kto jest ludem, rodziło pytanie o sposób, w jaki ma być realizowana jego suwerenność. Poszukiwanie odpowiedzi na nie prowadziło tak do rozwoju teorii demokracji, jak i praktycznych prób wcielania jej w życie.

Współcześnie demokracja, jej postacie i problemy niemal bez reszty absorbują uwagę politologów (Szczipaczynski 1998: 11). Zniknęły niegdysiejsze zainteresowania typologią i klasyfikacją ustrojów. Jeżeli jakiś typ ustroju poza demokracją przyciąga uwagę, to jest nim autorytaryzm. Jednakże i on jest rozpatrywany w ścisłym powiązaniu z demokracją liberalną jako jej przeciwieństwo. Przez systemy autorytarne rozumiane są bowiem takie systemy polityczne, w których nie ma podstawowych instytucji demokratycznych (Krasnodębski 1998).

Demokracja zajęła centralne miejsce w polu uwagi, ponieważ konkurencyjne wobec niej ustroje, takie jak faszyzm i komunizm, z którymi niemało ludzi wiązało nadzieje na przezwycięzenie niedostatków ustroju demokratycznego, skompromitowały się, ukazując swoje ponure oblicza. W przypadku komunizmu dodatkowo ujawnił się jego hamujący wpływ na rozwój gospodarczy, skutkujący ubożeniem społeczeństw. Jak powiada jeden ze współczesnych politologów, „w ostatnim półwieczu świat stał się świadkiem niesłychanych i bezprecedensowych zmian politycznych. Wszystkie inne główne formy ustrojowe odmienne od demokracji albo znikły, albo stały się ekscentrycznymi nieco przeżytkami, albo wycofały się do swych ostatnich twierdz" (Dahl 2000: 7).

Liczebny wzrost w skali świata krajów o ustroju demokratycznym w ciągu XIX i XX wieku nie był procesem harmonijnym. Miał trzy fale przedzielone okresami odwrotu od demokracji. Pierwsza, długa fala demokratyzacji, to lata 1828-1926; druga, krótka, lata 1943-1962; trzecia natomiast zaczęła się w 1974 roku (Huntington 1995). Choć poszczególni politolodzy różnią się w liczbowych ocenach procesów demokratyzacji, zgodni są co do tego, że w świecie współczesnym ich zasięg ulega nieustannemu poszerzaniu, nawet jeśli tu i ówdzie pojawiają się jakieś ich zakłócenia.

W dziejach kultury europejskiej demokracja, rozumiana jako rządy ludu, ma długi rodowód. Ustrój nazwany demokracją, od greckiego słowa *demos* - lud i *kratos* - władza, zaprowadzono po raz pierwszy w starożytnych Atenach. Tam też Perykles w słynnej mowie nad grobem Ateńczyków poległych w wojnie ze Spartą sformułował idee, które na stałe zrosły się z wyobrażeniem demokracji. Są to: 1) udział wszystkich obywateli w rządach państwem, 2) równość obywatelska, 3) wolność jednostki, 4) aktywne uczestnictwo w życiu publicznym.

Bardzo podobnie współczesny politolog określa zasady, których przestrzeganie jest niezbędne, aby dane stowarzyszenie czy organizacja, niezależnie od ich rodzaju i wielkości, mogły być uznane za demokratyczne. Są to: 1) rzeczywiste uczestnictwo, 2) równe prawo głosu, 3) oświecone rozumienie, 4) nadzór nad podejmowanymi zadaniami, 5) włączenie wszystkich dorosłych (Dahl 2000: 39). Inny zaś stwierdza, że „obok władzy drugim istotnym komponentem demokratycznej organizacji społec-

czeństwa powinna być kontrola. Kontrolę lud powinien sprawować nieustannie, co wymaga zwiększonej aktywności obywateli, obiektywności prasy, niezależnej opinii publicznej, istnienia organizacji kontrolujących władzę w interesie etnicznych grup mniejszościowych, religijnych, organizacji konsumentów, aktywnych związków zawodowych, obrońców praw jednostkowych itd.". Demokracja na poziomie państwa „wymaga również rozwoju mechanizmów **mikrodemokracji**, stosunków demokratycznych w zakładach pracy, organizacjach społecznych, rodzinach (Ludwikowski 1998: 124).

Wraz z rozwojem nowoczesnych organizacji państwowych wprowadzenie w nich demokracji wymagało przezwyciężenia istotnej trudności. Przydatność ateńskiego wzoru była ograniczona. Ateny były małym miastem-państwem i wszyscy obywatele mogli mieć rzeczywisty udział w sprawowaniu w nim rządów. Panowała w nich **demokracja bezpośrednia**. Przez wiele wieków nie umiano wyobrazić sobie innej postaci demokracji i uważano, że tego rodzaju ustroj nadaje się wyłącznie dla państw niewielkich. Tak sądzono jeszcze w XVIII wieku, kiedy rodziła się idea suwerenności ludu oraz istotna dla późniejszego rozwoju demokracji idea podziału władz na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą.

Dopiero wiek XIX wynalazł formę demokracji jako ustroju odpowiedniego dla dużych państw. Była nią **demokracja przedstawicielska**. Zrodziła się z połączenia tradycji demokracji ateńskiej z nowożytną ideą suwerenności ludu oraz parowiekowym doświadczeniem europejskich zgromadzeń stanowych, takich jak angielski parlament, francuskie stany generalne, hiszpańskie cortezy, niemieckie landtagi czy wreszcie polski sejm. Ten ostatni bliski nam przykład pokazuje, jak w przedstawicielstwach stanowych wykształcały się mechanizmy i procedury, które mogły być następnie wykorzystane w konstrukcji organów przedstawicielskich przekraczających granice stanowe.

Prawa wyborcze, które w krajach europejskich z kształtującymi się ustrojami demokratycznymi należały początkowo jedynie do nielicznych mężczyzn o odpowiednio wysokich dochodach, w ciągu XIX i XX wieku ulegały stopniowemu rozszerzaniu na coraz szersze kręgi ludności. Przykładem może być Wielka Brytania, gdzie w 1831 roku prawa te miało 4 procent dorosłej ludności w wieku powyżej dwudziestu lat, natomiast w roku 1931 - 97 procent.

Współczesna definicja ustroju demokratycznego powiada, że jest to „ustroj, gdzie sprawujący władzę odpowiedzialni są na forum publicznym przed obywatelami, którzy działają za pośrednictwem obieralnych przedstawicieli, współzawodniczących i współpracujących zarazem ze sobą" (Schmitter, Lynn 1995: 29).

Warunkiem, uznania jakiegoś państwa za demokratyczne jest istnienie w nim wielu instytucji uważanych obecnie za konieczny warunek demokracji. Są to: 1) wybierani przedstawiciele, 2) wolne, uczciwe i regularnie powtarzane wybory, 3) wolność słowa, 4) różnorodne źródła informacji, 5) wolność stowarzyszania się, 6) inkluzywne obywatelstwo. To ostatnie oznacza, że „żaden dorosły człowiek stale mieszkający w danym kraju i poddany jego prawom nie może być pozbawiony uprawnień, które mają inni i które są niezbędne do funkcjonowania wyżej wymienionych pięciu instytucji politycznych" (Dahl 2000: 80-82).

Instytucje uważane za warunek konieczny demokracji wyznaczają jedynie najogólniejsze ramy ustroju demokratycznego. Mogą być one wypełniane różnymi treściami, w tym elementami demokracji bezpośredniej w postaci referendum. Różnaitość ta znajduje odbicie w teoriach demokracji, z których jedne za sprawę podstawową uważają formalne przestrzeganie procedur demokratycznych, inne zaś rzeczywisty udział obywateli w podejmowaniu decyzji politycznych (w literaturze przedmiotu występują pojęcia **demokracji proceduralnej i demokracji partycypacyjnej**).

Demokrację pośrednią charakteryzuje istnienie partii politycznych. Partie są to grupy przybierające postać mniej lub bardziej sformalizowanych organizacji, które dążą do udziału we władzy państwowej i rywalizują z innymi tego rodzaju grupami o uzyskanie poparcia społecznego dla realizacji tego dążenia. Partie pośredniczą między władzą państwową a obywatelami. Różnią się zarówno programami, jak i stopniem zorganizowania, a także tym, że wyrażają wartości i interesy innych odłamów społeczeństwa. Tak jak i wszystkie inne organizacje formalne są zagrożone patologiami, zwłaszcza „przemieszczeniem celów" (zob. „*Patologie" organizacji formalnych*, s. 212). Ograniczeniem rozrostu patologii jest regularnie powtarzany test wyborczy. Partia, która nie potrafi przekonać wyborców, że reprezentuje ich interesy i realizuje uznawane przez nich wartości, przegrywa wybory.

Podstawowym zadaniem partii jest nominowanie kandydatów do ciał przedstawicielskich, które sprawują władzę ustawodawczą. W poszczególnych państwach wybory członków tych ciał odbywają się wedle rozmaitych ordynacji wyborczych. Bywają one większościowe (każda partia otrzymuje tyle miejsc w parlamencie, w ilu okręgach jej kandydat otrzymał największą liczbę głosów), proporcjonalne (każda partia otrzymuje liczbę miejsc w parlamencie w proporcji do liczby oddanych na nią głosów) bądź są kombinacją obu.

W państwach uznawanych za demokratyczne różne są nie tylko ordynacje wyborcze, ale i partie, a co za tym idzie - systemy partyjne. Jak pisze jeden z politologów: „Najprawdopodobniej żadne inne instytucje polityczne nie kształtują politycznego krajobrazu kraju bardziej niż ordy-

nacja wyborcza i system partyjny. I żadne nie są bardziej różnorodne" (Dahl 2000: 121).

Określenie demokracji jako ustroju, w którym lud jest suwerenem, przy jednoczesnym utożsamianiu suwerenności z posiadaniem władzy ustawodawczej pozostawia sprawą otwartą formę i sposób sprawowania władzy wykonawczej. W jednych państwach, których ustroje spełniają warunki instytucjonalne demokracji, najwyższym zwierzchnikiem władzy wykonawczej, czyli rządu, jest prezydent wybierany w wyborach powszechnych, w innych premier powoływany przez parlament i przed nim odpowiedzialny, natomiast prezydent pełni wyłącznie rolę reprezentacyjną podobnie jak król w istniejących jeszcze w Europie monarchiach. Pierwszy przypadek określany jest jako system prezydencki, drugi zaś - jako system parlamentarny. Są też (na przykład w Polsce) systemy mieszane: parlamentarno-prezydenckie, w których prezydent, pełniąc rolę reprezentacyjną, ma także pewne uprawnienia władcze. Przyznanie ludowi władzy suwerennej zostawia sprawą otwartą nie tylko sposób sprawowania władzy, ale i jej zakres. Nie określa, jak daleko może ona sięgać i gdzie ma przebiegać granica między tym, co prywatne, a tym, co publiczne, czyli do jakiego stopnia państwo ma prawo ingerować w życie prywatne obywateli. Określenie tych granic jest przedmiotem debat i sporów zarówno na płaszczyźnie ideologicznej i teoretycznej, jak i praktycznej. Zasadnicze przedmioty dyskusji są dwa: demokracja i liberalizm oraz demokracja i biurokracja. Dodatkową płaszczyzną sporu jest to, kto ma rzeczywisty wpływ na procesy decyzyjne w państwie demokratycznym i jaką rolę odgrywają w nim elity oraz jaki zakres ich wpływu daje się pogodzić z demokracją.

Demokracja i liberalizm

We współczesnych państwach uznawanych za demokratyczne demokracja, której korzenie sięgają starożytności, i liberalizm będący wynalazkiem czasów nowożytnych występują we wzajemnym powiązaniu. Związek ten jednakże nie jest ani konieczny, ani bezkonfliktowy. Wprawdzie podstawy doktrynalne zarówno demokracji, jak i liberalizmu wywodzą się z praw jednostki ludzkiej, ale nie ma między nimi zgody, które z tych praw należy uznać za podstawowe. Dla demokracji naczelną wartością jest równość rozumiana jako równość polityczna, co najważniejszym czyni prawo każdej jednostki do udziału w sprawowaniu władzy. Dla liberalizmu naczelną wartością jest wolność jednostki, której jedyną granicą jest krzywda drugiego człowieka, co z kolei najważniejszym czyni prawo

człowieka do wolności od zewnętrznych ograniczeń w jak najszerszej sferze życia.

Pierwsi nowożytni teoretycy europejskiej demokracji cenili wolność, jednak, rozumiejąc ją jako wolność polityczną, uważali, że istotą jej jest podleganie członków społeczeństwa nie samowolnemu władcy, ale prawu, w którego stanowieniu biorą udział. Dla tych teoretyków ograniczanie swobód jednostek przez stanowione przez nie prawo nie było sprzeczne z tak rozumianą wolnością.

Demokracja i liberalizm odpowiadają też na inne pytania odnoszące się do ustroju państwa; demokracja odpowiada na pytanie o to, kto ma sprawować władzę i przy użyciu jakich procedur, liberalizm - jakie funkcje ma spełniać państwo (Bobbio 1998: 60). Z liberalizmem, dla którego sprawą zasadniczą jest maksymalnie szerokie zakreślenie granic wolności jednostki, wiąże się koncepcja „państwa minimum” o ograniczonej zarówno władzy, jak i funkcjach, które powinny jak najmniej wykraczać poza zapewnianie bezpieczeństwa tak wewnątrz kraju, jak i na arenie międzynarodowej.

Mimo że liberalizm domaga się maksymalnego ograniczenia wszelkiej władzy, a z demokracją wiąże się pogląd, iż jedyną granicą dla władzy rządzących jest wola większości, mają one istotny punkt stykowy w postaci uznawania takiej samej podstawy uprawnień władczych. I demokracja, i liberalizm opowiadają się za państwem prawa. Państwo prawa zaś to „państwo, w którym władza publiczna poddana jest ogólnym normom (prawu konstytucyjnemu) i może być sprawowana w obrębie, jaki wyznaczają jej te prawa, przy zachowaniu prawa obywatela do odwołania się do niezawisłego sędziego, aby ten rozpoznał i przeciwstawił się nadużyciom władzy” (Bobbio 1998:11). Tak rozumiane państwo prawa wywodzi się zarówno z tradycji demokratycznych, jak i liberalnych.

Demokrację i liberalizm dzieli natomiast określenie szerokości uprawnień władczych, a co za tym idzie - zakresu funkcji państwa. Liberalizm jest za ich ograniczaniem, demokracja nie tylko nie sprzeciwia się ich rozszerzaniu, ale niekiedy nawet go wymaga. Szczególnie wyraźnie występuje to w przypadku funkcji gospodarczej i socjalnej państwa.

Liberalizm zdecydowanie sprzeciwia się ingerencji państwa w sferę gospodarki, w której, jak twierdzi, powinny rządzić jedynie prawa rynku. Tymczasem niekontrolowana gospodarka rynkowa nieuniknienie prowadzi do wzrostu nierówności ekonomicznych, których konsekwencją jest nierówny dostęp do sfery politycznej (Dahl 2000: 147), co podważa podstawową zasadę demokracji.

Dążenie do przeciwdziałania upośledzeniu ekonomicznemu skutkującemu marginalizacją społeczną prowadzi do rozbudowy funkcji socjalnej państwa. Rozbudowie tej sprzyjają dodatkowo naciski parlamentarne

i pozaparlamentarne jednostek upośledzonych ekonomicznie. Demokracja zapewnia im, tak jak i wszystkim innym obywatelom, prawo tworzenia różnego rodzaju stowarzyszeń, w tym partii politycznych, reprezentujących ich interesy na forum parlamentu. W rezultacie do gwarantowanych przez demokrację swobód obywatelskich zostają dopisywane prawa socjalne. Przy pewnym ich poziomie demokracja staje się **demokracją socjalną**, a państwo **państwem opiekuńczym**.

Współczesne europejskie państwa demokratyczne oscylują między demokracją liberalną a demokracją socjalną, państwem minimum a rozbudowanym państwem opiekuńczym, wciąż poszukując złotego środka między nimi. Zadanie trudne, gdyż umiejscowienie tego środka stale się zmienia zależnie od stanu gospodarki danego kraju i międzynarodowej koniunktury gospodarczej. Nadmierne przesunięcie w stronę państwa opiekuńczego grozi „zaduszeniem” gospodarki: zahamowaniem, a co najmniej spowolnieniem tempa jej rozwoju. Skutkuje to, po pierwsze, zmniejszeniem dochodów państwa pochodzących z podatków i tym samym funduszy na cele publiczne, co oznacza ograniczenie możliwości realizacji celów socjalnych. Po drugie, spadkiem liczby miejsc pracy i wzrostem bezrobocia, co wzmacnia naciski na rozszerzenie funkcji socjalnych państwa, chociaż jego dochody maleją. Z kolei nadmierne przesunięcie w stronę państwa liberalnego grozi pogłębianiem się nierówności społecznych, które przekładają się na sprzeczną z demokracją nierównością w dostępie do sfery politycznej. Pogłębianie to stwarza także zagrożenie wybuchem niezadowolenia społecznego, a co najmniej przegraną w wyborach aktualnie rządzących partii.

Przed każdym ze współczesnych państw demokratycznych stoi trudne zadanie godzenia tego, co społecznie słuszne, z tym, co finansowo możliwe. Zadanie to jest szczególnie trudne w państwach postkomunistycznych, które odziedziczyły po komunizmie zarówno zacofaną gospodarkę, jak i rozbudowany systemem zabezpieczeń społecznych.

Demokracja i biurokracja

Żadne państwo nie może istnieć bez biurokratycznego aparatu administracji publicznej, która jest narzędziem sprawowania władzy wykonawczej i przekształca ogólne przepisy w konkretne decyzje dotyczące indywidualnych spraw (Peters 1999). Współcześnie widoczny jest ogromny rozrost biurokratycznego aparatu państwowego mimo niechęci, jaka towarzyszy temu procesowi, i prób przeciwdziałania mu. Jednym z przykładów tego rozrostu mogą być Stany Zjednoczone, w których sto pięćdziesiąt lat temu rząd federalny liczył 5 tysięcy funkcjonariuszy, a w końcu XX wieku liczył ich 3 miliony.

Rozrost biurokracji ma wiele przyczyn. Podstawowa to ilościowy wzrost problemów społecznych i rozszerzenie zakresu dóbr publicznych, za które odpowiedzialnością obarcza się państwo. Za dobra publiczne, czyli takie, z których korzystania nikt nie może być wykluczony, uważana jest współcześnie nie tylko podstawowa infrastruktura materialna kraju (drogi, zdrowe środowisko etc), ale także edukacja, opieka zdrowotna etc. Współczesna rodzina jest dobrym przykładem przejmowania przez państwo wielu funkcji, które dawniej wypełniały zrzeszenia innego rodzaju, a także wkraczania przez państwo w celu ochrony praw jednostek do sfery uznawanej dawniej za prywatną. W przypadku rodziny jest to ochrona praw kobiet i dzieci (zob. *Feminizm i ruchy kobiece*, s. 357).

Bez aparatu biurokratycznego nie sposób przeprowadzić wyborów do ciał przedstawicielskich ani realizować podstawowej dla demokracji zasady równości wobec prawa. Nie można też wypełniać funkcji opiekuńczych państwa. Cenne dla liberalizmu swobody jednostki wymagają gwarancji formalnych, których nie jest w stanie zapewnić drogą ich sercom państwo minimum.

B. Guy Peters w pracy poświęconej administracji publicznej zwraca uwagę, że „to, na co może pozwolić sobie rząd dzisiaj, byłoby nie do pomyślenia przed pierwszą wojną światową, przed latami wielkiego kryzysu gospodarczego, a nawet przed okresem tak zwanej zimnej wojny. Realia każdego z tych wydarzeń czy procesów historycznych całkowicie zmieniły nasze opinie o zadaniach państwa i roli rządów” (Peters 1999: 65).

Pożądaný zakres interwencji państwa jest przedmiotem wielu sporów politycznych. Omnipotencję państwa próbuje się ograniczać przez delegowanie władzy na niższe szczeble samorządowe i powierzanie organizmom pozarządowym wykonywania licznych zadań.

Zdaniem wielu, jej przeciwwagą może być jedynie rozwój **społeczeństwa obywatelskiego**, rozumianego jako wielość dobrowolnych stowarzyszeń na różnych poziomach i w różnych obszarach życia społecznego. Stowarzyszeń, które dążą do **realizacji dóbr publicznych za pomocą środków prywatnych**. Społeczeństwo obywatelskie jest przejawem poczucia odpowiedzialności jednostek za dobro wspólne danej zbiorowości wynikającej ze świadomości, iż jego realizacja jest korzystna dla wszystkich jej członków. (Przykładem zapobieganie „tragedii wspólnego pastwiska” -zob. *Współpraca i współdziałanie*, s. 65). Wymaga także umiejętności współpracy dla urzeczywistnienia wspólnych celów bez oglądania się na państwo i jego agendy realizujące cele publiczne za pomocą środków publicznych.

Trudność polega na tym, że jak pokazuje doświadczenie, wycofywanie się państwa z jednego rodzaju działalności skutkuje poszerzeniem innego ich rodzaju. I tak na przykład prywatyzacja pewnych sektorów

gospodarki, zwłaszcza tych, które zapewniają obywatelom podstawowe usługi, stwarza konieczność ich kontrolowania w celu ochrony interesów tychże obywateli. Pouczający jest przykład Wielkiej Brytanii, w której prywatyzacja British Telecom spowodowała powstanie Office of Telecommunication Regulation (Oftel), a prywatyzacja British Gas - Office of Gas Regulation (Ofgas) (Peters 1999: 57).

Problem relacji między biurokracją i demokracją polega na tym, że demokracja nie może realizować swoich celów bez organizacji biurokratycznych działających na różnych poziomach i w różnych sferach życia społecznego, a jednocześnie organizacje te chcąc nie chcąc stanowią jej zagrożenie. Jednym z jego źródeł są właściwe biurokracji patologie (zob. „*Patologie*” organizacji formalnych, s. 212). Innym to, że tworząc szczegółowe przepisy, organizacje biurokratyczne mogą przekroczyć granice uprawnień władzy wykonawczej i przez tak zwane prawo powielaczowe przywłaszczać sobie uprawnienia władzy ustawodawczej. Dotyczy to zwłaszcza administracji centralnej.

Wszystkie natomiast organizacje formalne, zwane biurokratami, mają wpisaną w siebie zasadniczą sprzeczność między zasadami swego funkcjonowania a zasadami demokracji. Dostrzegł ją Robert Michels (1876--1936) i nazwał **żelaznym prawem oligarchii**. Analizując powstawanie i działanie partii politycznych, stwierdził, że w wielkich, złożonych społeczeństwach ludzie nie mogą w pojedynkę wyrażać swoich potrzeb i skutecznie bronić własnych interesów, wobec czego muszą stowarzyszać się i tworzyć organizację. Jednakże kiedy już ją utworzą, okazuje się ona zazwyczaj na tyle duża, że niemożliwe staje się nie tylko bezpośrednie uczestniczenie każdego z członków w jej pracach, ale nawet ogarnięcie całości jej potrzeb. Koniecznością staje się stworzenie specjalistycznego, biurokratycznego aparatu wykonawczego i powierzenie prawa podejmowania decyzji przywódcom. W rezultacie organizacja, która powstała w celu reprezentowania zrzeszonych w niej członków, pozbawia ich możliwości podejmowania decyzji. Z czasem wyniesieni na szczyt przywódcy uczą się politycznej gry i manipulowania członkami przez selekcję udostępnianych im informacji, zwoływanie zebrań w dogodnych dla siebie terminach i zgłaszanie wniosków w momencie i w sposób zapewniający ich przyjęcie. Ponieważ przywódcy decydują o doborze personelu i awansach, mogą stworzyć popierający ich zespół. Ostatecznie ich pierwszoplanową troską staje się utrzymanie własnej pozycji i umocnienie władzy, realizacja zaś celów, dla których organizacja została powołana, schodzi na plan dalszy.

Wielkim pytaniem współczesności jest pytanie o to, w jakiej mierze żelazne prawo oligarchii działa na poziomie państw uznawanych za demokratyczne. Jest to pytanie o dystrybucję władzy w tychże państwach i charakter ich politycznych elit.

Elity i demokracja

Potocznie przez elitę rozumiane są osoby wyróżniające się szczególnymi dokonaniem w jakiejś dziedzinie. Takich elit jest wiele w każdym społeczeństwie: kulturalna, intelektualna, biznesowa etc. Jednakże nie wszystkim z nich badacze elit poświęcają jednakową uwagę. W centrum ich zainteresowań są elity polityczne. Składają się one z osób, które - zajmując wysokie pozycje w wielkich i wpływowych organizacjach, zwłaszcza partiach politycznych - mogą w sposób stały i znaczący oddziaływać na kształt decyzji politycznych.

Klasykami problematyki elit w socjologii są Vilfredo Pareto (1848--1923) i Gaetano Mosca (1858-1941). Obaj za najważniejszy podział społeczny uważali podział na rządzących (elitę) i rządzonych (masy). Przy wszystkich różnicach, jakie występowały między ich poglądami, obaj tak samo sceptycznie zapatrywali się na możliwość realizacji ustroju demokratycznego, w którym wszyscy obywatele mieliby zapewniony równy wpływ na decyzje polityczne.

Niezależnie od ich szczegółowych poglądów, a także politycznych sympatii, ich wspólną zasługą jest ukazanie problemu relacji między istnieniem elit politycznych a demokracją. Stał się on jednym z centralnych problemów tak teorii elit, jak i teorii demokracji (Wasilewski 1995: 185).

Zwrócenie uwagi na elity spowodowało, że demokrację zaczęto pojmować między innymi jako metodę wyboru elity władzy (Widmaier 1995), rolę zaś obywateli jako odrzucanie lub aprobowanie w kolejnych wyborach przywódców politycznych, czyli elit, które prowadzą ze sobą konkurencyjną walkę o głosy wyborców. Tak pojmowana demokracja jest zinstytucjonalizowaną walką elit politycznych o uzyskanie od obywateli mandatu na sprawowanie władzy (Wasilewski 1995: 187).

W teoriach elit są dwa naczelne pytania dotyczące ich relacji z demokracją.

- Jedno jest pytaniem o to, czy na decyzje polityczne ma wpływ wiele elit reprezentujących interesy różnych odłamów społecznych, czy też wszystkie one tworzą razem jedną elitę władzy. Czy więc w danym społeczeństwie istnieje zaprzeczający demokracji monopol władzy, czy też go nie ma? Kwestia ta jest uważana za rozstrzygalną empirycznie (Wasilewski 1995: 188).
- Drugie pytanie jest pytaniem o to, w jakich warunkach istnienie elit nie zagraża demokracji, a nawet ją utwierdza. Za podstawowy warunek uważane jest poszanowanie przez elity demokratycznych reguł gry i uznawanie przez nie wartości demokratycznych instytucji. Jak piszą badacze tej problematyki, „demokratyczna stabilność wymaga, aby elity postrzegały politykę raczej jako «przetarg» niż «wojnę», a jej wynik jako „wartość

„dodać” a nie «sumę zerową»" (Burton, Gunther, Higley 1995: 16). Inni zaś stwierdzają, że stabilność ustroju demokratycznego zależy od odpowiedzialności i profesjonalizmu elit (Higley, Pakulski 1999:119).

Uwagę badaczy elit przyciągają też takie kwestie, jak kontakty między elitami a głównymi siłami społecznymi, tempo i wzory zmiany elit oraz rola elit w transformatach ustrojowych w porównaniu z innymi zbiorowymi aktorami, takimi jak masowe ruchy społeczne czy klasy (niezależnie od ich rozumienia). Wszystkie one są przedmiotem rozważań i dyskusji politologów oraz socjologów tak w odniesieniu do poszczególnych społeczeństw, jak i na płaszczyźnie ogólnej teorii.

ROZDZIAŁ XVIII

Sfera ekspresyjno-integracyjna



1. Edukacja 417
2. Kultura symboliczna społeczeństwa masowego 424
3. Religia 431

Człowiek, tak jak wszystkie istoty żywe, potrzebuje bezpiecznego schronienia, ochrony przed zimnem, pożywienia i możliwości reprodukcji. Jednak potrzeby człowieka nie ograniczają się do tego, co jest niezbędnym warunkiem przetrwania fizycznego. Odczuwa także potrzebę wyrażania uczuć oraz impulsów twórczych, również poczucia łączności z innymi ludźmi i uczestniczenia we wspólnocie. Są to właściwe ludziom potrzeby, które określa się mianem ekspresyjno-integracyjnych.

Z potrzeb tych wyrasta kultura symboliczna (zob. *Kultura symboliczna*, s. 87), a ich zaspokajaniu służy wiele instytucji związanych zarówno z jej sferą, jak i sferą oświaty oraz religii.

Sposoby zaspokajania tych potrzeb kształtują się współcześnie w warunkach społeczeństwa przemysłowego, które jest **społeczeństwem masowym**, to jest takim, o którego obliczu decydują nie elity, ale masy.

W charakterystykach społeczeństwa przemysłowego jako społeczeństwa masowego wskazuje się na następujące jego cechy:

- **upowszechnienie oświaty**, w rezultacie czego umiejętność czytania i pisanania przestaje mieć charakter elitarny;
- pojawienie się kategorii **czasu wolnego**; kiedy głównym źródłem utrzymania staje się praca zarobkowa poza domem w różnego rodzaju przedsiębiorstwach, doba zaczyna dzielić się na czas pracy i czas, którym każdy może dowolnie rozporządzać;
- **indywidualizacja i atomizacja** społeczna, której konsekwencją jest kurczenie się sfery stosunków osobowych (zob. *Grupa pierwotna*, s. 194);
- **rozwój środków technicznych**, które umożliwiają jednoczesne docieranie informacji do coraz większej liczby ludzi.

1. Edukacja

W europejskich społeczeństwach przedprzemysłowych umiejętność czytania i pisanania miała charakter elitarny. Nauczanie było domeną duchowieństwa i odbywało się bądź w domach, bądź w szkołach zakonnych. Głównym przedmiotem w szkołach, przynajmniej w Polsce, była nauka łaciny. Jej znajomość szlachta uważała za niezbędną dla odróżnienia się od pospólstwa.

Wiedzę i umiejętności praktyczne osiągnano przez obserwację i naśladowanie. Rodziny chłopskie i mieszczańskie były jednostkami produkcyjnymi: rolniczymi i rzemieślniczymi. Dzieci od najmłodszych lat uczestniczyły w ich pracach i w ten sposób zdobywały różne umiejętności praktyczne i zawodowe. Nauka zawodu poza rodziną odbywała się przez terminowanie u majstrów, co oznaczało przyłączenie się na pewien czas do ich gospodarstw domowych - rodzin. Ten sposób zdobywania kwalifikacji zawodowych nie wymagał umiejętności czytania i pisania. Nie wymagała jej również praca rękodzielnicza.

Spółczeństwo przemysłowe przyniosło zasadniczą zmianę. Jednostkami produkcyjnymi stały się wyspecjalizowane przedsiębiorstwa, a produkcja maszynowa w coraz szerszym zakresie zastępowała rękodzieło. Wymagała ona ludzi o nowym rodzaju kwalifikacji, co stworzyło konieczność zmiany sposobów kształcenia.

Na ziemiach polskich zaczęły się one zmieniać na początku XIX wieku. W Księstwie Warszawskim, a potem w Królestwie Polskim podjęto takie reformowanie systemu szkolnictwa, aby uczynić je powszechnym i drożnym, to znaczy aby żaden poziom nauczania nie zamykał drogi do edukacji na kolejnym poziomie, ale był do niego wstępem. Zaczęto też kłaść nacisk na nabywanie umiejętności praktycznych w toku edukacji szkolnej.

Dodatkowym powodem ówczesnego reformowania szkolnictwa było pojawienie się w Księstwie Warszawskim zapotrzebowania na pracowników aparatu administracyjnego. Powstały komisje egzaminacyjne, badające przydatność do pracy w urzędach i kwalifikacje do określonego stopnia służbowego. Warunkiem dopuszczenia do egzaminu było przedstawienie świadectwa ukończenia odpowiedniej szkoły.

Ten historyczny przykład uzmysławia oczekiwania wobec edukacji pojawiające się wraz ze społeczeństwem przemysłowym. Jedne wynikają z rozwoju technologii, który sprawia, że obsługa coraz bardziej skomplikowanych urządzeń technicznych wymaga coraz szerszej wiedzy i większych umiejętności. Inne - z towarzyszącego rozwojowi społeczeństwa przemysłowego rozrostu organizacji biurokratycznych i państwowego aparatu administracyjnego. U podstaw nowoczesnych systemów edukacyjnych leży więc rosnące zapotrzebowanie na coraz wyżej wykwalifikowane kadry dla produkcji, zarządzania i administracji.

Przywołany przykład pozwala także dostrzec podstawowe cechy systemów edukacyjnych nowoczesnych społeczeństw przemysłowych. Są one następujące:

- Wszystkie szkoły tworzą jeden system poddany kontroli państwa. Włączone są do niego także szkoły prywatne i wyznaniowe, które obowiązane są realizować te same ogólne założenia programowe określone przez odpowiednie ministerstwa.

• System szkolny jest hierarchiczny. Ma trzy zasadnicze poziomy: podstawowy, średni i wyższy, które w poszczególnych krajach bywają obudowywane różnymi formami pośrednimi.

• System szkolny, przynajmniej z założenia, ma być drożny. Przy jego konstrukcji widoczne są starania o likwidację „ślepych uliczek”, to jest takich szkół, których ukończenie nie otwiera drogi do następnego poziomu (w Polsce takimi szkołami były zasadnicze szkoły zawodowe, które obecnie ulegają stopniowej likwidacji).

Cechą nowoczesnych społeczeństw przemysłowych jest także to, że rośnie w nich rola formalnych świadectw i różnego rodzaju certyfikatów potwierdzających uzyskane wykształcenie (cechę tę pokazał także przytoczony przykład historyczny).

„W końcu 1994 roku w siedmiu krajach (Kanada, Stany Zjednoczone, Holandia, Niemcy, Polska i Szwajcaria) przeprowadzono badania [alfabetyzmu funkcjonalnego - BS] na reprezentatywnych dla tych krajów próbach mężczyzn i kobiet w wieku 16-65 lat. Badani otrzymali trzy rodzaje materiałów, w miarę typowych, z którymi człowiek styka się najczęściej w życiu codziennym: teksty (na przykład artykuły z gazet, ogłoszenia), dokumenty (jak formularze, gwarancje, instrukcje obsługi) i materiały wymagające operacji ilościowych (rachunki, formularze bankowe, zeznania podatkowe). Do każdego z materiałów dołączone zostały zadania mierzące sposób rozumienia tekstu”.

Uzyskane wyniki sytuowano na trzech pięciostopniowych skalach, z których każda mierzyła jeden rodzaj umiejętności (poziom I oznacza najmniejsze, poziom IV/V największe umiejętności).

W Polsce w porównaniu z innymi krajami największy był odsetek osób na poziomie najniższym każdej skali i najmniejszy na poziomie najwyższym. Ujawnił się także znaczny dystans między Polską a następnym w kolejności krajem na obu krańcach skali. Odpowiednie dane przedstawiają się następująco (w procentach):

Polska		Kraj następny w kolejności		Kraj o najlepszych wynikach	
Zadania tekstowe:					
Poziom I	42,6	USA	20,7	Szwecja	7,5
Poziom IV/V	3,1	Szwajcaria niem.	8,9	Szwecja	32,4
Zadania z dokumentami:					
Poziom I	45,4	USA	23,7	Szwecja	6,2
Poziom IV/V	5,8	Szwajcaria franc.	16,0	Szwecja	35,5
Zadania ilościowe:					
Poziom I	39,1	USA	21,0	Szwecja	6,6
Poziom IV/V	5,8	Szwajcaria niem.	19,0	Szwecja	35,8

(Białecki 1996)

W miarę rozwoju tych społeczeństw następuje coraz szersze **upowszechnianie oświaty**. Działania w tym kierunku podejmują państwa, które określają minimalny poziom wykształcenia powszechnego i wymuszają jego osiągnięcie. W Polsce posyłanie dzieci do osiemnastego roku życia do szkoły jest ustawowym obowiązkiem rodziców. Jego zaniedbanie podlega formalnym sankcjom karnym.

W społeczeństwach przemysłowych następuje także podnoszenie się poziomu powszechnego wykształcenia, a upowszechnianiu ulegają coraz wyższe jego poziomy. Wykształcenie średnie przestaje mieć charakter elitarny i rosną odsetki ludzi podejmujących studia wyższe.

Zmienia się także kryterium analfabetyzmu. Niegdyś analfabetyzm oznaczał nieznajomość alfabetu, a tym samym brak umiejętności czytania i pisania. Obecnie pojawiło się pojęcie „alfabetyzmu funkcjonalnego”. Analfabetą jest człowiek, który wprawdzie zna litery, umie czytać i pisać, ale nie rozumie czytanych tekstów i nie potrafi korzystać z informacji przekazywanych za pomocą pisma (instrukcji obsługi urządzeń, objaśnień dotyczących stosowania danych nawozów, zażywania lekarstw etc.) (patrz: ramka na poprzedniej stronie).

Zadania szkoły

Podstawowym i najbardziej oczywistym zadaniem szkół jest **dostarczanie wiedzy**, zarówno wiedzy zawodowej przygotowującej do funkcjonowania na rynku pracy, jak i tej, która potrzebna jest do codziennego życia we współczesnych społeczeństwach zbiurokratyzowanych. Trudno w nich żyć, nie umiając nadać telegramu, dokonać przekazu pieniędzy, napisać podania i wypełnić formularza, czynności wymaganych przez różne urzędy w najrozmaitszych okolicznościach życiowych.

Jednakże rola szkoły nie ogranicza się do dostarczania wiedzy. Szkoły są ważnymi agendami **socjalizacji**, a to, czego uczą, służy nie tylko nabywaniu różnych umiejętności i sprawności intelektualnych, ale także **integracji społecznej**.

W szkole, która jest miejscem **socjalizacji wtórnej** (zob. *Socjalizacja wtórna*, s. 153), dziecko uczy się żyć w zbiorowości innej niż rodzina oparta na więzach krwi. Rozpoczynając naukę, trafia do grona rówieśników, z których wielu widzi po raz pierwszy w życiu. Uczy się nawiązywać z nimi stosunki, a tym samym poznaje zasady współżycia społecznego. Szkoła jest też organizacją biurokratyczną, w której obowiązuje przestrzeganie sformalizowanych reguł i ujętych w regulaminach nakazów, dziecko musi się nauczyć stosowania do nich. Jednym słowem, w szkole wchodzi w świat zbiorowości odmiennych od grup pierwotnych (zob. *Grupa pierwotna*, s. 194), wśród których upływało jego dotychczasowe życie.

W toku nauki szkolnej jest także włączane do zbiorowości spoza zakresu doświadczenia osobistego. Dowiaduje się, że jest członkiem narodu i obywatelem państwa oraz uczy się związanych z tym ról (zob. *Rola społeczna*, s. 144).

W warunkach powszechnego obowiązku szkolnego i kontrolowanego przez państwo jednolitego systemu oświatowego wszystkie dzieci uczą się tego samego i w taki sam sposób. Poznają jednakowe wartości, normy i wzory zachowań społecznych oraz reguły współżycia społecznego. Uczą się, jak być patriotycznym członkiem narodu i dobrym obywatelem.

W toku nauki szkolnej ten działający integrująco przekaz jest najczęściej przekazem pośrednim. Zawiera się w tekstach literackich włączanych do lektur szkolnych, w obrazach przeszłości Polski prezentowanych w podręcznikach historii, a także w tekstach zadań matematycznych i ćwiczeń gramatycznych. Przekaz kształtujący społeczną, narodową i obywatelską świadomość jest jednocześnie narzędziem **kontroli społecznej** (zob. *Kontrola społeczna i porządek społeczny*, s. 159).

Zawartość ideologiczna podręczników szkolnych bywa częstym przedmiotem zarówno analiz, jak dyskusji i sporów. Wyrazem doceniania wpływu treści przekazywanych przez upowszechniony system szkolny jest to, że przemianom ustrojowym i społecznym towarzyszą zmiany w systemie oświatowym. Zmianie ulegają zarówno programy nauczania, jak i organizacja szkolnictwa.

Oświata w układzie nierówności społecznych

Od zarania budowy powszechnego i drożnego systemu oświatowego w społeczeństwie przemysłowym poczynaniom w tym zakresie przyświecał wzór społeczeństwa merytokratycznego. Takiego, w którym „tylko użyteczność stanowi między ludźmi różność”, zgodnie ze sformułowaniem Stanisława Staszica, jednego z organizatorów szkolnictwa w Księstwie Warszawskim. Wierzono w możliwość realizacji tego wzoru poprzez odpowiednio zbudowany system szkolnictwa, który pozwoli położyć kres dziedziczeniu pozycji społecznych i sprawi, że o miejscu zajmowanym przez człowieka w społeczeństwie decydować będą wyłącznie jego zdolności osobiste i predyspozycje psychiczne, a także wysiłek indywidualny.

Przekonanie to, jak również fakt, że szkoła jako miejsce nabywania kwalifikacji stała się głównym mechanizmem rozmieszczania jednostek na pozycjach społecznych, sprawiły, że procesy edukacyjne znalazły się w polu uwagi socjologów zainteresowanych problematyką zróżnicowania społecznego i ruchliwości społecznej.

Ich badania i analizy wykazują złudność wiary w osłabianie przez szkoły tendencji do dziedziczenia pozycji społecznych w społeczeństwie

przemysłowym. Ujawniają istnienie w wielu krajach silnej zależności między pochodzeniem społecznym a dostępem do kolejnych szczebli oświatowych. Wykazują, że pochodzenie określa szansę przejścia z poziomu podstawowego na średni silniej niż ze średniego na wyższy. Powoduje to, że bardzo wcześnie dokonują się zasadnicze rozstrzygnięcia co do pozycji społecznej możliwej do osiągnięcia dzięki wykształceniu. Zauważono także, iż w miarę zmniejszania się selekcji na pierwszym progu wskutek upowszechniania coraz wyższych poziomów oświaty wzmacnia się selektywne znaczenie drugiego (Domański 2000b).

W Polsce nierówność szans edukacyjnych pogłębiła się w latach pięćdziesiątych XX wieku. Nastąpił wzrost wpływu pochodzenia społecznego. Na obu szczeblach edukacyjnych zwiększyły się szansę edukacyjne dzieci specjalistów i kadry kierowniczej.

W roku 1987 ich szansę przejścia na szczebel ponadpodstawowy były czterokrotnie większe w porównaniu ze średnią dla ogółu ludności oraz prawie dwukrotnie większe w porównaniu z dziećmi pracowników umysłowych.

W latach 1998-1999 stały się dziewięciokrotnie większe w porównaniu ze średnią dla ogółu ludności i siedmiokrotnie większe w porównaniu z dziećmi pracowników umysłowych.

W roku 1987 dzieci te miały trzykrotnie większe szansę przejścia na szczebel wyższy w porównaniu ze średnią dla ogółu ludności i dwukrotnie większe w porównaniu z dziećmi pracowników umysłowych. W latach 1998-1999 szansę te stały się cztery i pół raza większe w porównaniu ze średnią dla ogółu ludności i przeszło trzy i pół raza większe w porównaniu z dziećmi pracowników umysłowych (Domański 2000b).

Przyczyn selekcyjnego wpływu pochodzenia społecznego na szansę edukacyjne szuka się zazwyczaj poza szkołą. Najczęściej widzi się je w kosztach edukacji, którym nie mogą sprostać rodziny biedniejsze, trudnościach dojazdu do oddalonych szkół wyższego poziomu oraz kulturowym upośledzeniu środowiska dzieci, których rodzice mają niski poziom wykształcenia i nie przejawiają aspiracji edukacyjnych.

Takie diagnozy skłaniają do poszukiwania środków zaradczych w rozwoju systemów stypendialnych oraz preferowaniu przy przyjmowaniu na studia dzieci ze środowisk uważanych za upośledzone kulturowo. W PRL na przykład w pewnym okresie przyznawano dodatkowe punkty dzieciom robotników i chłopów. Punkty te dodawano do punktów uzyskanych dzięki ocenom na egzaminach wstępnych na studia.

Rozpowszechnione jest przekonanie, że likwidacja barier utrudniających dostęp do szkół kolejnych poziomów umożliwi rozmieszczanie ludzi na pozycjach społecznych zgodnie z zasadami merytokratycznymi. Szkoły jako takie traktowane są zazwyczaj jako instytucje wyrównujące różnice pochodzeniowe. Potocznie wierzy się, że sukces szkolny zależy wyłącznie od osobistych zdolności i zapału ucznia do nauki.

Nie jest to prawda. Badacze zauważyli zróżnicowanie osiągnięć szkolnych dzieci wywodzących się z różnych środowisk społecznych, chociaż nie ma powodu uważać, że rozkład zdolności jest środowiskowo zróżnicowany. Dostrzegli także mechanizmy ocen i promowania, a nawet organizacji nauki w szkole, które działają na rzecz pogłębiania różnic pochodzeniowych, a tym samym wzmacniania tendencji do dziedziczenia pozycji społecznych.

Odmienne traktowanie uczniów o różnym pochodzeniu społecznym jest najczęściej mimowolne i nieświadome. Niekiedy sięga bardzo daleko i wykracza poza samo różnicowanie oczekiwań i stronniczość ocen. W polskich szkołach zauważono pojawianie się podziałów na klasy grupujące dzieci lepiej wyposażone w kapitał kulturowy i uznane za zdolniejsze i klasy grupujące pozostałe dzieci. Niekiedy nie chce się (lub nie potrafi) zauważyć, że są to dyskryminujące podziały wedle społecznego pochodzenia. Dyrektorka jednego z warszawskich gimnazjów, której zarzucano wprowadzenie pochodzeniowego podziału na klasy, stwierdziła: „Bzdura. Absolutnie nie mamy żadnej klasy składającej się z dzieci biznesmenów, urzędników i nauczycieli. Zapewniamy **tylko** [wyróżnienie - BS] dzieciom kontynuację nauki języka obcego. Poziom zaawansowania decyduje o podziale na klasy”. Przyznała następnie, że - jak pisze dziennikarka - może tak być, iż dzieci z klas zaawansowanych językowo pochodzą z bardziej elitarnych domów, gdzie rodzice wcześniej zadbali o naukę i rozwój dziecka. „Ale nigdy się nad tym nie zastanawiałam, to nie było kryterium” (Niezgoda 2001).

Środowiskowo zróżnicowane są nie zdolności, ale kapitał kulturowy, który dzieci zdobywają w toku socjalizacji pierwotnej i z którym przychodzą do szkoły. Odmienne usytuowanie w społeczeństwie, a co za tym idzie - różne warunki życiowe przedstawicieli poszczególnych warstw powodują, że odmiennie postrzegają oni świat. Znajduje to odzwierciedlenie w sposobach wychowywania dzieci (zob. *Osobowość*, s. 139) i procesach socjalizacji pierwotnej, w toku której dziecko zdobywa nie tylko wiedzę o otaczającym świecie, ale także znajomość pewnych strategii poznawczych oraz wzorów językowej organizacji i komunikowania, czyli kodów językowych. Brytyjski uczony, Basil Bernstein, wyróżnił dwa takie podstawowe kody: ograniczony i wypracowany. Różnią się one dwójako: formalnymi cechami używanego języka (zasobem słownictwa, strukturami składniowymi) oraz własnościami poznawczymi przekazywanymi za pośrednictwem języka (Bokszański, Piotrowski 1990; Ma-rody 1987). Dzieci z odmiennych środowisk różni posługiwanie się innymi kodami językowymi. Te, których rodzice są lepiej wykształceni i usytuowani wyżej w hierarchii społecznej, posługują się kodem wypracowanym, te, które mają słabo wykształconych rodziców, wykonujących prace fizyczne - kodami ograniczonymi. Wpływa to na oceny szkolne. Te pierwsze dzieci są lepiej oceniane i uznawane za zdolniejsze, te drugie uzyskują etykiety gorszych uczniów. Uruchomiony zostaje mechanizm naznaczania z jego wszystkimi konsekwencjami (zob. *Dewiacja*, s. 164) oraz

zaczyna działać tak zwany efekt Pigmaliona. Polega on na tym, że korzystny obraz własnej osoby pobudza zachowania potwierdzające ten obraz w oczach innych. Eksperymentalnie zostało wykazane, że „dzieci, w stosunku do których nauczyciele mają korzystne oczekiwania, czynią większe postępy niż dzieci, w stosunku do których nauczyciele nie mają takich oczekiwań. Istotną rzeczą jest to, że podstawa tych oczekiwań może nie być w ogóle związana z faktycznymi uzdolnieniami uczniów” (Słomczyński 1991: 131-132).

2. Kultura symboliczna społeczeństwa masowego

Oświata i czas wolny stwarzają szeroką kategorię odbiorców kultury, którzy stają się **publicznością**. Socjologicznie rozumiana publiczność to zbiór jednostek rozproszonych w przestrzeni, nie znających się osobiście i nawet nie wiedzących o swoim istnieniu, ale połączonych jednoczesnym odbiorem tych samych przekazów. W tym samym czasie dowiadują się o lądowaniu człowieka na Księżycu, śmierci Johna Lennona, sklonowaniu owcy Dolly i wielu innych wzbudzających emocje faktach i zjawiskach. Wiedząc, że nie są jedynymi odbiorcami tych informacji, czują się częściami zbiorowości, co pozwala im przewyżać poczucie osamotnienia. Społeczeństwo masowe pod względem psychospołecznym jednoczy w znacznym stopniu oddziaływanie środków masowego przekazu.

Kultura masowa

W społeczeństwie masowym wraz z pojawieniem się szerokiego kręgu rozporządzających wolnym czasem odbiorców oraz środków technicznych pozwalających na kierowanie do nich przekazów powstaje specyficzna postać kultury symbolicznej - **kultura masowa**. Jej istotną cechą jest dominacja trzeciego układu przekazu kultury (zob. *Kultura jako przedmiot zainteresowań socjologii*, s. 89), to jest takiego, w którym nie ma bezpośredniego kontaktu między twórcą a odbiorcą.

Umasowienie kultury miało trzy etapy, które wyznaczał rozwój techniki dostarczającej nowych środków przekazu. W pierwszym etapie środkiem przekazu pozwalającym docierać do szerokiego kręgu odbiorców była wysokonakładowa prasa. W drugim - radio i telewizja. W trzecim - komputery osobiste i sieć internetowa.

Kształt współczesnej kultury masowej zależy z jednej strony od technicznych możliwości i ograniczeń stwarzanych przez aktualnie dostępne środki przekazu, z drugiej zaś - od upodobań odbiorców. Te ostatnie mogą być, przynajmniej w pewnym stopniu, poznawane. W odniesieniu

do prasy - przez wysokość nakładów poszczególnych czasopism, w odniesieniu do programów radiowych i telewizyjnych - przez badanie ich „słuchalności” i „oglądalności”, w odniesieniu do przekazów internetowych - przez sprawdzanie częstości odwiedzania poszczególnych stron.

Istotę kultury masowej określa sposób jej przekazu. Antonina Kłoskowska definiuje ją jako „zjawiska intelektualnej, estetycznej i ludyczno-rekreacyjnej (czyli zabawowo-rozrywkowej) działalności ludzkiej, związane w szczególności z oddziaływaniem tak zwanych środków masowego komunikowania, a więc treści rozpowszechniane za pomocą tych środków” (Kłoskowska 1964: 96).

Między treściami tak rozumianej kultury masowej i elitarnej kultury symbolicznej, zwanej też kulturą wyższego poziomu lub kulturą wysoką, nie sposób wyznaczyć wyraźnej granicy. Kultura masowa często korzysta z treści kultury wysokiej i nadaje im postać odpowiadającą technicznym możliwościom środków przekazu oraz umożliwiającą ich szeroki odbiór.

Przemieszanie kultur symbolicznych różnego poziomu objawia się wielorako. Dzieła literackie stają się podstawą scenariuszy filmowych i seriali telewizyjnych. Obrazy wielkich malarzy są reprodukowane, a ich reprodukcje ozdabiają nie tylko ściany mieszkań, ale także wieczka bombonierek i kartki kalendarzy. Koncerty i utwory muzyczne uznanych przez elitę mistrzów są transmitowane przez stacje radiowe i telewizyjne oraz nagrywane na kasety i płyty, a rozwijająca się technika umożliwia coraz lepszą jakość tych nagrań. Wiersze poetów będących twórcami z kręgu kultury wyższego poziomu wykorzystywane są jako teksty piosenek, które stają się przebojami.

Wykreślenie wyraźnej linii granicznej między kulturą masową a kulturą wysoką uniemożliwia również to, że zakres tej ostatniej jest historycznie zmienny. Bywa, że to, co w chwili swego powstania, a nawet przez wiele następnych lat, było uważane za element kultury pospółstwa, z czasem zostaje zaakceptowane jako część kultury wyższego poziomu. Dobrym przykładem jest jazz, uliczna muzyka Murzynów Nowego Orleanu, która obecnie grywana jest w salach filharmonii.

Na podstawie kryterium sposobu przekazu i uzupełniającego je kryterium instytucjonalnego za kulturę wysoką uznać należy:

- to, co jest przekazywane przez bezpośredni kontakt odbiorcy z twórcą bądź odtwórcą; koncert Pendereckiego grany w filharmonii należy do kultury wyższego poziomu, ale ten sam koncert transmitowany przez stację telewizyjną zaliczymy do kultury masowej; innymi słowy, kultura wysoka to kultura przekazywana w drugim układzie przekazu kultury;

- to, co za kulturę wyższego poziomu zostaje uznane przez autorytety uważane za kompetentne i co jest upowszechniane przez instytucje o charakterze elitarnym; są to utwory muzyczne wykonywane w filharmo-

niach; obrazy zawieszane na ścianach muzeów i galerii; powieści i wiersze wysoko oceniane przez kompetentnych krytyków literackich i zamieszczane na łamach prestiżowych czasopism.

Poza sposobem przekazu oraz kryterium instytucjonalnym od kultury elitarnej różni kulturę masową dominacja w niej treści o charakterze rozrywkowym oraz silniejsza komercjalizacja.

Masowi odbiorcy, jakkolwiek zróżnicowani pod względem intelektualnych możliwości odbioru, w czasie wolnym od pracy pragną odpoczynku od monotonii zajęć zawodowych i zapomnienia o związanych z nimi stresach. Poszukują więc treści, których odbiór nie wymaga wysiłku i pozwala oderwać się od codzienności.

Jeśli zaś chodzi o komercjalizację, jest ona wynikiem tego, że w społeczeństwie przemysłowym, które jest społeczeństwem rynkowym, wszystko przybiera (a w każdym razie może przybrać) postać towaru. Kultura wysoka jest w stanie, przynajmniej do pewnego stopnia, unikać utowarowienia. Twórcy mogą stworzyć jakieś dzieło wyłącznie dla zaspokojenia swojej potrzeby twórczej, bez zwracania uwagi na możliwość jego sprzedaży. Niektóre utwory bądź pewne działania, zaliczane do kultury wyższego poziomu, mogą nie poddawać się presji rynku, gdyż finansuje je państwo lub inni mecenas, którzy są zainteresowani ich społeczną bądź prestiżową, a bywa że i pośrednio reklamową wartością, nie zaś bezpośrednio handlową. Kultura masowa w znacznie mniejszym stopniu może liczyć na mecenasów, którzy nie spodziewają się bezpośrednich zysków materialnych. Te zaś może przynieść jedynie odbiór masowy. Komercjalizację jako cechę kultury masowej podkreśla jedna z jej definicji, która powiada, że „kultura masowa jest kulturą popularną, tworzoną przez masową technikę przemysłową i sprzedawaną dla zysku masowej publiczności konsumentów” (Strinati 1995: 22).

Kultura popularna

Kultura masowa od samego zarania była przedmiotem ostrej krytyki. Poświęcane jej prace częściej miały postać paszkwili niż neutralnych analiz. Wysuwano wobec niej trzy rodzaje zarzutów: po pierwsze, że jest tandetna i miałka; po drugie, że przekształca ludzi w biernych odbiorców i niszczy tkwiący w nich potencjał twórczy; po trzecie, że ma szkodliwe oddziaływanie społeczne.

Szkody te widziano dwojako i poniekąd sprzecznie. Z jednej strony zarzucano jej, że sprzyja panowaniu mas. Likwiduje bowiem różnorodność przez upowszechnianie jednorodnych treści, zgodnych z prymitywnym i wulgarnym gustem tychże mas. Zagraża to elitarniej i wyrafinowanej kulturze wyższego poziomu, a w konsekwencji - samym elitom.

Z drugiej strony przeciwnie, w kulturze masowej widziano narzędzie wykorzystywane przez elity do manipulowania masami.

W rezultacie tej bardzo gwałtownej i pełnej emocji krytyki termin „kultura masowa” nabrał zabarwienia negatywnego. Aby uwolnić się od niego, w latach sześćdziesiątych XX wieku angielscy i amerykańscy badacze zajmujący się kulturą masowego społeczeństwa wprowadzili na jej określenie termin „kultura popularna”. Nowy termin wiązał się ze zmianą spojrzenia.

Zwolennicy terminu „kultura popularna” zaczęli wskazywać, że w opisach kultury określanej jako „masowa” widać swoisty „etnocentryzm” elit, wyrażający się w absolutyzacji norm ich własnej kultury elitarniej. Powiadali dalej, że jeśli relatywizm kulturowy staje się elementem naszego światopoglądu (zob. *Relatywizm kulturowy*, s. 83) i kultur odmiennych od naszej nie uważamy za gorsze, tylko za inne, taka postawa nie może obowiązywać wyłącznie wobec kultur obcych ludów. Również kultura mas musi być traktowana jako inna, nie zaś gorsza niż kultura elit.

Charakterystykom kultury masowej towarzyszy przekonanie, że jest to kultura narzucana odbiorcom przez żądnych zysku producentów, którzy karmią masę trywialnymi treściami i pozbawiają je możliwości uczestnictwa w kulturze wyższego poziomu. Zwolennicy określenia „kultura popularna” odwracają zależność między nadawcami a odbiorcami. O treściach i formie tego, co pojawia się w środkach masowego przekazu, decydują nie nadawcy, ale gusty odbiorców. Nadawanie określonych programów zależy od ich „oglądalności”, na której pomiar pozwalają współczesne środki techniczne. Większość społeczna dostaje takie przekazy, jakich pragnie, i jest to jej kultura, którą nie ma powodu gardzić.

Jeden z badaczy wyraził przekonanie, że „nikt nie myśli już dzisiaj w kategoriach kultury masowej [...] wiemy obecnie, jak doceniać zarówno kulturę popularną, jak i kulturę wysoką” (Strinati 1995:29). Nie miał racji. Wciąż bowiem jest niemało zwolenników kategorii „kultura masowa”. Tyle tylko, że zaczęto jej przypisywać zabarwienie ideologiczne.

Kultura popularna w epoce społeczeństw ponowoczesnych

Opisy współczesnej kultury popularnej, zarówno krytyczne, jak i przyjazne, są w gruncie rzeczy opisami kultury niewielkiej liczby rozwiniętych społeczeństw przemysłowych. Takich, w których wysoki poziom rozwoju techniki i gospodarki oraz towarzyszący im wzrost dobrobytu spowodował tak daleko idące zmiany, że stały się społeczeństwami nowego rodzaju i zyskały nazwę **społeczeństw ponowoczesnych** (zob. *Typy społeczeństw*, s. 100). Najbardziej wyrazistym przykładem takiego społeczeństwa są Stany Zjednoczone.

W rozważaniach dotyczących kultury popularnej w społeczeństwach ponowoczesnych występują cztery zasadnicze tematy:

1. **Wpływ elektronicznych technik przekazu na dobór przekazywanych treści i rodzaj wrażliwości odbiorców.** Wciąż unowocześniane i coraz powszechniej dostępne multimedialne środki przekazu sprawiają, że kultura popularna przestaje być kulturą słowa drukowanego i staje się kulturą dźwięku oraz obrazu. Ma to - jak twierdzą niektórzy - poważne następstwa: „Stała i intensywna obecność obrazu i dźwięku uwrażliwiła nasze mózgi na przekazy o charakterze emocjonalnym, symbolicznym, syntetycznym i jednocześnie zmniejszyła siłę oddziaływania przekazów związanych z analitycznym, formalnym, racjonalnym i logicznym sposobem myślenia" (Olechnicki 1997: 86).

Inną konsekwencją nowych sposobów przekazu jest powoływanie do życia sztucznej, **wirtualnej rzeczywistości**. Tworzy ją odbiornik telewizyjny przekazujący obrazy, które wielu ludziom towarzyszą od rana do wieczora. Tworzy komputer, który dzięki grom komputerowym umożliwia przeżywanie najrozmaitszych przygód, a dzięki Internetowi pozwala kontaktować się z ludźmi żyjącymi w najodleglejszych miejscach świata i nawiązywać z nimi bliskie stosunki. Wielu ludziom rzeczywistość wirtualna zaczyna przesłaniać, a nawet zastępować świat realny.

„Zajrzyjmy na wyższą uczelnię. Stanowiska komputerowe w bibliotece University of Illinois at Chicago [...]; na wysokich stołkach siedzą studenci wszelkich kolorów skóry i specjalności, kilkunastu obcych sobie osobników, jeden obok drugiego, ramię sąsiada nieomalże przeszkadza w swobodnym poruszaniu się po klawiaturze. Cisza i absolutny brak wzajemnych relacji osobowych, nikt nikogo nie zauważa - wszyscy wpatrzeni w kolorowe monitory - jedni przeszukują zasoby bibliotek na całym świecie, [...] inni przeglądają ostatnią pocztę komputerową, jeszcze inni pieczołowicie coś wystukują, to uśmiechając się, to marszcząc brwi, to znów parszcząc ledwie tonowanym śmiechem. Ci ostatni [...] uczestniczą właśnie w internetowej wspólnocie *chats*, w wirtualnej grze w kluby miłośników tego i owego; mają już stałych «partnerów», z którymi wymieniają się uwagami, wyznają uczucia, umawiają się na spotkania -jutro o 12.30 w cyberprzestrzeni, a niekiedy na jak najbardziej realne. Zatopienie w wybranej «wspólnocie» trwa dość długo, ale jako że liczba stanowisk «w tym świecie» jest ograniczona, więc trzeba pożegnać się z sieciowym partnerem, umówić na następną sesję, kolejną «wymianę» poglądów i ustąpić miejsca cierplivej kolejce chętnych. [...] Jedni odchodzą nawet nie rzuciwszy okiem ani na pozostających jeszcze w innym świecie, ani na świeżo przybyłych w analogicznym celu oddalenia się od samotności «tu i teraz»; ci drudzy zasiadają przy wolnym blacie. Znów jednostajny stukot klawiatury, uśmiechy i wirtualny raj" (Burszta, Kuligowski 1999: 81).

2. **Utowarowienie kultury.** Społeczeństwa ponowoczesne są społeczeństwami, cieszącymi się obfitością dóbr, których zasób przewyższa samoistnie odczuwane potrzeby. Dlatego też kontynuacja produkcji wymaga stworzenia nowych. Prowadzi to do wzrostu roli strategii marketingowych i reklamowych.

Reklama staje się coraz bardziej natarczywa i wszechobecna. Jej specyficzny język i stylistyka zyskują szeroką popularność i są coraz powszechniej używane do wszelkiego perswazyjnego oddziaływania na masowego odbiorcę. Miasta wypełniane są billboardami, na których można znaleźć nie tylko reklamy nowych kosmetyków czy modeli telefonów komórkowych, ale także szczytne hasła oraz portrety bohaterów narodowych (takie portrety, którym nie towarzyszyły żadne podpisy, pojawiły się na ulicach Warszawy w 2000 roku). Techniki marketingowe i reklamowe zaczynają być wykorzystywane w kampaniach wyborczych.

W multimediami o doborze treści decyduje przede wszystkim ich wartość handlowa; to, czy da się je korzystnie sprzedać bądź samoistnie, bądź jako tło reklam. Dla twórców programów telewizyjnych najbardziej istotna jest ich oglądalność.

„Wszystko [...], jeśli jest w stanie zwrócić uwagę klienta, może stać się towarem - patologie, ludzkie nieszczęścia i tragedie, ale też wartości duchowe czy życie rodzinne i prywatność. Co więcej - zaistnienie w przestrzeni publicznej pewnych wartości, wzorów zachowań, problemów społecznych, nowych trendów intelektualnych czy artystycznych jest możliwe tylko po uprzednim przekształceniu ich w towar albo w element strategii marketingowych nastawionych na ich sprzedaż (Krajewski 1997: 15).

3. Wzrost roli konsumpcji. Społeczeństwa ponowoczesne są społeczeństwami, w których rośnie znaczenie konsumpcji. Jej rodzaj staje się jednym z istotnych wyznaczników pozycji społecznej. Podziały społeczne wedle stylów konsumpcji krzyżują się z podziałami opartymi na innych kryteriach, które - jak twierdzą niektórzy - stają się coraz mniej istotne (zob. *Zróźnicowanie społeczno-zawodowe*, s. 291).

Konsumpcja staje się też jedną z naczelných wartości. Wszechobecne reklamy budzą pożądanie coraz to nowych przedmiotów i przekonują, że „jesteś tego warta/y”. Sprzedawcy stosują rozmaite techniki manipulacyjne zachęcające, a po prawdzie przymuszające, do zakupów. Kupowanie staje się nałogową czynnością, która zastępuje rozrywkę, spotkania z przyjaciółmi dla wymiany myśli, a do pewnego stopnia także życie rodzinne. Jednym ze sposobów wspólnego spędzania czasu stają się niedzielne wyprawy do centrów handlowych.

„Jedyną publiczną przestrzenią bardzo wielu okolic stały się centra handlowe. A w centrach handlowych można tylko kupować lub marzyć o kupowaniu. W centrum handlowym nie znajdziesz normalnej restauracji. Są tylko szybkie dania i stoliki przeważnie porozstawiane na środku hali, żeby komuś nie przyszło do głowy siedzieć tam i gadać. Bo centra handlowe są świątyniami religii zakupów. Trzeba kupić danie - zwykle na jednorazowym talerzu - szybko je zjeść i dalej kupować. Taka restauracja to stacja paliw dla kupujących maszyn napędzanych pizzą, hot-dogiem albo hamburgerem. Masz zatankować i iść do następnego sklepu. Nie możesz tracić czasu na próżne gadanie” (Barber 1998).

4. Globalizacja kultury. Elektroniczne środki przekazu umożliwiają upowszechnianie wzorów kulturowych społeczeństw ponowoczesnych w całym świecie. Również w społeczeństwach o mniej rozwiniętej gospodarce, niższym poziomie życia i borykających się z problemami, o których w świecie ponowoczesnym zdążono już zapomnieć. Zakres, w jakim wzory te są w nich przyjmowane, w jaki sposób wpływają na przekształcanie się miejscowych kultur i jakim przemianom same pod ich wpływem ulegają, zależy od miejscowych warunków.

Oczywistą barierą rozprzestrzeniania się tych wzorów są możliwości materialne poszczególnych krajów. To, w jakiej mierze stać je na budowanie sieci nadajników i przekaźników, a ich mieszkańców na zakup odbiorników. Wraz z pokonywaniem tej bariery poszerza się strumień przekazów napływających z całego świata.

Globalizacja w sferze kultury uchodzi za bardziej zaawansowaną niż w sferze gospodarki. W przypadku kultury popularnej globalizacja w znacznej mierze oznacza amerykańizację. Jest tak co najmniej z dwu powodów. Po pierwsze, z racji swojej potęgi ekonomicznej Stany Zjednoczone mają większą niż inne kraje możliwość szerokiego wykorzystywania najnowocześniejszych środków przekazu, a tym samym propagowania własnej kultury popularnej. Po drugie, ogromna liczba odbiorców w tym wielkim kraju sprzyja wynajdywaniu form przekazów odpowiadających zapotrzebowaniom i gustom masowego odbiorcy. Ich formuły są następnie wykorzystywane w innych krajach, wypełniane rodzimymi treściami i dostosowywane do miejscowych warunków.

W przypadku telewizji są to przykładowo programy typu „Talk-show”, „Koła fortuny” czy „Milionerów”, seriale komediowe zwane „sitkomami” etc.

Dobrym przykładem jest także program „Wielki Brat” wymyślony na przełomie XX i XXI wieku. Polega on na przekazywaniu obrazu zachowań kilkorga ludzi odosobnionych w specjalnym pomieszczeniu i bez przerwy obserwowanych przez kamerę. Codziennie widzowie orzekają, kto jest najmniej sympatyczny i powinien być wyłączony z grupy. Ten, kto dotrwa do końca, wygrywa duże pieniądze. Program pojawił się następnie w innych krajach, w tym w Polsce. Obserwatorzy tego zjawiska zauważyli, że w każdym z nich ludzie zachowywali się nieco inaczej, a co ciekawsze, ich zachowania były zgodne z narodowymi stereotypami.

Globalizacja kultury popularnej, w znacznym stopniu zamerykanizowanej, często bywa postrzegana jako zagrożenie rodzimej kultury poszczególnych krajów, a co za tym idzie - również tożsamości narodowej. Zagrożenie to odczuwane jest zwłaszcza w krajach uboższych, których nie stać na własną ofertę programową, konkurencyjną wobec napływających z zewnątrz przekazów. Łatwiej jest zakupić obcy, amerykański czy

latynoamerykański serial, niż wyprodukować własny. Nie stać ich także na promowanie własnej kultury i uczynienie jej elementami składnikami globalnej mieszanki.

Na ile takie zagrożenie jest realne, pozostaje sprawą otwartą. W pracach dotyczących kultury popularnej społeczeństw ponowoczesnych zwraca się bowiem uwagę na jej wielkie zróżnicowanie. Współwystępowanie różnych stylów i przeplatanie się rozmaitych wątków uważane jest za jej charakterystyczną cechę. W odniesieniu do multimedialnych przekazów wskazuje się zarówno na ich jednolitość, jak i różnorodność. Prowadzi to do kwestionowania istnienia jednolitej widowni masowej. Uważa się, że jest ona podzielona na wiele grup widzów oglądających inne programy, do nich adresowane. Wskazuje się także, że równolegle z ekspansją standardowej pop-kultury następuje odkrywanie wartości lokalnych, czego przejawem jest pojawianie się w Internecie grup dyskutujących w miejscowych językach o swoich lokalnych problemach (Milczarek 1997: 35).

3. Religia

Sformułowanie ogólnego i neutralnego wyznaniowo określenia religii napotyka wiele trudności. Podstawową jest znaczne zróżnicowanie wierzeń i praktyk, zasługujących na miano religijnych, które występują w poszczególnych kulturach. Utrudnieniem jest także to, że jak pisze jeden z religioznawców: „Kategoria «religii» powstała w społeczno-kulturowych kontekstach zdominowanych przez tradycję judeochrześcijańską. Poważne trudności natury badawczej w socjologii religii wynikają ze stopnia, w którym nasz podstawowy aparat pojęciowy wywodzi się z doktryn religii chrześcijańskiej” (Robertson 1998: 161).

Z judeochrześcijańską postacią religii związane są następujące wierzenia: istnieje jedna istota najwyższa - Bóg; Bóg jest stwórcą świata i wszystkiego, co żyje; to, co stworzył, jest przedmiotem Jego ciągłej uwagi; śmierć człowieka nie jest końcem wszystkiego; los człowieka po śmierci zależy od przestrzegania reguł zachowania określonych w doktrynie religijnej.

Jednakże, jak wykazują badania międzykulturowe, łączne występowanie takich wierzeń nie jest powszechne. Wiele religii nie uznaje istnienia istoty najwyższej, a nawet istnienia bogów. Niektóre nie mówią nic o początkach świata i życia. Inne uważają, że bogowie interesują się bardzo mało bądź wcale ludźmi i ich sprawami. Niektóre nie mówią o życiu po śmierci, a wiele z nich nie uzależnia losu po śmierci od postępowania człowieka na ziemi.

Pewnym przezwyciężeniem tych trudności jest określenie religii sformułowane przez Émile'a Durkheima (1858-1917). Jego punktem wyjścia

było stwierdzenie, że każde społeczeństwo dzieli świat na części świętą i świecką. „Rzeczy święte to rzeczy chronione i izolowane przez zakazy; rzeczy świeckie to rzeczy, do których te zakazy się stosują i które nie powinny się stykać z rzeczami świętymi. Wierzenia religijne to wyobrażenia wyrażające naturę rzeczy świętych oraz bądź ich wzajemne stosunki, bądź stosunki z rzeczami świeckimi. I wreszcie obrzędy to reguły postępowania, określające właściwe zachowanie się człowieka w stosunku do rzeczy świętych. Gdy pewna liczba rzeczy świętych pozostaje ze sobą w relacji zgodności i zależności, tworząc pewnego rodzaju systemową jedność, która nie należy jednak do żadnego innego systemu tego rodzaju, wówczas zespół wierzeń i odpowiadających im obrzędów tworzy religię” (Durkheim 1990: 35). Krótko mówiąc, religią jest to, co wiąże się ze sferą *sacrum*. Podobnie klasyk socjologii religii Joachim Wach (1898-1955) określa religię jako doświadczenie *sacrum*.

Inne pojemne określenie religii powiada, że jest to dziedzina „poznania opartego na źródłach nadprzyrodzonych (wiara) i działania ludzkiego skierowanego ku rzeczywistości transcendentnej” (Zdybicka 2000: 169).

Różnorodność religii

Religie różnią się między sobą trojako: 1) rodzajem obrzędów i praktyk religijnych, 2) treścią prawd wiary, 3) formą organizacyjną zbiorowości religijnych.

1) Praktyki religijne mogą polegać na modlitwie, medytacji lub wpadaniu w trans.

2) Rozmaitość wierzeń można sprowadzić do czterech podstawowych typów:

- **Zwykły nadnaturalizm.** Występuje powszechnie w najprostszyc, pierwotnych społeczeństwach. Wyznawcy nie uznają istnienia bogów czy ponadnaturalnych duchów, ale są przekonani o wpływie sił ponadnaturalnych na sprawy ludzkie. Melanezyjczycy na przykład wierzą w „mana”, bezosobową siłę, która może tkwić tak w osobach, jak i rzeczach. Człowiek niekoniecznie musi ją mieć, ale może ją zdobyć dzięki określonym rytuałom. „Mana” może być dobra lub zła, sprawić, że strzała trafia do celu lub go omija. Pewne postacie nadnaturalizmu występują i w naszym społeczeństwie. Gracz w totolotka wierzy w szczęśliwe numery, wielu wierzy, że łuski wigilijnego karpia noszone w portmonetce zapewnią pomyślność finansową, a czarny kot, który przebiegł drogę, spowoduje nieszczęście w podróży.

- **Animizm.** Wyznawcy wierzą w istnienie duchów, które działają w świecie. Duchy mogą mieszkać zarówno w ludziach, jak i w przedmio-

tach: rzekach, górach, wiatrach, deszczach. Mają emocje i uczucia. Pomagają ludziom lub szkodzą bądź też wykazują obojętność wobec nich. Nie wymagają czci tak jak bogowie, ale należy się z nimi liczyć i można próbować na nie wpływać za pomocą magii lub odpowiednich rytuałów.

- **Teizm.** Jest to wiara w bogów. Występuje w postaci panteizmu (utożsamiania Boga z naturą), politeizmu (wiary w wielu bogów) oraz monoteizmu (wiary w jednego Boga). Współczesne religie monoteistyczne (w kolejności ich powstania) to judaizm, chrześcijaństwo i islam.

- **Abstrakcyjne ideały.** Ten typ wierzeń występuje głównie w Azji. W centrum uwagi jest nie Bóg i jego kult, ale sposób myślenia i zachowywania się człowieka, którego zadaniem jest osiągnięcie specjalnego stanu świadomości. Najbardziej znanym systemem wierzeń tego typu jest buddyzm.

Wedle danych internetowych, w roku 2001 w populacji światowej odsetki niewyznających żadnej religii oraz wyznawców poszczególnych religii były następujące (w procentach):

Chrześcijaństwo	33
Islam	22
Hinduizm	16
Bez religii	14
Buddyzm	6
Tradycyjna religia chińska	4
Pierwotna religia tubylcza	3
Inne	3

(<http://www.adherents.com/Religions-By-Adherents.html>)

3) Istnieją trzy podstawowe formy organizacji zbiorowości religijnych: Kościół, sekta i związek kultowy.

- **Kościół.** Jest sformalizowaną organizacją religijną, która ma wiele cech organizacji biurokratycznej, od której różni ją to, że podstawową rolę legitymizacyjną odgrywa w niej nie prawo, ale tradycja, chociaż bardzo silnie sformalizowana. W Kościele istnieje wyspecjalizowana kategoria funkcjonariuszy. Przynależność do Kościoła jest określana głównie, chociaż nie wyłącznie, przez urodzenie. Do Kościoła może przyłączyć się każdy, kto tego chce, po spełnieniu określonych rytualnych warunków.

Kościół występują w różnych postaciach. Wyróżnia się trzy ich typy.

- **Kościół episkopalny.** Ma jednolitą hierarchiczną organizację. Duchowni są powoływani na stanowiska przez zwierzchników i przed nimi odpowiadają. Takim Kościołem jest przede wszystkim Kościół katolicki. Ponadto Kościół anglikański oraz Cerkwie prawosławne.

- **Kościół presbiteriański.** Ma postać zbliżoną do demokracji przedstawicielskiej. Władza jest w rękach regionalnej rady. Pochodzi ona z wybo-

ru i składa się z duchownych i świeckich członków różnych kongregacji. Rada ta (konsystorz) wyznacza kapłanów na określone stanowiska. W każdym lokalnym Kościele znaczna część władzy spoczywa w rękach jego komitetu „starszych”. Organizacja Kościoła presbiteriańskiego w USA jest tu wzorem.

Kościół kongregacyjny. Nie ma hierarchii władzy panującej nad wszystkimi jego częściami. Każdym lokalnym Kościołem zarządzają jego świeccy członkowie, którzy powołują i odwołują swoich przewodników. Przykładem takiego Kościoła są Kościoły baptystów i kwakrów.

- **Sekta.** Sekty mają mniej sformalizowaną organizację niż Kościoły. Często powstają jako odłam Kościoła w wyniku buntu przeciwko jego instytucjom lub interpretacjom prawd wiary. Niektóre z sekt mają krótki żywot, inne utrwalają się i nawet mogą się przekształcać w Kościoły – tak na przykład było z metodystami.

Członkowie sekt wstępują do nich w wyniku nawrócenia. Oczekuje się od nich zaangażowania i dowodów wiary. W sektach bardzo często nie ma wyspecjalizowanego kleru, a w rytuałach nacisk pada na emocje, przeżycie, spontaniczność. Mała jest w nich rola tradycji w porównaniu z rolą charyzmatycznych przywódców.

- **Kult.** Ma luźną organizację i jest otwarty dla każdego, kto chce w nim uczestniczyć. Jego charakter określa przedmiot czci oraz rodzaj rytuałów.

Religia w społeczeństwach przemysłowych kręgu kultury europejskiej

W kręgu kultury europejskiej dominuje chrześcijaństwo, które w znacznej mierze określiło jej oblicze. Chrześcijaństwo bardzo wcześnie uległo podziałowi na część wschodnią, której centrum religijnym było początkowo Bizancjum, i zachodnią z centrum w Rzymie. Społeczeństwa przemysłowe narodziły się w krajach kręgu chrześcijaństwa zachodniego. Zanim jednak pojawiły się na europejskiej scenie, w chrześcijaństwie zachodnim nastąpił rozłam, chronologicznie zbieżny z początkami kapitalizmu. Rozłam ten w postaci Reformacji dał początek różnym chrześcijańskim Kościołom, które przestały uznawać zwierzchnictwo papieża. Zyskały one nazwę protestanckich, a część chrześcijaństwa dalej związana z Rzymem - rzymskiego katolicyzmu. Jego wyznawcy stanowią 17 procent światowej populacji (*Rocznik Statystyczny 2000*), natomiast w poszczególnych krajach europejskich proporcje wyznawców rozmaitych wersji chrześcijaństwa są różne (patrz: ramka na następnej stronie).

Rozwojowi społeczeństw przemysłowych towarzyszył wzrost roli państwa i rozbudowa centralnej administracji państwowej. Coraz więcej dziedzin działalności kościołów (nauczanie, leczenie, opieka nad sierotami-

W Polsce dominuje rzymski katolicyzm obrządku łacińskiego. Według *Rocznika Statystycznego 2000*, jego wyznawców w 1999 roku było (w zaokrągleniu do 1 tysiąca) 34 603 tysiące. Wyznawców innych odłamów katolicyzmu (greckokatolickiego, ormiańskiego, bizantyjskiego) było łącznie 118 tysięcy, a wyznawców różnych odmian staro-katolicyzmu łącznie 51 tysięcy.

Wyznawców prawosławia było 562 tysiące, natomiast wyznawców chrześcijaństwa protestanckiego i wywodzącego się z tradycji protestanckich łącznie 158 tysięcy. Ponadto w Polsce było 12 tysięcy świadków Jehowy, którzy w światowych statystykach występują jako chrześcijanie, natomiast w polskim *Roczniku Statystycznym* włączani są do kategorii „inne”.

mi) przejmowały różnego rodzaju organizacje świeckie, a przede wszystkim państwo. Zróżnicowanie wyznaniowe obywateli wymuszało neutralność światopoglądową państwa. Państwo oddzielało się od Kościołów i nabierało charakteru neutralnej światopoglądowo organizacji świeckiej. Następową sekularyzacja sfery publicznej.

Sekularyzację tę wspomagały przemiany kultury, które dokonywały się w miarę rozwoju społeczeństw przemysłowych. Wartością coraz powszechniej uznawaną stawała się jednostka, jej wolność i autonomia. Umacniające się przekonanie, że każdy człowiek ma prawo być „sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem”, prowadziło do ideologicznych buntów przeciwko różnego rodzaju autorytetom (również kościelnym), ograniczającym swobodę jednostki. Słabła rola religii w jej tradycyjnych postaciach instytucjonalnych. Wraz z rozwojem naukowo-technicznym wiarę w Boga zaczęła zastępować wiara w Rozum. Szerzył się pogląd, że wiara w Boga jest zbiorem przesądów wynikających z niewiedzy. Rodziło się przekonanie, że w miarę wzrostu wiedzy o świecie dostarczanej przez rozwijającą się naukę wiara w Boga będzie słabła i coraz mniej miejsca w życiu społecznym będzie zajmować religia, która z czasem zaniknie.

Przewidywania te nie sprawdziły się. Wprawdzie w społeczeństwach nowoczesnych, a zwłaszcza ponowoczesnych, zmniejszyły się wpływy ustabilizowanych i uznanych Kościołów, ale nie znaczy to, że zamknęło „doświadczenie *sacrum*” i wyeliminowane zostały „działania ludzkie skierowane ku rzeczywistości transcendentnej”.

W społeczeństwach nowoczesnych *sacrum* pojawia się poza Kościołami i często bez związku z wiarą w Boga. Przykładem jest sfera *sacrum* związana z narodem. Obowiązek czci wobec symboli narodowych, rytuały obchodów świąt narodowych mają charakter religijny (zob. *Naród a nowoczesność*, s. 246), tak jak religię rozumiał Durkheim. Podobnie religijnego charakteru dopatrzeć się można w stosunku ludzi do przywódców państw totalitarnych i w rytuałach masowych zebrań i pochodów organizowanych w tych państwach. Stalina i Hitlera otaczała atmosfera ubóstwienia. O Stalinie śpiewano kantatę skonstruowaną na podobieństwo pieśni

religijnych, a przemówienia Hitlera na masowych zgromadzeniach budziły emocje podobne do tych, jakie wzbudzają charyzmatyczni przywódcy religijni.

W czasach współczesnych, zwłaszcza w wysoko rozwiniętych społeczeństwach przemysłowych określanych mianem ponowoczesnych, rodzą się najróżniejsze ruchy religijne. Przybierają postać sekt i kultów rozwijających się poza Kościołami. Często łączą w sobie elementy różnych tradycji religijnych: chrześcijaństwa, hinduizmu, buddyzmu. Popularność zyskują ruchy Hare Kriszna (w Polsce w 1999 roku miały one 5043 wyznawców; *Rocznik Statystyczny 2000*) czy Medytacji Transcendentalnej. Do ruchów tych „szeroką falą napływa młodzież rozczarowana efektami wiary w postęp naukowo-techniczny, zniechęcona do skostniałych struktur wielkich Kościołów i poszukująca swojej własnej drogi do *sacrum*” (Olechnicki 1997: 83). Pozakościelna zindywidualizowana religijność bywa niekiedy nazywana religijnością „niewidzialną, ukrytą”. Socjologowie religii stwierdzają: „Dawny model kościelnie (instytucjonalnie) określonej religijności przestał być modelem dominującym, jest wiarygodny dla mniejszości ludzi współczesnych w Europie Zachodniej. Poszerzają się ustawicznie różnorodne formy religijności pozakościelnej, a granice między tym, co religijne, i tym, co niereligijne, sakralne i świeckie, stają się coraz mniej przejrzyste” (Mariański 2000: 134).

Religia jako przedmiot zainteresowania socjologii

Socjologia nie interesuje się prawdą czy fałszem religii, ale religią jako zjawiskiem społecznym i częścią kultury symbolicznej danego społeczeństwa. Najczęstszym przedmiotem jej uwagi jest religia chrześcijańska w jej różnych odmianach. W polu zainteresowań socjologii znajdują się funkcje religii w społeczeństwie, relacje między religią a zmianą społeczną, wpływ wyznawanej religii na postawy i zachowania jednostek oraz postacie religijności i jej natężenie.

Psychospołeczne funkcje religii. Religia pełni następujące psychospołeczne funkcje:

- **Więzi społecznej.** Umacnia spójność zbiorowości. Jednoczy jej członków przez obrzędy, których wspólne przeżywanie daje poczucie przynależności do wspólnoty. Czynnikiem łączącym jest także wspólny system wierzeń i uznawanie tych samych, wywodzonych z nich wartości.
- **Podpory psychicznej.** Religia jest „symbolizacją związku człowieka z ostatecznymi warunkami jego istnienia” (Bellah 1998: 224). Wyjaśnia sens świata i cierpienia. Wszystkie przełomowe momenty życia: narodziny, małżeństwo, śmierć, obudowane są rytuałami religijnymi. Dostarczają one wsparcia w chwilach ciężkich przeżyć emocjonalnych.

• **Kontroli społecznej.** Religia wzmacnia podstawowe normy i wartości danego społeczeństwa przez wykazywanie ich boskiego pochodzenia i nadawanie im pozaziemskich sankcji. Ta rola religii była dawno zauważana i doceniana przez pisarzy politycznych (na przykład Machiavellego) oraz instrumentalnie wykorzystywana przez władców, niezależnie od ich osobistego stosunku do wiary i Kościoła.

Religia a zmiana społeczna. Istnieją dwa sprzeczne poglądy na relacje między religią a zmianą społeczną. Każdy z nich rozporządza poważnymi argumentami.

Zgodnie z jednym z nich, religia jest siłą konserwującą istniejący stan rzeczy. Między innymi dlatego, że - czyniąc sprawą najważniejszą zbawienie po śmierci - sprzyja lekceważeniu spraw ziemskich, niezwiązanych z drogą do tego celu. Ponadto, jak dowodzi historia, religia wielokrotnie wspierała władzę przeciwstawiającą się emancypacyjnym dążeniom poddanych.

Zgodnie z drugim poglądem, religia jest jednym z czynników zmiany społecznej. Argumentem jest rola etyki protestanckiej w kształtowaniu się kapitalizmu, na którą wskazał Max Weber w klasycznej rozprawie *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*. Innym argumentem jest wpływ religijnej idei ludzkiego braterstwa na ruch na rzecz praw człowieka.

Religijność jako przedmiot badań. W ankietowych badaniach socjologicznych regułą jest uwzględnianie w kwestionariuszach pytania o religijność, która jest traktowana jako jedna ze zmiennych niezależnych. Badaczy interesuje, w jakiej mierze poglądy będące przedmiotem badania wiążą się bądź to z rodzajem wyznawanej religii (w krajach zróżnicowanych wyznaniowo), bądź ze stopniem religijności (w krajach jednolitych wyznaniowo).

Ten ostatni przypadek jest przypadkiem Polski. W badaniach CBOS stopień religijności mierzony jest bądź za pomocą jednego pytania łącznie o wiarę i praktyki religijne, bądź dwóch oddzielnych pytań o uczestnictwo w praktykach religijnych i o intensywność wiary.

Religijność w Polsce mierzona za pomocą łącznej skali CBOS w roku 1999 przedstawiała się następująco (w procentach):

Wierzący i praktykujący regularnie	58
Wierzący i praktykujący nieregularnie	33
Wierzący, ale niepraktykujący	5
Niewierzący, ale chodzący do kościoła	1
Niewierzący i niepraktykujący	3

(Roguska, Wciórka 2000: 187).

Wtedy kiedy religijność stanowi autonomiczny przedmiot badań i nie jest tylko jedną ze zmiennych niezależnych, uwzględniane jest kilka jej wymiarów. Ankietowani pytani są o: znajomość treści religii to jest do-

gmatów, przykazań kościelnych, znaczenia sakramentów; wiarę w poszczególne dogmaty; praktyki religijne, takie jak uczestnictwo we mszy świętej, przystępowanie do komunii świętej, przestrzeganie postów, a także o stosunek do instytucji Kościoła rzymsko-katolickiego, uczestniczenie w życiu parafii, poglądy na rolę Kościoła, ocenę działalności księży; wreszcie o moralność religijną, to jest czy i jak z ich wiarą i przynależnością do Kościoła wiążą się ich oceny moralne (Pawluczuk 2000: 293-294).

Nota bibliograficzna

Historyczną zmienność form rodziny w Europie opisuje książka Jean-Louisa Flandrina, *Historia rodziny* (1998).

Rozprawa Giovanniego Sartoriego *Teoria demokracji* (1994) obok cytowanych w niniejszej książce prac Dahla i Bobbiego należy do najważniejszych współczesnych dzieł dotyczących teorii demokracji. Robert Putnam w książce *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech* (1995) przedstawia wpływ kultury zbiorowości na kształtowanie się w nich społeczeństwa obywatelskiego oraz sprawność mechanizmów demokracji. Książka ta należy do klasyki literatury politologicznej. Z kolei praca Marii Magoski *Obywatel w procesie przemian* (2001) mówi o zmieniającym się pojęciu „obywatel” w przekształcającym się współczesnym świecie integracji europejskiej. Procesom demokratyzacji w krajach postkomunistycznych Europy Środkowo-Wschodniej poświęcona jest praca Anny Wolff-Powęskiej *Oswojona Rewolucja. Europa środkowo-Wschodnia w procesie demokratyzacji* (1998). Podobną problematykę w odniesieniu do Polski podejmuje książka Mirosławy Grabowskiej i Tadeusza Szawiela *Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce* (2001). W książce tej znaleźć można skrótowe omówienie różnych koncepcji demokracji. Spojrzenie na politykę z perspektywy socjologii humanistycznej proponuje Cezary Trutkowski w pracy *Spoleczne reprezentacje polityki* (2000). To samo w odniesieniu do poziomu lokalnego czyni Grażyna Woroniecka w książce *Działanie polityczne. Próba socjologii interpretatywnej* (2001). Z kolei prace opublikowane pod red. Krystyny Skarżyńskiej w tomie *Podstawy psychologii politycznej* prezentują spojrzenie na władzę i politykę oczyma psychologów społecznych (2002).

Krytyczną refleksję nad społeczeństwem masowym i jego kulturą zapoczątkował Jose Ortega y Gasset książką *Bunt mas* wydaną w 1930 roku (najnowsze polskie wydanie 2002). Do klasyki prac o kulturze masowej należą powstałe w latach sześćdziesiątych XX wieku prace Marshalla McLuhana, dostępne między innymi w zbiorze *Wybór tekstów* (2001). O fascynacji twórców fenomenem kultury masowej świadczy opublikowany w końcu lat pięćdziesiątych przez Czesława Miłosza w jego tłumaczeniu

440 Część piąta. Instytucje

i z jego wstępem wybór tekstów pierwszych teoretyków kultury masowej: *Kultura masowa* (2002). Bezcenny zasób informacji o konsekwencjach rozwoju technik audiowizualnych dla kultury zawiera antologia zaprojektowana i zredagowana przez Marylę Hopfinger *Nowe media w komunikacji społecznej XX wieku* (2002).

Drugim obok Emile'a Durkheima klasykiem socjologii, który zajmował się socjologią religii, jest Max Weber. Przedmiotem jego zainteresowania była etyka gospodarcza religii światowych. Dotyczące jej prace zostały wydane w Polsce w postaci trzech tomów *Dzieł zebranych z socjologii religii. Etyka gospodarcza religii światowych*, tom 1: *Taoizm i konfucjanizm*, tom 2: *Hinduizm i buddyzm*,

tom 3: *Starożytny judaizm* (2000). Osobno wydana jest jego najbardziej znana praca z tego zakresu *Etyka protestancka a duch kapitalizmu* (1994). Problematykę socjologii religii podejmuje też jeden z najwybitniejszych socjologów - teoretyków XX wieku, Niklas Luhmann, w książce *Funkcja religii* (1998). Miejsce religii w świecie współczesnym omawia Janusz Mariański w opracowaniu *Religia i Kościół między tradycją i ponowoczesnością. Studium socjologiczne* (1997). Ten sam problem z fenomenologicznego punktu widzenia rozpatruje Thomas Luckmann w pracy *Niewidzialna religia. Problem religii we współczesnym świecie* (1991). O nowych ruchach religijnych pisze Eileen Barker w książce *Nowe ruchy religijne* (1997). Informacji o religijności w Polsce, tak jak rysuje się ona w badaniach empirycznych, dostarcza praca Ireny Borowik *Procesy instytucjonalizacji i prywatyzacji religii w powojennej Polsce* (1997).

Literatura przywoływana

- Aaronson Bernard S. (1971), *Time, Time Stance and Existence*, „Studium Generale”, t. 23, fasc 3.
- Abercrombie Nicholas, Hill Stephen, Turner Bryan S. (1994), *The Penguin Dictionary of Sociology*, Penguin Books, London.
- Altermatt Urs (1997), *Powrót wojen etnicznych w Europie?*, „Znak”, nr 3 (502).
- Altermat Urs (1998), *Sarajewo przestrzega, Etnonacjonalizm w Europie*, tłum. Grzegorz Sowiński, Znak, Kraków.
- Aronson Elliott (1976), *Człowiek - istota społeczna*, tłum. Józef Radzicki, PWN, Warszawa.
- Bales Robert S. (1965), *Układ ról w grupach zadaniowych*, tłum. zbiorowe, w: Stefan Nowak (red.), *Metody badań socjologicznych*, PWN, Warszawa.
- Barber Benjamin R. (1998), *W mackach Mc Świata. Rozmowa z Jackiem Żakowskim*, „Gazeta Wyborcza”, 14-15 marca.
- Barker Eileen (1997), *Nowe mchy religijne*, tłum. Tomasz Kunz, Nomos, Kraków.
- Bauman Zygmunt (1966), *Kultura i społeczeństwo. Preliminaria*, PWN, Warszawa.
- Bauman Zygmunt (1998), *Zbędni, niechciani, odrzuceni - czyli o biednych w zamożnym świecie*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2.
- Bauman Zygmunt (2000), *Od plemion do narodów - i z powrotem*, w: tenże, *Ponowoczesność jako źródło cierpień, Sic!*, Warszawa.
- Baumgartner Mary P. (1984), *Social Control from Below*, w: Donald Black (red.), *Toward a General Theory of Social Control*, t. 1, Academic Press, Inc., Orlando, San Diego, San Francisco, New York, London, Toronto, Montreal, Sydney, Tokyo, Sao Paulo.
- Beetham David (1995), *Legitymizacja władzy*, tłum. Jerzy Szczupaczyński, w: Jerzy Szczupaczyński

(red.), *Władza a społeczeństwo*, Scholar, Warszawa.

Bellah Robert N. (1998), *Ewolucja religijna*, tłum. Błażej Kruppik, w: Władysław Piwowarski (red.), *Socjologia religii. Antologia tekstów*, Nomos, Kraków.

Berger Peter L. (1995a), *Rewolucja kapitalistyczna*, tłum. Zygmunt Simbierowicz, Oficyna Naukowa, Warszawa.

Berger Peter L. (1995b), *Zaproszenie do socjologii*, tłum. Janusz Stawiński, PWN, Warszawa.

Berger Peter L., Luckmann Thomas (1983), *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, tłum. Józef Niżnik, PIW, Warszawa.

Bernard Jessie (1973), *The Sociology of Community*, Scott, Foreman and Company, Glenview, 111., London.

Bernstein Basil (1990), *Odtwarzanie kultury*, Andrzej Piotrowski (red.), tłum. Zbigniew Bokszański, Andrzej Piotrowski, PIW, Warszawa.

Beskid Lidia, Jarosińska Maria, Milic-Czerniak Róża (1988), *Robotnicy - potrzeby - rzeczywistość. Robotnicy w Polsce. Raporty z badań*, Akademia Nauk Społecznych, Warszawa.

- Beskid Lidia, Zarzycka-Skrzypek Joanna (1993), *Zachowania przystosowawcze gospodarstw domowych*, w: Lena Kolarska-Bobińska (red.), *Ekonomiczny wymiar życia codziennego. Raport z badania 92*, CBOS, Warszawa.
- Białecki Ireneusz (1996), *Alfabetyzm funkcjonalny*, „Nowa Res Publica”, nr 6 (93).
- Bielicki Tadeusz (1995), *Struktura rodziny ludzkiej w perspektywie antropologicznej*, w: *Rodzina - jej funkcje przystosowawcze i ochronne*, Polska Akademia Nauk, Warszawa.
- Bielicki Tadeusz, Szklarska Alicja, Welon Zygmunt, Brajczewski Czesław (1997), *Nierówności społeczne w Polsce: antropologiczne badania poporowych w trzydziestoleciu 1965-1995*, Monografie Zakładu Antropologii Polskiej Akademii Nauk, Wrocław.
- Bilton Tony, Bonnett Kevin, Jones Pip, Skinner David, Stanworth Michelle, Webster Anthony (1997), *Introductory Sociology*, Macmillan, London.
- Black Donald (1984), *Social Control as a Dependent Variable*, w: Donald Black (red.), *Toward a General Theory of Social Control*, t.1, Academic Press, Inc., Orlando, San Diego, San Francisco, New York, London, Toronto, Montreal, Sydney, Tokyo, Sao Paulo.
- Black Donald (1990), *Foreword*, w: Allan V. Horowitz, *The Logic of Social Control*, Plenum Press, New York, London.
- Bobbio Norberto (1998), *Liberalizm i demokracja*, tłum. Paweł Bravo, Znak, Kraków.
- Bojar Hanna (1997), *Mniejszości narodowe - nowe formy uczestnictwa w życiu III Rzeczypospolitej*, w: Henryk Domański, Andrzej Rychard (red.), *Elementy nowego ładu*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.
- Boksański Zbigniew (1989), *Tożsamość, interakcja, grupa. Tożsamość jednostki w perspektywie teorii socjologicznej*, Uniwersytet Łódzki, Łódź.
- Boksański Zbigniew (1991), *Kultura i jej rola w życiu człowieka*, w: Zbigniew Krawczyk, Witold Morawski (red.), *Socjologia. Problemy podstawowe*, PWN, Warszawa.
- Boksański Zbigniew, Piotrowski Andrzej (1990), *Wstęp*, w: Basil Bernstein, *Odtwarzanie kultury*, Andrzej Piotrowski (red.), tłum. Zbigniew Boksański, Andrzej Piotrowski, PIW, Warszawa.
- Borowik Irena (1997), *Procesy instytucjonalizacji i prywatyzacji religii w powojennej Polsce*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków.
- Boski Paweł, Jarymowicz Maria, Malewska-Peyre Hanna (1992), *Tożsamość a odmiennność kulturowa*, Instytut Psychologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.
- Bourdieu Pierre, Passeron Jean-Claude (1990), *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, tłum. Elżbieta Neyman, PWN, Warszawa.
- Brown Donald E. (1991), *Human Unwersals*, McGraw-Hill, New York.
- Brubaker Rogers (1998), *Nacjonalizm inaczej. Struktura narodowa i kwestie narodowe w nowej*

Europie, tłum. Jan Łuczński, PWN, Warszawa, Kraków.

Buckley Walter (1958), *Social Stratification and the Functional Theory of Social Differentiation*, „American Sociological Review”, nr 3.

Bujak Franciszek (1976), *Przedmowa do: Limanowa*, w: tenże, *Wybór pism*, Helena Ma-durowicz-Urbańska (red.), PWN, Warszawa.

Burnham James (1941), *The Managerial Revolution*, John Day Company, New York; wyd. pol. (1958), *Manadżerska rewolucja*, b. tłum., Biblioteka Kultury, Paryż.

Burszta Wojciech J. (1998), *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Zysk i S-ka, Poznań.

Burszta Wojciech J., Kuligowski Waldemar (1999), *Dlaczego kościotrup nie wstaje. Ponowoczesne pejzaże kultury*, Sic!, Warszawa.

Burton Michael, Gunther Richard, Higley John (1995), *Elity a rozwój demokracji*, tłum. Jerzy Szczupaczyński, w: Jerzy Szczupaczyński (red.), *Władza a społeczeństwo*, Scholar, Warszawa.

- Buss David M. (2001), *Psychologia ewolucyjna*, tłum. Marek Orski, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Carrithers Michael (1992), *Dlaczego ludzie mają kultury*, tłum. Anna Tanalska-Dulęba, PIW, Warszawa.
- Chlebowczyk Józef (1989), *W kwestii genezy międzynarodowej ochrony mniejszości po I wojnie światowej*, w: *Narody. Jak powstawały i jak wybijały się na niepodległość? Profesorowi Tadeuszowi Łepkowskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy przyjaciele, koledzy, uczniowie*, koordynator zespołu autorskiego Marcin Kula, PWN, Warszawa.
- Chmielewski Piotr (1988), *Kultura i ewolucja*, PWN, Warszawa.
- Chmielewski Piotr (1994), *Nowa analiza instytucjonalna. Logika i podstawowe zasady*, „Studia Socjologiczne”, nr 3-4.
- Chmielewski Piotr (1995), *Ludzie i instytucje. Z historii i teorii nowego instytucjonalizmu*, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, Warszawa.
- Clark Terry N., Lipset Seymour M. (1991), *Are Social Classes Dying?*, „International Sociology”, nr 4.
- Clark Terry N., Lipset Seymour M., Rempel Michael (1993), *The Decline Political Significance of Social Class*, „International Sociology”, nr 3.
- Coleman James S., Fararo Thomas J. (1992), *Rational Choice Theory. Advocacy and Critique*, Sage Newbury Park.
- Cooley Charles H. (1962), *Social Organization. A Study of the Larger Mind*, Schocken Books Inc., New York.
- Cooley Charles H. (1992), *Jaźń społeczna - 1. Znaczenie „Ja”*, tłum. Janusz Mucha, w: Janusz Mucha, Cooley, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Crozier Michel (1967), *Biurokracja. Anatomia zjawiska*, tłum. Stanisław Lypacewicz, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa.
- Crozier Michel, Friedberg Erhard (1982), *Człowiek i system. Ograniczenia działania zbiorowego*, tłum. Krystyna Bolesta-Kukułka, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa.
- Czapów Gabriela, Czapów Czesław (1969), *Psychodrama*, PWN, Warszawa.
- Czepulis-Rastenis Ryszarda (1973), *„Klasa umysłowa”. Inteligencja Królestwa Polskiego 1832-1862*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Czyżewski Marek (1984), *Socjolog i życie potoczne. Studium z etnometodologii i współczesnej socjologii interakcji*, Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Sociologica 8, Łódź.
- Czyżewski Marek (1990), *Recepcja socjologii interpretatywnej w Polsce. Uwagi krytyczne*, w: Anna Giza-Poleszczuk, Edmund Mokrzycki (red.), *Teoria i praktyka socjologii empirycznej*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.

Dahl Robert A. (2000), *O demokracji*, tłum. Marcin Król, Znak, Kraków.

Dahrendorf Ralph (1969), *Class and Class Conflict in Industrial Society*, Stanford University Press, Stanford.

Delumeau Jean, Roche Daniel (1995) (red.), *Historia ojców i ojcostwa*, Oficyna Wydawnicza Volumen-Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa.

Dobrodzicka Grażyna (1999), *Ewolucja wartości rodzinnych*, w: Lidia Beskid (red.), *Zmiany w życiu Polaków w gospodarce rynkowej*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.

Dobrowolski Kazimierz (1966), *Chłopska kultura tradycyjna*, w: *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, Warszawa, Kraków.

- Domański Henryk (1981), *Prestiż zawodu i jego korelaty*, w: Kazimierz M. Słomczyński, Włodzimierz Wesołowski (red.), *Zróźnicowanie społeczne w perspektywie porównawczej*, Ossolineum, Wrocław.
- Domański Henryk (1985), *Rola klasyfikacji zawodów w analizie struktury społecznej*, Ossolineum, Wrocław.
- Domański Henryk (1987), *Segmentacja rynku pracy a struktura społeczna*, Ossolineum, Wrocław.
- Domański Henryk (1992), *Zadowolony niewolnik. Studium o nierównościach między mężczyznami i kobietami w Polsce*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.
- Domański Henryk (1994), *Spółczeństwa klasy średniej*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.
- Domański Henryk (1997), *Mobilność i hierarchie stratyfikacyjne*, w: Henryk Domański, Andrzej Rychard, *Elementy nowego ładu*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.
- Domański Henryk (1998), *Dwie transformacje w krajach Europy Środkowo-Wschodniej a ruchliwość społeczna*, w: Antoni Sułek, Marek S. Szczepański (red.), *Śląsk - Polska - Europa. Zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej. X Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Domański Henryk (1999a), *Prestiż*, FNP, Wrocław.
- Domański Henryk (1999b), *Zadowolony niewolnik idzie do pracy. Postawy wobec aktywności zawodowej kobiet w 23 krajach*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.
- Domański Henryk (2000a), *Hierarchie i bariery społeczne w latach dziewięćdziesiątych*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Domański Henryk (2000b), *Selekcja ze względu na pochodzenie społeczne do szkoły średniej i na studia wyższe*, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe”, nr 2/16.
- Domański Henryk (2002a), *Ubóstwo w społeczeństwach postkomunistycznych*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Domański Henryk (2002b), *Polska klasa średnia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Domański Henryk, Mach Bogdan W., Słomczyński Kazimierz M., Zaborowski Wojciech (1991), *Zmiany struktury społecznej a transformacja systemu polityczno-ekonomicznego*, w: Antoni Sułek, Włodzimierz Winclawski (red.), *Przełom i wyzwanie. Pamiętnik VIII Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego, Toruń 19-20 września 1990*, Warszawa, Toruń.
- Drozdowski Rafał (1998), *Kontrowersje wokół klasy średniej w Polsce lat dziewięćdziesiątych*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1.
- Drucker Peter F. (1999), *Spółczeństwo pokapitalistyczne*, tłum. Grażyna Kranas, PWN, Warszawa.
- Duch-Krzysztożek Danuta (1998), *Małżeństwo, seks, prokreacja*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej

Akademii Nauk, Warszawa.

Durkheim Emile (1990), *Elementarne formy życia religijnego*, tłum. Anna Zadrożyńska, PWN, Warszawa.

Durkheim Emile (1999), *O podziale pracy społecznej*, tłum. Krzysztof Wakar, PWN, Warszawa.

Durkheim Emile (2000), *Zasady metody socjologicznej*, tłum. Jerzy Szacki, PWN, Warszawa.

- Eberhardt Piotr (1996), *Między Rosją a Niemcami. Przemiany narodowościowe w Europie Środkowo-Wschodniej w XX w.*, PWN, Warszawa.
- Eibl-Eibesfeldt Iraneus (1997), *Miłość i nienawiść. Historia naturalna elementarnych sposobów zachowania się*, tłum. Anna Danuta Tauszyńska, PIW, Warszawa.
- Encyklopedia socjologii (1998-2002)*, t. 1-4, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Erikson Robert, Goldthorpe John H. (1992), *Constant Flux*, Clarendon Press, Oxford.
- Evans Judith (1995), *Feminist Theory Today. An Introduction to Second-Wave Feminism*, Sage, London.
- Eyerman Ron, Jamison Andrew (1991), *Societal Movements: A Cognitive Approach*, Polity Press, Cambridge.
- Fitoussi Jean Paul, Rosanvallon Pierre (2000), *Czas nowych nierówności*, tłum. Stefan Amsterdamski, Znak, Kraków.
- Flandrin Jean-Louis (1998), *Historia rodziny*, tłum. Agnieszka Kuryś, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa.
- Frankfort-Nachmias Chavy, Nachmias David (2001), *Metody badawcze w naukach społecznych*, tłum. Elżbieta Hornowska, Zysk i S-ka, Poznań.
- Franklin Mark, Mackie Thomas, Valen Henry with Clive Bean i in. (1992), *Electoral Change: Responses to Evolving Social and Attitudinal Structures in Western Countries*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Frieske Kazimierz W. (1990), *Socjologia w działaniu. Nadzieje i rozczarowania*, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Frieske Kazimierz (1991), *Dewiacje społeczne*, w: Zbigniew Krawczyk, Witold Morawski (red.), *Socjologia. Problemy podstawowe*, PWN, Warszawa.
- Frieske Kazimierz W. (1999), *Marginalność i procesy marginalizacji*, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, Instytut Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Frieske Kazimierz W. (2001), *Socjologia prawa*, Polskie Wydawnictwo Prawne Juris, Warszawa, Poznań.
- Frysztański Krzysztof (1996), *Rozwój, właściwości i znaczenie socjologii stosowanej*, w: Krzysztof Frysztański (red.), *Z zagadnień socjologii stosowanej*, Universitas, Kraków.
- Fukuyama Francis (1997), *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, tłum. Anna i Leszek Śliwa, PWN, Warszawa, Wrocław.
- Fuszara Małgorzata (1995), *Kobiety w sądach rodzinnych*, w: Anna Titkow, Henryk Domański (red.), *Co to znaczy być kobietą w Polsce*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.
- Fuszara Małgorzata (1999), *Puch ciągle marny*, „Gazeta Wyborcza”, 21 lipca.

Fuszara Małgorzata (2000), *Organizacje i inicjatywy kobiece po 1989 roku*, w: *Współczesny ruch kobiecy w Polsce. Seminarium. Warszawa, 4/5 marca 2000, materiały konferencyjne*, Ośrodek Informacji i Środowisk Kobietych „Ośka”.

Gardawski Juliusz (1996), *Przyzwolenie ograniczone. Robotnicy wobec rynku i demokracji*, PWN, Warszawa.

Gellner Ernest (1991), *Narody i nacjonalizm*, tłum. Teresa Hołówka, PIW, Warszawa.

Giddens Anthony (1973), *The Class Structure of the Advanced Societies*, Hutchinson, London.

Giddens Anthony (1998), *Sociologia. Zwięzłe, lecz krytyczne wprowadzenie*, tłum. Joanna Gilewicz, Zysk i S-ka, Poznań.

Giddens Anthony, Turner Jonathan H. (1987), *Introduction*, w: Anthony Giddens, Jonathan H. Turner (red.), *Social Theory Today*, Stanford University Press, Stanford.

Gillis John R. (1996), *A World of Their Own Making. Myth, Ritual, and the Quest for Family Values*, Harvard University Press, Cambridge, Mass.

- Giza Anna (1991), *Życie jako opowieść. Analiza materiałów autobiograficznych w perspektywie socjologii wiedzy*, Ossolineum, Polska Akademia Nauk, Wrocław, Warszawa-Kraków.
- Giza-Poleszczuk Anna (2000), *Przestrzeń społeczna*, w: Anna Giza-Poleszczuk, Mirosława Marody, Andrzej Rychard, *Strategie i system. Polacy w obliczu zmiany systemowej*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.
- Giza-Poleszczuk Anna (2002), *Związki partnerskie, małżeństwo i dzieci - kulturowe zróżnicowanie postaw*, w: Aleksandra Jasińska-Kania, Mirosława Marody (red.), *Polacy wśród Europejczyków. Wartości społeczeństwa polskiego na tle innych krajów europejskich*, Scholar, Warszawa.
- Gliński Piotr (1989), *Z doświadczeń jakościowych badań stylu życia*, w: Antoni Sulek, Krzysztof Nowak, Anna Wyka (red.), *Poza granicami socjologii ankietowej*, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Warszawa.
- Goffman Erving (2000), *Człowiek w teatrze życia codziennego*, tłum. Helena Datner-Śpiewak, Paweł Śpiewak, Wydawnictwo KR, Warszawa.
- Golinowska Stanisława (2001), *Iluzja równych szans (wywiad)*, „Tygodnik Powszechny”, nr 4.
- Golinowska Stanisława, Topińska Irena (2002), *Pomoc społeczna - zmiany i warunki skutecznego działania*, Case, Warszawa.
- Gorlach Krzysztof (1995), *Chłopi, rolnicy, przedsiębiorcy: „kłopotliwa” klasa w Polsce postkomunistycznej*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków.
- Gottlieb Beatrice (1993), *The Family in the Western World from the Black Death to the Industrial Age*, Oxford University Press, New York, Oxford.
- Goward Nicole, *Nationalism and the Construction of History*, maszynopis, rozdział 6 pracy doktorskiej udostępnionej przez autorkę.
- Grabowska Mirosława, Szawiel Tadeusz (2001), *Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*, PWN, Warszawa.
- Halaby Charles, Weakliem David (1993), *Ownership and Authority in the Earnings Function*, „American Sociological Review”, nr 1.
- Halamska Maria (2000), *Charakterystyka społeczna polskich rolników*, w: Xymena Dolińska (red.), *Chłop, rolnik, farmer? Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej nadzieje i obawy polskiej wsi*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Halman Loek (1999), *European Images and Discourses on the Family. Exploring Value Differences and Similarities in the Domain of Primary Relations in Eastern and Western Europe*, maszynopis.
- Hałas Elżbieta (1987), *Społeczny kontekst znaczeń w teorii symbolicznego interakcjonizmu*, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin.
- Hałas Elżbieta (1994), *Perspektywy socjologii humanistycznej*, w: Jan Turowski, *Socjologia. Wielkie*

struktury społeczne, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin.

Hankiss Elemer (1986), *Pułapki społeczne*, tłum. Tomasz Kulisiewicz, Wiedza Powszechna, Warszawa.

Hammersley Martin, Atkinson Paul (2000), *Metody badawcze w naukach społecznych*, tłum. Sławomir Dymczyk, Zysk i S-ka, Poznań.

Haralambos Michael, Holborn Martin (1990), *Sociology. Themes and Perspectives*, Collins Educational, Glasgow.

- Heritage John C. (1987), *Ethnomethodology*, w: Anthony Giddens, Jonathan H. Turner (red.), *Social Theory Today*, Stanford University Press, Stanford.
- Higley John, Pakulski Jan (1999), *Elites in the Shidy of Consolidated Democracy*, w: Aleksandra Jasińska-Kania, Melvin L. Kohn, Kazimierz M. Słomczyński (red.), *Power and Social Structure. Essays in Honor of Włodzimierz Wesółowski*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa.
- Hilgard Ernest R. (1967), *Wprowadzenie do psychologii*, tłum. Józef Radzicki, PWN, Warszawa.
- Hinde Robert A. (1990), *The Extent and Limitations of the Contributions of Biology to Understanding Human Social Behaviour*, „Netherlands Journal of Zoology”, nr 40 (4).
- Homans George C. (1961), *Social Behavior. Its Elementary Forms*, Harcourt Brace, New York.
- Hopfinger Maryla (2002), *Nowe media w komunikacji społecznej w XX wieku*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Horowitz Allan V. (1990), *The Logic of Social Control*, Plenum Press, New York, London.
- Huntington Samuel P. (1995), *Trzecia fala demokratyzacji*, tłum. Andrzej Dziurdzik, PWN, Warszawa.
- Informacja o mniejszościach narodowych i etnicznych xv szkołach podstawowych, gimnazjach i szkołach ponadgimnazjalnych (wg danych GUS)*, Ministerstwo Edukacji Narodowej, Warszawa, 28 listopada 2000.
- Inglehart Ronald (1990), *Cidture Shift in Advanced Industrial Society*, Princeton University Press, Princeton.
- Inkeles Alex (1984), *Nowoczesność indywidualna - problemy i nieporozumienia*, tłum. Hanna Mokrzycka, w: Joanna Kurczewska, Jerzy Szacki, (red.), *Tradycja i ncauoczesność*, Czytelnik, Warszawa.
- Inkeles Alex, Smith David N. (1984), *W stronę definicji człowieka nowoczesnego*, tłum. Joanna Kurczewska, w: Joanna Kurczewska, Jerzy Szacki (red.), *Tradycja i nowoczesność*, Czytelnik, Warszawa.
- Jahoda Marie, Deutsch M., Cook S.W. (1965), *Skale nominalne, porządkowe, interwałowe i ilorazowe*, tłum. Janina Frentzel, Piotr Graff, Stefan Nowak, w: Stefan Nowak (red.), *Metody badań socjologicznych. Wybór tekstów*, PWN, Warszawa.
- Jałowicki Bogdan (1988), *Spółeczne wytwarzanie przestrzeni*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Jałowicki Bogdan (1989), *Rozwój lokalny*, Instytut Gospodarki Przestrzennej, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Jałowicki Bogdan, Sowa Kazimierz Z. (1989), *Przedmowa*, w: Bogdan Jałowicki, Kazimierz Z. Sowa, Piotr Dudkiewicz (red.), *Spółeczności lokalne. Teraźniejszość i przyszłość*, Instytut Gospodarki Przestrzennej, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Jałowicki Bogdan, Sowa Kazimierz Z., Dudkiewicz Piotr (red.) (1989), *Spółeczności lokalne*.

Teraźniejszość i przyszłość, Instytut Gospodarki Przestrzennej, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

Janusz Grzegorz, Bajda Piotr (2000), *Prawa mniejszości narodowych. Standardy europejskie*, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Warszawa.

Jarymowicz Maria, Szustrowa Teresa (1980), *Poczucie własnej tożsamości - źródła, funkcje regulacyjne*, w: Janusz Reykowski (red.), *Osobowość a społeczne zachowanie się ludzi*, Książka i Wiedza, Warszawa.

Jasiecki Krzysztof (2001), *Elita prywatnego biznesu. Formowanie się nowych aktorów transformacji w Polsce*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.

- Jasińska-Kania Aleksandra (1991), *Socjologiczna koncepcja osobowości*, w: Zbigniew Krawczyk, Witold Morawski (red.), *Socjologia. Problemy podstawowe*, PWN, Warszawa.
- Jasińska-Kania Aleksandra (2000), *Europejskie systemy wartości a tożsamość narodowa Polaków*, referat wygłoszony na XI Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym, Rzeszów, maszynopis.
- Jedlicki Jerzy (1997), *Nacjonalizm, patriotyzm i inicjacja kulturowa*, „Znak”, nr 3 (502).
- Johnson Allan G. (2000), *The Blackwell Dictionary of Sociology. A User's Guide to Sociological Language*, Blackwell, Oxford, Cambridge.
- Kaleta Andrzej (1993), *Socjologia wsi jako nauka*, w: Włodzimierz Winclawski (red.), *Studia z socjologii wsi. Dedykowane profesorowi Zbigniewowi T. Wierzbickiemu*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Kamiński Antoni Z. (1976), *Władza a racjonalność. Studium z socjologii współczesnego kapitalizmu*, PWN, Warszawa.
- Kamiński Antoni Z. (1979), *Problemy organizacji społeczeństwa globalnego*, w: Witold Morawski (red.), *Kierowanie w społeczeństwie. Analiza socjologiczna*, PWN, Warszawa.
- Kamiński Antoni Z. (1991), *Instytucje i organizacje*, w: Zbigniew Krawczyk, Witold Morawski (red.), *Socjologia. Problemy podstawowe*, PWN, Warszawa.
- Kamiński Antoni Z. (1998), *Biurokracja*, hasło w: *Encyklopedia socjologii*, t. 1, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Kardiner Abram (1975), *Osobowość podstawowa*, tłum. Bohdan Chwedeńczuk, w: Włodzimierz Derczyński, Aleksandra Jasińska-Kania, Jerzy Szacki (red.), *Elementy teorii socjologicznych. Materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej*, PWN, Warszawa.
- Karpiński Jakub (1999), *My, Europejczycy*, „Rzeczpospolita”, 6-7 lutego.
- Kempny Marian, Szmatka Jacek (1992), *Współczesne teorie wymiany. Zbiór tekstów*, PWN, Warszawa.
- Kersten Krystyna (1989), *Polska - państwo narodowe. Dylematy i rzeczywistość*, w: *Narody. Jak powstawały i jak wybijały się na niepodległość? Profesorowi Tadeuszowi Łepkowskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy przyjaciele, koledzy, uczniowie*, koordynator zespołu autorskiego Marcin Kula, PWN, Warszawa.
- Kizwalter Tomasz (1999), *O nowoczesności narodu. Przypadek Polski*, Semper, Warszawa.
- Kluckhohn Clyde May (1975), *Badanie kultury*, tłum. Urszula Niklas, w: Włodzimierz Derczyński, Aleksandra Jasińska-Kania, Jerzy Szacki (red.), *Elementy teorii socjologicznych. Materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej*, PWN, Warszawa.
- Kłoskowska Antonina (1964), *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, PWN, Warszawa.
- Kłoskowska Antonina (1981), *Socjologia kultury*, PWN, Warszawa.
- Kłoskowska Antonina (1991a), *Kultura*, w: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Pojęcia i problemy*

wiedzy o kulturze, Wiedza o Kulturze, Wrocław.

Kłoskowska Antonina (1991b), *Kultura narodowa*, w: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze*, Wiedza o Kulturze, Wrocław.

Kłoskowska Antonina (red.) (1991c), *Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze*, seria „*Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*”, Ossolineum, Wrocław.

Kłoskowska Antonina (1996), *Kultury narodowe u korzeni*, PWN, Warszawa.

Kohn Melvin L., Mach Bogdan (1986), *Wprowadzenie*, w: Melvin L. Kohn, Carmi Schooler, *Praca a osobowość. Studium współzależności*, tłum. Bogdan Mach, PWN, Warszawa.

Kofta Mirosław, Jasińska-Kania Aleksandra (2001) (red.), *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, Scholar, Warszawa.

Kohn Melvin L., Schooler Carmi (1986), *Praca a osobowość. Studium współzależności*, tłum. Bogdan Mach, PWN, Warszawa.

- Kołąkowski Leszek (1988), *Główne nurty marksizmu*, Aneks, Londyn.
- Konecki Krzysztof (2000), *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, PWN, Warszawa.
- Kopaliński Władysław (2000), *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Bertelsmann Media, Warszawa.
- Koralewicz Jadwiga (1987), *Autorytaryzm, lęk, konformizm. Analiza społeczeństwa polskiego końca lat siedemdziesiątych*, Ossolineum, Wrocław.
- Korda Piotr (1987), *Między nami zwierzętami*, Nasza Księgarnia, Warszawa.
- Koseła Krzysztof (1989), *Wywiad z interpretacją fotogrammo*, w: Antoni Sułek, Krzysztof Nowak, Anna Wyka (red.), *Poza granicami socjologii ankietowej*, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Warszawa.
- Kowalik Tadeusz (red.) (2002), *Nierówni i równiejsi. Sprawiedliwość dystrybucyjna czasu transformacji*, Fundacja Innowacja, Warszawa.
- Kózek Wiesława (1996), *Bezrobocie jako zjawisko społeczne*, w: Mirosława Marody, Ewa Gucwa-Leśny (red.), *Podstawy życia społecznego w Polsce*, Instytut Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Kozyr-Kowalski Stanisław (1979), *Max Weber a współczesne teorie stratyfikacji społecznej*, PWN, Warszawa.
- Koźmiński Andrzej K. (1998), *Ekonomia*, hasło w: *Encyklopedia socjologii*, t. 1, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Krajewski Marek (1997), *Konsumpcja i współczesność. O pewnej perspektywie rozumienia świata społecznego*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3.
- Krasnodębski Zdzisław (1986), *Rozumienie ludzkiego zachowania. Rozważania o filozoficznych podstatach nauk humanistycznych i społecznych*, PIW, Warszawa.
- Krasnodębski Zdzisław (1998), *Autorytaryzm*, hasło w: *Encyklopedia socjologii*, t.1, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Krasko Nina (1996), *Instytucjonalizacja socjologii w Polsce 1920-1970*, PWN, Warszawa.
- Krebs John R., Davies Norman B. (2001), *Wprowadzenie do ekologii behawioralnej*, tłum. Mikołaj Gołachowski, PWN, Warszawa.
- Kroeber Alfred Louis, Kluckhohn Clyde May (1950), *The Concept of Culture: A Critical Review of Definitions*, „Papers of Peabody Museum”, Harvard University, t. 41.
- Kruczkowska Maria (1999), *Francuskość po bretońsku*, „Gazeta Wyborcza”, 11 lutego.
- Krzemiński Ireneusz (b.d.w.), *Co się dzieje między ludźmi?*, Wydawnictwo Naukowe i Literackie OPEN, Warszawa.

- Krzysztofek Kazimierz, Szczepański Marek S. (2002), *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Kuczyński Paweł, Frybes Marcin, Strzelecki Jan, Lapeyronnie Didier (1994), *W poszukiwaniu ruchu społecznego. Wokół socjologii Alaina Touraine'a*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Kula Witold (1963), *Problemy i metody historii gospodarczej*, PWN, Warszawa.
- Kunicki-Goldfinger Władysław J.H. (1974), *Dziedzictwo i przyszłość*, PWN, Warszawa.
- Kunicki-Goldfinger Władysław J.H. (1993), *Znikąd donikąd*, PIW, Warszawa.
- Kurcz Ida (1994), *Zmienność i nieuchronność stereotypów*, Wydawnictwo Instytutu Psychologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.
- Kurczewska Joanna (1979), *Naród w socjologii i ideologii polskiej*, PWN, Warszawa.
- Kurczewski Jacek (1973), *Prawo prymitywne. Zjawiska prawne zo społeczeństwach przedpaństwowych*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Kumał Jerzy (1972a), *Przedmowa*, w: Jerzy Kurnal (red.), *Twórcy naukowych podstaw organizacji. Wybór pism*, PWE, Warszawa.

- Kurnal Jerzy (red.) (1972b), *Twórcy naukowych podstaw organizacji. Wybór pism*, PWE, Warszawa.
- Kuznets Simon S. (1989), *Economic Development, the Family and Income Distribution*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Kwak Anna (1995), *Niezamężna kohabitacja jako zjawisko społeczne*, „*Studia Socjologiczne*”, nr 3-4.
- Kwaśniewski Jerzy (2002), *Socjologia stosowana*, hasło w: *Encyklopedia socjologii*, t. 4, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Lalman David, Oppenheimer Joe, Świstak Piotr (1994), *Formalna teoria wyboru racjonalnego: kumulatywne nauki polityczne*, „*Studia Socjologiczne*”, nr 3-4.
- Lenski Gerhard, Lenski Jean (1987), *Human Societies; an Introduction to Macrosociology*, McGraw-Hill, New York.
- Levi-Strauss Claude (1960), *Smutek tropików*, tłum. Aniela Steinsberg, PIW, Warszawa.
- Light Donald, Keller Suzanne, Calhoun Craig (1989), *Sociology*, Alfred A. Knopf, New York.
- Linton Ralph (1975), *Kulturowe podstawy osobowości*, tłum. Aleksandra Jasińska-Kania, PWN, Warszawa.
- Lipsitz Bem Sandra (2000), *Męskość, kobiecość. O różnicach wynikających z płci*, tłum. Sylwia Pikiel, Gdańskie Towarzystwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Lissowski Grzegorz (1994), *Wprowadzenie, do: Teoria racjonalnego wyboru*, „*Studia Sozologiczne*”, nr 3-4.
- Lorenz Konrad (1963), *Tak zwane zło*, tłum. Anna Danuta Tauszyńska, PIW, Warszawa.
- Lorenz Konrad (1977), *Odwrotna strona zwierciadła. Próba historii naturalnej i ludzkiego poznania*, tłum. Krzysztof Wolicki, PIW, Warszawa.
- Lorenz Konrad (1996), *Tak zwane zło*, tłum. Anna Danuta Tauszyńska, PIW, Warszawa.
- Luckmann Thomas (1991), *Niewidzialna religia. Problem religii we współczesnym świecie*, tłum. Lucjan Bluszcz, Nomos, Kraków.
- Luhmann Niklas (1998), *Funkcja religii*, tłum. Dominika Motak, Nomos, Kraków.
- Ludwikowski Rett R. (1998), *Demokracja*, hasło w: *Encyklopedia socjologii*, t.1, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Lutyńska Krystyna (1993), *Surveye w Polsce. Spojrzenie socjologiczno-antropologiczne (Wybrane zagadnienia)*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.
- Łodziński Sławomir (1999), „*Obcy krajowcy*”. *Perspektywy polityki wielokulturowości w Polsce*, maszynopis udostępniony przez autora.
- Łoś Maria (1985), „*Role społeczne*” w nowej roli, w: Edmund Mokrzycki, Maria Ofier-ska, Jerzy Szacki (red.), *O społeczeństwie i teorii społecznej. Księga poświęcona pamięci Stanisława Ossowskiego*, PWN, Warszawa.

Mach Bogdan W. (1989), *Funkcja i działanie: systemowa koncepcja ruchliwości społecznej*, PWN, Warszawa.

Machińska Hanna (2000), *Wstęp, w: Równość praw kobiet i mężczyzn. Ustawodawstwo Unii Europejskiej i Rady Europy. Orzecznictwo Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości oraz Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Teksty i komentarze*, Centrum Praw Kobiet, Warszawa.

McLuhan Marshall (2001), *Wybór tekstów*, tłum. Ewa Różalska, Jacek M. Stokłosa, Zysk i S-ka, Poznań.

Macrae Neil C, Stangor Charles, Hewstone Miles (1999), *Stereotypy i uprzedzenia. Najnowsze ujęcie*, tłum. Małgorzata Majchrzak, Anna i Magdalena Kacmajer, Agnieszka Nowak, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.

- Magoska Maria (2001), *Obywatel w procesie przemian*, Księgarnia Akademicka, Kraków.
- Malewska Hanna (1973), *Mechanizmy socjalizacji a postawy*, w: Stefan Nowak (red.), *Teorie postaw*, PWN, Warszawa.
- Manterys Aleksander (2000), *Klasyczna idea definicji sytuacji*, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Mariański Janusz (1997), *Religia i Kościół między tradycją i ponowoczesnością. Studium socjologiczne*, Nomos, Kraków.
- Mariański Janusz (2000), *Społeczny charakter religii*, w: Henryk Zimoń (red.), *Religia w świecie współczesnym. Zarys problematyki religiologicznej*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin.
- Markowski Daniel (1998), *Struktura klasowo-warstwowa*, w: Zbigniew Krawczyk, Kazimierz Z. Sowa (red.), *Socjologia w Polsce*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Rzeszów.
- Marks Karol (1962), *Nędza filozofii*, tłum. Tadeusz Zabłudowski, w: *Dzieła*, t. 4, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Marks Karol (1966), *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*, tłum. Edward Lipiński, w: Karol Marks, Fryderyk Engels, *Dzieła*, t.13, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Marody Mirosława (1987), *Technologie intelektu*, PWN, Warszawa.
- Marody Mirosława, Hausner Jerzy (1999), *Trzy Polski. Potencjał i bariery integracji z Unią Europejską*, EU-monitoring III, Fundacja Ericha Brosta przy Fundacji im. Friedricha Eberta, Warszawa.
- Maynard Mary (1990), *The Re-shaping of Sociology? Trends in the Study of Gender*, „Sociology”, nr 2.
- Mayo Elton (1972a), *Hawthorne i Western Electric Company*, tłum. Zofia Szatyńska, w: Jerzy Kurnal (red.), *Twórcy naukowych, podstaw organizacji*. Wybór pism, PWE, Warszawa.
- Mayo Elton (1972b), *Pierwsze badania*, tłum. Zofia Szatyńska, w: Jerzy Kurnal (red.), *Twórcy naukowych podstaw organizacji*. Wybór pism, PWE, Warszawa.
- Mazur Joanna (1998), *Grupa społeczna*, hasło w: *Encyklopedia socjologii*, t. 1, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Maczak Antoni (1996a), *Wprowadzenie*, w: Antoni Maczak, Henryk Samsonowicz, Andrzej Szwarc, Jerzy Tomaszewski, *Od plemion do Rzeczypospolitej. Naród, państwo, terytorium w dziejach Polski*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Maczak Antoni (1996b), *Rzeczpospolita*, w: Antoni Maczak, Henryk Samsonowicz, Andrzej Szwarc, Jerzy Tomaszewski, *Od plemion do Rzeczypospolitej. Naród, państwo, terytorium w dziejach Polski*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Mead George Herbert (1975), *Umysł, osobowość, społeczeństwo*, tłum. Zofia Wolińska, PWN, Warszawa.

Mead Margaret (1978), *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, tłum. Jacek Hołówka, PWN, Warszawa.

Mead Margaret (1986), *Trzy studia. 1. Dojrzewanie na Samoa. 2. Dojrzewanie na Nowej Gwinei. 3. Płeć i charakter w trzech społecznościach pierwotnych*, tłum. Ewa Życieńska, PIW, Warszawa.

Melchior Małgorzata (1990), *Społeczna tożsamość jednostki (w świetle wyzwań z Polakami pochodzenia żydowskiego w latach 1944—1955)*, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

Mencwel Andrzej (1995), *Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*, oprac. Grzegorz Godlewski, Leszek Kolankiewicz, Andrzej Mencwel, Mirosław Pęczak, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

Merton Robert K. (1982a), *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, tłum. Ewa Morawska, Jerzy Wertenstein-Żuławski, PWN, Warszawa.

- Merton Robert K. (1982b), *Przyczynki do teorii grup odniesienia*, tłum. Ewa Morawska, w: tenże, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, tłum. Ewa Morawska, Jerzy Wertenstein-Żuławski, PWN, Warszawa.
- Merton Robert K. (1982c), *Teoria grup odniesienia i struktura społeczna. Kontynuacje*, tłum. Ewa Morawska, w: tenże, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, tłum. Ewa Morawska, Jerzy Wertenstein-Żuławski, PWN, Warszawa.
- Mikołajewska Barbara (1999), *Zjawisko wspólnoty. Wybór tekstów*, The Lintons' Video Press, New Haven, CT.
- Milczarek Krystyna (1997), *Kultura zideologizowana - kultura skomercjalizowana. Dylematy nauki i praktyki społecznej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3.
- Miłosz Czesław (oprac.) (2002), *Kultura masowa*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Mises Ludwig von (1998), *Biurokracja*, tłum. Jan Kłós, Instytut Liberalno-Konserwatywny, Lublin.
- Modzelewski Wojciech (2000), *Pacyfizm. Wzory i naśladowcy*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Moir Annę, Jessel David (1989), *Płeć mózgu*, tłum. Nina Kancewicz-Hoffman, PIW, Warszawa.
- Mokrzycki Edmund (1980), *Filozofia nauki a socjologia. Od doktryny metodologicznej do praktyki badawczej*, PWN, Warszawa.
- Mokrzycki Edmund (1997), *Od protokapitalizmu do posocjalizmu: makrostrukturalny wymiar dwukrotnej zmiany ustroju*, w: Henryk Domański, Andrzej Rychard (red.), *Elementy nowego ładu*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.
- Mokrzycki Edmund (2001), *Nowa klasa średnia*, w: tenże, *Bilans niesentymalny*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.
- Montaigne Michel de (1985), *Próby*, tłum. Tadeusz Boy-Żeleński, PIW, Warszawa.
- Moore Barrington, Jr. (1973), *Social Origins of Dictatorship and Democracy*, Penguin, London.
- Morawski Paweł (2001), *O akceptowalnych i dostępnych szansach życiowych w Polsce w latach dziewięćdziesiątych*, w: Bogdan Cichomski, Wiesława Kózek, Paweł Morawski, Witold Morawski (red.), *Sprawiedliwość społeczna. Polska lat dziewięćdziesiątych*, Scholar, Warszawa.
- Morawski Witold (1979), *Wstęp*, w: Witold Morawski (red.), *Kierowanie w społeczeństwie. Analiza socjologiczna*, PWN, Warszawa.
- Morawski Witold (1998), *Zmiana instytucjonalna. Społeczeństwo. Gospodarka. Polityka*, PWN, Warszawa.
- Morawski Witold (2001), *Socjologia ekonomiczna*, PWN, Warszawa.
- Mucha Janusz (1986), *Socjologia jako krytyka społeczna. Orientacja radykalna i krytyczna we współczesnej socjologii zachodniej*, PWN, Warszawa.
- Niezgoda Agnieszka (2001), *Nowa walka klasowa*, „Polityka”, nr 40.

Nowak Martin A., May Robert M., Sigmund Karl (1995), *Matematyka wzajemnej pomocy*, tłum. Aleksy Bartnik, „Świat Nauki”, nr 8 (48).

Nowak Krzysztof (1989), *Interwencja socjologiczna - socjologia działania i socjologia w działaniu*, w: Antoni Sułek, Krzysztof Nowak, Anna Wyka (red.), *Poza granicami socjologii ankietowej*, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Warszawa.

Nowak Stefan (red.) (1965), *Metody badań socjologicznych. Wybór tekstów*, PWN, Warszawa.

- Nowak Stefan (1966), *Przemiany społecznej struktury w świadomości społecznej*, Biuletyn OBOPiSP, Polskie Radio i Telewizja, Warszawa.
- Nowak Stefan (1985), *Metodologia badań społecznych*, PWN, Warszawa.
- Nowicka Ewa (1991), *Świat człowieka - świat kultury. Systematyczny wykład problemów antropologii kulturowej*, PWN, Warszawa.
- Nowicki Marek Antoni (2000), *Europejska Konwencja Praw Człowieka: zakaz dyskryminacji*, w: *Równość praw kobiet i mężczyzn. Ustawodawstwo Unii Europejskiej i Rady Europy. Orzecznictwo Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości oraz Europejskiego Trybunału Praw Człowieka*. Teksty i komentarze, Centrum Praw Kobiet, Warszawa.
- Nuttin Joseph (1968), *Struktura osobowości*, tłum. Tamara Kołakowska, PWN, Warszawa.
- Offe Claus (1995), *Nowe ruchy społeczne: przekraczanie granic polityki instytucjonalnej*, tłum. Paweł Karpowicz, w: Jerzy Szczupaczyński (red.), *Władza i społeczeństwo*, Scholar, Warszawa.
- Olechnicki Krzysztof (1997), *Ruch Nowej Ery (New Age): próba konceptualizacji teoretycznej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3.
- Ortega y Gasset Jose (2002), *Bunt mas*, tłum. Piotr Niklewicz, Muza, Warszawa.
- Ossowska Maria (1947), *Podstawy nauki o moralności*, Czytelnik, Warszawa.
- Ossowski Stanisław (1966), *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, w: tenże, *Dzieła*, t. 2, PWN, Warszawa.
- Ossowski Stanisław (1967a), *O osobliwościach nauk społecznych*, w: tenże, *Dzieła*, t. 4, PWN, Warszawa.
- Ossowski Stanisław (1967b), *Przemiany wzorów we współczesnej ideologii narodowej*, w: tenże, *Dzieła*, t. 3, PWN, Warszawa.
- Ossowski Stanisław (1967c), *Wielogłowy Lewiatan i grupa społeczna. O perypetiach pojęciowych w socjologii*, w: tenże, *Dzieła*, t. 4, PWN, Warszawa.
- Ossowski Stanisław (1967d), *Z zagadnień psychologii społecznej*, w: tenże, *Dzieła*, t. 3, PWN, Warszawa.
- Ostrom Vincent (1994), *Federalizm amerykański. Tworzenie społeczeństwa samorządnego*, tłum. Justyna Kubicka Daab, Małgorzata Korzycka-Iwanow, Polskie Towarzystwo Psychologiczne, Pracownia Wydawnicza, Warszawa, Olsztyn.
- Oyster Carol K. (2002), *Grupy*, tłum. Anna Bezwińska-Walerjan, Zysk i S-ka, Poznań.
- Pakulski Jan (1993a), *Mass Social Movements and Social Class*, „International Sociology”, nr 2.
- Pakulski Jan (1993b), *The Dying of Class or of Marxist Class Theory?*, „International Sociology”, nr 3.
- Palmer Vivien M. (1928), *Field Studies in Sociology. A Student Manual*, University of Chicago Press, Chicago.
- Parkison Northcote (1963), *Prawo Parkinsona albo w pogoni za postępem*, tłum. Juliusz Kydryński,

Książka i Wiedza, Warszawa.

Parsons Talcott (1972), *Szkice z teorii socjologicznej*, tłum. Alina Bentkowska, PWN, Warszawa.

Pawluczuk Włodzimierz (2000), *Religia*, hasło w: *Encyklopedia socjologii*, t. 3, Oficyna Naukowa, Warszawa.

Peter Laurence J., Hull Raymond (1975), *Zasada Petera. Dlaczego wszystko idzie na opak*, tłum. Juliusz Kydryński, Książka i Wiedza, Warszawa.

Peters B. Guy (1999), *Administracja publiczna w systemie politycznym*, tłum. Kazimierz W. Frieske, Scholar, Warszawa.

Petrusewicz Kazimierz (1978), *Osobnik, populacja, gatunek*, PWN, Warszawa.

Piotrowski Andrzej (1998), *Ład interakcji. Studia z socjologii interpretatywnej*, Uniwersytet Łódzki, Łódź.

Pohoski Michał (1979), *Proces osiągnięć społeczno-zawodowych w Polsce*, w: *Tendencje rozwoju społecznego*, GUS, Warszawa.

Pohoski Michał (1983), *Ruchliwość społeczna a nierówności społeczne*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4.

Pohoski Michał (1995), *Nierówności społeczne w Polsce - kontynuacje i zmiany w okresie transformacji ustrojowej*, w: *Ludzie i instytucje. Stawianie się ładu społecznego; Pamiętnik IX Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego*, Lublin 27-30 VII 1994, do druku przygotowali Antoni Sułek, Józef Styk przy współpracy Ireny Machaj, t. 1, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Pohoski Michał (1996), *Nierówności społeczne i ruchliwość społeczna w Polsce. Kontynuacja i zmiany w okresie transformacji ustrojowej*, w: Mirosława Marody, Ewa Gucwa-Leśny (red.), *Podstawy życia społecznego w Polsce*, Instytut Socjologii Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

Pohoski Michał, Słomczyński Kazimierz M. (1978), *Społeczna klasyfikacja zawodów*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.

Poleszczuk Jan (1992), *Biologiczne inspiracje w teorii socjologicznej*, w: Antoni Sułek (red.), *Dziedzictwo Stefana Nowaka*, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Warszawa.

Polski Generalny Sondaż Społeczny: struktura skumulowanych danych 1992-1993 (1993), Instytut Socjologii Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

Pomian Krzysztof (1992), *Europa i jej narody*, PIW, Warszawa.

Pool John (1994), *Eve's Rib. The Biological Roots of Sex Differences*, Crown Publishers, New York.

Putnam Robert D. (1995), *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, tłum. Jakub Szacki, Znak, Kraków.

Radkiewicz Małgorzata (2001), *Gender w humanistyce*, Rapid, Kraków.

Rakowska-Harmstone Teresa (1997), *Ethnicity, National Movements and the „Global Village”*, „2B. A Journal of Ideas”, nr 11-12.

Raport o rozwoju społecznym Polska 2000. Rozwój obszarów wiejskich (2000), United Nations Development Program, Graff Press, Warszawa.

Raport o sytuacji polskich rodzin (1998), Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Biuro Pełnomocnika Rządu do spraw Rodziny, Warszawa.

Reinharz Shulamit (1992), *Feminist Methods in Social Research*, Oxford University Press, New York, Oxford.

Reszke Irena (1991), *Nierówność płci w teoriach. Teoretyczne wyjaśnienia nierówności płci w sferze pracy zawodowej*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.

Reszke Irena (1995), *Bezrobocie kobiet - stereotyp i realia*, w: Anna Titkow, Henryk Domański (red.), *Co to znaczy być kobietą w Polsce*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.

Reykowski Janusz (1964), *Przedmowa* do: Theodore M. Newcomb, *Kultura a osobowość*, tłum. Stanisław Mika, w: Janusz Reykowski (red.), *Problemy osobowości i motywacji w psychologii amerykańskiej*, PWN, Warszawa.

Reykowski Janusz (1977), *Osobowość jako centralny system regulacji i integracji czynności człowieka*, w: Tadeusz Tomaszewski (red.), *Psychologia*, PWN, Warszawa.

Reykowski Janusz (1979), *Motywacja. Postawy prospołeczne a osobowość*, PWN, Warszawa.

- Reykowski Janusz (red.) (1980), *Osobowość a społeczne zachowanie się ludzi*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Robertson Alton F. (1991), *Beyond the Family. The Social Organization of Human Reproduction*, University of California Press, Berkeley, Los Angeles.
- Robertson Roland (1998), *Główne zagadnienia analizy religii*, tłum. Błażej Kruppik, w: Władysław Piwowarski (red.), *Socjologia religii. Antologia tekstów*, tłum. Natalia Barbaro i in., Nomos, Kraków.
- Rocznik Statystyczny 1997*, GUS, Warszawa.
- Rocznik Statystyczny 1998*, GUS, Warszawa.
- Rocznik Statystyczny 2000*, GUS, Warszawa.
- Roguska Beata, Wciórka Bogna (2000), *Religijność i stosunek do Kościoła*, w: Krzysztof Zagórski, Michał Strzeszewski (red.), *Nowa rzeczywistość. Oceny i opinie 1989-1999*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa.
- Rosner Andrzej (2000), *Źródła utrzymania ludności wiejskiej*, w: Xymena Dolińska (red.) *Chłop, rolnik, farmer? Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej — nadzieje i obawy polskiej wsi*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Równość praw kobiet i mężczyzn. Ustawodawstwo Unii Europejskiej i Rady Europy. Orzecznictwo Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości oraz Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Teksty i komentarze* (2000), Centrum Praw Kobiet, Warszawa.
- Runciman Walter G. (1990), *How Many Classes are in Contemporary British Society?*, „Sociology”, nr 3.
- Rutkowski Jan J. (1998), *Welfare and the Labor Market in Poland: Social Policy during Economic Transition*, „World Bank Technical Papers”, nr 417, World Bank, Washington.
- Rybicki Paweł (1979), *Z podstawowych zagadnień grupy społecznej*, w: tenże, *Struktura społecznego świata*. Studia z teorii społecznej, PWN, Warszawa.
- Sahlins Marshall D. (1975), *Ewolucja: konkretna i ogólna*, tłum. Dariusz Niklas, w: Włodzimierz Derczyński, Aleksandra Jasińska-Kania, Jerzy Szacki (red.), *Elementy teorii socjologicznych. Materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej*, PWN, Warszawa.
- Samsonowicz Henryk (1989), *Przestanki tworzenia się narodu mazowieckiego na przełomie XV i XVI w.*, w: *Narody. Jak powstawały i jak wybijały się na niepodległość? Profesorowi Tadeuszowi Łepkowskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy przyjaciele, koledzy, uczniowie*, koordynator zespołu autorskiego Marcin Kula, PWN, Warszawa.
- Samsonowicz Henryk (1994), *Dzieje polityczne (połowa XIV-początek XVI w.)*, w: Aleksander Gieysztor, Henryk Samsonowicz (red.), *Dzieje Mazowsza do 1526 roku*, PWN, Warszawa.
- Samsonowicz Henryk (1996), *Średniowiecze*, w: Antoni Mączak, Henryk Samsonowicz, Andrzej

Szwarc, Jerzy Tomaszewski, *Od plemion do Rzeczypospolitej. Naród, państwo, terytorium w dziejach Polski*, Książka i Wiedza, Warszawa.

Sanocki Wodzisław (1976), *Kwestionariusze osobowości w psychologii*, PWN, Warszawa.

Sapir Edward (1978), *Kultura, język, osobowość*, tłum. Barbara Stanosz, Roman Zimand, PIW, Warszawa.

Sartori Giovanni (1994), *Teoria demokracji*, tłum. Piotr Amsterdamski, Daniel Grynberg, PWN, Warszawa.

Sawiński Zbigniew, Domański Henryk (1996), *Polska Socjologiczna Klasyfikacja Zawodów (PSKZ-1995)*. *Propozycja badawcza*, „Społeczeństwo. Badanie. Metody Ask”, nr 2.

- Schmitter Philippe C, Lynn Karl Terry (1995), *Czym jest demokracja... i czym nie jest*, w: Jerzy Szczupaczyński (red.), *Władza i społeczeństwo*, Scholar, Warszawa.
- Seton-Watson Hugh (1977), *Nations and States. An Inquiry into the Origins of Nations and the Politics of Nationalism*, Westview Press, Boulder, Co.
- Sfera ubóstwa w Polsce (w świetle badań gospodarstw domowych 1997) (1998)*, GUS, Departament Warunków Życia, Warszawa.
- Shils Edward (1951), *The Study of the Primary Group*, w: Daniel Lerner, Harold D. Laswell (red.), *The Policy Sciences: Recent Developments in Scope and Method*, Stanford University Press, Stanford.
- Shils Edward (1984), *Tradycja*, tłum. Jerzy Szacki, w: Joanna Kurczewska, Jerzy Szacki (red.), *Tradycja i nowoczesność*, Czytelnik, Warszawa.
- Shils Edward, Janowitz Morris (1956), *Cohesion and Disintegration in the Wehrmacht in World War II*, w: Daniel Katz i in. (red.), *Public Opinion and Propaganda*, Dryden Press, New York.
- Siemaszko Andrzej (1993), *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*, PWN, Warszawa.
- Siemieńska Renata (1996), *Kobiety: nowe wyzwania. Starcie przeszłości z teraźniejszością*, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Siemieńska Renata (red.) (1997), *Portrety kobiet i mężczyzn w środkach masowego przekazu i w podręcznikach szkolnych*, Scholar, Warszawa.
- Siemieńska Renata (2000), *Nie mogą, nie chcą czy nie potrafią. O postawach i uczestnictwie politycznym kobiet w Polsce*, Scholar, Warszawa.
- Siemieńska Renata, Marody Mirosława (1996), *Miejsce i rola kobiet w nowym ładu ekonomicznym*, w: Mirosława Marody (red.), *Oswajanie rzeczywistości. Między realnym socjalizmem a realną demokracją*, Instytut Studiów Społecznych, Warszawa.
- Simmel Georg (1975), *Socjologia*, tłum. Małgorzata Łukasiewicz, PWN, Warszawa.
- Skarżyńska Krystyna (1999), *Psychologia polityczna: główne tematy, ważniejsze dokonania i fazy rozwoju*, w: Krystyna Skarżyńska (red.), *Psychologia społeczna*, Zysk i S-ka, Poznań.
- Skarżyńska Krystyna (red.) (2001), *Podstawy psychologii politycznej*, Zysk i S-ka, Poznań.
- Sklair Leslie (1991), *Sociology of the Global System*, Harvester Wheatsheaf, New York.
- Skolnick Arlene S., Skolnick Jerome H. (1989), *Introduction*, w: Arlene S. Skolnick, Jerome H. Skolnick (red.), *Family in Transition. Rethinking Marriage, Sexuality, Child Rearing, and Family Organization*, Scott Foresman and Company, Glenview, London.
- Słomczyński Kazimierz M. (1974), *Układy zgodności i niezgodności pozycji społecznych*, w: Włodzimierz Wesołowski (red.), *Zróżnicowanie społeczne*, Ossolineum, Wrocław.
- Słomczyński Kazimierz M. (1989), *Social Structure and Mobility: Poland, Japan and the United States*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.

Słomczyński Kazimierz M. (1991), *Szkoła i wykształcenie*, w: Zbigniew Krawczyk, Witold Morawski (red.), *Socjologia. Problemy podstawowe*, PWN, Warszawa.

Słomczyński Kazimierz M., Domański Henryk (1998), *Zróżnicowanie społeczno-zawodowe*, w: Zbigniew Krawczyk, Kazimierz Z. Sowa (red.), *Socjologia w Polsce*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Rzeszów.

Słomczyński Kazimierz M., Janicka Krystyna, Mach Bogdan, Zaborowski Wojciech (1996), *Struktura społeczna a osobowość. Psychospołeczne funkcjonowanie jednostki w wa-*

- runkach zmiany społecznej*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.
- Ślomoński Kazimierz M., Kacprowicz Grażyna (1979), *Skale zawodów*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.
- Smith Anthony D. (1986), *The Ethnic Origins of Nations*, Blackwell, Oxford.
- Sowa Kazimierz Z. (1989), *Zmierzch i odrodzenie lokalizmu*, w: Bogdan Jaluwiecki, Kazimierz Z. Sowa, Piotr Dudkiewicz (red.), *Spółeczności lokalne. Terazniejszość i przyszłość*, Instytut Gospodarki Przestrzennej, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Starosta Paweł (1995), *Poza metropolią. Wiejskie i małomiasteczkowe zbiorowości lokalne a wzory porządku makrosocjalnego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Steward Julian H. (1950), *Area Research. Theory and Practice*, Social Science Research Council, New York.
- Stogdill Ralph M. (1948), *Personal Factors Associated with Leadership: A Suroey of the Literature*, „Journal of Psychology”, nr 25.
- Strelau Jan (1977), *Osobowość. Zagadnienia ogólne*, w: Tadeusz Tomaszewski (red.), *Psychologia*, PWN, Warszawa.
- Strinati Dominie (1995), *Wprowadzenie do kultury popularnej*, tłum. Wojciech J. Burszta, Zysk i S-ka, Poznań.
- Sulek Antoni, Nowak Krzysztof, Wyka Anna (red.) (1989), *Poza granicami socjologii ankietowej*, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Warszawa.
- Sulek Antoni (1990), *W terenie, w archiwum i w laboratorium. Studia nad warsztatem socjologa*, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Sumner William Graham (1906), *Folkways*, Ginn and Company, Boston (wyd. polskie: Sumner William Graham, *Naturalne sposoby postępowania w gromadzie. Studium socjologicznego znaczenia praktyk życia codziennego, manier, zwyczajów oraz kodeksów moralnych*, tłum. Marian Kempny, Krystyna Romaniszyn, PWN, Warszawa 1995).
- Szacka Barbara, Sawisz Anna (1990), *Czas przeszły i pamięć społeczna. Przemiany świadomości historycznej inteligencji polskiej 1965-1988*, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Szacka Barbara, Szacki Jakub (red.) (1991), *Człowiek, zwierzę społeczne*, tłum. Krzysztof Najder, Barbara Szacka, Jakub Szacki, Czytelnik, Warszawa.
- Szacki Jerzy (1975), *Wstęp*, w: Ralph Linton, *Kulturowe podstawy osobowości*, tłum. Aleksandra Jasińska-Kania, PWN, Warszawa.
- Szacki Jerzy (red.) (1995), *Sto lat socjologii polskiej. Od Supińskiego do Szczepańskiego*, PWN, Warszawa.

- Szacki Jerzy (1997a), *O narodzie i nacjonalizmie*, „Znak”, nr 3 (502).
- Szacki Jerzy (1997b), *W służbie społeczeństwa czy władzy*, w: Stanisław Kozyr-Kowalski, Andrzej Przystalski, Jan Włodarek (red.), *Krytyka rozumu socjologicznego. Praca zbiorowa wydana z okazji 100-lecia urodzin Tadeusza Szczurkiewicza*, Zysk i S-ka, Poznań.
- Szacki Jerzy (2002), *Historia myśli socjologicznej*, wydanie nowe, PWN, Warszawa.
- Szczepański Jan (1963), *Elementarne pojęcia socjologii*, PWN, Warszawa.
- Szczepański Jan (1969), *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*, PWN, Warszawa.
- Szczepański Jan (1972), *Elementarne pojęcia socjologii*, PWN, Warszawa.
- Szczepański Marek S. (1989), *Przestrzeń i miejskie zbiorowości lokalne. Szkic z socjologii życia codziennego*, w: Bogdan Jałowiecki, Kazimierz Z. Sowa, Piotr Dudkiewicz (red.), *Spółeczności lokalne. Teraźniejszość i przyszłość*, Instytut Gospodarki Przestrzeń-

nej, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

Szczepański Marek S. (1992), *Pokusy nowoczesności. Polskie dylematy rozwojowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.

Szczepański Marek S. (1999), *Modernizacja*, hasło w: *Encyklopedia socjologii*, t. 2, Oficyna Naukowa, Warszawa.

Szczupaczyński Jerzy (1998), *Słowo wstępne*, w: Jerzy Szczupaczyński (red.), *Władza i społeczeństwo* 2, Scholar, Warszawa.

Szmatka Jacek (oprac.) (1978), *Elementy mikrosocjologii. Wybór tekstów klasyków socjologii*, tłum. Kszysztof Frysztacki, Helena Kozakiewicz, Wojciech Miścicki, Janusz Mucha, Jan Olbrycht, Tadeusz Sozański, Jacek Szmatka, Uniwersytet Jagielloński, Kraków.

Szmatka Jacek (1989), *Małe struktury społeczne. Wstęp do mikrosocjologii strukturalnej*, PWN, Warszawa.

Szmatka Jacek (1998), *Próba strukturalistycznej koncepcji małej grupy społecznej*, w: Irena Machaj (red.), *Małe struktury społeczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Szmatka Jacek, Lovaglia Michael J., Mazur Joanna (1996), *Znaczenie metody w rozwoju teorii socjologicznej. Modyfikacja koncepcji Bergera, Wagnera i Zelditcha kumulatywnego rozwoju wiedzy socjologicznej*, „Studia Socjologiczne”, nr 2.

Sztompka Piotr (1974), *System and Function*, Academic Press, New York.

Sztompka Piotr (1985), *Teoria socjologiczna końca XX wieku*, wstęp w: Jonathan H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, tłum. Jacek Szmatka, PWN, Warszawa.

Sztompka Piotr (1993), *The Sociology of Social Change*, Blackwell, Oxford, Cambridge.

Szwarc Andrzej (1996), *Pod zaborami*, w: Antoni Mączak, Henryk Samsonowicz, Andrzej Szwarc, Jerzy Tomaszewski, *Od plemion do Rzeczypospolitej. Naród, państwo, terytorium w dziejach Polski*, Książka i Wiedza, Warszawa.

Szyborski Krzysztof (1999), *Poprawka z natury. Biologia, kultura, seks*, Prószyński i S-ka, Warszawa.

Tarkowska Elżbieta (1998), *Past and Present Poverty in Poland*, maszynopis udostępniony przez autorkę.

Tarkowska Elżbieta (2000a), *Bieda, historia i kultura*, w: Elżbieta Tarkowska (red.), *Zrozumieć biednego. O dawnej i nowej biedzie w Polsce*, Typografia, Warszawa.

Tarkowska Elżbieta (2000b), *Bieda dawna i obecna*, w: Elżbieta Tarkowska (red.), *Zrozumieć biednego*, Typografia, Warszawa.

Tarkowski Jacek (1994), *Pojęcie społeczności lokalnej*, w: tenże, *Socjologia świata polityki*, t.1, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.

Tazbir Janusz (1998), *Kultura szlachecka w Polsce*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.

Thorpe William H. (1961), *Bird-Song. The Biology of Vocal Communication and Expression in Birds*, Cambridge University Press, Cambridge.

Tillman Klaus-Jürgen (1996), *Teorie socjalizacji. Społeczność, instytucja, upodmiotowienie*, tłum. Grzegorz Bluszcz, Bartek Miracki, PWN, Warszawa.

Tilly Charles (1998), *Formowanie się państw narodowych w Europie Zachodniej*, w: Jerzy Szczupaczyński (red.), *Władza i społeczeństwo 2*, Scholar, Warszawa.

Tomaszewski Jerzy (1996), *Dwadzieścia lat niepodległości*, w: Antoni Mączak, Henryk Samsonowicz, Andrzej Szwarc, Jerzy Tomaszewski, *Od plemion do Rzeczypospolitej. Naród, państwo, terytorium w dziejach Polski*, Książka i Wiedza, Warszawa.

Tong Rosemarie Putnam (2002), *Myśl feministyczna. Wprowadzenie*, tłum. Jarosław Mikos, Bożena Umińska, PWN, Warszawa.

- Touraine Alain, Dubet Francois, Wieviorka Michael, Strzelecki Jan (1982), *Solidarite. Analyse d'un mouvement social*. Pologne 1980-1981, Fayard, Paris.
- Townsend John Marshall (1998), *What Women Want - What Men Want. Why the Sexes Still See Love and Commitment So Differently*, Oxford University Press, Oxford, New York.
- Trutkowski Cezary (2000), *Spoleczne reprezentacje polityki*, Scholar, Warszawa.
- Turner Jonathan H. (1985), *Struktura teorii socjologicznych*, tłum. Jacek Szmatka, PWN, Warszawa.
- Turner John C. (1998), *Ku poznawczej redefinicji pojęcia „grupa społeczna”*, tłum. Aleksander Marcinkowski, w: Irena Machaj (red.), *Małe struktury społeczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Turowski Jan (1993), *Socjologia. Małe struktury społeczne*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin.
- Turowski Jan (1994), *Socjologia. Wielkie struktury społeczne*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin.
- Turowski Jan (1995), *Socjologia wsi i rolnictwa*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin.
- Tyszkiewicz Anna (1998), *Żeby chcieli chcieć. Problematyka konformizmu xv teoriach zachowań i stosunków społecznych*, Ośrodek Badań Młodzieży, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Tymowski Andrzej (1973), *Minimum socjalne. Metodyka i próba określenia*, PWN, Warszawa.
- Walicki Andrzej (1996), *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, PWN, Warszawa.
- Wallace Walter L. (1972), *Preface*, w: Walter L. Wallace (red.), *Sociological Theory*, Aldine Atherton, Chicago, New York.
- Waldenberg Marek (2000), *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje konfliktów i idei*, PWN, Warszawa.
- Warner William L., Lunt Paul S. (1942), *The Social Life of a Modern Community* (Yankee City Series 2), New York.
- Warren Roland L. (1972), *The Community in America*, Rand McNally, Chicago.
- Warzywoda-Kruszyńska Wielisława (1998), *Wielkomiejscy biedni - formująca się under-class? Przypadek klientów pomocy społecznej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2.
- Wasilewski Jacek (1995), *Elita*, hasło w: *Encyklopedia socjologii*, t.1, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Waters Malcolm (1997), *Inequality after Class*, w: David Owen (red.), *Sociology after Postmodernism*, Sage, London, Thousand Oaks, New Delhi.
- Watkins Ken C. (1975), *Social Control*, Longman, London, New York.

Weber Max (1975), *Klasy, stany, partie - podział władzy w obrębie wspólnoty*, tłum. Dariusz Niklas, w: Włodzimierz Derczyński, Aleksandra Jasińska-Kania, Jerzy Szacki (red.), *Elementy teorii socjologicznych. Materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej*, PWN, Warszawa.

Weber Max (1975), *Trzy czyste typy prawomocnego panowania*, tłum. Bogdan Chwedeńczuk, w: Włodzimierz Derczyński, Aleksandra Jasińska-Kania, Jerzy Szacki (red.), *Elementy teorii socjologicznych. Materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej*, PWN, Warszawa.

Weber Max (1994), *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, tłum. Jan Miziński, test, Lublin.

Weber Max (2000), *Dzieła zebrane z socjologii religii. Etyka gospodarcza religii światowych*, t.1: *Taoizm i konfucjanizm*, tłum. Tadeusz Zatorski, t. 2: *Hinduizm i buddyzm*, tłum. Grzegorz Sowiński, t. 3: *Starożytny judaizm*, tłum. Dominika Motak, Nomos, Kraków.

- Weber Max (2002), *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. Dorota Lachowska, PWN, Warszawa.
- Wesołowski Włodzimierz (1962), *Studia z socjologii klas i warstw społecznych*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Wesołowski Włodzimierz (1966), *Klasy, warstwy, władza*, PWN, Warszawa.
- Wesołowski Włodzimierz, Mach Bogdan W. (1986), *Systemowe funkcje ruchliwości społecznej w Polsce*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.
- Whelehan Imelda (1995), *Modern Feminist Thought. From the Second Wave to „Post-Feminism”*, Edinburgh University Press, Edinburgh.
- Wiatr Jerzy J. (1976), *Spółeczeństwo. Wstęp do socjologii systematycznej*, PWN, Warszawa.
- Widmaier Hans-Peter (1995), *O ładzie społecznym. Demokratyczna polityka społeczna. Logika demokracji*, tłum. Tadeusz Kowalak, Fundacja im. Friedricha Eberta, Warszawa.
- Wierciński Andrzej (1990), *O odrębności taksonomicznej, naturze i istocie gatunkowej człowieka*, „Problemy”, nr 8.
- Wilhoite Fred H., Jr. (1991), *Władza polityczna u naczelnych: podejście biobehawioralne*, tłum. Krzysztof Najder, w: Barbara Szacka, Jakub Szacki (red.), *Człowiek, zwierzę społeczne*, Czytelnik, Warszawa.
- Wilkin Jerzy (2000), *Struktura wsi i rolnictwa - Polska a kraje Unii Europejskiej*, w: Xymena Dolińska (red.) *Chłop, rolnik, farmer? Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej - nadzieje i obawy polskiej wsi*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Wilson Edward O. (1998), *O naturze ludzkiej*, tłum. Barbara Szacka, PIW, Zysk i S-ka, Warszawa, Poznań.
- Wilson Edward O. (2000), *Socjobiologia*. Wydanie popularnonaukowe, tłum. Mariusz Siemiński, Zysk i S-ka, Poznań.
- Wojcieszke Bogdan (2002), *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Scholar, Warszawa.
- Wolff-Powęska Anna (1998), *Oswojona Rewolucja. Europa Środkowo-Wschodnia w procesie demokratyzacji*, Instytut Zachodni, Poznań.
- Woroniecka Grażyna (2001), *Działanie polityczne. Próba socjologii interpretatywnej*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Wódcz Jacek (1989), *Poczucie przynależności lokalnej - niektóre czynniki konstytutywne*, w: Bogdan Jałowicki, Kazimierz Z. Sowa, Piotr Dudkiewicz (red.), *Spółeczności lokalne. Terazniejszość i przyszłość*, Instytut Gospodarki Przestrzennej, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Wódcz Kazimiera, Łęcki Krzysztof (1998), *Nowe i stare ubóstwo na Górnym Śląsku (Ubóstwo w*

rejonach pogranicza kulturowego), „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2.

Wrangham Richard, Peterson Dale (1999), *Demoniczne samce. Małpy człekokształtne i źródła ludzkiej przemocy*, tłum. Monika Auriga, PIW, Warszawa.

Zanden James W. Vander (1990), *Sociology. The Core*, McGraw Publishing Company, New York.

Zdybicka Zofia (2000), *Religia a kultura*, w: Henryk Zimoń (red.), *Religia w świecie współczesnym. Zarys problematyki religiolologicznej*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin.

Zelizer Viviana A. (1989), *Pricing the Priceless Child: From Baby Farms to Black-Market Babies*, w: Arlene S. Skolnick, Jerome H. Skolnick (red.), *Family in Transition. Re-thinking Marriage, Sexuality, Child Rearing, and Family Organization*, Scott, Foresman and Company, Glenview, London.

Literatura przywoływana 461

Ziółkowski Marek (1981), *Znaczenie - interakcja - rozumienie. Studium z symbolicznego interakcjonizmu i socjologii fenomenologicznej jako wersji socjologii humanistycznej*, PWN, Warszawa.

Znaniecki Florian (1988), *Wstęp do socjologii*, PWN, Warszawa.

Żuk Piotr (2001), *Społeczeństwo w działaniu. Ekolodzy, feministki, skłotersi. Socjologiczna analiza nowych ruchów społecznych w Polsce*, Scholar, Warszawa.

Biuletyny CBOS-u

BS/197/175/94, *Rodzina: Wartość uznawana czy realizowana?*, Warszawa, listopad 1994.

BS/208/183/94, *Nieporozumienia i konflikty w rodzinie*, Warszawa, grudzień 1994.

BS/13/10/95, *Funkcjonowanie domu: Podział obowiązków, obciążenia, pomoc*, Warszawa, styczeń 1995.

BS/132/130/96, *Prestiż zawodów a struktura zarobków*, Warszawa 1996.

BS/186/184/96, *Rodzina w dobie przemian-postrzegane zagrożenia*, Warszawa, grudzień 1996.

BS/87/87/98, *Polskie rodziny - poczucie bezpieczeństwa materialnego i zagrożenia biedą*, Warszawa, lipiec 1998.

BS/19/99, *Rodzice i rówieśnicy w opiniach młodego pokolenia Polaków*, Warszawa, luty 1999.

BS/98/99, *Młodzież o życiu seksualnym*, Warszawa, czerwiec 1999.

BS/53/2000, *Sytuacja polskich rodzin - oceny i postulaty*, Warszawa, marzec 2000.